

# Społeczne zmagania ze sportem





# Społeczne zmagania ze sportem

pod redakcją  
Łukasza Rogowskiego i Radosława Skrobacekiego



KOMITET NAUKOWY  
Jerzy Brzeziński, Zbigniew Drozdowicz (przew.), Rafał Drozdowski, Piotr Orlik, Jacek Sójka

RECENZENT  
Prof. dr hab. Zygmunt Waśkowski

Wydanie I

REDAKCJA  
Michał Staniszewski

KOREKTA  
Adriana Staniszewska  
Michał Staniszewski

PROJEKT OKŁADKI  
Adriana Staniszewska

ZDJĘCIE NA OKŁADCE  
Agnieszka Nosal i Przemysław Nosal

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2011

Publikacja finansowana ze środków Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu



Instytut Socjologii  
Uniwersytet  
im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu

ISBN 978-83-62243-24-2

WYDAWNICTWO NAUKOWE WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH  
UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU  
ul. Szamarzewskiego 89c  
60-569 Poznań

DRUK  
Zakład Graficzny UAM  
ul. Wieniawskiego 1  
61-712 Poznań

## Spis treści

WSTĘP .....	7
-------------	---

### Część I: Ideologia sportu, ideologia w sporcie

RAFAŁ DROZDOWSKI, <i>Sport – podwójny agent</i> .....	13
ALBERT JAWŁOWSKI, <i>Oczy świata są zwrócone w kierunku stadionu – rzecz o współczesnym widowisku kulturowym</i> .....	21
MAREK KRAJEWSKI, <i>Sztuka jako sport</i> .....	35
MICHAŁ PODGÓRSKI, <i>Sport – dyskretny (de)konstruktor (po)nowoczesnej opowieści „wszyscy ludzie są równi”</i> .....	51
MAŁGORZATA OKUPNIK, <i>Sport, narracja i tożsamość. O tekstach autobiograficznych sportowców samotników</i> .....	63

### Część II: Media w sporcie i o sporcie

RYSZARD NECEL, <i>Rola dziennikarza komentatora w relacjonowaniu telewizyjnych widowisk sportowych</i> .....	77
AGNIESZKA EWA ZYGMUNT, <i>Klagenfurt nie Grunwald. Media o meczu Polska – Niemcy na Mistrzostwach Europy 2008</i> .....	89
JOANNA SZCZUTKOWSKA, <i>Sport jako źródło inspiracji dla filmowców w PRL w latach 70. XX wieku</i> .....	101
ADAM DĄBROWSKI, <i>E-sport – przydawka czy coś więcej?</i> .....	117
ROBERT ZYDEL, <i>Pornografia przemocy, czyli relacje chuliganów stadionowych w Internecie</i> .....	141

### Część III: Sport a technologia i gospodarka

PRZEMYSŁAW NOSAL, <i>Prężenie cybermuskulów i ich oklaskiwanie. Technologii gra ze sportem</i> .....	153
KAROLINA KOWALSKA, <i>Technologie uwikłane w sport. Analiza zjawiska doping technologicznego</i> .....	169
WALDEMAR RAPIOR, <i>Ślady atomów i ślady pikseli. Sport jako forma współuczestnictwa</i> .....	185
ADAM CHORYŃSKI, PIOTR MATCZAK, <i>Koniec futbolu, jaki znamy. Zmiany klimatu a przemiany infrastruktury sportowej</i> .....	195
ARTUR GRABOWSKI, <i>Zawodowe kluby piłki nożnej w warunkach przemian społeczno-gospodarczych Niemiec</i> .....	207

## Część IV: Kibice i kibicowanie

TOMASZ SAHAJ, <i>Melanż piłki nożnej i polityki. Studium przypadków pseudokibicowania</i> .....	225
MAGDALENA CZECH, <i>Jak pojemne jest Camp Nou? Mit FC Barcelona i jego funkcje</i> .....	241
JACEK BURSKI, <i>Przemiany zjawiska kibicowania we współczesnym świecie</i> ...	259
WOJCIECH KOŁACZ, <i>Wpływ metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego na zachowania kibiców</i> .....	269
WOJCIECH WOŹNIAK, <i>Najlepsi na świecie? O fenomenie siatkówki i jej kibiców w Polsce</i> .....	289

## Wstęp

Sport i nauka, wbrew pozorom, mają ze sobą dość dużo wspólnego. Obie te sfery życia dążą do jasno ustalonego celu – zwycięstwa i pokonania rywali w jednym przypadku, odkrywania prawdy lub przynajmniej zbliżania się do niej w drugim. Obie postępują się (lub przynajmniej powinny się postęgiwać) jasno określonymi regułami: wytrwałością, rzetelnością, uczciwością, cierpliwością, a sportowcy i naukowcy w wielu przypadkach mogliby się ich wzajemnie od siebie uczyć. W obu omawianych przypadkach mamy w końcu do czynienia z sytuacją, w której ich przedstawiciele często poświęcają całą swoją działalność osiągnięciu założonego celu.

Kontakty sportu i nauki mają jednak miejsce w głównej mierze w przypadku nauk przyrodniczych. To one bowiem przyczyniają się do rozwiązywania problemów zdrowotnych, wpływają na leczenie kontuzji, doskonalenie materiałów, z których wytwarzane są stroje sportowców i ich sprzęt oraz na jakość treningów. Kontakty nauk społecznych ze sportem wydają się natomiast o wiele bardziej ograniczone. Swój wkład może oczywiście zaznaczyć psychologia, wspomagająca motywację sportowców i ich sposoby radzenia sobie ze stresem, ale socjologia pozornie niewiele ma wspólnego ze sportem, a przynajmniej do niedawna nie miała i to co najmniej z dwóch powodów.

Powód pierwszy wynikał z tradycyjnie przypisywanego sportowi statusu w życiu społecznym. Starożytne igrzyska olimpijskie łączyły w sobie cechy wydarzenia sportowego, religijnego i artystycznego. Podobnie było w ramach igrzysk nowożytnych, w których do 1948 r. współistniały konkurencje sportowe i rywalizacje dotyczące literatury i sztuki. Sport długo musiał czekać na swoje pełne uprawomocnienie, a nawet gdy już się tego doczekał, postrzegany był przez wielu jako aktywność mniej wartościowa, przeznaczona dla klas niższych, stanowiąca pewien usprawiedliwiający rywalizację wyłom w życiu społecznym.

Powód drugi był ulokowany w samej socjologii. Dominująca do przełomu lat 60. i 70. XX wieku perspektywa strukturalno-funkcjonalna koncentrowała się na wielkich zbiorowościach, w nich poszukując podstaw życia społeczne-

go. Tendencje makrostrukturalne niejako unieważniały sport jako przedmiot zainteresowań socjologii, nie traktując go jako istotnego aktora/przejawu życia społecznego. Konkurująca z nimi perspektywa jednostkowa – zarówno w ramach nurtu interakcjonizmu symbolicznego, jak i teorii wymiany i teorii racjonalnego wyboru – również ignorowała sport, tym razem jednak nie z powodu jego (pozornej) nieistotności, ale raczej z braku narzędzi umożliwiających jego analizę.

Z tych powodów dostrzeżenie sportu przez socjologię wymagało z jednej strony zmian w obrębie niej samej, a z drugiej – swoistego odmitologizowania sportu. Związane jest to przede wszystkim z rozwojem socjologii życia codziennego, rozumianej na dwa sposoby. Po pierwsze, jako ukierunkowanie zainteresowań socjologii na tematy i obszary przedmiotowe, które wcześniej w jej ramach nie leżały, dzięki czemu socjologdy zaczęli interesować się nie tylko sportem, ale także emocjami, ciałem, przedmiotami czy zwierzętami. I, paradoksalnie, to właśnie te tematy, łączące tradycje socjologiczne z innymi nurtami – np. antropologią, studiami kulturowymi czy studiami nad technologią – stanowią współcześnie jedne z najszybciej rozwijających się obszarów badawczych. Po drugie, socjologia życia codziennego to także pewien sposób uprawiania refleksji naukowej, polegającej na prowadzeniu socjologicznych śledztw, odkrywaniu ścieżek badawczych tam, gdzie zazwyczaj nie moglibyśmy się ich spodziewać. Oznacza to poszukiwanie zależności pomiędzy różnymi poziomami i sferami życia społecznego, zarówno tymi makro-, jak i mikrostrukturalnymi.

Na tych założeniach została oparta ogólnopolska konferencja naukowa „Socjologiczne zmagania ze sportem”, zorganizowana przez Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Galerię Miejską Arsenał, która odbyła się w Poznaniu w styczniu 2009 r. Na prezentowaną książkę składają się wystąpienia z niej pochodzące. Jednocześnie jednak nie jest to dokładny zapis tego, co w trakcie konferencji miało miejsce. Zdecydowana większość artykułów rozwija wygłaszane w ramach referatów tezy, dodaje do nich nowe wątki. Z tego powodu w tytule książki słowo „socjologiczne” zdecydowaliśmy się zamienić na „społeczne” (zmagania ze sportem). Wskazuje to zarówno na interdyscyplinarność prezentowanych artykułów, jak i złożoność całej problematyki społecznych aspektów sportu. Zamykanie się w ramach jednej tylko dyscypliny, socjologii, byłoby błędne i upraszczające. Jednocześnie warto podkreślić ogromną rolę Internetu przy tworzeniu poszczególnych tekstów. W wielu przypadkach oparte są one właśnie na materiałach i źródłach internetowych. Efektem tego są liczne odnośniki w tekście do zamieszczonych na końcu artykułów źródeł internetowych, które sprawiają, że czytelnik ma możliwość weryfikacji omawianej problematyki i jej dalszego, samodzielnego rozwinięcia.

Projektując książkę, postawiliśmy sobie dwa wstępne założenia, których staraliśmy się konsekwentnie trzymać. Po pierwsze, nie było naszym celem

tworzenie dokładnego opisu monograficznego społecznych aspektów różnych dyscyplin i zjawisk sportowych. Innymi słowy, zachęcaliśmy nie tyle do refleksji „o sporcie”, ile „na podstawie sportu”. Sport był więc dla nas – w nawiązaniu do wspomnianych wyżej zasad socjologii życia codziennego – nie tylko bezpośrednim przedmiotem zainteresowań, ale także, a może przede wszystkim, pewnym wskaźnikiem różnego rodzaju zjawisk, które w jego ramach się dokonują. Artykuły o sporcie dotyczą wielu podstawowych zagadnień socjologii, takich jak władza, nierówności społeczne i ich wymiary, więzi społeczne, interakcje społeczne czy zasady wymiany społecznej.

Drugim założeniem było celowe ograniczenie zakresu omawianej tematyki wyłącznie do sportu zawodowego. Nie oznacza to oczywiście deprecjonowania sportu amatorskiego. Zdajemy sobie sprawę z jego istotnych funkcji społecznych i z tego, że jego zakres jest nieporównywalnie większy od zakresu aktywności sportowców profesjonalistów. Uznaliśmy jednak, że łączenie obu tych sfer nie byłoby dobrym posunięciem. Nie tylko mogłoby to bowiem zwiększyć objętość książki, ale także włączałoby w obszar refleksji dodatkowe tematy, takie jak kultura fizyczna, czas wolny, system edukacyjny czy życie rodzinne. Chcąc uniknąć zbytniego rozdrobnienia i uszczegółowienia tematyki, zawęziliśmy jej zakres.

Książka składa się z czterech części. Pierwsza z nich, „Ideologia sportu, ideologia w sporcie”, dotyczy relacji pomiędzy sportem a szeroko rozumianą władzą. Część tę otwiera artykuł Rafała Drozdowskiego, w którym autor opisuje sport jako przestrzeń dwóch konkurujących ze sobą logik: egalitaryzmu i sprawiedliwości z jednej strony oraz niezalegitymizowanych w innych obszarach życia społecznego przejawów nierówności społecznych – z drugiej. Tekst Alberta Jawłowskiego opisuje sport, a w szczególności turnieje piłki nożnej, jako rytuały i widowiska kulturowe. Artykuł Marka Krajewskiego pokazuje, poprzez odwołanie do działalności artystycznej, jak szerokie zastosowanie może mieć pojęcie sportu rozumianego jako forma rywalizacji. Michał Podgórski wskazuje na to, jak sport przekreśla pewne obietnice nowoczesności i przemycia w swoich ramach dyskurs nierówności. Zamykający tę część tekst Małgorzaty Okupnik odwołuje się, na przykładzie narracji sportowców samotników, do problemów związanych z narracją i opowiadaniem o niej.

Druga część, zatytułowana „Media w sporcie i o sporcie”, pokazuje, jak istotną współcześnie rolę pełnią w omawianej sferze życia media masowe. Ryszard Necel opisuje rolę spełnianą przez komentatora sportowego przy relacjonowaniu różnego rodzaju wydarzeń. Agnieszka Ewa Zygmunta prezentuje, na przykładzie medialnych doniesień na temat meczu Polska – Niemcy podczas Mistrzostw Europy 2008, w jaki sposób łączą się sport, narodowość i media. Tekst Joanny Szczutkowskiej relacjonuje, w jaki sposób sport i sportowcy obecni byli w narracjach filmowych w okresie PRL-u. Adam Dąbrowski podej-

muje próbę zdefiniowania e-sportu, czyli sportu internetowego, podając jego różne przykłady. Robert Zydel analizuje pojawiające się w Internecie relacje pseudokibiców.

W części trzeciej, „Sport a technologia i gospodarka”, jest analizowany wpływ rozwoju technologiczno-gospodarczego na przemiany współczesnego sportu. Przemysław Nosal szczególną uwagę poświęca technologicznym usprawnieniom ciała oraz wykorzystywaniu technologii przez kibiców. Do problemu relacji technologia – sport – ciało odnosi się także Karolina Kowalska, opisująca problem doping w sporcie. Waldemar Rapior wskazuje, w jaki sposób nowe technologie medialne wpływają na wytwarzanie więzi społecznych. Tekst Adama Choryńskiego i Piotra Matczaka, na przykładzie murawy boiska, dotyka kwestii wpływu zmian klimatycznych na sport. Zamykający tę część artykuł Artura Grabowskiego opisuje sposoby funkcjonowania klubów piłkarskich w zmieniających się warunkach gospodarczych.

Ostatnia część książki, „Kibice i kibicowanie”, egzemplifikuje różne formy przejawiania się aktywności fanów sportowych. Tomasz Sahaj opisuje problem pseudokibiców jako wypadkową relacji pomiędzy sportem a polityką. Tekst Magdaleny Czech to swoista monografia kibiców klubu FC Barcelona. Jacek Burski podejmuje próbę opisanie zmian zjawiska kibicowania we współczesnym świecie. Tekst Wojciecha Kołacza porusza problematykę zwalczania zachowań chuligańskich podczas zawodów sportowych. Książkę kończy artykuł Wojciecha Woźniaka poświęcony kibicom siatkówki.

Ten krótki wstęp do książki pokazuje, jak wielowątkowe i wielopłaszczyznowe są relacje pomiędzy sportem a życiem społecznym, a tym samym jak wiele mogą w nich odnaleźć dla siebie nauki społeczne. Zachęcając do lektury, mamy nadzieję, że książka ta pozwoli na nieco inne spojrzenie na sport – jako swoistą łamigłówkę, w której, przy odrobinie dobrej woli, można odnaleźć jak w szkle powiększającym większość pytań i problemów współczesnego społeczeństwa.

*Poznań, luty 2011 r.*

*Łukasz Rogowski  
Radosław Skrobacki*

Część I

**IDEOLOGIA SPORTU  
IDEOLOGIA W SPORCIE**





RAFAŁ DROZDOWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Socjologii

## Sport – podwójny agent

### Uwagi wstępne

Jako punkt wyjścia chciałbym przyjąć założenie, iż współczesny sport jest przestrzenią swoistej dwoistości. Mam oczywiście świadomość, że przypisywanie takim czy innym zjawiskom, procesom lub wycinkom rzeczywistości społecznej „podwójnej natury” nie jest w socjologii niczym nowym ani odkrywczym. Wydaje się jednak, że w przypadku sportu owa podwójność (przede wszystkim funkcjonalna, ale nie tylko) nie jest w wystarczającym stopniu uświadamiana przez większość socjologów zajmujących się jego badaniem. Co więcej, „podwójna natura” współczesnego sportu wydaje się być kluczem do zrozumienia wszystkich najbardziej typowych dziś społecznych *nastawień* do sportu (oraz społecznych reakcji na sport) oraz rozlicznych badawczych, a zwłaszcza interpretacyjnych trudności, jakie napotykać socjologowie próbujący zajmować się sportem.

### 1. Pierwsza strona medalu

Współczesny sport może jawić się jako przestrzeń spektakularnego przezwyciężania przez społeczeństwo rozmaitych tendencji, które je w przeszłości „psuły” i nie pozwalały nazwać go „dobrze urządzonym”, wystarczająco „sprawiedliwym”, wystarczająco „otwartym” czy wystarczająco „zmodernizowanym”.

Nietrudno zauważyć, że istnieje (wcale rozległa) tradycja badawcza, która traktuje sport jako przestrzeń „tlenia się” i poniekąd „testowania” rozmaitych nowych zjawisk i tendencji, będących zapowiedzią **ogólniejszych i trwałych po-**

**zytywnych zmian społecznych.** Inaczej mówiąc, sport postrzegany jest (często i chętnie) jako sfera, w której jako pierwsze dochodzą do głosu i ucierają się **nowe wzory oraz reguły porządku – i to nie „jakielkolwiek”, lecz takie, które witane są przez większość z poczuciem ulgi i z nadzieją.** Sport ujawnia się więc jako *agent modernizacji* i *agent postmodernizacji* (jeśli przez modernizację będziemy rozumieć pewien ogólniejszy proces wiodący od społeczeństwa tradycyjnego do posttradycyjnego, przez postmodernizację – proces stałego poszerzania się palety możliwych, dostępnych jednostkom wyborów). Aby zilustrować to zjawisko, warto przywołać kilka przykładów.

Po pierwsze, można traktować sport – i oczywiście czyni się to – jako pierwszą, a przynajmniej jedną z pierwszych przestrzeni społeczno-kulturowych, w obrębie których udało się skutecznie przewyciężyć nierówności na tle płci. Można powiedzieć, że ów proces przewyciężania *męsko-centricznego* porządku społeczno-kulturowego, ekonomicznego i wreszcie politycznego rozpoczął się w sporcie z chwilą pojawienia się na arenach sportowych kobiet-zawodniczek. Obecnie coraz to nowe, kolejne „męskie” dyscypliny zaczynają być bowiem uprawiane przez kobiety (nie tylko piłka nożna, ale i podnoszenie ciężarów, zapasy czy boks).

Po drugie, sport pomaga w przewyciężaniu segregacji rasowej, uprzedzeń rasowych i europocentryzmu. Pojawienie się na arenach sportowych *nie-białych* sportowców musiało być (i było) dla białych kibiców i dla białej publiczności sportowej swoistym szokiem kulturowym, zaś ich zwycięstwa – swoistą *kulturową nauzką* (wystarczy wspomnieć Igrzyska Olimpijskie w Berlinie w 1936 r. i „kłopotliwe” dla nazistów triumfy Jesse Owensa lub pełne dwuznaczności reakcje na pierwsze sukcesy sportowe afrykańskich biegaczy, które mniej więcej zbiegły się w czasie z rozpadem imperiów kolonialnych). Dziś jednak sprawy mają się inaczej. „Kolorowe” reprezentacje piłkarskie (np. Francji czy Holandii), wieloetniczne składy drużyn klubowych (nie tylko piłkarskich, także siatkarskich i koszykarskich), coraz większa dbałość o *etniczną reprezentatywność* największych imprez sportowych – wszystko to zdaje się potwierdzać nie tylko triumf ideologii politycznej poprawności, ale również głębokie przewartościowanie kulturowe, w rezultacie których otwarty rasizm i europocentryzm stały się *czymś nie do pomyślenia*.

Po trzecie, zgodnie z ideą olimpizmu, sport pomaga nam wszystkim wierzyć, że stare i nowe podziały polityczne i ekonomiczne **da się przewyciężyć** i że nie są one tak głębokie, jakby to wynikało z codziennych doniesień dziennikarskich. Sport jest przestrzenią rywalizacji, ale jest też **przestrzenią spotykania się i kooperacji ponad politycznymi i gospodarczymi podziałami**. Pewnie dlatego takim – niezatartym do dziś, szokiem dla światowej opinii publicznej były tragiczne wydarzenia podczas Igrzysk Olimpijskich w 1972 r. w monachijskiej wiosce olimpijskiej, kiedy terroryści palestyńscy zabili 11 izraelskich sportowców, niemieckiego policjanta i pilota śmigłowca należącego do jednostki

antyterrorystycznej. Nikt wcześniej (ani na szczęście później) nie podważył i nie wyszydził w tak zasadniczy i w tak zarazem złowrogi sposób mitu ufundowanej na sporcie jedności „rodziny ludzkiej”. I pewnie z tego samego powodu Chińskiej Republice Ludowej najpierw powierzono, a potem nie odebrano organizacji Igrzysk Olimpijskich w Pekinie.

Po czwarte, sport pomaga nam prolongować wiarę w istnienie społeczeństwa, w którym **wszystko jest możliwe** i które, niezależnie od niezliczonych barier mobilności pionowej, **nie przekreśla szans na spektakularne kariery i awanse społeczne**. Dawny mit kariery „od czyścibuta do milionera” został zdeprecjonowany przez socjologów – poczynając od Roberta Mertona, a na Immanuelu Wallersteinie kończąc. Ale mit ten sprawdza się jeszcze w sporcie (również w show-biznesie). Koszykówka w Stanach Zjednoczonych, piłka nożna w Brazylii czy hokej na lodzie w Rosji to wciąż dla wielu młodych ludzi z tzw. nizin społecznych, ze zmarginalizowanych lub marginalizowanych segmentów społeczeństwa, którym system (i samo społeczeństwo) przymyka *normalne ścieżki awansu*, jedne z nielicznych, a czasem jedyne wehikuly awansu społecznego. Można więc pola instytucjonalne tych dyscyplin (i paru jeszcze innych) nazwać **zastępczymi polami legalnej gry społecznej**. Paradoksalnie, to, że w tej grze ostateczną stawką nie są – dla wielu sportowców – tytuły mistrzowskie i medale, lecz *lepsze życie*, wcale nie psuje we współczesnym społeczeństwie pozytywnego obrazu sportu, nie wzbudza podejrzeń, że sport jest, być może, uwikłany raczej w maskowanie i utrwalanie niż w przewyżnianie nierówności, ale na odwrót – jeszcze bardziej wzmacnia naszą *wiarę w system*, który jest w stanie powoływać do życia jakieś enklawy, nisze, w granicach których wszelcy *potencjalni przegrani* i wszelcy potencjalni *outsiderzy* „normalnego porządku” mogą ubiegać się o społeczne uznanie, a przynajmniej o wielkie pieniądze.

Po piąte, współczesny sport proponuje się nam wszystkim jako sfera, w której wbrew pozorom **toleruje się – jak nigdzie indziej – bardzo różne standardy i wzorce cielesności**. Niedawne spory wokół tego, czy Oscar Pistorius (biegacz bez nóg, biegający z dwiema specjalnymi protezami) może, czy też nie może wziąć udział w olimpiadzie pekińskiej pokazały, że w sporcie dzisiejszym *norma i normalność fizyczna* są definiowane znacznie swobodniej, w znacznie bardziej nie-dyskryminujący sposób niż gdziekolwiek indziej (poczynając od show-biznesu, a kończąc na sferze codzienności). Ale nawet jeśli pozostawimy przykład Pistoriusa na boku, jako ekstremalny, to bez trudu znajdziemy liczne inne przykłady akceptowania na gruncie sportu takich postaci cielesności, które w innych kontekstach zostałyby uznane najpewniej za *nieprawidłowe* i *niewzorcowe*. Np. zapaśnicy lub ciężarowcy mogą imponować swoją sprawnością i siłą, ale trudno nie zauważyć, że ich sylwetki nie odpowiadają powszechnym kryteriom *atrakcyjnego*, a nawet (tylko) *wysportowanego* ciała. Jeszcze bardziej zawiłe przedstawia się sprawa sportsmenek, których fizyczność, z jednej strony,

częstokroć (np. u pływaczek lub siatkarek) wyraźnie odkleja się od potocznego ideału „kobiecego piękna”, a z drugiej – jest ona silnie eksponowana i poddawana nachalnej erotyzacji. Okazuje się więc, że dzisiejsze „ciała sportowe” (ciała sportowców) mają coraz mniej wspólnego zarówno (1) z klasycznym ideałem ciała (przypomnijmy sobie zdjęcia i kadry filmowe Leni Riefenstahl z olimpiady w Berlinie, które jeszcze ten ideał hołubiły), jak i (2) ze współczesnymi od-medialnymi wzorcami cielesnej poprawności. Jakkolwiek paradoksalnie by to nie zabrzmiało, sport pomaga nam wszystkim leczyć się z kompleksów na tle *wszelkiej* własnej niedoskonałości fizycznej. Wbrew retoryce, która od lat towarzyszy sportowi, i zachętom do uprawiania sportu („sport to zdrowie”, „piękna, wysportowana sylwetka”), **sport nie mobilizuje dzisiaj do tego, co określane bywa jako *body building*, lecz utwierdza nas w przekonaniu, że właściwie każde ciało jest do przyjęcia.**

Po szóste, przyglądając się zachowaniom współczesnych kibiców, można zaryzykować stwierdzenie, że w świecie, w którym niepodzielnie panuje logika merytokratyczna, **sport (i kibicowanie) wydaje się być intrygującym przykładem „wymykania się” spod władzy merytokracji.** Liryczno-marzycielska recepcja rywalizacji sportowej, pozwalająca wierzyć, że zawsze i w każdych okolicznościach możliwe jest zwyciężanie *naszych*, a nie zwyciężanie *najlepszych*, może być zatem odczytywana jako swoisty „cichy bunt” przeciw merytokracji i wyraz tłumionej tęsknoty za tym, aby jej reguły nie były *wszechobecne* i *wszechmocne* („rozum mówi, że Nasi nie mają szans, ale *sercem* trzymamy za nich kciuki” – jak mówił pewien komentator sportowy). Można oczywiście ów „cichy bunt” przeciwko zasadom merytokratycznym traktować jako wynik niezrozumienia, na czym polegają wszyte w porządek systemowy reguły gry, a nawet jako przejaw ślepego szowinizmu (*Nasi* mają wygrywać z tej prostej przyczyny, że są *Nasi*). Można także spróbować spojrzeć nań bardziej życzliwie, próbując doszukać się w nim instynktownego sprzeciwu wobec coraz bardziej widzialnej (i natrętnej) tendencji do takiego projektowania i przeprojektowywania porządku społecznego, aby był on przewidywalny i wolny od niespodzianek. W takim przypadku sport (kariery sportowców, dramaturgia zmagani sportowych itd.) może się jawić jako współczesna wersja i odpowiednik umoralniających oraz przynoszących otuchę bajek, w których nie zawsze wygrywa najsilniejszy i w których – przynajmniej raz na jakiś czas – może dochodzić do „nieoczekiwanej zamiany miejsc”, do utarcia nosa prymusom i faworytom. Paradoksalnie, niepewność i ryzyko wpisane w doświadczany porządek ujawniają się tutaj (wbrew temu, co i *jak* zwykło się pisać na ich temat w literaturze socjologicznej od przynajmniej trzydziestu lat) nie tyle jako negatywna przypadłość systemu, ile jako synonim nadziei na to, że rzeczywistość społeczna (systemowa) nie jest do końca ukartowana, że nie poddaje się ona aż tak bardzo prostym (i bez trudu antycypowanym przez wszystkich) determinantom.

## 2. Druga strona medalu

Sport, który niesie ze sobą tyle społecznego, kulturowego i politycznego optymizmu, ani na chwilę nie przestał być pretekstem do ujawniania się – i to z zadziwiającą łatwością – postaw **od dawna nieakceptowanych w polu oficjalnego, zalegitymizowanego porządku społeczno-kulturowego**. Oto kilka przykładów.

Po pierwsze, trudno oprzeć się wrażeniu, że **sport uprawnia do szowinizmu i poniekąd go podsyca**. Rzeczywiście, sport wydaje się być dziś jedną z niewielu – w coraz bardziej politycznie poprawnym świecie – sposobności do ostentacyjnej narodowej identyfikacji (w przenośni i dosłownie – by wspomnieć o stosunkowo nowym zwyczaju malowania sobie przez kibiców twarzy w barwy narodowe). Ale sport jest też chyba ostatnią, a w każdym razie jedną z ostatnich „łatwych okazji” do uzewnętrzniania narodowej buty i etnicznych uprzedzeń. Jest również wymarzoną pretekstem do tego, aby wchodząc w rolę kibica, okazywać pogardę, niechęć, a nawet nienawiść do innych narodów (swego czasu polscy kibice Adama Małysza ze szczególnym upodobaniem wygwizdywali jego niemieckich rywali; chyba nie tylko dlatego, że najbardziej zagrażali oni jego dominacji na skoczniach, ale i dlatego, że odczuwali pewien rodzaj *kulturowego zobowiązania*, by okazywać niechęć wobec Niemców).

Po drugie, nieodłączną cechą kibicowania jest wciąż rasizm boiskowy. Nie jest to, wbrew pozorom, wyłącznie polski problem. Jeśli UEFA inicjuje kampanię zatytułowaną „Futbol Przeciwko Rasizmowi w Europie” (FARE), a firma Nike wypuszcza na rynek – niedługo po premierze słynnej żółtej silikonowej opaski kolarza Lance’a Armstronga – czarno-białe opaski antyrasistowskie (nazwane „StandUp SpeakUp”), które promowali piłkarze Ronaldinho i Thierry Henry, oznacza to, że z rasizmem boiskowym mają kłopoty praktycznie wszyscy. Można ów rasizm traktować jako swego rodzaju resentyment, wypływający ze skomplikowanej i nierzadko dramatycznej historii etniczno-demograficznej Europy i Ameryki Północnej, jako rezultat i odprysk źle pomyślanych i źle realizowanych przez poszczególne państwa polityk społeczno-ekonomicznych, jako efekt błędnych założeń poszczególnych *narodowych* polityk imigracyjnych bądź jako odbicie starych i nowych stereotypów. Niezależnie od tego, jak i za pomocą jakich czynników będziemy – jako socjologowie – wyjaśniać zjawisko rasizmu boiskowego (usprawiedliwiając bądź obwiniając nie tyle samych kibiców, ile całe społeczeństwa), to bez wątplenia przeczy ono późnonowoczesnej wierze w „progres tolerancji”. Nie pasuje ono nawet do Eliasowskiej wizji społeczeństwa, które niejako wymusza na jednostkach wzajemną tolerancję i wzajemne ustępstwa w imię czystego pragmatyzmu, nakazującego nie palić mostów między potencjalnymi partnerami społecznymi i kooperantami.

Po trzecie, sport, a zwłaszcza kibicowanie jest znakomitym pretekstem do tego, aby brać w nawias „reżymy codzienności” dyscyplinujące jednostki do funkcjonowania w rolach „społecznych normalsów”. Ma to oczywiście różne oblicza. W niedalekiej przeszłości zdarzyło się kilkakrotnie, że głowy państw apelowały do pracodawców o skrócenie czasu pracy w związku z transmisją ważnego meczu piłkarskiego. Karnawalizacja i „odnormalnienie codzienności” motywowane chęcią uczestnictwa w wydarzeniach sportowych może oznaczać zakup sześciopaku piwa i kibicowanie przed telewizorem lub postanowienie udania się „na miasto”, by śledzić transmisję sportową, wspólnie z tysiącami kibiców, na wielkim telebimie. Niewątpliwie jednak najlepszą okazją do (najbardziej radykalnego) brania w nawias „reżymów codzienności” jest dziś turystyka sportowa. Wejście w rolę *kibica na nieswoim terenie* zdaje się bowiem uprawniać do zachowań, które są nie do pomyślenia *u siebie* i *wśród swoich* (do uczestnictwa w burdach ulicznych czy demolowania pubów). Oczywiście, można powiedzieć, że chuligańskie kibicowanie towarzyszące zawodom sportowym to jeden z łatwiejszych i przewidywalnych sposobów uniecznienienia codzienności (a przez to temat, w gruncie rzeczy, mało intrygujący). Z jednej strony, to niewątpliwie prawda, lecz z drugiej, w dążności do znajdowania takich form kibicowania, które radykalnie odklejają się od codzienności, nie chodzi już chyba jedynie o instynktowne szukanie wyłomów w rutynowym porządku, lecz również o chęć symbolicznego zakwestionowania jego węzłowych reguł.

Po czwarte, **współczesny sport staje się prawdziwą kwintesencją utowarowienia**. Utowarowieniu poddane zostały nie tylko ciała sportowców (warte setki milionów dolarów nogi Maradony lub Beckhama), lecz również ich biografie (w Polsce przypadek celebrytyzacji Artura Boruca) i medialne wizerunki (wielomilionowe kontrakty reklamowe gwiazd sportowych, które często okazują się być głównym źródłem ich dochodów). W swoisty towar przekształcono też poziom uwagi i stopień lojalności kibiców (wskaźnik oglądalności wielkich wydarzeń sportowych decyduje o kosztach zakupu praw do transmisji oraz o cenach czasu reklamowego). Przedmiotem utowarowienia stały się ponadto same wyniki sportowe (korupcja w sporcie). Sport jawi się więc jako hiper-rynek, który wszystkie najważniejsze relacje wpisane (i wpisywane) w jego pole instytucjonalne szybko i sprawnie podporządkowuje logice transakcji. Sytuacja ta przeistacza sport w przestrzeń konfrontacji nie tyle samych sportowców, co określonych *polityk* sportowych, konstruowanych przy udziale mediów, najnowszych technologii i oczywiście biznesu. Nie oznacza to jednak, że wydarzenia sportowe przestają być uważnie śledzonymi spektaklami. Uwikłany w utowarowienie sport jest prawdopodobnie znacznie bardziej wciągający dla widzów niż „czysty sport”, próbujący, z lepszym lub gorszym skutkiem, realizować ideały de Coubertina. Rzecz w tym, że u podstaw zainteresowania utowarowionym sportem tkwi coraz częściej całkiem nowy modus kibicowania

– tym, na co naprawdę czekają miliony „kibiców nowego typu” staje się chęć zobaczenia na własne oczy *epizodów utraty kontroli* nad zaprojektowanymi i zakontraktowanymi scenariuszami *społecznego uwidzialnienia* sportu i jego różnorodnej instrumentalizacji.

### 3. Sport, czyli „dwa w jednym”, ale co z tego?

Uważam, że owa – mniej lub bardziej przekonująco – udowodniana przeze mnie dwoistość sportu jest dzisiaj tą jego cechą, która w największym stopniu **przesądza o jego popularności i o niemal powszechnym nim zainteresowaniu**.

Inaczej mówiąc, **sport fascynuje nas i wciąga, ponieważ stanowi on przestrzeń wytwarzania polubownych i uspokajających wzorów społeczno-kulturowej poprawności, a zarazem łatwego zawieszania tej poprawności**. Sport fascynuje i wciąga, gdyż pozwala być każdemu z nas zarazem nowoczesnym/ponowoczesnym i przednowoczesnym/antynowoczesnym. Pomaga nam także uświadomić sobie cały szereg istotnych antynomii doświadczanego porządku społeczno-kulturowego, takich jak antynomia pomiędzy założeniami „polityki równości” a wymogiem efektywności systemu lub jak antynomia pomiędzy globalizacją i wielokulturowością a tradycyjną formułą państwa narodowego.

Miałbym ochotę pójść o krok dalej i powiedzieć, że współczesny sport jest jednym z ostatnich, jeśli nie ostatnim rodzajem masowego spektaklu, który można (w miarę bezkarnie) śledzić i na który można (w miarę bezkarnie) reagować z gruntu *niepoprawnie* (tzn. ujawniając się jako ksenofob, antyegalitarysta, antydemokrata, szyderca, „odwrotny kibic” szukający sposobności do okazania *Schadenfreude* itd.). Jest to możliwe przede wszystkim dlatego, że sport nadal funkcjonuje w zbiorowej świadomości znacznej części społeczeństwa jako swoista enklawa ograniczonego znaczenia i obszar, w granicach którego tolerowane (a nawet prowokowane) jest zawieszanie wielu reguł i standardów *normalnej codzienności*. Jest to jednak, paradoksalnie, możliwe także dlatego, że sport jest (już) na tyle skutecznie nadzorowaną przez władzę sferą życia, iż trudno wyobrazić dziś sobie możliwość samo-przekształcenia go w przestrzeń wytwarzającą wzory i znaczenia mogące poważnie zagrozić najważniejszym procesom podnoszącym poziom społecznej spójności i integracji. Jest to, na koniec, możliwe i dlatego, że sport jest postrzegany – podobnie jak polityka – jako przestrzeń, w której, wbrew zrytualizowanym deklaracjom graczy, wolno, a nawet trzeba grać nie *fair*. Wszelka (polityczna, społeczna, kulturowa) niepoprawność towarzysząca indywidualnym i zbiorowym reakcjom na sport jest więc, poniekąd, o tyle łatwiejsza do wytłumaczenia oraz do rozgrzeszenia, o ile sam sport ujawnia się jednostkom – na coraz to nowe sposoby i w coraz to innych kontekstach – jako konsekwentne zaprzeczanie założeniom społeczeństwa *fair play*.

Zaryzykuję opinię, że obecnie większość socjologów zajmujących się badaniem sportu skupia swą uwagę na „jednej stronie medalu” – albo na demokratyzującym i autonomizującym wymiarze sportu, albo na jego ciemnych stronach i jego rozmaitych dysfunkcjonalnych następstwach. Tymczasem, jeśli mam rację, twierdząc, że współczesny sport jest podwójnym agentem, który jednocześnie wytwarza i reprodukuje dwa przeciwstawne sobie typy wartości i wzorów: mianowicie wartości i wzory, które wpisują się w wizję coraz bardziej zharmonizowanego społeczeństwa oraz wartości i wzory, które tę wizję stawiają pod znakiem zapytania bądź wręcz sabotują (uznając ją za rodzaj fałszu lub w najlepszym razie za rodzaj przedwczesnej, a więc naiwnej ideologii) i jeśli, co istotniejsze, owa podwójna natura sportu rzeczywiście przesądza o jego niestabnącej atrakcyjności, **należałoby postulować obranie innej strategii teoretyczno-badawczej.**

Owa lepsza, bardziej obiecująca strategia powinna być, w moim przekonaniu, oparta na założeniu, że o wszystkich najważniejszych społecznych, politycznych, ekonomicznych oraz kulturowych konsekwencjach dzisiejszego sportu rozstrzyga permanentne i wielowymiarowe napięcie pomiędzy jego przeciwstawnymi obliczami (i przeciwstawnymi językami jego uzasadniania). Dopiero bowiem ono nadaje sportowi (rywalizacji sportowej, kibicowaniu, medializowaniu sportu, jego utowarowianiu i komercjalizowaniu) posmak ściągającej uwagę społeczną dwuznaczności oraz nieprzewidywalności. Dopiero ono tak naprawdę chroni sport przed groźbą podporządkowania go jakimś prostym i prawdopodobnie błyskawicznie „zjadającym go” ideologiom. I dopiero ono przeistacza sport w przestrzeń, która gwarantuje – praktycznie każdemu z nas – wystarczającą liczbę szczelin pozwalających zagospodarowywać je „po swojemu” i na własnych warunkach.

ALBERT JAWŁOWSKI

Uniwersytet Warszawski  
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych

## *Oczy świata są zwrócone w kierunku stadionu*<sup>1</sup> – rzecz o współczesnym widowisku kulturowym

Transmisję telewizyjną finałowego meczu wieńczącego Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej w 2002 r. w Korei i Japonii obejrzało ponad 1,5 mld widzów – zatem przeszło co czwarty mieszkaniec Ziemi, a cztery lata później podczas finału turnieju w Niemczech przed telewizorami usiadło ich ponad 2 mld. Wobec takich liczb stwierdzenie, że piłkarskie mistrzostwa świata są aktualnie najpopularniejszym widowiskiem kulturowym jest truizmem. Zaczniemy zatem od banału: piłkarskie mistrzostwa świata są najpopularniejszym współczesnym widowiskiem kulturowym o najszerszej, globalnej sile oddziaływania. Turniej FIFA World Cup – jak brzmi oficjalna nazwa tych rozgrywek – można analizować i interpretować z wielu perspektyw: ekonomicznej (w tym marketingowej), socjologicznej, psychologicznej, historycznej, antropologicznej. Moim podstawowym zamierzeniem jest próba prezentacji jego kulturowych funkcji. Widowisko piłkarskie pełni, rzecz jasna, zasadniczo funkcje rozrywkowe. Jednocześnie jest to jeden z najbardziej wyrazistych przykładów pokazujących powagę rozrywki oraz znaczeń z nią związanych. Tym bardziej dziwi brak szerszego zainteresowania nim w obszarze polskiej refleksji antropologicznej.

Do podjęcia tego tematu skłaniać może również chęć dokładniejszego przyjrzenia się specyfice współczesnego masowego widowiska kulturowego, jakim są bez wątpienia piłkarskie mistrzostwa świata. Leszek Kolankiewicz, inspirując się w dużym stopniu pracami Victora Turnera, pisze o widowisku kulturowym: „Pojęte jako instytucja kulturowa, powołane do symbolicznego wykonywania

---

<sup>1</sup> Cytat pochodzi z przemówienia Josepha Blattera, prezesa Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, wygłoszonego z okazji Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2002 r.

(formułowania, odgrywania i przeżywania) komentarzy metaspołecznych, widowiska kulturowe są ważną dziedziną funkcjonowania społeczeństwa, ponieważ – wskutek ich zaprogramowania w czasie i przestrzeni, rytualnej, ludycznej i estetycznej organizacji oraz wymogu bezpośredniego i zbiorowego uczestnictwa (...)” umożliwiają one podtrzymywanie i redefinicję tradycji, a także refleksję na temat więzi społecznych i sposobów komunikowania się, co zarazem służy odnowieniu tych więzi [Kolankiewicz, 2005, s. 23]. Taki też sposób rozumienia tego pojęcia tutaj przyjmuję. Aby wyjaśnić, w jakiej perspektywie będę myśleć o kulturze, przywołam po raz drugi cytowanego autora. Według niego, antropologia widowisk traktuje kulturę przede wszystkim jako pamięć społeczną zmagazynowaną w strukturach dramatycznych oraz jako zbiór dynamicznych reguł zachowania. Kulturę jako całość ogląda się tu poprzez to, co w życiu społecznym najintensywniejsze, co jest ośrodkiem świątecznego wrzenia – poprzez widowiska z ich dramatyczną akcją. W nich bowiem – zdaniem Kolankiewicza – „objawia się cały człowiek, ten bohater refleksji antropologicznej” [tamże, ss. 24-25].

Ujawniają się tu dwa podstawowe aspekty: samo widowisko oraz jego rytualizowane odtworzenia. Widowisko i rytuał są istotnym elementem reprodukcji kultury. W tym procesie treść kultury zawierałaby się w aspekcie widowiskowym, zaś mechanizm reprodukcji wiązałby się procesem rytualnych odtworzeń. Także historia mogłaby być w tym wypadku postrzegana, powtarzając słowa Richarda Schechnera, jako „dynamiczny splot rytuału i rozrywki”. Taką perspektywę myślenia o kulturze wyraźnie prezentował V. Turner [2002].

Widowiska można zatem badać jak rytuały. R. Schechner postulował badanie rytuału jako struktury o określonej formie i definiowalnych relacjach, symbolicznego systemu znaczeń, procesu performatywnego i, dodam od siebie, do pewnego stopnia jako rodzaju doświadczenia osób biorących w nim udział w roli widzów [Schechner, 2000, s. 221].

Struktura rytuału rozgrywek piłkarskich stanowi zarazem strukturę narracyjną sprawozdań z ich przebiegu prezentowanych w mediach. Narracja ta nosi cechy charakterystyczne dla opowieści mitycznej [por. Jawłowski, 2007].

Podstawową funkcją rytuału piłkarskich mistrzostw świata jest, z jednej strony, utrzymanie trwałości społeczeństwa, z drugiej zaś – pozostawienie pewnego marginesu dla bezpiecznego dokonywania się zmian. Mamy tu więc do czynienia z konfirmacją w dwóch aspektach. Po pierwsze, zostają potwierdzone zawarte w rytualnym przedstawieniu reguły oraz znajdujący się u ich podstaw model ładu społecznego. Jednak jego kształt w kolejnych odtworzeniach może ulegać modyfikacjom, co ostatecznie służy również jego podtrzymaniu. Drugi aspekt, ważniejszy nawet dla trwania danej społeczności, dotyczy konfirmacji nie tyle reguł, ile samego bytu społecznej całości. Biorąc udział w rytuale, społeczność potwierdza swoje istnienie, szczególnie w zmieniających się warunkach. Nie

chodzi jednak o próbę opisu świata za pomocą arbitralnie wybranego klucza terminologicznego, ale analizę i interpretację realnie istniejącego, konkretnego widowiska kulturowego – piłkarskich mistrzostw świata. Nie analizuję także współczesnej kultury za pomocą metafory rytualnego widowiska piłkarskiego. Staram się natomiast wskazać rolę i funkcję tego widowiska kulturowego we współczesnej kulturze. Przyjrzyjmy się zatem pokrótce sekwencyjnemu porządkowi i strukturze widowiska FIFA World Cup.

Turniej odbywa się zgodnie ze strukturalnym porządkiem obrzędu przejścia, który stanowi zarazem oś narracyjną rozgrywek. Symboliczne przejście przez próby wyznaczają kolejne stopnie rywalizacji turniejowej – mecze, które uczestniczące w nim drużyny muszą rozgrywać, by pokonywać kolejne etapy „drogi” wiodącej do finału, zdobycia głównego trofeum, jakim jest Puchar Świata i związany z tym status Mistrza (w przypadkach poszczególnych drużyn sukces, czyli udane przejście przez próby, niekoniecznie musi oznaczać zdobycie statusu Mistrza. Może to być także zdobycie srebrnego lub brązowego medalu, przejście przez pierwszy etap gier, wygranie pojedynczego meczu lub choćby „pokazanie się” na mistrzostwach). Odbiór widowiska piłkarskiego przez widzów – którzy do pewnego stopnia są jego współtwórcami oraz uczestnikami – odbywa się najczęściej w ramach czasu wolnego. Jednak w tym wypadku czas wolny nie jest tożsamy z czasem codzienności – przeciwnie, jest to czas święta *sensu stricto*.

Nie traktuję obrzędu przejścia jako metafory służącej opisowi meczu czy turnieju piłkarskiego. Twierdzę natomiast, że na transmisję telewizyjną meczu oraz sekwencję relacji medialnych całego turnieju piłkarskiego można spojrzeć jak na rytuał, który odbywa się zgodnie ze strukturą obrzędu przejścia [Jawłowski, 2007, ss. 88-110].

FIFA World Cup jest więc widowiskiem, które ma miejsce w czasie wolnym (odbiorców); odbywa się periodycznie w stałych, regularnie powtarzalnych cyklach, zaś jego oś narracyjną stanowi przebieg konfliktu, wyrażony poprzez kolejne etapy rywalizacji, odbywające się zgodnie ze strukturą obrzędu przejścia (ukrytą lub przedstawioną *explicite*). Zatem jego istotą jest agon, inicjacja oraz cykliczne odtwarzanie.

Sekwencję przebiegu piłkarskich mistrzostw można przedstawić również w kategoriach Turnerowskiego dramatu społecznego<sup>2</sup>. Wpisane w zasadę od-

<sup>2</sup> Zmiany w społeczeństwie lub – jak ujmuje to sam autor – „pochód społeczności poprzez czas” przybierają kształt „dramatyczny”. Jest to, jego zdaniem, uniwersalna cecha kultury, charakteryzująca ją bez względu na różnicowanie w czasie i przestrzeni. Dramat odbywa się według niezmiennego schematu. Jego pierwszą fazą stanowi naruszenie ładu spowodowane złamaniem przez jednostkę lub grupę społecznie przyjętych i obowiązujących zasad. Tę fazę Turner nazywa pęknięciem. Kolejna faza to kryzys. W jego trakcie konflikty pomiędzy jednostkami, lub różnego typu grupami, polegają na powielaniu przekroczenia zasad, czyli odtwarzaniu pierwotnego pęknięcia. Przy tej okazji, zdaniem Turnera, wychodzą na jaw ukryte konflikty i sprzeczności tkwiące w danej społeczności jeszcze przed pęknięciem. Faza kryzysu jest, rzecz

tworzenia przebiegu tego turnieju zakwestionowanie każdego kolejnego rezultatu uznaję w tym kontekście za symboliczne powielanie pęknięcia. Podważenie rezultatu jest faktem koniecznym, bez zaistnienia którego przeprowadzenie kolejnych rozgrywek nie byłoby możliwe. Zatem wywołanie pęknięcia nie jest incydentem, lecz zasadniczym warunkiem, który, z jednej strony, uzasadnia rozpoczęcie kolejnego cyklu gier, z drugiej zaś – jest jego przyczyną. Sytuację tę opiera się o cyklicznie wywoływany stan kryzysu, mający okresowo powodować konieczność odtwarzania gry.

Sam przebieg gier turniejowych to – w proponowanym ujęciu – proces przywracania równowagi. Gry prowadzą do wyłonienia nowej drużyny wchodzącej w rolę mistrza świata, a także do potwierdzenia samej roli oraz jej kulturowego znaczenia. Nowy, różny od poprzedniego, rezultat zmienia się. Jednocześnie porządek dochodzenia do niego pozostaje stabilny, ponieważ w każdym kolejnym cyklu gry odtwarzają swoją strukturę oraz powtarzają się zgodnie z – w miarę stałymi – regułami. Zatem zmieniający się rezultat jest jednocześnie wynikiem oraz potwierdzeniem prawomocności funkcjonowania odtwarzanych reguł i zarazem struktury turnieju. W tym wypadku zakwestionowanie i zmiana rezultatu staje się jednocześnie konfirmacją procesu. Można powiedzieć, iż sama gra kończy się symboliczną reintegracją, którą symbolizuje odtworzenie roli mistrza świata. Co więcej, reintegracja jest z góry założona, od początku do końca kontrolowana bez jakiegokolwiek marginesu niewiadomych odnośnie do formy (reguł i struktury) przebiegu.

Jak już wspomniano, jedną z podstawowych cech omawianego widowiska jest stała periodyczna częstotliwość. Fakt, iż FIFA World Cup odtwarza swą strukturę w stałych czteroletnich cyklach ma fundamentalny wpływ na jego specyfikę, szczególnie w kontekście wytwarzanych przezeń znaczeń i sensów. To właśnie ta jego cecha w dużym stopniu przesądza także o tym, że FIFA World Cup można potraktować jako święto – w pełnym tego słowa znaczeniu. Periodyczna częstotliwość od strony formalnej upodabnia to widowisko kulturowe do cyklicznie odtwarzanego i opowiadanego mitu. M.in. dlatego właśnie medialną opowieść o mistrzostwach świata w piłce nożnej, na którą składają się

---

jasna, stanem niebezpiecznym dla trwania społeczności oraz dla jej płynnej i bezkolizyjnej zmiany. Jeśli zasada zostaje złamana jednorazowo, nie przeradza się w pęknięcie, a następnie w kryzys. Sytuacja ta jest więc niczym więcej niż niegroźną dla dalszego trwania społeczności anomalią lub wynaturzeniem. Ale jeśli jest inaczej, społeczność musi podjąć wysiłek w celu przywrócenia obowiązującego ładu. Działania takie bardzo często przybierają formy zrytualizowane. Ta, trzecia już, faza to proces przywracania równowagi. Istotną rolę mogą w niej odgrywać takie instytucje społeczne, jak prawo, religia, polityka. Zwieńczeniem, a zarazem czwartą fazą modelu dramatu społecznego nakreślonego przez Turnera może być – w zależności od sytuacji – zarówno przywrócenie spokoju i powrót do „normalności”, jak i uznanie nieodwracalności pęknięcia, za czym często może iść zmiana społeczna. Do czwartej fazy przynależą więc odpowiednio reintegracja lub rozpoznanie nieusuwalnej schizmy [Turner, 2002].

sprawozdania z poszczególnych gier i etapów rozgrywek, nazywam opowieścią o charakterze mitycznym. Nie twierdzę, że jest ona mitem, lecz że posiada jego charakterystyczne cechy.

Opowieści mityczne – według Eleazara Mieleńskiego [1981, s. 210] – „funkcjonują w taki sposób, by jednostkowe i społeczne zachowanie człowieka oraz jego światopogląd (aksjologicznie zorientowany model świata) wzajemnie się wspierały w ramach jednolitego systemu”. Widowisko objaśnia społeczny ład, potwierdzając jego prawomocność. Aby jednak utrzymać ład lub go modyfikować (często niemal niezauważalnie) w taki sposób, by nie naruszyć przy tym spójnej konstrukcji społecznej, należy tego typu widowisko powtarzać. Współtworzące społeczność jednostki, zaangażowane w przebieg widowiska, mogą tym samym potwierdzać swoje współistnienie, wyrażające się m.in. zgodą na podstawowe reguły i normy, przyjęte w nim jako obowiązujące. Stąd wynika wniosek, że jedną z kluczowych kwestii związanych z omawianym widowiskiem jest ich aspekt funkcjonalny w zakresie uprawomocnienia modelu aksjonormatywnego ładu leżącego u podstaw reguł gry. FIFA World Cup pełni zatem funkcję potwierdzającą istnienie społeczeństwa i uprawomocniającą ład społeczny.

Tym, co charakterystyczne zarówno dla widowiska kulturowego, rytuału, mitu, jak i zawodów sportowych, jest uprawomocnianie, wręcz sakralizacja ładu społecznego obowiązującego w społecznościach, które je wytwarzają oraz w nich uczestniczą. Przekonanie, że widowiska przedstawiające grę rozumianą, najprościej rzecz ujmując, jako rywalizacja w warunkach sztucznie stworzonej równości szans, pełnią tego typu funkcję, wiąże się m.in. z szerszą konstatacją Johana Huizingi, iż gra i zabawa stanowią ważny czynnik kulturotwórczy nadający sens działalności człowieka [Huizinga, 1985]. Szczególnie istotne wydają się w tym kontekście wszelkie kwestie związane ze współzawodnictwem, które, zdaniem tego uczonego, przebiegają zgodnie z podobnymi regułami zarówno w czysto ludycznej rzeczywistości gier i zabaw, jak i świecie pełnym powagi.

Zasady oraz przebieg rywalizacji ukazują zatem elementy systemu norm i wartości obowiązujących w społeczności, która owo widowisko wytwarza. Widowisko, którego przedmiotem jest *agon*, tak jak ma to miejsce w wypadku FIFA World Cup, stanowi pokaz reguł obowiązujących w jego ramach. Poprzez udział w afirmacji gry będącej przedmiotem widowiska jednostki mogą utwierdzać się w przekonaniu o zasadności obowiązywania jego reguł, a zatem także wzorów i norm, które legły u ich podstaw. Ponadto w zrytualizowanej formie uznają one cel będący jednocześnie wynikiem *agonu* – ustalenie hierarchicznych szczebli dominacji. Rytualne reguły muszą być przestrzegane, aby rywalizacja o zajęcie dominującej pozycji nie przekształciła się w destrukcyjną moc dezintegrującą najpierw samo widowisko, a potem także społeczeństwo.

Wpływowi przedstawiciele Szkoły Tartuskiej: Andriej Zalizniak, Wiaczesław Iwanow i Władimir Toporow zakładali, że badając zbiór systemów znakowych,

można ustalić, iż systemy te różnie modelują świat. „Jako przykład największego stopnia abstrakcji mogą posłużyć niektóre systemy matematyczne (...) posiadające minimalną zdolność modelującą. Przeciwny przykład stanowią systemy znakowe religii, posiadające najmniejszy stopień abstrakcji i maksymalną zdolność modelującą” [Iwanow, Toporow, Zalizniak, 1977, s. 67]. Podobnie można spojrzeć na rytuały, niekoniecznie osadzone w kontekście *stricte* sakralnym, np. masowe widowiska sportowe. Z formalnego punktu widzenia rytuał można potraktować jako system semiotyczny. Traktując rytuał jako system znaków, można powiedzieć, że stopień abstrakcji jest tutaj niewielki, a zdolność modelująca bardzo wysoka. Elementy tak rozumianego rytuału w swym porządku sekwencyjnym zawierają stosunki syntaktyczne i paradygmatyczne. Te z kolei przesądzają o jego sensie i znaczeniu zarówno całościowym, jak i jego poszczególnych elementów.

W tym kontekście istotne są treści wytwarzane w procesie rytualnej rywalizacji, kryjące się we wtórnej warstwie znaczeniowej struktury widowiska FIFA World Cup. Władimir Propp głosi tezę, że te same pod względem formalnym działania mogą być nośnikami różnych znaczeń [Propp, 1976; 2003]. Wynika to z tego, iż dany rodzaj zachowania jest w stanie przetrwać w czasie zdecydowanie dłużej od charakteryzujących się znacznie mniejszą trwałością sensów i znaczeń z nim związanych. Sekwencja czynności może zatem z upływem czasu wielokrotnie zmieniać znaczenie i sens, zachowując zarazem swą formę i funkcję. Wnioski Proppa znajdują potwierdzenie w wypadku zmieniających się konotacji rytuału piłkarskich mistrzostw świata. Za pierwotną denotację można uznać dążenie do zwycięstwa oraz związane z tym uzyskanie nadrzędnej pozycji względem rywala. Pierwotna forma, znaczenie i sens, wraz z wytworzonym znaczeniem i sensem wtórnym przechodzą następną fazę semiozy, przeistaczając się w całości w formę kolejnego znaczenia, które tym razem zostaje uzależnione od kontekstu społecznego, w jakim odbywa się rytuał gry. W tym etapie procesu semiotycznego denotacja gry może uzewnętrzniać elementy ładu społecznego i/lub próby jego modelowania.

Najprostszym przykładem różnic ideologicznych, towarzyszących piłkarskim mistrzostwom świata, są różnice znaczeń związanych z przebiegiem mistrzostw we Włoszech w 1934 r. oraz turniejem FIFA World Cup Korea – Japonia 2002. W pierwszym wypadku piłkarskie mistrzostwa miały w zamyśle organizatorów stać się świadectwem wyższości włoskich i niemieckich sportowców, a co się z tym wiąże – ideologii faszystów i hitleryzmu. Z kolei w wypadku piłkarskich mistrzostw w 2002 r. celebrowano utopię globalnej społeczności przyjaznych sobie narodów. Takie przesłanie ideologiczne mistrzostw w Korei i Japonii zostało wyrażone wprost podczas ceremonii otwarcia [Jawłowski, 2007, ss. 138-150]. W obu tych, tak różnych, wypadkach mamy do czynienia z celebracją wspólnot.

Przypatrując się zasadniczym treściom konfirmowanym w ramach współczesnych widowisk sportowych, np. dwóch ostatnich edycji turnieju FIFA World Cup, które miały miejsce w Korei i Japonii oraz Niemczech, można stwierdzić, że dotyczą one dwóch podstawowych aspektów współczesnej organizacji społecznej – narodu i globalnej społeczności konsumentów. Widowisko to utwierdza pożądany model świata składającego się z przyjaznych sobie, konsumujących w ramach globalnego rynku ojczyzn. W widowisku piłkarskim, jakim były np. Mistrzostwa Świata w Korei i Japonii oraz w Niemczech celebrowano typ więzi społecznej, który określa tożsamość narodowa (rozumiana także jako tożsamość obywatelska, bardziej związana z przynależnością i lojalnością państwową niż z pochodzeniem etnicznym) będąca wciąż powszechnie przyjętym i akceptowanym rodzajem tożsamości zbiorowej. Świadczy o tym afirmacja narodowej symboliki, barw, godła, skandowanie nazwy kraju itd. Wreszcie drużyna piłkarska odgrywa na scenie – boisku rolę całego narodu. Między nią a narodem zachodzi wówczas relacja metonimiczna. W tym sensie mecz jest rytuałem, który pełni funkcję integrującą, ponieważ potwierdza spójność społeczeństwa, a przynajmniej tej jego części, która nie wyraża sprzeciwu wobec takich typów więzi.

Piłkarskie mistrzostwa, postrzegane jako rytuał, stanowią także afirmację rywalizacji, co potwierdza jej wiodącą rolę w kulturze. Jest to rytualna forma sakralizująca reguły walki o prestiż, a także sam prestiż jako wartość autoteliczną, podstawowy cel zbiorowej i jednostkowej egzystencji. Afirmacja rywalizacji i prestiżu zdaje się być stałym i niezmiennym sensem wytwarzanym przez widowisko FIFA World Cup. Rywalizacja o prestiż i dominującą pozycję w hierarchii stanowią więc jego sens pierwotny. W tym kontekście ewoluujące aksjologiczne, normatywne, ideologiczne elementy ładu społecznego można potraktować jako formalne, stylistycznie wtórne manifestacje tak rozumianego sensu pierwotnego.

Nie zmienia to tego, że zawody sportowe, podobnie rytuał, mit i wyrażające je widowisko, mogą pozostawać niezmiennie w swej formie, jednak towarzyszące im znaczenia zależą od kontekstu społecznego i kulturowego, w którym się odbywają. Dlatego np. te same zawody sportowe – nieco upraszczając – mogą służyć uprawomocnieniu różnych, często będących w opozycji, ideologii i związanych z nimi ustrojów społecznych. Porównajmy w tym kontekście Igrzyska Olimpijskie w Berlinie (1938), Moskwie (1980) i Los Angeles (1984).

Żadne współczesne widowisko, w tym rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo świata, nie stanowi jednak powszechnego sposobu konceptualizacji porządku społecznego, jak miało to miejsce w wypadku rytualnych przedstawień wyrażających np. mitologię wytwarzaną przez społeczności i kultury tradycyjne. Kultura współczesna stanowi konglomerat złożony z elementów zróżnicowanych, niepodlegających prostym translacjom, nierzadko sprzecznych ze sobą. Popkultura, uchodząca za współczesną kulturę dominującą, a jednocześnie

swoistą płaszczyznę transkulturowego porozumienia, pełna jest wewnętrznych sprzeczności, specyficznych, lokalnych odmian czy trudnych do zrozumienia nisz. W takich warunkach trudno uznać któreś z widowisk za całkowicie odzwierciedlające zasady, na jakich funkcjonuje ład społeczny. Mistrzostwa świata w piłce nożnej zdają się jednak być tym widowiskiem, które stanowi bodaj najpełniejsze z możliwych, współczesnych odwzorowań ładu społecznego.

Aby przedstawić, jak widowiska mogą uprawomocniać ład, w sytuacji, w której jest on wielopłaszczyznowy i – w stopniu większym niż kiedykolwiek dotąd – wymagający stałej mediacji (może sam w sobie stał się już on nie tyle systemem przyjętych reguł, ile mediacji między nimi), można posłużyć się użytą przez Victora Turnera metaforą zwierciadeł: „W rozwiniętej kulturze cały ten zbiór gatunków widowiskowych i narracyjnych – a więc cały repertuar sposobów ekspresji istniejących w tej kulturze – można porównać do gabinetu luster lub zwierciadeł magicznych (płaskich, wklęsłych, wypukłych, cylindrycznych, siodłowatych, matrycowych, jeśli sięgniemy po metafory nawiązujące do optyki), w których odbijają się społeczne problemy, kwestie i kryzysy (od *causes célèbres* po makrosocjalne zmiany stosunków między płciami i grupami wieku)” [Turner, 1988, s. 99]. Widowiska kulturowe można zatem potraktować jako zwierciadła odbijające fragmenty rzeczywistości społecznej. Owo odbicie można więc także uznać za zawarty w rytuale widowiska metakomentarz, o którym Turner pisze, że jest nie tylko odczytaniem doświadczeń społecznych, ale także przeżyciem ich w interpretacyjnym odtworzeniu. Jeśli mamy zatem do czynienia z widowiskiem, które stanowi swego rodzaju odbicie reguł aksjonormatywnych obowiązujących w danym społeczeństwie, to możemy powiedzieć, że odczytanie doświadczeń oraz ich przeżycie i interpretacja, prowadząca do odtworzenia, dotyczy w dużej mierze właśnie tych reguł. Aby to stwierdzenie nie stało się tautologią, dodajmy, iż – zgodnie z metaforą Turnera – współczesne widowiska nierzadko przesłaniają (zniekształcają i ukrywają) swój podstawowy sens. Jeżeli jednak istnieje możliwość odczytania owych reguł, to możemy potraktować odbiór tego typu widowisk jako swego rodzaju potwierdzenie panującej zgody w kwestii obowiązywania reguł znajdujących się u ich podstaw. Takie myślenie o widowisku przypomina nieco sposób, w jaki Władimir Propp postrzega normatywną funkcję folkloru. W jego opinii folklor nie tyle odwzorowywał porządek społeczno-historyczny, ile go transformował. Transformacja ta miałaby polegać, zdaniem Danuty Ulickiej, na tym, że utrwala ona nie tyle rzeczywistość „samą w sobie”, ile przede wszystkim jej interpretacje i sens nadawany jej przez społeczność [Ulicka, 2000, ss. 8-9].

Jedną z opowieści o charakterze mitycznym, dającą się odczytać w medialnych opisach i sprawozdaniach przebiegu piłkarskich mistrzostw świata jest kwestia bohatera kulturowego i związku rytuału z problemem etnocentryzmu. Oparta o strukturę obrzędu przejścia struktura narracyjna relacji prasowych

najpełniej ujawniła się przy okazji opisu walki i perypetii narodowej drużyny piłkarskiej. Opowieść o zmaganiach drużyny narodowej czyni z niej grupowego bohatera kulturowego, który zgodnie z klasycznym schematem mitu inicjacyjnego opuszcza swój świat, aby podjąć wyzwania, stanąć do walki z przeciwnikiem, by w rezultacie zmienić status swój i swojej grupy<sup>3</sup>.

Utożsamienie z „naszym” bohaterem, swoiste współodczuwanie trudów jego walki, emocje z tym związane zakorzeniają odbiorców widowiska w świecie rywalizacji będącej przedmiotem przedstawienia i przeżywania. Mało tego, właśnie realność współzawodnictwa, niepewność związana z jego przebiegiem oraz rezultatem, a przede wszystkim związane z tym emocje można uznać za zasadnicze powody zainteresowania tym widowiskiem. Świat staje się polem funkcjonowania jasnych dychotomii: swój – obcy, gdzie obcy znaczy rywal, a nawet wróg; protagonista – antagonistą; my – oni itp.

Trudno zatem uniknąć – często stawianego przy okazji widowisk sportowych, zwłaszcza piłkarskich – pytania, czy zasadniczo są one katalizatorem grupowych konfliktów, szowinizmu lub nacjonalizmu, czy też pełnią funkcję wyprzedzającą konflikt, katartyczną. Tak postawione pytanie wynika jednak z niezrozumienia istoty widowiska sportowego, które nie ma mocy wywoływania konfliktów, może ich obecność co najwyżej manifestować. Jeśli dane społeczeństwo dojrzeje do konfliktu, wewnętrznego lub zewnętrznego, widowisko sportowe nie jest w stanie go również powstrzymać.

W zależności od sytuacji spełnia ono funkcję katartyczną i mobilizującą do konfliktu. Funkcja *katharsis* może ujawnić się w wymiarze podobnym do instytucji ofiary. Ekwiwalent ofiary może stanowić antagonistą (np. „obca” drużyna piłkarska oraz jej „obcy” kibice). Emocje widowni sięgają zenitu, jest „obcy” – przeciwnik, na którego można wskazać jako na symboliczne źródło zła, by następnie, w wymiarze symbolicznym, owo wskazane i zdefiniowane zło zniszczyć. *Katharsis* zachodzi także zgodnie z klasycznym, arystotelesowskim schematem. Jeśli dokładnie przyjrzymy się widowisku piłkarskiemu, to znajdziemy w nim ekwiwalenty litości i trwogi – koniecznych elementów emocjonalnego „oczyszczenia”. Ekwiwalentem litości jest utożsamienie się z zawodnikami, przejście wraz z nimi całej drogi pełnej perypetii i niepewności. Stąd wynika również trwoga rozumiana jako niepewność o losy zawodników, ostateczny rezultat gry. Skutkiem tego następuje oczyszczenie z napięć groźących eskalacją realnego konfliktu.

Richard Schechner uważa, że przedstawiona w sposób symboliczny oraz hamowana i ograniczana poprzez rytuał przemoc często pełni funkcję bezpiecznego ustalania hierarchii, zdefiniowania ról w teatrze społecznych relacji dominacji. Dzięki rytuałowi przemoc, nawet jeśli występuje bezpośrednio, nie

<sup>3</sup> Narodową drużynę piłkarską jako bohatera kulturowego dokładnie opisują i analizują w innym miejscu [por. Jawłowski, 2007, ss. 180-205].

zagroża integralności grupy i konstytuującemu ją ładowi (dotyczy to zarówno człowieka, jak i innych ssaków naczelnych). W tym kontekście widowisko piłkarskie przybiera formę symbolicznej zabawy w ustalanie hierarchii między grupami reprezentowanymi przez drużyny piłkarskie. Można także spojrzeć na to zjawisko szerzej. Rytualna afirmacja gry, której zasadniczym celem jest odtworzenie roli Mistrza, wyłonienie drużyny, która w ową rolę się wcieli, a także ustalenie hierarchii pozostałych drużyn, prowadzi do odtworzenia związanego z dominacją sensu również w wymiarze stosunków między jednostkami.

W określonych warunkach społeczno-politycznych sytuacja może być jednak całkiem odmienna. Zdarzają się przypadki, w których widowisko piłkarskie może przybierać rytualną formę „przygotowania” społeczeństwa do konfliktu, np. mecze piłkarskie poprzedzające wybuch wojny między Salwadorem i Hondurasem<sup>4</sup>. Dwa mecze przeprowadzone przez drużyny obu krajów stały się swoistą celebrazją wzajemnej nienawiści, która powoli narastała w ich relacjach na długo przed meczami. Innym przykładem jest postać Żelijka Ražnatowicia – „Arkana”, który zanim został watażką wojskowym, inicjatorem i gorliwym realizatorem mordów na tle etnicznym w Bośni i Sławonii, pełnił rolę lidera fanatycznej grupy kibiców klubu Crvena Zvezda Belgrad. Wielu podległych mu bojówkarzy było wcześniej kibicami, którym „Arkan” przewodził jako stadionowy wódz.

Wojna na Bałkanach nie zaczęła się jednak na trybunach stadionu Crvene Zvezdy. Nienawiść między Chorwatami i Serbami nie wybuchła pod koniec lat 80. podczas ligowych meczy między drużynami z Zagrzebia i Belgradu. Stadion stał się wówczas miejscem okazywania rytualnej nienawiści, obszarem celebracji czegoś w rodzaju tańca wojennego szykujących się do konfrontacji społeczeństw. Na przełomie lat 80. i 90. konfrontacja ta była już chyba nieunikniona.

Wziąwszy pod uwagę nawet tak skrajne sytuacje, nie da się zatem o widowisku piłkarskim powiedzieć, że właśnie ono jest bezpośrednią przyczyną powstawania konfliktów. Nie należy jednak bagatelizować możliwości ogniskowania przezeń elementów skrajnie etnocentrycznych czy szowinistycznych. Jeśli

---

<sup>4</sup> Mowa tu o dwóch meczach rozegranych między piłkarskimi reprezentacjami Hondurasu i Salwadoru o prawo udziału w Mistrzostwach Świata w Meksyku w 1970 r. Pierwszy z nich odbył się 8 czerwca 1969 r. na stadionie w Tegucigalpie – stolicy Hondurasu, drugi miał miejsce tydzień później w San Salvador. W trakcie i po zakończeniu obydwu spotkań doszło do zamieszek, w wyniku których śmierć poniosło dwóch kibiców Hondurasu. Po pierwszym meczu, przegranym przez Salwador (0:1), młoda mieszkanka tego państwa – Amelia Bolanios – popełniła samobójstwo. Dziewczyna zastrzeliła się tuż po zakończeniu transmisji telewizyjnej. W Salwadorze telewizyjne i prasowe relacje pogrzebu, który odbył się już następnego dnia po jej śmierci, przeistoczyły się w patetyczną manifestację ku czci głębokiego patriotyzmu osiemnastolatki, niemogącej znieść upokorzenia doznanego przez jej kraj. W pogrzebie wzięła udział drużyna piłkarska, kompania honorowa wojska oraz prezydent i ministrowie rządu Salwadoru. Wkrótce po zakończeniu drugiego meczu wybuchła wojna [por. Kapuściński, 2001, ss. 167-193].

w danej społeczności takie zjawiska ujawniają się także w innych dziedzinach życia społecznego i osiągają stan krytyczny, to rytualne widowisko sportowe przestaje pełnić funkcję katartyczną, zamieniając ją na, skrajnie odmienną, rytualną mobilizację grupy przed mającą nastąpić bezpośrednią konfrontacją z grupą uznawaną za wroga. Zatem widowisko piłkarskie wobec zajścia określonych procesów społeczno-politycznych może stać się rytualną przestrzenią zmanifestowania i ujawnienia (powstałej uprzednio) dążności do konfrontacji. Najczęściej jednak za sprawą tego typu rytualnego współzawodnictwa niebezpieczeństwo konfrontacji zostaje zepchnięte do sfery symbolicznej, co z kolei powoduje wyprzedzenie sytuacji bezpośredniego konfliktu, stworzenie „buforu bezpieczeństwa” przesuwanego napięcia związane z ustalaniem relacji dominacji do bezpiecznej sfery rozrywki.

Widowisko piłkarskie może przybierać, niekiedy nawet prezentującą się agresywnie, formę oczyszczającej, rytualnej ucieczki od codzienności. Jednak w określonych warunkach kryzysowych może stać się również formą ekstatycznej manifestacji nienawiści, swoistym preludium zwiastującym mrok nadchodzącego konfliktu, którego nie da się już zatrzymać. Tak czy owak, przyczyny zaistnienia obu wymienionych wypadków leżą poza samym widowiskiem. Gdy widowisko piłkarskie zamienia się w rytualne wejście w fazę bezpośredniego konfliktu między grupami, nie możemy już o nim powiedzieć, że pełni funkcje confirmacyjne. Staje się wówczas rytmem wprowadzającym społeczność w fazę próby konfliktu, z którego zazwyczaj wychodzi ona odmieniona. Jest to zatem specyficzny ryt rozpoczynający odegranie realnego, bezpośredniego dramatu społecznego, w tym wypadku konfliktu, wojny. Ma ono zatem dla grupy wymiar inicjacyjny. Stadion staje się miejscem, w którym grupa rytualnie manifestuje wyjście ze statusu codziennego, gotowość do walki i przejście w graniczny stan konfliktu. Grupa wyjdzie z niego odmieniona lub ulegnie dezintegracji.

Interpretacja piłkarskich mistrzostw świata jako rytuału nie przekreśla rzecz jasna faktu jego *stricte* rozrywkowej funkcji. „Dobrze, jeśli widowiska przynoszą jakiś pożytek; przede wszystkim jednak mają się podobać i jeśli lud się bawi, cel został osiągnięty” – napisał przeszło dwa wieki temu Jan Jakub Rousseau [1966, s. 350]. Ta refleksja trafnie opisuje także współczesne widowiska, nawet jeśli niektóre z nich potraktujemy jako narzędzie uprawomocniające podstawowe elementy ładu społecznego, i nic nie wskazuje na to, by miała się zdezaktualizować.

Rozrywkę trzeba jednak uznać za jak najbardziej poważny aspekt kultury. Victor Turner pisze o niej: „To pojęcie kluczowe. Dosłownie (...) słowo to (*entertainment*) znaczy *trzymać się między* (od starofrancuskiego *entre* między i *tenir* trzymać). A jeśli tak – na nim właśnie musi się zasadzać liminalność, czyli to, co znajduje się *między*. Słownik Webstera przypisuje rozrywce sens zarówno zabawowy, jak poważny; *entertain* znaczy bowiem, po pierwsze »przyciągnąć uwagę

i dostarczać przyjemności; bawić; cieszyć», a po drugie: »dawać do myślenia, mieć na myśli, rozważać« [Turner, 1988, s. 114].

*Agon* wystawiony na pokaz, bez względu na to, czy pełni funkcję *stricte* rozrywkową, czy też dotyczy kwestii „poważnych”, najczęściej jest swego rodzaju pokazem obowiązujących reguł. Upublicznia bowiem zawarte w nich wzory zachowań oraz stojące za nimi modele aksjonormatywne. Używając terminologii związanej z teorią gier i zabaw Rogera Caillois, można powiedzieć, że uczestnictwo czy odbiór tego typu widowisk może wywoływać w odbiorcach swego rodzaju *mimicry*<sup>5</sup> w zakresie stosowania wzorów zachowań i norm. Precyzyjniej rzecz ujmując, polega ona na ich internalizacji oraz uznaniu za powszechnie przyjęte. „Człowiek żyjący w społeczeństwie współczesnym, nie zdając sobie z tego sprawy, żyjąc w przekonaniu, że służy to jedynie zabawie i zapomnieniu, wciąż uczestniczy w odbywającym się za sprawą baśni fikcyjnym wtajemniczeniu” [Eliade, 1988, s. 199]. Biorąc pod uwagę specyfikę takich rytuałów, jak FIFA World Cup, możemy zadać pytanie, czy wtajemniczenia, których w ramach szeroko pojętej rozrywki, doznaje człowiek żyjący we współczesnym społeczeństwie, są rzeczywiście całkowicie fikcyjne?

## Literatura

- Caillois Roger (1997). *Gry i ludzie*, tłum. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska. Warszawa: Volumen.
- Eliade Mircea (1998). *Aspekty mitu*, tłum. P. Mrówczyński. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Huizinga Johan (1985). *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza. Warszawa: Czytelnik.
- Iwanow Wiaczesław, Toporow Władimir, Zalizniak Andriej (1977). O możliwościach strukturalno-typologicznych badań semiotycznych, tłum. J. Wajszczuk. W: Elżbieta Janus, Maria Renata Mayenowa (red.), *Semiotyka kultury*. Warszawa: PIW.
- Jawłowski Albert (2007). *Święty ład – rytuał i mit mundialu*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kapuściński Ryszard (2001). *Wojna futbolowa*. Warszawa: Czytelnik.
- Kolankiewicz Leszek (2005). Ku antropologii widowisk. W: Leszek Kolankiewicz (red.), *Antropologia widowisk*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Mieletinski Eleazar (1981). *Poetyka mitu*, tłum. J. Dancygier. Warszawa: PIW.
- Propp Władimir (1976). *Morfologia bajki*, tłum. W. Wojtyga-Zagórska. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Propp Władimir (2003). *Historyczne korzenie bajki magicznej*, tłum. J. Chmielewski. Warszawa: Wydawnictwo KR.

<sup>5</sup> Wyodrębnioną przez Caillois kategorią gier i zabaw jest *mimicry*. Gra tego typu opiera się o czasowe przyjęcie iluzji. Gracz naśladuje różne istniejące lub wymyślone postaci. Udaje ponadto, że wierzy w to, że jest kimś innym. W trakcie gry przemianie ulega także rzeczywistość otaczająca graczy. Aktorzy w teatrze udają nie tylko to, że są rycerzami. Cała sytuacja ulega zmianie – to, że widzimy ich jako rycerzy nie powinno nikogo dziwić, przecież na scenie „jest średniowiecze” [por. Caillois, 1997, s. 26].

- Rousseau Jean Jacques (1966). List do pana d'Alamberta o widowiskach, tłum. W. Bieńkowska. W: *Umowa społeczna i inne rozprawy*. Warszawa: PWN.
- Schechner Richard (2000). *Przyszłość rytuału*, tłum. T. Kubikowski. Warszawa: Volumen.
- Turner Victor (1988). Teatr w codzienności, codzienność w teatrze, tłum. P. Skurowski. *Dialog*, nr 9.
- Turner Victor (2002). Czy istnieją uniwersalia widowiskowe w micie, rytuale i teatrze, tłum. G. Janikowski. *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, nr 3-4.
- Ulicka Danuta (2000). Wstęp. W: Władimir Propp, *Nie tylko bajka*, tłum. D. Ulicka. Warszawa: PWN.



**MAREK KRAJEWSKI**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Socjologii

## **Sztuka jako sport**

### **Wstęp**

Podobieństwo sztuki i sportu ma charakter specyficzny, bo ta pierwsza forma ludzkiej aktywności, jako powiązana z wyższymi warstwami społecznymi, odnosząca się do tego, co duchowe (kreatywności, wyobraźni, idei, konceptów), a nie cielesne, jako zrozumiała tylko dla nielicznych system reprezentacji, posiada o wiele wyższy status społeczny i kulturowy niż ta druga<sup>1</sup>. Nieprzypadkowo więc to ona wyznacza wzory działania w innych niż artystyczne sferach życia, to ona jest również źródłem standardów określających, co powinno zostać uznane za wartość – o kimś, kto jest biegły w swojej dziedzinie, mówimy, iż jest artystą (nawet jeżeli chodzi o kucharza czy ogrodnika), zaś wyjątkowe umiejętności, wymagające długotrwałego treningu nazywamy mniej lub bardziej metaforycznie sztuką (nawet jeśli jest to sztuka gotowania, walki czy kochania). Nieprzypadkowo też słowo mistrz, wykorzystywane dziś przede wszystkim na oznaczenie zawodnika, który zwyciężył w zawodach wysokiej rangi nazywanych mistrzostwami, oznaczało pierwotnie osobę biegłą w czymś (przede wszystkim nauczyciela, rzemieślnika albo artystę). Nieprzypadkowo również, choć sport był i jest bardzo często tematem sztuki, to im bardziej ta pierwsza forma ludzkiej aktywności upodabnia się do tej drugiej (przede wszystkim za sprawą rosnącej estetyzacji i spektakularyzacji, ale też ideologicznej efektywności), tym bardziej

---

<sup>1</sup> Nie jest tak w przypadku każdego rodzaju sportu i każdego rodzaju sztuki. Wystarczy tu wspomnieć o takich dyscyplinach sportowych – które mają charakter gentryfikujący i których widownią są przede wszystkim elity – jak golf, polo, tenis itd. [zob. Bourdieu, 2005, ss. 215-280, 331-350].

ta druga stara się odróżnić od tej pierwszej (przede wszystkim radykalizując swoją konceptualność, elitarność, ezoteryczność).

Kiedy próbujemy zrekonstruować relacje łączące sztukę i sport oraz uchwycić podobieństwa i różnice między nimi<sup>2</sup>, powinniśmy wziąć pod uwagę, że stosunki te są asymetryczne – to raczej sport próbuje stać się sztuką, a nie na odwrót, to raczej zawodnik chce być artystą, a nie przeciwnie, to ten pierwszy zazdrości temu drugiemu wysokiego prestiżu społecznego, bo sam może poszczycić się tylko wysokimi zarobkami i uwielbieniem ludu. W kontekście tej asymetrii istotne i warte refleksji są dewiacyjne, na pierwszy rzut oka, procesy, w efekcie których sztuka staje się sportem albo stara się nim być, naśladować sposób jego działania w świecie. Ich zachodzenie oznacza bowiem, iż doświadczamy dziś przemian zarówno tego, co artystyczne, jak i tego, co przynależy do sfery sportowej rywalizacji, a szerzej też kontekstu społecznego, w którym ulokowane są światy sztuki i sportu.

Najważniejszą zmianą zachodzącą dziś w sporcie jest to, iż staje się on centralną sferą życia społecznego, której reguły, sposób funkcjonowania usiłuje się naśladować gdzie indziej, także w obrębie sztuki. Ta ostatnia przeobraża się dziś w sport nie dlatego, że istotny staje się w niej wysiłek fizyczny, ruch czy rywalizacja polegająca na zmaganiu się ze swoim ciałem i z ciałami przeciwników, ale dlatego, że w obrębie świata artystycznego zaczynają dominować podobne zasady jak w świecie sportu. W efekcie tej transformacji sztuka traci swoją centralną i konstytutywną wartość – autonomię i staje się „normalną” częścią porządku społecznego, którego reguły wyraża dziś i upowszechnia świat sportu.

## 1. Zmieniający się status sportu

Sport jest specyficznym rodzajem interakcji, który nazywamy grą. Jako część większego zbioru wykazuje pewne wspólne im cechy. Ma on charakter konwencjonalny (a więc zawsze opiera się na pewnej umowie co do tego, jak, gdzie, z kim możemy i za pomocą czego powinniśmy grać), jest wyizolowany z szerszego i bardziej podstawowego kontekstu – rzeczywistości dnia codziennego<sup>3</sup> oraz ma swoje wyraźne czasowo-przestrzenne ulokowanie, pozwalające stwierdzić, czy mamy jeszcze do

<sup>2</sup> Warto zauważyć, iż podobieństwa między sztuką i sportem dostrzegły przede wszystkim nowoczesne państwa narodowe, czego dowodem są liczne nawet dziś w wielu europejskich krajach Ministerstwa Kultury i Sportu (np. Grecja, Czechy, Finlandia). Jednocześnie artyści pierwszych awangard traktowali sport – zwłaszcza w masowych odmianach, tożsamy z walką, transgresją, ale też z klasami robotniczymi, ludem – nie tylko jako źródło estetycznych inspiracji, ale też jako sposób bycia w świecie, który próbowali sami praktykować i który doskonale wpisywał się w ich etos oraz wizerunek.

<sup>3</sup> Oczywiście gramy również na co dzień, ale znaczenie tego słowa, w jakim używa go np. Erving Goffman, jest raczej metaforyczne, bo odgrywanie tożsamości przed innymi nie odbywa się za ich zgodą i ze świadomością tego, że biorą oni udział w grze.

czynienia z rozgrywką sportową, czy też z inną formą aktywności. Podobnie jak inne gry sport uczy nas podstawowych kompetencji społecznych, m.in. tego, że nie wszystko wolno, że istnieją reguły i zasady, których powinniśmy przestrzegać. Jednocześnie, na co zwraca uwagę Roger Caillois [1997], sport jest specyficznym rodzajem gry, a mianowicie *agonem* – grą opartą na zmaganiu się przeciwników ze sobą, na rywalizowaniu o palmę pierwszeństwa w potyczce z innymi i w sytuacji równych szans wszystkich biorących w niej udział. Sport to współzawodnictwo premiujące przede wszystkim wyjątkową biegłość w posługiwaniu się ciałem, perfekcyjne opanowanie tych jego technik (a więc biegania, pływania, strzelania, walki na pięści, żonglowania przedmiotami itd.), które stanowią istotę określonej dyscypliny. Nieodłącznym elementem jest też niewątpliwie rywalizacja – z przeciwnikiem i z ograniczeniami, jakie nakłada na nasze ciało jego konstytucja biologiczna. Dlatego też sport jest zawsze transgresyjny – celem biorących udział we współzawodnictwie jest bicie rekordów i dotyczy to również tych dyscyplin, które opierają się na bezpośredniej konfrontacji, w której zwycięża ten, kto uzyska więcej punktów, położy przeciwnika na deskach bądź macie.

Ta ostatnia cecha jest o tyle istotna, iż to właśnie wokół motywu pokonywania kolejnych barier (prędkości biegania, pływania, jazdy; odległości rzutu; długości bądź wysokości skoku; podniesionego bądź przemieszczonego ciężaru; liczby uzyskanych punktów; liczby strzelonych bramek; meczów bez przegranej itd.) zdaje się być skoncentrowany współczesny sport. Pozwala on dostrzec kilka cech charakterystycznych dla formy, w jakiej realizuje się dziś interesujący nas rodzaj gry.

Po pierwsze, wyeksponowanie motywu transgresji uwidacznia, że sportowcy walczą dziś nie tylko z rywalami, z którymi się bezpośrednio potykają, ale również z tymi, którzy są aktualnie nieobecni, a także z samymi sobą, ze swoimi słabościami oraz z rekordami, które kiedyś ustanowili. Oznacza to, iż współczesny sport jest coraz bardziej abstrakcyjny – w wielu dyscyplinach nie jest istotna gra z innymi, ale dążenie do uzyskania pożądanego wyniku wyrażanego za pomocą liczbowych miar. Ta abstrakcyjność sprawia, że sport jest dziś zobiektywizowany, zaś miarą wielkości zawodników, podobnie jak w przypadku samochodów czy komputerów, są znaczone kolejnymi miejscami przed i po przecinku liczby odnoszące się do uzyskanych przez nich wyników. Sportowców mierzy się również i waży, bada pojemność ich płuc, skład krwi i proporcje zawartych w niej substancji, nie tylko po to, by móc porównywać ich ze sobą, ale też po to, by korygować te ich własności, które pozwalają im zbliżyć się celu, jakim jest rekord. Abstrakcyjność i zobiektywizowanie sportu sprawia z kolei, iż staje się on ogromnie zależny od nowoczesnych technologii – nie tylko tych, które bezpośrednio wzmacniają „osiągi” startujących, ale również tych pomiarowych i obliczeniowych, pozwalających wygenerować statystyki określające, kto jest dziś mistrzem, w jakim sensie i pod jakim względem.

Zobiektywizowanie sportu, którego źródłem są abstrakcyjne środki pozwalające precyzyjnie porównywać zawodników ze sobą, oznacza również, że staje się on przestrzenią nie tylko treningu i planowania strategii mających na celu uzyskanie przewagi nad przeciwnikiem, ale również projektowania<sup>4</sup>. O ile trening i planowanie strategii umożliwiają przygotowanie się do rywalizacji, której warunki brzegowe oraz reguły są traktowane jako oczywiste<sup>5</sup> i tylko nieznacznie zmieniają się w konkretnej sytuacji, o tyle projektowanie oznacza najczęściej próbę zmiany tych warunków w taki sposób, by pokonać przeciwnika i pobić kolejny rekord, zanim jeszcze zacznie się rywalizacja na stadionie. Projektowanie opiera się na takim modyfikowaniu sprzętu używanego przez zawodnika, jego ciała i motoryki, warunków, w których on trenuje, substancji odżywczych, które przyjmuje, aby było możliwe uzyskanie zaplanowanego wyniku. Mówiąc jeszcze inaczej, zobiektywizowanie sportu i zredukowanie celu gry do uzyskiwania najbardziej pożądaných wartości liczbowych powoduje, iż sama gra zaczyna być projektowana w sposób celowo-racjonalny, zaś zawodnik staje się kimś wymiennalnym i przekształcalnym, podlega modyfikacjom podobnym do tych, którym poddawane są sprzęt, hale i stadiony, urządzenia pomiarowe itd.<sup>6</sup>

Po drugie, motyw transgresyjny, któremu podporządkowany jest dziś sport, sprawia, że staje się on częścią ideologii stanowiącej motor procesów modernizacyjnych. Ideologii akcentującej doniosłość wykraczania poza to, co jest i wartość odwrócenia za sprawą działań człowieka relacji pomiędzy porządkiem natury a porządkiem społecznym. Sportowiec – jako ktoś, kto bije rekordy – nieprzypadkowo więc staje się współczesnym herosem. Realizuje on bowiem główny mit nowoczesnego społeczeństwa i to w sposób, który tej wspólnoty nie zagraża, ale raczej uczy jej członków, że transgresja i dążenie do niej jest nie tylko wartością, ale też wartością możliwą do zrealizowania. Sportowiec jest

---

<sup>4</sup> Odwołuję się tu przede wszystkim do tego rozumienia procesu projektowania, które podsuwają Wolfgang Welsch i William J. Thomas Mitchell – opiera się ono na Heideggerowskiej idei światooobrazu i podpowiada, iż proces ten polega na traktowaniu otaczającej nas rzeczywistości w taki sposób, jakby była ona obrazem, który można w dowolny sposób modelować i przekształcać [por. Mitchell, 2001; Welsch, 1999].

<sup>5</sup> Dla przykładu, wiadomo, iż w piłce nożnej chodzi o to, by strzelić bramkę przeciwnikowi i obronić własną przed jego strzałami, że mecz odbywa się na boisku o określonych wymiarach, gra się piłką, każda drużyna ma po 11 zawodników, z których tylko jeden może w polu gry dotykać piłki rękami. Przed każdym meczem wiadomo zaś, kim jest przeciwnik, jakie są jego mocne i słabe strony, jaką strategię gry zazwyczaj stosuje, na których zawodników należy przede wszystkim uważać.

<sup>6</sup> Warto przy tej okazji zastanowić się, czy wyraźnie obecne dziś w mediach strategie personalizacji zawodników poprzez detaliczne prezentowanie ich cielesności, powielanie ich wizerunku w milionach kopii, eksplorowanie prywatności, eksponowanie osobistych dramatów nie stanowią formy równoważącej depersonalizację zachodzącą na poziomie projektowania go jako potencjalnego rekordzisty.

więc tzw. wartością czynną [Czarnowski, 1956] pozwalającą nam wszystkim uwierzyć, że jako gatunek jesteśmy zdolni do przekraczania granic definiujących naszą specyfikę, ale też dokonywać transgresji *per procura* [Caillois, 1997], za pośrednictwem tych, którzy biją rekordy. Sport oczywiście pozwala uwierzyć nie tylko w to, że transgresja stanowi przeznaczenie ludzkości (choćby z tego powodu, iż nieustannie są podejmowane wysiłki na rzecz jej dokonania), ale też w to, iż poszczególne społeczeństwa, wspólnoty narodowe różnią się między sobą stopniem, w jakim są zdolne do urzeczywistnienia tej wartości. Sport sprawia, że możemy być dumni z tego, że jesteśmy ludźmi, ale też z tego, że reprezentujemy taką lokalną odmianę człowieka, która jest bardziej ludzka od innych, ponieważ cel, jakim jest rekord, urzeczywistnia ona sprawniej, skuteczniej, niż czynią to inne odmiany. Fetyszycacja wyniku i nakierowanie wysiłków na jego poprawienie powoduje, iż bardziej czytelne staje się dla nas przesłanie ideologii modernizacyjnej – jest ona procesem uniwersalnym, ale jej dopełnienie się zależy od wysiłku, który w unowocześnianie włożymy. Jest więc ona jednocześnie czymś, co nas łączy oraz dzieli.

Motyw transgresji sprawia, że sport staje się jedną z najważniejszych religii zsekularyzowanego Zachodu. Inne motywy, które umacniają ten związek, to: nacjonalizm, mizoginia i kult męskości w formach możliwych do zaakceptowania w demokratycznych i wielokulturowych społeczeństwach; enklawowa, ale też ogromnie intensywna emocjonalność, równoważąca eliminację emocji z przestrzeni publicznej i faworyzowanie w niej tego, co racjonalne i wiele innych.

Po trzecie, nacisk na rekord i wykraczanie poza to, co aktualnie traktujemy jako ludzkie, sprawia, że sport doskonale wpisuje się w logikę funkcjonowania współczesnego systemu kapitalistycznego, a zwłaszcza jego tuby, czyli mass mediów. W efekcie, i na tym również polega specyfika współczesnego sportu, staje się on funkcją mediów i samego systemu kapitalistycznego, przekształcając się w jeszcze jeden przystanek na trasie, po której krążą dziś przedmioty – media i media-przedmioty [Lash, Lury, 2007]. Widzialność, jaką uzyskuje zawodnik bijący rekord podczas międzynarodowych zawodów, choć ma swoje źródło w osiągnięciu mało doniosłego społecznie celu, jakim jest przekroczenie kolejnej granicy prędkości biegu, długości rzutu czy wagi podniesionego ciężaru, zostaje zobjektywizowana poprzez wskazanie na konkretne liczby, a tym samym uzasadniona i zaraźliwa. Rekordy świata bite przez Usaina Bolta, jamajskiego sprintera, nie tylko sprawiają, że nie ma bardziej gorącego newsa od informacji o kolejnym, podobnym zdarzeniu, ale również że wszystkie jego aspekty (bohater, miejsce, używany przez niego sprzęt, jego styl życia, prywatność, rodzina, trenerzy, kibice itd.) stają się efektywne jako narzędzia wytwarzania ekonomicznie produktywnych związków i relacji. Nie chodzi tu tylko o to, że firma produkująca sprzęt sportowy może wykorzystać do jego promocji sukces

odniesiony przez biegacza i próbować udowodnić, iż rekord pobity w butach tej korporacji wskazuje na obiektywną przewagę tego obuwia nad innymi, ani też tylko o to, że widzialność uzyskana przez sprintera sprawia, iż bardziej zauważalny staje się też każdy przedmiot, zdarzenie, program, osoba, z którą lub w kontekście której zostanie on medialnie zreprodukowany i upowszechniony. Chodzi również, a może przede wszystkim o to, że widzialność ta sprawia, iż zawodnik (a dokładniej jego medialna reprezentacja) staje się zdolny do wprawiania w ruch informacji, przedmiotów i osób, że wpływa na drogi i kierunki ich przemieszczania się, że powoduje, iż pomiędzy ludźmi, obiektami oraz komunikatami pojawiają się nowe rodzaje powiązań i połączeń. Jest to o tyle istotne, że współczesny system kapitalistyczny, który można określić mianem konektywnego, opiera się przede wszystkim na produkcji nowych relacji łączących jednostki, produkty, media, informacje, na tkaniu połączeń, które sprawiają, że stają się one zależne w tym sensie, iż ruch, przemieszczanie, zmiany stanu i statusu jednych powodują konieczne przekształcenia innych<sup>7</sup>. Rekordy Bolta nie wywołują więc tylko ruchu konsumentów w kierunku sklepów, w których sprzedaje się używane przez niego marki ubrań czy butów, ale również zmianę statusu tych przedmiotów i jednostek, które je noszą. Rekordy te nie tylko sprawiają, że miliony osób siadają przed telewizorami, wpisują do przeglądark nazwisko Bolt, komentują jego wyczyn na forach lub swoim blogu, ale powodują też, że informacjami zaczynają się wymieniać osoby, które wcześniej się nie znały, że powstały w ten sposób ruch zwiększa liczbę odwiedzin niektórych stron, a tym samym podnosi ich wartość oraz atrakcyjność dla potencjalnych reklamodawców. W ramach kapitalizmu konektywnego drugorzędą rolę odgrywa to, co zaczyna krążyć w obrębie wyprodukowanych przezeń połączeń i relacji, dużo istotniejszy jest sam ruch, powiązania, przemieszczanie się, ponieważ to one właśnie produkują wartości ekonomiczne, generują zysk<sup>8</sup>.

Podsumowując tę krótką, z pewnością pobieżną i jednostronną próbę charakterystyki współczesnego sportu, warto zwrócić uwagę na to, że nie tylko odzwierciedla on podstawowe własności kontekstu społecznego, w którym funkcjonuje, a więc jego transgresyjność, abstrakcyjność i obiektywność oraz konektywność, ale również na to, iż to właśnie w nim system eksperymentuje z nowymi formami swoich działań. Sport niewątpliwie jest przestrzenią, w której zawodnicy wypróbowują nowe materiały i technologie, zanim wejdą one do powszechnego użytku, to tu również media testują nowe techniki realizacji i transmisji przekazów, zaś branża reklamowa – innowacyjne formy promocji.

<sup>7</sup> Tę nową formę kapitalizmu Scott Lash i Celia Lury określają mianem *Global Culture Industry* [2007], nawiązując tym samym do słynnego pojęcia *przemysłu kulturowego* stworzonego przez Adorno i Horkheimera, ale jednocześnie, poprzez podkreślenie jego globalności, akcentują nową jakość, którą przemysł ten dziś reprezentuje.

<sup>8</sup> Na temat tej zmiany zob. Krajewski, 2008.

To w sporcie pojawiła się również tendencja do obiektywizowania wszystkiego, również tego, co obiektywne nie jest, do tworzenia wszelkiego rodzaju statystyk, zestawień. Sport dokonuje więc przekładu tego, co innowacyjne technicznie, medialnie, ekonomicznie i kulturowo na konieczności, normalność, oczywistości, bez których nie wyobrażamy sobie życia. To w jego świecie dokonuje się dziś próba generalna nowych rozwiązań systemowych, zanim zostaną one wprowadzone w życie i staną się częścią rzeczywistości dnia codziennego.

Interesujące są w tym kontekście dyskusje na temat równości szans startujących, które dokonują się w odniesieniu do technologicznego *upgrade'u* zawodników, warunków ich treningu, pieniędzy, którymi dysponują sztaby szkoleniowe, ale też różnic płci i rasy. Choć dotyczą one sportu, to właśnie jego szczególna współczesna pozycja sprawia, że przekształcają się one w rodzaj poligonu, na którym testuje się argumenty używane potem w debatach społecznych dotyczących równości szans w ogóle, nierówności i wykluczeń generowanych przez postęp technologiczny, rasę i płeć. Ideologiczna paradygmatyczność sportu, to, że staje się on przestrzenią testowania nowych rozwiązań systemowych, sprawiają, iż uzyskuje on dziś status poligonu, na którym odbywają się próby generalne debat ideologicznych, dotyczących już nie tylko zawodników, ale nas wszystkich. Ponieważ dodatkowo współczesny sport jest wyjątkowo relacjonogenny, konektywny, to próby generalne bardzo szybko stają się globalnymi przedstawieniami.

## 2. Sztuka jako sport

Zrekonstruowana powyżej specyfika współczesnego sportu pozwala zauważyć, że jako paradygmatyczna dla współczesności sfera ludzkich działań siłą rzeczy staje się on wzorcem dla innych praktyk i autonomicznych dotąd kontekstów ludzkich działań. Siłę oddziaływania jego wzorotwórczych potencji można docenić i dostrzec przede wszystkim w tych sferach życia, które na pierwszy rzut oka ze sportem nie mają wiele wspólnego i co więcej, których samoświadomość i poczucie odrębności są budowane w opozycji do niego. Do takich sfer należy niewątpliwie sztuka. Tożsamość sztuki jest oparta dziś w dużej mierze na deprecjonowaniu istotnych cech sportu (takich jak egalitarność, masowy charakter, wyeksponowanie jako wartości wysiłku fizycznego i samego ciała, skłonność do ksenofobii i wrogich zachowań wobec przeciwników, emocjonalność i bezrefleksyjny charakter, gloryfikowanie przemocy i taniej widowiskowości) oraz na podkreślaniu jako wartości aspektów całkowicie im przeciwstawnych (takich jak elitarność, niszowość, niechęć wobec zachowań zbiorowych, intelektualizm, duchowość, refleksyjność, kosmopolityzm, niechęć wobec przemocy i jakichkolwiek form uprzedzeń). Nie oznacza to oczywiście, że sport nie jest tematem współczesnej sztuki czy że nie fascynuje on artystów, o czym świadczą liczne

prace, które ten wątek eksplorują. Warto jednak zaznaczyć, że sport pojawia się w nich raczej jako środek, który pozwala mówić w zrozumiałym dla widza języku i poprzez odwołanie do dobrze znanej mu sfery niż jako samodzielny temat czy motyw, który jest zgłębiany przez twórców. Co więcej, artyści raczej eksponują śmieszność sportu, parodiują go, niż wyrażają zafascynowanie nim. Wystarczy przypomnieć takie prace z ostatnich kilku dekad, jak *Mecz bokser-ski na rzecz bezpośrednioj demokracji* Josepha Beuysa<sup>9</sup>, *Sportswoman* Olega Kulika<sup>10</sup>, *Larger Than Life* Pawła Kruka<sup>11</sup>, *Boniek* Massimo Furlana<sup>12</sup>, *Poor Racer* Thomasa Hirschhorna<sup>13</sup>, *turbomonumenty* Bruce'a Lee i Rocky'ego Balboa<sup>14</sup> i wiele innych, aby dostrzec, iż sport pojawia się w nich w ironicznych bądź krytycznych kontekstach. Obecny jest on w sztuce, z jednej strony, jako sfera życia, która fascynuje artystów, ale na podobnej zasadzie jak kicz, bazarowa tandeta czy rozrywki lumpenproletariatu, z drugiej zaś – jako metafora niepokojących twórców procesów zachodzących we współczesnym świecie<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> Podczas *documenta 5* w Kassel w 1972 r. artysta stoczył walkę na pięści w obronie idei bezpośrednioj demokracji.

<sup>10</sup> Jest to hiperealistyczna rzeźba, zawieszona nad podłogą, prezentująca tenisistkę Annę Kurnikową w momencie odbijania raketą piłki. Kulik wyeksponował przede wszystkim niezwykle atletyczne ciało sportsmenki, które sprawia, iż mamy wrażenie obcowania z kimś nie do końca ludzkim, z cyborgiem, maszyną stworzoną, by wygrywać.

<sup>11</sup> Na pracę składa się seria performance'ów i film, w trakcie których artysta wcielił się w rolę legendarnego koszykarza Michaela Jordana, przedstawianego przede wszystkim jako ucieleśnienie sławy, jako idol, którego tropem chcielibyśmy podążać. Dla Kruka to właśnie sportowcy, a nie artyści są dziś kreatorami, ponieważ to oni mają zdolność do modelowania rzeczywistości, świadomości i zachowań jednostek.

<sup>12</sup> Akcja, która miała miejsce w październiku 2007 r. na warszawskim stadionie X-lecia, sprowadzała się do odtworzenia przez szwajcarskiego performerę „choreografii” Zbigniewa Bońka z meczu Polska – Belgia, wygranego przez naszych zawodników podczas Mistrzostw Świata w Hiszpanii w 1982 r. Performance ten był dodatkowo na żywo komentowany przez legendę polskich sprawozdawców sportowych Tomasza Zimocha.

<sup>13</sup> Praca została zrealizowana w nowozelandzkim Christchurch, w marcu 2009 r. Tworzy ją *Honda Family*, która została przez artystę stunnigowana za pomocą „biednych materiałów”, używanych przez niego również w innych pracach, a następnie pozostawiona na publicznym parkingu. Samochód nie nadaje się do jazdy, ale materializuje nigdy niespełnione i *beznadziejne* marzenia wielu chłopców i młodych mężczyzn o tym, by być wybitnym rajdowcem.

<sup>14</sup> Na temat pomników stawianych gwiazdom popkultury w krajach należących do dawnej Jugosławii zob. [1].

<sup>15</sup> Warto wspomnieć o pracach, które powstają na zamówienie organizacji sportowych bądź z ich inspiracji. Najlepszym przykładem są *Olimpijskie Zawody Artystyczne* organizowane przy okazji każdej z letnich Olimpiad w latach 1912-1948, w których współzawodniczyli ze sobą architekci, pisarze, malarze, rzeźbiarze i muzycy poszukujący inspiracji w sporcie. Zob. [2].

Imponujące zbiory takich dzieł posiada Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Warto też przypomnieć o podsumowującym dokonania tego nurtu sztuki albumie *Sport w sztuce polskiej 1945-1975* [Morawińska-Brzezicka, 1976]. Sport często pojawiał się także w sztuce sławiącej systemy totalitarne – zarówno nazistowski, jak i komunistyczny, gdzie służył przede wszystkim eksponowaniu zdrowia, tężyzny, higieniczności i erotyzmu ciała wytrenowanego

Zajmuje mnie nie tyle to, jak sport jest reprezentowany w sztuce, ile raczej to, jak sport określa to, czym jest dzisiaj sztuka, jak wymusza upodobnianie tego, co artystyczne, do siebie. Interesuje mnie więc przede wszystkim proces przenikania w obszar sztuki zasad, które regulują działania na pierwszy rzut oka odległej wobec niej sfery, ale jednocześnie takiej, która staje się źródłem wzorów każdej społecznej praktyki, a więc to, dlaczego sztuka staje się dziś sportem i jakie są przejawy i źródła tej transformacji.

Niewątpliwie najważniejszym przejawem współczesnego upodobnienia sztuki do sportu jest kult statystyk i rankingów. Co najmniej od kilku lat w obrębie sztuki szuka się uniwersalnej miary, która pozwoliłaby porównywać artystów i określać, który z nich jest najwybitniejszy. Znalezienie tego rodzaju miary leży w interesie zarówno tych, którzy obracają dziełami sztuki i inwestują w nią, jak i mediów, podmiotów prowadzących instytucje kulturalne i zwykłych miłośników sztuki oraz tych, którzy chcieliby po prostu trzymać rękę na pulsie, *orientować się*. Wszyscy oni poszukują bowiem obiektywnego i niepodważalnego kryterium pozwalającego oddzielić to, co pozbawione wartości, od tego, co ją ucieleśnia i materializuje, a tym samym zminimalizować ryzyko niewłaściwych decyzji dotyczących gospodarowania pieniędzmi, czasem, własną uwagą.

Znalezienie takiej miary wyeliminowałoby też problem, przed którym stawia widza, krytyka, kuratora, kolekcjonera współczesna sztuka, stwarzająca obiekty niewymagające od artysty jakichkolwiek manualnych zdolności, pozbawione całkowicie wartości użytkowej i materialnej, minimalistyczne, kłopotliwe w przechowywaniu i konserwacji, trudno odróżnialne od zwykłych, prozaicznych obiektów<sup>16</sup>. Problem tym głębszy, że sztuka jest silnie spleciona ze społecznymi systemami klasyfikowania jednostek i klasyfikuje tych, którzy ją osądzają jako przedstawicieli odmiennych warstw społecznych [Bourdieu, 2005]. Obiektywne i uznawane przez wszystkich kryterium, które pozwalałoby z całkowitą pewnością odpowiedzieć na pytanie, czy obiekt, który mamy przed oczami, jest sztuką i to wartościową, jest z pewnością pożądane, również dlatego, że oferuje specyficzną drogę na skróty, zastępującą długoletni trening rodzinny i szkolny, wysiłek włożony przez jednostkę w poznawanie historii, przemian i języka sztuki, w doskonalenie umiejętności interpretacji i czytania dzieł sztuki.

Tego rodzaju kryteria, prowadzące do obiektywizacji sztuki, zostały stworzone m.in. przez portal [www.artfacts.net](http://www.artfacts.net), a efektem ich stosowania jest cyklicznie publikowany *artists ranking*, rangujący prawie 90 tys. twórców z całego świata,

---

i wyhodowanego przez te systemy, ciała, które stawało się tym samym indeksem cech, który posiadał dany reżim.

<sup>16</sup> Wytwarzanie tego rodzaju obiektów, a więc przedmiotów, których nie da się utowarować, stanowiło jedno z najważniejszych narzędzi antykapitalistycznego oporu świata artystycznego [zob. de Duve, 1989].

w oparciu o dosyć złożony algorytm, wyrażający przede wszystkim intensywność obecności artysty w międzynarodowym świecie sztuki. Algorytm ten pozwala scalać w postaci liczbowego wyniku takie informacje, jak liczba wystaw, w których artysta brał udział, charakter instytucji, w których miały one miejsce, stopień metropolitalności miasta, w którym ta instytucja się znajduje, ranga innych twórców uczestniczących w tych wystawach, notowania aukcyjne czy wyniki sprzedaży prac artysty. Wartości uzyskiwane przez artystę w ramach tych wszystkich wymiarów określają jego miejsce w generalnym rankingu. Portal ten oferuje również inne narzędzie, a mianowicie *Career Analyser Tool*, pozwalające na rekonstruowanie tego, jak w kolejnych latach zmieniała się pozycja określonego twórcy w świecie sztuki, a tym samym ułatwiające udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy warto inwestować w jego prace, czy też należy się ich pozbyć, czy zaproszenie go na wystawę zbiorową obniży, czy podwyższy jej rangę, czy organizowanie mu indywidualnego pokazu sprawi, że instytucja, w której będzie on miał miejsce, przyciągnie widzów, czy też nie itd.

Siłę i skuteczność działania takich narzędzi, jak rankingi doskonale widać na przykładzie gwałtownego przyspieszenia kariery Wilhelma Sasnala, który został uznany przez pismo „Flash Art” za najważniejszego młodego artystę w 2006 r. Chociaż funkcjonował on w globalnym świecie artystycznym przynajmniej od 2002 r., a w polskim był rozpoznawalny od co najmniej 1999 r., to dopiero publikacja przez branżowe pismo rankingu, w którym znajdował się na szczycie, sprawiła, że stał się (prawie z dnia na dzień) najważniejszym polskim artystą. Skutkiem tego było nie tylko to, że obrazy Sasnala osiągnęły bardzo wysokie ceny, a o artyście informowały wszystkie media, ale też to, że wszyscy, włącznie z tymi, którzy ze sztuką nie mają nic wspólnego, wiedzą, kim jest Sasnal i wiedzą, że należy wiedzieć, kim on jest. Krytycy i historycy sztuki uznają go za wybitnego przede wszystkim ze względu na jakość twórczości, dla większości jednak jest on wybitny dlatego, że tak wskazuje, zreprodukowany przez wszystkie istotne publikatory, ranking branżowego pisma. Ranking ten, ze względu na wyrażenie wartości sztuki Sasnala w postaci liczby – miejsca zajmowanego przez artystę na prostej skali porządkowej, uzyskał niezwykłą moc performatywną, zredukował wszystkie inne wymiary składające się na doniosłość jego twórczości do cyfry określającej jej wartość, przełożył wątpliwości na pewność, iż obcujemy z wybitnym artystą, spowodował wzrost cen jego prac, liczbę zaproszeń do udziału w wystawach, propozycję spotkań, zleceń na projekty graficzne itd.

Konsekwencją kultu rankingów w sztuce, ogromnie przypominających fetyszyczację statystyk w świecie sportu, jest uczynienie świata artystycznego przestrzenią rywalizacji podobnej do tej toczącej się na stadionach. Oczywiście twórcy zawsze rywalizowali ze sobą o sławę, nieśmiertelność i pieniądze, ale obecnie walka ta przybiera charakter sportowy. Na podobieństwo między nimi

wskazują jasno określone kryteria oceny twórczości, kwantyfikacja dokonań artysty, przejrzyste reguły hierarchizacji twórców. Konsekwencją zarażenia sztuki regułami obowiązującymi w sporcie jest przeniesienie do sztuki zasady, która mówi, iż „zwycięzca bierze wszystko”. Ten, kto zwycięża w rankingach, staje się bowiem nie tylko bardziej widzialny od innych, ale przede wszystkim dużo bardziej relacjogeny. Zostaje on powiązany z ludźmi, publikatorami, instytucjami nieporównywalnie większą liczbą stosunków niż ktokolwiek inny, zaś jego nazwisko, wizerunek, reprodukcje dzieł upowszechniają się w powstałej w ten sposób sieci w sposób wirusowy. W rezultacie wszyscy (kuratorzy, inni artyści, kolekcjonerzy, kuratorzy, decydenci odpowiedzialni za narodowe polityki kulturalne, inwestorzy), którym zależy na osiągnięciu równie wysokiej potencji w tworzeniu nowych relacji, walczą o powiązanie z twórcą, który zwyciężył w rankingu. Pomimo zasadniczych odrębności (form aktywności i ich efektów, pola działania, strategii uwidzialnienia się itd.) między, dla przykładu, Tigerem Woodsem a Damienem Hirstem, istnieje również niepodważalne podobieństwo co do skutków, jakie niesie funkcjonowanie na szczytach sportowych i artystycznych rankingów. Podobieństwo polegające na tym, że źródłem wysokiej pozycji jest kwantyfikowalność ich działań, a jej skutkiem – relacjogenność powodująca, iż sieci ich oplatające są coraz bardziej złożone i gęste.

Drugim istotnym aspektem transformacji sztuki w sport jest fetyszyzacja we współczesnej przestrzeni artystycznej rekordu, przede wszystkim rekordu notowań dzieł sztuki na aukcjach, sum, które zań zapłacono. Można wręcz stwierdzić, że tym, co przyciąga uwagę szerokiej publiczności, nieinteresującej się na co dzień sztuką, i tym, co publiczność tę elektryzuje, są astronomiczne sumy osiągane dziś przez dzieła sztuki<sup>17</sup>. Zainteresowanie to może mieć bardzo różne powody – poczynając od profesjonalnych inwestorów, dla których tego typu wiadomości są wskazówką o obowiązujących na rynku sztuki trendach i notowaniach poszczególnych artystów, a kończąc na zainteresowaniu tych, którzy sztuki współczesnej nie akceptują i dla których ogromne pieniądze, które ktoś gotów jest zapłacić za kawałek płótna pokryty farbą, niechęć tę jeszcze bardziej potęgują. Dlaczego bardziej od sztuki interesuje nas rekord aukcyjny? Podobnie jak w przypadku fascynacji rekordami sportowymi, fascynują nas one, ponieważ są kwintesencją transgresji, a jej ideą nowoczesne społeczeństwo jest zawładnięte, nieustannie badając granice tego, co możliwe do osiągnięcia i penetrując niezbadane dotąd obszary (rzeczywistości, świadomości, ciała itd.).

Fascynacja rekordami zbliża sport i sztukę zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o rekordy finansowe. Nasze zaabsorbowanie cenami (dzieła) i wysokościami kontraktów (sportowcy) jest w pełni uzasadnione, ponieważ ma swoje źródło w odwróceniu kierunku zależności pomiędzy wartościami ekonomicznymi a kulturowymi

<sup>17</sup> Najdroższym obecnie obiektem artystycznym jest *L'homme qui marche* I Alberto Giacomettiego, rzeźba sprzedana w lutym 2010 r. za 65 mln funtów.

[Kardaszewski, 2004]. Dzisiaj to te pierwsze kreują te drugie, a nie na odwrót. To pieniądze, a dokładniej ogromne sumy wydatkowane na kontrakty sportowców i zakup dzieł sztuki, pozwalają przekształcić to, co nie posiada w zasadzie wartości użytkowej i z punktu widzenia codziennych konieczności wydaje się być całkowicie zbyteczne, w coś, co jest doniosłe kulturowo, zdolne do zaspokajania potrzeb estetycznych, statusowych, sensu i znaczenia, tożsamościowych itd. Dopiero ogromna suma zapłacona za zawodnika bądź za dzieło decyduje o wartości kulturowej i jednego, i drugiego. Nie chcę przez to powiedzieć, że wystarczą pieniądze, aby każdy zawodnik stał się rekordzistą, a każde dzieło arcydziełem, ale raczej to, iż po pierwsze, ogromne sumy pieniędzy, które są wydawane na wspieranie praktyk tak pozbawionych konkretnego, instrumentalnego celu, jak sport i sztuka, sprawiają, iż stają się one doniosłe i społecznie istotne, po drugie, że pieniądze, choć same w sobie abstrakcyjne, posiadają zdolność konkretyzowania doniosłości kulturowej, a więc wartości ogromnie trudnej, zwłaszcza dziś, do oszacowania. Dla przykładu, dopiero ponad pół miliona funtów zapłacone w 2006 r. za pracę *Naziści* Piotra Uklańskiego spowodowało, że również poza wąskimi kręgami koneserów zaczęto tę serię fotosów przedstawiających aktorów odgrywających w powojennych filmach role niemieckich żołnierzy traktować jak dzieło, nie zaś jak wybryk słusznie pocięty szablą przez Daniela Olbrychskiego. To dopiero ta rekordowa suma pieniędzy, czyniąca *Nazistów* najdroższą pracą żyjącego polskiego artysty<sup>18</sup>, sprawiła, iż uzyskała ona także wysoką wartość kulturową, zaś sam artysta stał się znany szerokiej publiczności.

Po trzecie, sztuka staje się sportem również dlatego, że podobnie jak on jest coraz bardziej spektakularna. Jest to tym bardziej zaskakujące, że dominującą od lat 60. tendencją tworzenia jest konceptualizm, próba zminimalizowania przez artystów efektu wizualnego na rzecz innowacyjnych konceptów i idei. Spektakularność sztuki, przekształcenie jej w widowisko stanowi przede wszystkim rezultat przemian, jakim ulegają muzea i szerzej – zwyczajnie związane z prezentowaniem sztuki, tworzeniem wystaw i ekspozycji. Muzeum przestaje być świątynią sztuki, w której w otoczeniu białych ścian i ciszy kontempluje się obiekty artystyczne, świątynią służącą reprodukowaniu porządku kulturowego i czczeniu tego, co uznano za wybitną wartość artystyczną, którą trzeba chronić i prezentować jako istotny element dziedzictwa kulturowego. Muzeum staje się rodzajem kulturalnego malla, zaspokajającego bardzo różne potrzeby, zaś sama wystawa przekształca się w spektakularny pokaz, w którym równie istotny jak dzieło jest sposób aranżacji wystawy, efekty multimedialne angażujące wszystkie zmysły, szeroka oprawa promocyjna, na którą składają się wydawnictwa, gadżety, elementy garderoby nawiązujące do ekspozycji, profesjonalnie wygenerowa-

<sup>18</sup> Rekord ten pobity został w lutym 2010 r. Na aukcji w Sotheby's sprzedano, jako jedno dzieło, trzy prace z serii „obrazów liczonych” Romana Opałki za ponad 700 tys. funtów.

ny rozgłos w mass mediach<sup>19</sup> oraz niezwykła architektura samego budynku<sup>20</sup>. Transformacja ta stanowi nie tylko rezultat zmniejszania państwowych dotacji na kulturę, co wymusiło poszukiwanie sposobów na przyciągnięcie i zatrzymanie masowej publiczności gwarantującej samofinansowanie instytucji prezentujących sztukę. Nie jest ona też tylko skutkiem rosnącego zainteresowania współczesną sztuką ze strony rynku (które wymusza intensyfikację działań promocyjnych), ale również, na co zwraca uwagę Neil Cummings, dostrzeżenia sztuki przez „klasę medialną, (...) czego skutkiem jest upodobnienie się tych dwu środowisk do tego stopnia, że ich intencje nie sposób rozdzielić. Reklamy i dzieła sztuki, restauracje i galerie, pracownie i kluby, style życia ludzi mody i artystów przenikają się i splatają w oszałamiającym, nieustannym płąsie” [Cummings, 1998, ss. 135-136]. Według tego brytyjskiego artysty ów ostatni związek owocuje też tym, że główną cechą współczesnego świata sztuki jest „(...) olśniewający model gwiazdorstwa artystyczno-medialnego, który wciąga i zniewala młodych artystów. Produkcja artystyczna zostaje podporządkowana pragnieniu bycia widzialnym, chęci zaistnienia w coraz bardziej agresywnej kulturze promocyjnej opartej na imperatywie rynku” [tamże, s. 136]. Te nowe reguły funkcjonowania sztuki, których najlepszym przykładem byli z pewnością YBA (*Young British Artists*, z Hirstem i Emin oraz *objazdową fabryką skandali medialnych*, czyli wystawą *Sensation* na czele), spowodowały, iż stała się ona równie atrakcyjna dla szerokiej publiczności, a co za tym idzie – również dla mediów, tak jak dawniej sport. Podobnie jak w przypadku sportu, tym, co generuje zainteresowanie, nie jest istota działań artystycznych, ale przekazy-rzeczy, nieprzenoszące istotnych informacji, ale działające jak silne dystraktory niepozwalające pozostać obojętnym, wymuszające reakcję, gesty sprzeciwu bądź aprobaty. Z punktu widzenia potrzeb kapitalizmu konektywnego obojętne jest więc, czy informujemy o sukcesach Adama Małyszki, romansach Tigera Woodsa, brutalnym faulu na Marcinie Wasilewskim czy też o rekordowej sprzedaży prac Hirsta, skandalicznych dziełach Tracey Emin, zakończeniu procesu Doroty Nieznalskiej czy o prestiżowej nagrodzie Ordway Prize przyznanej Arturowi Żmijewskiemu. Status wszystkich tych wydarzeń jest na tym podstawowym dla istnienia i sportu, i sztuki poziomie, a więc poziomie komunikowania się z odbiorcą, bardzo podobny. Każde z nich jest relacjogennym przedmiotem-przekazem, którego można użyć, by uruchomić uwagę, działania, transmisję, komentarze i reakcje, wprawić w drgania globalne sieci.

<sup>19</sup> Na temat tych zmian zob. Jedliński, 1999; Lübbe, 1991; Ghirardo, 1999; Cummings, 1998; Newhouse, 2005.

<sup>20</sup> Budynek Guggenheim Museum w Bilbao, Kusthaus w Grazu czy Tate Modern w Londynie świadczą o tym, że bardzo często budynek muzeum przestaje być przezroczystym pojemnikiem na wystawy, a staje się od nich istotniejszy. W rezultacie to, co na zewnątrz, a nie to, co w środku staje się głównym powodem odwiedzania go przez publiczność.

## Podsumowanie

Sport, a nie sztuka, wydaje się być dzisiaj awangardą, bo to w jego polu mamy do czynienia z radykalnym eksperymentem dotyczącym nowych form życia społecznego, technologii, komunikowania i produkcji kulturowej, z testowaniem innowacyjnych strategii biznesowych i granic rozdzielających to, co ludzkie, od tego, co nieludzkie.

Sport wydaje się być szczególnie predestynowany do bycia forpcztą społecznej zmiany z trzech powodów. Po pierwsze, eksperymenty tu prowadzone mogą być radykalne, ponieważ testowani poddają się im dobrowolnie, zaś ich społeczne skutki początkowo dotyczą niewielkich grup jednostek, a więc ich ryzykowność jest nieduża, możliwa do zaakceptowania przez społeczeństwo jako aspekt ryzyka zawodowego, obecnego w każdej profesji. Po drugie, radykalna transgresja w sporcie, w przeciwieństwie do innych sfer życia, jest wysoce pożądana ekonomicznie, relacjogenna, a tym samym może liczyć na wsparcie ze strony systemu kapitalistycznego, który dostrzega w niej efektywny środek uruchamiania aktywności konsumentów i odbiorców. Po trzecie w końcu, w przeciwieństwie do innych sfer życia (takich jak nauka, polityka, kultura, religia) sport jest pozbawiony rozbudowanej samoświadomości, skomplikowanych zasad regulujących praktyki w jego obrębie, zbyteczne są tu też wysokie i mocno wyspecjalizowane kompetencje, niezbędne, by w tej sferze, czynnie lub biernie, partycypować. W efekcie sport jest elastyczny i podatny na nowe wykorzystania. Można „dokleić” doń prawie każdy rodzaj znaczeń, emocji i działań oraz wykorzystać jego konkretność, widzialność, atrakcyjność wizualną tak, by stały się one również dostrzegalne. Cechy te nie sprawiają, iż sport dostarcza pozostałym sferom życia gotowych wzorców wizualnych czy recept na przyciągnięcie uwagi widza, ale raczej powodują przejęcie przez nie cech obowiązujących dotąd w jego obrębie: elastyczności, zredukowania do minimum wszelkich własności utrudniających otwartość na nowe typy związków, relacji i wykorzystania.

Jednym z takich „światów bez właściwości” staje się dziś pole artystyczne, zaś transformacja, której ono ulega, z pewnością sprawiła, że współcześnie „sztuką interesuje się” nieporównywalnie więcej osób niż kiedykolwiek wcześniej, informacje o niej stały się gorącymi newsami z pierwszych stron gazet, stała się ona produktywna, zaś jej twórcy osiągnęli status celebrycki. O ile jednak w przypadku sportu taki masowy doping i uznanie jest jak najbardziej pożądanym i oczekiwanym, o tyle w przypadku sztuki powoduje on radykalne przeobrażenie zasad jej funkcjonowania, odbierając światu sztuki jego naczelną własność, a mianowicie autonomię, interpretacyjną i legitymizującą samowystarczalność. Sztuka stając się sportem, utraciła niewątpliwie też inną cechę, fundamentalną dla jej tożsamości i kontestacyjnego charakteru – przestała być bezużyteczna.

W rezultacie transgresja, choć stale w niej obecna, jest równie bezpieczna dla systemu jak rekordy bite na stadionach przez zawodników reprezentujących podmioty tworzące ten system: państwo, korporacje, konsumentów, media.

## Literatura

- Bourdieu Pierre (2005). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, tłum. P. Biłos. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Cailliois Roger (1977). *Gry i ludzie*, tłum. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska. Warszawa: Volumen.
- Cummings Neil (1998). Reguły gry, powiedzmy. *Magazyn sztuki*, nr 2.
- Czarnowski Stefan (1956). *Kult Bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk Bohater Narodowy Irlandii. Dzieła*, t. IV. Warszawa: PWN.
- Duve Thierry de (1989). Andy Warhol, or The Machine Perfected. *October*, nr 48.
- Ghirardo Diane (1999). *Architektura po modernizmie*, tłum. M. Motak, M. A. Urbańska. Toruń, Wrocław: VIA.
- Jedliński Jaromir (1999). Sztuka wystawiania sztuki. *Czas Kultury*, nr 4-5.
- Kardaszewski Jacek (2004). *Narodziny marketingu z ducha ekonomii*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Krajewski Marek (2008). Przedmiot, który dyskredytuje. Obciach i kultura materialna. W: Jacek Nowiński (red.), *Moda na obciach*. Elbląg: Wilk Stepowy.
- Lash Scott, Lury Celia (2007). *Global culture industry. The Mediation of Things*. London: Polity Press.
- Lübbe Hermann (1991). Muzealizacja. O powiązaniu naszej teraźniejszości z przeszłością. *Estetyka na świecie*, nr 3.
- Mitchell Timothy (2001). *Egipt na wystawie świata*, tłum. E. Klekot. Warszawa: PIW.
- Morawińska-Brzezicka Maria (1976, współpraca: Wojciech Chmurzyński i in.). *Sport w sztuce polskiej 1945-1975*. Warszawa: Sport i Turystyka.
- Newhouse Victoria (2005). *W stronę nowego muzeum*, tłum. I. Kozina. W: Maria Popczyk (red.), *Muzeum sztuki. Antologia*. Kraków: Universitas.
- Welsch Wolfgang (1999). Procesy estetyzacji. Zjawiska, rozróżnienia, perspektywy, tłum. J. Gilewicz. W: Krystyna Zamiara, Marian Golka (red.), *Sztuka i estetyzacja. Studia teoretyczne*. Poznań: Humaniora.

## Źródła internetowe

- [1] IMG MGMT: Turbo Sculpture. <http://www.artfagcity.com/2009/08/24/img-mgmt-turbo-sculpture> [11.09.2009].
- [2] Kramer Bernhard (2004). In Search of the Lost Champions of the Olympic Art Contests. <http://www.la84foundation.org/SportsLibrary/JOH/JOHv12n2/johv12n2m.pdf> [12.09.2009].



MICHAŁ PODGÓRSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Socjologii

## **Sport – dyskretny (de)konstruktor (po)nowoczesnej opowieści „wszyscy ludzie są równi”**

Sport jest dziedziną, która wikła się w jedną z kluczowych dla kształtu naszej cywilizacji opowieść – (po)nowoczesną (meta)narrację mówiącą, iż „wszyscy ludzie są równi”, która zapobiega dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, pochodzenie itd. Warto by wytłumaczyć się z licznych i – co gorsza – zakłócających taksonomie nawiasów. Dlaczego (po)nowoczesność i (meta)narracje? Chodzi o to, by podkreślić, w jak potężne dyskursy sport jest wplątany. Pewne opowieści (m.in. ta o równości wszystkich ludzi) są charakterystyczne zarówno dla dyskursu nowoczesnego, jak i ponowoczesnego (który notabene wykazuje tendencję do ich radykalizowania). Opowieść o równości wszystkich ludzi (niezależnie czy „mała”, czy „duża”), o oświeceniowym rodowodzie, określa ramy naszej doczesności, nadaje ton najbardziej newralgicznym obszarom życia społecznego i raczej radykalizuje się. Przyjrzyjmy się zatem temu, jak sportowa rywalizacja – ze swej istoty wykluczająca równość – wpływa na funkcjonowania owej (meta)narracji.

### **1. O nowoczesności, ponowoczesności i (meta)narracji „wszyscy ludzie są równi”**

Mówiąc o nowoczesności i ponowoczesności, będą nas interesować filozoficzne dyskursy, a konkretnie rzecz biorąc te ich fragmenty, które przedostają się w przestrzeń życia społecznego, stając się podstawą światopoglądów, wartości i norm, a nie formy organizacji społeczeństw charakteryzujące się pewnymi

typami działalności gospodarczej, relacji społecznych, stanem rozwoju technologii, mediów itd. Przedstawimy je dość ogólnikowo, zwracając uwagę na te aspekty, które są istotne z perspektywy podejmowanego tutaj problemu.

Nowoczesne myślenie zaczyna się tam, gdzie człowiek decyduje się ufać rozumowi, logice, naukowemu poznaniu, dyskredytując intuicję, emocje, przesąd, religię i tradycję. Zdaniem Ryszarda Nycza, początków nowoczesności powinniśmy doszukiwać się w wieku XVII: w filozofii naturalnej, pracach Kartezjusza, Newtona i Hobbesa [Nycz, 2006, s. 8]. Inni – jak Jürgen Habermas – datują jej początek na wiek XVIII, wiek Oświecenia [Wilkoszewska, 2008, s. 10]. Natomiast zgoda panuje co do tego, iż w pełni moderna ukazuje się nam w wieku XIX, zwłaszcza w okresie *belle époque*, oraz że jej koniec przypada na lata 50., 60. XX wieku. Obecnie można zaobserwować tendencję polegającą na powracaniu do ideałów nowoczesności. Rzecznikiem „drugiej nowoczesności” jest Ulrich Beck, „płynnej” – Zygmunt Bauman, „późnej” – Anthony Giddens.

Nowoczesność jest pełna ambiwalencji, stały się one zresztą przedmiotem sporu w toku pamiętnej dyskusji pomiędzy obrońcami moderny a postmodernistami, która odbyła się blisko trzydzieści lat temu. Czas wielkich narracji, racjonalistycznych projektów, których celem było urzeczywistnianie optymalnego rozwoju (społecznego, kulturalnego, cywilizacyjnego), ma dwa oblicza. Z jednej strony, nowoczesność na niespotykaną wcześniej skalę emancypuje jednostkę – zrównuje wobec prawa, znosi podziały stanowe, daje wolność osobistą, stwarza możliwość samodzielnego kształtowania biografii (projektu życia), nieustannie poszerza publiczną debatę o coraz nowsze podmioty. Z drugiej jednak strony, moderna jest utopijna i – jak każda utopia – totalitarna, operuje całościami, nie jednostkami. Optymalny rozwój wiąże się z rozpoznaniem celu (ideału, standardu) i określeniem, zazwyczaj sztywnych, procedur mających doprowadzić do jego urzeczywistnienia, co w istocie oznacza dostosowywanie, przekształcanie, eliminację i standaryzację. Rozum krusząc okowy tradycji, religii, przesądów, pozostawił jednostkę rozdartą, przemieszczającą się od jednego systemu do drugiego i stykającą się nieustannie ze sprzecznymi instrukcjami. Fragmentaryzacja życia, powstanie subsystemów i kultury ekspertów czynią ponadto jednostkę bierną, niepewną, zorientowaną na realizowanie dyrektyw, a nie na podejmowanie decyzji. Z powodu tych ambiwalencji Jean-François Lyotard nazwie wiek XIX i XX okresem, który „(...) obdarował nas nadmiarem terroru” [Lyotard, 1998, s. 61]. Na co z kolei oburzy się Peter Strasser: „Głupotą i bezczelnością nazywa on traktowanie wytworzonych przez modernę, antytotalitarnych jego zdaniem, struktur obronnych (w postaci zinstytucjonalizowania uniwersalnych ideałów) jako emanacji nowożytnego, paranoicznego snu o całości (totalności) – czyli totalitarnych” [Wilkoszewska, 2008, s. 18]. Skoro o przewinach nowoczesności mowa, przypomnijmy o najbardziej bolesnej. Holocaust rozpatrywany jest przez krąg paryskich filozofów doby postmoder-

nistycznego przełomu [tamże], a także Zygmunta Baumana [2009] w kategoriach logicznego następstwa oświeceniowej, „ogrodniczej” (i utopijnej) wizji przekształcalnego, poprawialnego świata oraz racjonalizacji i biurokratyzacji, które przeistoczyły proces ludobójstwa w ciąg technicznych, pozbawionych oceny moralnej „czynności do wykonania” [Leociak, 2006, ss. 187-189]. Przeciw takiemu stanowisku występuje Habermas. Jego zdaniem, obozy koncentracyjne były skutkiem odrzucenia – a nie użycia – rozumu oświeceniowego [Wilkoszewska, 2008, s. 11]. Wspominam o tym dlatego, że dla (meta)narracji „wszyscy ludzie są równi” piętno Holocaustu – słusznie bądź nie – przypięte do nowoczesności będzie miało niebagatelne znaczenie. (Po)nowoczesne dyskursy będą od tej pory dążyć do tego, aby różnice rasowe uczynić niewidzialnymi, a samą kategorię rasy pozbawić racji bytu, a nawet uczynić niewypowiadalną. Reasumując, jakkolwiek modernie towarzyszą ambiwalentne oceny, na poziomie dyskursywnym wpisana jest w nią idea emancypacji człowieka, w tym metanarracja o równości wszystkich ludzi, którą – jeśli chodzi o rasę – wydatnie radykalizują doświadczenia II wojny światowej.

O postmodernizmie mówi się od lat 60. ubiegłego stulecia. Wówczas to w Ameryce rozgorzała debata wokół reguł tworzenia dzieł literackich, w którą zaangażowani byli m.in. Leslie Fiedler i Susan Sontag. W jej toku zarysowały się kontury nowego podejścia: „postmodernistyczność możemy odnaleźć wszędzie tam, gdzie uprawiany jest zasadniczy pluralizm: języków, modeli, sposobów myślenia i postępowania, i to nie w różnych dziełach, lecz w jednym i tym samym dziele” [Wilkoszewska, 2008, s. 15]. W 1975 r. Charles Jencks opowiada się za „pluralistycznymi” (kumulującymi wiele różnych kodów) formami architektonicznymi, cztery lata później Lyotard publikuje *La condition postmoderne* i wprowadza termin *postmodernizm* do filozofii.

Paryski filozof pisze o zmierzchu tzw. wielkich narracji – „ideologiczno-epistemologicznego rusztowania, na jakim wspierała się moderna” [tamże, s. 29], wielkich teorii, idei i ideologii: oświeceniowej idei emancypacji człowieka, heglizmu, marksizmu, demokracji itd. Lyotard uważa, że nie dajemy im już wiary, bowiem przyniosły zwątpienie, rozczarowanie i „terror prawdy”. Każda metanarracja jest w istocie projektem, programem, który ma swoje założenia wyjściowe (wiedzę) i punkty docelowe. Rzecz w tym, że nie ma projektów doskonałych, zawsze jest coś, co nie zostało wzięte pod uwagę, coś, co zostało uznane za mniej ważne i zawsze coś dokonuje się kosztem czegoś. Wielkie projekty są z konieczności totalitarne, nie ma w nich miejsca na pojedyncze punkty widzenia, na wprowadzenie do nich wiedzy innej niż ta, która je uzasadnia. Lyotard wypowiada im wojnę, postuluje postmodernistyczny pluralizm: „(...) wielkie opowieści utraciły swą wiarygodność i nie w tym rzecz, by tworzyć nowe, lecz by nauczyć się żyć bez nich, w pluralistycznym i rozproszonym świecie” [tamże, s. 31]. Czy to oznacza, że postmodernizm rezygnuje z całego dorobku moderny,

odrzuca idee emancypacji człowieka, demokrację? Wręcz odwrotnie: „Postmodernizm – jak zauważył Grzegorz Działowski – miał radykalizować demokrację i upolitycznić to, co wydawało się apolityczne, co należało do milczącego consensusu – upolitycznić różnice płciowe, rasowe, seksualne i wszystkie inne” [Działowski, 2007, s. 14]. Lyotard, wbrew temu, co zarzucał postmodernistom Hebermas, nie proklamował postoświecenia czy postnowoczesności [Habermas, 1998, s. 26]. Na pytanie: „Czym jest postmodernizm?”, odpowiada: „Jest z pewnością częścią modernizmu” [Lyotard, 1998, s. 58], gdzie indziej zaś pisze: „Postmodernizm nie sytuuje się ani po modernie, ani przeciw niej, lecz był już w modernie zawarty, tylko ukryty” [cyt. za: Wilkoszewska, 2008, s. 25]. Zdaniem Krystyny Wilkoszewskiej, Lyotardowi nie chodzi wcale o powołanie nowej epoki, ale o nowy stan ducha, o „krytyczne przeświecenie” moderny, o zdiagnozowanie problemów w niej tkwiących, o ciągłe pytania o jej istotę i logiki nią rządzące, o jej lepsze, krytyczne zrozumienie [tamże, s. 25]. Lyotard posuwa się nawet do tego, aby za postmodernistyczną uznać artystyczną awangardę XX wieku, a to dlatego, że „zachwyliło go, iż artyści awangardowi stale pytali o warunki dzieł sztuki w trakcie wytwarzania (tworzenia)...” [tamże, s. 26 i nast.]. W podobnym tonie wypowiada się Wolfgang Welsch: „postmodernizm jest po prostu radykalnym modernizmem (...) i że w całej dyskusji o postmodernizmie chodzi o modernizm właśnie, o jego dzisiejszy kształt i o naszą dzisiejszą jego świadomość” [tamże, s. 13].

(Meta)narracja „wszyscy ludzie są równi”, zrazu połączona z metadyskursami i metaprojektami, będzie stopniowo przejmowana i kształtowana przez przedstawicieli tych grup społecznych, na które metadyskursy były ślepe. Na przestrzeni XIX i XX wieku można wskazać jej następujące przejawy: Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, Kodeks Napoleona, zniesienie podziałów stanowych, sukcesywna demokratyzacja ustrojów, zniesienie niewolnictwa w USA i poddaństwa chłopów w Europie Środkowo-Wschodniej, działalność sufrażystek i przyznanie praw wyborczych kobietom, odrzucenie i jednoznaczne potępienie rasizmu, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, zniesienie segregacji rasowej w USA i apartheidu w RPA, poststrukturalizm i ujawnianie ukrytych, opresyjnych treści w przekazach medialnych, polityczna poprawność i dyscyplina językowa, feminizm i walka o równouprawnienie kobiet w każdym możliwym aspekcie, prawa dziecka, walka o równouprawnienie gejów i lesbijek, wielokulturowość itd. Widać zatem, że wraz z upływem czasu opowieść o równości ludzi przestaje być tkana przez oświeconą mniejszość, stając się narzędziem w rękach tych, którzy czują się w jakiś sposób dyskryminowani. Przy tym będzie się stawać coraz bardziej radykalna, krytyczna i nieprzejednana w poszukiwaniu możliwych pól i form dyskryminacji. Będzie sukcesywnie wkraczać i przejmować kontrolę nad tymi wszystkimi przestrzeniami dyskursu, gdzie nierówności pomiędzy ludźmi mogą być w jakiś sposób aktualizowane.

Doskonale widać to na przykładzie dyskryminacji rasowej. Rasizm, ideologia mająca swe korzenie w XIX stuleciu, której tragicznym następstwem był Holocaust, to jedna z największych porażek nowoczesności. Po 1945 r. rozpoczął się proces naprawy zachodniej cywilizacji, ideologię rasistowską potępiono (ONZ w 1948 r., UNESCO w 1961 i 1964) i zdelegalizowano. Dowodzi się, iż rasizm nie ma żadnych naukowych podstaw [4], więcej: sam „koncept rasy ludzkiej jest wielce kontrowersyjny” [4]. Trzeba jednak dodać, że zdarzają się głosy krytyczne, wskazujące na błędne założenia badań negujących istnienie ras człowieka [4]. Przenicowano też język, rugując z niego to, co wiąże się z rasą człowieka i ma zabarwienie pejoratywne. Mówimy zatem o Afroamerykanach (nie o Murzynach czy czarnych)<sup>1</sup>, a wchodząc na stronę Rasizm.org, dowiadujemy się, iż rozróżniamy trzy podstawowe rasy: europoidalną, negroidalną i mongoloidalną, a określenia biała, czarna i żółta zarezerwowane są dla języka potocznego [3]. Przechwycony w ten sposób język staje się orężem walki o równouprawnienie – znosząc to, co negatywne, znosi dystans.

## 2. (De)konstrukcje sportu

Gdy (po)nowoczesna (meta)narracja o równości wszystkich ludzi skutecznie przenika kolejne przestrzenie dyskursu, kiedy instytucje, prawo, nauka i język wspólnymi siłami i z mozołem oczyszczają naszą cywilizację z rasizmu, a nawet pojęcia rasy człowieka, w trakcie Letnich Igrzysk Olimpijskich w Pekinie (2008) jamajski sprinter Usain Bolt ustanawia trzy fantastyczne rekordy świata, dwa indywidualnie (biegi na 100 i 200 m) i jeden z kolegami z drużyny (w sztafecie 4x100 m)<sup>2</sup>, a świat dowiaduje się o „superszybkich włóknach mięśniowych”, w jakie ponoć natura wyposaża rodaków Boba Marleya i Petera Tosha<sup>3</sup>. Jeśli wierzyć Colinowi Jacksonowi, niegdyś wybitnemu płotkarzowi, procent owych włókien w mięśniach Jamajczyków wynosi 90%, tyle samo w mięśniach Kenijczyków, natomiast mięśnie Nigeryjczyków składają się z nich w 100 procentach

<sup>1</sup> Co bardzo trafnie skomentował Kazik Staszewski: „Okazało się, że pastor King nie był Murzynem ani czarnym – on był Afroamerykaninem” („12 groszy” z płyty *12 groszy*).

<sup>2</sup> Wynik uzyskany przez Bolta na 100 m to 9,69 s, poprzedni rekord świata na tym dystansie należący do Bolta i Asafy Powella wynosił 9,72 s. Rezultat ten mógł być jeszcze lepszy, bowiem na ostatnich metrach Bolt wyraźnie zwolnił, manifestując swoje zwycięstwo. Jednak bardziej zdumiewające jest to, co wydarzyło się kilka dni później w finale biegu na 200 m. Przy niekorzystnym wietrze Bolt osiągnął czas 19,30 s, poprawiając – uchodzący za niemalże nieosiągalny – rekord Michaela Johnsona z 1996 r. o 0,02 s. Również finał sztafety 4x100 m okazał się ogromnym sukcesem jamajskich biegaczy. Wygrali, nie pozostawiając nikomu złudzeń, wymazując liczący już sobie 16 lat rekord sztafety USA (wynik sztafety jamajskiej to 37,10 s, wynik sztafety amerykańskiej z 1992 r. – 37,40 s) [1].

<sup>3</sup> Warto zwrócić uwagę, iż obecnie (maj 2009) 9 z 10 najlepszych w historii rezultatów na 100 m należą do Jamajczyków (4 do Bolta, 5 do Powella) [1].

[2]. Czy te (i podobne) wydarzenia i doniesienia mogą w jakiś sposób osłabiać fundamentalną dla naszej cywilizacji opowieść o równości wszystkich ludzi, czy też – co może zrazu zabrzmieć niedorzecznie – jest wręcz odwrotnie: pozwalają ją utrzymać? W dalszej części rozważań będą nas interesować dwie możliwe płaszczyzny nierówności – płeć i rasa. Obie mają za sobą prężne dyskursy i obie od dawna są organizowane przez (meta)narrację „wszyscy ludzie są równi”.

Jeżeli chodzi o płeć, sport informuje nas o tym, iż kobiety nie mogą równać się z mężczyznami pod względem poziomu wykonawstwa pewnych czynności, granica męskich możliwości jest dla nich nieosiągalna, a granica ludzkich możliwości to – jakkolwiek by to nie zabrzmiało – granica męskich możliwości. Ten przekaz dociera do nas przede wszystkim za sprawą osobnych zawodów (dla kobiet i mężczyzn) rozgrywanych w ramach jednej konkurencji sportowej i osobnych rekordów oraz – co nie mniej ważne – niższej rangi zawodów, w których biorą udział kobiety (mniejsze zainteresowanie publiczności, mediów, sponsorów itd.). Nieco inaczej rzecz przedstawia się w przypadku rasy. Jakkolwiek zawody sportowe informują nas o tym, iż przedstawiciele poszczególnych ras ewidentnie różnią się w poziomie wykonawstwa pewnych czynności (np. sprint, biegi długodystansowe czy amerykańska liga koszykówki NBA, gdzie dominacja czarnoskórych sportowców jest bezapelacyjna), to różnice te nie są zinstytucjonalizowane w postaci osobnych zawodów bądź rekordów (byłoby to równoznaczne z restytucją rasizmu). Niemniej są one systematycznie szczytywane przez widownię zawodów sportowych.

Czy owe różnice podkopują, czy podtrzymują tkaną tak misternie (meta) narrację „wszyscy ludzie są równi”? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna, możliwe są bowiem dwa krańcowo różne warianty. W polu określonym przez rasę i płeć (meta)narracja o równości dotyczy w istocie mocy intelektu, a nie mocy ciała, a więc tego, co stanowi o cywilizacji zachodniej, a zarazem o wartości człowieka. W takim wypadku zarysowany problem będzie określać dynamika dwóch kulturowo umocowanych relacji: pomiędzy tym, co duchowe (rozumowe) a tym, co cielesne oraz pomiędzy sportem a innymi obszarami życia społecznego (zwłaszcza polityką, gospodarką, sztuką, nauką). Dążenie ku sobie, nakładanie się na siebie biegunów każdej relacji będzie równoznaczne z podkopywaniem opowieści o równości, natomiast ich rozsuwanie się będzie ją podtrzymywać.

Przyjrzyjmy się zatem pierwszej alternatywie, czyli sytuacji, kiedy dysproporcje na poziomie mocy ciała, zauważalne w trakcie rywalizacji sportowej, są w jakiś sposób rzutowane na moce intelektu, czemu towarzyszy branie w nawias różnicy pomiędzy sportem a innymi obszarami życia społecznego. Sport występuje tu w roli destruktora opowieści o równości wszystkich ludzi – *enfant terrible* (po)nowoczesności. Zastanówmy się najpierw, czy możliwa jest następujące rozumowanie: (1) zawody sportowe informują o tym, iż poziom wykonawstwa czynności polegających na „posługiwaniu się” ciałem

uwarunkowany jest przez rasę i płeć; (2) angażowanie intelektu, wykonywanie operacji myślowych to także posługiwanie się ciałem (wszak mózg jest częścią ciała)<sup>4</sup>; (3) a zatem nic nie stoi na przeszkodzie, aby sądzić, że przedstawiciele poszczególnych ras oraz kobiety i mężczyźni różnią się pod względem możliwości intelektu. Rozumowanie takie jest jak najbardziej prawdopodobne, przy czym nie chodzi o to, czy jest prawidłowe z naukowego punktu widzenia, ale o to, że jest dostępna z perspektywy przeciętnego widza widowiska sportowego. Rezultaty uzyskiwane przez czarnoskórych sportowców i kobiety w trakcie rywalizacji sportowej mogą być argumentem w rękach tych wszystkich, którzy podważają (meta)narrację o równości ludzi. Nie ma żadnych podstaw – powiedzą oni – aby kobiety zarabiały tyle, ile zarabiają mężczyźni, nigdy bowiem nie osiągną porównywalnych do nich (mężczyzn) wyników. Rozumowanie takie będzie aplikowane zarówno do tych sytuacji (zawodów, stanowisk), w których decydującą rolę odgrywają możliwości ciała, jak i do tych, gdzie liczy się wyłącznie intelekt. Inaczej rzecz się ma w przypadku rasy, bowiem katalizatorem operacji polegającej na rzutowaniu mocy ciała na moce intelektu jest w tym przypadku przekonanie, iż owe moce nie idą ze sobą w parze (do tego zagadnienia niebawem powrócimy). Dlatego za bezpodstawne zostaną uznane np. aspiracje przedstawicieli rasy czarnej do zajmowania kluczowych pozycji w społeczeństwie, polityce, gospodarce, gdzie o sukcesie decyduje intelekt, a nie mięśnie. Na arenach sportowych narracja o równości nie znajduje uzasadnień, a myślenie potoczne – skore do uogólnień – ów brak uzasadnień przenosi na inne obszary życia społecznego. Rywalizacja sportowa sugeruje, iż hasło „wszyscy ludzie są równi” jest zaledwie ustaleniem, dyrektywą, innymi słowy: umową.

Może być jednak zupełnie inaczej. Istnieją pewne przesłanki, by sądzić, że gdyby nie sport, interesującą nas (meta)narrację byłoby znacznie trudniej utrzymać. Wobec tego, co zostało powyżej napisane, taka teza brzmi kuriozalnie, niewykluczone jednak, iż lepiej oddaje istotę interesującego nas zagadnienia. Rzecz w tym, że sport uwidaczniając różnice pomiędzy przedstawicielami poszczególnych ras oraz między kobietami a mężczyznami, zarazem je zawłaszcza – jednoznacznie określa ich charakter. Różnice zostają ujawnione, jednak automatycznie są neutralizowane: banalizowane, sytuowane na drugim planie kultury i – odwrotnie niż to miało miejsce w wyżej opisywanym przypadku – odcięte od płaszczyzny mocy intelektu i innych obszarów życia społecznego. Taka neutralizacja jest możliwa z dwóch zasadniczych powodów.

---

<sup>4</sup> Utwierdza nas w tym antropogeneza. Wszelkie opisy procesu wyodrębniania się człowieka ze świata zwierząt ustanawiają korelację pomiędzy kształtem czaszki i rozmiarem mózgu a inteligencją, stopniem zaradności, opanowania środowiska (tworzenie narzędzi, budowanie domów, uprawa ziemi, hodowla). Od najmłodszych lat jesteśmy zatem nauczani, że inteligencja i czysto fizyczne uformowanie ciała idą ze sobą w parze.

Po pierwsze dlatego, że w kulturze zachodniej – ukształtowanej przez antyk, chrześcijaństwo, renesansowy humanizm, oświecenie – istnieje wyraźna granica pomiędzy tym, co cielesne i tym, co duchowe (rozumowe). Przez setki lat przywykliśmy rozdzielać te dwie sfery, kontrastować je, przyznając przy tym prym rozumowi. Dlatego też transponowanie mocy zdegradowanego ciała na moce wywyższonego intelektu może napotykać na trudności. Kulturowo umocowany rozróżnienie pomiędzy tym, co cielesne i tym, co duchowe (rozumowe) uruchamia skrypt myślowy, który nakazuje moce intelektu rozpatrywać w opozycji do mocy ciała, każe szukać dla nich innych uzasadnień. W takim ujęciu opisywana transpozycja jawi się jako operacja niedorzeczna, wobec której trzeba być w najwyższym stopniu podejrzliwym. Ujawniając dysproporcje na płaszczyźnie mocy ciała, sport symultanicznie wdrukowuje nam przekaz mówiący, iż tylko w tej postaci są możliwe. Wyhamowuje dyskurs o różnicach między ludźmi, definiuje i redukuje, wyjaśnia i zawłaszcza. W konsekwencji utrudnia wkraczanie narracji o różnicy na pola ujawniania się mocy intelektu (polityka, gospodarka, sztuka, nauka), stając się jednym z filarów (meta)narracji „wszyscy ludzie są równi”.

Po drugie dlatego, że sport na mapie współczesnego świata znajduje się stosunkowo daleko od centrum określonego przez politykę i gospodarkę. Jeśli przyjmiemy, że uwaga ludzi żyjących na początku XXI wieku koncentruje się na czterech zasadniczych obszarach: polityce, gospodarce, sztuce (kulturze popularnej) i sporcie<sup>5</sup>, to można postawić tezę, że spośród tych czterech sport posiada najniższą rangę, ma najłagodniejszą sankcję społeczną. Istotność polityki i gospodarki, odnoszących się do najbardziej fundamentalnych aspektów życia, nie podlega dyskusji. Wytwory sztuki (kultury popularnej) – obrazy, rzeźby, filmy, utwory muzyczne – stanowią emanację ducha, tego, co w człowieku wzniosłe i piękne, a jej widowiska – przedstawienia teatralne, koncerty – dostarczają pożywki dla uczuć wyższych (nawet jeśli są to – obiektywnie rzecz biorąc – dzieła o znikomej wartości). Inaczej rzecz się ma w przypadku sportu – z perspektywy przeciętnej jednostki jawi się on jako niepotrzebny, nieproduktywny obszar gry i zabawy, domena zdegradowanego w naszej kulturze ciała. Choć elektryzuje miliony ludzi na całym świecie, jest zaledwie grą, którą powinniśmy traktować z przymrużeniem oka („to tylko sport” – będą przekonywać się kibice po przegranym meczu i wrócą do swoich codziennych, ważniejszych spraw). Bliższy jest światu dzieci aniżeli światu dorosłych. Dorastanie wiąże się z sukcesywnym odczarowywaniem rywalizacji sportowej, porażki coraz mniej boją, a zwycięstwa dają coraz mniejszą satysfakcję. Choć – podobnie jak sztuka – dostarcza przyjemności, jakże jednak są one różne: obcowanie ze sztuką nobilituje, oglądanie zawodów sportowych

<sup>5</sup> Zdecydowana większość portali internetowych, telewizyjnych serwisów informacyjnych oraz gazet codziennych dzieli swoją zawartość na cztery części odpowiadające czterem wyróżnionym dziedzinom życia społecznego. Zob. np. zawartość Onetu, Wirtualnej Polski, „Wiadomości”, „Gazety Wyborczej”.

degraduje, w pewnych kręgach uchodzi za mało wyszukaną, plebejską wręcz rozrywkę. Wreszcie może być postrzegany jako system zupełnie nieproduktywny, niemający do zaoferowania nic trwałego i skończonego. Polityka ma doktryny, opcje, partie; gospodarka – pieniądze; sztuka – malowidła, rzeźby, filmy, utwory muzyczne; sport ma wykonawców, ale nie ma wytworów. Nieustannie się dzieje i nieustannie się (de)aktualizuje – rekordy są wciąż bite, a mecz piłkarski trwa tylko 90 minut (oczywiście można wypożyczyć płyty DVD z nagraniami spotkań piłkarskich albo posiadać takowe w swoich zasobach, ale takie oglądanie nie konstruuje „stanu właściwego” meczu piłkarskiego, który ukonstytuowany jest przez nieznany wynik spotkania i jego realne, aktualne znaczenie). Niska ranga rywalizacji sportowej w kulturze zachodniej obiektywizuje się w trybie przekazywania informacji ze świata sportu przez telewizyjne serwisy informacyjne oraz gazety codzienne. W gazetach dział sportowy okupuje zawsze ostatnie strony, natomiast w telewizyjnych serwisach informacyjnych powszechną praktyką jest nadawanie osobnego serwisu sportowego po zakończeniu zasadniczej części programu, na którą składają się przede wszystkim informacje ze świata polityki, gospodarki i sztuki (kultury popularnej). To wyodrębnienie nadaje rywalizacji sportowej szczególny status, separuje ją od głównego nurtu kultury, określa sport jako system osobny, do którego należy przykładać inne klucze interpretacyjne.

Osobność sportu i niska ranga rywalizacji sportowej mają zasadnicze znaczenie dla (meta)narracji o równości wszystkich ludzi. Jego mechanizm jest zasadniczo podobny do tego, z którym mieliśmy do czynienia w wyżej opisywanym przypadku „zatrzymywania” różnicy na poziomie mocy ciała. Ujawniając różnice między ludźmi, sport jednocześnie je banalizuje, przesuwając w pole gry i zabawy, sytuje na drugim planie kultury. Są one widoczne gołym okiem, ale ujawniają się na płaszczyźnie karnawału, nie można więc traktować ich na serio. Najważniejsze wydaje się tu jednak to, iż każdy dyskurs o różnicach między ludźmi musi prędzej czy później wziąć pole rywalizacji sportowej w rachubę, musi się nań natknąć i wówczas – co zrazu może wydać się pozbawione sensu – wytraca impet. Jest tak, ponieważ dyskursy te aktualizują rozdziew pomiędzy sportem a takimi obszarami życia społecznego, jak polityka, gospodarka, sztuka bądź nauka, a tym samym – jak miało to miejsce w przypadku rozdziewięku pomiędzy ciałem a duchem (rozumem) – dostają się w sidła logiki sugerującej, iż obszary produktywne (istotne) znajdują się w kontrze do nieproduktywnego sportu (obszaru czystej gry i zabawy). Innymi słowy, sport chroni kluczowe dla kształtu współczesnej cywilizacji pola (politykę, gospodarkę, naukę) przed narracją o różnicy, wdrukowując nam myśl, iż muszą być one rozpatrywane w opozycji do niego, że mechanizm ich funkcjonowania jest inny.

Sport wzmacnia (po)nowoczesną (meta)narrację o równości, zamykając dostrzegalne różnice pomiędzy ludźmi na poziomie ciała oraz w polu karnawału i odcinając dyskurs o różnicy od tego, co stanowi o kształcie naszej cywilizacji.

### 3. Próba konkluzji i kilka uwag o tym, co skrywa idea równości

Co tak naprawdę „dzieje” się pomiędzy sportem a dyskursem o równości, przeciwdziałającym dyskryminacji ze względu na płeć i rasę; innymi słowy: który z zarysowanych wyżej mechanizmów jest „prawdziw(szy)”, z którym częściej mamy do czynienia? Na pewno „prawdziwe” są oba, można natomiast spróbować dookreślić je w pewnym aspekcie – wskazać ramy ich funkcjonowania, co będzie bliskie odpowiedzi na pytanie o częstotliwość, zakres działania. Wydaje się, że pierwszy mechanizm (sport jako system podkopujący narrację o równości) jest powiązany ze świadomym poszukiwaniem uzasadnień w ramach dyskursu o różnicy, natomiast drugi (sport jako system podtrzymujący interesującą nas opowieść) wpisany jest w Husserlowską „postawę naturalną” i jest nam zadany w ramach zastanej formacji cywilizacyjnej. Za dziennikarzami sportowymi można by powiedzieć, że – w takim ujęciu – „więcej z gry” ma mechanizm numer dwa.

Pisząc o (meta)narracji „wszyscy ludzie są równi”, warto na zakończenie podjąć jeszcze jeden, poboczny wprawdzie, ale interesujący wątek. Chodzi o to, co skrywa dyskurs o równości. Jedną z kluczowych opowieści kultury zachodniej jest też – mimo woli – opowieścią o tym, że w kulturze tej nigdy nie było i nie ma miejsca na „lepszych” i „gorszych”. Ich obecności zawsze towarzyszy pogarda, nienawiść i przemoc. Wystarczy przypomnieć los europejskich Żydów bądź ludności tubylczej w zetknięciu z europejskimi kolonizatorami. Uznanie Innych (kobiet, przedstawicieli ras innych niż biała) wymaga założenia, że jesteśmy równi. Czy nie jest to jednak uznanie warunkowe? Czy jeśli kiedyś okaże się, że równi nie jesteśmy, wycofamy je? Nie są to próby obalenia (meta)narracji o równości, to tylko pytania. Owszem, są kłopotliwe, a nawet niebezpieczne, ale chyba warto zaryzykować i je zadać, mogą bowiem przyczynić się do lepszego zrozumienia naszej kultury.

#### Literatura

- Bauman Zygmunt (2009). *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Dziamski Grzegorz (2007). Świat bez wielkich narracji. W: Grzegorz Dziamski, Ewa Rewers (red.), *Nowoczesność po ponowoczesności*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Habermas Jürgen (1998). *Modernizm – niedokończony projekt*, tłum. M. Łukasiewicz. W: Ryszard Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszyński.
- Leociak Jacek (2006). *Makabra w doświadczeniu XX wieku*. W: Ryszard Nycz, Anna Zeidler-Janiszewska (red.), *Nowoczesność jako doświadczenie*. Kraków: UNIVERSITAS.

- Lytard Jean-François (1998). Odpowiedź na pytanie: co to jest postmodernizm?, tłum. M. P. Markowski. W: Ryszard Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszyński.
- Nycz Ryszard (2006). O nowoczesności jako doświadczeniu – uwagi na wstępie. W: Ryszard Nycz, Anna Zeidler-Janiszewska (red.). *Nowoczesność jako doświadczenie*. Kraków: UNIVERSITAS.
- Wilkożewska Krystyna (2008). *Wariacje na postmodernizm*. Kraków: UNIVERSITAS.

### Źródła internetowe

- [1] <http://www.iaaf.org> [3.05.2009].
- [2] Leniarski Radosław. Colin Jackson: Superludzie są na świecie. [http://www.sport.pl/GW/1,75693,5615667,Colin\\_Jackson\\_Superludzie\\_sa\\_na\\_swiecie.html](http://www.sport.pl/GW/1,75693,5615667,Colin_Jackson_Superludzie_sa_na_swiecie.html) [3.05.2009].
- [3] [http://www.rasizm.org/rasy\\_ludzkie.php](http://www.rasizm.org/rasy_ludzkie.php) [3.05.2009].
- [4] <http://pl.wikipedia.org/wiki/Rasizm> [3.05.2009].



MAŁGORZATA OKUPNIK

Wyższa Szkoła Umiejętności Społecznych w Poznaniu

## Sport, narracja i tożsamość. O tekstach autobiograficznych sportowców samotników

### Wprowadzenie

Określenie *samotnik* w odniesieniu do sportowca od dawna pojawia się w pracach naukowych i popularnonaukowych. Termin ten przyłgnał do samotnych żeglarzy, himalaistów, alpinistów, polarników. Stwierdzano przy tym zgodnie, iż samotnicy chlubnie zapisali się w historii polskiego sportu. Warto podkreślić, że są także autorami wielu tekstów autobiograficznych upamiętniających ich niezwykle wyczyny. Teksty te, zwłaszcza relacje ze wspinaczki wysokogórskiej [Opaschowski, 2000, s. 125], cieszą się dużym zainteresowaniem czytelników. Przestrzenie eksplorowane przez alpinistów, himalaistów, żeglarzy, polarników nadal pozostają niedostępne dla przeciętnych turystów, dlatego też opisy wypraw są tak atrakcyjne.

Bogata twórczość samotników pozostawała poza kręgiem badań zarówno historyków sportu, jak i filologów czy kulturoznawców. Docenili ją za to dydaktycy, od dawna wykorzystujący szczególnie ciekawe i wartościowe poznawczo fragmenty w szkolnej edukacji polonistycznej [Okupnik, 2004, ss. 466-477].

W niniejszym szkicu zostaną zaprezentowane wyniki badań nad tekstami autobiograficznymi polskich sportowców samotników: samotnych żeglarzy, himalaistów, polarników [Okupnik, 2005]. Analizy autobiografii zostały przeprowadzone z perspektywy antropologii kultury i teorii literatury.

W opinii teoretyków literatury na temat autobiografii sportowców samotników kryje się pewien paradoks. *Słownik terminów literackich* zawiera sugestię, że „tworzą [one] osobny nurt w dziejach piśmiennictwa podróżniczego” [Sła-

wiński, 1989b, s. 363]. Nietrudno jednak zauważyć, że teksty te różnią się od siebie pod względem stylistycznym i gatunkowym. Można znaleźć wśród nich autobiografie, dzienniki, pamiętniki, opisy podróży, opowiadania i reportaże. Celem moich badań było udowodnienie, że ten nurt twórczości można uznać za spójną całość. Założyłam wstępnie, że wspólnym mianownikiem jest dla nich osoba autora<sup>1</sup> – samotny sportowiec i temat – sportowy wyczyn w odległych, egzotycznych zakątkach, dokonany samotnie – w pojedynkę, bez publiczności. Wszystkie teksty mają charakter narracyjny, przy czym nie chodzi jedynie o narrację pierwszoosobową, ale również o związek narracji z tożsamością.

### 1. Sport samotniczy – nieściśłości terminologiczne

Podjęcie takiego tematu, pomijanego dotąd w piśmiennictwie naukowym, rodzi wiele wątpliwości. Dotyczą one przede wszystkim terminologii. Żeglarstwo samotne, alpinizm, himalaizm, wyprawy polarne w różnych pracach zaliczane są do *sportów samotniczych* [Lipoński, 1987, s. 316], *sportów natury* [Bouet, 1968, ss. 91-151] lub do *sportów przestrzeni* [Matuszyk, 1998, s. 7; Urbańczyk, 1998, ss. 7-10]; są też takie ujęcia, w których kwestionuje się ich sportowy charakter albo podkreśla, że są czymś więcej niż sport [Aufmuth, 1989, s. 135; Kiełkowski, Kiełkowska 2003, s. 21]. Sporty samotnicze polegają na walce z przyrodą, pokonywaniu przeszkód przez nią stworzonych [Matuszyk,

<sup>1</sup> Zdarzają się również autobiografie tworzone we współpracy, osoba (której nazwisko widnieje na okładce) nie jest tożsama z autorem (i co z tym związane – narratorem). Zatrudnianie ghostwriterów jest powszechną praktyką (bardziej lub mniej jawną) w tym środowisku. Interesowały mnie teksty autobiograficzne żeglarzy, himalaistów i polarników będące wytworami ich indywidualnej, w większości nieprofesjonalnej nadawczej praktyki literackiej. Niektórzy byli autorami tylko jednej książki. Tłumaczy to brak wybitnych tekstów zrywających z konwencją sprawozdania. W badaniach uwzględniłam także teksty interlokucyjne himalaistów [Okupnik, 2003], tworzone we współpracy z dziennikarzami, w których w roli „odpowiadających” występują Jerzy Kukuczka i Wanda Rutkiewicz. Pierwotnie były to teksty mówione, powstające w dialogu, w tytułach bądź podtytułach nazywane rozmowami, wywiadem-rzeką. W obiegu czytelniczym funkcjonują jako zapisy rozmów utrwalonej wcześniej na taśmie magnetofonowej. Ważna rola przypada w niej dziennikarzowi zadającym pytania, dbającym o kompozycję tekstu i nadającym mu ostateczny kształt. Tę formę odtwarzania autobiograficznego himalaisty wybierali z pragmatycznych względów – braku czasu na pisanie książek. Jeszcze inny problem pojawił się w związku z tekstem *Samotny rejs „Opty”* napisanym przez Leonida i Stanisława Teligów, łączącym cechy autobiografii i biografii. Za Lejeune’em można ten tekst nazwać „autobiografią apokryficzną” [Lejeune, 2001, s. 159]. W książce zamieszczone zostały prywatne listy, odpowiedzi na ankiety, wspomnienia osób znających Leonida Teligę, jego wiersze. Tekst autobiograficzny jest przytaczany *in extenso*, potem biograf i zarazem aktualny narrator (Stanisław Teliga) go komentuje, uzupełnia, poprawia i wydłuża. Wolą Leonida Teligi było, żeby po jego śmierci na podstawie rękopisów i materiałów została wydana książka. Do druku miał ją przygotować pisarz Wojciech Żukrowski. Tak się jednak nie stało – redaktorem został Stanisław Teliga, brat żeglarza. Kulisy tej historii odsłoniła po prawie 30 latach Anna Dębska [2000].

1998, s. 7]. Warunkiem koniecznym do ich uprawiania jest izolacja społeczna, oderwanie od wielkich zbiorowisk. Izolacja społeczna jest czymś innym niż samotność fizyczna.

W przypadku żeglarzy opływających świat czy pokonujących jakąś trasę w pojedynkę, np. podczas regat transatlantyckich, określenie „samotny” jest trafne [Nowacki, 2002, ss. 7-25; Urbańczyk, 1998, ss. 7-10; Urbańczyk, 1999, ss. 159-174]. Inaczej przedstawia się to w odniesieniu do alpinistów i himalaistów. W historii polskiego himalaizmu nie było osób samotnie wyruszających w wysokie góry, zawsze organizowano wyprawy zespołowe. Himalaiści niezwykle rzadko zdobywali szczyty samotnie [Kiełkowski, 2003b, s. 495; Matuszyk, 1993, ss. 74-80]. Wyjątek stanowili Jerzy Kukuczka i Krzysztof Wielicki. Podobnie było w przypadku zdobywania biegunów przez Polaków [Kiełkowski, 2003a, s. 352]. Pierwszą wyprawę (o charakterze sportowym) na biegun północny Marek Kamiński odbył w towarzystwie Wojciecha Moskala – nie był więc *de facto* sam. Sporty samotnicze, jak widać, można uprawiać w małych grupach.

Izolacja od świata podczas uprawiania sportów samotniczych jest dobrowolna. Głównym motywem podejmowania wielu ryzykownych przedsięwzięć przez sportowców samotników jest potrzeba samorealizacji. W uprawianie tych sportów wkalkulowane jest ryzyko, ich istotą jest poszukiwanie i doznawanie silnych emocji, autoafirmacja [Russell, 2005, s. 2]. Samotnik ma okazję do sprawdzenia siebie, wykroczenia poza granice własnych fizycznych i psychologicznych możliwości.

## 2. Teksty autobiograficzne sportowców samotników

O skrajnych przeżyciach i samopoznaniu sportowcy samotnicy piszą w swoich autobiografiach, dziennikach podróży, pamiętnikach, reportażach, opowiadają w wywiadach. Doświadczenie samotności i pustki prowadzi do odkrycia przez nich nowej, bardziej duchowej tożsamości. Teksty te są czymś więcej niż tylko dokumentami ich zmagania. Poza tym samotnicy czerpią ze wzorów literackich, ich teksty są „literacko kodowanymi” opowieściami [Kasperski, 2001, s. 14], których nie można odczytywać w oderwaniu od kontekstu literackiego i kulturowego.

We współczesnym literaturoznawstwie nie ma jednej teorii autobiografii. Do dziś trwają spory na temat przynależności tekstów autobiograficznych do literatury. W anglosaskiej systematyce *non-fiction* wszelkie autobiografie i pamiętniki zaliczane są do piśmiennictwa, a nie do literatury [Cieński, 1992, s. 21]. Trudno się z tym podziałem nie zgodzić, mając na względzie autobiografie polskich sportowców samotników: żeglarzy (Krzysztofa Baranowskiego, Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz, Teresy Remiszewskiej, Leonida Teligi, Andrzeja Urbańczyka), himalaistów (Anny Czerwińskiej, Jerzego Kukuczki, Wojciecha

Kurtyki, Tadeusza Piotrowskiego, Wandy Rutkiewicz) czy kontrowersyjnego polarnika i podróżnika Marka Kamińskiego. Samotnicy nie zajmują się zawodowo twórczością literacką, ich pisarstwo rodzi się z potrzeby pisania o sobie i swoich dokonaniach. Zdarza się, że niektórzy z nich są autorami jednej książki. W pewnym sensie tłumaczyłoby to brak wybitnych tekstów. Wyjątek stanowią: Leonid Teliga (tłumacz prozy marynistycznej, dziennikarz), Krzysztof Baranowski (ceniony reportażysta) i Andrzej Urbańczyk (autor ponad 30 książek, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich).

Phillippe Lejeune, jeden z najwybitniejszych znawców i badaczy autobiografii, przekonuje, że badanie narracji autobiograficznych powinno uwzględniać takie zagadnienia, jak analiza treści, techniki narracyjne i styl. Według niego, autobiografie są „społecznymi środkami międzyludzkiego porozumienia” [Lejeune, 2001, s. 18].

### 3. Autobiografia samotnika jako przedmiot badań naukowych

Badanie narracji autobiograficznych może stwarzać trudności metodologiczne. Nie umniejsza ich bogata literatura dotycząca autobiografizmu i autobiografii, ujmująca ten fenomen kulturowy z różnych perspektyw: literaturoznawczej [Czermińska, 2000; Lejeune, 2001], psychologicznej [Femiak, 2007, ss. 76-81] czy socjologicznej [Giza 1991; Włodarek, Ziółkowski, 1990]. Wielkie osiągnięcia w analizie autobiografii mieli socjologowie. Powszechnie znane są zasługi Floriana Znanieckiego, który wprowadził do socjologii tzw. metodę dokumentów osobistych. Dokumentom osobistym: listom, pamiętnikom, wypowiedziom pisemnym na określone tematy, przyznał rangę źródeł naukowych. Znaniecki nie sformułował żadnych procedur badawczych, które służyłyby analizie socjologicznej autobiografii. Zdaniem Hanny Palskiej, badania socjologiczne, takie jak analiza konstruktywna (polegająca na studiowaniu wielu autobiografii pod kątem określonej teorii socjologicznej), egzemplifikacja (polegająca na zilustrowaniu pewnych hipotez przykładami z autobiografii) czy typologia (polegająca na ustaleniu pewnych typów osobowości, wzorów życia w różnych społecznościach), powinna poprzedzać analiza treści [Palska, 1999, ss. 161-176]. Można ją przeprowadzić za pomocą narzędzi zapożyczonych z teorii literatury. Badacz powinien zwrócić uwagę na kilka kwestii. Istotne jest określenie gatunku literackiego, gdyż każdy gatunek ma inną strukturę narracji, zakłada inny sposób opowiadania o sobie i o świecie. W każdym gatunku inny jest dystans autora-narratora do prezentowanej rzeczywistości (problem różnej obecności „ja” w tekście) oraz inny stosunek wypowiedzi do czasu społecznego. Inaczej to wygląda w pamiętniku (gdzie jest duży dystans wobec świata zewnętrznego, wspomnienie pisane jest z perspektywy dłuższego czasu), autobiografii (z za-

pisem mającym charakter wyznania, skoncentrowanym na historii osobowości jednostki) i dzienniku (pisanym na bieżąco, spontanicznie, bez dystansu do wydarzeń). Dziennik, w przeciwieństwie do innych gatunków, nie ma wstępu i zakończenia, nie ma z góry założonej formy. Badacz winien zwrócić uwagę również na proporcje między opowiadaniem i opisem. Opowiadanie oznacza diachroniczność tekstu, opis – synchroniczność.

Wymienione sposoby analizy treści mogą być przydatne w pracy socjologa, ponieważ odsłaniają nie tylko jednostkowe, ale także społeczne przyczyny konstruowania takiej, a nie innej wizji rzeczywistości. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz w 1978 r. wydała książkę *Pierwsza dookoła świata*, będącą kroniką rejsu (periegezą). Żeglarka prowadzi narrację w czasie przeszłym, unika bardziej osobistych wypowiedzi. Potraktowała samotny rejs jako obowiązek patriotyczny, możliwość przeżycia wielkiej przygody za przyzwoleniem komunistycznych władz PRL, dla których jej wyczyn sportowy, czyli opłynięcie Ziemi po raz pierwszy przez kobietę, miał znaczenie polityczne. Znana himalaistka Anna Czerwińska w 1986 r. była naocznym świadkiem tragedii, jaka rozegrała się na K2 (wśród 13 ofiar było 3 Polaków). W 1990 r. wydała książkę *Groza wokół K2*. Wybrała formę reportażu, który dawał jej większe możliwości obiektywnego opisanie zdarzeń. Przedstawiła rekonstrukcję wypadków, dołączyła wywiady przeprowadzone ze świadkami tragedii. Istniało wówczas społeczne zapotrzebowanie na tego typu publikację, rozgorzała publiczna dyskusja na temat etyki w środowisku himalaistów. Od takiej odpowiedzialności wolny był Marek Kamiński, autor dzienników *Moje bieguny* [1998]. W swoim pisarstwie Kamiński nie był krępowany żadnymi konwencjami, codzienne zapisy miały oddać nastrój chwili, w jego notatkach brakuje pogłębionej refleksji nad sobą i otaczającym światem.

Wszystkie teksty, mimo zróżnicowania gatunkowego, mają charakter narracyjny. Pojęcia narracji nie wolno zawężać do jej literaturoznawczego znaczenia.

#### 4. Narracja i tożsamość

Pojęcie narracji jest obecnie wykorzystywane w wielu dyscyplinach naukowych, przez badaczy różnych orientacji zajmujących się współczesną kulturą. Mówi się o „zwrocie narratystycznym” [Burzyńska, 2004, ss. 7-27] w naukach humanistycznych. We współczesnych dyskusjach toczonych przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych wokół kategorii narracji przewijają się dwa sposoby jej rozumienia. W pierwszym, tradycyjnym filologicznym narrację ujmuje się jako strukturę określonego typu tekstów, „wypowiedź monologową prezentującą ciąg zdarzeń uszeregowanych w jakimś porządku czasowym, po-

wiązanych z postaciami w nich uczestniczącymi oraz ze środowiskiem, w którym się rozgrywają” [Sławiński, 1989a, s. 303]. Narracja może przybierać postać opowiadania lub opisu. Podkreślony zostaje tu jej językowy charakter.

W drugim, szerszym rozumieniu narrację postrzega się nie przez pryzmat tekstu, ale tożsamości jednostki, której ma ona być konstytutywnym składnikiem. Narracja nie jest zatem strukturą tekstu kulturowego (bajki, fikcji literackiej, mitu), ale strukturą ludzkiego poznania i rozumienia. Jej funkcją jest ujmowanie naszego życia (wraz z procesami i zdarzeniami zachodzącymi w świecie) w całościowe struktury sensu. Warto zauważyć, że takie rozumienie narracji pojawia się zawsze tam, gdzie stawiane są pytania o tożsamość człowieka. Ujęcie to jest nazywane „narracyjną koncepcją tożsamości jednostki” [Rosner, 2003].

„Tożsamość narracyjna”, według Paula Ricoeura, oznacza konieczność opowiadania w procesie ustanawiania własnej tożsamości [Ricoeur, 2008, ss. 353-354; Mamzer, 2007, s. 53]. Pisanie autobiografii jest jednym z najważniejszych sposobów narracyjnego konstruowania tożsamości i strategią budowania „ja”. Historie życia opowiadane m.in. przez sportowców samotników stają się bardziej zrozumiałe, gdy stosuje się do nich wzorce narracyjne zapożyczone z innych tekstów – z historii bądź fikcji literackiej.

## 5. Sportowe działanie i rytuał przejścia

Niektórzy badacze przekonują, że struktura narracyjna tekstów sportowców samotników jest podobna do struktury bajki magicznej [Szpilka, 1997, s. 135]. Opis wyczynu sportowego (zdobycia szczytu, bieguna, przepłynięcia oceanu) przypomina opis rytuału przejścia. Według Arnolda van Gennepa, każdy obrzęd przejścia składa się z trzech faz: wyłączenia (separacji), okresu przejściowego (marginalnego) i włączenia (integracji) [van Gennep, 2006]. Samotnik także przechodzi przez te trzy etapy. Podczas pierwszego etapu separuje się od społeczeństwa, wyłącza z codziennego życia, np. podczas aklimatyzacji w górach czy w czasie rejsu. Fazą przejścia jest dokonanie wyczynu sportowego – zdobycie szczytu, bieguna, przepłynięcie oceanu, opłynięcie przylądka itd. Ich osiągnięcie wiąże się zawsze z jakimś początkiem, nowym życiem, odmianą. Biegun, szczyt górski to *limes*, granica nie tylko geograficzna, ale przede wszystkim antropologiczna. Pokonywanie drogi przedstawiane jest jako oczyszczające misterium<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Normalne, przeciętne życie w przestrzeni społecznej wypełnia pogoń za czymś nieokreślonym, bezsensowny chaos, anarchia aksjologiczna; to wszystko budzi w sportowcach samotnikach tęsknotę za odmianą losu. Droga i przemieszczanie się w jednolitej przestrzeni nie są nacechowane monotonią, ale spokojem, harmonią i ładem aksjonormatywnym. Bycie w drodze wiąże się zawsze z jakimś początkiem, nowym życiem, odmianą. Polarnik Marek Kamiński pisze o pokonywaniu drogi jako oczyszczającym misterium: „Po tylu dniach nadziei i zwątpienia, euforii

Potem następuje powrót z wyprawy, powrót do społeczeństwa. Każdy, kto wziął udział w obrzędzie przejścia, powraca do swojego środowiska pod nową postacią, ma inny status. Odnosi się to również do samotników. Ich tożsamość zmienia się pod wpływem nowych doświadczeń [Aufmuth, 1986, ss. 188-211]. Uprawianie sportów samotniczych, zwłaszcza wspinaczki wysokogórskiej, ma wymiar doświadczenia granicznego [Jaspers, 1978, ss. 186-242]. Alpinści piszą o różnych spotkaniach ze śmiercią: transgresji (nazywanej zespołem wrażeń „spoza ciała” – OBE), deterioracji, wypadkach własnych lub partnerów wspinaczki (np. Jerzy Kukuczka w 1986 r. stracił podczas zejścia z K2 przyjaciela i partnera wspinaczki Tadeusza Piotrowskiego), odnajdywaniu na szlaku zwłok zaginionych alpinistów [Okupnik, 2006, ss. 127-133].

Schemat obrzędu przejścia może być zwielokrotniony. Dotyczy to żeglarzy, którzy w czasie trwającego wiele miesięcy rejsu zatrzymywali się w różnych portach i za każdym razem odbywali rytuał przejścia. Widać to w książkach Leonida Teligi *Samotny rejs „Opty”* [1973] i Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz *Pierwsza dookoła świata* [1979]. W tekstach żeglarzy można wyróżnić pięć zasadniczych powtarzalnych elementów narracji:

- opis rejsu (podróży),
- wzmianki o ujrzaniu lądu na horyzoncie,
- odtworzenie momentu przybycia,
- relacja z pobytu w porcie,
- rytuały odjazdu, gesty pożegnania [Dietsche, 1984, ss. 111-112].

Elementy te, w wyżej wymienionym porządku, składają się na pewną sekwencję narracyjną. Żeglarze pokazują w ten sposób podobieństwo kolejnych etapów podróży, odtwarzają rytm samotnego rejsu.

Narracje jako formy rozumienia rzeczywistości posiadają uniwersalną strukturę – bohater, mający określone intencje, np. ustanowienie jakiegoś rekordu, napotyka na trudności, które w wyniku różnych zdarzeń zostają ostatecznie przezwyciężone (bądź nieprzezwyciężone) [Trzebiński, 2002, s. 23]. „Tożsamość narracyjna”, według Paula Ricoeuera, jest wypadkową spójności, jaką daje kompozycja fabuły i niezgodności wywołanej przez różne perypetie [Ricoeur, 2003, s. 234]. W przypadku samotników przeszkodami mogą być warunki atmosferyczne (sztormy, burze, lawiny itd.), awarie sprzętu, ale też choroba (np. Leonida Teligi), wypadki, śmierć partnerów albo innych wspinaczy. Opisy tych zdarzeń stanowią o niepowtarzalności ich tekstów.

---

i zwątpienia oto stoję przed Biegunem czysty jak iza. Nie ma we mnie niczego, co mąciłoby mój spokój, a sumienie moje jest krystalicznie czyste jak jezioro górskie i kiedy w nie spojrzę, widzę wszystko aż do dna. Jak noworodek stoję przed drzwiami i gdy przez nie przejdę, czas zacznie się od nowa, rzeczy, które znam, będą inne. Tego, jak się tu znalazłem, nie potrafię objąć, jest to niewyobrażalne” [Kamiński, 1998, s. 167].

## 6. Fenomenologia przestrzeni

Aktywność sportowa żeglarzy, himalaistów i polarników bierze swój początek z fascynacji przestrzenią, bezkresem. Samotnicy przemierzają bezludne przestrzenie, izolują się od otoczenia, uciekając przed zgiełkiem cywilizacji. Odzyskują tam spokój ducha, czują się bezpieczni, wolni, mogą świadomie kierować swoim losem.

Dla nich przestrzeń jest tożsama z rozległym, pustym, otwartym, nieograniczonym obszarem, monotonnym krajobrazem, powierzchnią ukształtowaną horyzontalnie (świat wodny i świat lodowy) bądź wertykalnie (góry). Mylnie jest twierdzenie, że statyczny opis panoram i form przestrzennych stanowi dominantę ich utworów. Opisy geograficzne rzadko znajdują się na pierwszym planie, najczęściej występują w rozproszeniu. Samotnicy piszą o szczytach górskich, oceanach, biegunach jako przeciwnikach w walce sportowej.

W tekstach samotników można znaleźć opisy przestrzeni realnej, czasu historycznego oraz losów jednostki w określonej rzeczywistości. Czytelnicy poznają także ich przeżycia rozgrywające się w wewnętrznej przestrzeni i czasie psychologicznym. Pierwszy sposób pisania ma wartość świadectwa (preferuje go np. Jerzy Kukuczka, relacjonujący przebieg wypraw na kolejne ośmiotysięczniki [Kukuczka, 1995]), drugi natomiast – zwierzenia. Wyczyn sportowy staje się dla niektórych pretekstem do podzielenia się z czytelnikiem różnymi refleksjami. Teresa Remiszewska [1975] i Marek Kamiński [1998] piszą np. o swoich doznaniach estetycznych.

Powszechnie uważa się, że osoby uprawiające sporty wysokiego ryzyka (zwłaszcza wspinaczkę wysokogórską i samotne żeglarstwo) częściej niż inni sportowcy doznają silnych przeżyć duchowych [Murphy, White, 1995, ss. 63-73]. Nieograniczona przestrzeń wyzwala w człowieku różnego rodzaju doznania mistyczne, metafizyczne czy religijne. O górach zwykło się mówić jako o przestrzeni szczególnej bliskości Boga. Przedstawia się je jako przestrzeń sakralną – teosferę [Matuszyk, 1998, ss. 75-83; Rogowski, 1985; Ryn, 1993, ss. 100-102]. W podobny sposób niektórzy polarnicy postrzegają Arktykę i Antarktydę, wyprawa jest dla nich czasem pogłębionej refleksji teologicznej [Kamiński, 1998].

### Zakończenie

Teksty sportowców samotników można rozpatrywać jako osobny nurt w piśmiennictwie podróżniczym, nie tylko ze względu na nazwiska autorów. O ich odrębności stanowi specyficzna struktura i tematyka (podobne opisy przeżyć w ekstremalnych warunkach, doświadczenia samotności, bezkresnej przestrzeni

i przejmującej ciszy) oraz narracyjny charakter. Pisząc autobiografię, dziennik czy pamiętnik, sportowiec samotnik dąży do samopoznania. Tożsamość nigdy nie jest czymś danym. Jest konstruowana w toku narracji. Lektura tekstów autobiograficznych samotników jest ciekawym i wartościowym poznawczo zajęciem, pozwala poznać motywację osób podejmujących wielkie ryzyko i niezwykle wyzwania. Analiza treści może stanowić wstępny, propedeutyczny i wyjaśniający etap w procesie poznania i rozumienia przekazu sportowca samotnika.

## Literatura

- Aufmuth Ulrich (1989). Sport und Risiko. Das Beispiel des Extrembergsteigens. W: Dietrich Knut, Heinemann Klaus (red.), *Der nichtsportliche Sport. Beiträge zum Wandel im Sport*. Schorndorf: Verlag Karl Hofmann, ss. 120-135.
- Aufmuth Ulrich (1986). Risikosport und Identitätsbegehren. W: Gerd Hortleder, Gunter Gebauer (red.), *Sport – Eros – Tod*. Frankfurt am Main: Suhrkamp, ss. 188-215.
- Bouet Michel (1968). *Signification du sport*. Paris: Editions Universitaires.
- Burzyńska Anna (2004). Kariera narracji. O zwrocie narratystycznym w humanistyce. W: Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz (red.), *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*. Warszawa: IBL PAN, ss. 7-27.
- Chojnowska-Liskiewicz Krystyna (1979). *Pierwsza dookoła świata*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Cieński Andrzej (1992). *Pamiętniki i autobiografie światowe*. Wrocław: Ossolineum.
- Czermińska Małgorzata (2000). *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków: Universitas.
- Czerwińska Anna (1990). *Groza wokół K2*. Warszawa: Wydawnictwo SiT.
- Dębska Anna (2000). *Samo życie*. Wyszaków: Edytor.
- Dietsche Petra (1984). *Das Erstaunen über das Fremde. Vier literaturwissenschaftliche Studien zum Problem des Verstehens und der Darstellung fremder Kulturen*. Frankfurt am Main: Verlag Peter Lang.
- Femiak Joanna (2007). Autobiografie polskich sportowców samotników w perspektywie psychologii narracji. W: Jerzy Kosiewicz (red.), *Społeczne i kulturowe wartości sportu*, Warszawa: AWF, ss. 76-81.
- Gennep Arnold van (2006). *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały. Warszawa: PIW.
- Giza Anna (1991). *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*. Wrocław: Ossolineum.
- Jaspers Karl (1978). *Sytuacje graniczne*, tłum. M. Skwieciński. W: Roman Rudziński (red.), *Jaspers*. Warszawa: Wiedza Powszechna, ss. 186-242.
- Kamiński Marek (1998). *Moje bieguny. Dzienniki z wypraw 1990-1998*. Gdańsk: Idea-media.
- Kasperski Edward (2001). *Autobiografia. Sytuacja i wyznaczniki formy*. W: Hanna Gosk, Andrzej Zieniewicz (red.), *Autobiografizm – przemiany, formy, znaczenia*. Warszawa: Elipsa, ss. 9-34.
- Kiełkowski Jan (2003a). Polarnictwo. W: Małgorzata Kiełkowska, Jan Kiełkowski (red.), *Wielka encyklopedia gór i alpinizmu. T. 1*. Katowice: Stapis, s. 352.
- Kiełkowski Jan (2003b). Wspinaczka samotnie. W: Małgorzata Kiełkowska, Jan Kiełkowski (red.), *Wielka encyklopedia gór i alpinizmu. T. 1*. Katowice: Stapis, ss. 495-498.

- Kiełkowski Jan, Kiełkowska Małgorzata (2003). *Alpinizm*. W: Małgorzata Kiełkowska, Jan Kiełkowski (red.), *Wielka encyklopedia gór i alpinizmu. T. 1*. Katowice: Stapis, s. 21.
- Kukuczka Jerzy (1995). *Mój pionowy świat, czyli 14 x 8000 metrów*. Londyn – Kraków: AT.
- Lejeune Philippe (2001). *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. W. Grajewski i in. Kraków: Universitas.
- Lipoński Wojciech (1987). *Sporty samotnicze*. W: Wojciech Lipoński, *Humanistyczna encyklopedia sportu*. Warszawa: Wyd. SiT, s. 316.
- Mamzer Hanna (2007). Narracyjne formy tożsamości. W: Hanna Mamzer (red.), *W poszukiwaniu tożsamości. Humanistyczne rozważania interdyscyplinarne*. Poznań: UAM, ss. 47-57.
- Matuszyk Andrzej (1998). *Humanistyczne podstawy teorii sportów przestrzeni (na przykładzie alpinizmu)*. Kraków: AWF.
- Matuszyk Andrzej (1993). Sporty wspinaczkowe w polskich encyklopediach sportu. W: Andrzej Matuszyk (red.), *Materiały z teorii i dydaktyki sportów wspinaczkowych*. Kraków: AWF, ss. 67-89.
- Murphy Michael, White Rhea A. (1995). *In the Zone. Transcendent Experience in Sport*. New York: Penguin Books.
- Nowacki Marek (2002). *Uwarunkowania aktywności żeglarskiej*. Poznań: AWF.
- Okupnik Małgorzata (2006). Spotkania ze śmiercią w górach. Wyznania polskich himalaistów. W: Jacek Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka. T. X*. Wrocław: WTN, ss. 127-133.
- Okupnik Małgorzata (2005). *Autobiografie polskich sportowców samotników*. Gniezno: TUM.
- Okupnik Małgorzata (2004). Piętno ryzyka? Teksty autobiograficzne sportowców samotników na lekcjach języka polskiego. W: Zbigniew Dziubiński (red.), *Edukacja poprzez sport*. Warszawa: SALOS RP, ss. 466-477.
- Okupnik Małgorzata (2003). Nie kończące się opowieści. O tekstach interlokucyjnych polskich himalaistów. W: Lucyna Rożek, Szczepan Jabłoński (red.), *Kultura tworzona w dialogu cywilizacji Europy*. Częstochowa: WSP, ss. 401-408.
- Opaschowski Horst W. (2000). *Xtrem. Der kalkulierte Wahnsinn. Extremsport als Zeitphänomen*. Hamburg: B.A.T. Freizeit-Forschungsinstitut.
- Palska Hann (1999). Badacz społeczny wobec tekstu. W: Henryk Domański, Krystyna Lutyńska, Andrzej Rostocki (red.), *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*. Warszawa: IFiS PAN, ss. 161-176.
- Remiszewska Teresa (1975). *Z goryczy soli moja radość. Opowieść o samotnym rejsie Komodorem przez Atlantyk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Ricoeur Paul (2008). *Czas i opowieść. Tom 3: Czas opowiadany*, tłum. U. Zbrzeźniak. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Ricoeur Paul (2003). *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chełstowski. Warszawa: PWN.
- Rogowski Roman (1985). *Mistyka gór*. Wrocław: WKA.
- Rosner Katarzyna (2003). *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.
- Russell J. S. (2005). The Value of Dangerous Sport. *Journal of the Philosophy of Sport*, nr 32.
- Ryn Zdzisław (1993). Z doznań psychicznych wspinaczy samotnych. W: Andrzej Matuszyk (red.), *Materiały z teorii i dydaktyki sportów wspinaczkowych*. Kraków: AWF, ss. 91-104.
- Sławiński Janusz (1989a). Narracja. W: Michał Głowiński (red.), *Słownik terminów literackich*. Wrocław: Ossolineum.

- 
- Sławiński Janusz (1989b). Podróż. W: Michał Głowiński (red.), *Słownik terminów literackich*. Wrocław: Ossolineum.
- Szpilka Wiesław (1997). Wspinać się na górę Giewont. *Konteksty*, nr 1-2, ss. 133-137.
- Teliga Leonid (1973). *Samotny rejs „Opty”*, zebranie materiału i przygotowanie do druku Stanisław Teliga. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Trzebiński Jerzy (2002). Narracyjne konstruowanie rzeczywistości. W: Jerzy Trzebiński (red.), *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Gdańsk: GWP, ss. 17-42.
- Urbańczyk Andrzej (1999). Propozycja definicji pojęć: jacht, jachting, jachting samotny, jachting samotny oceaniczny, żeglarz, żeglarz samotny, żeglarz samotny oceaniczny. *Rocznik Naukowy AWF w Krakowie*, nr 28, ss. 159-174.
- Urbańczyk Andrzej (1998). *Polski samotny jachting oceaniczny 1936-1996*. Kraków: AWF.
- Włodarek Janusz, Ziółkowski Marek (red.) (1990). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa – Poznań: PWN.



Część II

# **MEDIA W SPORCIE I O SPORCIE**





RYSZARD NECEL

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Socjologii

## **Rola dziennikarza komentatora w relacjonowaniu telewizyjnych widowisk sportowych**

### **Wstęp**

W historii telewizyjnych widowisk sportowych dziennikarz sprawozdawca zawsze był ich nieodzownym elementem. Pierwszym etapem związku szklanego ekranu ze sportem była realizacja pokazów sportowych w telewizyjnym studio, gdzie dziennikarz dokonywał krótkiego wprowadzenia, omawiał daną dziedzinę sportu i dyskutował z zaproszonymi gośćmi. Przełom stanowiło wykorzystanie wozu transmisyjnego, dzięki któremu można było pokazać rozgrywki sportowe jako wydarzenie dokonujące się bezpośrednio na naszych oczach<sup>1</sup>. Jednak nowe możliwości wizualnej prezentacji to nie wszystko. To na dziennikarzu spoczywało bowiem podtrzymywanie wśród coraz większej rzeszy widzów napięcia i widowiskowości związanej z bezpośrednim przekazem. Do dziś kamera rejestruje jedynie grę, a do dziennikarza należy przedstawienie tego, co widzimy na ekranie, w formie dającej się opowiedzieć historii.

Spróbujmy wyobrazić sobie sytuację, w której transmisja sportowa jest pozbawiona dziennikarskiego komentarza – odbieramy wizualną projekcję, a jedynym bodźcem audialnym, jaki dociera do odbiorcy, jest stadionowy szum. W rzeczywistości rzadko mamy do czynienia z tego typu komunikatem telewizyjnym, który pozbawiłby telewidza przyjemności odbioru. Dlaczego

---

<sup>1</sup> Historię telewizyjnych widowisk sportowych, szczególnie w kontekście pracy dziennikarskiej, opisuje Bogdan Tuszyński w książce pt. *Telewizja i sport*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1996.

więc w transmisjach telewizyjnych tak ważne są akty werbalne? Odpowiedź na to pytanie daje Marek Hendrykowski, pisząc o przekazie telewizyjnym jako o „wielokodowej strukturze słowno-obrazowej”, przedstawiając przy tym możliwe warianty obecności słowa w telewizji – od prymatu obrazu, przez równorzędność obrazu i słowa, aż do dominacji słowa nad obrazem będącym jedynie „wizualną watą” [Hendrykowski, 2005, ss. 274-275]. Relacja sportowa jest niewątpliwie gatunkiem, w którym mamy do czynienia z nadrzędnością obrazu, przy czym słowo wypowiedane przez komentatora, dziennikarza sportowego nie pełni jedynie roli służebnej, lecz ma w sobie potencjał kreowania znaczeń. Hendrykowski tak pisze o relacji słowo – obraz, gdy nadrzędna jest warstwa wizualna: „ani jeden, ani drugi czynnik nie jest samowystarczalny znaczeniowo, oba uzupełniają się na zasadzie sprzężenia zwrotnego, współtworząc razem strukturę semantyczną komunikatu” [tamże, s. 274]. Telewizyjne widowisko sportowe musi uwzględniać, poza tym, co widać, również komunikat o charakterze werbalnym, gdyż niesie on za sobą znaczenie, a tym samym pozwala widzowi czerpać przyjemność odbioru.

Telewidz ma do czynienia jedynie z wizualną reprezentacją – obrazem, który nigdy nie odda w pełni atmosfery stadionu. Status kibica siedzącego na stadionie jest zupełnie inny niż tego, który doświadcza sportowego widowiska za pośrednictwem ekranu. Ten pierwszy staje się częścią widowiska, bierze w nim bezpośredni udział, a jego uwaga skupia się na realnym wydarzeniu. Drugi natomiast odbiera obraz, który stanowi jedynie pochodną prawdziwej stadionowej rozgrywki. Podstawowym celem komentatora jest więc doprowadzenie widza do identyfikacji z zawsze niedoskonałym obrazem gry. Margaret Morse pisze: „Widz telewizyjny, któremu trzeba powiedzieć, co ogląda, jaki to rodzaj pojedynku, musi zostać zachęcony do identyfikacji z określonym obrazem” [Morse, 2003, s. 40]. Oznacza to, że nie można zredukować widowiska sportowego jedynie do warstwy wizualnej lub werbalnej. Dopiero odpowiednia kompilacja tych „dwóch światów”, za których współgranie odpowiedzialny jest komentator sportowy, tworzy prawdziwy spektakl telewizyjny.

Głównym celem niniejszego artykułu jest zatem próba określenia roli dziennikarza komentatora jako nieodzownego i istotnego elementu widowiska sportowego. Pełni on dwie funkcje: po pierwsze, jest odpowiedzialny za relację z widzem – jako partner lub ten, któremu widz powierzył władzę spoglądania, po drugie, jego zadaniem jest nie tylko relacjonowanie gry, tego, co widzimy na ekranie, ale także bycie narratorem, który umieszcza spektakl w szerszym kontekście i nadaje mu znaczenie wychodzące poza ramy „tu i teraz” pojedynczej gry.

## 1. Komentator jako pośrednik między widzem a spektaklem

To, co dzieje się na ekranie, jest oczywiście rozgrywką, która toczy się specjalnie dla odbiorcy, ma wzbudzić jego zainteresowanie. Organizatorzy spektaklu oraz nadawcy, czyli świat mediów, są zainteresowani tym, aby prezentowana na ekranie gra była na tyle interesująca, by osiągnąć jak największą oglądalność. Bowiem im więcej ludzi znajduje się przed telewizorami, tym większe wpływy z reklam, a tym samym zysk nie tylko dla stacji telewizyjnej, ale i danej dyscypliny sportu czy klubu sportowego. Zdaniem Daniela Dayana i Elihu Katza, każde wydarzenie telewizyjne, w tym również widowisko sportowe, jest wynikiem współdziałania trzech podmiotów: organizatorów, nadawców oraz widzów, która owym wydarzeniem musi być zainteresowana. „Jeżeli wydarzenie ma okazać się telewizyjnym sukcesem, każdy z partnerów musi czynnie wyrazić swą zgodę oraz poczynić istotne inwestycje w postaci poświęconego czasu i innych zasobów” [Dayan, Katz, 2008, s. 107]. Zatrzymajmy się na chwilę nad rolą, jaką w tworzeniu spektaklu ma do odegrania nadawca, w tym przypadku telewizja. Pomijając sferę wizualnego przedstawienia sportowej rozgrywki, bardzo istotną funkcję spełnia dziennikarz komentator, który relacjonując na żywo sportowe rozgrywki, pośredniczy między widzem a spektaklem. Odbiorca nigdy nie jest pozostawiony sam sobie, zawsze towarzyszy mu telewizyjny spiker. W ciągu 90 minut staje się on głównym rzecznikiem dwóch podmiotów: nadawcy (rozumianego jako instytucja telewizji) oraz odbiorcy. Komentator jest zatem odpowiedzialny za wizerunek danej stacji – tworzy go poprzez wiarygodny, profesjonalny komentarz. Ponadto reprezentuje interesy widza, wyrażając jego odczucia: radość ze zdobytej bramki lub niezadowolenie z nudnego przebiegu gry. Można powiedzieć, że to „nasz człowiek” w rzeczywistości zapośredniczonej medialnie, który ma wpływ na jej kształtowanie, czego odbiorca jest pozbawiony.

## 2. Komentator, czyli ten, który widzi więcej

W relacji widz – komentator na uwagę zasługuje kwestia władzy. Nawiązując do modelu panoptikonu Michela Foucaulta, obrazującego dysproporcje w posiadaniu władzy, realizującej się w możliwości patrzenia, obserwowania widowiska [Foucault, 1998, ss. 191-220], można powiedzieć, że dziennikarz komentator znajduje się w samym centrum widowiska sportowego. W architekturze stadionu jego stanowisko umieszczone jest tak, aby mógł dostrzec jak najwięcej elementów gry. Z pomocą przychodzą również liczne kamery umieszczone w różnych miejscach, aby żeby żaden moment sportowego widowiska nie umknął uwadze nadawcy. Komentator wspierając się nowoczesnymi technikami

realizacji obrazu, posiada władzę spoglądania, a nadawca decyduje, co obejrzy telewidz, jak to zostanie pokazane i jak opowiedziane.

W klasycznym panoptikonie władza była sprawowana nad tymi, którzy byli przedmiotem obserwacji. Telewizyjna relacja sportowa odbiega w tym momencie od modelu Foucaulta, bowiem ci, którzy są obserwowani, czyli piłkarze na boisku, bądź ogólnie tocząca się gra, nie podlegają bezpośredniej władzy tego, który obserwuje. Media nie mają bezpośrednio wpływu na to, co dzieje się na boisku – gra przebiegałaby według tych samych zasad, wynik meczu nie uległby zmianie, gdyby oko kamery i dziennikarze nie byli obecni. Władza spoglądania w pełni realizuje się dopiero w relacji przedstawicieli mediów (dziennikarze, operatorzy kamer, realizatorzy) – telewidzowie. Ci ostatni mogą jedynie polegać na tym, co jest przedstawiane na szklanym ekranie, co im proponuje telewizyjny świat przedstawiony.

Podobną koncepcję odbiorcy, który traci na rzecz telewizji sporą część swojej podmiotowości, przedstawił John Ellis. W jego książce *Widzialne fikcje* to telewizja zamiast widza spogląda na świat, widz przekazuje swoją władzę spoglądania, sytuując siebie w bezpiecznej przestrzeni domowej [Godzic, 2002, ss. 44-45]. Oczywiście telewidz ma większe możliwości monitorowania samej gry (powtórki akcji, zbliżenia itp.), jednak jest to spojrzenie pozbawione władzy – władzy, którą straciliśmy na rzecz medialnych reprezentacji, w tym również na rzecz komentatora. O tym, że dziennikarz widzi lepiej, świadczą wypowiedzi dziennikarzy sportowych w trakcie relacji z meczów piłkarskich:

„Kuba przed chwilą atakował, ale wrócił i wślizgiem odebrał piłkę. Państwo tego nie widzieliście”.

„Tego nie widać na ekranie, ale podoba mi się gra Maćka Żurawskiego”.

(Mecz Polska – Portugalia, Eliminacje Euro 2008, komentują: Dariusz Szpakowski i Grzegorz Mielcarski)

„Nie było tego widać, ale my mamy tutaj powtórkę, w jakim szaleńczym tempie wracał Tomasz Hajto”.

(Mecz Polska – Norwegia, Eliminacje MŚ 2002, komentują: Włodzimierz Szaranowicz, Włodzimierz Lubański)<sup>2</sup>

Władza patrzenia, jaką posiada komentator, wykracza poza przedstawiony odbiorcy obraz telewizyjny. Narracja opiera się również na wnikliwej obserwacji i przekazaniu kibicom relacji z tych obszarów gry, których kamera nie zdołała uchwycić. Chcąc widzieć, dostrzegać pewne niuanse, których oko kamery nie dostrzegło, a jednak istotne dla przebiegu gry, musimy polegać na spojrzeniu komentatora.

---

<sup>2</sup> Cytowane w tekście fragmenty meczów piłkarskich pochodzą z kolekcji wydawanej przez miesięcznik „Futbol.pl”

### 3. Komentator jako wodzirej podtrzymujący uwagę telewidza

Poza władzą, ważnym aspektem relacji z widzem jest rola dziennikarza komentatora jako tego, który ma wzbudzić uwagę, zainteresowanie odbiorcy. Sam obraz gry nie jest na tyle atrakcyjny, aby utrzymać przed telewizorami rzesze kibiców. Britta Neitzel w artykule „Piłka nożna – grana i opowiadana” pisze, że sport ten ze względu na stałą powtarzalność elementów jest dość nużący [Neitzel, 2003, s. 258]. W trakcie meczu „stadionowa nuda” jest przewyciężana przez rozmowy z innymi kibicami czy dopingowanie ulubionego zespołu. Jak jednak wzbudzić zainteresowanie telewidza, który zwykle ogląda mecz w domowym zaciszu i jak przekonać go, by nie zmieniał kanału? Komentator będący swego rodzaju wodzirejem sprawia, że spektakl jest wart uwagi, pokazuje bowiem, jak my, telewidzowie mamy bawić się grą, w której sami nie bierzemy udziału. Jaką przyjemność ma wzbudzić dany fragment przekazu – czy jest to ekstaza radości po długo oczekiwanej bramce, czy rozczarowanie po kolejnym straconym голу. Od początku do końca meczu komentator ma utrzymywać widza w ciągłym napięciu, aby był on przekonany, że uczestniczy w niesamowitym wydarzeniu.

### 4. Komentator jako partner telewidza

Albert Jawłowski pisze: „Osoba, która znalazła się na stadionie, włączona jest w rytualną afirmację odbywającej się gry” [Jawłowski, 2007, s. 90]. Staje się więc elementem pewnej wspólnoty. Rozmowy między kibicami, śpiewy, wspólne skandowanie znanych wszystkim haseł, określone zachowania wobec kibiców drużyny przeciwnej składają się na tę rytualną afirmację. Zupełnie innym doświadczeniem jest oglądanie meczu za pośrednictwem telewizji, gdyż widz jest odizolowany od stadionowej afirmacji widowiska. Kibic siedzący przed ekranem telewizora wchodzi w zupełnie inną relację – kontakt między nadawcą (dziennikarzem) a publicznością telewizyjną wytwarza specyficzną więź. Donald Hortonem i Richard Whole określają tę relację mianem związku paraspołecznego, gdzie nadawca jest odpowiedzialny za wytworzenie „iluzji intymności” [Horton, Wohl, 1997, ss. 63-69]. Inaczej mówiąc, komentator staje się partnerem, dobrze znanym kolegą, który wprowadza nas w świat telewizyjnej gry, towarzyszy nam w jej przebiegu, dzieląc się swoimi emocjami, wrażeniami i spostrzeżeniami. Wymowny jest również często stosowany zwrot „proszę państwa”, mający podkreślić, że skierowany jest do określonego grona odbiorców, a nie w przestrzeń. Jerzy Mrzygłód, jeden z najwybitniejszych polskich komentatorów telewizyjnych, pisze: „Komentator musi być więc przyjaznym i życzliwym partnerem, który

dyskretnie pomaga oglądać sportowe widowisko. I nie podnieca się za telewizora. Pomaga natomiast jemu przeżywać emocje. Choć czasem sam też musi podnieść głos, wyrazić zachwyt, żal czy rozczarowanie, trafiając jednak w taki sam nastrój telewizora” [Tuszyński, 1996, s. 284]. Budowanie iluzji intymności ma stworzyć poczucie uczestnictwa w spektaklu. Przykładem może być Włodzimierz Lubański, który na stanowisku spikera, po meczu Polska – Belgia, popłakał się na antenie, tak wielką radość czuł z historycznego awansu reprezentacji do finałów Mistrzostw Europy [„Press”, 2008]. Komentator staje się więc partnerem, z którym wspólnie doświadczamy sportowego widowiska, który wprowadza widza w telewizyjny spektakl i pomaga mu wyrażać emocje.

Dziennikarz spełnia wobec telewizora wiele ról, a uchwycenie tych, moim zdaniem, podstawowych pozwala ustanowić go głównym elementem struktury widowiska, odpowiedzialnym za komunikowanie się z odbiorcą. Warto podkreślić, że medialnie zapośredniczone relacje z komentatorem opierają się jedynie na aktach werbalnych, przy czym specyfiką pracy większości dziennikarzy telewizyjnych w nawiązywaniu kontaktu z widzem jest również korzystanie z mowy ciała. Jak pisze Erwin Goffman: „Jednostka może przestać mówić, nie może jednak przestać komunikować za pomocą ciała, zawsze przekazuje – właściwą albo niewłaściwą – treść. Nie może nie przekazać nic” [Goffman, 2003, s. 143]. Komentator sportowy, który relacjonuje na żywo mecz, jest jedną z niewielu postaci telewizyjnych nawiązujących relację z telewizorem jedynie za pośrednictwem aktów werbalnych. Wypowiedane słowo ma w pracy dziennikarza sportowego dwojakie znaczenie. Z jednej strony pozwala ono utrzymać więź między odbiorcą a nadawcą, z drugiej – nadaje znaczenie komentowanemu wydarzeniu.

## 5. Komentator jako narrator widowiska

Wszechobecność narracji w praktykach dyskursywnych każe bliżej przyjrzeć się różnym strategiom narracyjnym charakterystycznym dla telewizyjnych widowisk sportowych. Jednym z pierwszych, który dostrzegł w relacji sportowej opowiadaną historię, był Roland Barthes. W *Mitologiach* analizuje on Tour de France, odczytując go jako pewną fabułę, wielką epopeję [Barthes, 2000]. W analizach medialnych tekstów pojawia się problem z uchwyceniem strategii narracyjnych, gdyż „robią one wrażenie gładkich i naturalnych” [Taylor, Willis, 2006, s. 71]. Chciałbym jednak podkreślić ich konwencjonalność, przedstawić pewne utarte schematy, biorąc pod uwagę głównie kody werbalne. Mój brak zainteresowania dyskursywną rolą elementów wizualnych wynika z tego, że: po pierwsze, w centrum moich zainteresowań jest dziennikarz komentator, który nie ma bezpośredniego wpływu na obraz pokazywany na ekranie; może nadać mu odpowiednie znaczenie, ale nie decyduje o tym, co widać na ekranie.

Po drugie, jak twierdzi Umberto Eco w *Dziele otwartym*, samo przedstawienie obrazu gry nie daje reżyserom, operatorom widowiska sportowego dużej możliwości inwencji interpretacyjnej [Eco, 2008, s. 225]. W literaturze można spotkać jeszcze bardziej krytyczne podejście do potencjału wizualnych reprezentacji sportowych rozgrywek. Margaret Morse twierdzi, że telewizyjny obraz gry, ze swoimi powtórkami, przedstawieniami z różnych perspektyw tej samej akcji, zniekształca, deformuje estetykę piłki nożnej: „Gra jako taka ulega znacznej deformacji wskutek przestrzennej kompresji oraz czasowego wydłużenia i powtarzalności. Ostatecznym efektem owej deformacji jest uwypuklenie wyłączenie akcji oraz kontaktu ciała, ze szkodą dla »ogólnej geometrii rozgrywki«” [Morse, 2003, s. 30]. Jeżeli obraz nie jest wystarczającym „mechanizmem” budowania znaczeń, to jak funkcję narracyjną wypełnia dziennikarz komentator? Przedstawiając trzy możliwe strategie nadawania znaczeń telewizyjnej rozgrywce sportowej, mam świadomość, iż nie wyczerpuję puli stosowanych w tym zakresie dziennikarskich technik, a jedynie podkreślam potencjał interpretacyjny dziennikarzy relacjonujących sportowe przedstawienie.

## 6. Mecz piłkarski jako niekończąca się historia

Jedną ze strategii dyskursywnych jest ukazanie przez komentatora związku jednostkowego meczu z szerszą perspektywą czasową. Mimo że mecz kończy się tu i teraz, po upływie 90 minut wszystko jest już jasne, znamy wynik meczu, to zadaniem dziennikarza jest pozbawienie widza przeświadczenia, że ma on do czynienia z wydarzeniem jednostkowym. Dokonuje on tego na dwa sposoby. Po pierwsze, opowiadanie o piłce nożnej jest zorientowane na przyszłość. Przykładem jest ocena szans naszej reprezentacji na wyjście z grupy eliminacyjnej po nieudanym początku rozgrywek. Ze statystyczną dokładnością komentator stara się przewidzieć dalsze losy narodowej jedenastki. Mecz jest opowiedziany jak telenowela, która nigdy nie ma końca. Zbieżności serialu z telewizyjną reprezentacją sportu zauważają również Ava Rose i James Friedman: „Podobnie jak w przypadku serialu konsumpcja sportu telewizyjnego nie może zostać określona na podstawie jednego programu. Każda gra postrzegana jest w stosunku do całego sezonu rozgrywek, historii każdej dyscypliny sportu, rocznego cyklu reprezentacji sportu w telewizji” [Rose, Friedman, 2003, s. 65].

Po drugie, strategie dyskursywne komentatora służą również zmianie sposobu postrzegania meczu – nie jako pojedynczego widowiska, ale jako wydarzenia historycznego. Świadczą o tym poniższe przykłady:

„Rok temu ze stadionu Olimpijskiego w Monachium mówiłem »20 lat czekałem na ten historyczny moment, kiedy polska piłka nożna odniosła wspaniałą sukces«. Proszę Państwa, tylko rok czekałem do największego sukcesu polskiego sportu”.

(Mecz Anglia – Polska, Eliminacje MŚ 1974, komentuje Jan Ciszewski)

„Czterdziesty czwarty mecz na tym stadionie i pamiętamy te wszystkie ważne wydarzenia. Mijamy nadzieję, że ta dzisiejsza data będzie datą, do której chętnie będziemy wracali”.

„Wspólnie, Włodek, robiliśmy na tym stadionie mecze pod wodzą Andrzeja Strzela, Wojciecha Łazarka, Antoniego Piechniczka. Długo nie udawało się, długo czas nie szło, aż teraz po latach”.

(Mecz Polska – Norwegia, Eliminacje MŚ 2002, komentują: Dariusz Szpakowski, Włodzimierz Lubański).

Ukazanie jednostkowego meczu w szerszej perspektywie czasowej pozwala poczuć telewidzowi, że doświadcza on zdarzeń wyjątkowych, niecodziennych. W pełni przejawia się kontrola telewizji nad znaczeniem przekazu, gdyż za pośrednictwem komentatora widz wyrwany jest z kontekstu życia codziennego (dekontekstualizacja), a przez podkreślenie wartości historycznej bądź przyszłej perspektywy widowisko jest postrzegane w nowym kontekście.

## 7. Panowanie nad emocjami jako panowanie nad znaczeniem

Komentator nadaje sens widowisku sportowemu również przez udramatyzowanie tego, co odbiorca widzi na ekranie. Ma to być przekaz pełen dramaturgii i emocjonalnego podniecenia. Panowanie nad emocjami, odpowiednie ich tonowanie jest w dużej mierze panowaniem nad znaczeniem. Dzięki temu momentami nużący mecz może stać się poprzez narrację pełną napięcia rywalizacją o najwyższą stawkę. Kto w trakcie meczu jest odpowiedzialny za kreowanie dramaturgii przekazu, jest widoczne, od kiedy relacje są prowadzone w duecie: dziennikarz komentator i znany piłkarz ekspert. Piłkarz ma przeprowadzać chłodne analizy wydarzeń w trakcie meczu, a komentator czuwać nad dramaturgią przekazu. Jeżeli gra toczy się w obrębie pola karnego, to mecz relacjonuje komentator – jego podniesiony głos ma wtedy wyrażać napięcie, niepewność, a czasami radość ze zdobytej bramki. Dopiero po emocjonalnym fragmencie przekazu komentarz wygłasza ekspert, który w sposób spokojny analizuje ostatnie sekundy gry. Poniższy fragment relacji obrazuje ten specyficzny podział ról.

Dariusz Szpakowski: „Gol, gol, Ebi Smolarek jak 20 lat temu jego ojciec”.

Ekspert: Grzegorz Mielczarski (ekspert): „Spokój naszego zespołu. Zaczęło się od Kuby Baszczykowskiego, który wywalczył aut i później piłka od Macieja Żurawskiego”.

(Mecz Polska – Portugalia, Eliminacje Euro 2008, komentują: Dariusz Szpakowski i Grzegorz Mielczarski)

## 8. O ważności informacji pozornie nieważnych

Ostatnim z mechanizmów sensotwórczych stosowanych przez dziennikarza komentatora jest prowadzenie peryferyjnych rozmów w trakcie relacji na żywo, czyli takich, które nie dotyczą bezpośrednio tego, co dzieje się na ekranie i pozornie mają drugorzędne znaczenie dla tworzenia telewizyjnego widowiska sportowego. D. Dayan i E. Katz określili je mianem „tekstualnych przedmiotów wydarzenia” [Dayan, Katz, 2008, s. 167]. Transmisja meczu piłki nożnej również zawiera takie elementy narracyjne, jak choćby krótkie wywiady z piłkarzami w przerwie meczu czy dyskusje w studiu telewizyjnym. Można do nich zaliczyć także reportaże na temat przygotowań czy treningów odbywających się kilka dni przed ważnym meczem (głównie podczas zgrupowań kadry narodowej). Peryferyjne opowieści mają również miejsce w trakcie bezpośredniej transmisji meczu, gdzie przybierają formę czegoś, co Eco nazwał gadaniną sportową, czyli dyskursu o dyskursie prasowym [Eco, 1998, ss. 215-222]. Są to dodatkowe wątki narracyjne niedotyczące bezpośrednio tego, co dzieje się na murawie, historie zaczerpnięte z gazet bądź zasłyszane, które pozwalają oswojać chaotyczny obraz transmisji na żywo. Te rozmowy spełniają funkcję fatyczną – podtrzymują kontakt z widzami, wypełniają nieznośną ciszę w czasie przerwy w grze (faul, rzut wolny). Komentator wówczas opowiada krótkie historie na temat piłkarza, który jest właśnie w obiektywie kamery. Na przykład w czasie meczu eliminacyjnego Polska – Norwegia, gdy po udanej interwencji Jerzego Dudka następuje krótka przerwa związana z wykonywaniem przez niego rzutu wolnego, pojawia się peryferyjna narracja na temat piłkarza:

Włodzimierz Szaranowicz: „Gdy go pytałem, czy cała sprawa Liverpoolu nie wpłynie na jego koncentrację, mówił: »Niektórzy dziennikarze dziwili się, że jestem smutny, ale ja koncentrowałem się na tym spotkaniu«”.

Włodzimierz Lubański (ekspert): „Tak go odebrałem, gdy widziałem go w Konstancinie”.

(Mecz Polska – Portugalia, Eliminacje Euro 2008, komentują: Dariusz Szpakowski i Grzegorz Mielcarski)

Peryferyjne narracje to obudowywanie relacji sportowej dodatkowym tekstem pozwalającym kontrolować znaczenie. Dziennikarz sugeruje, jak widowisko ma być odczytane, przedstawiając dodatkowe, peryferyjne historie, dzięki którym nadaje transmisji dodatkową wartość. Pomaga ocenić widowisko nie tylko na podstawie tego, co widoczne na boisku, ale podsuwa inne kategorie opisu: przedstawia piłkarza w odpowiednim świetle czy dzięki relacjom prasowym opisuje atmosferę panującą przed meczem. Przedstawianie dodatkowych informacji, takich jak statystyki, sylwetki poszczególnych piłkarzy, dziennikarskie

wspomnienia dotyczące innych meczów pełnią jeszcze jedną istotną funkcję w relacji sportowej. Pomagają one widzowi w interpretacji zdarzeń obserwowanych na boisku, a tym samym bardziej go angażują w odbiór tego, co dzieje się na ekranie. Jak piszą A. Rose i J. Friedman: „Podobnie jak w przypadku telenoweli, program sportowy musi bezustannie dostarczać informacji na temat tła wydarzenia, aby odbiorca był w stanie nadać sens oglądanej akcji oraz zaangażować się w proces interpretacji i spekulacji charakteryzujący odbiór telewizyjnego sportu” [Rose, Friedman, 2003, s. 65].

Mecz piłki nożnej jest wydarzeniem transmitowanym na żywo, jest zatem w dużej mierze nieprzewidywalny, jego przebiegu nie da się wyreżyserować. Telewizja nie musi jednak zrzekać się bezpośredniego panowania nad znaczeniem, ponieważ dzięki komentatorowi prezentowana gra nabiera treści, staje się opowiadaniem z określonym dla widza przekazem. Mecz piłki nożnej może być np. opowiedziany jako wydarzenie o znaczeniu historycznym lub jako pełny emocji pojedynek o najwyższą stawkę. Dziennikarz-komentator staje się więc jedynym, który tu i teraz sprawuje władzę nad tekstem, opanowuje chaotyczny przekaz, nadając sens całemu widowisku.

## Epilog

Jest 2005 rok. Sentymentalny relikwiarz minionej epoki, na którym Polacy odnieśli tyle zwycięstw, wiecznie żywy symbol dzikiego kapitalizmu początku lat 90., czyli stadion X-lecia w Warszawie ma zostać zburzony. Musi on ustąpić miejsca nowoczesnemu obiektowi, na którym Polacy już za kilka lat będą rozgrywać mecze Mistrzostw Europy. Zanim jednak wjadą koparki, a ekipy budowlane rozpoczną prace, warto upamiętnić miejsce od dawna wpisane w krajobraz Warszawy, rozpoznawalne przez każdego Polaka. Formą upamiętnienia było zorganizowanie cyklu wydarzeń artystycznych na stadionie, mających odtworzyć tożsamość i złożoną historię owego obiektu [1]. Wśród wielu zaplanowanych akcji artystycznych jedna szczególnie bezpośrednio koresponduje z poruszaną w tym tekście problematyką. Włoski performer Massimo Furlana przedstawił widowni zebranej na trybunach projekt pt. *Boniek!* Polegał on na odtworzeniu meczu Polska – Belgia z 1982 r. z udziałem sławnego polskiego piłkarza Zbigniewa Bońka. Performer Furlana biegał po boisku półtorej godziny, wcielając się w rolę piłkarza, a zaproszony do współpracy dziennikarz sportowy Tomasz Zimoch komentował na żywo prawdziwy mecz z lat 80., oglądając go na monitorze.

Projekt ten ukazuje, jak ważna jest rola dziennikarza-komentatora we wszelkich medialnych reprezentacjach sportu. Tomasz Zimoch stał się w nim głównym narratorem wydarzenia, dzięki któremu performer koordynował

kolejne ruchy, jednak – co ważniejsze – wprowadzał w klimat tamtego spotkania zebraną na stadionie widownię. Furlana, grając sam ze sobą, przedstawił jedynie namiastkę gry, jej kaleką reprezentację, natomiast rolą komentatora było pobudzenie wyobraźni kibica tak, aby poczuł się jak świadek tamtego spotkania. Dziennikarz – spiker telewizyjny jest tym, który nie tylko odpowiada za medialne widowisko i poprzez narrację nadaje grze sens, ale także jest centralnym punktem widowiska jako łącznik z odbiorcą przedstawienia. Telewizyjny kibic nigdy nie jest pozostawiony sam sobie, zawsze może polegać na głosie zza ekranu.

## Literatura

- Barthes Roland (2000). *Mitologie*, tłum. A. Dziadek. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Dayan Daniel, Katz Elihu (2008). *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, tłum. A. Sawisz. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A.
- Eco Umberto (2008). *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, tłum. L. Eustachiewicz, J. Gałuszka, A. Kreisberg, M. Oleksiuk, K. Żaboklicki. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Eco Umberto (1998). *Semiologia życia codziennego*, tłum. J. Ugniewska, P. Salwa, Warszawa: Czytelnik.
- Foucault Michel (1998). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Godzic Wiesław (2002). *Telewizja jako kultura*. Kraków: Wydawnictwo RABIB.
- Goffman Erwin (2003). Zaangażowani. W: G. Godlewski (red.), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hendrykowski Marek (2005). Słowo w telewizji. W: Maryla Hopfinger (red.), *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Horton Donald, Wohl Richard (1997). *Komunikacja masowa i paraspoleczna. Uwagi o intymności na odległość*, tłum. A. Piskorz. W: Andrzej Gwóźdź (red.), *Pejzaże audiowizualne. Telewizja – wideo – komputer*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Jawłowski Albert (2007). *Święty ład: rytuał i mit mundialu*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Morse Margaret (2003). Sport w telewizji: powtórka i przedstawienie na ekranie, tłum. A. Piskorz. W: Andrzej Gwóźdź (red.), *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Neitzel Britta (2003). Piłka nożna – grana i opowiadana. Rozważania na temat narratywizacji gier w transmisjach sportowych, tłum. K. Krzemieniowa. W: Andrzej Gwóźdź (red.), *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*. Kraków: Wydawnictwo UNIVERSITAS.
- Press (2008). Nr 6(149) z 15 VI – 14 VII.
- Rose Ava, Friedman James (2003). Sport telewizyjny jako zmas(s)kulinizowany kult dystrakcji, tłum. A. Piskorz. W: Andrzej Gwóźdź (red.), *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Taylor Lisa, Willis Andrew (2006). *Medioznawstwo. Teksty, instytucje i odbiorcy*, tłum. M. Król. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tuszyński Bogdan (1996). *Telewizja i sport*. Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”.

### **Źródła internetowe**

[1] Pawełek Kaja. Długie pożegnanie, czyli ostatnie relacje ze Stadionu Dziesięciolecia. Na żywo. <http://www.obieg.pl/teksty/2072> [9.04.2009].

AGNIESZKA EWA ZYGMUNT

Uniwersytet Warszawski  
Instytut Socjologii

## **Klagenfurt nie Grunwald. Media o meczu Polska – Niemcy na Mistrzostwach Europy 2008**

### **Wstęp**

Piłka nożna jest bodaj najpopularniejszym sportem w Polsce. Owszem, w zależności od aktualnych wyników naszych nielicznych mistrzów, jak Małysz czy Kubica, Polacy fascynują się innymi dyscyplinami, często dość niszowymi, takimi jak skoki narciarskie czy wyścigi Formuły 1. Jednak to piłka cieszy się niestąbną popularnością nawet wtedy, gdy na kolejnych turniejach międzynarodowych polska reprezentacja wypada źle, awans polskiej drużyny do rozgrywek Ligi Europejskiej jest świętem, a polską ligę trawi korupcja. Mecz Polska – Niemcy na Mistrzostwach Europy w 2008 r. wzbudzał jednak emocje szczególne. Dlaczego?

### **1. Echa Grunwaldu, czyli o meczu**

Pierwszy polski występ na Mistrzostwach Europy przyprawił kibiców i dziennikarzy niemal o zawrót głowy. Liczne reklamy telewizyjne, nie tylko sponsorów rozgrywek, nawiązywały do meczów i kibicowania „naszym”, a media szeroko spekulowały, jak tym razem spisze się reprezentacja i czy ma szanse na wyjście z grupy. Udział Polaków w ME stał się czymś o wiele więcej niż tylko udziałem w sportowej imprezie – stał się sprawą narodową. Jak to ujął dziennikarz „Polityki”: „Ponownie piłkarzom zostaje powierzony honor Polaków” [12]. W dodatku pierwszym rywalem okazali się Niemcy, rywal szczególny. Dlaczego?

Po pierwsze, z przyczyn czysto sportowych – nigdy mecz Polska – Niemcy (RFN) nie kończył się zwycięstwem biało-czerwonych. Na 15 wcześniejszych oficjalnych meczów aż dwunastokrotnie górą byli Niemcy. Bilans ten wygląda zdecydowanie korzystniej, gdy włączy się do niego spotkania z drużyną NRD: było ich 19, z czego aż 9 to wygrane Polski, a 4 – remisy. Rzecz znamienna, że o tym fakcie raczej się zapomina – może dlatego, że kadra NRD nie była mocna (np. nigdy nie brała udziału w mistrzostwach Europy czy świata). Także oficjalna strona Niemieckiego Związku Piłki Nożnej (DFB) na liście oficjalnych meczów swej kadry pomija te, które rozegrała NRD – choć sportowy dorobek III Rzeszy jest tam ujęty.

Ostatnia z polskich porażek miała miejsce raptem dwa lata wcześniej, na Mistrzostwach Świata w Niemczech. Polacy przegrali, tracąc bramkę w doliczonym czasie gry, w ostatnim momencie, co frustrowało dodatkowo. Zatem potrzeba przełamania złej passy i pierwszego zwycięstwa była silna, ale to nie jest jedyny powód, dla którego naszych zachodnich sąsiadów uznajemy za wyjątkowego boiskowego rywala.

Podobny wymiar symboliczny miały bowiem chyba tylko mecze z ZSRR, szczególnie te wygrane, z 1957 czy 1972 r. – o znaczeniu jednak głównie pozaboiskowym, symbolicznym, wygrane z przeciwnikiem, którego na innych polach pokonać nie sposób. Polska pozostawała wówczas w strefie wpływów ZSRR, w kraju stacjonowały wojska radzieckie, a zwycięstwo piłkarzy (czy też późniejsze – Kozakiewicza – na moskiewskich Igrzyskach Olimpijskich) wiele osób odbierało jako jedyną możliwą rekompensatę za te krzywdy. Analogiczną ponadsportową wymowę zyskał mecz piłki wodnej między Węgrami a ZSRR z 1956 r., rozgrywany zaledwie kilka tygodni po interwencji armii radzieckiej w tym kraju.

Jak wskazują badania opinii publicznej, Niemcy nie cieszą się szczególną sympatią Polaków (w 2005 r. 38% ankietowanych czuło do nich niechęć, 34% – sympatię, na 34 badane nacje aż 21 miało niższy wskaźnik niechęci [3]). Fora internetowe przed meczem aż huczały od odwołań do II wojny światowej, Powstania Warszawskiego, SS itd. Trudno uznać je za miejsce poznania poglądów reprezentatywnych dla ogółu Polaków, ale badania lubelskich lingwistów nad stereotypami przynoszą podobne dane. „Typowego” przedstawiciela tego narodu ma charakteryzować zespół cech związanych ze starannością (przeciwstawianych naszej, polskiej fantazji) oraz brutalność, przebiegłość, fałsz, okrucieństwo [por. Bartmiński 2007, ss. 242-261]. Trudno jest lubić kogoś, o kim ma się takie zdanie. Zwłaszcza że niechęć jest wzajemna, a w Niemczech nadal pokutuje obraz Polaka pijaka i złodzieja aut – jak można wnioskować choćby z tamtejszych programów satyrycznych. Drugi stereotyp odświeżyła zresztą niemiecka reklama telewizyjna, przypominająca o meczu z Polską. Przedstawiała ona grupę Niemców jadącą autokarem do Klagenfurtu. Gdy

zrobili przerwę w podróży, by załatwić potrzeby fizjologiczne (skądinąd w rytm niemieckiego hymnu), autokar ukradli Polacy, zostawiając tylko tabliczkę z datą meczu. Reklama nie była najwyższych lotów, ale polska odpowiedź na nią chyba jeszcze te loty obniżyła.

Mowa tu o czwartej stronie okładki „Super Expressu” z 4 czerwca 2008 r. [9] Nagłówkowi *Leo, daj nam ich głowy!* towarzyszył nader realistyczny fotomontaż przedstawiający trenera Leo Beenhakera, trzymającego ociekające krwią głowy Michaela Ballacka, kapitana niemieckiej reprezentacji, i Joachima Loewa, jej trenera. Sprawę komentowali zresztą sami zainteresowani: Ballack ze spokojem („Takie rzeczy się zdarzają w futbolu, chociaż może nie aż takie...”), Beenhakker bardziej żywiołowo („To gównno. Na tym przykładzie można zobaczyć, jacy chorzy ludzie są na świecie. Odcinam się od tego całkowicie” [1]). Okładka ukazała się na kilka dni przed meczem i można ją śmiało uznać za apogeum wojennej retoryki okołomeczowej. Przedstawiała ona mecz nie tylko jako wojnę, ale także jako wojnę barbarzyńską, bez zasad, w której liczy się wyłącznie zdobycie skalpu wroga. Można w tym miejscu przywołać słowa George’a Orwella, że „sport to wojna minus strzelanie” [2] – należy zatem zapomnieć o teoretycznie przyświecającym rozgrywkom zasadach fair play. O ile zawodnicy na boisku muszą ich przestrzegać, bo inaczej grozi im kara, o tyle gazety mogą do woli podsycać atmosferę wojny, z czego – jak widać – chętnie korzystają. Wpisuje się to w retorykę banalnego nacjonalizmu (by przywołać tytuł głośnej książki Michaela Billiga *Banalny nacjonalizm* z 1995 r.), tak oczywistego, że prawie nieodczuwalnego. Jest on częścią codzienności i dzięki temu łatwo jest się nim dyskretnie posługiwać dla osiągnięcia określonych celów. Kibicowanie drużynie własnego kraju i niechęć (lub wręcz nienawiść) do reprezentacji innych państw to rzecz niemal naturalna, oczywista. Nie trzeba się nad tym zastanawiać. Co więcej, jest to wręcz usankcjonowane prawnie – w czasie meczu kibice z jednego państwa siedzą obok siebie i nie ma możliwości nabycia biletu na miejsce w sektorze dla kibiców z kraju przeciwnika. Widocznie uznano, że nikt nie będzie odczuwał takiej potrzeby.

Z moralnego punktu widzenia okładka ta była więc zdecydowanie niesmaczna, z socjologicznego – nad wyraz ciekawa, bo pokazująca ogrom piłkarskich emocji i chęć ich podsycenia. W dniu meczu redakcja „Super Expressu” wyraźnie złagodniała i ograniczyła się do wezwania „Skopcie im tyłki”. „Fakt” tylko trochę pozostawał w tyle z nagłówkiem *Leo dokop trabantom!*<sup>1</sup>, a zamieszczony obok fotomontaż przedstawiał trenera polskiej reprezentacji, który siedzi okrakiem na trabancie kierowanym przez Ballacka [10].

Jednak nie tylko w tabloidach odwoływano się do mało wysublimowanej metaforyki przemocy i wojny. Portal zczuba.pl na 20 minut przed rozpoczęciem meczu pisał: „My nie bierzemy jeńców. Domagamy się zwycięstwa i zdania nie

<sup>1</sup> Interpunkcja oryginału.

zmienimy” [16]. „Gazeta Wyborcza” wypowiedziała się w podobnym tonie, gdy dzień przed meczem cytowała jednego z polskich piłkarzy, który mówił: „Trzeba wydać Niemcom bitwę, ale prowadzić ją z głową i wygrać” [Wołowski, 2008, s. 1]. Wprawdzie zdania te nie są tak przepięknie agresją i pogardą dla przeciwnika, jak wspomniana okładka, ale niosą jasny przekaz: SPORT TO WOJNA – wojna zastępcza, zasadniczo bezkrwawa (poza wypadkami brutalnych fauli czy nieszczęśliwych wypadków), ale w sensie emocjonalnym tak samo poważna jak wojna prawdziwa.

Jednym z najczęściej przywoływanych odniesień historycznych, wojennych przy okazji tego meczu była bitwa pod Grunwaldem. Odnaleźć ją można było i w hasłach („Cedynia 972, Grunwald 1410, Klagenfurt 2008” – dwa lata wcześniej to samo hasło kończyło się zresztą „Dortmund 2006”, bo tam został rozegrany mecz Polska – Niemcy), i w filmikach masowo tworzonych przez internautów i rozpowszechnianych dzięki takim stronom jak youtube.com. W filmikach tych powszechnie wykorzystywano *Bogurodzicę* i obrazy z filmu *Krzyżacy*. Z kolei lekko prześmiewczy portal zczuba.pl na kilka godzin przed meczem opublikował ironiczne „konfrontacje na przedpolu”: „Nie będziemy wsadzali kija w mrowisko, raczej wsadzimy tam dwa nagie miecze (żart)”. Natomiast w momencie rozpoczęcia meczu w relacji na żywo pojawił się link do *Bogurodzicy*. Mimo zaznaczenia w ten sposób dystansu do sprawy, serwis odniósł się jednak do bitwy pod Grunwaldem. W tym samym tekście przywołuje on także bitwę pod Cedynią oraz bitwę na Psim Polu. Nawołuje również: „Zapomnijmy o rozbiorach. Skupmy się na rozbiórce obrony drużyny Joachima Loewa” [17].

Wśród internautów furorę robiły obliczenia matematyczne: cyfry składające się na datę meczu, dodane do siebie (dzień plus miesiąc osobno, cyfry z roku osobno) dawały 1410, zatem znów „magiczną” datę bitwy pod Grunwaldem.

Rzadko sięgano po inne skojarzenia bitewne, np. takie, że to spod Klagenfurtu Sobieski ruszał do boju z Turkami pod Wiedniem. Bój był zwycięski, przesłanie – czytelne.

Co ciekawe, przed meczem z Austrią też wielokrotnie pojawiały się odniesienia do bitwy pod Wiedniem czy polskiej husarii. I o ile intencje osób powołujących się na Grunwald były czytelne, o tyle w tym przypadku można było mieć wątpliwości. Pod Wiedniem wszak polska husaria nie z Austriakami walczyła. Widać, że niekiedy emocje brały górę nad wiedzą historyczną.

Przed meczem z Chorwacją, ostatnim meczem polskiej reprezentacji na turnieju, nie przywoływano już żadnych skojarzeń historycznych. Raz, że ich zabrakło, dwa – że chyba nastroje bojowe opadły i trudno było zagrzewać do walki.

Potoczna metafora SPORT TO WOJNA ma długą historię i jest widoczna także w słownictwie najczęściej używanym do opisu rozgrywek sportowych – w dużej części przejętym z tego, które stosowano do opisu wojen (zgodnie z teoriami George’a Lakoffa i Marka Johnsona, WOJNA jest tu domeną źródło-

wą, a SPORT – docelową, por. Lakoff, Johnson, 1988). Mecz się *wygrywa* bądź *przegrywa* (jak bitwę), *zdobywa się* punkty (jak miasta), *walczy się do końca* bądź *poddaje bez walki*, a ta drużyna, która pokonuje przeciwną dużą liczbą bramek – *rozstrzeliwuje* ją. Ta leksyka jest tak powszechna, że nie wyczuwa się nawet jej konotacji – ale już intencje mediów, czerpiących z tej samej puli skojarzeń, tylko w sposób mniej konwencjonalny, są bardziej widoczne. Z drugiej jednak strony, to właśnie sport „ma właściwość kanalizowania i bezpiecznego rozładowywania agresji” [Heinemann, 1989, s. 243], zatem wyrażanie spełnionych negatywnymi emocjami komunikatów względem przeciwnika jest w nim uzasadnione i mieści się w konwencji sportowej rywalizacji. Nie da się jednak nie zauważyć, że wobec niektórych przeciwników przejawia się więcej agresji werbalnej niż wobec innych, czego przyczyny warto badać w zakresie szerszym niż tu przedstawiony.

Tej wojennej retoryce w jednym z wywiadów przed meczem próbował zaprzeczać Lukas Podolski, mówiąc dla „Super Expressu”: „Przecież to nie wojna, to piłka” [7]. Z perspektywy piłkarza może właśnie tak to wygląda, z perspektywy kibica poddanego wpływowi mediów – zdecydowanie nie.

## **2. „Miał wątpliwości, którzy to są nasi...”<sup>2</sup>, czyli Podolski a sprawa polsko-niemiecka**

Lukas Podolski urodził się w 1985 r. w Gliwicach. Gdy miał dwa lata, jego rodzice zdecydowali się wyjechać do RFN w celach zarobkowych. Tam Podolski uczył się grać w piłkę nożną i występował w kolejnych narodowych reprezentacjach juniorskich, wyrastając na gwiazdę. Jak sam mówił, przez jakiś czas zastanawiał się, którą dorosłą kadrę ma wybrać, ale zdecydowało to, że Polacy zgłosili się do niego zbyt późno, gdy już był gwiazdą II Bundesligi. Wybrał Niemcy.

Przeciw Polsce grał wcześniej dwukrotnie. W Mistrzostwach Europy reprezentacji juniorskich w 2002 r. strzelił zwycięskiego gola, ale przeszło to w naszym kraju bez echa (co innego w Niemczech, gdzie po tym meczu zyskał przydomek „Prinz Poldi” – „książę Poldi”, por. Ćwieluch, 2008). Na Mistrzostwach Świata 2006 wystąpił przeciw Polsce po raz drugi, ale nie strzelił gola. Jego postać pojawiała się w relacjach z tamtego spotkania głównie w kontekście (nie)śpiewania hymnu – i to po obu stronach Odry [por. 5, 11]. Podolski hymnu niemieckiego nie śpiewa z zasady, co po pierwszym meczu tamtych Mistrzostw Świata wytknęli mu dziennikarze bulwarówki „Bild”. Miał im wtedy obiecać, że zacznie hymn śpiewać. Nie śpiewał go jednak ani przed meczem z Polską, ani przed kolejnymi spotkaniami. Jak tłumaczył w jednym z wywiadów: „Nie

<sup>2</sup> Tytuł przywołuje słowa z piosenki Marcina Lechowicza *Ballada o Łukaszu Podolskim*, skomponowanej w czasie Mistrzostw Europy 2008 i bardzo popularnej na stronie youtube.com.

potrafiłbym udawać kogoś, kim nie jestem” [4]. Polscy komentatorzy zestawiali go zatem ze starszym kolegą z reprezentacji, Miroslavem Klose, urodzonym w Opolu. Klose hymn śpiewa. Na marginesie warto dodać, że obecnie pojawiają się w niemieckim środowisku piłkarskim głosy, że śpiewanie hymnu przed meczami powinno być obowiązkowe. Ma to niewątpliwie związek z tym, iż w ciągu ostatnich kilku lat liczba reprezentantów Niemiec, którzy tego – przez wzgląd na pochodzenie – nie czynią, znacząco wzrosła.

Odegranie hymnów przed meczem nie jest na pewno kluczowym elementem rozgrywek, to raczej – ze sportowego punktu widzenia – ozdobnik. Dlaczego zatem to, czy ktoś śpiewa bądź nie, jest traktowane z taką atencją? Hymn jest jednym z podstawowych symboli narodowych i jako taki jest traktowany z należytą czcią (śpiewanie w postawie na baczność). Piotr Sztompka wymienia hymny na pierwszym miejscu wśród utworów muzycznych o wymiarze ideologicznym [Sztompka, 2002, s. 297]. To, że osoba reprezentująca dany kraj nie śpiewa jego hymnu, jest wymowne i zwraca uwagę. „Sprawa hymnu” powraca także za sprawą kolejnego piłkarza urodzonego w Polsce, a grającego w barwach Niemiec, Piotra (nie widział potrzeby zmienienia imienia, choć mu to doradzano) Trochowskiego. On również nie śpiewa hymnu, a pytany o motywacje przez „Bild” wyjaśnił, że śpiewać go nie może, ale podczas jego trwania odmawia modlitwę „Ojciec nasz”. To samo mówił w polskiej prasie [13]. W ten sposób nie tylko określił klarownie własne stanowisko wobec hymnu państwowego, lecz także pokazał, jak wielkie ma on znaczenie. Skoro bowiem „zastępstwem” za jego odśpiewanie jest modlitwa, oznacza to, że oba te teksty kultury mają wymiar sakralny. Trudno się temu dziwić: przecież patriotyzm uznaje się niekiedy za świecką religię.

Po hymnach przyszedł czas na grę. Obie bramki w tym meczu strzelił właśnie Lukas Podolski. Jego zachowanie po obu golach media – tak polskie, jak niemieckie – odnotowały jako niezwykle. Michał Pol, dziennikarz „Gazety Wyborczej”, komentował je następująco: „Obejrzałem setki ważnych meczów międzynarodowych, na mistrzostwach Europy jestem po raz czwarty z rzędu i nigdy nie widziałem, żeby zawodnik nie cieszył się z tak ważnych goli” [Pol, 2008, s. 2]. A Podolski się nie cieszył. Piłkarz po голу z reguły demonstruje swoją radość dość dynamicznie: podbiega do trybun, skacze, podciąga koszulkę, pada na kolana itd. Podolski po pierwszym голу ukrył twarz w dłoniach, po drugim – złożył ręce w geście przeprosin, kierując się w stronę trybuny, gdzie siedziała mieszkająca w Polsce część jego rodziny. Natomiast po meczu jako jedyny z niemieckiej drużyny wymienił się koszulką z polskim piłkarzem i przyjmował owację od niemieckich kibiców, będąc w polskich barwach. Wywiadów pomeczowych dla polskich mediów, jak zwykle, udzielał po polsku. Te wszystkie gesty, dla wyniku meczu niemające znaczenia, zdominowały pomeczowe relacje, a sam Podolski stał się bohaterem meczu i całego początku Mistrzostw Europy, nie tylko ze względów czysto sportowych. **Polskim** bohaterem, dodajmy. W podsumowującym Euro

alfabecie „Gazety Wyborczej” anonsuje się go w ten sposób: „Podolski Lukas. Polski bohater Euro 2008” [Pol i in., 2008, s. 11], by dalej przypomnieć o tym, jak nie cieszył się po bramkach. W analizie dziennika „Polska” przed meczem finałowym napisano o nim: „Najlepszy – obok Artura Boruca – polski zawodnik Euro 2008” [28-29.06.2008, s. 44], a nieco dalej: „Łukasz Podolski musi zdobyć dla Niemiec tytuł, a dla Polski... koronę króla strzelców” [*Kmieciak kontra Zdankiewicz*, 2008, s. 47]. Warto dodać, że ostatnia z tych uwag była mocno na wyrost – gdyby bowiem piłkarz faktycznie został królem strzelców, byłaby to oczywiście nagroda dla Niemiec, a nie dla Polski. Podolski stał się zatem, chyba dość niespodziewanie, polskim bohaterem masowej wyobraźni, kimś na kształt kapitana Klossa czy Konrada Wallenroda, jak pisano o nim na internetowych forach.

Także w trakcie meczu, po obu golach, komentatorzy podkreślali polskość Podolskiego. „Nie manifestuje radości, oszczędny w gestach. Zawsze podkreśla, że czuje się Polakiem, ale gra dla Niemiec”; „To wieczór Łukasza Podolskiego, Polaka z niemieckim paszportem”<sup>3</sup> – widać wyraźnie położenie nacisku na polskość, paradoksalnie element „niemieckości” zawodnika grającego przecież dla Niemiec redukuje się do minimum. Także przez przedstawianie bohatera polskim imieniem – co stało się po Euro niemal normą.

„Polityka” pisała o nim w ten sposób: „był przez naszych poniewierany, ale był wzruszający, gdy nie okazywał radości po strzeleniu bramek. (...) Podolski to taka figura niemal literacka, wczoraj musiał być przeklinany. (...) To postać trochę tragiczna, chłopak strzela dwie bramki, ale jednocześnie ma poczucie, że robi wielką krzywdę najbliższym. Kiedy krył twarz w dłoniach, był jak bohater filmu czy powieści. Widać, że mocno to przeżywał i nie było to zagrane” [Mizierski i in., 2008, ss. 14-17]. Warto dodać, że rozważania o jego postawie zajęły mniej więcej 1/3 tekstu poświęconego meczowi. Co ważne, postawę piłkarza zauważono także w Niemczech i szeroko omawiano i w „Der Spiegel”, i w „Bild”, w którym ukazał się artykuł „Jak bardzo polski jest Podolski”, z wyliczeniem wszystkiego, co łączy go z naszym krajem.

Nawet tabloidy, które swoje dziennikarstwo opierają w dużej mierze na grze na emocjach, przedstawiały wydarzenia w taki sposób – choć równie kuszący mógłby się wydać im trop, którym poszedł były minister Mirosław Orzechowski (o czym za chwilę), czyli tak chętnie stosowane przed meczem wykorzystywanie narodowych animozji. Okładka „Super Expressu” z 10 czerwca przedstawia Podolskiego kryjącego twarz w dłoniach i wielki napis: „Strzelałem do swoich”. I znów odzywają skojarzenia związane z metaforą wojenną, skojarzenia bardzo dosłowne. Strzelać można bramki, jednak strzela się przede wszystkim z broni palnej w trakcie walki.

Po meczu wypytano także dwóch pozostałych reprezentantów Niemiec urodzonych w Polsce, co myślą o postawie Podolskiego. Piotr Trochowski

<sup>3</sup> Cytaty z relacji na żywo w Polsce (8.06.2008).

skomentował żartobliwie, że „przecież Polacy wygrali ten mecz. Tyle, że dla Niemiec” [14]. Miroslav Klose nie był natomiast przekonany, czy zachowałby się jak Podolski, gdyby to on zdobył bramkę: „Nie wiem. Przekonam się o tym dopiero, jak strzelę bramkę Polsce” [6]. Sprawa Podolskiego została zatem przeanalizowana nader dokładnie i w zasadzie nie było sposobu, by jej nie zauważyć. Niemal każdy musiał mieć na jej temat jakieś zdanie.

W wywiadach z Podolskim po Euro punktem obowiązkowym stało się pytanie, co czuł, strzelając Polsce gole i czy naprawdę się nie cieszył. Jeszcze pół roku po mistrzostwach w reportażu „Rzeczpospolitej” pojawił się ten wątek, choć wtedy już Podolski był bohaterem innych wydarzeń (szykowany transfer), a mecz w Klagenfurcie był całkiem odległą przeszłością [por. 4].

Godna uwagi jest też reakcja mediów na wniosek byłego ministra edukacji, Mirosława Orzechowskiego, by odebrać obywatelstwo zawodnikom urodzonym w Polsce, a grającym w reprezentacjach innych narodów. Pomysł ten, od strony prawnej bezpodstawny, a od strony etycznej – żenujący, spotkał się z powszechną krytyką. Na łamach „Gazety Wyborczej” Michał Pol pisał: „Uważam, że [Podolski] i za swoją grę, i za to jak odnajduje się w tej skomplikowanej sytuacji zasługuje na szacunek każdego kibica. Oczywiście były – już na szczęście – minister Orzechowski kibicem nie jest. Jest tylko bardzo głupim politykiem” [Pol, 2008, s. 2]. Mocne słowa, ale „Super Express” poszedł o krok dalej, tytułując wzmiankę o tym pomysle „Cymbał zadźwiewał w piłkarskiej sprawie Podolskiego i Klose” [8]. Mniej zgodni byli internauci, ale za to dyskusje nad tym, czym jest dziś obywatelstwo i narodowość liczyły sobie po kilkaset wpisów na forach, stanowiąc arcyciekawy materiał dla socjologów. Rzadko się bowiem zdarza, by ludzie tak spontanicznie, niepytani przez badacza, prowadzili dyskusje na te tematy. Gdy nawet uwzględnia się specyfikę debaty w internecie i nieuchronne wyostrzenie opinii, pozostaje bardzo wartościowy materiał badawczy.

Należy zapytać, dlaczego Podolski – pomimo tego, że strzelił Polakom dwa gole – stał się z dnia na dzień polskim bohaterem. Widzę dwie powiązane ze sobą przyczyny, mniej i bardziej pragmatyczną. Po pierwsze, Podolskiego i jego postawę łatwo dało się wkomponować w istniejący w Polsce od dwóch stuleci paradygmat romantyczny, wykreować go prawie na postać tragiczną (na forach internetowych często pisano o nim jako o współczesnym Konradzie Wallenrodzie). Jest to zapewne ujęcie zbyt patetyczne i na wyrost, ale przyciągające uwagę widza czy czytelnika. Drugą przyczynę stanowi problem braku wyrazistego sportowca-bohatera. Na Mistrzostwach Europy nikt z reprezentacji Polski, może poza bramkarzem Arturem Borucem, nie spełnił pokładanych w nim nadziei, a drużyna odpadła z rozgrywek już po trzech meczach, więc o wiele wcześniej niż przed zawodami zakładały media. Równocześnie pojawiły się sukcesy kierowcy rajdowego Roberta Kubicy, ale widocznie to było zbyt mało. Podolski grał wprawdzie dla Niemiec, ale podkreślał swoją polskość, a przy tym odnosił zna-

czące sukcesy sportowe (znalazł się w „drużynie Euro”, wybieranej przez UEFA). Steve Fenton uważa, że w przypadku grup mniejszościowych bądź o niższym statusie społecznym (a tak są postrzegani Polacy w Niemczech) pożądane jest odniesienie sukcesu przy jednoczesnym podkreślanu, skąd się wywodzi (por. Fenton 2007, s. 149). Podolski spełnia te kryteria. Skupienie się na jego osobie pozwoliło zatem, z jednej strony, mile łechtać narodową dumę przez podkreślanie, że ktoś urodzony w Polsce gra w piłkę nożną na wysokim poziomie, z drugiej – pozwoliło mniej koncentrować się na bolesnym temacie kolejnego nieudanego występu polskiej drużyny na wielkiej imprezie futbolowej.

### Podsumowanie

Polska ma obecnie z Niemcami dość dobre stosunki gospodarcze i polityczne. Oba kraje należą do Unii Europejskiej i NATO, a wiele gestów polityków obu stron świadczy o próbie odcięcia się od przeszłości i budowania nowej jakości we wzajemnych stosunkach. Jednakże stereotypy nie poddają się łatwo takim oczyszczającym zabiegom. Tkwią w umysłach, by znaleźć dla siebie ujście choćby przy okazji meczu między drużynami obu krajów. Odżywa wtedy pamięć historyczna, przywołuje się bitwy stoczone przed wiekami (jak te pod Cedynią czy Grunwaldem), choć w czasach, gdy były one toczone, narody w dzisiejszym rozumieniu nawet nie istniały. Trudno poza tym zrównywać rangę meczu i bitwy. „Banalny nacjonalizm” jednak pozwala na zrównanie wydarzeń z tak różnych porządków. Obecnie wydarzenia sportowe są często jedną z niewielu aren, na których można zaprezentować swój patriotyzm szerszej publiczności. Z tej możliwości skwapliwie korzystają i dziennikarze, i sportowcy, i kibice, czyli w zasadzie wszystkie zaangażowane w to osoby. Jak pisze Benedict Anderson, powstanie koncepcji narodu i państwa narodowego na przełomie XVIII i XIX wieku to efekt upadku feudalnej, sakralnej wizji świata. Potrzebowano nowego spoiwa systemu społecznego – okazały się nim właśnie kwestie narodowościowe. Dziś, kiedy dla większości społeczeństw naszego kręgu kulturowego wojna to co najwyżej symboliczny udział w operacjach wojskowych w odległych zakątkach świata, wiele osób właśnie w sporcie znalazło wojnę zastępczą. W związku z tym boiskowa rywalizacja, teoretycznie ważna tylko w aspekcie sportowym, stała się demonstracją siły narodu, powodem do dumy lub wstydu. Wynik meczu, ustalony dzięki dwudziestu kilku mężczyznom w ciągu mniej więcej półtorej godziny, oznacza wygraną lub porażkę całego narodu. Nie należy jednak zapomnieć, że czasem wojna zastępcza, stosunkowo niegroźna, może nie wystarczyć. Oczywiście, słynna *wojna futbolowa* (określenie konfliktu między Salwadorem i Hondurasem z 1969 r.) to nazwa mocno na wyrost, niemniej to właśnie ten mecz po raz pierwszy dał ujście nastrojom nacjonalistycznym

i agresji obu stron. Podobnie w byłej Jugosławii – od lat 80. XX wieku na podstawie obserwacji jej stadionów można było dojść do przekonania, że konflikt zbrojny jest tam nieuchronny. Siła nacjonalizmu, choćby tego codziennego, stadionowego, jest więc bardzo duża.

Pojawia się pytanie, czy w świecie sportu, w którym nadal obowiązują tak jasne podziały na *my* i *oni*, mają prawo istnienia (zwłaszcza medialnego) osoby o nieco bardziej skomplikowanej biografii, odczuwające związek z więcej niż jednym państwem. Warto bowiem zauważyć, że opisywany Lukas Podolski nie jest w swej sytuacji odosobniony. Ludzie migrują, wiążą się z osobami innej narodowości, czasem zmieniają kraj zamieszkania kilkakrotnie w ciągu życia. Tymczasem, mimo pewnej liberalizacji przepisów FIFA, piłkarz jako człowiek dorosły nadal może grać tylko w jednej reprezentacji narodowej. Przesłanki, którymi taki człowiek kieruje się przy podejmowaniu tej decyzji, stanowią zapewne mieszankę czynników emocjonalnych (który kraj jest mu bliższy, w którym spędził więcej czasu) i racjonalnych (z którą kadrą ma większe szanse na sukcesy). Jakąkolwiek podejmie decyzję, musi liczyć się z komentarzami mediów i kibiców w obu zainteresowanych krajach. W Europie, w przeciwieństwie do USA, tożsamość wieloraka nadal jest zjawiskiem dość rzadkim i budzącym kontrowersje – co dodatkowo komplikuje sytuację osób deklarujących powiązanie do dwóch (czy więcej) krajów. Podolskiemu akurat udało się rozwikłać ten węzeł różnych oczekiwań i zobowiązań w sposób, dzięki któremu tuż po zeszłorocznym meczu został bohaterem i Niemiec, i Polski. Przy okazji stał się egzemplifikacją pewnego nowego typu patriotyzmu – otwartego przywiązania do dwóch krajów. Jego postawa wydaje się zatem godna uwagi nie tylko ze względów sportowych, lecz także z punktu widzenia socjologa zajmującego się problematyką narodowości – narodowości, które w dzisiejszym, ponowoczesnym świecie są często splątane i wielocłonowe.

## Literatura

- Anderson Benedict (1997). *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski. Kraków: Znak.
- Bartmiński Jerzy (2007). Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce? Profile i ich historyczno-kulturowe uwarunkowania. W: Jerzy Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, ss. 242-261.
- Billig Michael (2008). *Banalny nacjonalizm*, tłum. M. Sekerdej. Kraków: Znak.
- Ćwieliuch Juliusz (2008). Gdyby Podolski nie wyjechał z Polski. *Polityka* z 21 VI, ss. 103-107.
- Fenton Steve (2007). *Etniczność*, tłum. E. Chomicka. Warszawa: Sic!
- Heinemann Klaus (1989). *Wprowadzenie do socjologii sportu*, tłum. M. Skwieciński. Barbara i Zbigniew Krawczykowie (red. nauk.). Warszawa: Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych.
- Kmieciak kontra Zdankiewicz (2008). *Polska* z 28-29 VI.

- Lakoff George, Johnson Mark (1988). *Metafory w naszym życiu*, tłum. T. P. Krzeszowski. Warszawa: PIW.
- Mizierski Sławomir, Pietrasik Zdzisław, Walter Mariusz, Zaorski Janusz (2008). Niemiec ukłukł cyrklem. *Polityka*, nr 24 z 14 VI.
- Pol Michał (2008). Szacunek dla Lukasa Podolskiego. *Gazeta Sport – Euro* z 10 VI.
- Pol Michał, Stec Rafał, Szadkowski Michał, Wołowski Dariusz (2008). Alfabet Mistrzostw Europy 2008. *Gazeta Sport – Euro* z 30 VI.
- Smolorz Dawid i in. (2006). *Górnoślązacy w polskiej i niemieckiej reprezentacji narodowej w piłce nożnej – wczoraj i dziś: sport i polityka na Górnym Śląsku w XX wieku*. Gliwice – Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
- Sztompka Piotr (2002). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak.
- Wołowski Dariusz (2008). Zagrajcie to pięknie. *Gazeta Sport – Euro* z 7-8 VI.

### Źródła internetowe

- [1] Beenhakker oburzony publikacjami polskich tabloidów. [http://www.wirtualnemedia.pl/article/2349511\\_Beenhakker\\_oburzony\\_publicacjami\\_polskich\\_tabloidow.htm](http://www.wirtualnemedia.pl/article/2349511_Beenhakker_oburzony_publicacjami_polskich_tabloidow.htm) [18.09.2009].
- [2] Białek Maciej. Polityka na podium. <http://www.zw.com.pl/arttykul/223567.html> [18.09.2009].
- [3] CBOS (2005). Sympatia i niechęć do innych narodów, komunikat z badań. Warszawa: CBOS, grudzień. [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K\\_196\\_05.pdf](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_196_05.pdf) [18.09.2009].
- [4] Cieślak Jacek (2008). Podolski: Nie śpiewam niemieckiego hymnu. *Rzeczpospolita* z 19 XII. <http://www.rp.pl/arttykul/237006.html> [18.09.2009].
- [5] Hymn a sprawa Niemiec. [http://www.sport.pl/Mundial2006/1,73\\_600,3403513.html](http://www.sport.pl/Mundial2006/1,73_600,3403513.html) [15.09.2009].
- [6] Klose – Polska go rozczarowała (18.06.2008). [http://www.sport.pl/sport/1,89352,5323557,Klose\\_Polska\\_go\\_rozczarowala.html](http://www.sport.pl/sport/1,89352,5323557,Klose_Polska_go_rozczarowala.html) [15.09.2009].
- [7] Koźmiński Piotr. To nie wojna, to piłka. [http://www.se.pl/sport/skarb/to-nie-wojna-to-pika\\_55822.html](http://www.se.pl/sport/skarb/to-nie-wojna-to-pika_55822.html) [15.09.2009].
- [8] Koźmiński Piotr, Bielecki Tomasz. Najsmutniejsze gole w mojej karierze. [http://www.se.pl/sport/pilka-nozna/euro-2008/najsmutniejsze-gole-w-mojej-karierze\\_56417.html](http://www.se.pl/sport/pilka-nozna/euro-2008/najsmutniejsze-gole-w-mojej-karierze_56417.html) [18.09.2009].
- [9] Leo, daj nam ich głowy! [http://www.se.pl/sport/pilka-nozna/euro-2008/leo-daj-nam-ich-gowy\\_55759.html](http://www.se.pl/sport/pilka-nozna/euro-2008/leo-daj-nam-ich-gowy_55759.html) [18.09.2009].
- [10] Leo dokop trabantom. <http://patrz.pl/zdjecia/leo-dokop-trabantom> [15.09.2009].
- [11] Niemcy-Polska na żywo. Zabrakło słów. [http://www.sport.pl/Mundial2006/1,73\\_600,3417256.html](http://www.sport.pl/Mundial2006/1,73_600,3417256.html) [15.09.2009].
- [12] Pietrasik Zdzisław. O co gramy? <http://www.polityka.pl/o-co-gramy/Text01,1771,257324,18/> [18.09.2009].
- [13] Polak w reprezentacji Niemiec nie śpiewał hymnu (2006). *Dziennik* z 16 X. [http://www.dziennik.pl/sport/article9417/Polak\\_w\\_reprezentacji\\_Niemiec\\_nie\\_spiewal\\_hymnu.html](http://www.dziennik.pl/sport/article9417/Polak_w_reprezentacji_Niemiec_nie_spiewal_hymnu.html) [15.09.2009].
- [14] Puchalski Paweł. Trochowski: Kubica wygrał, znaczy, że Polacy górą. [http://www.sport.pl/sport/1,89352,5293672,Trochowski\\_Kubica\\_wygral\\_znaczy\\_ze\\_Polacy\\_gora.html](http://www.sport.pl/sport/1,89352,5293672,Trochowski_Kubica_wygral_znaczy_ze_Polacy_gora.html) [15.09.2009].
- [15] Sport.pl. [www.sport.pl](http://www.sport.pl).

- [16] [www.zczuba.pl/zczuba/1,90960,5289832.html?as=4&ias=9](http://www.zczuba.pl/zczuba/1,90960,5289832.html?as=4&ias=9) [15.09.2009].
- [17] [www.zczuba.pl/zczuba/1,90957,5290540,Konfrontacje\\_Konfrontacji\\_na\\_przedpolu\\_Polska\\_Niemcy.html](http://www.zczuba.pl/zczuba/1,90957,5290540,Konfrontacje_Konfrontacji_na_przedpolu_Polska_Niemcy.html) [15.09.2009].

JOANNA SZCZUTKOWSKA

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

## Sport jako źródło inspiracji dla filmowców w PRL w latach 70. XX wieku

*Sport pozbawiony nośnych skrzydeł sztuki stałby się zjawiskiem ułomnym,  
naznaczonym stygmatem przemijającego czasu.*

Krzysztof Zuchora

### Wstęp

Władysław Komar twierdził, że swobodę poruszania się na scenie dał mu sport, „obecność na większych i mniejszych stadionach, które potrafią nagle zareagować każdym fibrem, tak wspaniale, jakby grała najznakomitsza orkiestra symfoniczna albo Pavarotti zaśpiewał swoje *O, sole mio*” [Komar, 1992, s. 69]. Życiorys mistrza olimpijskiego z Monachium, stanowiący interesujący splot lekkoatletyki i aktorstwa oraz źródło inspiracji dla wielu artystów, wpisuje się w trwającą od starożytności nierozzerwalność sportu i sztuki. W piśmiennictwie dotyczącym klasycznych relacji pomiędzy tymi formami widowiska podkreśla się ich wzajemne inspiracje i symbiotyczną nieuchronność [Zuchora, 1981, s. 12].

Sztuka była niewątpliwie świadkiem narodzin, zmięczenia i odradzania się antycznych wzorów agonistyki sportowej. To w dużej mierze dzięki zainteresowaniu artystów, przez wiele lat także głównych aktorów olimpijskich aren<sup>1</sup>, mogła

---

<sup>1</sup> Szerzej na temat olimpijskich konkursów sztuki, odbywających się w latach 1912-1948, ich zapomnianych uczestników i twórczości zob. np. B. Kramer, 2004 (także: [5]). Szczegółowy wykaz laureatów według dziedzin, a także klasyfikacja medalowa według krajów znajduje się na stronie internetowej wirtualnego muzeum letnich igrzysk olimpijskich [6].

rozwijać się niepewna w swych początkach idea nowożytnych igrzysk. Dzięki ceremoniom otwierającym i wieńczącym międzynarodowe zmagania, żywą pozostaje wizja Pierre'a de Coubertina, wiążąca sport i ekspresję artystyczną. Współcześnie, z uwagi na charakter przemian cywilizacyjnych w świecie, kluczową funkcję w procesie scalania obu dziedzin pełni X Muza. Filmowcy dokumentują zmagania sportowców, uczestniczą w tworzeniu opraw artystycznych imprez najwyższej rangi<sup>2</sup>, a historie zawodników stają się nierzadko kanwą ich fabuł. Jednym z najciekawszych dzieł, jakie powstały w końcu pierwszej dekady XXI wieku, kreującym oryginalną wizję sportowca – artysty jest *Zapaśnik* Darrena Aronofsky'ego [1]. Obraz ten może stanowić nie tylko interesujące preludium do powracającej co pewien czas dyskusji nad miejscem sportu w filmie oraz złożoną problematyką genologii filmu sportowego<sup>3</sup>. Wydaje się również dobrą okazją, by przypomnieć wcześniejszą o trzy dekady historię polskiego zapaśnika światowej sławy<sup>4</sup>, implikując refleksję nad innymi (także dokumentalnymi) ekranowymi wizjami sportu w dobie gierkowskiej.

## 1.

Tematyka sportowa w polskim filmie fabularnym z lat 70. ubiegłego stulecia pojawiła się w dużym stopniu dzięki inicjatywie Jerzego Górzeńskiego i Witolda Zalewskiego z Zespołu Filmowego „Tor”. Nastawiony na realizację różnorodnych pod względem formy i treści dzieł o wysokich walorach artystycznych projekt cyklu filmów o sporcie przyniósł pierwsze efekty już w 1977 r. wraz z premierami filmów *Ostatnie okrążenie* Krzysztofa Rogulskiego i *Powrót* Filipa Bajona. Do 1979 r. powstanie jeszcze kilka nie mniej interesujących obrazów. O sprawności działań zmierzających do wypełnienia luki gatunkowej w rodzimym kinie niech świadczy fakt, iż zaledwie trzy lata wcześniej Bohdan Tomaszewski pytał: „Dlaczego tak trudno o dobry film sportowy?”. Analizując na łamach „Filmu” polskie doświadczenia fabularne opiewające sport, wyrażał jednocześnie nadzieję, że najlepsi rodzimi twórcy podejmą się szybko jego realizacji: „Tylu nas jest, w Polsce i na świecie, wielbicieli sportu i filmu. Często mamy ochotę pójść do kina na film sportowy. Czasem wystarczy szczypta emocji, byle na tle stadionu” [Tomaszewski, 1974, ss. 12-16]. Z kolei Krzysztof Teodor Toeplitz

<sup>2</sup> Przykładowo, współreżyserem ceremonii otwarcia i zamknięcia letnich igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2008 r. był Zhang Yimou, uznany chiński reżyser, twórca m.in. nominowanego do Oscara filmu *Hero* (2002). Yimou uczestniczył również w przygotowaniu uroczystości wieńczących olimpiadę w Atenach (2004). Por. [2].

<sup>3</sup> Brak wśród teoretyków kina, a nawet samych filmowców *consensus omnium* w kwestii zespołu elementów, które ten gatunek konstytuują. Powszechnie przyjmuje się, iż dominantą filmu sportowego jest ulokowanie w centrum zdarzeń sportowca bądź określonej dyscypliny sportu.

<sup>4</sup> Chodzi o film *Aria dla atlety* Filipa Bajona.

w czasie dyskusji na temat współczesnego kina polskiego, zorganizowanej krótko po sukcesie jedenastki Kazimierza Górskiego w Monachium, wskazywał: „Szukamy czegoś, co już pewnie dawno przeminęło, a opuszczamy coś, co jest dzisiaj, czym ludzie są w stanie emocjonować się. Film o Szarmachu może być jutro takim szlagierem narodowym, jak o księciu Józefie Poniatowskim” [Toeplitz, 1974, s. 18]. Przedsięwzięcie „Toru” wypełniło więc postulaty dziennikarzy i krytyków, odpowiadając tym samym na wysokie miejsce sportu w świadomości społeczno-kulturowej Polaków tamtych lat, zainteresowanych portretowaniem osiągnięć zawodników, klimatu startów na arenie i atmosfery kulis, ale także ich życia poza stadionem. „Chcielibyśmy, aby te filmy ukazywały sport jako element rzeczywistości społecznej, a nie mit (...) szukaliśmy w dziejach polskiego sportu bohaterów autentycznych, których i my sami, i widzowie są w stanie w pełni zaakceptować. I jako sportowców, i jako ludzi. Tylko tacy bohaterowie są dla nas interesujący” – mówił o projekcie „Toru” Zalewski w czasie dyskusji zorganizowanej przez Centralny Klub Olimpijczyka w styczniu 1978 r. w Warszawie [Sobański, 1978, s. 9].

Jednym z reżyserów, który decydując się na współpracę, pomógł urzeczywistnić artystyczne plany wytwórni, był Krzysztof Rogulski, autor przywołanego już *Ostatniego okrążenia*. Film jest rekonstrukcją wybranych wydarzeń z życia Janusza Kusocińskiego, triumfatora Igrzysk w Los Angeles w 1932 r. i najpopularniejszego, obok Stanisławy Walasiewiczówny, sportowca Polski międzywojennej.

Heroiczna biografia popularnego „Kusego” była natchnieniem dla wielu artystów. Poeci pisali więc o biegaczu, który „wywołał zachwyt ludzi i bogów”, a filmowcy za wzór brali jego wytrwałość i upór. Na ciekawą analogię wskazuje Krzysztof Zuchora: „(...) przyłgnał wcześniej do »Kusego« inny rozwinięty epitet, a mianowicie – *człowiek z żelaza*. Jest i w tym przywołanym *przezwanie* coś dla naszej historii znamienne, do czego po latach odwoła się Andrzej Wajda w swym głośnym filmie. Nie chcę przez to powiedzieć, że »Kusy« był pierwowzorem bohatera filmowej opowieści, co to, to nie, ale z całą pewnością jest w tym przywołaniu, nieświadomym, intuicyjnym jakaś część *odwiecznej duszy narodu*, która daje znać o sobie w okresach wielkich społecznych przesileń, burz i przełomów”<sup>5</sup>. *Ostatnie okrążenie* zawiera elementy dokumentu, wzbogaconego o archiwalia pochodzące m.in. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej oraz Centralnej Agencji Fotograficznej. W inscenizacjach w postać Janusza Kusocińskiego wcielił się Mariusz Benoit, osiągając, jak pisze Hanna Samsonowska: „rzadki efekt fizycznej identyfikacji z mężczyzną z fotografii”, operując oszczędną grą, zastygłym wyrazem twarzy [Samsonowska, 1978, s. 15]. Zamiarem reżysera było upamiętnienie, bez zbędnych ozdobników, tragicznej postaci „Kusego”, ofiary (razem z wieloma innymi polskimi patrio-

<sup>5</sup> Fragment recenzji Krzysztofa Zuchory do biografii Janusza Kusocińskiego, autorstwa Bogdana Muszyńskiego pt. *Ostatnie okrążenie* Kusego z 1990 r.

tami) egzekucji hitlerowskich w Puszczy Kampinoskiej z czerwca 1940 r. Nie złamawszy się pod naciskami Niemców, zginął w Puszczy Kampinoskiej, razem z wieloma innymi polskimi patriotami. Rogulskiemu bardzo zależało na zaakcentowaniu głębokiej moralności sportowca, właściwej pokoleniu, które jako pierwsze wzrastało w państwie niepodległym. Stąd, jak tłumaczył w rozmowie z Bogdanem Zagrobą, ważne, by *Ostatnie okrążenie* postrzegać również jako „opowieść o mężnym pojmowaniu swoich obowiązków wobec ojczyzny, kolegów, rodziny (...) o człowieczeństwie” [Zagroba, 1978, s. 11].

Innym artystą filmowym, który chętnie zgodził się na uczestnictwo w inicjatywie „Toru”, był Filip Bajon. Tłumacząc powody takiej decyzji, wskazywał na wielkie znaczenie sportu w swoim życiu. Dla pokolenia urodzonego, tak jak on, po wojnie – argumentował – sukcesy polskich lekkoatletów i bokserów były pewną formą otwarcia się na wielki świat<sup>6</sup> [Zagroba, 1978, s. 9]. Niezapomnianym autorem międzynarodowych triumfów sportowych był Jan Szczepański, mistrz olimpijski z Monachium i *enfant terrible* polskiego boks [Kulej, 1996, s. 152]. Historia znakomitego boksera posłużyła Bajonowi za pierwowzór postaci Jana (w tej roli sam Szczepański) w debiucie reżyserskim pt. *Powrót*. Film traktuje o losach pięściarza, który powraca na ring po długiej przerwie spowodowanej rzekomą chorobą i wbrew zamierzeniom sportowych działaczy startuje z powodzeniem do walki o najwyższy laur olimpijski. Na uwagę zasługują w *Powrocie* części składowe, konstytuujące zewnętrzną warstwę egzystencji bohatera, takie jak: pochodzenie społeczne Jana, klimat ringu, na którym „ciosy naprawdę bolą i huczy od nich w głowie” [Niecikowski, 1977, s. 10] i atmosfera kulis, jakże odbiegająca od zasad fair play. Niestety, jak trafnie zauważa Ewelina Nurczyńska-Fidelska, widz nie zrozumie motywów działań sportowca, gdyż film „zatrzymuje się tam, gdzie pojawia się wymóg penetracji psychologicznej” [Nurczyńska-Fidelska, 2003, s. 52]. Pogląd ten, reprezentowany również przez innych krytyków<sup>7</sup>, współgra z tezą Richarda Hoffer’a, wieloletniego publicyisty „Sports Illustrated” i autora książki o Mike’u Tysonie<sup>8</sup>, że filmy fabularne nie oddają dramaturgii zmagania bokserów, a jedynie, tak jak to było w przypadku *Rocky’ego*, dokumentują ich losy [Hoffer, 2005, s. 69].

*Powrót* nie wyczerpuje jednak listy obrazów zrealizowanych w wytwórni „Tor” i koncentrujących się wokół boks. Także Krzysztof Rogulski podjął próbę sportretowania pokolenia pięściarzy z najlepszej polskiej szkoły boks pod wodzą

<sup>6</sup> Filip Bajon urodził się w 1947 r.

<sup>7</sup> Taki pogląd wyraża m.in. Jerzy Niecikowski w artykule „Rzeczywistość i rzeczywistość” („Film” 1977, nr 33, s. 10). Porównując *Powrót* z wcześniej nakręconym *Bokserem*, pisze: „Film Bajona jest, rzecz jasna, prawdziwszy, ale w sumie zostawia pewien niedosyt. Chciałoby się rzec, że są dwie rzeczywistości: widzialna i niewidzialna. Tę pierwszą Bajon przedstawia bardzo wnikliwie, ta druga, złożona z motywacji i problemów psychologicznych, jak gdyby reżyserowi umyka”.

<sup>8</sup> Chodzi o książkę pt. *A Savage Business: The Comeback and Comedown of Mike Tyson*, Simon & Schuster, New York 1998.

Feliksa Stamma. Posługując się konwencjonalną hybrydą poprzez wplecenie do fabuły archiwalnych scen walk, reżyser uniknął inscenizacji, uznając ją za grzech większości filmów sportowych [Kreutzinger, 1978, s. 7]. W *Papie Stamm* (1978), bo tak nazwał swe dzieło Rogulski, można wyróżnić trzy warstwy: archiwalną, dokumentację współczesną i fabularną. Pierwsza to oprócz wspomnianych pojedynków także sceny ilustrujące samego Stamma. Na drugą składają się ewokacje jego wychowanków i Stanisława Cendrowskiego, działacza bokserkiego i długoletniego współpracownika trenera. Pojawiają się w filmie wreszcie i inscenizacje, w których Feliksa Stamma gra Wit Gałązka, natomiast pięściarzy – autentyczni sportowcy z kadry „Papy”: Jerzy Kulej i Leszek Drogosz. Film przyjęto dość dobrze, *in plus* zapisał się zwłaszcza Gałązka, który zdołał mocno zidentyfikować się z kreowaną postacią. Jak wspominał Jerzy Kulej: „Utożsamiał się ze swoim bohaterem do tego stopnia, że po paru godzinach rozmów z nim patrzyliśmy na niego z taką sympatią, jakby on jednak coś miał z tego Felka” [tamże, s. 7]. Scenariuszowi zarzucano jednak rażącą „beatyfikację bohatera” [tamże, 1978, s. 6], szczególnie w kontekście branży, z którą był związany. Temat boksu powrócił wraz z filmem *Klincz* Piotra Andrejewa. Sport jest wreszcie centralnym tematem *Zielonej ziemi* (1978), kolejnego dzieła Filipa Bajona zrealizowanego wraz z „Torem”. Opowiada on o Henryku Jordanie (Jan Pietrzak), krzewicielu gier sportowych z czasów Młodej Polski i pomysłodawcy ogródków zabaw dla dzieci, zwanych jordanowskimi. Film jest komedią, niewolną jednak od przemyśleń dotyczących narodowych przywar i wad.

Oryginalny koncept scenariusza i postawa twórcza reżysera stanowią elementy determinujące wyjątkowy w przedsięwzięciu Zespołu Filmowego „Tor” charakter kolejnego dzieła. Obraz *W biegu* (1978) podejmuje kwestię możliwości połączenia macierzyństwa i zawodowej kariery lekkoatletycznej. Wpisuje się tym samym w stworzoną przez reżysera, Krzysztofa Rogulskiego, koncepcję filmu sportowego, podkreślając konieczność poruszania w nich ważnych spraw społecznych. Oto jak tłumaczył w jednym z wywiadów związku sportu ze swoją działalnością artystyczną, odpierając zarzuty dziennikarzy, jakoby nie robił filmów sportowych: „Jeśli dobrze rozumiem ich intencje, chodzi im o filmy instruktażowe, reportaże, dokumenty. Istotnie, nie robię takich filmów. Nie traktuję bowiem sportu jako walki o medale. Sport jest dla mnie jedną z form realizowania się człowieka, taką jak twórczość, praca, miłość, to przekraczanie własnych, wydawałoby się, ograniczonych możliwości” [Zagroba, 1978, s. 11]. Taką okazją do pokonania własnych słabości i sprawdzenia po przerwie swoich umiejętności jest dla Idy (Anna Solarz), głównej bohaterki *W biegu*, powrót na bieżnię. Stanowi on trudny egzamin z życia, gdyż oznacza ponowne zetknięcie się z regułami obowiązującym w świecie sportu. Fragmenty z życia młodej biegaczki mogą momentami kojarzyć się z biografiami znanych polskich lekkoatletek. Irena Szewińska miała zresztą nawet złożyć z tego powodu oficjalny protest. Co

ciekawe, w obsadzie aktorskiej filmu pojawiła się inna zawodniczka, na której losach przypuszczalnie również oparto scenariusz – Teresa Sukniewicz, kilkakrotnie rekordzistka świata w biegu na 100 m przez płotki. Warto dodać, że twórca *W biegu* jest również autorem filmu dokumentalnego poświęconego sylwetce Ireny Szewińskiej pt. *A ona biegnie, biegnie* z 1976 r. Ten, wyprodukowany przez Interpress-Film, portret znakomitej polskiej biegaczki nakręcono kilka miesięcy przed olimpiadą w Montrealu, na której zdobyła złoto.

*W biegu* stanowi zwieńczenie dorobku Krzysztofa Rogulskiego w zakresie filmów sportowych zrealizowanych dla „Toru”, nie wypełnia jednakże samego cyklu wytwórni, który wzbogacają jeszcze następujące obrazy: *Poza układem*, *Gra o wszystko* i *Nauka latania*. Autorem pierwszego z nich jest Jan Rutkiewicz – reżyser, kostiumograf i jeden z najlepszych konsultantów ds. militariów w rodzimym kinie. *Poza układem* (1977) podejmuje, zresztą nie po raz pierwszy w polskim kinie tej dekady, temat sportów motocyklowych. Wcześniej pojawił się on w filmie *Motodrama* (1971), wyreżyserowanym przez Andrzeja Konica na podstawie scenariusza Tomasza Domaniewskiego i wyprodukowanym przez Zespół Filmowy „Kraj”. Niewątpliwym atutem komedii, koncentrującej się na losach urzędnika pocztowego Jacka – gwiazdy stadionów motocyklowych (Jacek Fedorowicz), jest wzbogacenie obrazu o wiele postaci ze świata sportu i włączenie zdjęć z rzeczywistych zawodów rajdowych. Przykładowo, w scenie balu mistrzów sportu pojawili się: Zbigniew Pietrzykowski i Ryszard Szurkowski, zaś w roli samego siebie wystąpił m.in. Bohdan Tomaszewski. Wracając do filmu Rutkiewicza, *Poza układem* traktuje o losach młodego żuźłowca Andrzeja (Krzysztof Stroiński), którego ambicją jest wystąpienie na mistrzostwach świata w barwach narodowych. Problem w tym, że zarówno kierownik drużyny (Leon Niemczyk), jak i pozostali działacze są niechętni decyzji sportowca i forsują kandydaturę lepszego, ich zdaniem, zawodnika. Andrzej postanawia zrealizować swój cel. Scenariusz nawiązuje do Indywidualnych Mistrzostw Świata w Chorzowie, na których historyczny triumf odniósł w 1973 r. Jerzy Szczakiel, pierwowzór głównego bohatera. Z 1977 r. pochodzi inny film sportowy, będący efektem współpracy Mariusza Waltera z Zespołem Filmowym „X”, a mianowicie *Prawo Archimedesza*. Walter, reżyser i scenarzysta obrazu, porusza w nim problem ludzkiej fizycznej wytrzymałości, siły woli i godności. Wzoruje ją na historii instruktora, który nie zważając na wiek i, podobnie jak żuźłowiec Andrzej, na postawę otoczenia, decyduje się wziąć udział w maratonie pływackim. Mariusz Walter ma również na swoim koncie współpracę z Wytwórnią Filmów Sportowych i Turystycznych Sportfilm (dokument *Nasz sport* z 1972 r.).

Kolejny film, *Gra o wszystko* (1978) Andrzeja Kotkowskiego, ukazuje jeden dzień z życia Gerarda Cieślika, wieloletniego zawodnika Ruchu Chorzów, utalentowanego piłkarza i cenionego szkoleniowca. Czesław Dondziłło, recenzując filmową biografię sportowca na łamach miesięcznika „Film”, nie szczędził po-

chlebstw: „Wreszcie film, o którym można powiedzieć, że realizuje przeczuwane możliwości sportowego tematu” [Dondziło, 1978, s. 5]. Na tak pozytywny obraz w oczach krytyka wpłynęły szczególnie: *primo*, zastosowanie w filmie konwencji fabularno-dokumentalnej; *secundo*, odejście od pomnikowego wizerunku bohatera; *tertio*, podjęcie przez twórców aktualnego problemu zasad obowiązujących w sporcie wyczynowym. Zastosowanie kadrów dokumentalnych i scen rekonstruujących minione wydarzenia pozwala dostrzec ewolucję postaw i problemów związanych z uprawianiem piłki nożnej, której naocznym świadkiem był Cieślik. Andrzej Kotkowski jest również reżyserem filmu *Olimpiada 40* z 1980 r. Inspirowany prawdziwymi wydarzeniami, opowiada o igrzyskach olimpijskich zorganizowanych przez jeńców wojennych w jednym ze stalagów w 1940 r. Na uwagę zasługuje warstwa refleksyjna obrazu. Przywołana historia jest bowiem przyczynkiem do rozważań na temat granic ludzkiej godności. W realia II wojny światowej wplótł również wątek sportowy Lech Lorentowicz w *Zniczu olimpijskim* (1969). Film opowiada o działalności konspiracyjnej słynnych polskich narciarzy, którzy nie zgodzili się wstąpić do hitlerowskiego klubu sportowego. Motyw sportu pojawia się wreszcie w twórczości światowej sławy filmowca Sławomira Idziaka za sprawą dramatu *Nauka latania* i pojawiających się w nim postaci skoczków narciarskich, koszykarek i lotników, którzy budzą w głównym bohaterze Tomku zainteresowanie sportem. Reżyserii powstałego w 1978 r. filmu podjął się Idziak, będąc jednocześnie współautorem jego zdjęć.

Celowo pominięto dotąd dwa filmy Filipa Bajona, zrealizowane w ramach sportowego cyklu „Toru”: *Rekord świata* i *Aria dla atlety*. Podobnie jak *Szansa Feliksa Falka* i *Klincz* Piotra Andrejewa, zaliczają się one bowiem do ścisłej grupy obrazów kina moralnego niepokoju [Dabert, 2003, s. 24]. Z uwagi na rangę zjawiska w powojennej kinematografii kraju warto im poświęcić więcej miejsca. Podjęcie w filmach tego nurtu tematów sportowych jest jedynie pretekstem do refleksji nad kwestiami egzystencjalnymi lub moralnymi [tamże, s. 166]. *Rekord świata* (1977) jest drugim w twórczości Filipa Bajona filmem o tematyce sportowej, jednakże nakręconym w całkiem odmiennej stylistyce niż *Powrót*. Novum polega na zwróceniu się ku konwencji realistycznej, dla ukazania społecznego tła historii, oraz onirycznej, ujawniającej się w niewidzialnej, uczuciowej sferze egzystencji protagonisty. *Rekord świata* dotyczy losów młodego pływaka – rekordzisty świata i jego problemów z udźwignięciem ciężaru sławy. Tragizm głównego bohatera Michała (Marcin Troński), spotęgowany decyzją o usunięciu go ze środowiska i ciężką chorobą, przypomina dramat, który dotknął niegdyś mistrza świata z Helsinek, Marka Petruszewicza. Jak zauważa Tadeusz Lubelski, film odsłania kulisy sportu, ale także hipokryzję epoki stalinowskiej. Z tego też powodu historia pływaka wyniesionego i zrzuconego z piedestału niczym Mateusz Birkut musiała czekać na swą premierę kilka lat<sup>9</sup> [Lubelski, 2008, s. 371].

<sup>9</sup> *Rekord świata* miał swą premierę 7 października 1980 r.

Istotą *Szansy* Feliksa Falka (1979), filmu, którego akcję osadzono w prowincjonalnym liceum, jest z kolei konfrontacja widza z dwiema antagonistycznymi postawami życiowymi: sportową, uosabianą przez autorytarnego nauczyciela wychowania fizycznego Krzysztofa Janotę (Krzysztof Zaleski), oraz humanistyczną, wyrażoną postacią historyka Zbyszka Ejmonta (Jerzy Stuhr). Według Marka Haltofa, konflikt między pedagogami, którego tragicznym skutkiem była próba samobójcza jednego z uczniów, przedstawiono „mało subtelnie, w duchu nieomal socrealistycznym” [Haltof, 2004, s. 191]. Aleksander Ledóchowski określił go natomiast jako wręcz nieporozumienie, polegające na tym, że przeciwstawiono dwie strony tego samego medalu, przekonująco argumentując: „Wychowanie humanistyczne i wychowanie sportowe są w równej mierze potrzebne w kształtowaniu pełnej osobowości” [Ledóchowski, 1979, s. 20].

Kolejny film sportowy z nurtu kina moralnego niepokoju to osadzony w środowisku bokserkim *Klinch* (1979) Piotra Andrejewa, którego scenariusz powstał we współpracy z Filipem Bajonem. Uhonorowany w 1980 r. Złotą Kamerą czasopisma „Film” jako najlepszy obraz o tematyce współczesnej, opowiada o karierze pięściarskiej Jerzego Olejniczaka (Tomasz Lengren), splecionej z pozbawionym hamulców moralnych postępowaniem sportowych działaczy. W zakończeniu bohater *Klinchu* odnosi wielkie zwycięstwo w walce z Amerykaninem, co może zaskakiwać, zważywszy na to, jak nieuczciwymi metodami na nie zapracował<sup>10</sup>. Jest w filmie pewien godny uwagi szczegół, a mianowicie talent rysowniczy „Oleja”, łączący delikatnie zmysł artystyczny i sport [Ledóchowski, 1979, s. 20].

Znacznie silniejszy związek wyczynu ze sztuką, poprzez liczne odniesienia do muzyki poważnej, literatury, malarstwa i rzeźby, prezentuje natomiast biografia Władysława Góralewicza (Krzysztof Majchrzak) z *Arii dla atlety* Filipa Bajona, oparta na wybranych faktach z życia zapaśnika o międzynarodowej sławie Zbyszka Cyganiewicza. Wielkie widowisko zapaśnicze jako tło rozważań nad egzystencją jego bohaterów powróci trzydzieści lat później w filmie *Zapaśnik* Darrena Aronofsky’ego. Amerykański reżyser, podobnie jak Bajon, pokazuje sport bardzo poważnie, traktując zapasy jak sztukę [1]. I choć amerykańscy *professional wrestlers*, np. „Rowdy” Roddy Piper, stanowczo podkreślają, że aktorstwo jako *implosion* i *wrestling*, czyli *explosion* całkowicie się różnią<sup>11</sup>, to dla Aronofsky’ego są prawdziwymi kreatorami widowiska ringowego [tamże]. Wspólną cechą obu filmów jest obnażenie mechanizmów istniejących w sporcie, przekształcając go w biznes niemający nic wspólnego z regułami fair play. Moralną klęską Góralewicza było zwycięstwo osiągnięte dzięki przyjęciu brutalnego, „wolnoamerykańskiego” stylu walki, jakże różnego od zasad, którym

<sup>10</sup> Dobrochna Dabert nazywa takie zakończenie „moralnym szokiem”.

<sup>11</sup> „Rowdy” Roddy Piper użył tych określeń w czasie dyskusji na temat filmu Aronofsky’ego *The Wrestler Roundtable*.

przez lata hołdował [Nurczyńska-Fidelska, 2003, s. 69]. Historia Randy'ego „the Ram” Robinsona (Mickey Rourke), choć osadzona w całkowicie odmiennych realiach, stanowi również refleksję nad moralnością zapaśnika, który podejmuje próbę zerwania z dotychczasowym życiem: sterydami, nielegalnymi środkami przeciwbólowymi, pokazami brutalności na ringu, fanami [Blake, 2009, s. 23].

Listę fabularnych filmów sportowych doby gierkowskiej, zrealizowanych poza „Torem” i niezależnie od *kina nieufności*, należy uzupełnić jeszcze o *Za metą start*. Obraz z 1976 r. wyreżyserowali Andrzej Berbecki i Marek T. Nowakowski, a wyprodukował katowicki oddział Centralnej Wytwórni Programów i Filmów Telewizyjnych Poltel. Autorem scenariusza, koncentrującego się wokół kwestii wyboru profesji po zakończeniu zawodniczej kariery piłkarskiej, jest Sławomir Krysa.

Kończąc przegląd filmów fabularnych wiążących się ze sportem i wyprodukowanych w latach 70. ubiegłego stulecia, warto wreszcie wspomnieć o niezrealizowanym scenariuszu Janusza Głowackiego pt. *Mecz*. Przedstawiony do akceptacji w 1976 r., a więc dokładnie wtedy, gdy startował sportowy cykl „Toru”, miał zostać wyreżyserowany w Zespole Filmowym „X” przez samego Andrzeja Wajdę. Zarówno dyrektor Departamentu Programowego Naczelnego Zarządu Kinematografii, Jerzy Bajdor, jak i recenzent Wojciech Wierzewski uznali przedstawiony im w projekcie scenariuszowym pomysł za bardzo interesujący, głównie z uwagi na rolę, jaką futbol odgrywał w społeczeństwie. Chwalono podjęcie dyskusji nad przyczynami upadku polskiej piłki nożnej oraz odważne nakreślenie przez Głowackiego piłkarskich kulis z panującymi w nich intrygami włącznie. Gatunkowo fabułę zakwalifikowano jako komedię-groteskę. Mimo licznych uwag do samego tekstu, krytyk uważał, że „scenariusz zapowiada się ciekawie, zwłaszcza że dobrych filmów sportowych nie mieliśmy zbyt wiele, a tym razem chodzi o sport, ale i o coś daleko ważniejszego. O moralny etos, który obowiązuje nie tylko w tym środowisku<sup>12</sup>”.

## 2.

*Zawsze pasjonowałem się sportem. Ale dopiero w czasie realizacji „Pięcioboju nowoczesnego” uświadomiłem sobie, że jest to kopalnia wspaniałych tematów filmowych.*

Bogdan Dziworski

Nieocenioną wartość historyczną i artystyczną prezentują dziś prace polskich dokumentalistów z lat 70. XX wieku. Utrwalają ówczesne i dawniejsze osiągnięcia Polaków na sportowych arenach w kraju i na świecie, portretują sylwetki ich

<sup>12</sup> Por. „Recenzja scenariusza filmowego Janusza Głowackiego »Mecz« z 5 sierpnia 1976” oraz Wniosek Departamentu Programowego NZK (Dyr. Jerzy Bajdor) do Wiceministra Kultury i Sztuki (Mieczysław Wojtczak) o akceptację (z uwzględnieniem pewnych warunków) scenariusza Janusza Głowackiego pt. „Mecz” przeznaczonego do realizacji dla A. Wajdy (ZF „X”), Archiwum Akt Nowych (AAN) zesp. NZK, sygn. 5/95.

autorów, stanowią zachętę do uprawiania sportu w społeczeństwie, świadczą o wzroście roli sportu w kulturze i zabierają głos w dyskusji nad ideami wyznawanymi przez wyczynowców. Jeden z krytyków filmowych w 1971 r. pisał: „Cennym elementem polskiego filmu dokumentalnego jest zainteresowanie sportem nie od strony błyskotliwych wyników i sukcesów kwitowanych oklaskami kibiców, ale przeżyć człowieka, który zdobywa się na największy wysiłek dla osiągnięć ponad ludzką miarę” [(wa), 1971, s. 14]. Prawdziwość konstatacji potwierdzają dokonania choćby takich artystów, jak Andrzej Trzosa czy Bogdan Dziworski, autor uznanych impresji na temat pięcioboju nowoczesnego i żeglarstwa oraz filmu *Hokej* (1976), o najbardziej męskiej, zdaniem reżysera, dyscyplinie uprawianej wówczas w kraju [Zagroba, 1977a, s. 9]. Wyróżnikiem filmu było realizowanie scen z udziałem kamery subiektywnej, percypującej świat oczami bohatera. „Nie interesują mnie filmy przyjmujące punkt widzenia siedzącego na trybunie kibica. Takie reportaże niemal codziennie można oglądać w telewizji” – tłumaczył Dziworski w rozmowie z Bogdanem Zagrobą [tamże, s. 8]. Nie wszyscy jednak docenili efekt starań twórców, przedstawiający turniej z pozycji zawodników. *Exempli modo*, zdaniem Czesława Dondziły, taki zabieg w rzeczywistości „preparuje i zawęża obraz zdarzeń” [Dondziło, 1978, s. 5]. Abstrahując od technicznych szczegółów produkcji, jej niewątpliwym walorem są sekwencje nakręcone podczas Mistrzostw Świata w Katowicach, które odbyły się w kwietniu 1976 r. Dzięki zdolnościom łyżwiarskim operatorów udało się utrwalić „z niewiarygodnych wprost pozycji” [Zagroba, 1977a, s. 9] nie tylko efektowne sceny zmagania hokeistów pod bramką i na lodowisku, ale również brutalność tej rywalizacji, za co *Hokej* otrzymał zresztą wyróżnienie Międzynarodowej Federacji Prasy Filmowej. Dodatkowo uhonorowano go Złotym Laurem na Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Sportowych w Tarnowie<sup>13</sup>. Licznymi nagrodami mógł poszczycić się także inny dokument Bogdana Dziworskiego pt. *Olimpiada* (1978), dotyczący pierwszych sportowych zmagania dzieci w czasie turnieju narciarskiego w Zakopanem.

Istotne miejsce wśród sportowych dokumentów zajmuje grupa filmów poświęconych wybitnym polskim wyczynowcom. Oprócz wymienionych już portretów fabularyzowanych *Papa Stamm*, *Ostatnie okrążenie* oraz *A ona biegnie, biegnie*, warto jeszcze wspomnieć chociażby o *Championie* (1970) Andrzeja Trzosa, *Kole Fortuny* (1972) Marcela Łozińskiego oraz reportażu *Na lądzie* (1973) Tomasza Zygadły. Bohaterem pierwszego z nich jest wybitny trójscoczek Józef Schmidt. Uwagę zwraca postawienie przez twórców akcentu na determinację mistrza i wolę zwycięstwa właściwą dla Schmidta od początku

<sup>13</sup> Założeniem organizatorów Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Sportowych w Tarnowie było, by odbywał się on co cztery lata, w roku poprzedzającym olimpiadę. Imprezę zainicjował Polski Komitet Olimpijski oraz Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu.

kariery aż po jej zmierzch. *Koło Fortuny* z kolei pokazuje Wojciecha Fortunę podczas przygotowań do powrotu do kraju z Igrzysk Olimpijskich w Sapporo, na których w 1972 r. zdobył złoty medal w skokach narciarskich. Dokument *Zygadły* natomiast stanowi relację z powrotu do kraju, po samotnym rejsie dookoła świata, kapitana Krzysztofa Baranowskiego. Warto zauważyć, że sam Baranowski, wieloletni reżyser filmowy w Interpress-Film, jest autorem wielu produkcji, kręconych m.in. przy okazji odbywanych rejsów – począwszy od debiutanckiej *22 minuty dookoła świata* (1976), w II połowie lat 70. powstało ich jeszcze przynajmniej dziesięć. Filmografia kapitana obejmuje m.in. relacje z atlantyckich regat OpSail 76: *Załoga* (1977) oraz *Polonezem do Polonii* (1977)<sup>14</sup>. Przegląd sportowych dokumentów należy uzupełnić o relacje z wydarzeń sportowych, a także o sporą grupę propagandowo-instruktażowych filmów krótkometrażowych. Wiele z nich powstało w Wytwórni Filmów Sportowych i Turystycznych Sportfilm, w łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych oraz Wytwórni Filmowej „Czołówka”. Ponadto otrzymały one liczne nagrody na krajowych i zagranicznych przeglądach filmów o tematyce sportowej, takich jak: Turniej Filmów Sportowych w Zakopanem czy Międzynarodowy Festiwal Filmów Sportowych w Oberhausen. Wybrane przykłady oraz proponowany podział dokumentów o tematyce sportowej zawiera tab. 1.

Tab e l a 1. Sportowe filmy dokumentalne zrealizowane w latach 1970-1980 według wybranych kategorii tematycznych (przykłady)

Filmy dokumentalne		
Portret sportowca	Relacja z wydarzeń sportowych	Propaganda, instruktaż
<i>Champion</i> (1970) <i>Koło Fortuny</i> (1972) <i>Jeden z dwudziestu dwóch</i> (1976) <i>A ona biegnie, biegnie</i> (1976)	<i>Gra o wszystko</i> (1970) <i>Katowice przed mistrzostwami świata</i> (1975) <i>Polska gola!</i> (1975) <i>Hokej</i> (1976) <i>Droga na Mundial '78</i> (1977) <i>Mundial 78</i> (1978)	<i>Ruch – sport – młodzież</i> (1970) <i>Sport w służbie narodu</i> (1970) <i>Maraton</i> (1972) <i>Bieg to zdrowie, ruch to zdrowie</i> (1977) <i>55, czyli o potrzebie ruchu</i> (1978) <i>Technika judo – walka w parterze</i> (1973) <i>Piłka ręczna – elementy ataku pozycyjnego</i> (1975) <i>Sporty techniczno-obronne w L.O.K.</i> (1975) <i>A.B.C. Rugby</i> (1979)

Źródło: opracowanie własne na podstawie: <http://www.filmpolski.pl> oraz czasopiśmiennictwa filmowego.

<sup>14</sup> Szczegółowa filmografia Krzysztofa Baranowskiego zob. [4].

Wyjątkową pozycję w ramach filmu dokumentalnego zajmuje Polska Kronika Filmowa (PKF), głównie z tego względu, że jej materiały stanowią *de facto* historię PRL-u. Odzwierciedlają one postulaty programowe władz kinematografii, ukierunkowanych na podejmowanie takich zagadnień, jak: problematyka gospodarcza, problematyka kulturalno-rozrywkowa, życie społeczno-polityczne kraju, „działalność typu interwencyjnego, ośmieszająca i tępiąca na konkretnych przykładach brakoróbstwo, nieudolność i złą wolę”, popularyzacja pozytywnych postaw i sylwetek. Stałym przedmiotem zainteresowania PKF był również sport<sup>15</sup>, o czym świadczą m.in. portrety najwybitniejszych polskich sportowców i relacje z najważniejszych imprez z udziałem Polaków. Realizatorzy starali się utrwalić pracę wyczynowców na drodze do sukcesu i sam moment triumfu, dbając jednocześnie o uchwycenie atmosfery panującej wśród kibiców. Obrazy sportowe interpretują i dopełniają słowa lektora oraz muzyka. Za egzemplifikację osiągnięć PKF w zakresie publicystyki sportowej w latach 70. posłużą zróżnicowane tematycznie materiały z wybranych lat tej dekady, obejmujące następujące wydania: PKF 50B/70, PKF 41A/71, PKF 27B/72, PKF 43A/73, PKF 28B/74, PKF 20A/74, PKF 16A/75, PKF 13/78, PKF 50A/79.

*Początek sezonu* (PKF 50B/70) przedstawia trening najlepszych polskich sprinterek pod okiem trenera Andrzeja Piotrowskiego w Zakopanem. Zaskakującym dodatkiem do ćwiczeń była obecność popularnego aktora Daniela Olbrychskiego, który „jak głosi plotka – informuje lektor Jerzy Rosołowski – ma zamiar wzmocnić polską sztafetę 4 x 100 metrów”. PKF 41A/71 zawiera relację z meczu piłki nożnej (*Mecz roku*), jaki odbył się na Stadionie X-lecia w Warszawie („wreszcie do czegoś się przydał”) pomiędzy reprezentantami Polski i RFN w październiku 1971 r. Spotkanie eliminacyjne do Mistrzostw Europy zakończyło się porażką gospodarzy 1:3. Film prezentuje najciekawsze chwile meczu, przywołuje wybitnych dziennikarzy sportowych: Jana Ciszewskiego, Ryszarda Dyję oraz tradycyjnie dokonuje zapisu reakcji widowni. Oto słowa komentatora, podsumowujące ten nieudany występ: „Na stadionie wszyscy posmutnieli. Przy telewizorach także, a sprawozdawcy orzekli, że piłkarze dalej muszą uczyć się gry. Publiczność zaś dopingu własnej drużyny, nawet gdy ta ponosi porażkę”.

Kolejna kronika (PKF 27B/72) zawiera dwa reportaże zatytułowane *Regaty samotnych* i *Olimpijczycy*. Pierwszy z nich dotyczy Transatlantyckich Regat Samotnych Żeglarzy, OSTAR<sup>16</sup>. Realizatorzy pochwalili w nim dobry występ Polaków, zaś jako sensację odnotowano, iż w regatach wzięły udział trzy kobiety. Wśród nich znalazła się także Teresa Remiszewska, pierwsza Polka w historii żeglarstwa, która samotnie przepłynęła Atlantyk, pokonując trudną drogę z Plymouth (Anglia) do Newport (USA) na jachcie Komodor. „Oto jesteśmy:

<sup>15</sup> „Ocena Polskiej Kroniki Filmowej”, marzec 1979, AAN zesp. NZK, sygn. 5/47.

<sup>16</sup> Ang. Observer Singlehanded Transatlantic Race.

Komodor i ja. Opowiem tu nasze wspólne dzieje: historię 56 dni, 4 godzin i 18 minut, chwil przeżytych w samotności, wśród zaczarowanej scenerii wielkiej wody” – napisze później we wspomnieniach, których lekturę znakomicie podsumowuje spostrzeżenie Francisca Chicheстера: „Samotne żeglarstwo oceaniczne to nie sport, to – charakter” [Remiszewska, 1979, ss. 11-12].

W następnym reportażu, *Olimpijczycy*, przedstawiono przedolimpijskie przygotowania strzelców sportowych Andrzeja Koguta i Józefa Zapędzkiego. „Może wśród nich jest ktoś, kto tak wystrzeli jak Wojciech Fortuna?” – zastanawia się głos zza kadru. *Nareszcie w finale* (PKF 43A/73) dokumentuje z kolei jeden z największych sukcesów w historii polskiej piłki nożnej, a mianowicie spotkanie eliminacyjne do Mistrzostw Świata w 1974 r., które odbyło się w Londynie na stadionie Wembley 17 października 1973 r., przynosząc Polakom „zwycięski remis” i awans do prestiżowego turnieju. „A oto 56 minuta meczu. Błyskawiczna akcja polska. Szymanowski – Lato – Domarski. Jest – taki okrzyk rozległ się w całej telewizyjnej Polsce. Prowadzimy 1:0” – utrwalił w swym komentarzu sukces kadry i radość kibiców Czesław Seniuch. Na Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej w 1974 r. Polska również nie zawiodła i zajęła trzecie miejsce, co wywołało ogromny entuzjazm w kraju. *Powitanie medalistów* (PKF 28B/74) to zapis oczekiwania na piłkarzy na lotnisku w Warszawie, ich powitania przez mieszkańców i prezydenta stolicy. Obraz wypełniają tłumy oczekujących, orkiestra i dźwięki popularnego *100 lat*. „Przed zmasowanym atakiem sympatii – czyta Krzysztof Świątochowski – nie zdołałby obronić swojej drużyny nawet Jan Tomaszewski”. Na medalistów oczekiwano również w Komitecie Centralnym Partii. Edward Gierek gratulując zawodnikom sukcesów, powiedział wówczas: „Chciałbym naprawdę z całego serca podziękować wam za ten wspaniały prezent, jaki zgotowaliście naszej socjalistycznej ojczyźnie. Gratuluję wam tego wspaniałego zwycięstwa, a nam wszystkim gratuluję tych pięknych widowisk, które mieliśmy okazję oglądać. Byliście na ustach wszystkich Polaków (...). Ja chciałbym Deynie, a poprzez niego wam wszystkim podziękować, towarzysze, za skromność. Ta skromność pozwoliła wam iść dalej. Wiecie, najgorszym nieszczęściem byłoby, gdybyście uwierzyli, że jesteście tak mądrzy, tak mocni, tak niezwycześni, że przestalibyście liczyć się z tymi, z którymi gracie”.

Podobnie jak piłka nożna, stałym bohaterem Polskiej Kroniki Filmowej były filmy o Wyścigu Pokoju, jak ten z 1974 r. (*XXVII Wyścig Pokoju*, PKF 20A/74), w którym wziął udział m.in. Tadeusz Mytnik, drużynowy wicemistrz olimpijski z Montrealu. Kamera pokazuje zawodników i wiwatującą na ich cześć publiczność, obecną na całej trasie zmagani kolarzy. Interesującą zawartość prezentuje PKF 16A/1975 w materiale *Trening*. Jest to krótki zapis zajęć sportowych w warszawskim Technikum Łączności, prowadzonych przez Romana Wszolę, ojca Jacka, mistrza olimpijskiego z Montrealu i zdobywcy srebrnego medalu na olimpiadzie w Moskwie. Materiał wzbogacają obrazy z treningu 18-letniego Jacka Wszolę.

W PKF znalazło się również miejsce na gimnastykę artystyczną (*Turniej wiosny*, PKF 13/78). „Ciągłe zapominamy, że poza piłką nożną istnieją jeszcze inne dyscypliny sportowe” – upomina widzów lektor po tym, jak zaprezentowano pełne „wdzięku i gracji” występy zawodniczek na „Turnieju wiosny” w Poznaniu w 1978 r. Polskę reprezentowały m.in. Renata Urbanik i Sławomira Sobkowska.

Nasza pieśń niesie hasło waszemu poecie,  
Co bogom wieńce wiązał i na skronie kładł –  
Podamy mu niesiony w zwycięskiej sztafecie  
Laur olimpijski, znak nasz – niech zdobi nim świat.

(K. Wierzyński, *Defilada atletów*)

Za jedno z najciekawszych osiągnięć PKF, ale i ogólnie polskich dokumentalistów zajmujących się analizą tematyki sportowej w tej dekadzie, można uznać film *Na olimpijskim szlaku* (PKF 50A/79) Janusza Kędzierzawskiego i Piotra Halbersztata. Prezentujący niezwykle wysoką wartość historyczną materiał zdjęciowy przypomina olimpijskie laury Polaków od paryskich sukcesów kolarzy i płk. Królikiewicza w 1924 r. do zwycięstw w Montrealu (1976), kiedy to Polacy wielokrotnie sięgali po złoto. Całość oplatają interesująca warstwa słowna i współgrająca z atmosferą igrzysk muzyka. Szczególnie ważne miejsce w tej filmowej opowieści o olimpijskim szlaku zajmują Igrzyska Olimpijskie w Monachium i Montrealu. „Monachium. Na tę piękną olimpiadę padł tragiczny cień” – brzmi zapowiedź pierwszego z nich. Przy komentarzu traktującym o dramacie w wiosce olimpijskiej z 1972 r., kamera prezentuje skupione twarze widzów, którzy chwilą milczenia oddali na stadionie hołd zamordowanemu przez terrorystów sportowcom z Izraela. Następnie lektor informuje o sukcesach, jakie odnieśli w Monachium Polacy i wylicza: zaskakujące złoto Władysława Komara, potwierdzenie najwyższej klasy światowej przez Józefa Zapędzkiego i szczytowa forma Zygmunta Smalcerza. Tekst uatrakcyjnają nagrania archiwalne prezentujące czempionów, a wśród nich Komara, który „dźwiga z dziecinną łatwością” Smalcerza. Sukces monachijski był też zasługą polskich piłkarzy, którzy pokonując Węgrów w finale, rozpoczęli kilkuletnią złotą passę futbolu w Polsce. „Niestety, dziś to już tylko wspomnienie” – ubolewa komentator. Dalej następują „migawki” z olimpiady w Montrealu, odtwarzające finisz biegu na 3 km z przeszkodami z rekordowym czasem Bronisława Malinowskiego, walkę kolarzy o złoto z zespołami radzieckim i duńskim oraz mistrzowski skok Tadeusza Ślusarskiego. „Byliśmy wtedy potęgą w skoku o tyczce” – podkreśla komentator. Nie zabrakło zdjęć z wielkiego biegu na 400 m Ireny Szewińskiej oraz informacji o sukcesach polskich siatkarki, piłkarzy, Jacka Wszoty i pięcioboisty Janusza Peciaka. *Na olimpijskim szlaku* jest atrakcyjnym i zwartym dziełem filmowym dotyczącym historii udziału polskich sportowców na olimpiadach. Obraz zamyka sprawozdanie z wystawy „Sport w sztuce”, zorganizowanej w stołecznej „Zachęcie” w 1979 r. z okazji 60-lecia powstania Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz przypomnienie nazwisk artystów,

którzy triumfowali w olimpijskich konkursach sztuki. Tę tradycję podtrzymuje dziś Polski Komitet Olimpijski, wręczając od 1969 r. Złote, Srebrne i Brązowe „Wawrzyny Olimpijskie” za wybitne osiągnięcia twórcze dotyczące sportu m.in. w zakresie sztuki filmowej. Większość filmów, które uhonorowano tą nagrodą, powstała w omawianym czasie.

Dla uzyskania pełnego portretu dokonań kinematografii polskiej z lat 70. XX wieku, inspirującej się dokonaniem rodzimych sportowców i sportem w ogóle, potrzebne są bardziej pogłębione studia. Już jednak na tym wstępnym etapie badań można dostrzec wyraźny dysonans pomiędzy dorobkiem filmowców w pierwszej i drugiej połowie dekady. Szczególny niedosyt budzi początkowa bierność fabularzystów. Jednakże dzięki późniejszym, inspirowanym sportem dokonaniom, przede wszystkim Zespołu Filmowego „Tor” oraz pracy dokumentalistów ogólną ekranową wizję sportu w tym czasie można traktować jako wyraz starań o utrwalenie sportowego ducha dekady, reakcją na znaczenie społeczno-kulturowe sportu oraz czynnik tworzący legendę wielu polskich sportowców.

## Literatura

- Blake Richard A. (2009). *Grappling with reality. America*, March 2, s. 23.
- Cieśliński Marek (2006). *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944-1994*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Dabert Dobrochna (2003). *Kino moralnego niepokoju. Wokół wybranych problemów poetyki i etyki*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Dondziłło Czesław (1977). Kulisy sportowej rewii. *Film*, nr 33, s. 10.
- Dondziłło Czesław (1978). Gerard Cieślik, czyli kiedy sport bywał przyjemnością. *Film*, nr 34, s. 5.
- Haltof Marek (2004). *Kino polskie*. Gdańsk: „słowo/obraz terytoria”.
- Hoffer Richard (2005). The Ring of Truth. *Sports Illustrated*, Vol. 102, Issue 4, s. 69.
- Komar Władysław (1992). *Wszystko porąbane*. Autobiograficzny wywiad-rzekę przeprowadził Jan Lis. Katowice: „Stapis”.
- Kramer Bernhard (2004). In Search of the Lost Champions of the Olympic Art Contest. *Journal of Olympic History*, Vol. 12, No 2, May, ss. 29-34.
- Kreutzinger Krzysztof (1978). Trener i bokserzy. *Film*, nr 42, ss. 6-7.
- Kulej Jerzy (1996). *Dwie strony medalu*. Warszawa: BGW.
- Ledóchowski Aleksander (1979). Sport. *Film*, nr 44, s. 20.
- Lubelski Tadeusz (2009). *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*. Chorzów: Videograf II.
- Niecikowski Jerzy (1977). Rzeczywistość i rzeczywistość. *Film*, nr 33, s. 10.
- Nurczyńska-Fidelska Ewelina (2003). *Czas i przestona. O Filipie Bajonie i jego twórczości*. Kraków: Rabid.
- Remiszewska Teresa (1979). *Z goryczy soli moja radość*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Samsonowska Hanna (1978). Po laur ostatni... *Kino*, nr 6, ss. 15-16.
- Sobański Oskar (1978). Sport na głównym torze. *Film*, nr 7, ss. 8-9, 17.
- Toeplitz Krzysztof Teodor (1974). Czy bohater poległ na wojnie (dyskusja). *Film*, nr 11, ss. 8-19.

- Tomaszewski Bohdan (1974). Czekając na film sportowy. *Film*, nr 25, ss. 12-16.
- Zagroba Bogdan (1977). Dramaturgia sportu, dramaturgia kina. Rozmowa z Filipem Bajonem. *Film*, nr 11, ss. 9, 22.
- Zagroba Bogdan (1977a). Duch sportowca, oko operatora. *Film*, nr 3, ss. 8-9.
- Zagroba Bogdan (1978). Gra z losem. Rozmowa z reżyserem Krzysztofem Rogulskim. *Film*, nr 24, ss. 10-11.
- Zuchora Krzysztof (1981). Sport w zwierciadle sztuki. W: Zbigniew Krawczyk (red.), *Sport i kultura*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- (wa) (1971). *Champion. Magazyn Filmowy*, nr 5, s. 14.

### Źródła internetowe

- [1] Billington Alex (2008). Toronto Interview: The Wrestler Director Darren Aronofsky. <http://www.firstshowing.net/2008/09/15/toronto-interview-the-wrestler-director-darren-aronofsky/> [20.02.2009].
- [2] <http://en.beijing2008.cn/culture/ceremonies/n214143744.shtml> [15.09.2009].
- [3] [www.filmpolski.pl](http://www.filmpolski.pl)
- [4] <http://www.krzysztofbaranowski.pl/filmy.php> [15.09.2009].
- [5] <http://www.la84foundation.org/SportsLibrary/JOH/JOHv12n2/johv12n2m.pdf> [10.09.2009].
- [6] <http://olympic-museum.de/art/artcompetition.htm> [15.09.2009].

### Filmografia

- Filmy dokumentalne (wybór):** *Ruch – sport – młodzież* (1970), *Champion* (1970), *Sport w służbie narodu* (1970), *Koło Fortuny* (1972), *Pięciobój nowoczesny* (1975), *Polska gola!* (1975), *Hokej* (1976), *A ona biegnie, biegnie* (1976), *Jeden z dwudziestu dwóch* (1976), *Olimpiada* (1978), *Papa Stamm* (dokument fabularyzowany, 1978), *Droga na Mundial '78* (1977), *Mundial 78* (1978), *55, czyli o potrzebie ruchu* (1978).
- Polska Kronika Filmowa:** *Początek sezonu* (PKF 50B/70), *Mecz roku* (PKF 41A/71), *Regaty samotnych*, *Olimpijczycy* (PKF 27B/72), *Nareszcie w finale* (PKF43A/73), *XXVII Wyścig Pokoju* (PKF 20A/74), *Powitanie medalistów* (PKF 28B/74), *Trening* (PKF 16A/75), *Turniej wiosny* (PKF 13/78), *Na olimpijskim szlaku* (PKF 50A/79).
- Filmy fabularne:** *Motodrama* (1971), *Za metą start* (tv, 1976), *Powrót* (tv, 1976), *Ostatnie okrążenie* (tv, 1977), *Poza układem* (tv, 1977), *Prawo Archimedesesa* (tv, 1977), *Rekord świata* (tv, 1977), *Zielona ziemia* (tv, 1978), *Gra o wszystko* (tv, 1978), *Nauka latania* (1978), *W biegu* (tv, 1978), *Aria dla atlety* (1979), *Klincz* (1979), *Szansa* (1979).

ADAM DĄBROWSKI

Uniwersytet Jagielloński  
Instytut Socjologii

## E-sport – przydawka czy coś więcej?

### Wstęp

Zjawisko sportu elektronicznego nie doczekało się do tej pory należytej uwagi w refleksji nauk społecznych. Skala tego zjawiska w Polsce i na świecie rośnie, dlatego warto podjąć refleksję dotyczącą tego zagadnienia. Analizując dane zarówno ilościowe, jak i jakościowe dotyczące e-sportu, nie sposób nie zwrócić uwagi na bardzo dynamiczne tempo jego rozwoju. Czym jest e-sport? Czy możemy traktować go jako część sportu w jego tradycyjnym znaczeniu? W obliczu tak gwałtownych zjawisk zachodzących w jego obrębie, to z pozoru proste pytanie wymaga głębszej refleksji. W trzech krajach świata (Korei Południowej, Danii i Rosji – stan na 2009 r.) istnieje prawny zapis o równym traktowaniu e-sportu i sportu. Ponadto można mówić o wielu zbieżnych mechanizmach, takich jak komercjalizacja, specjalizacja czy mediatyzacja.

Zacznę od części historyczno-opisowej oraz rozwinę samo pojęcie e-sportu. Następnie przejdę do przedstawienia e-sportu w perspektywie socjologicznej. W kolejnym etapie podejmę próbę konfrontacji definicji sportu elektronicznego oraz rozumianego klasycznie. Tutaj odniosę się do rozważań na temat sportu Floriana Znanięckiego zamieszczonych w *Socjologii wychowania*. W ostatniej części tekstu będę starał się odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule: czym tak naprawdę jest sport elektroniczny.

## 1. Co to jest e-sport?

### a. Pojęcie e-sportu

Zaczynając rozważania na jakiś temat, należy zawsze zdefiniować opisywane zjawisko tak, aby czytelnik niezający wcześniej tematu, mógł bez problemu zrozumieć, o czym traktuje tekst. Podążając tą drogą, należy w pierwszej kolejności zdefiniować samo pojęcie sportu – ujęcie teoretyczne, za którym się opowiadam i będę wykorzystywał w dalszej części pracy. Otóż uważam, że podejście Floriana Znanięckiego oddaje istotę sportu, nie zagłębiając się w szczegóły dotyczące chociażby zawodowstwa czy amatorstwa. Rozważania, które często nie rozpoznają dobrze rzeczywistości i dalekie są od empirycznego weryfikowania. Sport, według Floriana Znanięckiego, „jest to wszelki rodzaj działalności fizycznej, charakteryzującej się współzawodnictwem, dążącej w swoim zakresie do możliwie doskonałych wyników, lecz nie usiłującej wytwarzać żadnych bezpośrednio użytecznych wartości” [Znanięcki, 2001, ss. 248-249].

Przeglądając literaturę, artykuły prasowe i fachowe strony internetowe, można trafić m.in. na takie próby odpowiedzi na pytanie, czym z kolei jest e-sport:

E-sports (z ang. electronic sports) to bardzo obszerna dyscyplina, na którą składa się wiele gier komputerowych. I z roku na rok przybywa nowych. Jednak sport elektroniczny to przede wszystkim rywalizacja pomiędzy ludźmi. Komputery natomiast są niczym boisko szkolne, na którym w zależności od upodobań można grać w piłkę nożną, siatkówkę czy uprawiać lekkoatletykę. Co więcej, podobnie jak w tradycyjnych sportach, tak tutaj gracze mogą liczyć na pełne wsparcie od fanów rozsianych na całym globie [9].

E-Sport (Electronic Sport) to sport elektroniczny, czyli inaczej turnieje gier komputerowych [16].

E-sporty – zmagania graczy, w których podstawą sukcesu jest trening (opierający się na praktyce manualnej i/lub zdobywaniu wiedzy z zakresu strategii rozgrywki). Istotą gier tego typu jest rywalizacja, co z reguły zostaje podkreślone przez dynamiczne tempo rozgrywki. Każda potyczka ma swój rezultat, pozwalający jasno określić, który gracz (lub zespół graczy) jest zwycięzcą, a kto został pokonany [Filiciak, 2006, s. 76].

Przytoczone definicje skupiają się na różnych aspektach i żadna z nich nie jest jednak ani wyczerpująca, ani wystarczająca do zdefiniowania e-sportu. Pierwsze podejście jest szerokie i wskazuje na rywalizację między ludźmi, którzy grają jednocześnie w tę samą grę na komputerze. Drugie podkreśla, że e-sport to dyscyplina skupiająca w sobie wiele subdyscyplin związanych z różnymi rodzajami gier. Trzecia natomiast wskazuje na kibiców, którzy towarzyszą ludziom uprawiającym tę dyscyplinę na całym świecie. Biorąc pod uwagę czynnik definiujący e-sport w drugim opisie, należy wskazać, że turnieje gier

komputerowych to oficjalna lub nieoficjalna forma rywalizacji ludzi w określony rodzaj gier. Turnieje są częścią składową e-sportu, a dzięki nim gracze mogą spotkać się w rywalizacji bezpośredniej. Drugi opis e-sportu jest zatem błędny, niemniej jednak przypomina o ważnej jego cesze. Ostatnia przytoczona definicja zawiera ważne elementy, ale brak w niej określenia, na czym polega trening, który w istocie czyni z gracza e-sportowca. Jeśli bowiem za trening będziemy uważali codzienne – właściwie bezrefleksyjne – granie w jedną grę, to czy człowieka natłogowo grającego na komputerze nie będziemy traktować jak sportowca? Gdy jednak pojmujemy go jako profesjonalistę, tzn. gdy towarzyszą mu refleksje osoby trzeciej i autorefleksje, udoskonalane są jego zdolności, takie jak refleks, kondycja, strategia, kiedy zawodnik przygotowujący jest do kolejnych zawodów i gdy jego sprawność w danej dyscyplinie jest kształtowana w ramach przemyślanego planu treningowego, wtedy możemy mówić o zawodniku e-sportowym.

W myśl tych definicji, za e-sportowca można zatem uznać każdego trenującego zawodnika, który rywalizuje z drugim graczem w grze komputerowej. Tak jednak nie jest z trzech powodów. Po pierwsze, e-sport nie dotyczy jedynie gier komputerowych, ale również gier przeznaczonych na inne urządzenia elektroniczne służące do grania, jak konsole gier wideo czy telefony komórkowe. Po drugie, e-sport to coś więcej niż tylko granie na urządzeniu do tego przeznaczonym z drugą osobą, bowiem nie każdy gracz jest e-sportowcem. Dlatego definiując e-sport, należy zwrócić uwagę na czynnik wyróżniający e-sportowca spośród rzeszy graczy, czyli trening. I po trzecie, trening, o którym mowa w definicji Mirosława Filiciaka, musi być profesjonalny, tzn. zaplanowany, uwzględniający szereg psychosomatycznych ćwiczeń koncentrujących się na różnych elementach potrzebnych w rywalizacji oraz przeprowadzany przez ludzi do tego przygotowanych. Jest to niezwykle istotne, gdyż potoczne rozumienie długich praktyk grania kojarzy się zwykle pejoratywnie i odnosi się do „maniaków komputerowych”.

Należy też sprecyzować, czy mówiąc o e-sporcie, mamy na myśli aktywność psychosomatyczną (uprawiać e-sport) czy całe zjawisko, obejmujące nie tylko rywalizację pomiędzy zawodnikami, ale również jego subdyscypliny oraz sztab ludzi z nim związanych. E-sport można zatem zdefiniować wąsko lub szeroko. Tutaj zostanie zaprezentowane szerokie rozumienie e-sportu, ze wszystkimi jego komponentami.

E-sport stanowi formę grania w gry komputerowe charakteryzującą się bezpośrednią rywalizacją pomiędzy zawodnikami profesjonalnie do tego przygotowanymi, na ustalonych zasadach. Zwycięstwo powinno być wynikiem szeroko rozumianego talentu i zaplanowanego treningu. Zjawisku temu towarzyszą również kibice, trenerzy, sędziowie oraz wszyscy ludzie związani z organizowaniem turniejów, przygotowaniem zawodników, propagowaniem e-sportu. Ze względu na różne gatunki gier, w których zawodnicy mogą rywalizować, można wyróżnić wiele subdyscyplin e-sportu: FGT (bijatyki), FPS

(strzelaniny z perspektywą w pierwszej osobie), RAC (wyścigi), RTS (strategie czasu rzeczywistego), SPO (sportowe)<sup>1</sup>.

Wydaje się zatem, że to właśnie formalizacja, nakłady oraz stopień zaangażowania człowieka czyni ze zwykłego gracza zawodnika e-sportu.

Pominięcie w tym tekście sportu amatorskiego i skoncentrowanie się wyłącznie na sporcie zawodowym wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, zajmowanie się amatorami sprowadzałoby się do opisu zwykłych graczy. Po drugie, jak zauważa Maciej Demel: „sport tzw. wyczynowy zaciera granicę między zabawą a pracą. Stąd zawodowstwo jest zjawiskiem nieuniknionym” [Krawczyk, 1970, s. 355]. E-sport nie jest już zatem zabawą, lecz wkroczył w kolejny etap tej nieuniknionej drogi do zawodowstwa, co świadczy o dużej dynamice zachodzących w nim zmian – zarówno ilościowych, jak i jakościowych.

### b. Rys historyczny

Analizując historię rozwoju e-sportu, łatwo przychodzi na myśl model rozwoju sportu zaproponowany przez F. Znanieckiego. Zwraca on uwagę, że między czynnościami sportowymi, utylitarnymi i zabawowymi istnieje związek genetyczny. Ów związek polega na tym, że sport jest ufundowany na zabawie lub/i utylitarnych niegdyś działaniach. „Pewna grupa sportów ma znów swe korzenie w zabawach, które początkowo miały charakter wyłącznie hedonistyczny. W miarę jednak ich przekształceń uściślano przepisy, wprowadzono element walki i współzawodnictwa. Wtedy na plan pierwszy wysunął się wynik, troska o doskonałość wykonania danej czynności. Tu, przynajmniej częściowo, mają swe źródło biegi, skoki, gry w piłkę itp.” [Znaniecki, 2001, s. 250]. Do opisu oraz przykładów wymienionych przez Znanieckiego należy dodać również e-sport, gdyż jego historia dowodzi, że do początkowo ludycznie traktowanych gier szybko zaszczerpiono element rywalizacji, który stał się motorem dalszego rozwoju, instytucjonalizacji i komercjalizacji tej dyscypliny.

Pozostając na płaszczyźnie teoretycznej, warto również zwrócić uwagę na narzędzie, które zostanie zaprezentowane w dalszej części tego podrozdziału. Teoria stawania się społeczeństwa Piotra Sztompki [Sztompka, 2005, ss. 202-221] okazała się niezwykle pomocna przy opisie i analizie rozwoju e-sportu, gdyż jej model pozwala ukazać wszystkie relacje, które miały wpływ na powstanie nowego wymiaru rzeczywistości e-sportowej.

Historię sportu elektronicznego i w ogóle gier interaktywnych można umownie podzielić na dwa etapy – automatów do gier<sup>2</sup> oraz Internetu [Haddon, 1999, ss. 305-327]. Automaty do gry były pierwszymi urządzeniami elektronicznymi stworzonymi wyłącznie do grania. Pierwsze tytuły były bardzo proste – zarówno graficznie, jak i fabularnie, jednak ich nowatorstwo zagwarantowało im sukces

<sup>1</sup> Na podstawie oferowanych gier na World Cyber Games 2008.

<sup>2</sup> Chodzi o automaty wideo, wykorzystujące procesory.

i obiecującą przyszłość. Pierwszy automat do gier wideo, a także pierwszą komercyjną grę stworzył Nolan Bushnell – późniejszy założyciel firmy Atari. Pierwsza gra „Space War” nie osiągnęła dużego sukcesu zapewne dlatego, że była to zupełnie nowa forma rozrywki, której ludzie musieli się nauczyć. Jednak drugi tytuł „Pong” jest uznawany za przełomowy w branży gier wideo, gdyż bardzo szybko stał się empirycznym dowodem ogromnych możliwości i potencjału nowo rodzącego się przemysłu związanego z automatami do gier.

Pierwsze gry pokazały, że ludzie bardzo chętnie spędzają czas na tego rodzaju rozrywce, co więcej – są w stanie wydać niemało pieniędzy na tę przyjemność. Stąd też rynek gier elektronicznych szybko się rozrastał i wydawał na świat coraz to nowe i doskonalsze tytuły. Automaty dawały możliwość zapisywania najlepszych uzyskanych wyników w pamięci urządzenia, co doprowadziło do pierwszych rywalizacji między graczami. Chęć bycia najlepszym stała się motorem napędowym e-sportu. W 1982 r. w Stanach Zjednoczonych opublikowano pierwszą na świecie narodową tablicę wyników Twin Galaxies<sup>3</sup>, która przedstawiała wyniki najlepszych graczy Stanów Zjednoczonych w poszczególnych grach. Jej twórca, Walter Day, przez cztery miesiące odwiedził ponad 100 salo-  
nów gier wideo, spisując najlepsze wyniki w poszczególnych grach. Stworzenie i opublikowanie listy sprawiło, że rywalizacja przestała dotyczyć pojedynczego automatu, ale przeniosła się na całe Stany Zjednoczone, bowiem w każdej chwili gracz mógł sprawdzić aktualny rekord w danej grze i go pobić. W niedługim czasie Twin Galaxies stało się organizacją mającą na celu nie tylko zbieranie i aktualizowanie najlepszych wyników w grach wideo, ale także promowanie tego rodzaju rozrywki oraz organizowanie zawodów pomiędzy graczami ze szczytu listy rankingowej. Zawody organizowane przez tę instytucję można dziś nazwać praprzodkami rozgrywanych dziś zawodów e-sportowych.

Kolejnym znaczącym krokiem w rozwoju i propagowaniu idei rywalizacji w grach wideo było powołanie przez założyciela Twin Galaxies pierwszej na świecie kadry narodowej gier wideo. Walter Day 25 lipca 1983 r. założył Drużynę Narodową Gier Komputerowych Stanów Zjednoczonych i został jej pierwszym kapitanem. Niecodzienna kadra narodowa nie miała z kim rywalizować na arenie międzynarodowej, jednak jej powołanie miało niesłychane znaczenie symboliczne. Przez kolejne lata kadra przemierzała całe Stany Zjednoczone, rozgrywając zawody między sobą oraz miejscowymi zawodnikami, propagując ideę międzyludzkiej rywalizacji w grach komputerowych. Przy okazji licznych zawodów media, które od początku żywo przyglądały się całemu ruchowi<sup>4</sup>, inicjowały i nagłaśniały debatę publiczną na temat gier wideo.

<sup>3</sup> Nazwa Twin Galaxies wzięła się od nazwy salonu gier komputerowych, który został założony w 1981 r. przez twórcę listy.

<sup>4</sup> Już pierwsze Mistrzostwa Świata Gier Wideo w Ottumwa były filmowane przez kamery stacji ABC.

Lata 90., które należały do konsol wideo, pokazały, że ruch zapoczątkowany przez automaty do gry jest nadal żywy i przyciąga coraz więcej zainteresowanych. Mistrzostwa gromadziły coraz więcej zawodników oraz fanów tego rodzaju rywalizacji, dlatego upowszechnienie Internetu dało niespotykaną do tej pory możliwość zaspokojenia pragnień coraz większej rzeszy fanów e-sportu.

W 1991 r., kiedy zniesiono wydany przez National Science Foundation zakaz używania Internetu do celów komercyjnych, nastąpił gwałtowny rozrost globalnej sieci. Z początku aktywność przeciętnego użytkownika nie była zbyt duża z racji ograniczonych przepustowości łącz, wolnego przesyłania danych oraz stosunkowo małej skali zjawiska, jednak w miarę jak parametry umożliwiające wygodne korzystanie z Internetu oraz informatyzacja społeczeństwa wzrastały, ludzie zaczęli używać go do rozmaitych aktywności, m.in. do grania z ludźmi z całego świata. Tego rodzaju innowacyjna forma rozrywki była bezpośrednią kontynuacją rywalizowania w grach wideo. Jedyną, ale bardzo znaczącą zmianą było to, że gracze rywalizowali ze sobą bezpośrednio, w trakcie jednej gry, a nie pośrednio, w zestawieniu listy najlepszych graczy<sup>5</sup>. Ponieważ globalna sieć pozwoliła, tak jak wcześniej lista Twin Galaxies, przenieść rywalizację z poziomu lokalnego na globalny, nieograniczony teren – upowszechnienie Internetu jest traktowane jako ogromny krok w rozwoju zjawiska rywalizacji w grach elektronicznych.

Istotną rolę w e-sporcie odgrywają również jego kibice i fani, którzy towarzyszyli rywalizacji w grach komputerowych od samego początku. Internet stworzył niespotykane do tej pory możliwości dla tej części ruchu e-sportowego. Liczne strony poświęcone temu zjawisku, na których można dowiedzieć się niemal wszystkiego, począwszy od biografii zawodników, poprzez informacje dotyczące turniejów, aż do relacji zmagania na żywo, stały się pierwszym medium, które pozwala każdemu na świecie śledzić i angażować się w e-sport. Innymi słowy, strony internetowe poświęcone rywalizacji elektronicznej stały się tym, czym była pierwsza gazeta wydana w 1605 r. dla ówczesnych ludzi<sup>6</sup>.

Jako pierwsze medium zajmujące się rywalizacją graczy Internet pełni wszystkie funkcje, o których pisze Andrzej Gwóźdź w książce *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*, omawiając konsekwencje mediatyzacji sportu w jego klasycznym rozumieniu, m.in. o estetyzacji sportu, międzynarodowym przekazy na żywo, zapisywaniu zmagania w celu ich późniejszego odtwarzania (np. na treningach), a także o propagowaniu nowego stylu życia. Tutaj pragnę jedynie zaznaczyć doniosłość tego, można powiedzieć, metamedium w historii e-sportu, natomiast rozwinięcie tego tematu znajdzie się w kolejnym punkcie.

<sup>5</sup> Oczywiście, przed pojawieniem się wieloosobowego trybu gry przez Internet gracze mieli możliwość używania tej opcji, jednak dotyczyło to jedynie niewielkich sieci lokalnych, przez co rywalizacja sprowadzała się do wąskiego grona osób.

<sup>6</sup> Gazeta „Relation aller Fürnemmen und gedenckwürdigen Historien” wydana przez Johanna Carolusa w 1605 r., za: World Association of Newspapers [18].

Następną doniosłą datą w rozwoju e-sportu jest 21 czerwca 1997 r., przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to data rozpoczęcia pierwszego oficjalnego turnieju gier komputerowych. Po drugie, był to pierwszy turniej, o którym można powiedzieć, że miał charakter w pełni e-sportowy<sup>7</sup>, gdyż spełniał wszystkie kryteria definicji zamieszczonej na początku tego tekstu.

Turniej ten był przełomowy nie tylko dlatego, że dla zwycięzców przewidziane były nagrody. Potwierdził potrzebę organizowania takich przedsięwzięć i miał wpływ na powstanie w tym samym roku w USA pierwszej na świecie profesjonalnej ligi zawodowych graczy Cyberathlete Professional League. W 2005 r. CPL przekształciła się w ligę obejmującą cały świat, a łączna wartość wygranych w finale ówczesnej edycji wyniosła 1 mln dolarów. Zwycięzcą wielkiego finału, z nagrodą 150 tys. dol., został Johnatan „Fatal1ty” Wendel, dziś ikona e-sportu.

W 2000 r. po raz pierwszy zostały zorganizowane zawody z cyklu World Cyber Games, uważane dziś za największą imprezę e-sportową. Liczba uczestników, krajów występujących na zawodach, liczba, gier w których zawodnicy rywalizowali oraz wartość wygranych w poszczególnych edycjach, doskonale obrazują dynamikę rozwoju e-sportu.

World Cyber Games co roku przyciąga ogromną liczbę e-sportowców, a także oferuje niebagatelne nagrody pieniężne dla zwycięzców. Jest to nierozdzielnie związane z poziomem zainteresowania e-sportem mediów oraz ludzi na całym świecie. Wielkie koncerny, takie jak INTEL, ASUS czy ADIDAS (producent raczej niekojarzony ze światem komputerowym, natomiast bardzo udzielający się w świecie sportowym), dostrzegają coraz większe zainteresowanie sportem elektronicznym i co roku chętnie wydają znaczne sumy pieniędzy na sponsoring nie tylko samych turniejów, ale również zawodników. WCG jest uważany za największy turniej e-sportowy świata. Organizatorzy chcą, aby była to swoista e-olimpiada na wzór klasycznych igrzysk olimpijskich. Rok 2008 wydawał się być wobec tych aspiracji przełomowy [5], gdyż w połowie października tego roku miał odbyć się finał cyberolimpiady w Szanghaju, który za zgodą Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego mógł używać loga pięciu kół olimpijskich i miał być traktowany jako kolejna dyscyplina XXIX Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Dyscyplina polegająca na rywalizacji w grach elektronicznych została nazwana oficjalnie Digital Games. Miał być to zatem pierwszy, ale jakże znaczący krok w kierunku cyberatletycznych zmagani olimpijskich, odbywających się podczas rozgrywania innych konkurencji, takich jak piłka nożna czy lekka atletyka. Było to tym bardziej możliwe, że e-sportowcy zostali włączeni do udziału w sztafecie olimpijskiej [8]. Podobnie jak zawodnicy innych dyscyplin, brali czynny udział

<sup>7</sup> Turniej „Red Anihilation” wygrał Dennis Fong, znany jako „Thresh”, a nagroda, jaka została przewidziana za pierwsze miejsce – Ferrari 382 GTS, została ufundowana przez Johna Carmacka, twórcę klasycznej dziś gry Quake.

w tym zaszczytnym wydarzeniu. Zawodnicy Jae Ho „Moon” Jang oraz Li „Sky” Xiaofeng mieli możliwość wniesienia znicza na ceremonię otwarcia Igrzysk Olimpijskich. Ostatecznie jednak nie wszystkie plany udało się zrealizować.

Tabela 1. Dane dotyczące zawodów w ramach World Cyber Games

Data finałów	Łączna pula nagród (w dol.)	Miejsce	Liczba uczestników finałów	Liczba reprezentowanych krajów	Liczba oferowanych gier
7-15 X 2000 r.	200 000	Seul, Korea	174	17	5
5-9 XII 2001 r.	300 000	Seul, Korea	430	37	6
28 X – 3 XI 2002 r.	300 000	Daejeon, Korea	462	45	6
12-18 X 2003 r.	350 000	Seul, Korea	562	55	7
6-10 X 2004 r.	400 000	San Francisco, USA	642	63	8
16-20 XI 2005 r.	435 000	Singapur	679	67	8
18-22 X 2006 r.	462 000	Monza, Włochy	700	70	9
3-7 X 2007 r.	448 000	Seattle, USA	700	75	12
5-9 XI 2008 r.	500 000	Kolonia, Niemcy	800	78	12
11-15 XI 2009 r.	283 000	Chengdu, Chiny	600	70	12

Źródło: [17].

Eliminacje do wielkiego finału na całym świecie zostały rozstrzygnięte, a e-sportowcy dostali zaszczyt aktywnego włączenia się w przemierzanie drogi znicza olimpijskiego. Jednak ku zaskoczeniu całego środowiska e-sportowego i obserwatorów finał w Szanghaju nie odbył się. Organizatorzy nie podając przyczyn, na oficjalnej stronie podziękowali wszystkim uczestnikom eliminacji za walkę i przyznali nagrody najlepszym półfinalistom. Igrzyska Olimpijskie w 2008 r. były zatem przełomowe dla e-sportu i na pewno wiele wniosą do dyskusji na temat jego „równouprawnienia”, jednak wobec wielkich nadziei rozdania medali olimpijskich w tej konkurencji można czuć niedosyt oraz mieć wrażenie zrobienia kroku w tył. Niezorganizowanie finału jest bowiem degradujące i ośmieszające dyscyplinę. Zapewne nikt nie potrafi sobie wyobrazić, aby taki sam los spotkał piłkę nożną czy biegi na 100 m. Pozostaje jedynie czekać na XXX Igrzyska w Londynie, które nie tylko w sprawie e-sportu, ale również innych precedensów nierozwiązanych przez Pekin, mogą być przełomowe.

European Cyber Games jest traktowany jako Mistrzostwa Europy w e-sporcie. W 2005 r., kiedy zawody z tej serii zostały rozegrane po raz pierwszy, złoto w swej kategorii wywalczył polski klan Counter-Strike Pentagram G-Shock [16], uważany za jeden z najlepszych w kraju.

Pierwszą profesjonalną ligę e-sportową w Polsce założyła grupa ludzi działająca w projekcie własnego pomysłu cybersport.pl [12]. Jest to największy projekt, którego celem jest organizowanie i propagowanie sportu elektronicznego w kraju. Polska liga e-sportu powstała w 2005 r. i dziś nosi nazwę Heyah Logitech Cybersport powered by Komputronik [10], a jej finał jest uważany za Mistrzostwa Polski w Grach Komputerowych. Zawody te od 2006 r. są polską edycją finałów turnieju z cyklu World GameMaster Tournament (WGT), co podniosło rangę organizowanego wydarzenia oraz pozwoliło zaistnieć na arenie międzynarodowej nie tylko pojedynczym klanom czy polskim zawodnikom, ale całemu ruchowi na rzecz tego zjawiska w naszym kraju. Tabela 2 zawiera podsumowanie dotychczasowych zmagani w turnieju Heyah Logitech Cybersport powered by Komputronik.

Tabela 2. Dane dotyczące turnieju Heyah Logitech Cybersport

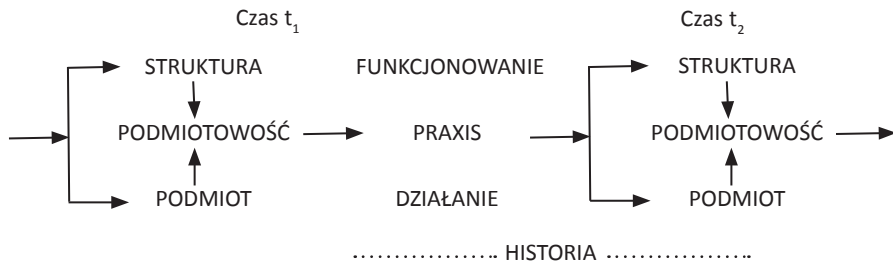
Data finałów	Łączna pula nagród	Liczba uczestników finałów (w przybliżeniu)	Liczba oferowanych gier
6 XII 2005 r.	25 tys. zł	100	3
23-24 IX 2006 r.	40 tys. zł	170	5
27-28 X 2007 r.	200 tys. zł	268	7
18-19 X 2008 r.	200 tys. zł	300	10
2-4 X 2009 r.	200 tys. zł	300	11

Źródło: Presspack Heyah Logitech Cybersport powered by Komputronik oraz opracowanie własne na podstawie [11].

W latach 2005-2009 pula nagród zwiększyła się ośmiokrotnie, wynosząc już w 2007 r. 200 tys. zł, natomiast liczba uczestników – tak jak liczba oferowanych gier – ponad trzykrotnie. Oznacza to, że wraz ze wzrostem zainteresowania zawodami coraz więcej sponsorów skłonnych jest wspierać e-sport. Większe nakłady na nagrody, sponsoring i reklamę w obrębie e-sportu będą skutkować coraz większym zainteresowaniem zarówno zwykłych ludzi (być może przyszłych zawodników), jak i sponsorów. Jak pisał Krzysztof W. Jankowski: „nic tak trwale nie łączy się z kulturą fizyczną we wszystkich jej wymiarach jak pieniądze” [Jankowski, 2005, s. 227].

Złożoną drogę rozwoju e-sportu można zobrazować za pomocą modelu teoretycznego P. Sztompki (rys. 1), który doskonale zilustruje zmiany i procesy, jakie zaszły w trakcie wyłaniania się e-sportu [Sztompka, 2005]. Jak widać z tego modelu, zmiana społeczna, czyli to, co „opisuje pojedyncze przekształcenie społeczeństwa od jednego, wcześniejszego, do następnego, późniejszego stanu”

[Sztompka, 2005, ss. 202-221], następuje w czasie i wynika z oddziaływania podmiotu w swoim działaniu oraz struktury w funkcjonowaniu, które składają się na tworzenie podmiotowości, która z kolei jest syntetycznym produktem okoliczności strukturalnych i wyposażenia w zdolności do działań podmiotu. Jest przez to warunkowana „odgórnie” i „od dołu” – zarówno dodatnio (poprzez wszelkie możliwości), jak i ujemnie (wszelkie ograniczenia). To właśnie z niej wyłania się byt *sui generis*, niesprowadzalny do swoich części składowych – praxis. „Jest ono rzeczywistym przejawem tkanki społecznej, zachodzących zdarzeń społecznych, jest syntezą tego, co dzieje się w społeczeństwie i tego co robią ludzie” [tamże]. Rzeczywistość społeczna, która realizuje się w praxis, jest nową jakością, a zarazem siłą napędową dalszej zmiany społecznej, gdyż wpływa na wytworzenie się jakościowo odmiennych od poprzednich struktury i podmiotu, które przez tę inność w odmienny sposób się realizują, tworząc inną praxis. Na tym polega proces dziejowy, czyli sekwencja samoprzekształceń, które zostały opisane w dłuższym okresie. Do tego należy jeszcze dodać tło (w przedstawieniu graficznym pominięte), ponieważ wszystko to dzieje się w określonych warunkach naturalnych (przyrody oraz natury zhumanizowanej) oraz świadomości (środowisko ideologiczne zarówno jednostkowe, jak i społeczne, odnoszące się np. do określonego momentu historycznego).



Rys 1. Przebieg procesu dziejowego teorii stawania się społeczeństwa

Źródło: Sztompka, 2005.

Ewolucję rzeczywistości e-sportu do stanu, w jakim znajduje się współcześnie, można przedstawić za pomocą czterech szerokich sekwencji zmiany praxis. W pierwszej sekwencji mamy do czynienia z ludźmi, którzy są pionierami jeśli chodzi o wszelkie działania oparte na komputerach. Są to ludzie innowacyjni i wykraczający poza panujące schematy. Eksperymentują z nowymi technologiami i mają świadomość ich wielkiego potencjału dla rozwoju ludzkości. To oni wymyślają pierwszą grę, zakładają pierwsze firmy produkujące automaty do gier. Ich wiedza oparta jest na własnych doświadczeniach, nie istnieją bowiem wówczas studia, które by przekazywały wiedzę z dziedziny programowania. W społeczeństwie nie ma dużych oczekiwań co do komputerów, a możliwość

ich ludycznego zastosowania jest wręcz niewyobrażalna. Jednak gdy pierwsze gry i automaty trafiają na rynek, ludzie bardzo otwarcie je przyjmują i szybko popyt oraz oczekiwania konsumentów rosną. Zwiększa się zainteresowanie ludzi chcących grać i rywalizować na nowym urządzeniu, przez co zwiększają się nakłady finansowe na ich tworzenie. Powstaje Twin Galaxies, która przenosi rywalizację na ponadlokalny grunt. Te warunki i nowo rodzący się potencjał dla nowego przemysłu informatycznego, wzmocniony później przez upowszechnienie i możliwość komercyjnego wykorzystania Internetu, dają jakościowo i ilościowo inne społeczeństwo – jest to znamienne dla drugiej sekwencji praxis. Zaczynają pojawiać się wówczas profesjonaliści zajmujący się zarówno produkcją i rozwojem przemysłu (np. powstanie PC), jak i zawodowi gracze, którzy korzystają z nowego sposobu rywalizowania. W tym czasie powstaje kadra narodowa USA, a ruch na rzecz e-sportu zaczyna być coraz bardziej nagłaśniany. Powstają nowsze, lepsze i odpowiadające na zapotrzebowanie rynku produkty. Ruch zaczyna się komercjalizować i podlega mediatyzacji. Pojawiają się pierwsze ważne osobistości nowego świata, które napędzają rozwój ruchu. Rodzi się pierwsza liga e-sportowa na świecie – CPL.

Do tej pory niemal wszystkie wydarzenia dotyczą USA, natomiast przejście do trzeciej sekwencji wiąże się z upowszechnieniem e-sportu w krajach o wysokim poziomie komputeryzacji i usieciowienia. W 1991 r., kiedy Internet trafił do zwykłych użytkowników, nastąpił kolejny przełom w rozwoju e-sportu. Powstają bowiem stowarzyszenia, klany, organizacje i instytucje skupiające kibiców, zawodników i ludzi związanych z e-sportem z całego świata, czego efektem są międzynarodowe rywalizacje, powstanie „mistrzostw świata” w e-sporcie, przekształcenie CPL w ligę światową. Komercjalizacja, profesjonalizacja, mediatyzacja i tworzenie nowego stylu życia przybierają na sile, a rzeczywistość e-sportowa stabilizuje się. Zawodnicy i organizatorzy nie czekają już na kolejne nowości technologiczne, które miałyby być przełomowe w rozwoju całego ruchu. Ulepszenia komputerów i programów mogą poprawić grywalność i możliwości „urealnienia rzeczywistości wirtualnej”, które bezpośrednio i płynnie będą rozwijały cały ruch.

Czwartą sekwencją jest wielki skok jakościowy e-sportu. Decyzja MKOL o rozegraniu Digital Games na XXIX olimpiadzie była dla całego ruchu tej dyscypliny wielkim wydarzeniem. Ludzie wytypowani do sztafety olimpijskiej, zawodnicy, którzy przygotowywali się do roku olimpijskiego oraz tysiące fanów na całym świecie poczuło, że e-sport „nie musi się wstydzić” i przestaje być kojarzony po prostu z „graniem w gierki”. Wydarzenia te zmieniły nie tylko mentalność zaangażowanych ludzi, ale także strukturę zawodów. Okazało się, że w obliczu olimpijskich rozgrywek inne są jedynie treningiem w drodze po medale z Pekinu.

To, że finał Digital Games nie odbył się, jest deprymujące, ale zasługuje na wyróżnienie jako osobna sekwencja w modelu stawania się społeczeństwa,

gdyż istotnie zmieniło to jego postrzeganie, czego wymierny efekt najprawdopodobniej zobaczymy na najbliższych Igrzyskach Olimpijskich w Londynie.

Zmiana struktury, podmiotów działania oraz praxis jest istotna i niezaprzeczalna. E-sport, który rozwinął się od pojedynczych pasjonatów i chęci rywalizacji, do milionów ludzi zaangażowanych na całym świecie, profesjonalnych kadr, wdarł się do dyskursu nie tylko publicznego, ale i akademickiego. Jest to dowód na to, że współczesny stan rzeczywistości e-sportowej nie jest wynikiem czasowej fascynacji nowymi możliwościami technologicznymi i programowymi, lecz odpowiedzią na coraz nowe potrzeby rozwijającego się społeczeństwa, w którym chęć rywalizacji jest równie silna co potrzeby ludyczne. Elektroniczne zmagania na turniejach całego świata stanowią więc kolejny etap nie tylko wynikający z rozwoju społeczeństwa (i technologii), ale także samego sportu. Sport jest od zawsze dynamicznym i chłonnym zjawiskiem, co potwierdza teoria powstania sportu Floriana Znanieckiego. Znaniecki odwoływał się w swoich przykładach do łuku i samochodu, które zostały naturalnie przystosowane do powstania dyscyplin sportowych. Dziś można w ten sam sposób odwołać się do komputera i Internetu.

## 2. E-sport jako zjawisko socjologicznie ważne

Komercjalizacja dotyka tak samo e-sportu, jak i sportu w klasycznym rozumieniu. Jednak wydaje się, że rację ma K. W. Jankowski, twierdząc, że „w praktyce poprawniej byłoby mówić o komercjalizacji poszczególnych komponentów kultury fizycznej, takich jak sport, rekreacja, rehabilitacja itd., które w różnym stopniu ulegają skomercjalizowaniu” [Jankowski, 2005, s. 229]. E-sport, który – jak się zdaje – jest specyficzny pod tym względem, wymaga oddzielnej analizy jako kolejny komponent kultury fizycznej<sup>8</sup>. W Polsce idea e-sportowa działa wyłącznie w oparciu o pasjonatów i prywatne inicjatywy. W krótkiej historii e-sportu można wskazać na trzy próby zmiany tego stanu rzeczy. Pierwszą była petycja przygotowana w 2006 r. przez ludzi związanych bezpośrednio z e-sportem, dotycząca przyznania sportom elektronicznym równości wobec innych sportów. Druga i trzecia próba wiąże się z interpelacją posła Marka Biernackiego, w której zwraca się z prośbą do ówczesnych ministrów sportu i turystyki o „uznanie gier komputerowych jako sportu elektronicznego i na mocy delegacji ustawowej uznanie jako dziedziny sportu i wpisanie do wykazu dyscyplin sportowych” [1]. Dwie pierwsze próby zakończyły się niepowodzeniem, pozostały bez odpowiedzi, natomiast na trzecią poseł Biernacki otrzymał odpowiedź [2] mówiącą, iż sport elektroniczny jest częścią przemysłu rozrywkowego, a nie sportowego. Co więcej, spełnianie przez e-sport definicyjnych

<sup>8</sup> Stanowisko to zostanie obronione w dalszej części tekstu.

cech sportu jest dyskusyjne i winno zostać sprawą otwartą, zwłaszcza że legislacyjne zakwalifikowanie e-sportu jako dyscypliny sportowej nie wiązałoby się z wielkimi zmianami w organizowaniu imprez o tym charakterze.

Komercjalizacja musiała zatem nastąpić już na początku istnienia e-sportu w Polsce, gdyż nie byłoby mowy o organizacji jakichkolwiek przedsięwzięć z nim związanych. Pierwszą firmą [15], która zajęła się sponsorowaniem drużyny e-sportowej w Polsce, była firma PENTAGRAM. Z jej pomocą sponsorowany team od 2004 r. osiąga wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej. Kolejne firmy, które miały swój udział w postępującej komercjalizacji, istotnie wpłynęły na kształt e-sportu. Jak zauważa K. W. Jankowski w odniesieniu do skutków komercjalizacji: „przemianom ulega nie tylko system finansowania sportu, ale i on sam. Sponsorzy, korzystając z możliwości reklamowania swoich towarów, równocześnie bardzo często wymuszają na organizatorach imprez sportowych posunięcia gwarantujące lub co najmniej zwiększające efektywność tych oddziaływań, podporządkowując widowisko sportowe regułom spektaklu telewizyjnego czy szerszej show-businessu” [Jankowski, 2005, s. 236]. E-sport nie jest wyjątkiem pod tym względem, a organizowane zawody nie ustępują innym dyscyplinom pod względem liczby dodatkowych atrakcji, reklam, występów, pokazów promocyjnych. Odnosząc się do zjawiska w skali globalnej, warto zwrócić uwagę na oprawę i zaangażowanie organizatorów w imprezy cieszące się największym prestiżem. Zawody odbywają się w wielkich halach sportowych lub na stadionach olimpijskich, przyciągając tysiące fanów z całego świata. Liczba mediów zaangażowanych w promocję e-sportu nie ogranicza się do tradycyjnych, lecz powstają nowe – specjalne stacje TV, programy, prasa, które na bieżąco transmitują, opisują i komentują środowisko e-sportowe.

Komercjalizacja obejmuje także mediatyzację. „Ekspansja nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych znacząco wpływa na oblicze współczesnego sportu w wielu płaszczyznach, które ogniskują uwagę medioznawców i filozofów. Związki między sportem a mediami posiadają również, a może przede wszystkim, wymiar praktyczny” [Ogonowska, 2005, s. 45]. Wydaje się, że konsekwencje mediatyzacji sportu, o których pisze Andrzej Gwóźdź (2003), można odnieść również do e-sportu. Pierwszą konsekwencją, na którą autor zwrócił uwagę, jest estetyzacja sportu. W klasycznym ujęciu sprowadza się ona m.in. do nowych stylów strojów, estetycznych elementów widowiska, ale przede wszystkim gloryfikuje piękno ciał sportowców, które są wykorzystywane w licznych reklamach i spotach do kreowania wizerunku, a także filozofii ideału męskości i kobiecości. W przypadku e-sportu estetyzacja nie będzie raczej dotyczyła tej fundamentalnej dla klasycznego sportu rzeczy. Dzieje się tak, ponieważ – choć e-sportowcy muszą dbać o zdrowie i kondycję fizyczną – nie jest ona pierwszoplanowa, a zatem nie może być eksponowana jako choćby element marketingowy. W e-sporcie estetyzacji podlegają sprzęt komputerowy, a także sposób przeprowadzenia rozgrywki.

Często ważniejszy od samego zwycięstwa jest sposób rywalizacji, a spryt i taktyka zawodnika zostają podkreślone przez komentatorów i relacjonujące media tak, aby udramatyzować i przyciągnąć jak największą rzeszę widzów do oglądania zmagania. Ponadto upiększany jest sam sprzęt. Nie są to zwykłe PC z szarą klawiaturą i jednostką centralną, lecz nierzadko prawdziwe arcydzieła, projektowane przez najlepszych graczy świata, aby jak najlepiej spełniały wymagania graczy.

Kolejnymi konsekwencjami mediatyzacji jest umiędzynarodowienie przekazu na żywo oraz zapis zmagania w celu ich późniejszego odtwarzania. W większym stopniu dotyczy to e-sportu niż klasycznego sportu. Sport elektroniczny jako twór lat 90. XX wieku od samego początku korzystał ze wszystkich udogodnień technologicznych. Transmisje na żywo na cały świat i zapis zmagania towarzyszyły mu niemal od samego początku (po upowszechnieniu po 1991 r.). Można – studiując historię e-sportu – pokusić się o tezę, że gdyby nie mediatyzacja, e-sport nie zyskałby tak szybko popularności na świecie, zamykając się w kraju jego narodzin.

Ostatni element, na który zwraca uwagę Gwóźdź, to propagowanie nowego stylu życia. Szeroko rozumiany e-sport był upowszechniany za pomocą różnych mediów – począwszy od telewizji, gazet, przez strony internetowe, na specjalnych kanałach poświęconych e-sportowi kończąc. Czym jest ten nowy styl życia i czy rzeczywiście możemy o nim mówić w przypadku ludzi związanych z e-sportem?

Odwołując się do rozważań Haliny Sekuły-Kwaśniewicz, która rozumie styl życia jako dynamiczną całość obejmującą codzienne, powtarzalne zachowania jednostek lub zbiorowości, wyznaczone w części przez uwarunkowania obiektywne, a w części przez indywidualne wybory zaczerpnięte z możliwych wzorów oferowanych przez daną kulturę oraz uporządkowane według obowiązujących społecznie zasad i kryteriów wartości, można wyodrębnić cechy charakterystyczne dla opisywanej w tej pracy populacji<sup>9</sup>. Jedną z nich są powtarzalne zachowania e-sportowców, za które należy przyjąć treningi składające się nie tylko z kilkugodzinnych ćwiczeń na komputerze, ale również z aktywności fizycznej, która ma na celu utrzymanie wysokiej sprawności psychosomatycznej. Treningi te – w zależności od poziomu zaangażowania zawodnika i wieku – odbywają się codziennie lub kilka razy w tygodniu. Do powtarzalnych zachowań należy zaliczyć również spotkania z innymi zawodnikami – zarówno w tzw. realu, jak i na licznych stronach poświęconych omawianej dyscyplinie. Oczywiście patrząc na regularność aktywności związanej z e-sportem, trzeba zwrócić również uwagę na czynnik, który doprowadził do jego rozwoju, czyli rywalizację. Turnieje – oficjalne bądź nie – są również częścią zachowań powtarzalnych. Można je zakwalifikować do fazy treningowej, ale nie można zapominać o ich ludycznej funkcji. Sekuła-Kwaśniewicz zwraca uwagę na to, że można mówić o stylu życia zbiorowości i jednostki,

<sup>9</sup> Kwestia ta wymaga szerszej i pogłębionej analizy za pomocą odpowiednio skonstruowanego narzędzia badawczego. Tutaj jedynie na podstawie obserwacji pragnę zaznaczyć możliwość występowania specyficznego dla tej grupy stylu życia.

jednak trzeba pamiętać o uwarunkowaniach obiektywnych i indywidualnych wyborach. Jest to bardzo ważne stwierdzenie, ponieważ wskazuje na pewne odchylenia od „typowego” przedstawiciela (zbiorowego lub jednostkowego) opisywanego stylu życia. Z obserwacji przeprowadzonych przez autora wynika, że populacja e-sportowców nie izoluje się od reszty społeczeństwa. Są to ludzie otwarci na świat zewnętrzny i inne aktywności, dzięki czemu e-sport w Polsce tak dynamicznie się rozwija, angażując i fascynując coraz większą liczbę bardzo zróżnicowanych pod względem cech demograficznych ludzi. Ponadto powstające w obrębie e-sportu grupy, np. klany, obejmują osoby znajdujące się w różnych miejscach, co jest cechą charakterystyczną społeczeństwa sieciowego [Batorski, 2009, ss. 195-235], którego struktura społeczna opiera się na sieciach informacyjnych wspieranych przez nowe technologie. Społeczeństwo sieci dobrze oddaje charakter relacji panujących wśród e-sportowców. Nie wymagają one kontaktu całościowego, angażują jedynie część osobowości jednostki, są zazwyczaj bardzo wyspecjalizowane i zaspokajają różne potrzeby, nie muszą być relacjami twarzą w twarz. Ciekawym wątkiem, który szczególnie wymaga dalszego pogłębionego badania jest system aksjonormatywny ludzi, o których mowa.

Na zakończenie rozważań na temat stylu życia i charakterystyki grupy e-sportowców warto przytoczyć wymowny cytat autorstwa Floriana Znanieckiego, który tak opisuje powstanie specyfiki grupy ludzi zajmującej się danym zjawiskiem: „gdy doskonałość sportowa staje się elementem wzoru obyczajowego danej grupy, a dążność do sprostania mu rodzi współzawodnictwo, wówczas upodobnienie się, przynajmniej w pewnym stopniu, do ideału wymaga często żmudnego wysiłku, wymaga pracy. Metody uczenia przestają być wówczas bezrefleksyjne; wyniki uzależnione zostają coraz bardziej od wiedzy fachowej i w ten sposób sport rodzi grupę fachowców, rodzi nowy zawód” [Krawczyk, 1970, s. 297]. W omawianym kontekście możemy mówić dodatkowo – obok zawodu – o stylu życia, co łączy się ze stereotypem, będącym przedmiotem refleksji nauk społecznych. Stereotyp „to schemat reprezentujący grupę lub rodzaj osób wyodrębnionych z uwagi na jakąś łatwo zauważalną cechę określającą ich społeczną tożsamość, jak płeć, rasa, narodowość, religia, pochodzenie społeczne, zawód” [Wojciszke, 2002, s. 68]. Cechą określającą tożsamość społeczności e-sportowców dostrzeganą przez społeczeństwo nie jest żadna z wymienionych w przytoczonej definicji. Jest nią natomiast spędzanie wolnego czasu przed komputerem. Panujące przekonanie o osobach zaangażowanych w e-sport jest takie jak o ludziach spędzających po prostu wiele godzin przed komputerem – nałogowych graczach. Z taką formą spędzania czasu kojarzą się wyobcowanie, niskie kompetencje komunikacyjne, aspołeczność, nieatrakcyjność, niska samoocena, samotność. Jest to jednak błędny obraz, co oprócz stylu życia i sposobu spędzania czasu przez e-sportowców potwierdzają badania prowadzone przez Daniela Lotona z Victoria University w Australii [3]. Za pomocą ankiety internetowej, w której w ciągu 2 lat wzięło

udział 621 dorosłych Australijczyków, zebrano dane, na podstawie których ustalono, że badani, spędzający nawet 50 godzin tygodniowo przed komputerem, nie wykazywali żadnych problemów w życiu społecznym. Podobne wyniki uzyskał Matthias Petzold, który w Niemczech badał studentów i stwierdził, iż osoby wykazujące łatwość w obsłudze komputera były bardziej komunikatywne i lubiane niż osoby o niższych umiejętnościach [6].

Uogólnianie wyników badań z Australii i Niemiec do Polski jest prawomocne, gdyż uwarunkowania korzystania z sieci, jak i sposób korzystania z niej są bardzo podobne, co pokazują duże międzynarodowe badania prowadzone w Internecie oraz największe polskie badania dotyczące korzystania z komputerów i Internetu – Diagnostyka Społeczna 2009. Na raporty z obu analiz powołuje się Dominik Batorski, odnosząc się do sytuacji w USA i Polsce [2009, ss. 281-310].

Elementem zjawiska mediatyzacji jest również ruch medialny wokół e-sportu. W Polsce liczba wyspecjalizowanych stacji telewizyjnych, radiowych, stron internetowych, komentatorów oraz dziennikarzy zajmujących się e-sportem nie jest duża w porównaniu do podobnych mediów zajmujących się tradycyjnym sportem. Jest ich jednak coraz więcej i prezentują coraz wyższy poziom programy. Do najlepiej działających mediów należy zaliczyć powstałe w minionej dekadzie portale eSports.pl, espmania.pl oraz gry-online.pl. Portale te są jedynie przykładami kanałów komunikacyjnych spośród wielkiej liczby dostępnych stron traktujących o e-sporcie. Można stwierdzić, że opisywana dyscyplina narodziła się w Internecie, a teraz dzięki niemu daje znaki życia.

Drugim medium, które staje się coraz bardziej popularne w świecie sportów elektronicznych, niezbyt odległym od Internetu, są polskie telewizje e-sportowe, które właśnie tutaj nadają głównie swój program. W interaktywnych telewizjach, takich jak esport.tv, ESL.TV (niemiecki projekt, z tłumaczoną stroną polską), HSTV (jedyna stacja w Polsce nadająca relacje z turniejów na żywo) czy PINO<sup>10</sup>, można obejrzeć wiele wywiadów z e-sportowcami oraz ludźmi związanymi z tą dyscypliną, relacje z turniejów z profesjonalnym komentarzem, a także programy podsumowujące wydarzenia tygodnia.

Aby nie zawężać obrazu mediów traktujących o e-sporcie, należy też wspomnieć o produkcjach filmowych, które były emitowane w Polsce i/lub traktowały o Polakach: *Frag, Komputerowe Igrzyska*, a także *Beyond the Game*, którego premiera odbyła się w listopadzie 2008 r. na festiwalu filmowym International Documentary Film Festival Amsterdam.

Inną formą komunikowania i informowania o świecie sportu elektronicznego są bardziej tradycyjne magazyny papierowe. Choć w wielu gazetach i czasopiśmiech niespecjalizujących się w tej dyscyplinie można czasem o niej przeczytać, to na wyjątkową uwagę zasługuje magazyn „Challenge: Gamers Magazine”. Po

<sup>10</sup> Telewizja PINO nie jest typową stacją traktującą o e-sporcie, lecz w swej ramówce ma stały program PLAYA opowiadający o gamingu.

raz pierwszy w wersji papierowej został wydany w październiku 2008 r.<sup>11</sup> Historia tego pierwszego w Polsce magazynu, pretendującego do profesjonalnego ujęcia gier online i sportu elektronicznego, jest bardzo krótka, gdyż został wydany tylko pierwszy numer. Zaskakujące jest to, że we wciąż rozwijającym się środowisku e-sportowym tego rodzaju inicjatywa nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem. Czy to oznacza, że świat sportu elektronicznego nie akceptuje bardziej tradycyjnych form medialnych? Pytanie to pozostaje otwarte wobec doniesień o słabym kolportażu omawianego magazynu na terenie kraju. Należy pamiętać, że Internet był niezbędnym środkiem komunikacyjnym do zaistnienia e-sportu w obecnej formie. Każde kolejne medium, które o nim traktuje, jest wydawane właśnie w Internecie, gdyż, po pierwsze, w porównaniu z innymi dyscyplinami mała liczba ludzi się nim interesuje, po drugie, jest kierowany do odbiorców, dla których komputer (i Internet) stanowi jedno z ważniejszych źródeł informacji i rozrywki oraz narzędzie komunikacji<sup>12</sup>.

W zjawisko mediatyzacji wpisuje się również tworzenie widowiska, spektakularyzacja zawodów, tworzenie kategorii idoli, a także finansowanie. Spektakularyzacja, najlepiej widoczna przy okazji relacji z zawodów, odnosi się do specyficznego odbioru widowiska przez fanów oglądających zmagania nie na żywo (teleobecność). Relacje z zawodów odwołują się do faktu, że kibic przed ekranem (komputera lub telewizora) inaczej odbiera widowisko – nie tylko emocjonalnie, ale również recepcyjno-odbiorczo. Takie transmisje są reżyserowane, prezentowane kibicowi na tle zawodów i zawodników, opatrzone komentarzem, który niekiedy jest niezbędny do zrozumienia tego, co widać na ekranie. Ponadto wszelkie zbliżenia i ruchy kamer mają ułatwić odbiór przekazu kibicowi. Taka spektakularyzacja doprowadziła – tak jak w klasycznym sporcie – do komercjalizacji i rozpowszechnienia e-sportu. Komercjalizacja dotyka również profesjonalizacji. Zawodnicy e-sportowi często nie utrzymują się z samego grania (zwłaszcza w Polsce), są wspierani przez sponsorów oraz wygrywają nagrody za zwycięstwa w zawodach. Aby pojawili się sponsorzy, musiała pojawić się również możliwość reklamowania produktów. To, że sport elektroniczny w Polsce coraz bardziej poddaje się profesjonalizacji i formalizacji struktur, potwierdza grupa ludzi realizująca projekt cybersport.pl. Nie tylko stworzyli oni pierwszą w Polsce profesjonalną ligę e-sportową, ale także zajmują się organizowaniem turniejów, skupianiem sędziów, administratorów i wielu fachowców.

Warto również przyjrzeć się tworzeniu idoli e-sportowych przez media na wzór wielkich gwiazd sportu klasycznego. Niestety, w Polsce, mimo że reprezen-

<sup>11</sup> Wcześniej dwa wydania „Gamers Magazine” pojawiły się w formacie pdf.

<sup>12</sup> Powyższe opisy mediów skupiają się wyłącznie na mediach polskich. Zajęcie się mediami zagranicznymi byłoby niezwykle cenne i ciekawe, gdyż – z racji tego, że mają dłuższą tradycję – są bardziej rozbudowane. Aby pokazać ewolucję ruchu e-sportowego w Polsce, opis ogranicza się do mediów krajowych lub zagranicznych, lecz tłumaczonych na język polski.

tanci kraju zdobywają liczne nagrody na arenie międzynarodowej, nie można mówić o idolach, jakimi są często sportowcy innych dyscyplin. Jednak należy pamiętać, że sport elektroniczny w Polsce ciągle się rozwija – zarówno jeśli chodzi o jakość turniejów, zawodników czy mediów, jak i o ich liczbę.

Czas pokaże, czy polscy zawodnicy zasługujący na wielki szacunek i sławę doczekają się czasów, kiedy będą podziwiani tak jak ich koledzy z Azji czy USA. Wśród tzw. prawdziwych gwiazd sceny e-sportowej, które cieszą się wielką popularnością, warto wskazać przynajmniej dwie osoby: Dennisa „Thresha” Fonga oraz Johnatana Wendela, znanego jako „Fatal1ty”.

Denis Fong jest nazywany „Michaelem Jordanem gier video”. Urodzony w 1977 r., wygrał pierwsze w pełni profesjonalne zawody e-sportowe. Zwyciężył także w plebiscycie na najlepszego zawodnika e-sportowego zorganizowanym przez E-sport Entertainment Association. Spoza sportowych osiągnięć należy również wspomnieć, iż został laureatem magazynu Red Herring w plebiscycie na najbardziej przedsiębiorczą osobę poniżej 35. roku życia. O zdolnościach oraz wrodzonych talentach, które wykorzystuje w rywalizacji e-sportowej pisał choćby „Washington Post” [7]. Jego kariera, która całkowicie łamie stereotyp gracza siedzącego przed komputerem, tracącego kontakt ze światem społecznym, została ciekawie przedstawiona na łamach jednej z czołowych polskich gazet komputerowych „Chip”: „Pierwsza gwiazda e-sportu – Denis Fong – przez pięć lat był niepokonany w turniejach Quake’a, Quake’a II i StarCrafta. Choć pod koniec XX wieku był najlepiej zarabiającym graczem, z rocznymi dochodami przekraczającymi 100 tysięcy dolarów, to naprawdę duże pieniądze zarobił po zakończeniu kariery. Wykorzystał doświadczenie i sławę do stworzenia serwisów internetowych dla graczy, m.in. FiringSquad.com oraz Gamers.com. Założone przez niego firmy były dochodowe. Portal Xfire, którego Fong był współwłaścicielem, został kupiony w kwietniu 2006 roku przez MTV Network za 102 miliony dolarów. »Tresh« potrafił wykorzystać zdobyte w trakcie kariery e-sportowej doświadczenie i kontakty, by wybić się w biznesie [Dębek, 2007]”.

E-sportowa kariera tego zawodnika pokazuje, że tak jak gwiazdy innych sportów, Denis Fong sławę i pozycję, którą zdobył dzięki zwycięstwom, przełożył na późniejszy sukces finansowy.

Drugi z zawodników, Johnatan „Fatal1ty” Wendel [17], również wykorzystuje swoją sławę w celach zarobkowych. Jako zdobywca 12 tytułów mistrza świata na pięciu różnych platformach (Quake, Painkiller, Unreal Tournament 2003, Aliens VS Predator 2 oraz DOOM 3) doskonale promuje sprzęt komputerowy swoim nickiem. Jego rekomendacja na akcesoriach jest świadectwem dobrej jakości i profesjonalizmu produktu. Można więc powiedzieć, że jego nick jest marką samą w sobie, która widnieje tylko na sprawdzonych i najlepszych produktach świata. Johnatan Wendel jest także zdobywcą odznaczenia „esports – Award”, które otrzymał w 2007 r. za wyjątkowy wkład w e-sport na całym

świecie i jego obecny kształt. Tym samym stał się swego rodzaju ikoną e-sportu, gdyż doceniono go nie tylko za sukcesy w rywalizacji, imponujący talent, ale także za tworzenie nowego zjawiska.

Sport elektroniczny jest nowym zjawiskiem i – inaczej niż inne dyscypliny sportu – mógł korzystać ze wszelkich udogodnień XX wieku podczas swoich narodzin, promocji i rozwoju, co wpłynęło na jego współczesny wygląd. Towarzysząca mu komercjalizacja istotnie przyczyniła się do rozkwitu i szerzenia idei e-sportu.

Liczba zawodników biorących udział w zawodach w Polsce i na świecie stale się zwiększa<sup>13</sup>. Wzrost ten jest równoległy ze wzrostem nakładów finansowych na nagrody w turniejach. To samo można powiedzieć o pieniądzach przeznaczanych na drużyny czy pojedynczych zawodników przez sponsorów. O coraz większym zainteresowaniu mediów e-sportem świadczą stacje telewizyjne (także telewizji internetowej) oraz strony internetowe mu poświęcone, których jest coraz więcej i są coraz bardziej rzetelne, prowadzone przez profesjonalnych dziennikarzy i redaktorów. O rozwoju zjawiska e-sportu może również świadczyć wzrastająca liczba organizowanych turniejów oraz imprez, na których omawiana dyscyplina jest obecna, np. targi gier, pokazy premierowe, wystawy sprzętu komputerowego.

### 3. Konfrontacja teoretyczna

Dotychczasowym rozważaniom przyświecały dwa cele. Po pierwsze, miały przedstawić wycinkowo zjawisko szeroko rozumianego e-sportu. Opisy i analiza procesu kształtowania się nowej praxis miały przybliżyć specyfikę omawianego zjawiska. Po drugie, miały skłonić do refleksji nad następującymi pytaniami: Czy o e-sporcie można mówić jak o sporcie? Czy ma wspólny mianownik z piłką nożną, lekką atletyką i wyścigami Formuły 1?

Definicja sportu Floriana Znanięckiego, który w chwili jej formułowania nie snił nawet o komputerach, zakłada kilka ważnych zmiennych konstytutywnych dla tego zjawiska. Po pierwsze, ma to być działalność fizyczna charakteryzująca się współzawodnictwem. O ile w większości klasycznych sportów ruch i sprawność somatyczna są dostrzegalne gołym okiem, o tyle w przypadku e-sportu wydają się one nie do końca oczywiste. Znanięcki, mówiąc o działalności fizycznej, zapewne *implicite* zakładał ruch, aktywność fizyczną, pracę mięśni na rzecz coraz

<sup>13</sup> Światowa tendencja wzrostowa, która utrzymywała się do wydarzeń związanych z Igrzyskami Olimpijskimi w Pekinie w 2008 r., może być przesłanką do formułowania tez o rozwoju całego środowiska. Taka interpretacja wymaga jednak konfrontacji z informacjami z 2010 r., gdyż dane liczbowe z finałów 2009 r., które wskazują na zmianę trendu, zostały przeze mnie zinterpretowane jako reakcja na bieżące wydarzenia. Zakładam zatem, że zawody z cyklu CPL przyciągną znacznie więcej zawodników i kibiców. Jeżeli chodzi o krajowe rozgrywki, teza o rozwoju wydaje się być jak najbardziej uzasadniona i podparta empirycznymi danymi.

doskonalszych wyników. Gdyby przyjąć tę rację, należałoby e-sportowców traktować jako sportowców sensu stricto. Czym bowiem różnią się przygotowania rajdowca, który część czasu spędza za kierownicą, a część poza autem, dbając o sprawność fizyczną, od e-sportowca, dla którego ćwiczenia na komputerze to jedynie fragment zajęć treningowych. E-sportowiec musi wykazać się nie tylko znajomością gry, opanowaniem, precyzją, strategicznym myśleniem, częstokroć działaniem w grupie. Aby jego wyniki były na wysokim poziomie, musi również cechować się dużą sprawnością fizyczną. Wielogodzinne spędzanie czasu przed komputerem doprowadziłyby do wyniszczenia organizmu i zawodnik po kilku turniejach nie reprezentowałby tak wysokiego poziomu, jak to się dzieje, kiedy dba o swoje zdrowie.

Odnosząc się do współzawodnictwa, warto przypomnieć zaproponowaną na początku definicję e-sportu. Zakłada ona bowiem, że „e-sport jest formą grania w gry komputerowe charakteryzującą się bezpośrednią rywalizacją pomiędzy zawodnikami profesjonalnie do tego przygotowanymi”, czyli takimi, którzy znają zasady gry i dbają o kondycję fizyczną. Działanie fizyczne możemy rozumieć szerzej niż do tej pory – nie tylko jako aktywność fizyczną, ale także wszelkie przejawy ruchu (pamiętając, że chodzi o ruch nastawiony na współzawodnictwo). Taki zabieg teoretyczny pozwala nam przyjąć perspektywę, w której kierowanie pojazdu za pomocą elektronicznej kierownicy w *Need For Speed*, celowanie do przeciwnika za pomocą myszki w *Counter Strike*, kierowanie armią podczas walki w *StarCrafta* (przy których niewątpliwie pobudzone jest krążenie krwi, zwiększa się wydzielanie potu oraz adrenaliny) można rozumieć jako działalność fizyczną nastawioną na współzawodnictwo, o której pisał Znaniecki.

Druga część definicji sportu Floriana Znanieckiego, mówiąca o wszelkiego rodzaju działalności fizycznej, dążącej do „możliwie doskonałych wyników, lecz nie usiłującej wytwarzać żadnych bezpośrednio użytecznych wartości”, jest bardziej intuicyjna dla e-sportu niż jej pierwsza część. Chęć bycia najlepszym, pokazania swoich umiejętności w danej dziedzinie i udowodnienia samemu sobie swoich wysokich umiejętności są wpisane w rywalizację, która była siłą napędową powstania turniejów w grach komputerowych już ponad trzy dekady temu. Jest to immanentna cecha każdego sportu, która powoduje, że zawodnicy dążą w swoich działaniach do osiągnięcia w kluczowym momencie jak najlepszego wyniku. Służą temu kilkugodzinne treningi, poświęcenie się im kosztem innych czynności oraz podporządkowanie swojego życia dyscyplinie. Dotyczy to zarówno siatkarzy, szczypiornistów, jak i e-sportowców.

Niewytwarzanie przy omawianej działalności fizycznej bezpośrednio użytecznych wartości jest postulatem, który odróżnia stachanowca od sportowca, gdyż pozostałe kryteria nie wystarczają do rozróżnienia dwóch odmiennych zjawisk – pracy i sportu. Wydaje się jednak, że w dzisiejszych czasach opanowanych przez utylitaryzm jest on o wiele mniej zrozumiały niż za czasów olimpij-

skiego ideału Coubertina, który mówił o sporcie amatorskim, dżentelmeńskim, nastawionym na „zdrową rywalizację”. Dzisiejszy sport jest bowiem dla wielu sportowców również pracą, co wiąże się m.in. z całkowitym poświęceniem się w dążeniu do doskonałości. Sportowiec oczekuje, że jego zwycięstwa i dobre wyniki będą nie tylko podziwiane i przyniosą mu prestiż społeczny, ale liczy również na odpowiednie gratyfikacje materialne, odpowiednie do uznania, jakie zyskał. Jest zatem rzeczą otwartą, czy pieniądze i inne dobra materialne otrzymywane za działania fizyczne rozumiane jako sport będziemy uważać za bezpośrednio wytwarzane użyteczne wartości. Jest to jednak problem współczesnego sportu w ogóle, więc jeśli potraktować to jako jego właściwość, to e-sport nie różni się od niego także pod tym względem.

Czy zatem można powiedzieć, że e-sport jest dyscypliną sportową z właściwymi dla siebie konkurencjami? Opis historii powstania i rozpowszechniania się e-sportu oraz analiza wszelkich zjawisk charakteryzujących współczesny sport, które występują również w e-sporcie, a także rozkład definicji sportu na czynniki pierwsze pozwalają stwierdzić, że mamy do czynienia z dyscypliną sportową, częścią sportu rozumianego klasycznie, który w dzisiejszej dynamicznej rzeczywistości społecznej powinien się rozwijać i zmieniać wraz ze społeczeństwem.

### Podsumowanie

Środowisko e-sportowe w Polsce wypracowało wiele profesjonalnych narzędzi, przyczyniających się do jego upowszechniania i rozwoju. Prowadzone działania nie są jednak tak prężne, jak w Japonii, Korei Płd., USA czy Niemczech. Postępujące procesy komercjalizacji, profesjonalizacji i mediatyzacji należy uznać za niezwykle ważne. Wydaje się jednak konieczne rozpoczęcie publicznej debaty nie tylko o istocie e-sportu, ale również o związanych z nim wydarzeniach. Polska, wykorzystując znakomitych zawodników e-sportowych, mogłaby zyskać sławę na arenie międzynarodowej i wzbudzić respekt poprzez tak innowacyjną dyscyplinę. Niezaprzeczalne bowiem jest to, że e-sport jest kojarzony z wysokim stopniem skomputeryzowania i informatyzacji, które są uważane za wskaźniki dobrobytu. Należy o tym pamiętać i dynamicznie rozwijać dyscyplinę, w której Polska już teraz ma wielu bardzo dobrych zawodników, a może mieć więcej, jeśli tylko e-sport zostanie w pełni doceniony.

### Literatura

Batorski Dominik (2009). Uwarunkowania i konsekwencje korzystania z technologii informacyjno-komunikacyjnych. W: Janusz Czapiński, Tomasz Panek (red.), *Diagnoza Społeczna 2009: Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego.

- Dębek Piotr (2007). Zawodowi mordercy. *Chip*, nr 1.
- Filiciak Mirosław (2006). *Wirtualny plac zabaw*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Gwóźdź Andrzej (2003). *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*. Kraków: Universitas.
- Haddon Leslie (1999). The Development of Interactive Games. W: Hugh Mackay, Tim O'Sullivan (red.), *The Media Reader: Continuity and Transformation*. Londyn: Sage.
- Jankowski Krzysztof W. (2005). Procesy komercjalizacji kultury fizycznej. W: Zbigniew Krawczyk (red.), *Socjologia kultury fizycznej*. Warszawa: Wydawnictwo AWF.
- Krawczyk Zbigniew (2005). *Socjologia kultury fizycznej*. Warszawa: Wydawnictwo AWF.
- Krawczyk Zbigniew (1970). *Natura. Kultura. Sport. Kontrowersje teoretyczne w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ogonowska Agnieszka (2005). Sport w telewizji. *Konspekt*, nr 4.
- Sztompka Piotr (2005). *Socjologia zmian społecznych*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Wojciszke Bogdan (2002). *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*. Warszawa: Scholar.
- Znanięcki Florian (2001). *Socjologia wychowania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

### Źródła internetowe

- [1] Biernacki Marek. Interpelacja w sprawie uznania gier komputerowych jako sport elektroniczny i na mocy delegacji ustawowej uznanie jako dziedziny sportu i wpisanie do wykazu dyscyplin sportowych. <http://www.marekbiernacki.pl/wp-content/uploads/2007/10/sport-elektroniczny-interpelacja.pdf> [1.10.2008].
- [2] Drzewiecki Mirosław. Odpowiedź na interpelację Marka Biernackiego. <http://orka2.sejm.gov.pl/Iz6.nsf/main/53486C38> [20.10.2008].
- [3] Fahmy Miral. Video game addicts are not shy nerds. <http://www.reuters.com/article/technologyNews/idUSGOR24088220080612?feedType=RSS&feedName=technologyNews&pageNumber=2&virtualBrandChannel=0> [12.10.2008].
- [4] Kilman Larry. Newspapers: 400 years old. <http://www.wan-press.org/article6476.html> [29.09.2008].
- [5] Kirkpatrick David. Video games meet the China Olympics. [http://money.cnn.com/2008/02/15/technology/kirkpatrick\\_ggl.fortune/index.htm](http://money.cnn.com/2008/02/15/technology/kirkpatrick_ggl.fortune/index.htm) [29.09.2008].
- [6] Kościelniak Piotr. Komputerowi gracze wcale nie tacy nieśmiali. <http://www.rp.pl/artykul/148430.html> [12.10.2008].
- [7] Leibovch Mark. King of the Gamers. <http://www.washingtonpost.com/wp-srv/WP-cap/1999-12/23/093r-122399-idx.html> [12.10.2008].
- [8] Pielesiek Krzysztof. Gracze eSportowi będą nieśli znicz olimpijski. <http://www.valhalla.pl/news9217-Gracze-eSportowi-beda-niesli-znicz-olimpijski.html> [20.09.2008].
- [9] Wróbel Artur, Krusiński Wojciech. Cyfrowi atleci. <http://technopolis.polityka.pl/2007/sportelektroniczny> [20.10.2008].
- [10] <http://www.cybersport.pl> [25.09 – 15.10.2008].
- [11] [http://www.cybersport.pl/ligowe/pelny/Finaly\\_Cybersport\\_2009\\_rozpiska\\_wstepna](http://www.cybersport.pl/ligowe/pelny/Finaly_Cybersport_2009_rozpiska_wstepna) [11.10.2008]
- [12] [http://www.cybersport.pl/net/index.php?gr=&id=&o\\_nas=szczzegoly](http://www.cybersport.pl/net/index.php?gr=&id=&o_nas=szczzegoly) [25.09 – 15.10.2008]
- [13] <http://www.fatal1ty.com> [15.10.2008].

- 
- [14] <http://www.ggl.com/> [20 – 30.09.2008].
- [15] [http://www.pentagram.pl/pentagram\\_firma\\_i\\_znak/sponsoring\\_i\\_imprezy/team\\_pentagram](http://www.pentagram.pl/pentagram_firma_i_znak/sponsoring_i_imprezy/team_pentagram) [20.09.2008].
- [16] <http://www.pgs-gaming.pl/> [20 – 30.09.2008].
- [17] [http://www.wcg.com/6th/history/players/players\\_search.asp](http://www.wcg.com/6th/history/players/players_search.asp) [29.09.2008].
- [18] <http://www.wan-press.org/article6476.html> [17.09.2008].



ROBERT ZYDEL

Saatchi & Saatchi Think Tank

## **Pornografia przemocy, czyli relacje chuliganów stadionowych w Internecie**

### **Wstęp**

W badaniach rynkowych, którymi zajmuję się na co dzień, kilkakrotnie koncentrowałem się na kibicach piłkarskich jako konsumentach. Marketerów interesuje, w jaki sposób przy okazji widowiska sportowego są postrzegane reklamowane marki, jakie produkty towarzyszą osobom oglądającym mecze. Wiedząc, że moje doświadczenie badawcze związane było nie tylko z kibicami, którzy oglądają mecze w telewizji, ale także na stadionach, często zadawano mi pytania o przemoc. Postronnego obserwatora, znającego świat kibiców z mainstreamowych mediów, ta strona kibicowskiej subkultury ciekawi niczym egzotyczne obrzędy odprawiane przez dzikie plemiona. W tym jednak przypadku „dzikimi” okazują się ludzie, którzy żyją w naszym kraju, być może nawet na naszej ulicy. Mam wrażenie, iż osoby pytające o przemoc liczą na zaspokojenie swojej ciekawości, co często przypomina mechanizm, na jakim bazują plotkarskie media odsłaniające sekrety prywatnego życia celebrytów. Ten mechanizm prowadzi do tego, że także relacjonowanie aktów przemocy pojawia się w dyskursie publicznym.

Pytania o przemoc i jej źródła lub sens stawiali i stawiają filozofowie. Bez specjalnych poszukiwań, przenosząc wzrok w trakcie pisania na regał z książkami, wymieniam: Hannah Arendt [1998], Franza Fanona [1985] czy Zygmunta Baumana [2009]. Przemoc, która pojawia się w tych rozważaniach, ma jednak zupełnie inny wymiar – jest i odleglejsza, i znacznie bardziej wszechogarniająca niż zwyczajna, niemalże „codzienna” przemoc kibiców stadionowych. O ile przemoc totalitaryzmu opisywana przez Arendt i Baumana dotyczy całych

narodów i w zasadzie wszystkich aspektów życia, o tyle przemoc stadionowa dotyczy marginalnych grup uczestników widowiska piłkarskiego i ogranicza się do pewnego obszaru ich życia.

Te niepoprawne i wykraczające przeciw porządkowi społecznemu zachowania kibicowskie były już opisywane. Ivan Čolović podjął tę tematykę w odniesieniu do wydarzeń, jakie rozgrywały się pod koniec XX wieku na Bałkanach. Pokazał sposób, w jaki nienawiść na tle etnicznym, mająca najpierw charakter symboliczny, wykroczyła poza stadiony. Potraktował wydarzenia w świecie kibiców jako zapowiedź tego, co potem wydarzyło się poza nim [Čolović, 2001].

Podobny charakter ma publikacja Romana Zaczekiewicza [2006]. Autor ten przenosi nas z południa Europy na Wyspy Brytyjskie, ale – podobnie jak Čolović – opisuje mechanizmy nienawiści etnoreligijnej wyrażanej w sympatiach i antypatiach kibicowskich. Dotyczą one animozji pomiędzy identyfikującymi się z katolicyzmem fanami Celtic Glasgow i protestanckimi kibicami Glasgow Rangers. Tekst zasługuje na uwagę również ze względu na pokazanie przez autora swojej „kuchni badawczej” i trudności, jakie napotykał w trakcie pracy terenowej.

I w końcu Albert Jawłowski, znany przede wszystkim ze swojej rozprawy doktorskiej i książki dotyczącej meczów piłki nożnej jako rytuałów [Jawłowski, 2007]. Przywołam jednak inną pracę autora, o swoistej grze poza grą, jaką toczą tzw. kibole. Jawłowski opisuje mechanizmy rządzące „ustawkami”, czyli walkami między szalikowcami odbywającymi się poza stadionami piłkarskimi.

„[...] walka podczas »ustawki« powinna toczyć się wręcz, a używanie jakichkolwiek przedmiotów (pałek, łańcuchów, kijów baseballowych, noży, siekier itp.) jest niedopuszczalne. Po rozpoczęciu bójki niedozwolone jest dołączanie się nowych uczestników” [Jawłowski, 2006, s. 250]. Autor opisuje te bijatyki jako klasyczne, choć zwulgaryzowane, przykłady ludycznego *agon*, czyli – podążając za typologią Rogera Caillois – gry mające znamiona zawodów.

Przywołane teksty odnoszą się oczywiście do tego, co dzieje się na stadionach lub poza stadionami. Ich autorzy mogli być świadkami, a nawet uczestnikami wydarzeń, które opisują i analizują. To, co chcę opisać w swoim tekście, to relacje dotyczące aktów przemocy chuliganów stadionowych, jakie możemy przeczytać lub zobaczyć w Internecie.

## 1. Poziom zainteresowania

Czy przemoc jest interesująca dla użytkowników Internetu? Myślę, że na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco. Przemoc budzi oczywiście ambivalentne odczucia, jest odrzucana, ale także ciekawi (jest przestrzenią tabu, więc jak każde tabu przyciąga i właśnie dlatego powinna być odrzucona). Jeśli

zwrócimy uwagę na ilość umieszczonych treści, a także odston i komentarzy dotyczących dwóch meczów z udziałem polskich drużyn piłkarskich, jakie miały miejsce latem 2007 r., to stwierdzimy, że jeden z nich cieszył się olbrzymim zainteresowaniem, a drugi, delikatnie rzecz ujmując, dość mizernym. W serwisie YouTube.com umieszczono kilkadziesiąt materiałów wideo pokazujących to, co działo się na murawie w trakcie meczu pomiędzy Vetrą Wilno a Legią Warszawa. Do końca 2008 r. niektóre z materiałów zostały obejrzone kilkaset tysięcy razy. Mniej więcej w tym samym czasie rozegrano mecz pomiędzy GKS Bełchatów (ówczesnym mistrzem Polski) a równie mało znanym zespołem jak Vetra – Amerią Tbilisi. W serwisie YouTube.com odnajdujemy zaledwie trzy materiały z meczu z liczbą odston ledwo przekraczającą dwa tysiące. Czym różnią się te dwa mecze? W końcu mecz wygrany przez GKS powinien przyciągać większą uwagę niż porażka Legii? Jednak to mecz rozegrany na wileńskim stadionie bije rekordy popularności w sieci. Przyczyną tego nie są emocje, jakich dostarczyli widzom piłkarze, lecz chuligani, którzy rozpoczęli burdy, przenosząc je z trybun na murawę boiska. Okazuje się, że internauci byli znacznie bardziej ciekawi tych wykraczających poza normę meczu piłkarskiego wydarzeń niż strzelonych przez GKS bramek. W końcu bramki padają stosunkowo często w trakcie meczów piłkarskich, zaś zamieszki są czymś rzadkim i niezwykłym.

## 2. Źródła

Internet jako źródło relacji z wydarzeń z udziałem chuliganów można podzielić na trzy obszary. Pierwszy to mainstreamowe portale i serwisy, np.: Onet.pl, Wp.pl, 90minut.pl lub mające swoje papierowe odpowiedniki Gazeta.pl, Sport.pl. Osoby przygotowujące treści dotyczące zajęć z udziałem kibiców, zarówno na stadionach, jak i poza nimi, to profesjonaliści. W przypadku serwisów internetowych należy mieć na uwadze także to, że treści umieszczane w sieci mają charakter wędrujący i pochodzą np. z wydania papierowego gazety lub są filmem wideo przygotowanym na potrzeby telewizji. Oczywiście komentarze umieszczane pod artykułami lub materiałami fotograficznymi i wideo pochodzą zazwyczaj nie od redakcji, ale od użytkowników, jednak ich wypowiedzi są najczęściej moderowane, a więc także cenzurowane przez administratorów. Drugim źródłem relacji są internetowe strony klubów piłkarskich. Mogą to być zarówno strony oficjalne prowadzone przez osoby, które zatrudniają kluby, jak i nieoficjalne strony oddanych fanów, którzy prowadzą je z miłości do klubu. Umieszczane treści będą miały na uwadze przede wszystkim dobro klubu. Charakterystyczne dla nich będzie też to, że za ich tworzenie w dużej mierze będą odpowiedzialni kibice, także ci, których w dyskursie publicznym nazywamy pseudokibicami, lub osoby sympatyzujące z nimi.

Trzecim obszarem, w którym znajdziemy relacje ze stadionowych burd i awantur, są neutralne, czyli nieprzypisane do konkretnego klubu, ale do subkultury fora internetowe, na których kibice reprezentujący różne kluby wymieniają się informacjami. Fora te stanowią miejsce ustalania bądź negocjowania przebiegu meczu. Nie chodzi jednak o to, kto i ile strzelił bramek (te informacje z łatwością można znaleźć w pierwszej kategorii źródeł internetowych, czyli mediach mainstreamowych), ale o to np., ilu kibiców drużyny przyjezdnej pojawiło się na stadionie gości, jakie mieli ze sobą flagi i kto zwyciężył w trakcie bójki, która odbyła się po meczu.

### 3. Strategie relacjonowania

Przeglądając się trzem powyższym typom źródeł, można wyłonić różne sposoby relacjonowania aktywności chuliganów stadionowych. Będą wśród nich zarówno takie modele, w których potępia się chuligaństwo i wandalizm, jak i takie, w których będzie się relacjonowało lub negocjowało fakty związane z przebiegiem zamieszek. Interesującą strategią będzie niepisanie o przemoc i rozpalanie ciekawości poprzez ukrywanie bądź dozowanie informacji o aktach przemocy.

Oczywiście ten sposób relacji i opisu, do którego dostęp ma szeroka opinia publiczna, to sposób mówienia o przemocy związanej z piłką nożną przez profesjonalnych dziennikarzy i komentujących ich „zwyczajnych” kibiców. Nie biorę pod uwagę relacjonowania wydarzeń przez profesjonalistów traktujących przemoc jako news. Wolę przyjrzeć się, w jaki sposób argumentacja oficjalna jest powielana przez internautów, którym pozwala się komentować umieszczone w sieci treści. Próbką tego typu komentarzy na forum Gazeta.pl: „Ja widziałem waszą LEGIĘ na starówce pewnego upalnego wieczoru. Latały krzesła i tłuczone były szyby w sklepach i restauracjach. Tym się szczyisz? Czy znasz jeszcze jakieś osiągnięcia waszej LEGII? Pobicia, podpalenia, kradzieże?”<sup>1</sup>

Inny przykład z forum portalu Onet.pl: „Jeżeli sądy i prokuratury będą pobłażliwe dla kiboli, to nigdy nie będzie spokoju przed, na i po meczach piłkarskich. Jeżeli rozrabią ok. 700 chuliganów, to ok. 700 powinno odpowiadać w trybie przyspieszonym i ok. 700 powinno dostać już dawno wyroki. Takimi metodami policja i sądy w UK zaprowadziły porządek na imprezach sportowych”.

Konstrukcja wypowiedzi przywołuje argumentację, jaka często pojawia się w dziennikarskich materiałach. Chuligani oskarżani są o niszczenie mienia. Pojawia się wątek nieskuteczności wymiaru sprawiedliwości, a także powracająca jak

---

<sup>1</sup> We wszystkich cytowanych komentarzach internetowych starałem się zachować oryginalną pisownię, poprawiając jedynie te fragmenty, w których brak polskich znaków czynił je nieczytelnymi, lub wprowadzając drobne zmiany związane z interpunkcją.

mantra sugestia, że należy przenieść na polski grunt rozwiązania, które przyjęto wobec chuliganów w Wielkiej Brytanii. Ten sposób nie tyle relacjonowania, ile komentowania przemocy jest odtworzeniem dyskursu medialnego wobec chuligaństwa.

W opisach samych uczestników zajęć na stadionach i poza stadionami, związanych z kibicami piłki nożnej, trudno będzie odnaleźć tego typu krytyczne głosy. Dlatego znacznie bardziej interesujące wydają się relacje i sposób ich konstruowania przez samych aktorów awantur stadionowych. Śląski kibic tak opisuje podróż na mecz do Gdyni na forum Kibice.net: „Nas w Gdyni około 270. Pociągiem podróżuje 185 kibiców, reszta autami. Za Radomskiem atakuje Widzew, po szybkim starciu i dużej przewadze atakujących przegrywamy, wszystko bardzo fajnie zorganizowane i honorowe. Z naszej strony walczy około 40 osób. W dalszą drogę jedziemy bez przygód. W Gdyni od rana balety. Większość zalicza wygrany mecz Gdynskich Rugbistów, a ci wsparci ciężkim dopingiem wygrywają. Później wybieramy się na nasz mecz, na którym atmosfera bardzo dobra. W drodze powrotnej bez przygód... do Bytomia docieramy w niedzielne popołudnie”.

Ta relacja przypomina zinstytucjonalizowany – np. wojskowy – raport. Myślę, że ciekawe byłoby zestawienie tej relacji z policyjnym raportem dotyczącym tych zajęć. Niezwykłą wagę miała w nim liczba osób uczestniczących w wydarzeniach. Ma ona bowiem znaczenie w grze toczonej przez kibiców poza rozgrywkami piłki nożnej. Kibice też zdobywają punkty, mnożąc liczbę kilometrów przez liczbę uczestników wyjazdu, zdobywając flagi, wygrywając starcia. To gra obok gry, o której szerzej pisze Jawłowski w swoim tekście o ustawkach (Jawłowski, 2006). Bójka, do jakiej doszło w trakcie wyjazdu, jest ledwie odnotowana i mimo przegranej, jest opisana pozytywnie: „Wszystko bardzo fajnie zorganizowane i honorowe”, a więc dostarcza pożądanych emocji i odbywa się według przyjętych przez chuliganów reguł.

Z kolei relacja kibica Radomska pisana jest z pewnym żalem: „Tego dnia zbieramy się sportowym składem czekając na atrakcje od pewnej ekipy – jednak niepotrzebnie. Nas tego dnia w młynie troszkę ponad 100 osób, z nami przyjaciele z Jędrzejowa w 10 osób (dziekóweczka). Przed i na meczu spokój... Po meczu swój popis daje milicja, która wyłapuje kogo się da i kilku chłopaków zawija” (Kibice.net). Mimo chęci i otwartości na przygodę chuliganów z Radomska nie dochodzi do żadnych gorszących wydarzeń. „Przed i na meczu spokój”, „w drodze powrotnej bez przygód” – odnotowane zostało w obu relacjach z pewnym żalem, wynikającym z tego, że uczestnictwo w meczach nie dostarczyło spodziewanych emocji.

Warto zwrócić uwagę, że w żadnej z dwóch relacji nie pojawiają się opisy meczu, strzelonych lub straconych bramek, nazwiska piłkarzy. Właściwie nie ma tutaj odwołań do piłki nożnej, chociaż wciąż mamy do czynienia z grą, w której uczestniczy „sportowy skład” kibiców, czyli ci, którzy grają swoją grę w sąsiedztwie lub przy okazji gry prawdziwych sportowców.

Oczywiście ten rodzaj raportowania może dotyczyć starć, straty lub zdobycia flag i barw klubowych. Jeden z kibiców obserwujących mecz Polonii Warszawa ze Śląskiem Wrocław pisze na forum klubowym: „+/- awantura, z jednej strony dobrze, bo na boisku nie było na co patrzeć, z drugiej strony co za dużo, to niezdrowo” (Wielkapolonia.pl).

„Wisła wyciąga flagę z sektora GKS-u. GKS łapie flagę i zaczyna ja szarpać, Wisła odcina to, co jest po ich stronie (wszystko działa się przez kratę). Zabawa się kończy, bo wjeżdżają ci co zawsze i zabierają flagę” (Kibice.net).

Komentarze są znów dość oszczędne. Relacje opisujące w sposób barwny, literacki akty przemocy są relatywnie rzadkie. Można to oczywiście przypisywać niskim kompetencjom kulturowym ich uczestników. Skłaniałbym się jednak ku innej interpretacji. Wydarzenia te dzieją się zazwyczaj szybko i czas ich trwania, mimo intensywności, jest krótki. Ponadto istnieje wśród zaangażowanych chuliganów kodeks nakazujący milczenie wobec popełnianych czynów. Wśród źródeł nie umieściłem tych forów internetowych, które są niedostępne dla zwykłych użytkowników sieci. Istnieją fora ukryte, z hasłami, służące nie tylko opisywaniu, ale także porozumiewaniu się chuliganów związanych z różnymi klubami piłkarskimi. To zachowanie można porównać z zasadami rządzącymi postępowaniem różnych tajnych stowarzyszeń, gdzie osoby, które nie przeszły przez proces inicjacji, nie mają dostępu do wiedzy, nie znają języka, jakim porozumiewają się wtajemniczeni. Nasuwa się oczywiste porównanie z subkulturami przestępczymi, które także posługują się własnym językiem, a ich działanie wykracza poza prawo. Chuligani podobnie jak przestępcy pragną ukryć swój świat przed oczami osób postronnych i inwigilacją policji.

Ilustracją tego może być następująca rozmowa pomiędzy internautami na forum klubu MKS Mława. Na pytanie: „Na forum lechistów jest nowinka, że żuromiaki wpierdol oberwali ;-) Może ktoś wyjaśnić, gdyż na meczu nie byłem” pada następująca odpowiedź: „A ja myślę, że to nie jest temat na internet. Przyjdź na mecz w niedzielę, to się może czegoś dowiesz”. Innym przykładem tego dyskursu milczenia jest oświadczenie wydane przez kibiców zorganizowanych w stowarzyszeniu Wiara Lecha po ekscesach, jakie miały miejsce w trakcie meczu Lechii Gdańsk z Lechem Poznań w listopadzie 2008 r. Stowarzyszenie, odwołując się do zasady domniemanej niewinności, ostrzega przed pochopnym oskarżaniem kibiców o działania niezgodne z prawem. W oświadczeniu możemy przeczytać: „Ponadto żądamy rzetelnego zbadania sprawy oraz powstrzymania się przez wszystkie strony od wyrażania kategorię sądów przed ostatecznym wyjaśnieniem wszystkich okoliczności niedzielnego meczu. W przeciwnym razie każda z osób lub instytucji może oczekiwać wytoczenia przez Stowarzyszenie powództwa o ochronę dóbr osobistych” [4]. W ten sposób, odwołując się do zasad państwa prawa, uczestnicy zamieszk zamykają drogę mediom do komentowania i relacjonowania przemocy, jaka miała miejsce w trakcie meczu.

Myślę, że to milczenie w środkach masowego przekazu jest znamienne z punktu widzenia analizy dyskursu, do którego w swoim tekście absolutnie nie pretenduję. Jednak ten splot władzy, wiedzy i grupy wykluczonej jest znamienny dla tego, w jaki sposób dyskurs rozumiał Michel Foucault [2002].

Inną charakterystyczną dla sposobu relacjonowania przemocy przez kibiców cechą jest przedstawianie własnej wersji wydarzeń. W oświadczeniu kibice Lecha opisują swoją wersję wydarzeń, odmienną od wersji policji i firmy ochroniarskiej. Takie negocjowanie prawdy o wydarzeniach ma bardzo często miejsce w dyskusjach pomiędzy przedstawicielami kiboli różnych klubów na forach internetowych.

Tak wyglądała relacja kibica Ruchu Chorzów: „Sobota była dla nas bardzo ciekawa. Najpierw na dworcu w Chebziu (Ruda Śl.) wychodzimy w 30 na 40 żaboli z Goduli, którzy nie podemują walki i ratują się ucieczką. Następnie w centrum Katowic zostaje przegoniona ok. 100-osobowa ekipa gieksiarzy oraz na Giszowcu (dzielnica Katowic) wjeżdżamy gieksie na zbiórkę, psy wjeżdżają i 2 osoby od nas zawinięte, do tego jedna osoba od nas uciekająca przed policją zostaje trafiona siekierą w rękę. Ustawiamy się również na Lechię ale w Sosnowcu psy się połapały i rezygnujemy”.

Wkrótce po jej publikacji pojawia się taka oto odpowiedź przedstawiciela adwersarzy z Górnika Zabrze, zatytułowana SPROSTOWANIE: „10 maja 2008, w tym dniu postanawiamy zrobić zbiórkę dzielnicową z Goduli (dzielnicy Rudy Śl.) o godz. 10.30. Na zbiórce stawia się 16 osób, głównie mieszanego składu. Już od rana otrzymujemy telefony z informacjami, iż po Rudzie Śląskiej jeżdżą niebiescy w sile 8-9 fur. Otrzymujemy także informacje, iż na peronie w Chebziu czeka na nas ok. 40 osób dobrej bandy Ruchu. Mimo wszystko postanawiamy udać się tam, w celu chociażby podjęcia próby konfrontacji, tak też robimy. Wbrew oczekiwaniom niebieskich na peron udajemy się z całkiem innej strony. Wychodząc z lasku, przystajemy na torowisku przy peronie, parę osób wskakuje na peron i zauważa ową grupkę schowaną za budynkiem dworca, zauważamy także sprzęt w ich rękach. Niebiescy nieświadomi tego, że ich widzimy i wiemy, że tam sobie siedzą, dalej czają się za rogiem, po krótkiej chwili jednak coś im zabłysnęło i wybiegają zza budynku dworca. Czekamy chwilę na rozwój wydarzeń, widać w rękach napastników kije oraz inne drobiazgi. Liczbowo około dwa razy więcej od nas, tj. ok 30-40 głów. Widząc taką sytuację, postanawiamy się ewakuować. Niebiescy z pałkami w ręku przeskakują płotek dworca, wystrzelona zostaje w nas rakietnica. Zgrabnie ewakuujemy się w stronę Goduli. Akcja Ruchu na plus, na minus sprzęt, i to niemały (rakietnice, bejsbole, gazówki). Podsumowanie: Ruchu ponad dwa razy więcej osób niż nas, i to dobrej ekipy, my bez sprzętu, niebiescy przeciwnie”.

Inaczej niż w przypadku suchych relacji z aktów przemocy, w momencie kiedy uczestnikom dyskusji zależy na przekonaniu o swoich racjach, pojawia się

opis „gęstszy” i obfitujący w szczegóły. Należy pamiętać, że ten rodzaj postów ma przekonać o racji piszącego nie tylko interlokutora, ale także całą masę tych, którzy nie biorą udziału w dyskusji, jedynie ją czytają.

#### 4. Uczestnicy i twórcy

Do tej pory zajmowałem się tym, co i jak się pisze w Internecie na temat przemocy. Kim są osoby relacjonujące? Być może czytelnika razi używany przeze mnie termin *kibice* w odniesieniu do chuliganów. Z kolei bohaterów mojego tekstu może urazić inna stosowana przeze mnie terminologia – przestępcy lub kibole. Oczywiście to, co jest opisywane jako ustawa, awantura, akt przemocy, jest udziałem marginalnej części osób uczestniczących w meczach piłkarskich na stadionach. Jednak w większości uznają się oni za tych „prawdziwych kibiców”, oddanych sprawie ukochanego klubu. Dla części oczywiście piłka nożna będzie tylko pretekstem do przemocy. To właśnie oni są twórcami sporej części relacji umieszczanych w sieci. Upublicznianie (nawet to częściowe i niedopowiedziane) swoich czynów sprawia, że czują się ważniejsi i podziwiani.

Wydaje mi się jednak, że przemoc chuliganów opisywana w Internecie konsumowana jest przez znacznie szerszą grupę osób niż sami uczestnicy tego typu zajęć. Treści związane z aktami przemocy oprócz samych uczestników umieszczają często świadkowie wydarzeń – zarówno osoby postronne, jak i amatorsko zajmujące się relacjonowaniem wydarzeń sportowych i jego otoczenia.

Spora część wizualnego, internetowego *contentu* wyprodukowana jest nie przez internautów, ale przez instytucje. Fragmenty programów informacyjnych, publicystycznych, filmów dokumentalnych to istotny zasób materiałów wideo, jakie funkcjonują w sieci, ilustrując burdy na stadionach. Duże zainteresowanie tą tematyką sprawiło, iż powstały filmy dokumentujące tę subkulturę i jej działania. W kanale tematycznym Discovery polski widz miał szansę oglądać dwie brytyjskie produkcje o chuliganach stadionowych (*The Real Football Factories International* i w mniejszym stopniu koncentrujący się na samych kibicach *Ross Kemp on Gangs*), które bardzo szybko zostały umieszczone w Internecie. Także polski dokumentalista Sylwester Łatkowski dostrzega w swojej opowieści o kulcie przemocy chuliganów stadionowych. Film *Klatka* zdobył olbrzymią popularność także w serwisach internetowych, gdzie jest oglądany i szeroko komentowany.

#### 5. Dlaczego pornografia, czyli ekshibicjoniści i podglądacze

Odsłanianie chuligańskich aktów przemocy w Internecie to gra między ekshibicjonistami a podglądaczami, w której piłka nożna przestaje odgrywać centralną rolę. Jedni odsłaniają siebie, swoje czyny, związane z nim emocje, a w przypadku obrazów także ciało, inni z zaciekawieniem zaglądają do świata, który nie jest

ich udziałem. Piłka nożna może nie mieć też znaczenia dla tych, którzy poszukują tych treści, gdyż to, co ich interesuje, to przemoc i emocje związane z nią, a nie ze sportem.

Podobnie jak seks, także przemoc należy do obszarów ukrytych, dziejących się poza przestrzenią publiczną. Rodzaj przemocy związany ze światem chuliganów jest nie tylko tajemniczy (niedostępność materiałów, używany przez nich język), ale także intymny, ponieważ dzieje się między małymi grupami ludzi lub w parach. Nie jest pozbawiony także wątków erotycznych wiążących się z nagością, dominacją, homoseksualizmem. Estetyka przemocy może być inspirująca także dla artystów. Przykładem jest fotograf Mikołaj Długosz, znany z albumów *Pogoda ładna, aż żal wyjeżdżać* [Długosz, 2006] i *Real Foto* [Długosz, 2008], który wykonał serię zdjęć inspirowanych sposobem, w jaki przemoc pokazywana jest w Internecie.

Przemoc, podobnie jak seks, jest niewątpliwie jedną z tych treści, które tworzą zawartość Internetu wciąż postrzeganego jako medium nieokiełznane, wolne od zakazów, które krępują inne, tradycyjne media. Należy jednak mieć na uwadze, iż sieć zmienia się na naszych oczach bardzo szybko. Jeszcze kilka lat temu większość obywateli Polski nie miała dostępu do Internetu. Dziś okazuje się, że to właśnie Internet jest w centrum zainteresowania konsumentów i reklamodawców, a nakłady na reklamę w sieci rosną najszybciej właśnie dlatego, że tutaj najłatwiej dotrzeć można do użytkownika. „Wartość polskiego rynku reklamy online w 2008 r. wyniosła 1,17 mld zł. Stanowi to wzrost o 57 proc. w stosunku do roku 2007 r. [2]. Na zmiany medium nie pozostaje obojętne także to, w jaki sposób funkcjonuje w niej umieszczana przez internautów przemoc. Serwisy się instytucjonalizują, prawo staje się coraz bardziej skuteczne. Instytucje stojące na straży porządku społecznego monitorują nie tylko kanał komunikacji, ale także kibiców, ze względu na zbliżające się Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej, które odbędą się w Polsce. Wszystko to sprawia, że przemoc, z jednej strony, komercjalizuje się, tak jak w przypadku powstających o niej filmów lub przemycanych w mainstreamowych mediach obrazów opatrzonych odpowiednim komentarzem, z drugiej – schodzi do podziemia, w którym aktorzy i widzowie aktów przemocy mogą pielęgnować swoje hobby.

## Literatura

- Arendt Hannah (1998). *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łagocka, W. Madej. Warszawa: Aletheia.
- Bauman Zygmunt (2009). *Nowoczesność i zagłada*, tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Čolović Ivan (2001). *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, tłum. M. Pe-tryńska. Kraków: Universitas.

- Długosz Mikołaj (2008). *Real Foto*. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Długosz Mikołaj (2006). *Pogoda ładna, aż żal wyjeżdżać*. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Fanon Franz (1985). *Wyklęty lud ziemi*, tłum. H. Tygielska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Foucault Michel (2002). *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Jawłowski Albert (2007). *Rytuał i mit mundialu*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Jawłowski Albert (2006). Gra obok gry – widowisko piłkarskie jako zjawisko generujące wspólnotę ludyczną. *Societas / Comunitas*, nr 1(I), ss. 243-259.
- Zaczkiewicz Roman (2006). Nienawiść na tle etnoreligijnym a futbol w Szkocji. Przypadek Celticu Glasgow oraz Glasgow Rangers. *Lud*, t. 90, ss. 139-154.

### Filmografia

- Latkowski Sylwester, *Klatka* (2003).
- The Real Football Factories International* (2006).
- Ross Kemp on Gangs* (2006).

### Źródła internetowe

- [1] <http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=88&w=65948818&a=71579737> [22.03.2008].
- [2] <http://www.iabpolska.pl> (raport IAB Polska) [22.03.2008].
- [3] <http://www.kibice.net/forum/viewforum.php?f=1> [22.03.2008].
- [4] <http://www.wiaralecha.pl/Page-10.html> [22.03.2008].
- [5] <http://wielkapolonia.pl/forum/viewforum.php?f=2&start=0&sid=cde0f2fe8a1e7e35094a43b76f7a1086> [22.03.2008].
- [6] [http://www.youtube.com/results?search\\_type=&search\\_query=vetra+vs+legia-&aq=1&oq=vetra+](http://www.youtube.com/results?search_type=&search_query=vetra+vs+legia-&aq=1&oq=vetra+) [22.03.2008].

Część III

**SPORT  
A TECHNOLOGIA I GOSPODARKA**





PRZEMYSŁAW NOSAL

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Socjologii

## Prężenie cybermuskulów i ich oklaskiwanie Technologii gra ze sportem

### Wstęp

Neil Postman pisząc o zmianach społecznych, do których doszło w związku z rozwojem technologii, przywołuje następującą metaforę: „Jedna znacząca zmiana generuje zmianę całościową. Jeśli z pewnego środowiska usuniecie gąsienice, nie uzyskacie tego samego środowiska minus gąsienice: będziecie mieli nowe środowisko, bo zmieniliście warunki przeżycia; to samo dotyczy dodania gąsienic do środowiska, w którym dotychczas nie było ani jednej. (...) Nowa technologia nic nie dodaje ani niczego nie odejmuje. Nowa technologia wszystko zmienia” [Postman, 1995, s. 28]. Postępująca ekspansja technologiczna przekształca życie społeczne w taki sposób, że nie ma już później powrotu do stanu sprzed zmiany – technologia „eliminuje możliwości alternatywne (...). Nie delegalizuje ich. Nie sprawia, że się stają niemoralne. Nie odbiera im nawet popularności. Czyni je niewidzialnymi, a zatem również nieistotnymi” [tamże, s. 61]. Stymulowane technologicznie nowe formy organizacji społeczeństwa zwykle wypierają stare formy nie poprzez otwarty konflikt, ale na drodze nie-mej rewolucji jakości – optymalizacja korzyści, jakie za sobą pociągają, jest na tyle atrakcyjną perspektywą, że w naturalny sposób zastępują one wcześniej ukonstytuowane sposoby działania.

Idealną ilustracją takiego stanu jest współczesny sport. Z jednej strony wyra-  
sta on z szeroko rozumianej myśli olimpijskiej, której głównym elementem jest

dążenie człowieka do pokonywania swoich ograniczeń, poszerzania możliwości własnego organizmu. Może ono odbywać się tylko na drodze ciężkiej pracy nad samym sobą – „to maksimum zdeterminowane współdziałaniem mięśni i woli można uzyskać tylko wówczas, gdy usiłuje się je osiągnąć pracowitością i uporem. Żeby dojść do wyniku, trzeba nie tylko energii i wytrwałości, ale też zimnej krwi, uwagi, obserwowania i zastanowienia” [Coubertin, 1974, s. 345]. W takim ujęciu zjawisko sportu wiąże się więc tylko i wyłącznie z cechami ludzkiego organizmu, z jego siłami fizycznymi i mentalnymi. Z drugiej jednak strony istotny wpływ na sport mają zmiany technologiczne. Współzawodnictwo zasadzające się pierwotnie na „nieuzbrojonych ciałach” uległo znacznym przekształceniom na skutek innowacji technologicznych. Jak pisze Tara Magdalinski, sportowcy w pogoni za coraz lepszymi wynikami i wynikającymi z nich profitami ekonomicznymi „poddają siebie i swoje ciała tyranii techniki, dodatków i modyfikacji” [Magdalinski, 2009, s. 1]. Warto zauważyć, że oprócz samej rozgrywki sportowej zmieniają się również towarzyszące jej zjawiska, np. jej organizacja czy sposób jej percepcji. Technologia zaproszona do świata sportu „infekuje” bowiem cały system – wpływając nie tylko na sportowców, ale także na trenerów, kibiców i media. Proponując wciąż nowe sposoby funkcjonowania poszczególnych obszarów, permanentnie reorganizuje ona całą płaszczyznę sportu, czyniąc niemożliwym powrót do jego tradycyjnych form.

## 1. Po co technologia?

Zanim odpowiem na pytanie, do czego potrzebna jest technologia w sporcie, spróbuję zastanowić się, do czego w ogóle potrzebna jest technologia? U podstaw jej użytkowania leży przeświadczenie o plastyczności otaczającej człowieka rzeczywistości społecznej. Jak wyraził to Ernst Cassirer, „rzeczywistość jako taka – mimo jej surowych i nieodwracalnych prawidłowości – nie jest absolutnie sztywnym istnieniem, lecz podlegającym modyfikacjom, dającym się formować materiałem. Jej postać nie jest skończona i ostateczna, lecz daje ludzkiej woli i aktywności niezmiernie pole do działania” [Cassirer, 2001, s. 262]. Technologia dostarcza narzędzi, które umożliwiają tę zmianę. W jej założeniu wpisana jest bowiem możliwość modyfikacji, zdolność do „wynajdywania sposobów takiego łączenia danych natury, aby w wyniku otrzymać coś nowego, co może służyć człowiekowi” [Melsen, 1969, s. 273]. Dzięki odpowiednim zastosowaniom technologii środowisko ma stać się obszarem ekspansji człowieka i – na drodze kolejnych innowacji – obszarem coraz bardziej mu podległym. Arnold Gehlen wskazuje wprost na technologię jako „możliwość dopełnienia zdolności organicznych, wykroczenia poza ich granicę” [cyt. za: Schütz, 2001, s. 101]. Określa ją więc nie tyle jako system ułatwiający adaptację człowieka do środowiska, ale

jako konkretną możliwość ulepszania naturalnego otoczenia człowieka i zmieniania go w pożądany sposób.

W tym rozumieniu technologia stanowi więc rodzaj optymalizacji funkcjonowania człowieka, poszerzania jego opcji życiowych oraz wykraczania poza tradycyjnie określone granice.

## 2. Po co technologia w sporcie?

Przekładając ten model myślenia o ekspansji technologicznej na płaszczyznę sportu, można wyróżnić trzy główne tendencje zmian implikowanych przez technologię.

Po pierwsze, innowacje stosuje się zgodnie z olimpijskim mottem „szybciej, wyżej, silniej” (*citius, altius, fortius*). Mają one prowadzić do zwiększania możliwości ludzkiego organizmu – biegania szybciej, skakania wyżej, bicia silniej. Tylko że w przeciwieństwie do pierwotnego zamysłu organizatorów igrzysk, doskonalenie własnego ciała nie musi obecnie realizować się wyłącznie na drodze mozolnego treningu. Tradycyjne ograniczenia człowieka coraz częściej są zamazywane przez rozwój technologii, która ulepsza funkcjonowanie ciała sportowca. W konsekwencji prowadzi to do sytuacji, w której trudno mówić o naturalnym funkcjonowaniu ludzkiego ciała, ponieważ – jak piszą Bernadette Bensaude-Vincent i William Newman – siłą rzeczy niemal wszystkie żywe organizmy stają się obszarem „interwencjonizmu technologicznego” [Bensaude-Vincent, Newman, 2007, s. 4].

Po drugie, wprowadzane zmiany mają na celu globalne podniesienie poziomu sportowej rywalizacji. Udostępnianie krajom zacofanym najnowszych rozwiązań wspomagających rozgrywkę (rozwiązania organizacyjne, baza treningowa, sprzęt sportowy, myśl szkoleniowa itp. [8]) i tworzenie obowiązujących na całym świecie standardów uprawiania poszczególnych dyscyplin, ma prowadzić do uniwersalizacji oraz profesjonalizacji sportu. Wyniakiem to z przeświadczenia, że oparcie rozgrywki sportowej na tych samych podstawach technologicznych, stworzenie wszędzie identycznego bezpośredniego otoczenia rywalizacji zaowocuje równością szans pomiędzy osobami, które w takowej rozgrywce biorą udział. Innymi słowy, jeśli dwóm sportowcom damy takie same buty, to mają oni na starcie takie same szanse na zwycięstwo.

Po trzecie wreszcie, technologie stosowane w sporcie mają uczynić rozgrywkę wydarzeniem estetycznym. Przemiany, jakie można obserwować od dłuższego czasu w rozgrywkach sportowych, powinny podnieść je do rangi wydarzenia medialnego typu konkurs, a więc sprawić, że będą one stanowiły wyłom w codzienności, elektryzowały wielkie masy ludzi oraz sprawiały, że widownia będzie czynnie w nich uczestniczyć [Dayan, Katz, 2008, s. 54]. Dlatego rozgrywki są

tak przygotowywane, by przekazy-relacje z niej były jak najbardziej efektowne i atrakcyjne dla odbiorcy. W ten sposób tradycyjna rywalizacja sportowa ulega zmianom pod wpływem nowoczesnych środków medialnych. Przedmiot relacji musi odpowiadać wymogom telewizyjnego voyeuryzmu – dopuszczać kamery tak blisko, jak to tylko możliwe, być atrakcyjnym przedmiotem kadrowania, słowem – dostarczać odpowiedni materiał kulturze dystrybucji. Przepisy wielu dyscyplin są dostosowywane do wymagań transmisji telewizyjnej, rozgrywka się dynamizuje oraz eksponuje ciała sportowców. Jeśli poszczególne dyscypliny nie chcą się podporządkować wymogom stawianym przez technologie medialne, to są marginalizowane, by z czasem niemal zupełnie zniknąć. Przykładem mogą być takie sporty, jak łucznictwo, żeglarstwo czy zapasy w stylu klasycznym, które z racji swej „niemedialności” funkcjonują na obrzeżach profesjonalnego sportu. Ciekawym przypadkiem jest również siatkówka, która na skutek nieczytelnych przepisów traciła zainteresowanie ze strony mediów, ale w wyniku zmiany przepisów stała się bardziej widowiskowa i – co za tym idzie – atrakcyjna w kontekście przekazu telewizyjnego.

Tendencje te będą obserwowane w pewnych newralgicznych obszarach związanych ze współczesnym sportem. Chciałbym skupić się na zmianach, do jakich doszło w sporcie pod wpływem technologii, opierając się na trzech głównych aktywnościach z nim związanych: szeroko rozumianym organizowaniu rozgrywki sportowej, uprawianiu sportu (przez sportowca) oraz percepcji i kibicowaniu (przez fana).

### 3. Organizacja sportu a technologia

Nie sposób nie zauważyć, że wielkim zmianom uległa organizacja rozgrywek sportowych. Umownie wyodrębniona przestrzeń [Huizinga, 1998, ss. 25-26], kiedyś wystarczająca za pole rozgrywki, dziś nie dość, że jest sprecyzowana (szczegółowe dyspozycje dotyczące wymiarów boisk, rodzajów podłoża, zagospodarowania przestrzeni) i wyspecjalizowana (inne gatunki traw używane są do piłki nożnej, inne do rugby, inne do futbolu amerykańskiego), to jeszcze podlega stałemu nadzorowi. Technologia na tym obszarze stanowi bowiem narzędzie dyscyplinujące, które ma za zadanie, po pierwsze, stworzenie w sporcie uniwersalnych wysokich standardów rozgrywki, po drugie, kontrolowanie jej wyników.

Wykorzystywanie coraz większej liczby rozwiązań technologicznych do aranżowania przestrzeni rozgrywki powinno doprowadzić do stworzenia warunków „sportowej próżni”, w której liczą się tylko umiejętności sportowców. W efekcie mają powstać – jak pisze Roger Caillois – „sztucznie stworzone warunki równości szans, pozwalające antagonistom zmierzyć się w sytuacji idealnej, dzięki której

zyskana przewaga jest ściśle wymierna i niepodważalna” [Caillois, 1973, s. 311]. Do minimum więc próbuje się ograniczyć np. wpływ warunków atmosferycznych. Coraz więcej obiektów sportowych posiada zadaszenie, coraz częściej murawa nie dość, że jest podgrzewana, to jeszcze ruchoma (aby można ją było schować w razie deszczu). Jako skrajny przypadek można przywołać sytuację, jaka miała miejsce krótko przed rozpoczęciem Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2008 r. Chińczycy planowali użyć wojskowych rakiet wyposażonych w jodek srebra, którego chemiczne właściwości pozwalają zdetonować deszczową chmurę [2]. Dążenie do stworzenia idealnie równych, „naturalnych” warunków zakłada więc daleko idącą ingerencję w stan naturalny i jego modyfikację.

Drugim obszarem, który wymusza technologiczne zastosowania już na poziomie organizacji rozgrywki, jest wpływ mediów, przede wszystkim telewizji. Efektowność rywalizacji, doniosłość społeczna oraz uniwersalność zasad powodują bowiem, że widowisko sportowe stanowi bardzo atrakcyjny przekaz medialny<sup>1</sup>. Istnieją jednak określone wymogi związane z organizacją widowiska. Dotyczy to przede wszystkim takiego przeorganizowania przestrzeni, aby była ona funkcjonalna podczas przeprowadzania relacji medialnej. Jakość oświetlenia, akustyka, określony sposób budowy trybun, sprecyzowana odległość trybun od boiska – to część obszarów modyfikowanych w celu jeszcze głębszej eksploatacji medialnej.

Dzięki licznym mechanizmom dostosowującym rozgrywkę do przejrzystości komunikatu telewizyjnego doszło do sytuacji, w której to widz, a nie kibic na stadionie, jest uprzywilejowany. Telewizja korzystając z najnowszych technologii, czyni rozgrywkę sportową przejrzystą. Najwyraźniej widać to na przykładzie zaawansowanych technologii pomiaru. Dzięki użyciu w relacji medialnej fotokomórki albo komputera przez osobę realizującą transmisję kibic „telewizyjny” może zobaczyć dokładny wynik zawodów co do setnej części sekundy, podczas gdy nieuzbrojone oko kibica na stadionie nie dostrzeże tak nikłych różnic (przykład finiszu w biegach sprinterskich czy spalonego w piłce nożnej). Technologia pozwala odbierać więcej bodźców, „poszerza jego fizyczne możliwości (...) rozbudowuje zmysły i system nerwowy” [McHale, 1974, s. 67].

Innym przykładem jest coraz bardziej popularne tworzenie „statystycznych map zawodów”, a więc kompletnego „biogramu” wszystkich graczy z danego momentu rozgrywki – przebiegniętych kilometrów, liczby kontaktów z piłką czy sposobu ich poruszania się po boisku [1]. Powoduje to fetyszycację statystyki, czyli sprowadzanie percepcji sportu do poziomu odczytywania konkretnych wyników/pomiarów z nim związanych. Taka organizacja i postrzeganie rozgrywki korespondują z głównymi założeniami technopolu Postmana, wyliczanymi przez

<sup>1</sup> Za przykład może posłużyć raport TNS OBOP *Rynek telewizyjny w 2008 roku* – na dziesiątą pozycję cieszących się największą publiką w 2008 r. aż sześć stanowiły transmisje meczów piłkarskich [5].

Mariusza Czubaja: „celem ludzkiej pracy – to po pierwsze – czyni się wydajność. Po drugie – standardowe procedury ocenią tę wydajność najlepiej, ponieważ – po trzecie – ludzkim sądom, chybotliwym i niepewnym, nie można ufać. Po czwarte – jedynie obiektywnym kryterium oceny są mierniki statystyczne lub, ogólniej mówiąc, ilościowe: »to czego nie można zmierzyć albo nie istnieje, albo nie ma wartości«” [Czubaj, 2004, s. 9]. Podejście to może przekierowywać doświadczenie rozgrywki z poziomu emocjonalnego zaangażowania na płaszczyznę odczytywania i porównywania danych pomiarowych.

Technologia medialna wykorzystywana do relacjonowania sportu niewątpliwie poszerza percepcję jednostki o stany, które dotychczas były jej niedostępne. Z drugiej jednak strony spłyca uczestnictwo w widowisku kulturowym, tworząc namiastkę technologicznej wiedzy absolutnej, niepodlegającej dyskusjom, eliminującej praktycznie do minimum pierwiastek ludzki. W efekcie spektakl sportowy może być w coraz większym stopniu kreowany przez technologie medialne. Jak pisze David Rowe: „tworzenie sportu w mediach stało się sprawą czysto techniczną, neutralnym procesem, gdzie rozprzestrzeniana jest sportowa mieszanka informacji i akcji” [Rowe, 2004, s. 33]. Technologia nie pełni więc wyłącznie funkcji biernego obserwatora i rejestratora zawodów sportowych, ale jest również czynnikiem silnie na nie wpływającym.

#### 4. Technologiczne usprawnianie ciała

Obszarem silnej ekspansji technologicznej jest również sfera cielesności sportowca. Jej wpływ można obserwować na dwóch poziomach: anatomii (fizyczności) i fizjologii (ustroju wewnętrznego).

Bezpośrednie anatomiczne aplikacje w ciało sportowca mają przede wszystkim za zadanie doprowadzić jego, uszkodzony z jakis powodów, organizm do normalnego stanu. Odbywa się to zwykle poprzez zastępowanie niesprawnych fragmentów ciała elementami sztucznymi, zewnętrznymi wobec niego – protezami, sztucznymi ścięgnami, kolagenowymi wypełnieniami. Jednym z bardziej znanych przykładów takich praktyk jest Oscar Pistorius, sprinter z RPA, który jako dziecko stracił obie nogi, jednak dzięki nowoczesnym protezom może biegać na równi z osobami pełnosprawnymi. Zastosowanie specjalnych tworzyw pozwoliło naukowcom stworzyć nie tylko wierne odwzorowanie kończyn ludzkich, ale także ulepszyć je, stworzyć kopie lepsze od oryginału [3] (zapoczątkowało to dyskusję nad technodopingiem jako formą technologicznego wspomaganie organizmu, powodującą jawną asymetrię w sytuacji startowej zawodników).

Proces zewnętrznej ingerencji w ciało ludzkie, wzbogacania go oraz permanentnego ulepszania jest nazywany cyborgizacją. Leopoldina Fortunati przywołuje założenia leżące u podstaw takiego myślenia: „po pierwsze, granice ludzkiego

ciała są nieokreślone; po drugie, ciało zawsze jest postrzegane jako maszyna, w sensie redukcji go do poziomu maszyny, ale także tworzenia maszyn na jego wizerunek” [Fortunati, 2003, s. 61]. W związku z tym ludzki organizm coraz bardziej otwiera się na technologiczną penetrację, „wymianę różnych swoich fragmentów, najpierw na sztuczne kończyny, potem na pojedyncze organy przeszczepiane z innych żywych organizmów, wreszcie elementy celowo hodowane w laboratoriach” [tamże]. Konsekwencją tego jest człowiek bioniczny, „którego funkcjonowanie bardziej opiera się na technologii niż na zdolnościach organicznych” [Magdalinski, 2009, s. 123]. Cyborgizacja może więc prowadzić do paradoksalnej sytuacji, w której technologia, mająca w założeniu wspomagać sportowców w określony sposób upośledzonych, postawiła ich ponad nimi, dając im możliwości fizyczne większe niż u „normalnego” człowieka.

Inną istotną kwestią dotyczącą technologicznych aplikacji na poziomie ciała sportowca jest sprzęt sportowy. W zdecydowanej większości przypadków to właśnie on stanowi wyraz najnowszych osiągnięć myśli technicznej, to on jest bezpośrednim wcieleniem tych innowacji. Choć nie dochodzi do ingerencji bezpośrednio w organizm, to sprzęt pełni rolę jego ważnego przedłużenia. Nie tylko bowiem tworzy neutralne środowisko dla ciała sportowca (kostiumy, buty, przyrządy), ale również znacząco je wspomaga. Z jednej strony ułatwia i przyspiesza naturalne procesy towarzyszące uprawianiu sportu (tworzywa ułatwiające oddychanie, profilowane obuwie sportowe utrzymujące stopy w odpowiedniej temperaturze), z drugiej – stanowi coraz częściej istotną wartość dodaną, mogącą mieć wpływ na ostateczne rozstrzygnięcie rywalizacji (np. „skóra rekina” – kostium pływacki sprawiający, że przyodziany w niego człowiek stawia mniejszy opór wodzie [4]). Przedmioty wykorzystywane w sporcie uległy w ostatnim czasie przeobrażeniom – od elementów kłopotliwych, często dysfunkcyjnych dla sportowca (ocierające obuwie, nasiąkająca potem odzież), przez neutralne (sprzęt sportowy nie przeszkadzał sportowcom, ale też im szczególnie nie pomagał), aż po stechnicyzowane i wyspecjalizowane, mające na celu wspomaganie sportowca.

Poziomem najgłębszej ingerencji technologicznej w organizm sportowca jest jego ustrój wewnętrzny, a więc szeroko rozumiana fizjologia. Wiąże się to z ekspansją współczesnej medycyny i jest przełożeniem na życie sportowców procesu, który Małgorzata Jacyno nazywa medykacją, a więc powierzaniem coraz większej kontroli nad własnym organizmem lekarzom specjalistom [Jacyno, 2007, ss. 134-153]. Dzięki niej rozwój ciała sportowca to nie tylko trening i fizyczne samodoskonalenie, ale jest regulowany również sam sposób funkcjonowania organizmu – jego metabolizm, przyrost mięśni, regeneracja. Słowem, całość czynności życiowych podlega regulacji przez odpowiednie środki medyczne. Środki farmakologiczne mają pełnić trzy główne funkcje. Po pierwsze, mają pomóc w szybkim doprowadzeniu organizmu ze stanu „-1” do stanu „0”, a więc

do dyspozycji startowej, np. gdy chcemy przyspieszyć regenerację organizmu po dużym wysiłku (odżywki, odpowiednie wspomaganie regeneracji) lub doprowadzić go do pełnej sprawności po dłuższej lub krótszej jej utracie (rehabilitacja, fizjoterapia). Po drugie, pozwalają one utrzymywać się na poziomie „0”, czyli odpowiadają za homeostazę organizmu. Trudno dziś uprawiać profesjonalnie sport bez odpowiedniego zaplecza medycznego (witaminy, odżywki i określona dieta). Po trzecie, środki farmakologiczne powinny przyspieszyć przeniesienie się sportowca z poziomu „0” na poziom „+1”, tzn. wspomagać rozwój organizmu i stymulować jego wzrastanie. Dzięki nim podczas treningu uzyskuje się lepsze rezultaty. Chodzi tu przede wszystkim o te zdobywcze farmacji, które wspomagają rozwój organizmu (np. specjalne hormony, odżywki białkowe, węglowodany). Dzieje się to zgodnie z logiką „kultury instant” [zob. Melosik, 2008, ss. 41-54], do wymogów której dostosował się również współczesny sport. Wszechobecne dzisiaj oczekiwanie natychmiastowej gratyfikacji sprawiło, że realizacja idei olimpijskiej „szybciej, wyżej, mocniej” również nie powinna trwać zbyt długo, w związku z czym w miarę możliwości pragnie się ją przyspieszyć.

Patologią tego zjawiska jest doping. Barrie Houlihan wskazuje na jego negatywne konsekwencje: „jest on szkodliwy dla zdrowia sportowców, jest nieuczciwy względem rywali oraz podkopuje wiarygodność sportu w oczach zewnętrznych obserwatorów” [Houlihan, 1999, s. 108]. Mylnie utożsamia się go z najnowszą historią sportu, ponieważ jego obecność można odnotować w czasie pierwszych nowożytnych igrzysk, epoce sukcesów radzieckich sportowców czy okresie działalności ośrodka medycyny sportowej w Bad Saarow (program obejmujący szkolenie i wspomaganie niedozwolonymi substancjami sportowców w NRD) [zob. Beamish, Ritchie, 2006]. Jeszcze nigdy nie był on jednak tak wszechobecny jak teraz. Doping, czyli stosowanie niedozwolonych środków w celu osiągnięcia przewagi nad konkurentami, pojawia się bowiem niemal na wszystkich szczeblach funkcjonowania sportowca. Coraz częściej używa się tego terminu już w odniesieniu do sprzętu sportowego – dotyczy on wykorzystywania w rywalizacji sportowej sprzętu, który stawia zawodnika w uprzywilejowanej sytuacji. Przykładem może być stosowanie kajaków o wadze nieproporcjonalnej do wagi zawodników, używanie przez skoczków narciarskich kostiumów o nieodpowiedniej powierzchni lub zbyt długich nart. O dopingu mówi się również w kontekście cyborgizacji bądź bioniki. Jak zauważa jeden ze sportowców, we włóknach węglowych, z których zbudowane są protezy Pistoriusa, nie gromadzi się – będący zmorą profesjonalistów – kwas mlekowy [3]. Pewnym odpryskiem technodopingu jest doping genetyczny. U jego podstaw leży to samo przekonanie, że ciało człowieka można modyfikować. W tym przypadku przeobrażenia te miałyby być aplikowane już na poziomie genów organizmu. Jak wyjaśniają Angela Schneider i Theodore Friedmann, celem dopingu genetycznego są pożądanе „rozmiary i siła mięśni, krążenie krwi, poziom

zużycia energii czy wydolność organizmu” [Schneider, Friedman, 2006, s. 8], ale doskonalenie organizmu nie miałyby polegać na zewnętrznym wspomaganie, lecz odpowiednim „zaprogramowaniu genetycznym”, zaprojektowaniu i zdeteminowaniu ścieżki jego „naturalnego” rozwoju.

Najpopularniejszą i zarazem najbardziej znaną formę dopingu stanowi wciąż zażywanie niedozwolonych środków farmakologicznych, takich jak sterydy anaboliczne, większość hormonów wzrostu czy narkotyki (np. amfetamina). Środki te nadmiernie stymulują wzrost i rozwój organizmu, w konsekwencji zagrażając zdrowiu stosującej je osoby oraz wprowadzając nierówność szans między rywalami. Na walce z tą formą dopingu najbardziej skupione są obecnie międzynarodowe instytucje sportowe. Największa organizacja antydopingowa WADA (*World Anti-Doping Agency*) łoży rocznie na wykrywanie dopingu ok. 26,5 mln dol. [6] Dzięki takim funduszom stworzyła hipernowoczesne laboratorium, które pozwala wykryć coraz bardziej zaawansowane środki dopingujące. Dochodzi więc tu do swoistej rywalizacji – używając terminologii Ulricha Becka – technologii z przeciwtechnologią.

Całość procesów związanych z technologicznymi aplikacjami w ciało sportowca ma doprowadzić do optymalizacji jego wyników. Dzięki innowacjom ideał „szybciej, wyżej, mocniej” powinien być osiągalny dużo mniejszym nakładem sił. Technologia, wkraczając na płaszczyznę cielesności, dokonała ekspansji na wszystkich jej poziomach: sprzętu, anatomii i fizjologii. Zmiany, jakie ze sobą przyniosła, zmodyfikowały współczesny sport do tego stopnia, że trudno go dziś sobie wyobrazić bez mechanizmów wspomagających organizmy sportowców. Parafrazując słowa Jacques’a Ellula, technologia w sporcie stała się możliwa, w związku z czym stała się także niezbędna [Ellul, 1974, s. 255].

## 5. Technologia fana sportowego

Przeobrażeniom uległa nie tylko organizacja zawodów i samo w nich uczestnictwo. Pod wpływem kolejnych innowacji zmieniło się również uczestnictwo w rozgrywce fanów sportowych, nazywanych potocznie kibicami. Nie bez przyczyny zakres definicji kibiców utożsamiam z definicją fana, tyle że sportowego. To właśnie bowiem w postaci fana, rozumianego tutaj jako kulturowy hiperaktywista i osoba niegodząca się na wersję ostateczną, widzę podstawę funkcjonowania kibiców. Stanowią oni „wykwalifikowaną publiczność” [Abercrombie, Longhurst, 1998, s. 121], która jest świadoma swoich potrzeb i będzie się o nie głośno dopominała. Swoje funkcjonowanie opierają na niezgodzie na rozgrywkę bez ich udziału, chcą mieć realny wpływ na przebieg zawodów sportowych. Rosnące oczekiwania względem miejsca kibiców w rozgrywce sportowej dobrze ilustruje przytaczana przez Czubaję metafora przejścia od figury paleo- do neofana [Czubaj, 2007, ss. 90-

-92]. Ten pierwszy skupia się jedynie na obserwacji i niemej adoracji przedmiotu kultu, zadowala się kontaktem zapośredniczonym, a jego główną aktywnością jest kolekcjonowanie gadżetów i pamiątek związanych z gwiazdą lub drużyną, z którą sympatyzuje. Ten drugi natomiast żąda konkretnego wpływu na funkcjonowanie obiektu swojego zainteresowania, chce mieć udział w sukcesach drużyny oraz bliższy dostęp do swojego idola. W dużej mierze to właśnie technologia umożliwia im realizowanie pełniejszego uczestnictwa, bardziej zaangażowanego w nadawczość. Trzy główne obszary funkcjonowania fana sportowego, które zostały w największym stopniu zmodyfikowane przez innowacje technologiczne, to: kwestia dostępu fana do poszczególnych segmentów rozgrywki sportowej, płaszczyzna tworzenia znaczeń oraz rodzaje i sposoby nawiązywania więzi przez fana.

### a. Technologie dostępu

Dostęp rozpatruję w kategoriach dostępu fanów do przedmiotu swojego zainteresowania, a więc rozgrywki sportowej. Najnowsze zdobycze techniki dostarczają fanom znacznie więcej możliwości doświadczania rywalizacji sportowej niż tylko poprzez obecność na stadionie czy śledzenie zawodów w telewizji. Fan może kontrolować zawody poprzez kanały, które jeszcze niedawno albo nie istniały, albo nie były wykorzystywane do tego typu aktywności. Przykładem mogą być tzw. media intymne, czyli nośniki mobilne, spersonalizowane. To coraz częściej za ich pośrednictwem można kontrolować stan rywalizacji sportowej – relacje w postaci smsów wysyłane na telefon komórkowy czy transmisje w mp4 sprawiają, że kibic ma dostęp do wydarzenia sportowego zawsze i wszędzie. Inną specyficzną formą uczestnictwa są interaktywne relacje internetowe. Stanowią one połączenie relacji „na żywo” z zawodów z aktywnością fanów. To oni na bieżąco komentują wydarzenia na sportowej arenie i dzielą się z innymi fanami swoimi spostrzeżeniami, równocześnie rozbudowując „standardową” relację sportową. Cyberprzestrzeń daje więc fanom dostęp do niczym nieskrępowanej partycypacji, „wydaje się stworzona do nowego typu kolektywnej twórczości, demokratycznej dystrybucji i uczestniczenia we wspólnocie” [Manovich, 2006, s. 29]. Również tradycyjny odbiór telewizyjny uległ istotnym przeobrażeniom. Dzięki lawinowo rosnącej liczbie stacji telewizyjnych, także tych tematycznych, w tym sportowych, fan ma dostęp do niemal wszystkich wydarzeń sportowych, jakie aktualnie dzieją się na świecie (coraz dynamiczniej rozwijającą się alternatywą wobec klasycznej telewizji są także telewizje internetowe, korzystające z zasobów telewizyjnych, ale dające odbiorcy niemal nieograniczony wybór oglądanych treści). Dodatkowo, w ramach specyficznego telewizyjnego kultury repetycji [Krajewski, 2003, ss. 210-223], regularnie „odświeżane” są także wydarzenia z przeszłości, zarówno te znaczące, świetnie znane, jak i te zupełnie niszowe i zapomniane.

Innowacje technologiczne sprawiają więc, że dostęp fana do rozgrywki sportowej staje się niemal nieograniczony, niepodlegający rygorom miejsca i czasu, zależny przede wszystkim od jego woli.

### b. Technologie tworzenia znaczeń

Jedną z konstytutywnych cech fana jest jego aktywność na polu tworzenia znaczeń. Podobnie rzecz się ma w przypadku fana sportowego. Swoim twórczym zaangażowaniem próbuje nie tylko zmanifestować oddanie przedmiotowi kultu (idolowi, drużynie), ale także realnie go wspomóc i – w szerszym kontekście – wpłynąć na pomyślne zakończenie rozgrywki. Fan sportowy zdecydowanie wychodzi poza sferę tekstualną wydarzenia (czyli poza jego „odczytanie”) i skupia się na działaniach pośrednio wynikających z samego odbioru rozgrywki. Większość aktywności można bowiem zakwalifikować jako wspomagany technologicznie „Do It Yourself”, a więc nurt działalności fanów polegający na produkcji pożądaných dóbr kulturowych (dawniej były to zwykle koszulki z wizerunkami idoli czy chałupniczo drukowane gazetki fanowskie). Internet zapewnia fanom regularnie poszerzany pakiet narzędzi przydatnych w działaniach twórczych, np. fanowskie strony internetowe dotyczące sportowców lub całych drużyn, blogi tematyczne a także amatorskie filmy montowane w oparciu o dostępne w sieci materiały. Mają one pełnić podobną funkcję jak kiedyś własnoręcznie robione T-shirty – komunikować o przywiązaniu do swojego obiektu kultu. Inną płaszczyzną fanowskiej aktywności jest tworzenie i udział w alternatywnych rzeczywistościach swoich idoli. Przykładem mogą być turnieje gier sportowych (np. FIFA, Championship Manager) albo wcielanie się w alternatywnej rzeczywistości typu Second Life lub grze Sims w znane postacie życia sportowego.

Rośnie także liczba znaczeń materialnych, wytworów fizycznych, które fani produkują dzięki poszerzeniu gamy dostępnych środków technicznych. Są to np. zgrywane na różne nośniki kolekcje unikalnych meczów, fanowskie filmy na DVD, osobiście rejestrowane relacje z różnych wydarzeń sportowych (*bootleg*), a także produkowane na nieco szerszą skalę specjalistyczne gadżety fanowskie. Nicolas Abercrombie i Brian Longhurst wyróżnili nawet osobną kategorię „drobnych producentów” (*petty producers*), a więc fanów, którzy z obiektu swojej czynnej partycypacji uczynili źródło swoich zarobków – zwykle poprzez produkcję na rzecz innych fanów [Abercrombie, Longhurst, 1998, ss. 138-142].

Nowe środki będące efektem rozwoju technologii sprawiły, że twórcza aktywność wzbogaciła swoje możliwości wyrazu. Dotyczą one zarówno reprezentacji materialnych, jak i produktów cyberprzestrzeni. Technologia stanowi więc w tym wymiarze rodzaj tool-kitu, skrzynki z narzędziami, która dostarcza oprzyrządowania do działalności fana sportowego.

### c. Technologia więzi

Technologiczne impulsy wpłynęły również na modyfikacje więzi, rozumianych jako więzi między kibicami oraz między kibicami a idolami. W pierwszym przypadku rozwój technologiczny przede wszystkim wzbogacił asortyment płaszczyzn, na których kibice mogą nawiązywać kontakt i wspólnotowo realizować określone działania. Główną płaszczyzną „codziennego” życia fanowskiego jest obecnie Internet. Funkcjonowanie portali społecznościowych, for internetowych czy wirtualnych fanklubów powoduje, że o wiele łatwiejsze jest poznanie osób o podobnych sportowych zainteresowaniach i organizowanie wspólnotowych działań o charakterze fanowskim (doping na trybunach, oprawa spotkania, wyjazd na mecz). Samo wydarzenie sportowe przestało już być wyłącznym miejscem spotkania i wymiany doświadczeń, wspólnotowość została bowiem wzbogacona również o działania na peryferiach właściwego zdarzenia. Cyberprzestrzeń stanowi więc płaszczyznę tworzenia więzi między ludźmi również o bardzo konkretnych zainteresowaniach (w tym przypadku kibicami), ułatwia kontakt między nimi i stanowi publiczną agorę, na której dochodzi do wymiany informacji między fanami. Jest przy okazji polem wyjątkowo egalitarnym, czysto woluntarystycznym, świetnie wpisującym się w projekt kultury 2.0, którą tworzą właśnie oddolne i dobrowolne działania jej użytkowników.

Drugim typem więzi jest relacja między fanem a idolem. Dawniej bezpośredni kontakt między nimi właściwie nie istniał. Gwiazda sportowa (jak np. argentyński piłkarz Diego Maradona, zwany także „Boskim Diego”, co dość dobrze charakteryzuje sposób jego funkcjonowania w życiu społecznym) była obiektem zainteresowania, poklasku, ale nigdy nie równorzędnym partnerem dialogu. Fani mogli ją jedynie podziwiać i adorować, słowem, być biernymi odbiorcami jej aktywności kulturowej. Obecnie chcą wywierać jak największy wpływ na przedmiot swojej kibicowskiej sympatii, w czym pomocne są im nowe technologie przekazu.

Przede wszystkim zniknęła blokada komunikacyjna między fanami a idolem. Komunikują się poprzez oficjalne strony internetowe zawodników, profile w serwisach typu MySpace, czaty, relacje video. Gwiazda, chcąc utrzymać swój status, musi pielęgnować odpowiednio silne więzi ze swoimi wielbicielami, komunikować się z nimi, a nawet tę komunikację stymulować. Wszak to oni decydują o jego popularności, która później może być przekuta w kapitał ekonomiczny. Tym samym jednak decyduje się na permanentną inwigilację z ich strony: czy to przez nich samych, czy pośrednio poprzez działalność plotkarskich serwisów internetowych. Podobnie jest w przypadku drużyn sportowych – fani chcą decydować o obsadzie trenera<sup>2</sup>, forsować odpowiednie ustawienia taktyczne lub

<sup>2</sup> W 2007 r. kibice koszykarskiej drużyny New York Knicks przeprowadzili oddolną, ale świetnie zorganizowaną akcję w celu zwolnienia menedżera drużyny Isiaha Thomasa [7].

wpływać na transfery, a nierzadko nawet kontrolują, czy sportowcy dobrze się prowadzą w czasie wolnym.

Rozwój technologii dostarczył nowych typów więzi oraz związanych z nimi praktyk. Należy przy tym pamiętać, że nie zanegował on dotychczasowych, klasycznych form aktywności fanów sportowych, takich jak obecność na zawodach sportowych, organizacja dopingiu czy spotkania ze sportowcami.

## 6. Uniwersalność technologii

Zmiany, które nastąpiły w związku z ekspansją technologiczną w trzech głównych obszarach (organizacja, osoba sportowca oraz fana), mają wymiar totalny i wpływają na wszystkie aspekty widowiska kulturowego, jakim jest rozgrywka sportowa. Sport stanowi bowiem w zamierzeniu papierek lakmusowy przemian, z jakimi mamy do czynienia również na innych płaszczyznach – wszak technologia funkcjonuje wszędzie na podobnych zasadach. Natura tych zmian jest uniwersalna i odnosi się nie tylko do sportu, ale również do pozostałych obszarów życia społecznego. Warto więc na koniec podkreślić główne cechy relacji technologia – życie społeczne oraz zmian będących jej konsekwencjami. Po pierwsze, zmiany te mają charakter nieodwracalny – nie ma powrotu do poprzedniego stanu. Nie oznacza to jednak, że stare rozwiązania lub sposoby funkcjonowania są niszczone – nowa jakość powstała w związku z impulsem technologicznym sprawia, że stary „ustrój” staje się „niewidoczny” i w naturalny sposób zastępowany przez nowy ład. Po drugie, choć zmiany mają prowadzić do ulepszenia i specjalizacji konkretnego obszaru, to w konsekwencji – w większym czy mniejszym stopniu – modyfikują całe zjawisko. Po trzecie, mimo że używam terminu *technologia* w odniesieniu do pewnego rodzaju wiedzy i umiejętności, to zmiana jest najczęściej aplikowana poprzez konkretne wytwory technologii, czyli narzędzia, przyrządy, instrumenty czy też ogólnie – przedmioty. Zmiana jest zatem immanentną cechą użytkowania technologii. I warto w tym kontekście przywołać stwierdzenie Johna Naisbitta: „Ludzie rozumieją już, że ze stosowaniem potężnych technologii wiążą się potężne konsekwencje. Korzystanie z nich niesie ze sobą określone skutki, zarówno dobre, jak i złe. Technologia nie jest neutralna” [Naisbitt, Naisbitt, Philips, 1999, s. 36].

## Literatura

- Abercrombie Nicolas, Longhurst Brian (1998). *Audiences: A Sociological Theory of Performance and Imagination*. Londyn: Sage.
- Beamish Rob, Ritchie Ian (2006). *Fastest, highest, strongest. A critique of high-performance sport*. Londyn – Nowy Jork: Routledge.
- Bensaude-Vincent Bernardette, Newman William (2007). *The Artificial and the Natural. An Evolving Polarity*. Massachusetts: The MIT Press.

- Caillois Roger (1973). *Żywot i ład*, tłum. A. Tatarkiewicz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Cassirer Ernst (2001). Forma a technika. W: Ernst Schütz (red.), *Kultura techniki. Studia i szkice*, tłum. I. i S. Sellmer. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, ss. 246-284.
- Coubertin Pierre de (1974). Wpływ moralny i społeczny ćwiczeń sportowych, tłum. K. Hędzulek i R. Wroczyński. W: Zbigniew Krawczyk (red.), *Filozofia i socjologia kultury fizycznej*. Warszawa: Wydawnictwo PWN, ss. 202-209.
- Czubaj Mariusz (2007). *Biodra Elvisa Presleya. Od paleoherosów do neofanów*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Czubaj Mariusz (2004). W siódmach technologii. Wstęp do wydania drugiego. W: Neil Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba. Warszawa: Wydawnictwo Muza, ss. 7-14.
- Dayan Daniel, Katz Elihu (2008). *Wydarzenie medialne. Historia transmitowana na żywo*, tłum. A. Sawisz. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Ellul Jacques (1974). Cechy charakterystyczne techniki, tłum. W. Adamiecki. W: Andrzej Siciński (red.), *Technika a społeczeństwo*, t. I. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 224-316.
- Fortunati Leopoldina (2003). Real People, Artificial Body. W: Leopoldina Fortunati, James Katz, Raimonda Riccini (red.), *Mediating the Human Body. Technology, Communication and Fashion*. New Jersey: Lawrence Erlbaum Associates Publisher.
- Houlihan Barrie (1999). *Dying to win. Doping in Sport and the Development of Anti-Doping Policy*. Strasbourg: Council of Europe Publishing.
- Huizinga Johan (1998). *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. W. Wirpsza i M. Kurecka. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Jacyno Małgorzata (2007). *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jenkins Henry (2006). *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, tłum. M. Bernatowicz i M. Filiciak. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Krajewski Marek (2003). *Kultury kultury popularnej*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Magdalinski Tara (2009). *Sport, Technology and the Body. The Nature of Performance*. Londyn – Nowy Jork: Routledge.
- Manovich Lev (2006). *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypriański. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- McHale John (1974). *Rozmiary zmian*, tłum. K. Wierzbicka. W: Andrzej Siciński (red.), *Technika a społeczeństwo*, t. I. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 51-72.
- Melosik Zbyszko (2008). Mass media, kultura instant i pop-tożsamość. *Studia Edukacyjne*, nr 7, ss. 41-54.
- Melsen Andrew G. van (1969). *Nauka i technologia a kultura*, tłum. S. Zalewski. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Naisbitt John, Naisbitt Nana, Philips Douglas (1999). *High Tech, High Touch. Technologia a poszukiwanie sensu*, tłum. A. Unterschütz. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Postman Neil (1995). *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Rowe David (2004). *Sport, Culture and the Media*. Berkshire: Open University Press.
- Schneider Angela, Friedman Theodore (red.) (2006). *Gene Doping in Sport: The Science and Ethics of Genetically Modified Athletes*. San Diego: Elsevier Academic Press.
- Schütz Erhard (2001). Wprowadzenie. W: Erhard Schütz (red.), *Kultura techniki. Studia i szkice*, tłum. I. i S. Sellmer. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie; ss. 7-108.

### Źródła internetowe

- [1] Castrol Performance Index. [www.castrolindex.com](http://www.castrolindex.com) [10.09.2009].
- [2] Chińczycy zdetonują deszcz zanim dotrze do Pekinu. <http://www.sport.pl/sport/1,87610,5110432.html> [11.04.2009].
- [3] Ciastoń Jakub, Leniarski Radosław. Oscar Pistorius biegnie w protezach na igrzyska. <http://www.sport.pl/sport/1,87610,5220894.html> [11.04.2009].
- [4] Kostium rekina. [www.focus.pl/newsy/zobacz/publikacje/kostium-rekina](http://www.focus.pl/newsy/zobacz/publikacje/kostium-rekina) [10.09.2009].
- [5] Rynek telewizyjny w 2008 roku. [www.tns-global.pl/uploads/6366/TNS\\_OBOP\\_Rynek\\_telewizyjny\\_w\\_2008.pps](http://www.tns-global.pl/uploads/6366/TNS_OBOP_Rynek_telewizyjny_w_2008.pps) [10.09.2009].
- [6] [www.sport.interia.pl/kolarstwo/news/sprawa-landisa-zrujnowala-budzet-wada,1108728](http://www.sport.interia.pl/kolarstwo/news/sprawa-landisa-zrujnowala-budzet-wada,1108728) [11.09.2009].
- [7] Supergigant. [www.supergigant.blox.pl/2007/12/FireIsiahcom.html](http://www.supergigant.blox.pl/2007/12/FireIsiahcom.html) [11.04.2009].
- [8] Win in Africa with Africa. [http://www.fifa.com/mm/01/04/84/04/winaf\\_e.pdf](http://www.fifa.com/mm/01/04/84/04/winaf_e.pdf) [10.09.2009].



KAROLINA KOWALSKA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
Instytut Socjologii

## Technologie uwikłanie w sport Analiza zjawiska dopingu technologicznego

### Uwagi wstępne

Ciało od momentu swego ucywilizowania [por. Buczkowski, 2005, ss. 20-21] stało się ważnym elementem relacji społecznych. Zostało zauważone, a na skutek wszechogarniającej kultury (hiper)konsumpcji także społecznie zawłaszczane. Ciało nie jest jedynie własnością jednostki, lecz *tworzywem*, które jest zorientowane na teraźniejszość. Zwraca uwagę, iż uległo ono tekstualizacji poprzez wpisywanie w nie coraz to nowych znaczeń i – co się z tym wiąże – nowych tożsamości. W ujęciu Giddensowskiego refleksyjnego projektu są one poprzez ciało wyrażane. „Tożsamość jest projektem refleksyjnym, za który jednostka jest odpowiedzialna [...] Jesteśmy nie tym, czym jesteśmy, ale tym, co z siebie zrobimy” [Giddens, 2006, s. 105]. „Refleksyjność jaźni *rozciąga się na ciało*”, które „nie jest biernym przedmiotem, ale elementem układu działania” [tamże, s. 107]. To kształtowanie ciała odbywa się nie tylko poprzez dietę, modę, dbanie o kondycję, czyli – jakby to szerzej ujął Michel Foucault – poddawanie się dyscyplinującym reżimom, ale także poprzez angażowanie technologii w działanie ciała.

Socjologia sportu uczyniła z cielesności jedno ze swych pól zainteresowań. Klaus Heinemann wśród warunków, które mają wpływ na wynik sportowca, wymienia m.in. jego budowę biologiczną. Ciało sportowca przestaje być już tyl-

ko ciałem biologicznym, staje się konglomeratem biologii i technologii, ciałem nie-ludzkim. Przedmioty zaczynają odgrywać coraz większą rolę w stanowieniu o jego możliwościach, szczególnie te, które są efektem najnowszych osiągnięć technologicznych, np. protezy z włókna węglowego, superlekkie buty czy specjalne kostiumy pływackie gwarantujące większą prędkość. Poprzez coraz częstszy mariaż sportowców z efektem pracy naukowców ich ciało zostaje uwikłane, przywołując koncepcję Bruna Latoura, w sieci znaczeń wykorzystujących podmioty nieludzkie, takie jak komputery czy nowe technologie [por. Latour, 2005]. Praktyka ta wpływa nie tylko na sportowe rekordy oraz ich wartość, ale także na opinię publiczną, stanowiącą „reakcję zbiorowości ludzkich na działania polityczne i społeczne, wyrażany publicznie stan świadomości owych zbiorowości. Dotyczy spraw ważnych dla społeczeństwa, często kontrowersyjnych” [Wiatr, 1977, ss. 521-522].

Prześledzę efekty zastosowania technologii w sporcie w kontekście ciała sportowców, opierając się głównie (choć nie jedynie) na wydarzeniach Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2008 r. Rozważania, oprócz postrzegania roli i ciała sportowca, rozszerzę o kwestię wartości sportowych rekordów, uwzględniając także kategorię widza.

W trakcie pracy nad tekstem prześledziłam dyskusję w prasie publicystycznej w kontekście zmieniającej się definicji ciała jako podmiotu życia społecznego. Wszelkie przytaczane wypowiedzi prasowe nie są uogólnianiem postaw społecznych odnośnie do analizowanego zjawiska, a jedynie formą głosu w dyskusji dotyczącej technologizacji ciała sportowców, a co za tym idzie – kwestii społecznych szans i nierówności w sporcie. Nie jest to próba reprezentatywna. Analizie poddałam wybrane artykuły zamieszczone w „Gazecie Wyborczej” oraz magazynach „Newsweek” i „Focus”. Artykuły dotyczące Igrzysk Olimpijskich w Pekinie były publikowane od stycznia do września 2008 r. Nie są one naukowym materiałem umożliwiającym ogólnospołeczną analizę, niemniej na potrzeby niniejszego artykułu stanowią „głos w dyskusji” tych, którzy oprócz kibiców sportowych (i twórców technologii) są najbardziej zainteresowani sprawą dopingu technologicznego: sportowców, trenerów, komentatorów sportowych.

## 1. (Nie)sportowy przemysł dopingowy

Sport – według *Uniwersalnego słownika języka polskiego* – to „ćwiczenia i gry mające na celu rozwijanie sprawności fizycznej i dążenie we współzawodnictwie do uzyskania jak najlepszych wyników oraz wyrabianie pewnych cech charakteru, jak np. wytrwałość, lojalność, przestrzeganie zasad” [Dubisz, 2006, s. 1338]. Według innej definicji, jest to „działalność uprawiana systematycznie, według

pewnych reguł, odznaczająca się silnym pierwiastkiem współzawodnictwa oraz tendencją do osiągania coraz lepszych wyników, mająca na celu manifestację sprawności ruchowej” [14]. Definicja sportu Floriana Znanieckiego, zawarta w *Socjologii wychowania*, również kładzie nacisk na takie elementy sportu, jak podkreślenie fizyczności owych działań i współzawodnictwo [Znaniecki, 1973, ss. 348-349]. Już w tych kilku definicjach, z których notabene każda prezentuje inne spojrzenie na sport, daje się zauważyć silne zaakcentowanie współzawodnictwa i rywalizacji. Od czasów pierwszych Igrzysk Olimpijskich w starożytnej Grecji idee te były podkreślane, jednak czy była to czysta, sportowa rywalizacja? Patrząc na ciała starożytnych sportowców, utrwalone chociażby w malarstwie wazowym czy rzeźbach (ze słynnym *Dyskobolem* Polikleta na czele), można ich nagość kojarzyć z czystością, uczciwością, rywalizacją w imię zasady *fair play*, a zatem mogłoby się wydawać, że konkurowali w sposób czysty i uczciwy. Czy jednak współczesne zmagania sportu z różnymi formami dopingu nie są w pewnym stopniu podobne do praktyk sportowców antycznych? Oczywiście greccy sportowcy nie stosowali dopingu genowego, sterydów anabolicznych czy hormonów, gdyż nie dysponowali wiedzą i techniką, która by im to umożliwiła, ale znane są przypadki sporządzania specjalnych naparów, np. ze skrzyptu, spożywania sezamu, grzybów, żucia ziaren kakaowca, co miało wpływać na wzrost sprawności organizmu [6]. Często wypijano także duże ilości wina. Warto nadmienić, że spożywanie alkoholu podczas udziału w zawodach było niedozwolone. Trzeźwości zawodników startujących w zawodach strzegł kapłan, który kontrolował ich oddech, sprawdzając, czy nie spożywali alkoholu. Można to uznać za pierwszą kontrolę antydopingową [11], a wymienione praktyki za formy dopingu, który według definicji *Uniwersalnego słownika języka polskiego* jest „sztucznym zwiększaniem wydolności organizmu za pomocą środków farmakologicznych” [Dubisz, 2006, s. 663]. Prawdziwy rozkwit przemysłu dopingowego (skala tego zjawiska jest na tyle duża, że można je nazywać swojego rodzaju przemysłem) rozpoczyna się wraz z przywróceniem idei starożytnych igrzysk olimpijskich i rozwojem sportu zawodowego. W sportach wytrzymałościowych popularne stały się: strychnina (a szczególnie mieszanka strychniny i brandy), zwiększająca wydolność np. kolarzy, kokaina czy sterydy anaboliczne. Słynny był przypadek pływaczek z NRD, które dzięki dopingowi testosteronem wygrały 10 na 12 finałów podczas Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Jednym z najbardziej szokujących przykładów stosowania dopingu jest przypadek Heidi Krieger, kulomiotki, która przyjmowała tak duże dawki hormonów, że musiała zmienić płeć. Ta była lekkoatletka znana jest obecnie jako Andreas Krieger.

W miarę postępu wiedzy i medykalizacji różnych sfer życia społecznego, w tym sportu, doping stawał się coraz powszechniejszym zjawiskiem. W 1939 r. przedłożono Organizacji Zdrowia przy Lidze Narodów raport, w którym czytamy: „Nie ma wątpliwości, że środki pobudzające są szeroko stosowane przez

sportowców w trakcie zawodów, a szaleństwo bicia rekordów, pragnienie zaspokojenia żadnej wrażeń publiczności odgrywają coraz większą rolę, spychając na dalszy plan troskę o własne zdrowie” [11]. Pokazuje to społeczny rodowód dopingu – sportowiec stosuje niedozwolone środki by zadowolić publiczność, żadną emocji i wrażeń.

## 2. Doping technologiczny

Przytaczając definicję dopingu, wskazałam, iż podnoszenie wydolności organizmu dokonuje się za sprawą środków farmakologicznych. Ale czy tylko? Przybliżę zjawisko, które można określić jako „nowoczesne formy dopingu”, mając na myśli przede wszystkim szeroko pojęty doping technologiczny. Jest to zjawisko nowe, dopiero wstępujące na arenę sportową, a mimo to już spotkało się z żywą reakcją społeczną. Poddając je analizie, skupię się w szczególności na konsekwencjach stosowania nowych technologii odnośnie do klasycznej definicji sportu, zjawiska rywalizacji sportowej i idei *fair play*, roli ciała oraz wartości rekordów sportowych.

Doping technologiczny jest angażowaniem na szeroką skalę najnowocześniejszych odkryć i wynalazków technologicznych, które umożliwiają stosującemu je sportowcowi sprawniejsze i bardziej funkcjonalne wykorzystanie możliwości własnego ciała, co w uproszczeniu przekłada się na większe szanse pobicia kolejnych rekordów i zwycięstwa nad rywalami. Dotyczy to sprzętu sportowego, obiektów sportowych, ale także strojów, kombinezonów czy obuwia sportowców.

Szukając początków tego zjawiska, można natknąć się na anegdotę dotyczącą Jeana Robica, wątłej postury francuskiego kolarza z lat 50., który by zwiększyć osiąganą prędkość podczas zjazdu, miał zamienić puste bidony na wypełnione ołowianym śrutem. Znane są także przypadki kolarzy, którzy by zwiększyć wydolność płuc, symulują np. astmę, gdyż umożliwia im to stosowanie inhalatorów, a inhalacja wykonana przed startem wpływa na lepszą pracę płuc. Za przypadek dopingu technologicznego (choć w publicznej, toczonej w mass mediach dyskusji nie padło takie określenie) sprzed kilku lat można również uznać sprawę kombinezonów skoczków norweskich. Wymiary tych kostiumów nie podlegały wówczas ścisłym regulacjom, jak ma to miejsce obecnie (nie mogą one przekraczać rzeczywistych wymiarów skoczka o więcej niż 10 procent). Norwegowie zaprezentowali się więc w strojach znacznie przekraczających ich rozmiary. Podczas skoku, gdy znajdowali się w powietrzu, ich kostiumy wypełniały się powietrzem, a kombinezon zachowywał się jak żagiel, co sprawiało, że ich skoki były dłuższe.

### 3. Koledzy po fachu: skóra rekina i włókno węglowe

Najbardziej znanym i spektakularnym przejawem dopingu technologicznego ostatniego czasu jest bez wątpienia kostium *LZR Racer* firmy Speedo. Od lutego 2008 r., gdy po raz pierwszy został zaprezentowany, do rozpoczęcia Igrzysk Olimpijskich w Pekinie pobito w nim aż 48 rekordów świata. Popularnie zwany jest „skórą rekina”, głównie ze względu na ultracienki, bezszwowy materiał, z którego jest wykonany. Kostium ten działa jak elastyczny gorset: nie tylko zwiększa pływalność, dając wrażenie wręcz gładkiego sunięcia w wodzie, ale także ogranicza drżenie mięśni i wibracje skóry, co pomaga w zachowaniu przez sportowca właściwej pozycji ciała w wodzie. Kostium pozwala poprawić rekord o około 2% [Brasor, 2008]. Wielokrotny mistrz w pływaniu, Michael Phelps, gdy po raz pierwszy włożył kostium *LZR Racer*, stwierdził: „Kiedy wskoczyłem w nim do wody, poczułem się jak rakieta” [10]. Nie bez przyczyny porównuje go do rakiety, skoro został zaprojektowany we współpracy z NASA... Robiony jest wyłącznie na zamówienie, a czas oczekiwania to około 3 miesiące. Za kostium trzeba zapłacić ok. 800 dolarów (amerykańskich).

Speedo nie jest jednak monopolistą, do „wyścigu zbrojeń” przystąpiły także inne firmy. Kostium *TechFit Powerweb* Adidasa posiada specjalne wstęgi termoplastycznego uretanu, rozmieszczone tak, by powodowały uciski poszczególnych mięśni, co wpływa na pobudzenie krążenia i wzrost możliwości siłowych zawodnika. Oferta tych kostiumów adresowana jest zarówno do pływaków, jak i lekkoatletów. Superlekki i szybko schnący *Tracer Rise* firmy Tyr ma z kolei zmniejszać napięcie powierzchniowe wody oraz drżenie mięśni i skóry [13]. Firma Arena zaprojektowała i wyprodukowała kostium *Powerskin Xtreme*, który umożliwia ślizg przez wodę przy jednoczesnym minimalizowaniu zawirowań właściwych ciałom, poruszającym się w środowisku wodnym. Ponadto, wywiera on nacisk na mięśnie nóg i tułowia w taki sposób, że nie blokuje przepływu krwi, a co za tym idzie – znacznie spowalnia wydzielanie kwasu mlekowego, dzięki czemu mięśnie wolniej się męczą.

Kostiumy te wywołały ogólnospołeczną dyskusję. W 2008 r. pobito w nich ponad sto rekordów świata, a na naszych oczach pływanie staje się nie wyścigiem pływaków, ale wyścigiem technologicznym, w którym nie decyduje siła mięśni, ale siła pieniądza i nowych technologii. Co ciekawe, przepisy FINA stanowią, iż rekord może być uznany, jeżeli kostium chociaż w połowie wykonany jest z materiału, który przepuszcza wodę. Podczas Mistrzostw Francji w Montpellier w kwietniu 2009 r. wykorzystano kostiumy Areny *X Glide* oraz firmy Jakem – oba nieprzepuszczające wody, a jednak rekordy zostały uznane. Jak stwierdził Gienadij Turecki (były trener Aleksandra Popowa): „Kartoflani pływacy, którzy nie potrafią pływać idealnie technicznie, w nowych strojach mają lepszą sylwetkę.

Kiedyś trzeba było na to pracować latami żmudnych treningów. Dziś wystarczy 10 minut w szatni. Coraz częściej to nie ludzie zasługują na rekord” [5]. Gros aktualnych mistrzów pływackich nosi czepki (także firmy Speedo) o wysokim stopniu technologicznej interwencji, pomagające uzyskać jeszcze bardziej opływowy kształt. Również wymiary basenu pływackiego nie są bez znaczenia, np. im głębszy basen, tym mniejszy opór wody i lepsze warunki dla pływaków, a co za tym idzie – większa szansa na osiągnięcie dobrego wyniku.

Przechodząc z pływalni na bieżnię, warto przyjrzeć się obuwiu biegaczy, które coraz częściej jest asymetryczne. Jak się okazuje, jest to szczególnie ważne w momencie biegu po wirażu. Lewy but stabilizuje wówczas ciało biegacza, a prawy, stworzony z superlekkiego włókna węglowego, sprawia, że biegacz nie czuje dodatkowego ciężaru jak w przypadku tradycyjnego obuwia. Wykorzystywane przez piłkarzy buty *Nike Mercurial* (ważą tylko 190 g!) posiadają np. nowatorską cholewkę, zaprojektowaną tak, by umożliwić skuteczniejszy drybling. Buty *Adidas Predator* zawierają z kolei specjalne elementy wykonane z gumy, przez co wpływają na wzrost precyzji podań (poprzez lepszy kontakt piłki z butem). Jednak, jak się okazuje, nie tylko buty można produkować z włókna węglowego – mogą być z niego wykonane także nogi, a ściślej protezy, które te nogi zastępują.

„Okaleczenie – katastrofa czy początek nowego życia? Wszystko zależy od nastawienia, no i od tego, co możesz dostać w zamian za własne nogi. [...] W niektórych przypadkach protezy mogą nawet przewyższać funkcjonalnością ludzkie nogi” [12]. Słowa te padają w odniesieniu do Oscara Pistoriusa i jego protez z włókna węglowego, które zastępują mu nogi. Porusza się za pomocą *Flex-Sprint III Cheetah*, wzorowanych na tylnej łapie geparda, najszybszego zwierzęcia lądowego na świecie. Nie przypominają ludzkich nóg i funkcjonalnie je przewyższają poprzez sprawniejsze oddawanie energii podczas poruszania. Pistorius chciał wystartować na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie, bynajmniej nie na paraolimpiadzie. Komitet Olimpijski ostatecznie zezwolił mu na udział w kwalifikacjach, jednakże zabrakło mu 0,08 sekundy, by ukończyć je z pozytywnym rezultatem.

#### 4. Technologia ciałem się stała

Przypadek ten pokazuje, jak na naszych oczach względna staje się kwestia równości szans, a także zmienia się norma społeczna, akceptując odmienną cielosność (choć intuicyjnie wyczuwam, że daleko do akceptacji technociała jako równego szansami ciału „normalnego” sportowca). Sprawa Pistoriusa spotkała się z żywą reakcją społeczną, zarówno wśród widzów, jak i samych sportowców. Jak stwierdza Paweł Januszewski, mistrz Europy z 1998 r.: „To paradoks, ale Pistorius może biegać dłużej i szybciej niż wielu zdrowych zawodników. Nigdy

nie będzie miał zakwasów w łydkach. Nie skręci stawu skokowego. Jestem pewien, że naukowcy pracują już nad jeszcze doskonalszymi protezami, a trenerzy szukają chłopców bez nóg, by hodować nowych sprinterów. Chyba nie o to w sporcie chodzi” [9]. Piotr Stanisławski dodaje: „Paradoksalnie – zdrowi zawodnicy protestują, obawiając się o swoje wyniki i twierdząc, że protezy stają się formą współczesnego dopingu technologicznego. Czy pojawią się chętni, by świadomie sprawić sobie taki doping?” [12]. Jakkolwiek wydaje się irracjonalne, by sportowcy zamieniali własne zdrowe nogi na protezy, byle tylko biegać szybciej, to wcale nie oznacza, iż jest to jedynie futurystyczna mrzonka.

Czy czekają nas w takim razie zawody cyborgów? Sięgając ponownie do definicji, cyborg jest „organizmem ludzkim bądź zwierzęcym, którego procesy są wspomagane przez urządzenia techniczne” [Dubisz, 2006, s. 476]. Cyborgi spotykamy w filmach (słynny Terminator), na kartkach książek, w grach RPG czy w formie klocków Lego. Definicja jak najbardziej odpowiada obrazowi Pisotriusa. Czyżby więc czekała nas cyborgizacja sportu? A jeśli tak, to w jakim wymiarze? Co niesie dla definicji (redefinicji?) sportu? Czy wykorzystując nowe technologie w sporcie, nie mamy do czynienia z „postsportem” czy „technosportem”? Definicja słownikowa, przytoczona na początku, kładzie nacisk na poprawę sprawności fizycznej: czy jeśli część ciała sportowca będą stanowić np. kończyny z włókna węglowego, można mówić o poprawie kondycji fizycznej? Czy kategoria *fair play* ma w obliczu takich działań jeszcze rację bytu? Czy nie wymaga redefinicji, ponownego ich przemyślenia? Klasyczna definicja sportu w odniesieniu do wykorzystywania w nim osiągnięć techniki jawi się jako Baumanowskie „pojęcie-zombie”<sup>1</sup>. Na sportową scenę wstępuje technologia jako nowy i coraz bardziej znaczący aktor życia społecznego. Z drugiej strony można by pokusić się o wyznaczenie w tym kontekście granicy, od której technologie stają się immanentną częścią sportowej rywalizacji. Nasuwają się jednak dwie wątpliwości: czy nie mamy wówczas do czynienia z nową jakościowo substancją, swoistym „technosportem” i czy w świecie płynnej nowoczesności opartym na postmodernistycznym relatywizmie i płynności wszelkich granic i podziałów, możemy ów punkt graniczny jednoznacznie wskazać? Tym bardziej, iż „[...] nowoczesny sport zakorzeniony jest w złożonej sieci politycznych i gospodarczych węzłów o coraz bardziej globalnym zasięgu” [Dunning, 2008, s. 671].

Wracając jeszcze do pojęcia sportowej rywalizacji i idei *fair play*, należy zastanowić się, czy wykorzystywanie nowych technologii jest sprawiedliwe z punktu widzenia równych szans na starcie? Co z tymi, których na takie urządzenia zwyczajnie nie stać? Czy w tym wypadku nie mamy do czynienia z przeniesieniem

---

<sup>1</sup> W ten sposób definicja sportu wpisuje się w szersze zagadnienie „pojęć-zombie” – żywych w teorii, ale funkcjonalnie martwych. Termin ten, opisany przez Baumana w *Płynnej nowoczesności*, został zapożyczony, jak przyznaje sam autor, od Ulricha Becka [Bauman, 2006, s. 15].

środką ciężkości rywalizacji – z rywalizacji między sportowcami na rywalizację między sportowcem a techniką, lub bardziej pesymistycznie, choć niestety nie mniej realistycznie, między technologiami, które wykorzystują ciało sportowca jedynie jako arenę, na której toczą wzajemną walkę, wykluczając tym samym jego umiejętności? Klaus Heinemann w swym *Wprowadzeniu do socjologii sportu* wymienia elementy ciała sportowca, które podlegają społeczno-kulturowemu kształtowaniu: „Są to techniki ciała, będące sposobem, w jaki w danym społeczeństwie wykonywane są procesy ruchowe, ekspresyjne ruchy ciała [...], etos ciała będący wyobrażeniem o własnym obrazie ciała [...], oraz społecznie definiowane mechanizmy kontroli struktur popędowych i potrzeb” [Buczowski, 2005, s. 11]. Rozwój technologiczny zawłaszcza przynajmniej trzy pierwsze elementy.

Czy to oznacza, że za kilka lat maszyna będzie integralną częścią sportowca, że będzie potrzebna do jego definicji, a sportowy rekord stanie się w dużej mierze dziełem nowych technologii? W zawodach Formuły 1 kierowca praktycznie nie istnieje bez swojego pojazdu, a końcowa klasyfikacja obejmuje klasyfikację kierowców, zespołów i właśnie bolidów (a właściwie ich konstruktorów). Czy to czeka np. lekkoatletów i ich buty, sportowców i kostiumy? Już w publikacji z 1985 r. Andrzej Wohl wskazuje: „Rewolucja naukowo-techniczna zapoczątkowała powstanie takich dyscyplin sportowych, w których współzawodnictwo nie jest związane tylko z techniką opanowania własnego ciała, własnego aparatu ruchowego, ale także z opanowaniem sprzętu technicznego. Powstało więc wiele nowych tzw. technicznych dyscyplin sportowych, takich jak kolarstwo [...] sport motorowy i motorowodny. [...] Głębszy wgląd we współczesną technikę sportową różnych dyscyplin sportowych dowodzi, że ani jedna z nich nie pozostała poza zasięgiem tej rewolucji” [Wohl, 1985, ss. 83-84].

## **5. Do biegu, gotowi, start!** **Ciało a sportowe emocje, rekordy i wartości**

Patrząc na Pistoriusa, nie można oprzeć się wrażeniu, że cyborgizacja to już nie tylko element fantastyki. Czy jest to nieuchronny etap, który czeka sport? Idąc dalej, czy ciało będzie w sporcie jeszcze potrzebne? Niewątpliwie wciąż spełnia jedną ważną funkcję – różnicowania płci. Pogląd ten obecnie nie ulega wątpliwości, choć jest to koncepcja dość młoda, niespełna dwustuletnia. W przypadku kobiet-sportowców, np. lekkoatletek, różnica ta zostaje zatarta poprzez rozrost tkanki mięśniowej, a czasem nawet występują problemy z identyfikacją płci zawodnika (choćby przypadek biegaczki Caster Semenya podczas Mistrzostw Świata w Berlinie w 2009 r.). Zawodniczki w celu podkreślenia własnej płci wykorzystują inne dostępne atrybuty, które przydają im kobiecości, np. mają wyrazisty makijaż bądź (częściej) długie pomalowane paznokcie, a ręce przyozdobione

mnóstwem bransoletek i pierścionków. Wynika to ze społecznego przypisania umięśnionego ciała mężczyźnie. Jak zauważa A. Buczkowski: „Mięśnie kulturysty są związane z tożsamością mężczyzny”, a kobiece ciało „związane było z innym przekazem [...] miękkością i płynnością formy” [Buczkowski, 2005, s. 306].

Pomijając kwestię różnicy płciowej, pozostaje jeszcze pytanie, czy ciało na skutek swych fizycznych ograniczeń prędkości, gibkości nie stanie się paradoksalnie przeszkodą w pokonywaniu jego ograniczeń? Najnowocześniejsze samoloty zwiadowcze są często bezzałogowe, gdyż szybkość reakcji pilota (a właściwie powolność w stosunku do maszyny) stanowi przeszkodę w rozwinięciu maksymalnej prędkości samolotu. Podobnie w sporcie: czy ciało bez ulepszeń technologicznych, sztucznych nóg, nie stanie się czynnikiem, który z góry skazuje sportowca na gorsze rezultaty? Ingerowanie w ciało sportowca to nic innego jak kolejna wariacja na temat *body-buildingu*, który obejmuje takie praktyki, jak kosmetyzacja, odchudzanie ciała czy operacje plastyczne. Indywidualizacja, jako ostatni z etapów procesu cywilizowania ciała, którego analizę rozwija Chris Schilling [1996], przydała jednostce mocy sprawczej w stosunku do kreowania wizerunku swojego ciała. Tak jak Anthony Giddens traktuje tożsamość późnonowoczesną jako kategorię zadaną do tworzenia, tak w podobny sposób można postrzegać ciało.

Obyśmy nie doczekali czasów, w których sportowcy będą świadomie pozbawiać się sprawnych nóg w imię poprawy sportowych wyników. Niewątpliwie jednak przypadek Oscara Pistoriusa daje zielone światło niepełnosprawnym, z których można uczynić dzięki *Flex-Sprint III Cheetah* sportowców szybszych niż ci pełnosprawni. Choć Pistorius nie wyprzedza jeszcze tych „najlepszych pełnosprawnych”, naukowcy nieustannie doskonalą sztuczne nogi, bo jak zauważa Anna Wiczkorkiewicz: „Dla współczesnego ciała ważna jest jego widowiskowość” [Buczkowski, 2005, s. 289].

Tadeusz Osik, trener polskich sprinterów, uważa że „Biegacz z RPA na swych protezach może zużywać mniej sił niż rywale, dlatego mógłby nawet pobić rekord świata Michaela Johnsona” [9]. Z chwilą gdy protezy będą gwarantować szybkość na poziomie równym, a z czasem może i przekraczającym szybkość ludzkich nóg, w umysłach wielu sportowców, trenerów, a także sponsorów może zrodzić się myśl o, nazwijmy to eufemistycznie, „technologicznym udoskonaleniu” zdrowych, pełnosprawnych sportowców. Za sportem i pobijaniem rekordów stoją wielkie pieniądze, więc gdyby doszło do opisanej sytuacji, to „pełnosprawni” łatwo nie oddaliby pola, nawet za cenę własnych nóg. P. Stanisławski zauważa: „Wszystko zależy od tego [...] co możesz dostać w zamian za własne nogi” [12]. Choć jak wskazuje Donna Haraway, że każdy z nas jest swoistym cyborgiem chociażby poprzez plombę w zębach [Hyży, 2003, s. 253], to stechnizowane ciało sportowca wydaje się być niejako wyobcowane z własnego ciała i wystawione jedynie na działanie sił społecznych, zachowujących równowagę układu społecznego,

jakim jest sportowa rywalizacja, widowiskowość i pragnienie bicia kolejnych rekordów. Posiadanie plomby czy noszenie szkieł kontaktowych raczej takich wniosków nie nasuwa. W odniesieniu do koncepcji zarządzania ciałami Bryana Turnera, niewątpliwie najbardziej znanego prekursora współczesnej socjologii ciała, Ch. Shilling stwierdził, iż jego wizja nie przydaje niezależności jednostce, czyniąc z niej jedynie element układu sił społecznych [Buczowski, 2005, ss. 15-16]. Technologizacja sportowców to pięta achillesowa koncepcji Turnera, który – jak zauważył Adam Buczowski – traktuje ciało jako „fakt niezmienny istniejący poza historią, kulturą i związanymi z nimi zmianami znaczeń ciała” [tamże, 2005, s. 16]. A ciało w kontekście poruszanych rozważań jest plastycznym, zmiennym tworzywem, reagującym na zmiany struktury społecznej. Turner swe analizy cielesności zbytnio zawęża do konkretnego momentu historycznego, pomijając zmienność struktury i układów sił społecznych w czasie, a także reakcję podmiotów cielesnych w stosunku do tych działań.

Ale czy w przypadku takiej technologicznej reakcji ciała sportowca, na skutek zmian struktury społecznej rozumianej jako wzrastająca potrzeba widowiskowości, przekraczania granic własnego organizmu oraz wielkich pieniędzy, można mówić o ciele? Może raczej należałoby rzec „mechanociało”? Czy jest to kolejny etap odysei ciała w epoce ponowoczesności? Czyżby technologizacja miała być kolejnym dyscyplinującym reżimem, jakiemu będą poddane nasze ciała, ujarzmianiem – jak powiedziałyby M. Foucault [1993, ss. 161-168] – następnym stopniem po medykalizacji, odchudzaniu, kosmetyzowaniu? Trening ciała to jego dyscyplinowanie, pozwalające na „[...] drobiazgową kontrolę czynności ciała, zapewniającą ciągle ujarzmianie jego sił [...]”. Początek nowożytnej dyscypliny ciała to przede wszystkim praktyki wojskowe, gdzie „[...] w procesie szkolenia obróbcie poddany zostaje każdy gest, ruch, tempo, postawa rekruta” [Buczowski, 2005, s. 243]. Widoczne jest podobieństwo tych działań do sportowego treningu, w którym każdy ruch sportowca jest poddawany szczegółowym analizom przy wykorzystaniu sprzętu komputerowego, by technika i rezultat mogły zostać jeszcze bardziej udoskonalone. Takie działanie można porównać do chemicznej reakcji analizy. Ciało (substrat), pod wpływem treningu (reakcji) ulega rozpadowi na pomniejszych działaniach (produkty), które są poddawane drobiazgowym analizom.

Refleksja nad udziałem dopingu w sporcie pokazuje jeszcze jedną istotną kwestię dotyczącą sportowców, posiadających np. rozrusznik serca czy sztuczną nerkę, które także są urządzeniami technologicznymi, odciążającymi pracę organizmu; teoretycznie, dodatkowa energia może być wydatkowana np. na szybszy bieg. Fakt, że przy chorym układzie krążenia bez rozrusznika serca nie można długo żyć, a brak nóg niekoniecznie jest śmiertelny, dodatkowo komplikuje sytuację. Dlatego ustalenie granicy, która definiowałaby którąś z tych praktyk jako technologiczny doping jest dyskusyjne i kłopotliwe.

## 6. Panem et circenses! Publiczność a sport

Z ciałem nieodłącznie wiążą się także emocje, zarówno samego sportowca, jak i widzów. W koncepcji Mihalyia Csikszentmihalyia, węgierskiego psychologa, autora *Przepływu* [2005], sport wyzwala „flow” – stan określany często jako uskrzydlenie, optymalne doświadczenie, „przekroczenie siebie”, w którym jesteśmy całkowicie pochłonięci przez wykonywaną czynność i nawet nie zauważamy, jak szybko mija czas. Csikszentmihalyi wskazuje, iż „Rozrywka z użyciem środków zewnętrznych [a niewątpliwie za takie możemy uznać technologie w sporcie – K. K.] często zadowala się mniejszą uwagą, a co za tym idzie, satysfakcja, jakiej dostarcza, jest mniejsza” [tamże, s. 182].

Na wagę emocji w sporcie wskazuje także Eric Dunning w eseju *O emocjach w sporcie i wypoczynku*. Zaznacza ważną funkcję emocji, jaką jest przełamywanie rutyny. Zbytnia kontrola [tu kontrola techniczna – K. K.] może wyeliminować element ryzyka i niepewności, przez co sport „[...] może stracić funkcję dostarczania niepewności, zaspokajania potrzeby doświadczania czegoś niespodziewanego i towarzyszącego mu ryzyka, napięcia, niepokoju” [...]. Gdy kontrola ta staje się zbyt ścisła, sport i wypoczynek mogą stać się zbyt zrutynizowane i przez to nudne” [Dunning, 2008, ss. 668-669]. Ten socjolog sportu wskazuje również na konsekwencje w stosunku do widzów polegające na mniejszym zaangażowaniu emocjonalnym: „[...] identyfikacja z zespołem lub pojedynczym zawodnikiem jest warunkiem wstępnym do pełnego zaangażowania emocjonalnego” [tamże, s. 672]. Czy jeśli nadejdzie era sportowców cyborgów, sport będzie jeszcze doświadczeniem społecznym, rozrywką, w której można uczestniczyć jako widz, czy będziemy umieli w pełni identyfikować się ze sportowcem, którego wygląd nie jest w pełni ludzki?

Mając na uwadze niedoskonałość koncepcji B. Turnera dotyczącej braku niezależności czy wręcz bierności jednostki, bardziej uprawnione wydaje się spojrzenie na relację sportowca i publiczności w ramach teorii strukturacji Anthony’ego Giddensa. Jak zauważa brytyjski socjolog: „Trzeba jednak przyznać, że jednostki ludzkie nie są polem rozgrywek sił społecznych, popychane w różnych kierunkach przez wpływy, którym nie mogą się oprzeć, lecz są rozumnymi podmiotami, dla których wiedza o tym, co robią zawsze stanowi integralną część działania” [7]. Słowa Giddensa odniesione do problemu ciała, niejako ożywiają i przydają woli sprawczej jednostkom, której odmówił im B. Turner. Wykorzystując dostępne reguły i zasoby, jednostka przekształca strukturę społeczną, a zmieniona struktura poprzez wzajemną interakcyjność tych podmiotów wpływa na jednostkę. Jak podkreśla Jonathan Turner: „W koncepcji Giddensa struktura społeczna pozostaje podatna na przekształcenia i elastyczna, stanowi część aktorów w konkretnych sytuacjach i wykorzystywana jest przez nich do tworzenia wzorów relacji społecznych w czasie i przestrzeni” [Turner, 2006,

s. 575]. Sportowiec wykorzystuje strukturę – reguły i zasoby, czyli to, co skłoniło go do działania, pewien szkielet stosunków społecznych, np. etos, pieniądze, kadre trenerską, udoskonalenia technologiczne czy żądną wrażeń i emocji publiczność. Aktor korzysta z tych zasobów i reguł (struktury), jednocześnie wpływając na jej utrwalanie. Czy więc sportowiec ulepsza technologicznie swoje ciało na skutek działania i nacisku struktury, czy też tworzy ją, wykorzystując dostępne zasoby? Ponadto intencją Giddensa nie było wskazanie, czy to aktor, czy struktura ma pierwszeństwo w wyjaśnianiu zjawisk społecznych, starał się on raczej przezwyciężyć konflikt: jednostkowe działanie vs. struktura.

## 7. Más Rápido, Más Alto, Más Fuerte!

W dyskusji o wartości sportowych rekordów ustanawianych przy wykorzystaniu technologicznego dopingiu istotne jest ich tradycyjne postrzeganie, wyrażone przez Teresę Wasilewską: „W literaturze »rezultat sportowy« określany jest jako wymierna i porównywalna lub co najmniej porównywalna wartość poziomu możliwości ruchowych człowieka” [14]. Właśnie człowieka, a nie techniki. Nie można oprzeć się wrażeniu, że sport staje się wyścigiem technologii, a rekordy stają się bezwartościowe. Trzykrotny mistrz olimpijski Pieter van den Hoogenband, odnosząc się do kwestii kostiumów *LZR Racer Speedo*, stwierdza: „Ten kostium pozwala szybko pływać nawet mało utalentowanym zawodnikom, ale nowe rekordy nie mają wartości” [10]. Rekord stopniowo staje się pojęciem jedynie utylitarnym, a jego osiągnięcie – pozbawione wymiaru autotelicznego doświadczenia. Przestajemy zachwycać się możliwościami ciała, a zaczynamy kunsztem konstruktorów. „Doping tak się odcisnął na wynikach sportowych, że niektórzy działacze postulują, by wymazać wszystkie rekordy i zacząć klasyfikację od początku” [15]. Jak do tego problemu odnoszą się sami sportowcy i ludzie ze sportem związani? Przemysław Babiarz na swoim blogu pisze: „Umocniłem się w przekonaniu, że *LZR Racer*, czyli ten cudowny kostium, w którym pobito niemal wszystkie 18 rekordów świata w Manchesterze, to droga donikąd. [...]. On zmienia prosty sport, jakim jest pływanie, w technologiczny wyścig. Dajmy sobie z tym spokój. To nie formuła 1, w której my podziwiamy Kubicę, ale tak naprawdę rywalizują konstruktorzy. Pływak ma ścigać się w kąpielówkach [...] decydujące ma być, jak szybko pływa ON, a nie jego sztuczna skóra. Pozostawmy przy formule: kto pierwszy do mety, z zachowaniem równości szans. Będzie czyściej” [3]. Mistrzyni olimpijska Siane Gould dodaje: „Speedo tą brutalną ingerencją technologii raz na zawsze zmieniło pływanie” [9]. Prezes Polskiego Związku Pływackiego, Krzysztof Usielski: „Kiedyś mówiłem, że to Popow bije rekordy, a nie jego majtki. Dziś już tak nie mogę powiedzieć. I żałuję, że minęły te czasy” [tamże].

## Wnioski końcowe

Jedno jest pewne: do czystej idei sportu bez dopingu (czy to farmakologicznego, czy technologicznego) nie powrócimy, chociażby dlatego, że kategoria taka nigdy nie istniała. W tym kontekście sport bez dopingu jawi się jako Weberowski typ idealny, co nie oznacza, że walka z nieregulaminowym wspomaganiami to donkiszoteria. Ludzie śmiecą, a akcje takie jak „Sprzątanie świata” wciąż się odbywają; podobnie z dopingiem – jego ciągłe stosowanie nie oznacza zaprzestania działań prewencyjnych i tym samym społecznej aprobaty dla tego typu praktyk. Niewątpliwie jednak doping technologiczny zmienia oblicze sportowej rywalizacji. Nie jestem przeciwniczką technologii w sporcie. Fotokomórki, drewniane słupki startowe zastąpione przez antypoślizgowe pomagają w jak najbardziej sprawiedliwym wyłonieniu zwycięzcy i służą większemu bezpieczeństwu zawodników. Technologia nie powinna jednak grać pierwszoplanowej roli na arenie sportowego widowiska. I tak jest ono w znacznym stopniu reżyserowane, choćby podczas meczu piłki siatkowej czy koszykowej, gdzie przy komputerze czuwa statystyk i monitoruje działania zawodników, by możliwa była interwencja, jeśli gra oddala ich od zwycięstwa.

Oczywiście można sobie zadać pytanie, czy nazywanie kostiumu z superwłókien czy butów z poliuretanu dopingiem nie jest przesadą, ponieważ rodzi nieufność i każe wzajemnie „patrzeć sobie na ręce”? Czy nie jest to tylko pewne udoskonalenie, techniczna pomoc? Przecież rzecz rozbija się o kilka pływackich kostiumów, asymetryczne buty czy głębokość basenu. Doping technologiczny może jawić się w tym kontekście jako miękki doping. W koncepcji Pierre’a Bourdieu [2004] przemoc symboliczna też jawi się jako ta miękka, niewidoczna, ale czy to oznacza, że nie jest przemocą? Biorąc pod uwagę społeczną recepcję wydarzeń związanych z wprowadzeniem kostiumów *LZR Racer* czy sprawę Oscara Pistoriusa, jest to technologiczny doping. Techniczne rozwiązania powodują nierówność w sporcie, a siła mięśni jest wypierana przez siłę nowoczesnych wynalazków technologicznych i pieniędzy, które za nimi stoją. Co prawda, przypadek Usiana Bolta podczas Mistrzostw Świata w Berlinie dowodzi, że siłą mięśni można pobić kolejny, wydawałoby się niemożliwy do pobicia rekord, to jednak, przypominając chociażby problem trudności z wykryciem niektórych form dopingu, nie możemy być pewni, czy wynik ten został osiągnięty jedynie dzięki pracy mięśni. Przemysław Babiarz w swym blogu pisze, iż przy okazji pobijania kolejnych rekordów, często pada pytanie o to, w czym go pobito, a nie kto tego dokonał. Komentator snuje przerażającą dla potencjalnego widza wizję pływania zawłaszczzonego przez nowoczesne technologie, łącznie z pływakami wyposażonymi w błony pławne. Technologia z początkowego sprzymierzeńca coraz wyraźniej staje się wrogiem sportu.

## Literatura

- Bauman Zygmunt (2006). *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claude (2004). *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Brasor Philip (2008). Celebrity rules as the Olympics strays far from its ideal. *Japan Times*, Sunday, August 10, 2008.
- Buczkowski Adam (2005). *Społecznie tworzenie ciała*. Kraków: Impuls.
- Csikszentmihalyi Mihaly (2005). *Przepływ. Psychologia optymalnego doświadczenia*, tłum. M. Wajda-KacmAJOR. Taszów: Moderator.
- Dubisz Stanisław (red.) (2006). *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa: PWN, ss. 476, 489, 663, 871, 1107, 1338.
- Dunning Eric (2008). O emocjach w sporcie i wypoczynku. W: Piotr Sztompka, Małgorzata Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, tłum. P. Polak. Kraków: Znak.
- Foucault Michel (1993). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant. Warszawa: Aletheia.
- Giddens Anthony (2006). *Nowoczesność i tożsamość*, tłum. A. Szulżycka. Warszawa: PWN.
- Hyży Ewa (2003). *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków: Universitas.
- Latour Bruno (2005). *Rassembling the social. An introduction to Actor-Network Theory*. Oxford: Oxford University Press.
- Schilling Chris (1996). *The Body and Social Theory*. London – Thousand Oaks – New Delhi: Sage Publications.
- Turner Jonathan. (2006). *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. G. Woroniecka (i in.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wiatr Jerzy J. (1977). *Socjologia stosunków politycznych*. Warszawa: PWN.
- Wohl Andrzej (1985). Sport a rewolucja naukowo-techniczna. W: Halina Sekuła-Kwaśniewicz (red.), *Kultura fizyczna i sport w ujęciu socjologicznym*. „Wydawnictwo Skryptowe”. Kraków: AWF, Zeszyt Naukowy Nr 77.
- Znanięcki Florian (1973). *Socjologia wychowania. Urabianie osoby wychowanka*. Warszawa: PWN.

## Źródła internetowe

- [1] [www.adidas.com](http://www.adidas.com) [28.12.2008].
- [2] [www.arena.com](http://www.arena.com) [28.12.2008].
- [3] Organizacja. <http://przemyslawbabiarz.blog.pl/kat,0,m,4,r,2008,index.html> [8.01.2009].
- [4] Niech żyją slipy. <http://przemyslawbabiarz.blog.pl/id,4513554,wyniki,1,index.html#komentarze> [18.08.2009].
- [5] Berezowski Oskar. Technologia pokonała człowieka w 2008 roku. <http://www.polskatimes.pl/sport/plywanie/73651,technologia-pokonala-czlowieka-w-2008-roku,id,t.html> [12.12.2008].
- [6] Grzeszkowiak Wojciech. Doping czy o zawartości sportu w sporcie. <http://kopalnia wiedzy.pl/doping-sport-sterydy-erythropoetyna-epo-miostatyna-testosteron-kokaina-strychnina-5429.html> [12.12.2008].

- 
- [7] Jabłoński Andrzej. Podmiot i struktura jako problem w analizie politologicznej. [http://www.politologia.wroc.pl/studenci/informacje\\_od\\_pracownikow/ajablonski/Podmiot%20i%20struktura.pdf](http://www.politologia.wroc.pl/studenci/informacje_od_pracownikow/ajablonski/Podmiot%20i%20struktura.pdf) [12.12.2008].
- [8] Lniarski Radosław. Pekin 2008: Skóra rekina cuda wyczynia. [http://www.sport.pl/GW/1,75693,5499784,Pekin\\_2008\\_Skora\\_rekina\\_cuda\\_wyczynia.html](http://www.sport.pl/GW/1,75693,5499784,Pekin_2008_Skora_rekina_cuda_wyczynia.html) [12.12.2008].
- [9] Olejnik Krzysztof. Sprinter jak gepard. <http://www.newsweek.pl/artykuly/wydanie/1004/sprinter-jak-gepard,3773,2> [12.12.2008].
- [10] Rawa Krzysztof. Kostium z gwarancją na rekord. <http://www.rp.pl/artykul/112721.html?print=tak> [21.07.2009].
- [11] Sportowe Forum Dyskusyjne. [http://www.sfd.pl/Historia\\_Dopingu-t160798.html](http://www.sfd.pl/Historia_Dopingu-t160798.html) [21.07.2009].
- [12] Stanisławski Piotr. Wspaniałe nogi zastępcze. [http://www.przekroj.pl/cywilizacja\\_nauka\\_artykul,1195.html](http://www.przekroj.pl/cywilizacja_nauka_artykul,1195.html) [21.07.2009].
- [13] Tyr, oficjalna strona producenta. [www.tyr.com](http://www.tyr.com) [21.07.2009].
- [14] Wasilewska Teresa. Definicja osiągnięć sportowych. Propozycja własna. <http://www.cdniku.pl/pliki/defi.pdf> [10.08.2009].
- [15] Wojtasiński Zbigniew. Brojlery z Pekinu. <http://www.wprost.pl/ar/135026/Broj-lery-z-Pekinu/> [10.08.2009].



WALDEMAR RAPIOR

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Socjologii

## Ślady atomów i ślady pikseli Sport jako forma współuczestnictwa

Oto małe historie dnia codziennego: *czas, który przybiera widoczny kształt w przestrzeni*. Od tej chwili historia miejsca staje się historią osobistą. W procesie osadzania się wszystko, co obojętne – fakty rytualne, zapachy, hałasy, obrazy, konstrukcje architektoniczne – stają się tym, co Nietzsche nazwał »*figuratywną gazetą*«. Gazetą, z której dowiadujemy się, co trzeba mówić, robić, myśleć, kochać. Gazetą, z której dowiadujemy się, że »możemy tu żyć, ponieważ tu żyjemy« [Maffesoli, 2008, ss. 183-184].

Na najbardziej elementarnym poziomie życia społecznego mamy do czynienia z organiczną jednością przedmiotów i ludzi. To powoduje, że nasze życie nie jest podzielone na niezależne sektory (dom – praca – szkoła – koszary itd.), ale stanowi jedność. Poszczególne „rzeczywistości” – domu, zakładu pracy albo rzeczywistość wirtualna – nie stanowią odrębnych „światów”. Pomiedzy nimi nie istnieje żadna istotowa różnica; nie ma „twardych” kryteriów oddzielających owe „rzeczywistości”. Twierdzą, że pomiedzy nimi istnieje jedynie *subtelna* różnica. Różnica ta kieruje nas raczej ku „użyciu” niż „istocie”.

Nie mamy zatem np. do czynienia z czymś, co można nazwać „czasem wolnym”, czyli zwyczajowo czasem „po pracy”, ale z kontinuum „wybór-rutynizacja” [Dunning, 2008]. Według Erica Dunninga, „wybór” możemy powiązać z towarzyskością, ruchliwością i pobudzeniem wyobraźni/emocji. „Rutynizację” możemy scharakteryzować za pomocą elementu przymusu, emocjonalnej powściągliwości i rutyny. Rutyna sugeruje powtarzalność. Jednak nie idzie tutaj o to, że „wybór” wiąże się z czymś nowym, z czymś dotąd niespotkanym, natomiast „rutynizacja” z repetycją. Wybór może także wiązać się z powtarzalnością.

Oba bieguny (wybór-rutynizacja) stanowią połączenie i ciąg różnych zdarzeń, miejsc i czasów, które w szczególnych przypadkach pobudzają wyobraźnię lub, przeciwnie, powściągają i stopują emocje<sup>1</sup>. Dunning podaje przykład amatorskiego klubu sportowego. Prowadzenie takiego klubu może nasuwać skojarzenia z „czasem wolnym” (bo jest to zajęcie „po pracy”). Jednak może także wiązać się z dużą rutyną, powtarzającymi się czynnościami, regularnością i blokadą emocjonalną – taka działalność niekoniecznie jest wypoczynkiem. Nie można zatem ustalić istotnych kryteriów, które dzieliłyby czas („po pracy”) albo przestrzeń (praca/dom, np. gdyby klub był prowadzony w piwnicy jego właściciela). Pomiędzy prowadzeniem amatorskiego klubu sportowego, pracą zarobkową, wypoczynkiem itd. istnieją subtelne różnice, którym należy przyrzeć się z bliska. Jak pisał Clifford Geertz: „jeśli w ogóle istnieją odpowiedzi na nasze najbardziej ogólne pytania (...), to znaleźć je można w drobnych detalach prawdziwego życia” [Geertz, 2006, s. 6]. Subtelna różnica leży właśnie w drobnych detalach prawdziwego życia, które trwa, zmienia się, przekształca. Odnosi się ona również do tego, co nazywamy „rzeczywistością materialną” i „rzeczywistością wirtualną”. Nie istnieje między nimi różnica, która dzieli życie na dwa „światy”. „Materialność” (atomy) i „wirtualność” (piksele) stają się elementem „figuratywnej gazety” – raczej jednoczą niż dzielą. To, co określamy mianem „wirtualnego”, np. wirtualne światy gier komputerowych, ekran telewizora, symulacje graficzne, mogą być użyte, aby oddzielać; podobnie to, co „materialne”, jak chociażby odbiornik telewizyjny, projektor, ściana lub drzwi, można użyć w ten sam sposób. Ja chciałbym skupić się na jednoczącym korzyśnianiu z „atomów” i „pikseli”. Jest to kwestia użycia. To, co „wirtualne” i to, co „materialne”, nie są odrębnymi bytami. Chodzi raczej o to, że to, co „wirtualne” i to, co „materialne”, wchodzi ze sobą w współzależność. Niech jako przykład posłuży projekt Super Cocpit, który lotnictwo Stanów Zjednoczonych rozwija od lat 80. XX wieku [Manovich, 2006, s. 196]. Z jednej strony pilot zakładając hełm, ma przed oczami wirtualną rzeczywistość terenu, linii horyzontu i toru lotu. Z drugiej – jego ciało posadzone jest w fotelu pilota, zapięte pasami, a on sam trzyma w ręku dżojstik. Chodzi zatem o ucieleśnienie. Nie tylko to, co przed oczami lub to, co w wyobraźni tworzy iluzję. Wspólnotowe wykorzystanie „materialności” i „wirtualności” chciałbym pokazać poprzez sportowe widowiska, takie jak mistrzostwa świata czy Europy w piłce nożnej.

Zacniemy od przykładów. Podczas ostatniego Mundialu na placu przed Reichstagiem został zbudowany mini-Olympiastadion, czyli zminiaturyzowany berliński Stadion Olimpijski. W środku wystawiono kilka gigantycznych

<sup>1</sup> Podobne stwierdzenie możemy znaleźć u Jeana-Claude’a Kaufmanna odnośnie do pojęcia przyzwyczajenia: „Najczęstsze otwarcie przyzwyczajenia na refleksyjność i bardziej elastyczne sekwencje otwiera w istocie obszar wyboru, podczas gdy zamknięcie i rutynizacja sekwencji usztywnia ramy wytwarzania jednostki” [Kaufmann, 2004, s. 151].

telebimów, tak by każdego dnia nawet 10 tys. fanów futbolu mogło oglądać i dopingować swoje drużyny. Również Sony Center na Potsdamer Platz został tak zorganizowany, aby fani mogli oglądać mecze na telebimach. Cztery ekrany przymocowano do tzw. parasola, czyli kopuły nad placem „oferującym miejsce na nowoczesny styl życia” [5]. Wokół telebimów ustawiono niewysokie trybuny, które zamykały plac, tak że całość sprawiała wrażenie ministadionu z ekranami zamiast murawy. W Poznaniu, podczas niedawnego Euro 2008, na Placu Wolności ustawiono minitrybunę oraz telebim, który miały sprawić wrażenie przebywania na stadionie. Pojedyncza trybuna zwrócona w stronę ekranu była z dwóch stron zamknięta nadmuchiwaną konstrukcją.

W każdym z tych przypadków mamy do czynienia z symulacją. Będziemy tutaj ufać Lvu Manovichowi, który uważa, że symulacja pojawia się wtedy, „kiedy skala reprezentacji jest taka sama jak skala ludzkiego świata (...) tradycja ta zmierza raczej do łączenia rzeczywistości wirtualnej i rzeczywistej niż ich oddzielenia” [Manovich, 2006, s. 197]. Obie przestrzenie mają tę samą skalę – materialna rzeczywistość trybuny na Placu Wolności została dopasowana do wielkości ekranu; ekran nie został podkreślony za pomocą prostokątnej ramy. W Sony Center ekrany stykały się ze sobą i dawały możliwość chodzenia wokół nich – ruch w przestrzeni fizycznej także odróżnia symulację od reprezentacji. Po pierwsze, ekrany razem z trybunami tworzyły iluzyjną przestrzeń stadionu. Po drugie, nieruchomy ekran umożliwiał poruszanie się ciała w przestrzeni, w przeciwieństwie do reprezentacji, np. renesansowego obrazu, który zakłada nieruchomość widza. Całość – reprezentacja (ekran) oraz przestrzeń fizyczna (trybuny) – tworzyła symulację na wzór XIX-wiecznej panoramy. Tak jak panorama, tak ministadion w Sony Center tworzył „dookolną przestrzeń o kącie widzenia 360 stopni. Widzowie znajdując się w centrum tej przestrzeni, mogą się swobodnie poruszać (...), ale w przeciwieństwie do malarstwa ściennego i mozaiki, które są dekoracją rzeczywistej przestrzeni, w panoramie [oraz na placu Sony Center – W. R.] przestrzeń fizyczna podporządkowana jest przestrzeni wirtualnej. Innymi słowy – owo centrum fizycznej przestrzeni postrzegane jest jako kontynuacja przestrzeni fikcyjnej” [Manovich, 2006, ss. 199-200]. Elementem organizującym przestrzeń jest zatem ekran. Jeśli przestrzeń fizyczna była w panoramie przedłużeniem pola bitwy albo widoku Paryża, to trybuny są przedłużeniem murawy boiska. Przestrzeń Sony Center nie jest do końca ignorowana – to ona umożliwiła zawieszenie ekranów tak, aby tworzyły „dookolną przestrzeń”. Plac Sony Center pozwolił także na zamknięcie tej przestrzeni, co jest nieodzowne, aby uzyskać efekt iluzji stadionu. Podobnie, tylko na mniejszą skalę, trybuna na poznańskim Placu Wolności stanowiła dalszy ciąg boiska wyświetlanego na telebimie. Natomiast mini-Olympiastadion stanowił miniaturę mogącego pomieścić ponad 74 tys. widzów Olympiastadion. Symuluje on nie tylko stadion piłkarski, ale konkretny stadion.

Ekran jednak nie znika. Mundial „jest to jeden z największych światowych festiwali sportowych, a jeśli nie można wybrać się do Niemiec, gdzie lepiej obserwować Mistrzostwa jak nie w samym sercu miasta na dużym ekranie” [3]. BBC przygotowało osiem ekranów, nazwanych Big Screens, które przekazywały sygnał z Mundialu 2006. Big Screens znalazły się m.in. w Birmingham, Bradford, Hull, Leeds, Manchester i Rotherham. Osiem ekranów nadawało reklamy, zdjęcia fanów, ich wypowiedzi i mecze. Telebim w Hull został ustawiony pomiędzy dwoma budynkami prowadzącymi do okrągłego placu z budkami z jedzeniem i napojami. W Bradford ekran ustawiono na Centenary Square, a także na stadionie Odsal. Tutaj także ekran organizował przestrzeń, wyznaczał kierunek patrzenia, ale sam nie znikał – materialność i wirtualność nie były jednym ciągiem. Ekran był wydzielony z przestrzeni poprzez ramę; Big Screens pozwalają na ruch ciała. Jest to inna sytuacja niż chociażby w przypadku ekranu kinowego. W kinie współczesnym widz zajmuje najlepsze miejsce do oglądania każdego ujęcia. Jak pisze L. Manovich: „(...) film klasyczny każdego widza traktuje indywidualnie, umieszczając go wewnątrz narracji swojego wirtualnego świata. Jak napisano w 1913 roku, »[widzowie] powinni zostać postawieni w sytuacji ‘dziury w płocie’ w każdej fazie rozgrywającego się spektaklu«” [Manovich, 2006, s. 192]. Ciało widza w kinie jest unieruchomione. Taki reżim odbioru nie jest „narzucany” ekranom Big Screens. Fani nie tylko mogą przemieszczać się w przestrzeni fizycznej, ale również rozmawiać, krzyczeć, skakać. Podobnie jest z odbiorem telewizyjnym. Ekran telewizora także może być elementem przestrzeni, który organizuje i hierarchizuje, tak przestrzeń, jak i wzrok patrzącego. Wiele przestrzeni pokoiów zostało w czasie trwania transmisji z mistrzostw tak zorganizowanych, aby ekran był punktem centralnym.

Mamy zatem ekran, który jest podkreślony prostokątną ramą i który nie musi prowadzić do unieruchomienia widza. Mamy też ekran, którego rama zamazuje się i staje się on dalszym ciągiem przestrzeni materialnej – ekran, który ma taką samą skalę jak przestrzeń materialna. Oba rodzaje ekranów mają coś zarówno z reprezentacji, jak i symulacji; oba mogą być tak postrzegane. Widzowie, którzy oglądają mecz piłkarski, zarówno ci przed telewizorem, jak i ci siedzący przed telebimem mini-Olympiastadion, nie zyskują podwójnej tożsamości. W przypadku reprezentacji widz przebywa zarówno w przestrzeni materialnej, fizycznej, jak i przedstawieniowej. W przypadku symulacji przestrzeń fizyczna jest kontynuacją przestrzeni wirtualnej. Rzeczywistość fizyczna i rzeczywistość wirtualna przecinają się. Nawet w odniesieniu do ekranu telewizyjnego, który ma charakter reprezentacji (rama, pełniąca rolę granicy i zakłócająca iluzję). Mimo że przebywanie w Sony Center nie jest przebywaniem na stadionie piłkarskim, a widzowie mogą zdawać sobie sprawę, i zapewne większość zdaje sobie sprawę, z tego, że istnieje coś poza przedstawieniem, to elementem łączącym jest współuczestnictwo. W powyższych przykładach

mamy do czynienia z „ekranem czasu rzeczywistego”, jak nazywa go Manovich, a „obraz na nim wyświetlany zmienia się w czasie rzeczywistym, tak jak (...) zmiana obserwowanej rzeczywistości (transmisja obrazu na żywo) (...)” [Manovich, 2006, s. 182]. Widzowie nie znajdują się w dwóch rzeczywistościach, np. fizycznej (materialnej), w której uczestniczy ciało i przedstawieniowej (wirtualnej), w której uczestniczy umysł. Obie „rzeczywistości” są raczej „figuracywną gazetą”. Na tę chwilę, chwilę transmisji meczu, obojętna przestrzeń – architektura, ekran, zapachy, hałasy – staje się historią osobistą. Dzieje się tak, gdyż życie społeczne ma podwójny charakter, co skrupulatnie odnotował Henri Lefebvre: „w codzienności wywierają swoje skutki alienacja, fetyszizm, reifikacja. Jednocześnie potrzeby i powinności (*do pewnego stopnia*) spotykają się tam ze środkami i zawłaszczają je” [cyt. za: Maffesoli, 2008, s. 93]. Oczywiście spektakl piłkarski jest komercyjny. Wystarczy wspomnieć, że ze stadionów w Monachium, Hamburgu, Frankfurt, Kolonii, Dortmundzie, Hannoverze i Gelsenkirchen na czas trwania Mundialu 2006 za pomocą dźwigów usunięto ich oryginalne nazwy. Stało się tak, gdyż były to nazwy firm, które nie były oficjalnymi sponsorami mistrzostw, a na czas ich trwania obiekty te stały się własnością FIFA. Pojawiły się za to reklamy i logo Coca-coli lub MasterCard. Podobnie w Poznaniu Plac Wolności został wypełniony reklamami i logo Warki. Z drugiej strony plac ten albo place, na których znajdowały się Big Screens, stały się „wioską w mieście”. Na ten czas przestrzeń ta została zawłaszczona przez kibiców. Jak napisał Maffesoli: „(...) jako że gromadzić się trzeba wokół jakiejś postaci przewodniej, czczony i otaczany szacunkiem święty patron zostanie zastąpiony przez guru, lokalną znakomitość, klub piłkarski lub małą sektę” [tamże, s. 78]. W tych przypadkach postacią, wokół której ludzie się gromadzili, była piłkarska drużyna narodowa. Czy to święty, czy klub piłkarski – forma pozostaje. Bycie razem, zapachy fast foodów, okrzyki znajomych, obraz na ekranie pobudzają zmysły. Maffesoli zwraca uwagę na *witalizm*, ożywiająca lud zbiorową siłę. Sport jako forma uczestnictwa to dwoistość: witalność ludu, czyli moc wewnętrzna, i instytucja, czyli władza zewnętrzna. To forma w rozumieniu Georga Simmla, której treść stanowi sportowe widowisko.

Przebieg fizyczny przeplata się z przestrzenią wirtualną także dzięki Internetowi. Big Screens mają niejako swoje przedłużenie w Internecie. Na stronach [www.bbc.co.uk](http://www.bbc.co.uk), tym razem na mniejszym ekranie komputera, można nadal uczestniczyć w sportowym spektaklu. Na podstronie dotyczącej World Cup 2006 [1] można znaleźć statystyki dotyczące niemal każdego parametru meczu, komentarze, blog, wirtualne powtórki, czyli akcje zrobione w technice 3D, po których padła bramka, fotografie i „archiwum wideo”. Informacje te można przesyłać e-mailem. Ekran wyświetla informację tak jak ekrany na dachach amerykańskich żółtych taksówek, które pokazują wyniki meczów. Przepływ informacji tworzy sieć wiążącą ludzi ze sobą. Nie chodzi o trwałą

więź w rodzaju rodziny, przyjaciół lub sąsiadów, choć trwała więź także jest zawiązywana poprzez przepływającą informację. Dostęp do statystyk, możliwość komentowania meczów albo przesyłanie linków do najlepszych bramek Mundialu jest potencjalnym tematem rozmów, zaczątkiem poznania kogoś. Mundial jest symbolicznym wiązadłem – potencjalnym tematem rozmów lub zaczątkiem poznania kogoś. Internet pozwala też na oglądanie meczu przed komputerem na zasadzie wymiany plików *peer-to-peer*. Oprócz obrazu przesyłanego w czasie rzeczywistym ważnym elementem wymiany jest czat. Umożliwia on poruszanie się, a ekran komputera nie jest „dziurą w płocie”, lecz punktem wyjścia rozmowy, komentarza albo krzykiem frustracji lub pogardy. Internet, e-mail, telefon komórkowy tworzą sieć przepływów obrazów i informacji. Planując wyjście na mecz, mogę spojrzeć na stronę [www.bbc.co.uk](http://www.bbc.co.uk), zdecydować się na ich Big Screens (jeśli są w moim mieście), wysłać wiadomość tekstową moim znajomym, ustalić miejsce spotkania. „Rzeczywistość ekranu” wpływa na podejmowanie czynności w przestrzeni fizycznej.

Przedłużenie meczów i spektakli sportowych w Internecie umożliwia zawiązanie sieci znajomości. Zazwyczaj daną dyscypliną sportową interesują się ludzie o podobnych stylach życia. Piłka nożna, koszykówka, narciarstwo, pływanie są związane z określonym stylem życia: określonym rodzajem obuwia i ubrania, określonym rodzajem jedzenia, określonym rodzajem wypoczynku, określonym celem wyjazdów urlopowych, określoną muzyką. Również w obrębie jednej dyscypliny sportowej, np. piłki nożnej, istnieją różnorakie style życia. Scott Lash i Celia Lury opisują to przeplatanie piłki nożnej i stylu życia poprzez prasę i magazyny piłkarskie [Lash, Lury 2007, ss. 39-64]. Wszystko zaczęło się pod koniec lat 60., gdy w Wielkiej Brytanii został wydany magazyn „Shoot”, przeznaczony dla młodzieży w wieku 14-15 lat. Mniej więcej w tym samym czasie zaczął się ukazywać „World Soccer”, który miał trafić do starszych czytelników. Nie był zatem reporterskim magazynem, ale bardziej informacyjnym, z artykułami z całej Europy. Na początku lat 90. pojawiły się np. „Four Four Two” i „Goal”. Ten pierwszy skupiony jest na solidnej informacji, natomiast drugi jest mniej poważny i zajmuje się m.in. sex skandalami piłkarzy. W połowie lat 90. ukazał się „Zone”, oficjalny magazyn klubu Manchester United. Były w nim zamieszone przede wszystkim fotografie. Sprzedawał się dobrze wśród nastolatków ze względu na zdjęcia Ryana Giggsa i Davida Beckhama. Według S. Lasha i C. Lury, jest to przesunięcie z broadcastingu do narrowcastingu. Narrowcasting wiąże się z „Galaktyką Gutenberga”, z drukowaną książką dla wielu, ale niezbyt wielu. Mamy tu do czynienia z aktywnym odbiorcą – czytelnikiem. Broadcasting natomiast to masowe nadawanie dla „publiczności”. Treść traci tu na znaczeniu na rzecz przekąznika. Współczesne narrowcasting wiąże się z „wiekiem informacji” Manuela Castellsa. Tu przekąznik jest zależny od treści i to ona determinuje środek przekazu; treść formuje medium, jakim są „Shoot”

i „World Soccer”, „Four Four Two” i „Goal”. Wraz z rozwojem sieci internetowej, możliwością wybierania meczów poprzez wymianę plików *peer-to-peer* oraz rozwój cyfrowej telewizji satelitarnej z możliwością transmisji *pay-per-view* to widzowie determinują medium. Narrowcasting oznacza selektywność i interaktywność. Jak piszą Lash i Lurry:

Generacja ojców oglądała mecze w telewizji. Generacja synów (wciąż w przeważającej części synów, a nie córek) doświadcza piłki nożnej poprzez grę komputerową FIFA'97 i inne gry na PlayStation, Nintendo i PC. Czytają specjalistyczne wiadomości o ich klubach w Internecie, co umożliwia im także uzyskanie jeszcze bardziej specjalistycznych informacji poprzez wiadomości tekstowe wysyłane przez klub na telefon komórkowy. Są na bieżąco z aktualnościami i dyskusjami wokół klubu; sami też w nich uczestniczą poprzez oficjalne i nieoficjalne strony internetowe; poprzez e-mail mogą otrzymywać pliki JPG i MPEG oraz zdjęcia zawodników zeskanowane przez ich znajomych i przyjaciół [Lash, Lury, 2007, ss. 54-55].

Rozrost sieci komunikacyjnej pozwala Lashowi i Lury stwierdzić, że nie mamy już do czynienia z „medium is the message” (McLuhan) ani z „message is the medium” (Castells), ale z „medium is the medium”, czy lepiej „the medium is on the medium”. Piłka nożna jest przekąźnikiem takich marek, jak Nike, Vodafone i PlayStation (oficjalnych sponsorów Ligi Mistrzów). PlayStation jest natomiast przekąźnikiem piłki nożnej w postaci takich gier jak FIFA. W ten sposób tworzy się sieć, w której nasze ciało także jest przekąźnikiem. Spotykając się ze znajomymi, przekazujemy, nie tylko poprzez wybór obuwia, np. Nike, ale przede wszystkim poprzez fatychną funkcję języka. Często medium (piłka nożna, gra, plik JPG) staje się symbolem użytym, aby zapoczątkować albo utrzymać rozmowę. Jego oryginalne znaczenie jest mniej ważne niż jego rola jako symbol. W takiej sieci osoba jest splątana z mediami, telefonem komórkowym, e-mailem, magazynem, kolegą. Splątanie to jest możliwe dzięki pamięci. Codzienne postrzeganie i używanie butów Nike, telefonu Vodafone czy gry Playstation osadza nas w rzeczywistości, która jest namacalna.

Rozrost sieci, „the medium is on the medium”, wiąże się z pewną koncepcją miejsca człowieka we wszechświecie. Ta koncepcja jest powiązana z myśleniem mitycznym i całościowym. Oprócz potrzeby kawałkowania, której nauczyliśmy się od Kartezjusza, czyli, jak mówi Claude Lévi-Strauss, tego, by „dzielić trudność na tyle kawałków, ile trzeba, by ją rozwikłać” [Lévi-Strauss, Eribon, 1994, s. 134], istnieje też myślenie, które działa jak majsterkowanie. To myślenie jest wartościowe pod warunkiem, że jest pełne, całościowe. Bardzo ciekawie Lévi-Strauss opowiedział o tym Didierowi Eribonowi:

Podałem majsterkowanie jako przykład sposobów myślenia obdarzonych specyficzną oryginalnością, którym nie poświęcamy uwagi lub raczej których nie bierzemy pod uwagę, ponieważ jawią się nam błahie lub drugorzędne, podczas gdy w istocie objawiają zasadnicze mechanizmy aktywności umysłowej i stawiają nasze myślenie na równi z operacjami intelektualnymi bardzo dalekimi od tego, co, jak sądzimy, jest naszym współ-

czesnym sposobem myślenia. W porządku spekulatywnym myślenie mityczne działa tak, jak majsterkowanie na planie praktycznym; dysponuje ono skarbnicą obrazów zebranych przez obserwację świata naturalnego: zwierzęta, rośliny z ich środowiskiem, cechami wyróżniającymi, ich rolą w określonej kulturze [tamże, 1994, ss. 131-132].

Naturalnym światem mieszkańca Europy Zachodniej są miasta, samochody, media. Owa skarbnica obrazów (np. reklama Nike na przystanku autobusowym), symboli (np. charakterystyczny znak Nike) i przedmiotów (np. butów Nike na czyichś nogach) jest najbardziej widoczna na ekranie komputera. Oglądamy wtedy najczęściej kilka obrazów jednocześnie, np. kilka transmisji z meczów odbywających się w tym samym czasie, przeskakując między oknami. Nakładanie się okien na siebie jest zasadą nowoczesnych interfejsów graficznych. Oknem może być czat albo tabela ze statystykami. Możliwość obserwowania kilku okien na jednym ekranie można porównać do zjawiska *zappingu* lub tzw. kultury trzyminutowej – szybkiego przełączania kanałów telewizyjnych. Jak pisze Manovich: „interfejs okienkowy więcej ma wspólnego ze współczesnym projektowaniem graficznym, w którym traktuje się stronę jako zestawienie różnych, ale jednakowo ważnych bloków informacji – tekstu, obrazów, elementów graficznych – niż z ekranem kinowym” [Manovich, 2006, ss. 179-180]. Natomiast Phil Macnaghten i John Urry piszą, że „tak zwane piąte pokolenie młodzieży komputerowej »potrafi oglądać na ekranie wideo i rozumieć o co w nim chodzi; tworzy ono sobie własne gry o regułach pozwalających na ciągłe przełączanie kanałów oraz wzorce percepcji czasowej łączyć z symultanicznością«” [Macnaghten, Urry, 2005, s. 200]. Tak też jest z Nietzscheańską „figuratywną gazetą”: zapachy, hałasy, obrazy, fakty rytualne, konstrukcje architektoniczne, telebimy, symulacje są przekąźnikami wśród przekąźników, „the medium is on the medium”. Według Lévi-Straussa: „myślenie mityczne kombinuje te elementy, aby stworzyć sens tak jak majsterkowicz, podejmując się jakiegoś zadania, używa materiałów będących pod ręką, aby nadać im inne znaczenie, jeśli mogą tak powiedzieć, niż to, jakie wynikało z ich pierwotnego przeznaczenia” [Lévi-Strauss, Eribon, 1994, s. 132]. Dlatego rzeczywistość materialna i rzeczywistość wirtualna nie są dwoma odrębnymi „światami”, ale elementami wyobraźni majsterkowicza. Między tymi elementami istnieją oczywiście różnice, ale są one subtelne. Odrębność tych rzeczywistości leży w ich jedności, to znaczy, że skomplikowane różnice nadbudowują się na drobne, nieostentacyjne łączniki – myślenie mityczne i kawałkujące współwystępują ze sobą.

Jeszcze jednym przykładem dopełniającego się wpływu rzeczywistości „wirtualnej” i „materialnej” jest czas. Dla fana piłkarskiego sezonowość meczów ma niebagatelne znaczenie. Cotygodniowy mecz organizuje czas. Nie jest tak, że mecze podporządkowane są rytmowi czasu, ale raczej to one kreują czas [Appadurai, 2005, ss. 101-107]. Z jednej strony możemy mieć do czynienia

z repetycją i powtórzeniem. Wówczas mecz podlega naturalnemu czasowi, jest powtórzeniem poprzedniego meczu. Jest prostym faktem sezonowym. Z drugiej strony mecz nie jest prostym faktem, gdyż kreuje znaczenie czasu. Ta kreacja odnosi się nie tylko do przygotowań do wyjazdu na mecz ulubionej drużyny, ale także do oglądania go na ekranie telewizora. Większość ludzi nie może udać się na stadion. Ogląda zatem mecz na ekranie. Mistrzostwa świata w piłce nożnej odbywają się co cztery lata. Co cztery lata odbywają się także mistrzostwa Europy. Co dwa lata, na zmianę, fani uczestniczą w ważnej imprezie piłkarskiej. Sam finał Euro lub Mundialu to nie wszystko; to całoroczne eliminacje i mecze towarzyskie. W międzyczasie trwa liga krajowa oraz krajowe i międzynarodowe rozgrywki pucharowe. Każdy mecz, zależnie od jego stawki, ma inne znaczenie. Są mecze, które koniecznie trzeba zobaczyć i takie, na które nie ma się czasu, takie takie, które można obejrzeć w domu przed telewizorem lub na które trzeba wybrać się na stadion albo co najmniej do baru z ekranem. Są mecze, które decydują o awansie i takie, które nic nie znaczą. W tym przypadku mamy do czynienia z całoroczną imprezą, z bardziej lub mniej szalonymi okresami aktywności. Z jednego punktu widzenia mecze to tylko sezonowe formy repetycji, z innego – mecze, czy to oglądane na stadionach, czy przed ekranem, determinują znaczenie czasu (dnia, tygodnia, miesiąca, a nawet roku).

## Konkluzja

Fragment z książki *Czas plemion* Michela Maffesoliego może stanowić zakończenie tych rozważań:

Możemy (...) oglądać rozrost mediatyzacji masowej, zestandaryzowanych strojów, wszędobylskich fast-foodów, a zarazem rozwój komunikacji lokalnej (wolnych radiostacji, telewizji kablowej), sukces szczególnych strojów, produktów czy potraw lokalnych (...) postęp technologiczny nie dokonuje się, by nadwerzężyć Moc więzy (re-ligii), a niekiedy stanowi dla niej wręcz wzmocnienie. (...) z powodu wyczerpania się zjawisk abstrakcyjnych, odgórnych wartości, wielkich mechanizmów ekonomicznych lub ideologicznych (...) dochodzi do ponownej koncentracji na celach znajdujących się w zasięgu ręki, na autentycznie podzielanych odczuciach, na wszystkich tych rzeczach, z których składa się świat: zwyczajach, rytuałach, przyjmowanych *takimi, jakie są* (*taken for granted*) [Maffesoli, 2008, s. 78].

Sport (a w szczególności piłka nożna) stanowi tę dziedzinę ludzkiej działalności, dla której ta podwójność jest bardzo charakterystyczna. Z jednej strony komercja, z drugiej – tworzenie więzy, z jednej, by odwołać się do terminologii Michela de Certeau, *strategia władzy*, z drugiej – *taktyka oporu*. Ta binarność jest jednak równoczesna, przeplata się, tak jak przeplata się rzeczywistość materialna i rzeczywistość wirtualna. Jest to taniec atomów i pikseli.

## Literatura

- Appadurai Arjun (2005). *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. tłum. Z. Pucek. Kraków: Universitas.
- Dunning Eric (2008). O emocjach w sporcie i wypoczynku. W: Piotr Sztompka, Małgorzata Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*. Kraków: Znak, ss. 658-677.
- Geertz Clifford (2006). *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Z. Pucek. Kraków: Universitas.
- Kaufmann Jean-Claude (2004). *Ego. Socjologia jednostki*, tłum. K. Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Lash Scott, Lury Celia (2007). *Global Culture Industry: The Mediation of Things*. Cambridge-Malden: Polity Press.
- Lévi-Strauss Claude, Eribon Didier (1994). *Z bliska i z oddali*, tłum. K. Kocjan. Łódź: Wydawnictwo Opus.
- Macnaghten Phil, Urry John (2005). *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, tłum. B. Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Maffesoli Michel (2008). *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Manovich Lev (2006). *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypryński. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.

## Źródła internetowe

- [1] [http://news.bbc.co.uk/sport2/hi/football/world\\_cup\\_2006/default.stm](http://news.bbc.co.uk/sport2/hi/football/world_cup_2006/default.stm) [22.03. 2009].
- [2] <http://www.bbc.co.uk/bigscreens/> [22.03. 2009].
- [3] [http://www.bbc.co.uk/bradford/content/articles/2006/06/01/big\\_screen\\_feature.shtml](http://www.bbc.co.uk/bradford/content/articles/2006/06/01/big_screen_feature.shtml) [22.03.2009]
- [4] <http://www.gazeta.pl/> [22.03. 2009].
- [5] <http://www.sonycenter.de/aw/~a/Home/?lng=en> [22.03.2009].

**ADAM CHORYŃSKI**

Polska Akademia Nauk  
Instytut Środowiska Rolniczego i Leśnego

**PIOTR MATCZAK**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Socjologii, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną

## **Koniec futbolu, jaki znamy. Zmiany klimatu a przemiany infrastruktury sportowej\***

### **Wstęp**

Sport, zarówno amatorski, jak i profesjonalny, podlega przemianom, które są związane ze zmianami przepisów, sprzętu, infrastruktury itd. Jest to wynik pojawienia się nowych technologii, nacisku ekonomicznego, postępu wiedzy i medycyny (np. w zakresie metod treningowych) oraz medializacji sportu.

Na ile jednak zmiany klimatu mogą być czynnikiem powodującym zmiany infrastruktury sportowej? W jakim kierunku zmiany te mogą zmierzać? Jakie mogą być skutki tych zmian: ekonomiczne, środowiskowe, społeczne?

Wpływ zmiany klimatu na sport jest przedmiotem badań od ponad 10 lat, głównie w zakresie sportów zimowych [Smith, 1990]. Mówi się o dwojakim wpływie klimatu na sport: bezpośrednim – poprzez określenie długości sezonu czy też jego jakości, co wpływa na ogólną satysfakcję z rekreacji na świeżym powietrzu, oraz pośrednim – co dotyczy zasobów środowiska, takich jak śnieg czy

---

\* Autorzy pragną podziękować Panu Adamowi Wojtysiowi z Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego za pomoc w zebraniu danych. Praca powstała częściowo w ramach projektu Adaptation and Mitigation Strategies finansowanego przez Komisję Europejską.

woda (w przypadku sportów zimowych), od których zależy turystyka i rekreacja sportowa [Scott, Jones, 2005]. Wpływ klimatu odnotowano np. w przypadku golfa [McEvoy i in., 2008], gdzie dla pewności gry stosuje się różne typy traw i specjalne zarządzanie zasobami wodnymi na polu golfowym, oraz w przypadku tenisa [Sasidharan i in., 2001], o którym mówi się w kontekście pozytywnych skutków zmian klimatu (możliwość dłuższego uprawiania sportów letnich), jednak zaznacza się również zagrożenie szeroko pojętych sportów i rekreacji zjawiskami pogodowymi wynikającymi ze zmian klimatu [Department of Sport and Recreation, 2006].

Istnieje niewiele systematycznych badań dotyczących innych sportów, w szczególności piłki nożnej. W artykule omawiamy infrastrukturę piłkarską w województwie wielkopolskim. W badaniach zostały zebrane dane urzędowe dotyczące liczby boisk, ich wielkości, jakości i typów stosowanej nawierzchni. Przeprowadzono też wywiady z osobami posiadającymi gruntowną wiedzę na temat infrastruktury sportowej w dwóch podpoznańskich gminach – miejsko-wiejskiej oraz wiejskiej. Przeprowadzone badania mają charakter eksploacyjny, a wnioski są oparte o dane obiektywne (modele klimatyczne, dane statystyczne) oraz opinie kluczowych informatorów.

## 1. Zmiany w sporcie

Sport jest zjawiskiem społecznym, związanym z innymi obszarami życia społecznego i ekonomicznego [Krawczyk, 1997]. Działalność sportowa, będąca częścią szerszej kategorii – kultury fizycznej, może mieć różny charakter ze względu na poziom organizacji i instytucjonalizacji [Heinemann, 1989], wpływając na wiele dziedzin życia [Krawczyk, 2002]. Sport zmienia się wraz ze zmianami zachodzącymi w tych sferach [Krawczyk, 2000]. Dzisiejszy sport różni się od tego z czasów barona Pierre'a de Coubertine'a, a zwłaszcza od zmagania starożytnych Greków. I choć próbuje się odnaleźć element niezmienności w jego przewodniej idei – dążenia do doskonałości, bycia najlepszym, to przemiany w świecie społecznym, w kulturze, dotykające również sportu przynoszą zmiany, a także wypaczenia istoty rywalizacji sportowej. Pojawiają się nowe motywy uprawiania sportu, nowe sposoby dochodzenia do zwycięstwa, dąży się do podniesienia widowiskowości rywalizacji, aż do uczynienia ze sportu niemal gałęzi przemysłu.

Oprócz zmian dotyczących poszczególnych dyscyplin sportu, zasad gry, zwyczajów, przekształceniom ulega także kultura materialna sportu, w tym infrastruktura sportowa. Przykładem mogą być boiska piłkarskie, które przechodzą ewolucję od tradycyjnych płyt pokrytych trawą do coraz częściej montowanych boisk ze sztuczną nawierzchnią. Istotne jest w tym wypadku rozróżnienie na

sport amatorski, w którym uczestnicy nie pobierają wynagrodzenia za rywalizację sportową [Krawczyk, 1997, s. 61], oraz sport profesjonalny, gdzie osoby zrzeszone w klubach uprawiają sport w celach zarobkowych, ponieważ nowe sposoby budowy boisk dotyczą infrastruktury tworzonej dla obu typów rywalizacji. Czy przynosi to takie same skutki w obydwu przypadkach?

## **2. Adaptacja do zmian klimatu jako determinanta przekształceń infrastruktury piłkarskiej**

Piłka nożna jest najpopularniejszym sportem drużynowym uprawianym w Polsce – 23% uczestniczących w zajęciach rekreacyjno-ruchowych wybiera właśnie piłkę nożną, co stawia ją na czwartym miejscu w rankingu najpopularniejszych form rekreacji (po jeździe na rowerze, pływaniu i spacerach) [GUS, 2009]. Niezależnie od tego, czy mowa o aktywnym uczestnictwie, czy o biernej obserwacji, dyscyplina ta budzi najszerze zainteresowanie. Grających w piłkę nożną w sekcjach sportowych jest trzykrotnie więcej niż w znajdującej się na drugim miejscu spośród dyscyplin drużynowych sekcji piłki siatkowej [tamże]. Wyrazem tego może być znaczna liczba obiektów sportowych z przeznaczeniem dla tej dyscypliny. Ze względu na skalę przemiany infrastruktury piłkarskiej są wyjątkowo ważne.

Podstawowym elementem infrastruktury piłkarskiej jest boisko piłkarskie ulokowane na świeżym powietrzu. Ta cecha – rywalizacja na otwartej przestrzeni – uzależnia piłkę nożną od warunków atmosferycznych. Ma to nie tylko wpływ na samą grę, ale i na jakość boisk piłkarskich. Mowa tu przede wszystkim o okresie letnim: bezdeszczowym, o wysokiej temperaturze. Z kolei zimą duża ilość opadów powoduje, że utrzymanie murawy w nienagannym stanie jest trudne i kosztowne.

W tym kontekście niepokojąco brzmią raporty Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC), które mówią o zmianach w klimacie naszej planety, ze wzrostem średniej temperatury globalnej jako głównym skutkiem. Globalne ocieplenie (raporty IPCC mówią, że z 90-procentową pewnością głównym winowajcą jest człowiek – spalając paliwa kopalniane, emituje on dwutlenek węgla do atmosfery [IPCC, 2007]) niesie ze sobą poważne konsekwencje. Tereny Europy, w tym Polski, poza wzrostem globalnej temperatury, są coraz bardziej narażone na destrukcyjny wpływ ekstremalnych zjawisk pogodowych: gwałtownych opadów, fal upałów, susz, gradobicia, huraganowych wiatrów, fal przymrozków itd. Klimat, wraz z podnoszeniem się temperatury, staje się bardziej surowy, a co za tym idzie – zwiększa się częstotliwość i siła występowania anomalii atmosferycznych. Działania mające na celu ograniczenie emisji dwutlenku węgla, odpowiedzialnego za ocieplenie klimatu, nie są w pełni skuteczne, a ich efekty będzie można obserwować w dłuższej perspektywie.

W związku z tym konieczne jest podjęcie działań zaradczych, które ograniczą wpływ negatywnych konsekwencji zmiany klimatu. Adaptacja do zmiany klimatu jest działaniem o złożonym charakterze, które łączy w sobie aktywność w wielu obszarach życia społeczno-ekonomicznego. Przystosowywanie się do przemian w klimacie jest często motywowane ekonomicznie, a skutki dotyczą, obok środowiska, również sfery zdrowia.

### 3. Motywacje ekonomiczne adaptacji do zmiany klimatu

Sport, a w analizowanym przypadku – piłka nożna, jest szczególnie narażony na konsekwencje przemian w klimacie. Chodzi tu przede wszystkim o utrzymanie boisk. Zwiększająca się liczba suchych dni wymusza intensywniejsze nawadnianie tradycyjnych boisk, co niesie ze sobą znaczne koszty. Koszty utrzymania boisk spadają w dużej mierze na podatnika – aż 92% wielkopolskich profesjonalnych obiektów piłkarskich leży na terenach należących do samorządów. Władze samorządowe niejednokrotnie partycypują w finansowaniu nawadniania i obsługi boisk, jednak koszty te nie są chętnie ponoszone. Stąd też coraz więcej klubów piłkarskich, zarówno tych częściowo amatorskich, jak i rywalizujących na co dzień w wyższych klasach rozgrywek, rozważa przekształcenie treningowej płyty boiska z naturalnej na sztuczną.

Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym w rozdziale 2 pt. „Zakres działania i zadania gminy”, art. 7 pkt 1 stwierdza, że „Zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy”, a w szczególności, w podpunkcie 10, obliuguje władze lokalne do dostarczania mieszkańcom wspólnot miejsc do czynnego wypoczynku: „kultury fizycznej, w tym terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych”.

Jednak, jak deklarują przedstawiciele podpoznańskich samorządów, jednym z ważniejszych rozwiązań w przypadku budowy nowych amatorskich boisk sportowych, jakie bierze się pod uwagę, są boiska pokryte sztuczną nawierzchnią. Główną motywacją upatruje się w zdecydowanie niższych kosztach utrzymania sztucznego boiska. Mniejsze są bowiem koszty nawadniania, a także koszty osobowe. Istotnym argumentem jest również wygoda i brak problemów z obsługą takiego obiektu. Można zatem stwierdzić, że zachodzą działania adaptacyjne do suszy, jednak ich motywacja jest inna. Nastawienie na korzyści ekonomiczne (a właściwie na redukcję strat) skutkuje rozważaniem innych rozwiązań dla boisk trawiastych. Adaptacja *de facto* postępuje, ale nie jest intencjonalna i uświadamiana w kontekście skutków zmian klimatu.

Z szansę dla członków wspólnot lokalnych, by wzbogacić się o nowe obiekty sportowe, stwarza projekt „Moje Boisko – Orlik 2012”. W tym programie każda gmina, która złoży odpowiedni wniosek, otrzymuje dofinansowanie w wysokości 66% ze środków rządowych oraz wojewódzkich, a dzięki temu powstaje kom-

pleks sportowy wyposażony w trzy boiska (w tym jedno do minipiłki nożnej). Wszystkie są pokryte sztuczną nawierzchnią. Dotychczas żaden z samorządów w Wielkopolsce, które zgłosiły swój akces do programu, nie zaproponował budowy boiska z nawierzchnią naturalną. Mało tego, część „Orlików” jest planowana w miejscu już istniejących boisk trawiastych. Potwierdza to niechęć do budowy obiektów pokrytych murawą. Wynika to z praktycznie bezkosztowego utrzymania takiego placu gry. Wymagają one jedynie bieżących napraw oraz uzupełniania co pół roku środka utrzymującego nawierzchnię.

Jak wynika z wywiadów przeprowadzonych z przedstawicielami klubów piłkarskich działających na terenie powiatu poznańskiego, koszty utrzymania naturalnych boisk trawiastych, choć ponoszone najczęściej przez gminę, są bardzo wysokie – w relacji do całości budżetu klubów. Stanowią one około 30% planowanych wydatków, przy czym zależy to od poziomu rozgrywek – kluby z niższych klas nie mogą sobie pozwolić na przeznaczanie takich sum jak te z wyższych lig. Na koszty te – oprócz nawadniania – składają się koszenie trawy i bieżąca obsługa oraz rekultywacja. Badani podkreślali, że w ostatnich latach, by utrzymać murawę na wysokim poziomie, trzeba było przeznaczać na ten cel coraz więcej wody, co powodowało wzrost kosztów.

Ważnym elementem jest też kwestia wytrzymałości murawy. Szacuje się, że by utrzymać trawę w dobrym stanie, który pozwala rozgrywać oficjalne spotkania, można rozegrać maksymalnie trzy mecze w tygodniu. W innym wypadku źdźbła trawy nie będą mogły się zregenerować. Oczywiście kwestia ta znacząco podnosi koszty użytkowania obiektów sportowych, gdyż główne boisko pozostaje niezagospodarowane przez większość czasu. Klub natomiast musi mieć dostęp do boiska treningowego. Z powodu regularnej eksploatacji rzadko zdarza się, by boiska treningowe były utrzymane w stanie zbliżonym do meczowego, jednak one także wymagają intensywnej opieki, co generuje wydatki.

W sferze dalekosiężnych planów niektórych wielkopolskich klubów piłkarskich leży budowa pełnowymiarowego boiska treningowego pokrytego sztuczną trawą „trzeciej generacji”, czyli nawierzchni w najbardziej dostępny obecnie sposób zbliżonej w swoich właściwościach do naturalnej trawy. I w tym przypadku motywacja ekonomiczna jest bardzo silna. Zastąpienie dotychczasowego boiska trawiastego przeznaczonego do treningów obniżyłoby koszty utrzymania całego kompleksu boisk o koszt nawadniania oraz specjalnej opieki nad murawą. I nie ma tutaj znaczenia, czy jest to boisko „trzeciej”, czy „drugiej” generacji (choć na użytek sportu kwalifikowanego konieczne jest nowocześniejsze rozwiązanie).

Przede wszystkim jednak stowarzyszenia sportowe upatrują w budowie boiska pokrytego sztuczną trawą „trzeciej generacji” i zgodnego z normami międzynarodowych federacji sportowych, czyli o wielkości 105 x 68 m, szansę na uzyskanie dodatkowego dochodu. W 2009 r. na całe województwo wielkopolskie

przypadały cztery takie obiekty. Przy pełnym wykorzystaniu możliwości, jakie niesie ze sobą taki obiekt, czyli zamontowaniu oświetlenia, by czas użytkowania wydłużyć niemal do maksimum, można uzyskać znaczące, zwłaszcza dla małych klubów, wpływy finansowe. Obecnie wynajem jednego z dwóch tego typu boisk w Poznaniu to koszt 300 zł za 90 min gry. Dodatkową korzyścią jest większy prestiż klubu w społeczności piłkarskiej, a miasto może poszczycić się pełnowymiarowym sztucznym boiskiem. Buduje to szanse na pozyskanie sponsorów i zwiększenie klubowego budżetu. Tym niemniej, pomimo wielu finansowych zalet takiej inwestycji, pozostaje ona w planach na bliżej nieokreśloną przyszłość. By takie boisko było w pełni funkcjonalne, trzeba na nie przeznaczyć, w zależności od uwarunkowań lokalnych, od 3 do 4 mln zł. Dla klubów z niższych klas rozgrywkowych jest to kwota mało realna do zdobycia. Jednak stowarzyszenia sportowe szukają innych dróg uzyskania finansowania dla tego pomysłu. Jednym z rozwiązań jest współfinansowanie takiej inwestycji przez gminę, a możliwe wówczas, gdy obiekt powstał na terenie należącym do samorządu.

#### **4. Skutki zmian technologicznych – wprowadzania nowych nawierzchni boisk**

##### **a. Oddziaływanie na środowisko**

Zmiana klimatu przynosi większą częstotliwość i skalę ekstremalnych zjawisk pogodowych, w tym susz. W takich warunkach o wiele łatwiejsze w utrzymaniu są boiska pokryte sztuczną nawierzchnią. Są one odporne na silne promieniowanie słoneczne i wysokie temperatury, co więcej – nie wymagają podlewania, a zatem pozwalają oszczędzać wodę w okresie bezdeszczowym. Wszystko to pokazuje, że boiska pokrywane sztuczną nawierzchnią są bardzo obiecującą techniką adaptacyjną, a dodatkowo obniżają koszty środowiskowe – poprzez oszczędność wody oraz uniknięcie koszenia trawy, co zazwyczaj odbywa się przy użyciu kosiarek spalinowych.

Korzyści środowiskowe z wykorzystania sztucznych nawierzchni na boiskach nie są jednak oczywiste. Należy zwrócić uwagę na problem konstrukcji boisk sztucznych. Zdecydowana większość z nich (wyjątkiem są tylko te najnowsze, wykorzystywane przez profesjonalne kluby) jest pokryta warstwą nieprzepuszczalną dla wody. By woda, po opadach, nie stała na boisku, jest odprowadzana do kanalizacji deszczowej. Przyczynia się to do zmniejszania naturalnej przepuszczalności powierzchni, która w warunkach boisk tradycyjnych umożliwia bezproblemowe przesiąkanie do gruntu. Stanowi to poważny problem w miastach. Ze względu na intensywną urbanizację i pokrycie betonem coraz większych obszarów miejskich brakuje naturalnych terenów, które mogłyby przyjmować opady atmosferyczne. Drenaż i pozbywanie się wody opadowej

z miast poprzez kanalizację deszczową niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Poza zaburzeniem gospodarki wodnej lokalnych terenów zwiększa się ryzyko występowania powodzi, gdyż opad odprowadzany kanalizacją burzową do jednego zbiornika czy rzeki powoduje lokalną kumulację wody i znaczne podniesienie jej poziomu w przypadku silnego deszczu. Inną sprawą jest duży koszt budowy kanalizacji deszczowej, a także, w przypadku chęci rozszerzenia sieci o nowe obszary, potrzeba zwiększenia jej przepustowości. Wszystko to będzie bardziej zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę liczbę boisk sportowych oraz obszar, który one pokrywają (w Wielkopolsce są 552 boiska o pełnym wymiarze, a także znaczna liczba boisk o mniejszych wymiarach).

### **b. Aspekty zdrowotne**

Ryzyko związane z zastosowaniem boisk piłkarskich pokrytych sztuczną nawierzchnią dotyczy także zdrowia. Na terenach miejskich boiska takie mogą zwiększać prawdopodobieństwo występowania miejskich wysp ciepła. Boiska trawiaste stanowią element środowiska przekształconego przez człowieka, ale nadal są terenem zielonym. Obecność na obszarach miejskich terenów zielonych pod postacią parków, zieleńców czy obiektów rekreacyjnych wpływa na wielkość odbijanego promieniowania słonecznego, parowanie, transpirację. Ma zatem wpływ na mikroklimat i jest bardzo istotna dla dobrego samopoczucia mieszkańców. Rola terenów zielonych w terenach zurbanizowanych zwiększa się wraz z nasileniem się efektów zmiany klimatu, czyli intensyfikacji upałów. Wówczas wszystkie nienaturalne powierzchnie ulegają dodatkowemu nagraniu. Mieszkańcy miast cierpią podczas upalnych i słonecznych dni, przebywając na obszarze pozbawionym dostępu do roślinności. Pokrycie boisk trawiastych sztuczną nawierzchnią współtworzy miejskie wyspy ciepła i nawet na terenach rekreacyjnych wzmagą dyskomfort. Te elementy mogą być bardzo groźne zwłaszcza dla dzieci i osób starszych – bardziej narażonych na problemy zdrowotne związane z falami upałów [Tan, 2008].

Rozważając problematykę zdrowia w kontekście przemian w infrastrukturze piłkarskiej, nie można pominąć samych użytkowników. Badani działacze piłkarscy stwierdzili, że najnowocześniejsze boiska pokryte sztuczną nawierzchnią są bezpieczniejsze dla zawodników. Boiska trawiaste są bardziej urazogenne, zwłaszcza dla bramkarzy, ponieważ upadek na ziemię, zwłaszcza po okresach mrozu, bywa bardzo bolesny. Inaczej jest w przypadku sztucznych płyt, które lepiej amortyzują uderzenia. Oczywiście mowa tu tylko o profesjonalnych płytach („trzeciej generacji”), a nie przyszkolnych i amatorskich, gdzie to trawiaste boiska, nawet nie będąc w najlepszym stanie, lepiej chronią przed upadkiem.

Warto również zwrócić uwagę na, wskazywane w wywiadach, treningi przeprowadzane zimą. Podczas gdy kluby Europy Zachodniej trenują niemal

przez cały rok, w Polsce ze względu na warunki atmosferyczne początek okresu przygotowawczego jest znacznie przesunięty. Bardzo często styczniowe treningi nie mogą się odbyć na zewnątrz, ponieważ płyty boiska są zamarznięte, a tylko najbogatsze drużyny piłkarskie stać na montaż systemu podgrzewającego murawę, choć i to nie wystarcza, by korzystać z takiego boiska przez cały rok. Dlatego pierwsze treningi odbywają się w hali, a to, przy dużym wysiłku, skutkuje poważnymi problemami ze stawami – parkiet jest o wiele twardszy. Dodatkowo koszt wynajmu hali sportowej, jeśli klub takową nie dysponuje, podnosi koszty utrzymania. Dochodzą do tego wydatki na leczenie kontuzjowanych zawodników. Boiska pokryte sztuczną nawierzchnią są natomiast mniej podatne na zamarzanie, nie ma problemu, by taki plac gry w razie potrzeby odśnieżyć, bez ryzyka zniszczenia.

Inną sprawą, na którą wskazywali rozmówcy, jest to, że podczas normalnej gry meczowej, naturalna murawa ulega zniszczeniu i pojawiają się wyrwy i kępy trawy. Jest to niebezpieczne, gdyż grozi urazami, a także obniża płynność i widowiskowość gry.

## **5. Przekształcenia infrastruktury piłkarskiej a piłka nożna – konsekwencje społeczno-sportowe**

Z możliwością podejmowania treningów na sztucznych boiskach w okresie zimowym wiąże się aspekt sportowy. Dzięki takiemu przekształceniu infrastruktury biedniejsze kluby nie są zmuszone do organizowania kosztownych zgrupowań w miejscach, gdzie warunki klimatyczne pozwalają na wcześniejsze podjęcie aktywności. Przekłada się to na oszczędności i zrównanie szans sportowych klubów bardziej majątnych z pozostałymi drużynami. Oczywiście konsekwencją tego jest, poprzez wyrównywanie umiejętności, ogólne podniesienie się poziomu sportowego.

Oba typy nawierzchni różnią się jednak nieco właściwościami. Jak wynika z wypowiedzi badanych ekspertów, na boiskach sztucznych nieco inaczej zachowuje się piłka. Dostaje ona większej rotacji, a podczas odbicia przyspiesza. W związku z tym pojawiły się obawy, czy drużyny rozgrywające swoje mecze na takiej nawierzchni nie powinny przejść specjalnych treningów. Jak się okazało, różnice w przyjęciu piłki czy w obliczeniu trajektorii lotu po odbiciu nie są aż tak odczuwalne, by zachodziła potrzeba przeprowadzenia specyficznych treningów. Te niuanse zaczynają pojawiać się na najwyższym poziomie rozgrywek, w których różnice pomiędzy umiejętnościami walczących ze sobą zespołów są mniej wyraźne. Według badanych działaczy sportowych, dla piłkarzy jednorazowy trening na takiej nawierzchni jest wystarczający, by bez problemu poradzić sobie z nieco szybszą grą na sztucznym boisku.

Gra na sztucznej nawierzchni jest szybsza, co podnosi poziom atrakcyjności meczów. Wpisuje się to w funkcjonujące w kulturze, powiązane z medializacją i komercjalizacją, trendy estetyzacyjne. Mogą one przyczynić się do przyspieszenia przemian i wymuszenia przekształceń infrastruktury, co w konsekwencji oznacza podporządkowanie gry wymogom estetycznym.

Choć sztuczna nawierzchnia ma piękny i żywy kolor, to również naturalna, dobrze utrzymana trawa prezentuje się okazale. Wprowadzenie boisk o sztucznej nawierzchni, w czasie gdy takie obiekty nie są jeszcze powszechne, nie tylko podnosi widowiskowość, ale i zwiększa szanse zaproszenia klubów o większej renomie. Chodzi zarówno o korzyści wynikające z meczów sparingowych, jak i o możliwości organizacji obozów sportowych. Drużyny, które chcą rozegrać sparing w okresie przygotowań zimowych, mogą spotkać się z rywalem z niższej klasy, lecz dysponującym nowoczesną infrastrukturą. Przekłada się to na większą liczbę widzów, a także może mieć wpływ na rozwój lokalnej gospodarki.

Sport ulega modyfikacjom wywołanym m.in. przemianami w sposobie budowy boisk. Problemy natury środowiskowej, zdrowotnej, zmniejszona liczba terenów zieleni w miastach powodująca pojawianie się miejskich wysp ciepłych oznaczają konsekwencje dla samej gry. W upalny dzień, w „uszczelnionym” środowisku wydolność zawodników spada, są oni także narażeni na dolegliwości zdrowotne związane z wysoką temperaturą. Prowadzi to również do zmniejszenia komfortu widzów widowiska sportowego.

Przekształcanie boisk pokrytych naturalną trawą oraz budowa nowych, ze sztuczną nawierzchnią, zwłaszcza w przypadku programu „Moje Boisko – Orlik 2012”, mogą być postrzegane jako kontynuacja demokratyzacji sportu. Aktywność fizyczna przeszła bowiem drogę od działalności będącej domeną elit do popularnej formy rozrywki. W ostatnim czasie, wraz z rosnącą profesjonalizacją i komercjalizacją sportu, stał się on jednak bardziej wyalienowany i odległy od zwykłego uczestnika życia społecznego. Wyrazem tego może być spadek uczestnictwa w stowarzyszeniach sportowych oraz nasilający się podział na sport kwalifikowany i rekreacyjny. Przekształcanie na szeroką skalę często zniszczonych i zaniedbanych boisk tradycyjnych oraz budowa nowych pokrytych sztuczną nawierzchnią staje się dla wielu osób szansą, by korzystać z infrastruktury sportowej przeznaczonej dotąd tylko dla zawodowych sportowców. Pojawia się również okazja korzystania z boisk piłkarskich w bardziej intensywny sposób, bez strat dla lokalnych społeczności, wynikających z większych wymagań boisk naturalnych i ograniczonego czasu użytkowania.

Tendencje demokratyzacyjne mają w pewnym sensie negatywny wpływ na samą dyscyplinę. Następuje odejście od tradycji obecnej w piłce nożnej od XIX wieku. Coraz rzadziej pojawia się okazja do rozegrania przez amatorów meczu na boisku trawiastym. Istota piłki nożnej ulega przekształceniu, gdyż w najczęściej uprawianej formie – w sporcie powszechnym – odbiega ona od

swojego pierwowzoru, pozostając mu wierną, przynajmniej na razie, jedynie w profesjonalnym wydaniu. Pozostaje pytanie, czy w tym przypadku, pomimo ponownej demokratyzacji, rozpowszechnianie się sztucznych boisk do powszechnego użytku nie będzie jednak przyczyną podziałów i wzmocnieniem trendów alienujących? Choć technologia dostępna do tej pory tylko dla zawodowych piłkarzy staje się powszechna, to główne zawody nadal są najczęściej rozgrywane na tradycyjnych boiskach.

## 6. „Trawa to jednak trawa”

Głównym czynnikiem wpływającym na decyzje dotyczące budowy boisk ze sztuczną nawierzchnią są zatem koszty. W niektórych przypadkach nie jest to jednak czynnik jedyny. Co zatem stoi na przeszkodzie, by budować boiska pokryte sztuczną nawierzchnią i wykorzystywać je do rozgrywania oficjalnych meczów? Na razie podejmuje się takie inwestycje tylko w przypadku boisk bocznych – treningowych. Wypowiedzi ekspertów pokazują, jak silne jest przywiązanie zarządców klubów do tradycyjnego trawiastego typu boiska. W wywiadach pojawiły się stwierdzenia, że Polska jest państwem europejskim, a nikt w Europie poza drużyną CSKA Moskwa nie korzysta ze sztucznej nawierzchni jako płyty meczowej. W przypadku Rosjan jest to uzasadnione, gdyż w tamtejszych warunkach klimatycznych utrzymanie naturalnego boiska w dobrym stanie jest wyjątkowo trudne. Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) wprowadza testowo rozwiązania sztucznych nawierzchni również w europejskich klubach piłkarskich [FIFA].

Na przeszkodzie stoi jeszcze jeden czynnik. Jest nim prawo, które wymusza na drużynie gospodarza, który chce rozegrać mecz na sztucznej nawierzchni, uzyskanie zgody rywala oraz zapewnienie gościom możliwości odbycia treningu. Drużyny z niższych lig nie mogłyby sobie pozwolić na straty finansowe związane z nieodpłatnym udostępnianiem swojego boiska. Wśród graczy drużyny przyjezdnej pojawia się lęk, czy poradzą sobie z grą w nieco innych warunkach i ich decyzje są odmowne. Istotny jest jeszcze jeden przepis, który nie dotyczy bezpośrednio klubów, zwłaszcza tych rywalizujących na niższym poziomie. Międzynarodowe federacje piłkarskie, FIFA i UEFA, nie dopuszczają możliwości rozgrywania turniejów głównych na boiskach pokrytych sztuczną nawierzchnią. Owszem, w eliminacjach czy testowo w turniejach młodzieżowych bierze się pod uwagę takie rozwiązanie, ale w finalnej imprezie jest to wykluczone. Skutkuje to przywiązaniem do tradycyjnych rozwiązań i przekonaniem, że naturalne boiska są lepsze, bo „w końcu trawa to jednak trawa”.

## Podsumowanie

Przemiany w infrastrukturze piłkarskiej zmierzające do wypierania boisk naturalnych pokrytych trawą przez boiska sztuczne są wyrazem adaptacji do zmieniającego się klimatu, choć nie są do końca uświadomione. Głównymi motywami działań są względy ekonomiczne oraz, co często podkreślane, kwestia wygody i ułatwień w utrzymaniu infrastruktury. Niemniej takie przekształcenie obiektów sportowych ma ogromny wpływ na pozostałe systemy, pozornie odległe od konstrukcji boisk. Typ nawierzchni wywiera jednak bezpośredni wpływ na przebieg rywalizacji.

Choć budowa boisk pokrytych sztuczną nawierzchnią jest skutecznym sposobem adaptacji do zmian klimatu, to jest to rozwiązanie dyskusyjne, z którym wiążą się różne, nie do końca znane skutki. Obecnie realizowany na szeroką skalę program „Moje Boisko – Orlik 2012” wymagałby uważnego przyjrzenia się możliwym efektom.

Obok wątpliwości i szans, jakie niesie ze sobą przekształcenie infrastruktury piłkarskiej, jedno jest pewne – nie tylko zmieniają się obiekty sportowe, ale również tradycyjnie rozumiany futbol, gdzie mecze rozgrywane są na trawie, a najistotniejsza jest rywalizacja i zwycięstwo, a nie ekonomia. Zwycięstwo, do którego dąży się ciężką pracą na treningach, a nie poprzez poszukiwanie nowych technologii, które pomogą „zaprojektować” wynik i widowisko, czyniąc je jeszcze bardziej atrakcyjnym, by maksymalizując zyski, zwiększyć szansę na wygraną.

## Literatura

- Baade Robert (1996). Professional Sports As Catalysts for Metropolitan Economic Development. *Journal of Urban Affairs*, vol. 18, nr 1, ss. 1-17.
- Baade Robert, Matheson Victor (2004). The Quest for the Cup: Assessing the Economic Impact of the World Cup. *Regional Studies*, vol. 38, nr 4, ss. 343-354.
- Bates Bryson, Kundzewicz Zbigniew W., Wu Shaohong, Palutikof Jean (red.) (2008). *Climate Change and Water. Technical Paper of the Intergovernmental Panel on Climate Change*. Genewa: IPCC Secretariat.
- Bourdieu Pierre, Dauncey Hugh, Hare Geoff (1998). The state, economics and sport. *Sport in Society*; vol. 1, nr 2, ss. 15-21.
- Choryński Adam, Konieczny Roman, Matczak Piotr (2008). Z małej chmury duży deszcz, czyli gminy wobec ekstremów pogodowych. *Przegląd Komunalny*, nr 11(206), ss. 111-116.
- Department of Sport and Recreation (2006). Strategic directions for Western Australian sport and recreation industry (2006-2010). Perth, Western Australia: Government of Western Australia.
- FIFA. *Turf Roots – Football Quality Concept Magazine 02*. [http://www.fifa.com/mm/document/afdeveloping/pitchequip/turfrootsmagazine\\_02\\_37450.pdf](http://www.fifa.com/mm/document/afdeveloping/pitchequip/turfrootsmagazine_02_37450.pdf) [1.08.2009].

- Gratton Chris, Shibli Simon, Coleman Richard (2005). Sport and Economic Regeneration in Cities. *Urban Studies*, vol. 42, nr 5-6, ss. 985-999.
- GUS (2009). *Uczestnictwo Polaków w sporcie i rekreacji ruchowej w 2008 r.* Warszawa: GUS.
- Heinemann Klaus (1989). *Wprowadzenie do socjologii sportu.* Warszawa: COMSNP.
- IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change) (2007). *Climate Change 2007: The Physical Science Basis; Contribution of Working Group I to the Fourth Assessment Report of the Intergovernmental Panel on Climate Change.* Cambridge, UK – New York: Cambridge University Press.
- Jones Calvin (2001). A level playing field? Sports stadium infrastructure and urban development in the United Kingdom. *Environment and Planning A*, nr 33(5), ss. 845-861.
- Kay Joyce, Vamplew Wray (2006). Under the Weather: Combating the Climate in British Sport. *Sport in Society*, vol. 9, nr 1, ss. 94-107.
- Krawczyk Zbigniew (2002). Sport. W: *Encyklopedia socjologii*, t. 4. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Krawczyk Zbigniew (2000). *Sport w zmieniającym się społeczeństwie.* Warszawa: AWF.
- Krawczyk Zbigniew (1997). Sport. W: Zbigniew Krawczyk (red.), *Kultura fizyczna, sport.* Warszawa: Instytut Kultury.
- Kundzewicz Zbigniew W., Kowalczak Piotr (2008). *Zmiany klimatu i ich skutki.* Poznań: Wydawnictwo Kurpisz S.A.
- McEvoy Darryn, Lonsdale Kate, Matczak Piotr (2008). Adaptation and mainstreaming of EU climate change policy. *CEPS policy briefing note for the European Commission*, Brussels.
- Ritchie Brent W., Adair Daryl (red.) (2004). *Sport Tourism: Interrelationships, Impacts and Issues.* Clevedon: Channel View Publications.
- Sasidharan Vinod, Yarnal Careen, Yarnal Brent, Godbey Geoffrey (2001). Climate Change: What Does It Mean For Parks And Recreation Management? *Parks & Recreation*, March, ss. 54-60.
- Scott Daniel, Jones Brenda (2005). *Climate Change & Banff National Park: Implications for Tourism and Recreation.* Report prepared for the Town of Banff. Waterloo, ON: University of Waterloo.
- Smith Keith (1990). Tourism and climate change. *Land Use Policy*, nr 7, ss. 176-180.
- Stern Nicholas (2007). *Stern Review on the Economics of Climate Change.* Cambridge: Cambridge University Press.
- Tan Jianguo (2008). Commentary: People's vulnerability to heat waves. *International Journal of Epidemiology*, nr 37, ss. 318-320.
- Welsch Wolfgang (2005). *Estetyka poza estetyką*, tłum. K. Guzalska. Kraków: Universitas.

ARTUR GRABOWSKI

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach  
Katedra Ekonomii

## Zawodowe kluby piłki nożnej w warunkach przemian społeczno-gospodarczych Niemiec

*Musimy zrobić wszystko, by osiągnąć to, czego sami po sobie długo się nie spodziewaliśmy: tworzyć naród i demokrację, mieć ojczyznę i otworzyć się na świat, traktować ojczyznę i Europę jako wartość, nierozzerwalnie ze sobą związane. Biermy przykład z piłki nożnej: piłka musi trafić do bramki!*

Vogel, 2007, s. 61.

### Wprowadzenie

Rozwój Niemiec Zachodnich po II wojnie światowej był uzależniony od przyjęcia i realizacji modelu społecznej gospodarki rynkowej. „Ten typ kapitalizmu nazywany jest kapitalizmem alpejskim albo nadreńskim. Jego główną ideą jest dążenie do połączenia w spójną całość konkurencyjności rynkowej, solidarności społecznej i wolności demokratycznych [Morawski, 2001, s. 334]. Jednym z elementów powojennej odbudowy Niemiec było przywrócenie do łask sportu, który po latach wykorzystywania propagandowego przez nazistów stał się naturalną formą spędzania czasu wolnego. Natomiast społeczna gospodarka rynkowa postawiła sobie za cel uporządkowane współżycie obywateli, mogących w sposób wolny i nieskrępowany (oczywiście w majestacie prawa) dążyć do realizacji swoich życiowych zamierzeń i planów [Erhard, Müller-Armack, 1972, s. 171]. Zapotrzebowanie społeczeństwa niemieckiego na zorganizowane rozgrywki piłki nożnej i euforia po zdobyciu tytułu mistrza świata w 1954 r. wpłynęły pozytywnie na podjęcie decyzji o powołaniu ogólnoniemieckiej ligi (1. Bundesliga). Oprócz tego

można zaobserwować rozwijającą się „futbolizację” społeczeństwa niemieckiego, pozostając przy określeniu Christiana Brombergera. W 1963 r. wystartowały rozgrywki, w których początkowo brało udział 16 zespołów z obszaru ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec. Ten swoisty produkt niemiecki przechodził różne etapy rozwoju. W początkowym okresie liga była jednolita narodowościowo (w pierwszym sezonie na 176 zawodników było tylko trzech obcokrajowców: Austriak Willy Huberts, Holender Jakobus Prins i Jugosłowianin Petar Radenković). Kolejne rozszerzenia Unii Europejskiej o nowe kraje członkowskie, zapotrzebowanie na pracowników z innych państw w sektorze gospodarki zmieniało oblicze społeczne Niemiec. Dotyczyło to także sportu – liczba obcokrajowców rosła, a swoje apogeum osiągnęła po wydaniu wyroku przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie Bosmana. Komercjalizacja i umiędzynarodowienie sportu zawodowego, a w szczególności piłki nożnej nie pozostaje bez wpływu na funkcjonowanie europejskich klubów sportowych.

Sport wyczynowy jest autonomicznym obszarem społecznym usytuowanym pomiędzy państwem a rynkiem. Wchodzi on w rozmaite interakcje z innymi sektorami społecznymi. Sport na najwyższym poziomie stał się symbolem wartości i wzorów postępowania powszechnie akceptowanych przez społeczeństwo [Weis, Gugutzer, 2008, ss. 312-313]. Jednocześnie od 1998 r. klasyczne kluby sportowe dzięki postanowieniom Niemieckiego Związku Piłki Nożnej (DFB) mogły dokonywać przekształceń w przedsiębiorstwa rynkowe, stając się częścią sektora usług. Czynniki ekonomiczne, a także marketingowe zyskują na znaczeniu, zmieniając dotychczasową hierarchię priorytetów klubów sportowych. Jeszcze w początkach lat 90. XX wieku celem nadrzędnym było oferowanie klientom widowiska sportowego, np. meczu piłki nożnej.

(...) przecież dzisiaj, jak nigdy przedtem, sport stał się widowiskiem właśnie. Jest czymś, czego niekoniecznie trzeba doświadczyć, ale co koniecznie trzeba zobaczyć. Zresztą nie tylko w interesie samego sportu; bez setek tysięcy, a najczęściej milionów widzów odejdą sponsorzy, bowiem widowisko musi być coraz większe, coraz wspanialsze i w związku z tym wymaga coraz więcej pieniędzy. (...) Przedstawienie zwane sportem jest bowiem także widowiskiem ekonomicznym [Sławek, 2009, s. 29].

Obecnie w epoce globalizacji, aby pozostać konkurencyjnym na rynku, kluby sportowe są zmuszone w swych strategiach uwzględniać w równym stopniu cele organizacyjne, sportowe oraz ekonomiczne, a także powiązania między nimi, stając się przedsiębiorstwami sportowymi<sup>1</sup>.

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na następujące pytania:

---

<sup>1</sup> Fussballunternehmen – pełna nazwa: przedsiębiorstwo piłki nożnej, w skrócie piłkarskie przedsiębiorstwo. Określenie przedsiębiorstwo sportowe będzie używane dla kategorii klubów sportowych uczestniczących we współzawodnictwie w ramach jednej dyscypliny – piłki nożnej. Rywalizacja będzie dotyczyć nie tylko aspektów sportowych, ale także ekonomicznych, przy jednoczesnym uwzględnieniu uwarunkowań organizacyjnych.

- W jaki sposób postępował w RFN proces rozwoju gospodarczego zawodowych klubów piłki nożnej?
- Jak zwiększała się rola obcokrajowców w niemieckiej zawodowej lidze piłki nożnej?
- Jak reagowało społeczeństwo niemieckie na zmiany narodowościowe w zawodowej lidze piłki nożnej?

## 1. Bundesliga – obszar społeczny

Rozwój niemieckiej piłki nożnej odbywa się na dwóch poziomach: zmian społeczno-gospodarczych i ich przyczynach [Morawski, 2001, s. 98].

Wraz z rozwojem industrializacji i urbanizacji społeczeństwa współczesne stają się społeczeństwami profesjonalnymi, masowymi, mobilnymi i stosunki pokrewieństwa tracą w nich na znaczeniu (...) Jednostki wchodzą w różnego rodzaju stosunki umowne, stają się członkami i działają w ramach różnego rodzaju grup formalnych, a więc grup typu Gesellschaft, które dominują w strukturze społeczeństwa. Grupy typu Gesellschaft bowiem opierają się na stosunkach (więzi) umownych, a więc różnego rodzaju porozumieniach między jednostkami dla realizacji określonych celów. Są nimi wszelkie związki, stowarzyszenia, spółki, towarzystwa handlowe, przedsiębiorstwa itd. (...) Rozwój społeczny toczy się wedle dychotomii: od dominacji grup wspólnotowych do dominacji grup umownych, kontraktowych [Turowski, 1994, s. 83].

Spółeczeństwo ponowoczesne (zwane też postindustrialnym) charakteryzują zjawiska, które można również zaobserwować w niemieckiej lidze. Należą do nich: konsumpcja (ludzie ponowocześni są przede wszystkim konsumentami, również widowiska sportowego), obieg informacji i stały dostęp do niej (nowe kanały informacji wykorzystywane przez kluby w kontaktach ze swoimi odbiorcami, np. własne strony internetowe i stacje telewizyjne), ale także wzrastająca rola mediów (np. poprzez obecność mediów tradycyjnych i elektronicznych w informowaniu o wydarzeniach piłkarskich) i pluralizm kultur (szczególnie widoczny po zjednoczeniu Niemiec, gdy Bundesliga stała się za sprawą zwiększającej się otwartości na świat po prostu multikulturalna) [Szacki, 2003, ss. 916-917].

Sport, jak wiadomo, jest ważnym elementem kultury masowej. Podobnie jak ona podlega pewnym charakterystycznym procesom, wpływającym głównie z podporządkowania kultury mechanizmom rynkowym, tj. komercjalizacji, racjonalizacji, profesjonalizacji, biurokratyzacji, ikonizacji itp. [Kosiewicz, 2006, ss. 174-175].

Warto odwołać się do wypowiedzi przedstawiciela spółki zarządzającej ligą (DFL) Toma Bendera: „Piłka nożna i Bundesliga są społecznie zakotwiczone jak żadna inna instytucja w Niemczech. (...) Najważniejszą wartością Bundesligi jest to, iż zjednoczyła różne grupy społeczne. W ostatnich latach Bundesliga stała się atrakcją dla całych rodzin” [Kentsch, 2008, s. 26]. Jakie są tego powody?

Analizę tego fenomenu należy rozpocząć od roli infrastruktury sportowej. Zygmunt Bauman używa stwierdzenia „obywatele zgromadzeni w publicznych przestrzeniach polis”. Do tej kategorii należą stadiony piłkarskie, które stanowią ważną część krajobrazu miejskiego współczesnych Niemiec. Przycho-dzący na nie mieszkańcy wypełniają wskazany obszar, nadając mu znaczenie, a korzystając z tego, iż stadiony te są wielofunkcyjne, dokonują dodatkowego wyboru, będąc przede wszystkim konsumentami określonych dóbr. Niemieckie przedsiębiorstwa sportowe traktują ich jak klientów, o których należy zabiegać i troszczyć się o ich zadowolenie – konkurencja w postaci galerii handlowych, kin, teatrów jest znacząca. Stąd zabiegi menedżerów klubów, aby dać odbiorcom to, czego oczekują i pragną. Dlatego też dążenie do połączenia w jednym obiekcie sportowym kilku funkcji – sportowej, rozrywkowej, kulturalnej – stawia nowe zadania przed projektantami.

Jacques Herzog i Pierre de Meuron, architekci oddanego do użytku w 2005 r. obiektu Allianz Arena w Monachium<sup>2</sup>, oprócz projektu budowli spełniającej wymogi komercyjne (w skład kompleksu wchodzi m.in. galeria handlowa, restauracje, klub prasowy, sale konferencyjne i seminaryjne) stworzyli jednocześnie „sportową operę”. Stadion ten jest wyposażony w lożę i foyer [Raschke, 2006, ss. 71-84]. „Jedynym zjawiskiem zbliżonym znaczeniem do obrzędu jest uczestnictwo – w roli widza – w zawodach sportowych; tu przynajmniej ma do czynienia z podstawowym problemem ludzkiej egzystencji: walką między ludźmi i zastępczym doświadczeniem zwycięstwa i porażki” (Fromm, 1996, s. 152). Obecna tam publiczność obserwuje ze swoich miejsc, jak na scenie (boisku) aktorzy rozgrywają spektakl (mecze), składający się właściwie z dwóch aktów (dwie części spotkania) oraz antraktu (15-minutowa przerwa w grze). Potwierdzeniem tego są słowa Stanisława Ossowskiego:

Widowisko teatralne nieraz daje widzom wzruszenia zupełnie analogiczne do tych, jakich doznają na meczu sportowym, jeżeli tylko dość silnie przejmują się sportem albo losem współzawodników. (...) To, co przeżywa przeciętny widz na tego rodzaju widowiskach, zbliża się do wrażeń, jakie daje pewien rodzaj sztuk teatralnych, nie tylko ze względu na dominującą emocję, ale także ze względu na postawę widowiskową (przychodzi się po to, aby oglądać) i ze względu na różne okoliczności uboczne [Ossowski, 2004, ss. 67-68].

Mecz piłkarski stał się jednocześnie wydarzeniem, w trakcie którego wyznaje się wiarę i uprawia kult [Gebauer, 2006, s. 133]. Na dodatek gdy „trenerzy jak alchemicy przygotowują kulturową miksturę ze swojej kadry zawodników, to wówczas często powstają z tego wspaniałe spektakle” [Foer, 2006, s. 13]. Kibice niemieccy, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, przybycie na mecze uzasadniają dość często chęcią zobaczenia gry konkretnych zawodników. Zwykle wśród

<sup>2</sup> Wykorzystujący obiekt klub FC Bayern posiadał drugą co do wielkości średnią widzów w sezonie 2007/2008 na meczach niemieckiej Bundesligi (69 tys.). Natomiast rocznie obiekt zwiedza 315 tys. osób, co daje mu dodatkowe dochody nawet do 3,15 mln euro.

nazwisk graczy pada co najmniej jedno należące do obcokrajowca. Tę grupę kwalifikuje się jako *star-struck spectators* (admiratorzy gwiazd)<sup>3</sup>. Zasadniczymi czynnikami motywującymi do wzięcia udziału w meczu piłki nożnej przez sportowego konsumenta są:

- a) radość z możliwości obserwacji specyficznych dla piłki nożnej sytuacji,
- b) ciekawość związana z końcowym wynikiem meczu,
- c) szukanie przygód, napięcia i dramaturgii,
- d) przeżycie atmosfery meczu piłkarskiego,
- e) aktywne uczestnictwo w tworzeniu atmosfery na stadionie wspierającej własny klub [Zeltinger, 2004, s. 63].

Główną rolę odgrywają aktorzy tego widowiska, czyli zawodnicy. FC Bayern Monachium po dokonaniu transferu dwóch międzynarodowych gwiazd (Włoch Luca Toni – mistrz świata i Francuz Franck Ribery – wicemistrz świata z MŚ 2006 w Niemczech) zwiększył dochody ze sprzedaży koszulek – udział tego duetu w jego wytworzeniu stanowił 50%.

Kolejnym argumentem są emocje związane z zaskakującymi wynikami. Od 1963 r. w Bundeslidze wystąpiło 50 zespołów, a tytuł mistrza Niemiec uzyskało 11 z nich. Zdarzało się, że beniaminek został mistrzem (1. FC Kaiserslautern – sezon<sup>4</sup> 1995/96), a niedawny triumfator rozgrywek powędrował w kolejnym roku do drugiej ligi (1. FC Nürnberg – sezon 1967/68).

Istotna jest również otwartość na świat, czego dowodem jest internacjonalizacja klubów. Wspomina o tym m.in. Wolfgang Holzhäuser z TSV Bayer 04 Leverkusen [Kentsch, 2008, s. 11]. Właśnie jego klub stał się przykładem pozytywnej integracji obcokrajowców (szczególnie Brazylijczyków, pierwszy z nich przybył do klubu już w 1987 r.). Droga z Leverkusen poprzez most nad Renem wiedzie bezpośrednio do sąsiada z Kolonii (Köln). Wśród europejskich klubów z największą liczbą przedstawicieli różnych nacji występujących w jednym zespole pierwsze miejsce zajmuje właśnie FC Köln<sup>5</sup>. Natomiast najwyższy odsetek zawodników

---

<sup>3</sup> Na stadionach niemieckich zasiadają oczywiście widzowie z pozostałych grup sklasyfikowanych przez AT Kearney: fanatycy sportu, sympatycy sportu, widzowie towarzyscy. Patrząc na stałą liczbę sprzedawanych karnetów rocznych i zainteresowanie miejscami w sektorach dla VIP-ów, należy stwierdzić, że właśnie te kategorie publiczności są najliczniej reprezentowane na niemieckich stadionach. Por. [1].

<sup>4</sup> Sezon w ligach sportowych trwa od 1 lipca danego roku, a kończy się 30 czerwca kolejnego roku.

<sup>5</sup> Trener zespołu, Christoph Daum, jest świadomy stojących przed nim wyzwań w związku z tą sytuacją: „Po pierwsze musimy najpierw stać się zespołem. Na ten fakt składa się bardzo, ale to bardzo wiele procesów wewnątrz drużyny, którą tworzą przecież piłkarze o różnych narodowościach i pochodzący z rozmaitych kręgów kulturowych, dlatego też musimy wspólnie doprowadzić do wytworzenia się wspólnoty. Popieramy i jesteśmy za taką różnorodnością. Miasto Kolonia znane jest ze swojej otwartości i tolerancji. Jednocześnie jesteśmy świadomi konieczności stworzenia modelu integracyjnego, pozwalającego na zaopiekowanie się zawodnikami, aby poczuli, że zostali przez nas przyjęci” [Jacob, Novak, 2008, ss. 34-35].

z obcym paszportem posiada angielski Arsenal Londyn (91,7%), ale już na szóstym miejscu znajduje się Energie Cottbus (75%), osiemnasty jest wspomniany FC Köln (68%), dwudziesta pierwsza – Hertha BSC Berlin (66,7%). Niemiecka liga jest prezentowana w raporcie jako „multiple orientations”, ponieważ występuje w niej równowaga zawodników pochodzących z czterech regionów świata (Europy Wschodniej i Zachodniej, Afryki oraz Ameryki Łacińskiej). Podobnie jest we Francji, natomiast w ligach włoskiej i hiszpańskiej większość obcokrajowców pochodzi z Ameryki Łacińskiej. Tymczasem liga angielska zorientowana jest przede wszystkim na pozyskiwanie graczy z Europy Zachodniej<sup>6</sup>.

W sezonie 2007/2008 w Bundeslidze wystąpili zawodnicy z 72 krajów. Łączna liczba „piłkarskich gastarbeiterów” wzrosła z 208 (1983) do 1046 (2003). Najliczniejsza grupa zawodników wywodziła się z następujących państw: Jugosławia (99), Dania (74), Polska (68). W 1990 r. Norweg Jörn Andersen, jako pierwszy obcokrajowiec, został najsukuteczniejszym zawodnikiem Bundesligi. Od 2001 r. regularnie tytuł ten przypadał piłkarzowi zagranicznemu – wyjątek stanowił sezon 2005/2006, w którym został nim Miroslav Klose – rodowity Polak, wówczas już reprezentant Niemiec.

Kolejnym momentem przełomowym w historii Bundesligi był występ klubu ze wschodniej części Niemiec. 6 kwietnia 2001 r. w meczu ligowym Energie Cottbus z VfL Wolfsburg w barwach drużyny z byłej NRD wystąpiło jedenastu obcokrajowców, z takich państw, jak: Benin, Brazylia, Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Polska, Rumunia, Węgry (trener Eduard Geyer w trakcie spotkania wprowadził do gry kolejnych trzech zawodników, z których żaden nie posiadał niemieckiego obywatelstwa). Bez zawodników głównie z Europy Środkowej i Wschodniej klub ten nie utrzymałby się w lidze, gdyż jego możliwości finansowe wśród 18 zespołów są najskromniejsze (obroty w sezonie 2007/2008 wynosiły zaledwie 25,1 mln euro). Jednocześnie taka polityka kadrowa jest powszechnie akceptowana. Zawodnicy nie spotykają się w mieście z przejawami jakiegokolwiek dyskryminacji.

Nie można przy tym pomijać pojawiających się zagrożeń, o których pisze Z. Bauman: „Widmo krąży po planecie – widmo ksenofobii. Stare i nowe, nigdy do końca nie wygasłe lub świeżo wzniecone plemienne zadry i waśnie, spotkały się, zmieszały i stopiły w jedno z obawami i obsesjami całkiem nowego chowu: ze strachem o bezpieczeństwo osobiste, wydestylowanym ze starych i nowych niepewności i chybotliwości płynno-nowoczesnego bytu. Iście piekielna to mieszanka” [Bauman, 2008, s. 13]. Słowa te zachowują aktualność, gdyż mimo ugruntowania demokracji niemieckiej i sposobu integracji obcokrajowców wciąż konieczne jest organizowanie akcji, które piętnują zachowania rasistowskie i ksenofobiczne. W konstytucji niemieckiej (art. 3, pkt 3) znajduje

<sup>6</sup> Odsetek obcokrajowców występujących w europejskim futbolu: Anglia 59,1%; Portugalia 53,7%; Belgia 51,9%; RFN 51,7%; Grecja 51,2% [2, ss. 36, 42, 44].

się zapis o zakazie wszelkich form dyskryminacji. W porządku prawnym DFB znajdują się odniesienia do tych zagadnień. Za publiczne wypowiedzi zawodników lub oficjeli klubowych odwołujące się do dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry, religię czy pochodzenie przepisy przewidują rozmaite kary: zakazy stadionowe lub karę grzywny (od 12 do 100 tys. euro). W przypadku podobnych zachowań ze strony widzów na stadionie kary są finansowe (od 18 do 150 tys. euro) lub polegają na rozgrywaniu spotkań na własnym stadionie bez udziału publiczności. W przypadku zachowań poszczególnych zawodników, oficjeli bądź widzów, które mają charakter rasistowski lub przeciw godności ludzkiej, grożą im klubom następujące kary: pierwsze wykroczenie – odebranie 3 pkt, drugie wykroczenie – 6 pkt ujemnych, przy kolejnym odbierana jest licencja na grę w lidze zawodowej, co oznacza spadek do III ligi. Jako pierwsza według tych przepisów została ukarana Hansa Rostock (15 września 2006 r.) za rasistowskie okrzyki grupy kibiców przeciwko czarnoskóremu zawodnikowi Schalke 04 Gelsenkirchen (Gerald Asamoah, urodzony w Mampong, Ghana), który notabene jest reprezentantem Niemiec (43 występy, zadebiutował w maju 2001 r.). Potrzeba działań zapobiegających tego typu zachowaniom jest w RFN powszechna. Liga niemiecka uczestniczy w ogólnoeuropejskiej akcji w ramach sieci FARE (Football Against Racism in Europa). Przez dwie kolejki ligowe z rzędu zarówno widzowie, jak i piłkarze, trenerzy i sędziowie przed rozpoczęciem meczu prezentowali kartoniki z napisem: „Pokaż czerwoną kartkę rasizmowi”. Od 16 do 28 października 2008 r. akcja ta odbyła się na wszystkich stadionach Bundesligi. DFL, spółka zarządzająca ligą, jest ponadto sygnatariuszem konwencji przeciw przemocy EPFL (European Association of Professional Football Leagues).

Działań podejmowanych przez DFB oraz DFL nie można nazwać prewencją, ale edukacją czy raczej uświadamianiem oczywistej prawdy: bez robotników obcokrajowców nie udałoby się zbudować niemieckiego dobrobytu dla wszystkich. Droga piłki nożnej wiodła od proletariackiej rozrywki poprzez industrializację i rozwój miast. Stworzenie nowych możliwości spędzania wolnego czasu przez mieszkańców wzmacniało potencjał zarówno miasta, jak i regionu. Zwiększała się jego atrakcyjność jako miejsca do zamieszkania, powodując napływ ludności zewnętrznej. Bez „gastarbeiterów” liga niemiecka nadal miałaby tylko regionalny charakter. W niemieckiej Bundeslidze odbijają się procesy społeczno-ekonomiczne, cechujące RFN, których wynikiem są wielonarodowe społeczeństwo i gospodarka silnie zorientowana na eksport. W przypadku ligi ekspansja na zewnątrz w poszukiwaniu nowych rynków zbytu dla swojego produktu (Bundesliga) przybiera na sile. Bez sportowych gwiazd z Europy czy z Ameryki Południowej nie można byłoby stworzyć produktu eksportowego. Bundesliga jest obecnie jedną z najchętniej odwiedzanych lig piłki nożnej w Europie. Średnia widzów na meczach w sezonie 2007/2008 wynosiła 38 975, łącznie na stadionach było

11 927 mln widzów, którzy są swoistym lustrem „społecznej geografii miasta” [Schmidt-Lauber, 2008, s. 48]. Struktura społeczna Niemców – 35,1 mln osób, które interesują się Bundesligą, prezentuje się następująco: 81% zamieszkuje zachodnią część tego kraju, 68% to mężczyźni, 39% ma ponad 50 lat, a 38% znajduje się w przedziale wiekowym 30-49 lat, 44% ukończyło szkołę podstawową, 35% osiąga dochód pomiędzy 3 a 5 tys. DM, 62% wyrażało bardzo duże zainteresowanie piłką nożną [UFA SPORTS, 2000, s. 19].

Posiadanie multikulturowego społeczeństwa i odpowiednie procesy integracyjne przynoszą korzyści piłkarskiej reprezentacji Niemiec. Pierwszym czarnoskórym zawodnikiem był Gerald Asamoah pochodzący z Ghany, a mużułmaninem Samir Khedira, wystąpiło w niej już kilku zawodników, którzy nie urodzili się nad Renem, ale w Afryce, Ameryce Południowej (Cacau, Kevin Kuranyi, Paulo Rink), Bośni Hercegowinie (Marko Marin) czy w Rosji (Andreas Beck). Wszak „(...) w pojęciu Niemców naród jest wspólnotą określoną przez tzw. elementy naturalne, nie związane z porządkiem państwowym, takie jak wspólny język, wspólne pochodzenie i kultura” [Michalski, 1995, ss. 118-119]. Abstrahując od motywów, jakimi kierowali się w wyborze pojedynczy zawodnicy lub jakie okoliczności sprawiły, że grają w białej koszulce z czarnym orłem na piersi, jedno pozostaje pewne – bez tych ludzi całkiem inaczej potoczyłyby się losy futbolu reprezentacyjnego. Raczej nikt nie wyobraża sobie współczesnej „Nationalelf” (drużyny narodowej) bez takich zawodników, jak Lukas Podolski, Miroslav Klose czy Mario Gomez. Proces ten będzie postępować, ale Niemcom wyrósł nowy konkurent w postaci Turcji, która walczy poza boiskiem o „dusze” zawodników urodzonych w RFN, lecz mających tureckie korzenie. Tamtejszy związek piłki nożnej prowadzi monitoring i przekonuje niezdecydowanych piłkarzy do wyboru czerwonego półksiężyca zamiast czarnego orła. Przedstawiciele DFB podejmują własne zabiegi dyplomatyczne, mając dodatkowe argumenty w postaci miejsca urodzenia zawodników i ich dotychczasowych występów w reprezentacjach młodzieżowych Niemiec. Na przeszkodzie stają przepisy UEFA – zawodnik mimo tego faktu może zmienić decyzję i wybrać grę dla innego państwa. Takie przypadki mają miejsce i dotyczą głównie Turków. Tymczasem 11 lutego 2009 r. kolejny Turek – Mesut Özil z klubu Werder Brema zadebiutował w reprezentacji narodowej Niemiec. Osobną grupę w „Nationalelf” stanowią zawodnicy urodzeni w Polsce. O jednym z nich (Lukasie Podolskim) i jego roli w niemieckiej piłce piszą nadreńscy autorzy: „On wie, że pozostaje Polakiem, mimo iż z wielką dumą walczy dla Niemiec. Tutaj żyje, tutaj gra. Tyle!” [Schophaus, Schmidt-Terhorst, Durry, 2006, s. 69]. Oprócz urodzonego w Gliwicach Podolskiego, stałe miejsce w kadrze mają pochodzący z Opola Miroslav Klose i z Tczewa Piotr Trochowski. Do tej sprawy nawiązała także obecna kanclerz Niemiec Angela Merkel podczas swojego wystąpienia w trakcie uroczystości jubileuszowych z okazji 60-lecia społecznej gospodarki rynkowej: „Przeczytam Państwu nazwiska kilku naszych

bardzo skutecznych obywateli: Mario Gomez, Oliver Neuville, Miroslav Klose, Kevin Kuranyi, Lukas Podolski. To jest atak niemieckiej reprezentacji podczas Mistrzostw Europy. Nasi rodacy pokazali, jakie pokłady rezerw wydajności są w nas i w tych ludziach, mimo że ich korzenie wykraczają poza obszar Niemiec. Natomiast zwrócił moją uwagę fakt: w obronie jest niewielu lub prawie żadnego migranta. W tych dniach powinno to być wybaczone. Nasza obrona jest jedyną częścią naszego społeczeństwa, którą możemy sobie wyobrazić, że jest pozbawiona przepuszczalności” [6].

## 2. Bundesliga – obszar ekonomiczny

Bundesliga powstała w 1963 r. i jest produktem niemieckim, a jej założenie odzwierciedlało zasady społecznej gospodarki rynkowej. W sierpniu odbyła się pierwsza kolejka nowego sezonu, a 16 października tegoż roku Ludwig Erhard został kanclerzem federalnym. Jak pisze Rainer Franzke, nawet ojciec niemieckiego „cudu gospodarczego” i profesor ekonomii nie odważył się przedstawić tak śmiałej prognozy na temat roli, jaką może dla niemieckiej gospodarki odgrywać w przyszłości zawodowa piłka nożna [Kicker, 2003, ss. 41-43]. Przy partycypacji bezpośredniej klubów oraz niemieckiej federacji piłki nożnej i w poszanowaniu porządku prawnego RFN zostały opracowane szczegółowe zasady licencyjne i przepisy o funkcjonowaniu ligi, a także normy współzawodnictwa. W gospodarce, podobnie jak na boisku, dochodzi do rywalizacji podmiotów. Obie dziedziny życia społecznego rządzą się wszak własnymi prawami, a jednocześnie nawzajem się przenikają. W społecznej gospodarce rynkowej rola państwa ogranicza się do bycia sędzią, który dba o zachowanie reguł, a interweniuje tylko wówczas, gdy przedsiębiorstwa sportowe – aktorzy (na boisku lub poza nim) mają jakiegokolwiek wątpliwości. Wtedy naturalny autorytet państwa (DFB czy też Federalny Urząd ds. Karteli) ogranicza się do interpretacji przepisów [Zieschang, 2003, ss. 164-167]. Rywalizacja (Wettbewerb) odbywa się przy zachowaniu reguł gry opartych na prawie rynkowym (marktrechtlichen Spielregeln), które stanowią część porządku gospodarczego (Wirtschaftsordnung). Współzawodnictwo polega na konkurencji wolnych podmiotów rynkowych (Marktteilnehmer), czyli przedsiębiorstw piłkarskich (Fussballunternehmen), gdzie na boisku sportowym podczas meczu dochodzi do porównania zdolności wytwórczej (Leistungsvergleich) [Erhard, Müller-Armack, 1972, s. 56]. „Ono [przedsiębiorstwo] najskuteczniej koordynuje procesy gospodarcze, ponieważ to tu powstają korzyści wynikające z zespołowego wytwarzania i korzyści skali. Przedsiębiorstwo spełnia wiele funkcji, w tym także nie zawsze dostrzeganą, niemniej bardzo ważną, funkcję społeczną” [Zagóra-Jonszta, 1999, s. 100].

Dlaczego tak ważne jest zachowanie porządku rynkowego, pokazuje poniższa sprawa: „Bardzo dobrą ilustrację podobnych praktyk osłabiania konkurencji stanowi przykład skandalu Bundesligi (1971-1973): poprzez uzgadnianie strategii rynku (gry) pomiędzy przedsiębiorstwami (klubami piłkarskimi) lub aktorami tej sceny (piłkarzami) proces wypychania z rynku (wyjścia z Ligi) był manipulowany przez niewydajnych już – w świetle obowiązujących warunków rynkowych – marginalnych oferentów (kluby zagrożone wyjściem z Ligi) kosztem konsumentów (widzów)” [Thieme, 1995, s. 59]. Przez ponad 45 lat był to jedyny tego typu przypadek. Kilka etapów rozwoju, przez jakie przeszła Bundesliga, doprowadziło również do wzmocnienia środków obronnych przed wypaczeniem konkurencji. Kluby uczyły się powoli, acz konsekwentnie egzystować w zmieniającym się otoczeniu rynkowym. Warunki rozwoju ekonomicznego zawodowej piłki nożnej są przecież uzależnione od trzech czynników: postępu technologicznego mediów, transmisji telewizyjnych z meczu, a co za tym idzie – możliwości działania dla sponsorów i zaspokajania potrzeb kibiców, którzy jednocześnie wymagają od klubu wysokiej jakości świadczonych usług oraz wydajności sportowej samych zawodników. Piłka nożna jest produktem. Natomiast klub sportowy funkcjonujący na zasadach przedsiębiorstwa posiada potencjalne rynki docelowe: prawa autorskie do gadżetów/licencje, sponsoring, transmisje telewizyjne, kibiców. Szczególnie te pierwsze, czyli produkcja gadżetów, są na etapie wyczerpywania swoich możliwości nośnych (uzyskiwania zysków). Pozostałe trzy dają możliwości rozwijania ich w celu podniesienia osiągniętych dochodów [7].

Przełomowym okazał się rok 1998 – 24 października DFB zgodził się na przekształcenie typowych organizacji sportowych w spółki kapitałowe. Od tej daty mamy do czynienia z konsekwentnym budowaniem struktur organizacyjnych zbliżonych do tych znanych z praktyki gospodarczej. 18 profesjonalnych klubów sportowych w sezonie 2008/2009 funkcjonowało głównie w formie spółek akcyjnych i komandytowych. Tym samym kluby oferują już nie tylko produkt w postaci rozgrywek sportowych, ale przede wszystkim koncentrują się w swych działaniach na szeroko pojętych usługach komplementarnych wokół meczu piłki nożnej. Niedawni kibice stali się klientami widowiska sportowego o charakterze komercyjnym. Globalizacja spowodowała, że Bundeslidze stopniowo przybywało konkurentów. Teraz mówi się o TOP FIVE europejskiego futbolu klubowego. Należą do tej grupy, oprócz ligi niemieckiej, angielska Barclays Premier League, włoska Seria A, hiszpańska Primera División, francuska Ligue 1. Stąd też nie można rozpatrywać Bundesligi bez uwzględnienia otoczenia i konsekwencji z tego wynikających. Struktura dochodów poszczególnych lig ukazuje przewagi konkurencyjne. Anglicy i Hiszpanie dominują na rynku praw telewizyjnych, Niemcy w obszarze merchandisingu i sprzedaży karnetów.

Do 1992 r. w niemieckiej lidze zawodowej mogło występować na boisku maksymalnie dwóch obcokrajowców. Wyrok ETS w sprawie Bosmana wpłynął

na zmianę tego ograniczenia. W sezonie 1995/1996 w ogólnej liczbie zawodników 19% stanowili obcokrajowcy. Pięć lat później odsetek ten wynosił już 42%, obecnie 51,7%. Z socjologicznego punktu „budowanie wspólnego domu europejskiego według logiki narodowy – międzynarodowy, nie jest ani realistyczne, ani oczekiwane, ale wręcz przeciwnie – kontrproduktywne” [Seligmann, Stern, 2003, ss. 262-263]. W historii niemieckiej piłki nożnej podejście do kwestii obcokrajowców podlegało różnym zmianom. Miało to związek z przyjętymi przepisami federacji (będącymi synonimem ładu prawnego ustanowionego przez państwo), które nakładały na kluby ograniczenia w liczbie posiadanych zawodników niebędących obywatelami niemieckimi. Potwierdzeniem tego kierunku są zapisy z Białej Księgi na temat sportu z listopada 2007 r., gdzie Komisja Europejska podkreśla: „Sport jest sektorem dynamicznym i wciąż zyskującym na znaczeniu, który może przyczynić się do realizacji celów lizbońskich, przyspieszenia wzrostu gospodarczego i tworzenia miejsc pracy, a jego wpływ na makroekonomię jest niedoceniany. Może on służyć za narzędzie rozwoju lokalnego i regionalnego, gospodarczej regeneracji miast lub rozwoju terenów wiejskich” a ponadto przypomina, iż „(...) członkostwo w klubach sportowych oraz udział w zawodach są ważnymi czynnikami promowania integracji obywateli innych krajów ze społeczeństwami krajów, które ich goszczą” [5, ss. 11, 15-16].

Przepisy ligi niemieckiej są dostosowane do tych zaleceń. Pojawiają się jednak głosy za ograniczeniem napływu obcokrajowców do rodzimej ligi. „A przecież przypisywanie odpowiedzialności za wszelkie bóleczki i kłopoty kraju imigrantom – obcym, nowo przybyłym, a już szczególnie nowo przybyłym obcym – staje się dziś powszechnym, planetarnym iście obyczajem” [Kalaga, 2007, s. 18]. Takie argumenty pojawiają się, gdy mówi się o braku możliwości rozwinięcia rodzimych talentów, ponieważ ligę zdominowali „średniej jakości” zawodnicy z importu. Nie widać w tych opiniach logiki, gdyż z jednej strony menedżerowie sprowadzają zawodników dostępnych na rynku po dobrej cenie, ponieważ mają lepsze podstawy gry i są bardziej pracowici niż (choć nie jest to regułą) rodzima młodzież piłkarska, która stawia coraz większe wymagania finansowe. Z drugiej strony indywidualne umiejętności niemieckich młodych zawodników są niższe od umiejętności rówieśników z zagranicy. Menedżerowie z klubów dysponujących skromnymi możliwościami budżetowymi sięgają często po zawodników z Europy Środkowo-Wschodniej (zalicza się do nich np. Energie Cottbus, którego roczny budżet wynosi tylko 25 mln euro). Stąd też pomysły ograniczania liczby obcokrajowców mieszczące się w formule medialnej 6+5 (6 rodzimych zawodników + 5 z zagranicy).

Ze strony państwa niemieckiego są prowadzone stałe działania na rzecz wzmocnienia społeczeństwa obywatelskiego. DFB promuje projekt „Piłka nożna – wiele kultur, jedna pasja”. Przyznawane są doroczne nagrody za najlepsze inicjatywy społeczne, w których biorą udział kluby, zawodnicy, trenerzy, organi-

zacje pozarządowe oraz gminy. Włączają się w nie oczywiście same kluby wraz z miastami, w których mają swoje siedziby (np. „Hamburska droga” – projekt wspólny klubu, władz miasta oraz sponsorów). Najbardziej medialna wydaje się akcja „Pokaż rasizmowi czerwoną kartkę”, odbywająca się na stadionach całej ligi w rocznicę wyzwolenia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz Birkenau. Polega ona na zaprezentowaniu przed rozpoczęciem meczu czerwonej kartki przez kibiców, zawodników i sędziów. Klub VfL Bochum jest uczestnikiem akcji popierającej odpowiedzialność społeczną i przeciwstawiającej się dyskryminacji. „Arminis – International” to inicjatywa zagranicznych zawodników DSC Arminia Bielefeld, którzy w szkołach miejskich przybliżają dzieciom i młodzieży kulturę i obyczaje swoich ojczyzn. Warto podkreślić, że wśród miast niemieckich mających najwyższy odsetek obcokrajowców znajduje się aż sześć (Berlin, Frankfurt, Hamburg, Kolonia, Monachium, Stuttgart), w których kluby Bundesligi mają swoje siedziby.

W warunkach rynkowych można mówić o dwóch strategiach zarządzania klubem sportowym<sup>7</sup> – intensywnej i ekstensywnej. Poszczególne kluby niemieckie w swoich działaniach stosują obie strategie. Jako przykład praktycznego zastosowania pierwszej strategii należy wymienić FC Bayern Monachium AG, natomiast drugiej – Borussię Dortmund GmbH & KGaA. Oba przedsiębiorstwa są pionierami na rynku niemieckim. FC Bayern funkcjonuje jako spółka akcyjna z obrotem rocznym 286,8 mln euro i zyskiem 2,1 mln euro (dane za sezon 2007/2008 na podstawie bilansu spółki), natomiast Borussia to pierwszy (i na razie jedyny) notowany na giełdzie klub z RFN. FC Bayern Monachium AG, którego naczelną zasadą jest bycie zawsze wśród najlepszych, w rankingu na najbardziej wartościowy klub na świecie przeprowadzony w kwietniu 2008 r. przez amerykański Forbes zajął 5. miejsce (wycena wyniosła 590 mln euro). W rankingu 20 najbogatszych klubów Europy według Deloitte Sports Business Group 2009, klub ten znalazł się na 4. miejscu (awans z 7.) i regularnie jest w europejskiej elicie finansowej. Całościowe obroty 18 klubów Bundesligi za sezon 2006/2007 wyniosły 1,457 mld euro. Struktura dochodów przedstawia się następująco: prawa medialne (480,045 mln euro), reklamy (357,22 mln euro), organizacja meczów (309,75 mln euro), pozostałe (166,652 mln euro), transfery (77,463 mln euro), merchandising (65,654 mln euro); stworzono 25 361 miejsc pracy. W lidze strategicznymi sponsorami są cztery globalne

<sup>7</sup> „Zarządzanie klubem sportowym będziemy rozumieli jako pozyskiwanie, alokację i odstępowanie zasobów poprzez realizację wzajemnie zależnych procesów, w tym: transferowanie i edukowanie graczy, kierowanie zespołami zadaniowymi (graczy, trenerów, ekspertów), promowanie i dystrybucję widowiska, i znaku firmowego klubu. W celu zwiększenia lub stabilizowania wartości produktu klub sportowy stosuje wybrane strategie. Procesowe podejście do zarządzania klubem pozwala: ocenić stosowane procesy uzyskiwania wartości dodanej i wyeliminować działania, które pochłaniają czas, energię i środki finansowe, lecz nie tworzą wartości dodanej” [Panfil, 2004, s. 233].

przedsiębiorstwa: Gazprom (Schalke 04 Gelsenkirchen), Citibank (Werder Bremen), Volkswagen (VfL Wolfsburg), Emirates (Hamburger SV). Łącznie z tego tytułu do kas 18 klubów wpłynęło prawie 103 mln euro (sezon 2008/2009). Warto podkreślić, że europejskim klubem z najbardziej lukratywnym kontraktem jest niemiecki FC Bayern, który posiada umowę sponsorską z Deutsche Telekom AG o wartości 20 mln euro (na sezon).

### Podsumowanie

Rozwój zawodowych lig piłki nożnej w RFN stanowi odzwierciedlenie przemian, jakie przechodzi tamtejsze społeczeństwo. Przywiązanie do tradycji (model społecznej gospodarki rynkowej) przy jednoczesnej stopniowej otwartości na zmiany składają się na obraz współczesnych Niemiec. „Napływ obcych wpływał na myślenie i postawy Niemców. Doświadczenia bez mała 40 lat pokazują, że cudzoziemcy nie stanowią w Niemczech społecznego problemu. RFN zapewniała takie mechanizmy ich funkcjonowania, które wpływają korzystnie na stabilizację tych ludzi. Dowodem na to jest chociażby wspomniany fakt, że większość obcokrajowców pragnie stać się pełnoprawnymi obywatelami” [Liszka, 1997, s. 140]. Budowa społeczeństwa demokratycznego opartego na wolności i tolerancji ułatwiła integrację imigrantów z rodzimą ludnością. Od 1963 r. obcokrajowcy uczestniczyli, jako zawodnicy i trenerzy, w kształtowaniu oblicza sportowego niemieckiej ligi, ich wkład jest tutaj nie do przecenienia. Edukacja poprzez sport i pozytywne oddziaływanie na ograniczenie postaw rasistowskich i przejawów wrogości wobec obcokrajowców przynosi widoczne efekty.

Charakterystycznym zjawiskiem dla ligi niemieckiej jest wielokulturowość – zarówno w odniesieniu do zawodników, trenerów, jak i samej publiczności. Rozgrywki są popularne w społeczeństwie, dla którego Bundesliga stanowi produkt „made in Germany”, z którego są po prostu dumni. Przekaz medialny z meczów piłki nożnej dociera do prawie wszystkich zakątków Ziemi. Kluby cechuje rozwinięte poczucie społecznej odpowiedzialności biznesu, co udowadniają swoim zaangażowaniem w projekty prointegracyjne na rzecz swoich społeczności lokalnych.

Dopełnieniem rywalizacji sportowej staje się konkurencja ekonomiczna, która w globalnej rzeczywistości zyskuje od ponad 10 lat na znaczeniu.

### Literatura

- Bauman Zygmunt (2008). *Zindywidualizowane społeczeństwo*, tłum. O. i W. Kubińscy. Gdańsk: GWP.
- Die Bundesregierung (2008) (red.). *Nationaler Integrationsplan. Erster Fortschrittsbericht*. Berlin: Presse und Informationsamt der Bundesregierung.

- Erhard Ludwig, Müller-Armack Alfred (1972). *Soziale Marktwirtschaft. Ordnung der Zukunft. Manifest '72*. Frankfurt am Main – Berlin – Wien: Verlag Ullstein GmbH.
- Foer Franklin (2006). *Wie man mit Fussball die Welt erklärt*. München: Wilhelm Heyne Verlag.
- Fromm Erich (1996). *Zdrowe społeczeństwo*, tłum. A. Tamalska-Dulęba. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Gebauer Gunter (2006). *Poetik des Fussballs*. Frankfurt – New York: Campus Verlag.
- Hammann Peter, Schmidt Lars, Welling Michael (2004) (red.). *Ökonomie des Fussballs. Grundlegungen aus volks- und betriebswirtschaftlicher Perspektive*. Wiesbaden: Deutscher Universitäts Verlag/Gabler Edition Wissenschaft.
- Hanss Karla (2006). *Elf Freunde sollt ihr sein. Die Integration aus dem Ausland stammender Spieler im deutschen Profifussball*. Frankfurt am Main/London: IKO Verlag für Interkulturelle Kommunikation.
- Jacob Alex, Novak Michael (2008). Ohne Visionen wäre ich hier fehl am Platz – 90 Minuten mit Christoph Daum. *Bundesliga Magazin*, nr 12.
- Kalaga Wojciech (2007) (red.). *Dylematy wielokulturowości*. Kraków: Universitas.
- Kentsch Roland (2008) (red.). *Nicht nur Tore zählen. Fussballvereine und soziale Verantwortung*. Göttingen: Verlag Die Werkstatt.
- Kicker Sportmagazin Sonderheft: 40 Jahre Bundesliga (2003). *Geschichten, Interviews und Anekdoten*. Nürnberg: Olympia-Verlag GmbH.
- Kosiewicz Jerzy (2006). *Sport. Kultura. Społeczeństwo. Księga pamiątkowa w 75-lecie urodzin Profesora Zbigniewa Krawczyka*. Warszawa: Wyższa Szkoła Ekonomiczna.
- Liszka Joachim (1997). *Niemcy – świadomość polityczna społeczeństwa*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Michalski Krzysztof (1995). *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*. Kraków: Znak.
- Morawski Witold (2001). *Socjologia ekonomiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mrazek Karlheinz (2003). *40 Jahre Fussball – Bundesliga. Tore, Dramen und Skandale*. München: Coppel Verlag.
- Münz Rainer, Seifert Wolfgang, Ulrich Ralf (1999). *Zuwanderung nach Deutschland. Strukturen, Wirkungen, Perspektiven*. Frankfurt – New York: Campus Verlag.
- Ossowski Stanisław (2004). *Wybór pism estetycznych*. Kraków: Universitas.
- Panfil Ryszard (2004). *Zarządzanie produktem klubu sportowego*. Warszawa: Wyższa Szkoła – Edukacja w Sporcie.
- Raschke Rudi (2006). *Stadion*. München: Collection Rolf Heyne GmbH & Co.KG.
- Schilhaneck Michael (2006). *Vom Fussballverein zum Fussballunternehmen. Medialisierung, Kommerzialisierung, Professionalisierung*. Berlin: LIT Verlag.
- Schmidt-Lauber Brigitta (2008) (Hg.). *FC St.Pauli. Zur Ethnographie eines Vereins*. Münster: LIT Verlag.
- Schophaus Michael, Schmidt-Terhorst Jörg, Durry Ralph (2006). *Ich mach das Ding rein und fertig! Warum der deutsche Fussball Lukas Podolski braucht*. München: Wilhelm Heyne Verlag.
- Seligmann Elisabeth, Stern Susan (2003) (red.). *Europa leidenschaftliche gesucht*. München – Zürich: Alfred Herrhausen Gesellschaft für internationalen Dialog, Piper Verlag.
- Sławek Tadeusz (2009). Duch lekkości. *Tygodnik Powszechny*, nr 32, s. 29.
- Szacki Jerzy (2003). *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Sprenger Reinhard K. (2008). *Gut aufgestellt. Fussballstrategien für Manger*. Frankfurt am Main – New York: Campus Verlag.
- Thieme Jörg (1995). *Społeczna gospodarka rynkowa*, tłum. M. Trojan. Warszawa: C.H. Beck.
- Turowski Jan (1994). *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- UFA SPORTS (2000). *UFA Fussball Studie*. Hamburg: UFA SPORTS GmbH.
- Vogel Bernhard (2007). *Polacy i Niemcy – sąsiedzi, partnerzy, przyjaciele. Wspólne wartości podstawą partnerstwa*, tłum. H. Dmochowska, M. Kurkowska, P. Żwak. Warszawa: Konrad Adenauer Stiftung.
- Weis Kurt, Gugutzer Robert (2008) (red.). *Handbuch Sportsoziologie*. Schorndorf: Hofmann Verlag.
- Zagóra-Jonszta Urszula (1999). *Ordoliberalizm a społeczna gospodarka rynkowa Niemiec: możliwości jej realizacji w Polsce*. Katowice: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej.
- Zeltinger Julian (2004). *Customer Relationship Management in Fussballunternehmen. Erfolgreiche Kundenbeziehungen gestalten*. Berlin: Erich Schmidt Verlag.
- Zieschang Tamara (2003). *Das Staatsbild Franz Böhms*. Stuttgart: Lucius & Lucius.

### Źródła internetowe

- [1] AT Kerney. [http://www.atkearney.com/shared\\_res/pdf/NewSports\\_Consumers.pdf](http://www.atkearney.com/shared_res/pdf/NewSports_Consumers.pdf) [10.01.2009].
- [2] Besson Roger, Poli Raffaele, Ravenel Loïc (2008). Demographic study of footballers in Europe. [http://cerso.univfcomte.fr/footplayerobservatory/ENG/Export/export\\_pdf.aspx?public=PFPO\\_Demographic\\_Study.pdf](http://cerso.univfcomte.fr/footplayerobservatory/ENG/Export/export_pdf.aspx?public=PFPO_Demographic_Study.pdf) [12.01.2009].
- [3] Deloitte (2009). Lost in translation. Football Money League. [http://www.deloitte.com/dtt/cda/doc/content/Deloitte\\_FML\\_0708.pdf](http://www.deloitte.com/dtt/cda/doc/content/Deloitte_FML_0708.pdf) [14.02.2009].
- [4] Deutsche Fussball Liga (2008). Bundesliga Report. <http://www.bundesliga.de> [11.01.2009].
- [5] Komisja Wspólnot Europejskich (2007). 391 wersja ostateczna, Biała Księga na temat sportu. [www.eurlex.europa.eu/smartapi/cgi/sga\\_doc?smartapi!celexplus!prod!DocNumber&lg=de&type\\_doc=COMfinal&an\\_doc=2007&nu\\_doc=391](http://www.eurlex.europa.eu/smartapi/cgi/sga_doc?smartapi!celexplus!prod!DocNumber&lg=de&type_doc=COMfinal&an_doc=2007&nu_doc=391) [10.01.2009].
- [6] Merkel Angela. Rede von Bundeskanzlerin Merkel auf der Festveranstaltung „60 Jahre Soziale Marktwirtschaft“ 12.06.2008. [http://www.bundeskanzlerin.de/nn\\_5296/Content/DE/Rede/2008/06/2008-06-12-rede-merkel-60-jahre-soziale-marktwirtschaft.html](http://www.bundeskanzlerin.de/nn_5296/Content/DE/Rede/2008/06/2008-06-12-rede-merkel-60-jahre-soziale-marktwirtschaft.html) [10.01.2009].
- [7] Schumann Franz (2005). Professionalisierungstendenzen im deutschen Fussball aus Sportökonomischer Perspektive. Heidelberg: Institut für Sportwissenschaft der Ruprecht-Karls-Universität. <http://archiv.ub.uni-heidelberg.de/volltextserver/volltexte/2005/5497/pdf/Dissertation.pdf> [11.01.2009].



Część IV

# KIBICE I KIBICOWANIE





TOMASZ SAHAJ

Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu  
Zakład Filozofii i Socjologii

## Melanż piłki nożnej i polityki Studium przypadków pseudokibicowania

*Obiad w pracy i msza niedzielna, zakupy w markecie  
i złożenie wieńca pod pomnikiem, mecz piłkarski i koncert symfoniczny  
to w przyjętym tu znaczeniu równorzędne elementy życia codziennego.*

Piotr Sztompka

Krakowska filozof sportu Maria Zowisło trafnie zauważa, że sport powoli przestaje być „kopciuszkiem” [Zowisło, 2007, s. 27, za: Gumbrecht, 2003, s. 123] współczesnych nauk humanistycznych, „brzydkim kaczątkiem” nauk społecznych. „Sport, traktowany bardzo długo jako »akademicki kopciuszek«, przyciąga coraz bardziej uwagę akademików – filozofów, socjologów, psychologów, kulturoznawców, etnologów – stając się przedmiotem wielu teoretycznych opracowań i debat. W tych dyskusjach rozpatrywany jest on nie tylko jako jeden z fenomenów współczesnej kultury masowej, ale także jako żywotny i uniwersalny etos o prastarym przeciwieństwie rodowodzie, niemarginalny komponent kultury, jedna ze spektakularnych enklaw społecznych zachowań człowieka” [Zowisło, 2007, s. 27]. Z tematyki nieco pogardzanej, „gazetowej” i przeważnie z lekką nutką ironii dyskretnie omijanej przez „poważnych” badaczy, sport tryumfalnie wchodzi w obszar zainteresowania filozofów, psychologów społecznych i socjologów. Wypełniana jest tym samym pewna luka, gdyż sportem dotąd zajmowali się przeważnie (z obowiązku) nieliczni przedstawiciele nauk społecznych pracujący na AWF-ach, a i to nie zawsze. W efekcie artykuły i książki z zakresu szeroko rozumianej filozofii czy socjologii kultury fizycznej i sportu stanowiły nikły procent tego, co jest opracowywane na uniwersytetach.

Ta sytuacja ulega jednak radykalnej zmianie i dzieje się to niemal na naszych oczach. Dzisiejsza rzeczywistość społeczna, na którą składają się również wydarzenia o charakterze sportowym, domaga się uważnej refleksji oraz pogłębionych analiz filozoficznych i socjologicznych. Celnie rzecz ujął Hans Ulrich Gumbrecht: „Wszyscy bowiem czytaliśmy i słyszeliśmy powtarzane w nieskończoność opinie, że sport albo jest godzien pogardy (wentyl dla skrywanych agresji, kompensowanie nieprzetrawionych frustracji, katalizator nacjonalizmu itd.), albo że jest czymś wspaniałym (ponieważ jest korzystny dla zdrowia, kształtuje charaktery, sprzyja zawieraniu przyjaźni itd.). Jeżeli jednak jesteśmy rzeczywiście zainteresowani odpowiedzią na pytanie o atrakcyjność sportu, to stwierdzamy bardzo szybko, że wszystkie te poręczne »rozwiązania« faktycznie rozmiągają się z samą rzeczą (mówiąc dokładnie: nieznaną rzeczą), która czyni sport zjawiskiem tak fascynującym nawet dla tych, co ani sami aktywnie go nie uprawiają, ani nie gorączkują się w nadziei na zwycięstwo określonego zawodnika czy jakiegoś zespołu. Właśnie to pytanie o fascynację sportem, które łączy uczestnictwo i utożsamienie, aktywny sportowy wysiłek i kontemplację, jest szerokim, złożonym i, jak twierdzą, nierozwiązanym problemem” [Gumbrecht, 2003, s. 123].

Piotr Sztompka uważa nawet, że w związku z tym mamy dzisiaj do czynienia z „przełomem paradygmatycznym”, dającym asumpt do powstania „trzeciej socjologii”. Ten historyczny przełom przejawia się poprzez „(...) definiowanie w nowy sposób przedmiotu socjologii, jej metody i tematyki: formułowanie nowych założeń ontologicznych i metodologicznych, a także nowych obszarów problemowych” [Sztompka, 2008, s. 18]. Na początku lat 70. XX wieku prekursor socjologii sportu Zbigniew Krawczyk uznał, że dyscyplina ta stawia dopiero pierwsze kroki badawcze, znajdując się „w stadium pierwszych doświadczeń” [Krawczyk, Krawczyk, 1971, s. 223]. „Jednakże refleksja teoretyczna nad wychowaniem fizycznym, sportem wyczynowym i rekreacją, jako swoistymi faktami społeczno-kulturowymi oraz istotnymi elementami życia zbiorowego w narastającej cywilizacji industrialnej, ma stosunkowo bogatą i interesującą tradycję. Sięga swymi początkami ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku [tj. XIX – przyp. T. S.] i rozwija się jako integralna część zracjonalizowanej świadomości społecznej, podejmując skomplikowane zagadnienia genezy, struktury i funkcji kultury fizycznej w obliczu przemian społeczno-ustrojowych i narodowych” [Krawczyk, Krawczyk, 1998, s. 441; zob. również Krawczyk, Krawczyk, 1989]. Niemiecki filozof Hans Lenk poszedł jeszcze dalej, postulując nie tylko kompatybilność, ale i nierozdzielność filozofii i socjologii sportu. Uznał on, że „filozofia sportu bez socjologii sportu jest pusta, a socjologia sportu bez filozofii sportu jest ślepa” [Lenk, 1986, s. 83].

Do kolejnego w swoim rozwoju punktu węzłowego nauki społeczne (w szczególności socjologia) coraz wyraźniej zmiernają od końca XX wieku. Piotr Sztompka, używając poręcznej i pojemnej zarazem kategorii „socjologia codzienności”, zauważa, że nowe spojrzenie pozwoli nam lepiej zrozumieć

„(...) niezamierzone i nieprzewidziane szersze konsekwencje podejmowanych działań, niuanse życiowych strategii, subtelności ukrytych reguł, sekrety spontanicznych odruchów, źródła społecznych nastrojów. Taka socjologia uzyskuje od razu wymiar moralny, bo moralność to przecież właśnie wymóg samokontroli i samoograniczenia swojej wolności ze względu na powiązanie z innymi, którzy mają takie samo prawo do wolności i realizowania swojego dobra. Dochodzimy do wniosku, że pełen potencjał refleksyjności i moralnej inspiracji wykorzystać może socjologia skupiająca uwagę na życiu codziennym ludzi, na ich społecznej egzystencji” [Sztompka, 2008, s. 18].

Jeśli o wolności i moralności jest mowa, to znajdujemy się już na gruncie filozoficznym. Filozof sportu Józef Lipiec konstatuje, że mamy już definitywnie za sobą epokę sportu dla samych tylko sportowców i niemal defiladowym krokiem wkraczamy w erę sportu przeznaczoną dla kibiców, widzów, konsumentów widowisk sportowych [Lipiec, 2007, ss. 69-70]. Musimy również liczyć się z poważnymi konsekwencjami społecznymi tego zjawiska, np. ze wzrostem znaczenia kibiców sportowych w życiu społeczeństw, zwłaszcza miejskich oraz coraz częstszymi próbami „negocjowania” pseudokibiców z władzami klubów, a nawet miast. Świadczy o tym choćby zachowanie pseudofanów piłkarskich (i skinheadów) podczas odchodów 50. rocznicy rewolucji na Węgrzech w 2006 r. Korzystając z okazji (niepokoje społeczne, zamieszki uliczne), chuligani w barwach klubowych doprowadzali nie tylko do siłowych konfrontacji z policją (która uzyskała wówczas zgodę na użycie broni palnej i ostrej amunicji), ale również szturmowali budynki administracji publicznej, radia i telewizji [Sahaj, 2007a, ss. 292-293]. I bynajmniej nie są to odosobnione, choć na szczęście nadal jednak stosunkowo rzadkie, przypadki.

Mecz piłkarski nie jest zwyczajnym widowiskiem o charakterze sportowym, niewinnym mikrowydarzeniem społecznym, jakich wiele. M. Zowisto ujmuje to tak:

Epoka współczesna, ten „wiek sportu”, charakteryzuje się niesłychaną żywotnością idei sportu, wydarzenia na stadionie przyciągają z olbrzymią siłą masy widzów w sposób bezpośredni i pośrednio przez ekran telewizora, informacje prasowe. Zwycięzca i mistrz olimpijski zdają się nadal nosić znamię herosów, są idolami, obiektami podziwu, czci i zazdrości. Wzór bohatera sportowego oddziałuje potężnie, budząc zarówno szlachetne, jak i destrukcyjne emocje wśród kibiców, a także samych sportowców oddanych pasji rywalizacji. Wydarzenie sportowe rodzi sentymentalne wzruszenia i okrutne namiętności, zdaje się trącać struny najgłębszych pokładów człowieka, odpowiadać za irracjonalne, pełne ambiwalencji potrzeby. Żywość reakcji, *pathos* (gr. namiętność) doświadczenia sportu potwierdzają żywotność nie tyle samego ethosu, co przede wszystkim mitycznych struktur i funkcji wydarzenia sportowego [Zowisto, 2001, s. 115].

Gdy w Poznaniu mecz rozgrywa Lech, to wiele prozaicznych zasad współżycia społecznego, funkcjonujących na co dzień w niezakłócony sposób i uchodzących za oczywiste, np. parkowanie w miejscach do tego przeznaczonych

(a nie na trawnikach) czy przechodzenie na zielonym świetle (a nie na czerwonym) przez przejścia dla pieszych, zostaje spontanicznie zawieszonych. Ta temporalna zmiana w mniejszym lub większym stopniu musi być siłą rzeczy zaaprobowana przez mieszkańców. Policjanci starają się nie karać za łamanie przepisów kibiców gromadnie i radośnie defilujących na przelaj przez ulicę tuż obok policyjnych posterunków. Kontrolerzy biletów w autobusach i tramwajach przezornie wybierają do pracy inne dzielnice. Zatroškani o siebie i swój ruchomy dobytek kierowcy starają się jak najszybciej wydostać z kręgu zawirowań. Wszystko wokół stadionu dzieje się tak, jakby w mieście trwał karnawał, a jurysdykcję nad nim przejęli kibice piłkarscy. Podobne czasowe zawieszenie reguł, wzięcie prawa w chwilowy nawias, obserwowane jest np. w Zielonej Górze podczas święta winobrania. Co roku jesienią prezydent w symbolicznym geście oddaje klucze do bram miasta birbantom, hucznie korzystającym z tej niebywałej okazji. W tym czasie przedstawiciele prawa są dla świętujących wyjątkowo łagodni i pobłażliwi.

Jan Grad pisze o „kulturze jarmarcznej” i „ludycznym świętowaniu” w następujących sposób: „(...) dochodzi do swoistego »zderzenia kultur«, tj. intensywnych kontaktów przedstawicieli, nosicieli mniej lub bardziej odmiennych subkultur lokalnych i zupełnie obcych kultur etnicznych. W warunkach skoncentrowanych styczności subkulturowych i interkulturowych wykształcają się swoiste kulturowe »kody« werbalne i niewerbalne, umożliwiające efektywną (...) komunikację między uczestnikami targu. Jest jarmark źródłem wielu założeń, importów kulturowych, czyli miejscem przejmowania materialnych elementów innych kultur i subkultur lokalnych oraz zapoznawania się z różnymi »wzorami kultury«” [Grad, 2004, s. 27]. Autor dodaje jednak: „Kultura jarmarczna była niewątpliwie kulturą popularną społeczeństw przedindustrialnych. Przeciwstawia się ją kulturze oficjalnej, reprezentacyjnej, a konstytuuje ją podstawowa opozycja wysokie – niskie, konkretyzowana historycznie przez opozycję dworskie – plebejskie. Współcześnie możemy mówić jedynie o kręgu kultury jarmarcznej, w którym funkcjonują, częściowo tylko, członkowie różnych grup społecznych” [tamże, s. 28].

Taki rodzaj „świętowania”, jaki regularnie celebrowany jest przy okazji meczów piłkarskich, w swoich głównych przejawach najbardziej przypomina kulturę ludową, jarmarczną. Świadczą o tym choćby wzorowane na ludowych prześmiewcze przyśpiewki i prowokacyjne nawoływania oraz używane piszczałki, trąbki itp. Szczególnie wiele okazji do karnawałowego nastroju dają rozgrywki ligowe, ale nie brak przecież i innych sposobności w sezonie piłkarskim. Lech Poznań – niejedyny przecież klub sportowy w Wielkopolsce odnoszący sukcesy na arenie europejskiej – jest niejako z konieczności wspólnym dobrem wszystkich poznaniaków. Narzuconym im „obowiązkiem” jest dbałość o szeroko pojęty „interes” tego klubu, choćby poprzez tolerowanie zakłóceń ulicznych,

niedogodności wspólnego używania komunikacji miejskiej z hałaśliwymi, w najłagodniejszym wydaniu, kibicami, którzy podążają na mecz piłkarski i po drodze manifestują przywiązanie i miłość do „swojego” zespołu. W dniu meczu, zwłaszcza w okolicach stadionu i na drogach dojazdowych, mamy do czynienia z „wymuszoną kooperacją”. Mieszkańcy miasta skazani są na „białą przemoc” („kto nie śpiewa, ten jest z Legii”), kolektywnie wywieraną przez rozentuzjzmowanych, być może nawet nieświadomych swojej uciążliwości kibiców. Im bliższa jest godzina rozpoczęcia meczu i im bliżej stadionu, tym większa koncentracja takich postaw.

Sytuacje takie bardzo rzadko mają miejsce w przypadku koncertów i festiwali muzycznych, a niemal nigdy podczas występów innych zespołów niż piłkarskie (może poza żużlem). Podobnie jak w Poznaniu jest także w innych miastach posiadających kluby grające w ramach piłkarskiej ekstraklasy: w Krakowie, Warszawie, Łodzi. Mieszkańcy muszą przyjąć stoicką postawę związaną z aktywnością kibiców i pseudokibiców – pogodzić się z ich istnieniem tak jak z innymi nieusuwalnymi koniecznościami: korkami ulicznymi, smogiem, hałasem miejskim itp. Władze Lecha Poznań od paru lat organizują muzyczno-taneczne megaparty na stadionie. Impreza przeznaczona jest dla tysięcy osób, przyjeżdżają słynni didżeje z Europy Zachodniej i lansowana jest muzyka techno tak głośna, że w dzielnicach usytuowanych w promieniu kilku kilometrów nie ma szansy na spokojny sen. A huczna impreza trwa do rana. Żadne protesty okolicznych mieszkańców nie były w stanie zmienić tego stanu rzeczy. Przeszło dwa wieki temu Jean-Jacques Rousseau napisał: „Dobrze, jeśli widowiska przynoszą jakiś pożytek; przede wszystkim jednak mają się podobać i jeśli lud się bawi, cel został osiągnięty” [Rousseau, 1966, s. 350]. Rzecz w tym, że nie wszyscy bawią się dziś równie dobrze jak kibice i w tej sytuacji trudno jest mówić o społeczeństwie w pełni obywatelskim. Zwłaszcza wtedy, gdy podczas mundialu strefy kibica (fan-zony) usytuowane są w centrach miast, a „zabawa” trwa kilka tygodni. Jak pokazał przykład Euro 2008 w Austrii i Szwajcarii, wielu mieszkańców Wiednia wzięło na czas piłkarskich rozgrywek urlopy i wyjechało z miasta.

Francuski filozof i semiotyk Roland Barthes traktował wielkie wydarzenia sportowe jako szczególny rodzaj narracji i epopei tworzącej mitologię [Barthes, 2000, s. 145]. Wojciech Lipoński dodaje: „Każda epopeja, również (...) sportowa, musi spełniać dwa zasadnicze warunki. Po pierwsze, musi tworzyć odpowiednio dynamiczny, podatny na mitologizację ciąg wydarzeń. Po drugie, musi stworzyć bohatera, skupiającego sobą admirację odbiorcy. Walory te sport bezspornie posiada” [Lipoński, 1973, s. 4].

Według Mariusza Czubaja, mecze piłkarskie są jednym z ważniejszych rytuałów kultury popularnej, pozwalających na regularne odświeżanie dycho-tomicznego podziału na „my” i „oni”. Czubaj stwierdza obrazowo: „(...) piłka

nożna to nie saneczkarstwo dwójkowe mężczyzn. Piłka jest sprawą narodową i państwową. Jest sportową epopeją, opowiadającą o starciu zbiorowości, swoich i obcych, Polaków i (...) Niemców” [Czubaj, 2007, s. 196].

W tej sytuacji za „zdradę” w mniemaniu kibiców uchodzić może gra zawodników polskiego pochodzenia w reprezentacji innych krajów (zwłaszcza Niemiec). Taka okoliczność wystąpiła podczas Euro 2008, poprzedzonym prymitywną wojną tabloidów. W meczu Polska – Niemcy bramki Polakom strzelili... Polacy. I nie chodzi tu o gole samobójcze, a jeśli już, to tylko w pewnym sensie. Uczynił to duet: Mirosław (Miroslav) Klose i Łukasz (Lukas) Podolski. Skuteczność tego ostatniego – strzelca obu bramek – prasa niemiecka następnego dnia ochrzciła mianem „siły dwóch serc”. Podolski świadom złożoności sytuacji starał się nie okazywać radości po celnych strzałach – wykonywał tylko swoją piłkarską robotę. Paradoksalnie jednym z najlepszych graczy w reprezentacji Polski był świeżo naturalizowany Roger Guereirro, który reprezentował nową ojczyznę jak należy. Mniej szczęścia miał niemal 100-krotny reprezentant Polski Jacek Bąk, grający na co dzień w klubie Austria Wiedeń. Podczas meczu w ramach Pucharu UEFA jesienią 2008 r. przeciwko Lechowi Poznań wdał się w utarczkę z jednym z ciemnoskórych zawodników Lecha. Nie zostało mu to zapomniane. Przed meczem rewanżowym w Poznaniu pseudokibice próbowali wymierzyć mu „sprawiedliwość”. Skutecznie interweniowała jednak ochrona hotelu.

Polscy kibice mieli przed Euro 2008 wielkie oczekiwania, których jednak polska reprezentacja nie spełniła. Narodowe insygnia i ich miniaturowe symbole były umieszczane dosłownie wszędzie: w sklepach, pubach, kinach, stacjach benzynowych. Fani piłkarscy stanowili rodzaj „pospolitego ruszenia”. Nie tylko masowo wywieszali biało-czerwone flagi w oknach mieszkań i domów, ale także korzystali z gadżetu skrzętnie posuwanego im przez sprzedawców: przenośnych flag umieszczanych na szybach samochodów. Wiele tak oflagowanych aut poruszało się po drogach nawet wtedy, gdy reprezentacja Polski odpadła już z europejskiego turnieju. Michael Billig, pisząc o kibicach reprezentacji narodowych (którzy są zupełnie inną kategorią widzów niż kibice klubowi), używa określenia „banalny nacjonalizm”, przejawiający się poprzez „machanie flagą narodową” [Billig, 2008, ss. 175-232].

Czasem jednak ten nacjonalizm przestaje być banalny, przybiera karykaturalne postaci i staje się pretekstem do rekapitulacji zadawnionych porachunków. W sierpniu 2008 r. miała miejsce błyskawiczna „wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną” – na szczęście tylko wirtualnie. Scenariusz tych wydarzeń przypominał historię niemal żywcem wziętą ze swarów i waśni opisanych w *Panu Tadeuszu*. Przed meczem rewanżowym w ramach Pucharu UEFA pomiędzy Legią Warszawa a FK Moskwa na popularnym portalu internetowym YouTube pojawiło się nagranie będące kolażem wielu filmów, głównie wojennych. Lektor dedykował ten utwór wszystkim tym, którzy stanęli w obronie honoru rosyj-

skiej ojczyzny. Chodziło o moskiewskich kibiców CSKA, Lokomotiwu i Spartaka, którzy przed meczem połączyli siły przeciwko Polakom. W filmie było wiele odniesień do wojen polsko-rosyjskich, wygnania Polaków z Rosji, nawoływań do „bicia Lachów”. Padały liczne hasła antypolskie. Akurat w tym czasie Rosja była w stanie wojny z Gruzją – film trafnie oddawał ten klimat. Zwieńczeniem były fragmenty udanych spotkań reprezentacji Rosji na Euro 2008 i rosyjski hymn narodowy. Stanowiło to reakcję na zachowania fanów Legii, którzy dwa tygodnie wcześniej podczas meczu w Warszawie krzyczyli pod adresem piłkarzy antyrosyjskie hasła i wznosili obraźliwe okrzyki. Władze moskiewskiego klubu zapowiedziały wówczas złożenie skargi do UEFA.

Artur Schopenhauer zauważa (i traktuje to zarazem jako „mądrość życiową”), że „najmniej wartościowym rodzajem dumy jest duma narodowa” [Schopenhauer, 2000, s. 91]. Mecze piłki nożnej ewokują stare podziały i konflikty o charakterze administracyjno-terytorialnym, ekonomicznym, narodowościowym, religijnym, rasowym itd. Pogłębiają konflikty lokalne i globalne. Emocje związane z przebiegiem meczów są w stanie przytłumić świadomość poważnych strat, na jakie chuligani narażają swoim zachowaniem klub (a czasem nawet kraj). Kandydat do literackiej Nagrody Nobla Ryszard Kapuściński opisał narodziny i dramatyczny przebieg wojny pomiędzy Hondurasem i Salwadorem w 1969 r., wywołanej przez pseudokibiców piłkarskich i z tego powodu nazywanej „wojną futbolową” [Kapuściński, 2003]. Michael Billig przypomina, że podczas wojny w Zatoce Perskiej amerykański hymn narodowy, który „(...) szturmem zdobył listy przebojów, został nagrany podczas piłkarskich finałów. Każdego roku, niezależnie od tego, czy jest wojna, czy nie, śpiewa się go przed rozgrywką” [Billig, 2008, s. 31].

„O tym, że piłka nożna może wywoływać międzynarodową reakcję łańcuchową, świadczył barażowy mecz w 2005 roku, decydujący o awansie do finałowego turnieju w 2006 roku między Szwajcarią i Turcją. Po rewanżowym spotkaniu w Turcji, dramatycznym, wygranym wprawdzie przez gospodarzy, ale ostatecznie dającym awans do mistrzostw świata Szwajcarom, rozpoczęły się na boisku i w tunelu prowadzącym do szatni bójki i przepychanki z udziałem piłkarzy, działaczy, ba, nawet tureckiej ochrony. Efektem były interwencje dyplomatyczne oraz apele, by ostatecznie powstrzymać aspiracje Turcji do Unii Europejskiej, bo przecież sami Turcy pokazali swoją prawdziwą, nieokrzesaną twarz. Przy tej okazji wyszły na jaw inne urazy, ot choćby przypomniano, że to na łamach prasy szwajcarskiej Orhan Pamuk, znakomity pisarz turecki, a od niedawna noblista, oskarżył swój naród o eksterminację Ormian w czasie I wojny światowej. (...) Pamukowi za udzielenie takiego wywiadu zagrożono więzieniem, a w obronie twórcy głos zabrali wybitni pisarze i intelektualiści, z Salmanem Rushdiem na czele” [Czubaj, 2007, s. 197]. Żyjący na emigracji Rushdie, na którego fundamentaliści islamscy zaocznie nałożyli karę śmierci, bywa regularnie na stadionie londyńskiego klubu Tottenham. Kibice Tottenha-

mu nazywani są przez nienawidzących ich fanów Arsenalu „Żydami”. W akcie autoironii przekornie sami siebie nazywają „Żydkami” („Yids”). Rushdie zwykle przyprowadza ze sobą innych znanych pisarzy (np. Mario Vargasa Llosę), których nieodmiennie zdumiewa atmosfera panująca podczas meczów.

We wrześniu 2008 r. odbył się bezprecedensowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Armenii i Turcji. Specyfika tego spotkania polegała na tym, że kraje te od niemal 100 lat uznają się za największych wrogów, a granice pomiędzy nimi są przeważnie zamknięte. Główną przyczyną jest to, że podczas I wojny światowej dokonano rzezi na ok. 1-1,5 mln Ormian (słynne zdjęcia, na których Turcy trzymają w rękach odcięte głowy ofiar). Ormianie od lat bezskutecznie domagają się od władz Turcji oficjalnego uznania tego faktu za zbrodnię ludobójstwa – jako warunku *sine qua non* nawiązania poprawnych stosunków dyplomatycznych. Podobnie bezskuteczne zabiegi czyni Polska w stosunku do Rosji, która nie przyznaje się do zbrodni w Katyniu i innych miejscach. Przebywający w niejednym punkcie zapalnym świata dziennikarz i reporter wojenny Wojciech Jagielski informuje: „Na mecz Armenii i Turcji przyjechał do Erewania turecki prezydent Abdullah Gul. Stał się pierwszym przywódcą Turcji, który złożył wizytę w kraju uchodzącym za naturalnego i odwiecznego wroga” [Jagielski, 2008, s. 14]. Tureckiego prezydenta nie spotkało ciepłe ani tym bardziej przyjazne przyjęcie: „(...) setki Ormian ustawiły się na drodze z lotniska do śródmieścia Erewania, by protestować przeciwko wizycie Gula i żądać od Turcji, by przyznała się do zbrodni ludobójstwa. Na stadionie Hrazdan (...) ormiańscy kibice wygwizdali prezydenta Gula. Gwizdali też, gdy grano turecki hymn. Obawiając się prowokacji, a nawet zamachu, Guli i Sarkisjan [prezydent Turcji – przyp. T. S.] oglądali zresztą mecz zza szyby pancерnej, a na koronie stadionu rozstawiono ponoć ormiańskich i tureckich snajperów” [tamże, s. 14].

„Topory wojenne” nigdy nie zostają dostatecznie głęboko zakopane, gdy jakieś kraje toczyły wcześniej ze sobą wojny lub były między nimi innego rodzaju konflikty zbrojne. W powojennej Europie dochodziło do wielu takich sytuacji, a wśród nich było militarne spięcie w 1982 r. o Falklandy-Malwiny pomiędzy Anglią i Argentyną. Konflikt trwał znacznie krócej niż późniejsza bolesna pamięć o nim obu stron. Wzajemna wrogość przejawiała się pomiędzy kibicami i piłkarzami w trakcie Mistrzostw Świata w Meksyku w 1986 r. Reprezentacje Anglii i Argentyny były pretendencjami do tytułu mistrza. Podczas ich spotkania „(...) bramki dla drużyny argentyńskiej strzelił Diego Maradona, którego w ojczyźnie uznano za bohatera narodowego. Zwycięstwo w meczu zostało potraktowane przez społeczeństwo argentyńskie jako symboliczny rewanż za przegraną wojnę, zaś Maradonę uznano za człowieka, który przywrócił godność upokorzonemu krajowi” [Jawłowski, 2007, s. 82]. To, że „boski Diego” uczynił to ręką, nie miało dla Argentyńczyków żadnego znaczenia. Kilkanaście lat później, podczas Mundialu we Francji w 1998 r., wciąż wyraźne były echa tego konfliktu. Socjolog sportu

Jerzy Dudała przypomina: „Sytuacja zaogniła się jeszcze bardziej, gdy na ulicach miasta pojawiły się ulotki w języku angielskim, w których argentyńska armia wzywała Wielką Brytanię do oddania Falklandów” [Dudała, 1999, s. 160].

Polacy doskonale pamiętają wojny z Niemcami i aneksję Polski przez Rosjan, o czym kibice i pseudokibice wszystkich tych krajów przypominają sobie przy każdej okazji i w najróżniejszy, często bardzo pomysłowy sposób. Czesi również nie zapomnieli Polakom niefortunnej „bratniej interwencji” w 1968 r. (u boku „wielkiego brata” – ZSRR). Do dziś silnie odczuwana jest ich niechęć i chłodny dystans. Październikowy mecz Polska – Czechy na Śląskim Stadionie Narodowym w Chorzowie w 2008 r. przypadł w 40-lecie tamtych wydarzeń. Doszło do kilku incydentów wywołanych przez naszych południowych sąsiadów. Pomimo wysiłków realizatorów nie dało się tego ukryć w bezpośredniej transmisji telewizyjnej – interweniowała straż pożarna, służby porządkowe i policja. Nie wpłynęło to jednak na sam przebieg meczu, wygranego przez Polaków. Kilka dni później w Bratysławie, zanim jeszcze rozpoczął się mecz Polska – Słowacja, swoje rozgrywki zainaugurowali na trybunach polscy chuligani. Litwini zapewne na długo zapamiętają to, co ze stadionem Vetry Wilno uczynili wandalami z szalikami Legii Warszawa na szyi podczas meczu w ramach Pucharu Intertoto w 2007 r. Straty Vetry wyniosły wówczas ok. 21 tys. euro.

Chęć zażegnania „odwiecznych” konfliktów i stosunkowo rzadkie próby pojednania zwykle nie kończą się sukcesem. Wydaje się, że przepaść animozji pomiędzy fanami niektórych klubów jest nie do pokonania. Jedynie w wyjątkowych sytuacjach zantagonizowani kibice są w stanie wspierać się np. w działaniach przeciwko policji lub w ramach kontestacji restrykcyjnych sankcji nałożonych na którąś z grup przez PZPN. Wówczas gotowi są nie tylko kupić bilety (a nawet zaprosić do własnego sektora), ale i zapewnić swoim przeciwnikom ochronę. Gdy kilka lat temu fani Legii otrzymali kilkuletni zakaz stadionowy i oficjalnie zabroniono im zbiorowych wyjazdów na mecze, zadbali o nich fani Lecha. Są to jednak niecodzienne zachowania, wyjątki potwierdzające regułę. Modelowym przykładem jest głęboka nienawiść istniejąca w przypadku polskiej ekstraklasy pomiędzy fanami Lecha Poznań i Legii Warszawa, a w przypadku ligi szkockiej – protestanckiego Rangers i katolickiego Celtic. Także i tu mamy niechlubny udział w postaci prowokacji polskiego bramkarza Artura Boruca. Drażnił on protestanckich kibiców, manifestacyjnie wykonując znak krzyża lub w papieski sposób błogosławiąc ich. Z tego powodu przez swoich „celtyckich” fanów nazywany był „Holy Goalie” – „święty bramkarz”.

Wyznanie religijne przeciwników klubowych czy śmierć zawodników danego zespołu nie są dostateczną barierą chroniącą przed barbarzyństwem chuliganów futbolowych. W lutym 2008 r. przypadła 50. rocznica katastrofy samolotu z całym zespołem Manchesteru United na pokładzie (zginęło 23 zawodników). Rocznicą niefortunnie wypadła podczas derbów z Manchesterem City. Sym-

boliczną minutę ciszy zapowiedziano już kilka miesięcy wcześniej. W związku z obawami, że fani City będą chcieli zakłócić porządek obchodów uczczenia zabitych, władze tego klubu w akcie dobrej woli zapowiedziały dożywotnie zakazy stadionowe dla tych kibiców, którzy spróbują przerwać uroczystości. Także derby Barcelony w 2008 r., rozgrywane jesienią pomiędzy Barcą i Espanyolem, miały być próbą pojednania fanów obu zantagonizowanych zespołów. Inicjatywa przyszła z góry – prezesi klubów usiedli razem w specjalnie dla nich przygotowanej łoży honorowej. Nie siedzieli obok siebie od „niepamiętnych czasów”. Zgoda nie trwała jednak dłużej niż 90 minut (długość meczu piłkarskiego). A wszystko przez zachowanie chuliganów stadionowych, sprowokowanych przez piłkarzy Espanyolu, którzy po strzelonej bramce podbiegli do sektora zajmowanego tradycyjnie przez fanatycznych zwolenników Barcy. Ci nie zaryzykowali wprawdzie bezpośredniego ataku na zawodników, ale obrzucili racami sektor z kibicami Espanyolu, którzy wtargnęli na boisko, powodując przerwanie meczu na niemal 10 minut. W tej sytuacji o żadnej „przyjaźni” nie mogło być już mowy.

Ivan Čolović, pisząc o etnicznym micie serbskiego „narodu wybranego” i jego związkach z chuliganstwem futbolowym i wojną, użył następujących słów:

Historię rozpadu Jugosławii, w szaleństwie nienawiści i wojny, ku sławie bogów etnicznego nacjonalizmu i przednowoczesnego militarizmu, można przedstawić także jako opowieść o ewolucji przemocy w jugosłowiańskim sporcie, zwłaszcza wśród piłkarskich kibiców-chuliganów, o stopniowym przenoszeniu tej przemocy (pod koniec lat osiemdziesiątych i w początkach dziewięćdziesiątych [XX wieku – przyp. T. S.]) na teren konfliktów etnicznych i »wielkonarodowej« polityki, a stąd na pole walki [Čolović, 2001, s. 247].

Istnieje taki moment w piłkarskich rozgrywkach byłej Jugosławii, który jest uznawany za symboliczny początek krwawej wojny na Bałkanach. Chodzi o mecz rozegrany w maju 1990 r. pomiędzy serbską Crveną Zvezdą a chorwackim Dinamem Zagrzeb, podczas którego do bójki na stadionie włączyli się nawet piłkarze, którzy stanęli w obronie swoich kibiców atakowanych przez serbskich milicjantów. Zvonimir Boban kopnął nawet jednego ze stróżów prawa<sup>1</sup> (notabene Bośniaka i muzułmanina, z którym się później przeprosili). „Okazując przywiązanie do swego klubu albo niezależnie od tego, kibice coraz wyraźniej demonstrowali poczucie przynależności narodowej, a najbardziej agresywni byli wobec ekip i kibiców z innych republik. W latach poprzedzających wybuch wojny w Chorwacji na stadionach piłkarskich i boiskach wśród kibicowskich rekwizytów pojawiły się transparenty z hasłami politycznymi, portrety narodowych przywódców i świętych, herby i flagi narodowe, czetnickie piosenki, ustaszowskie inicjały” [tamże, ss. 247-248].

Dziennikarz Franklin Foer próbuje rozjaśnić meandry „bałkańskiego kotła”: „W ustroju komunistycznym kluby piłki nożnej państw bloku wschodniego

<sup>1</sup> Zob. <http://www.youtube.com/watch?v=Waz11ihnY8w>.

korzystały z podobnego modelu sponsoringu. Przeważnie jedną z drużyn finansowała armia, inną milicja, jeszcze inną – związki zawodowe i ministerstwa. W Belgradzie armia sponsorowała Partizana, a milicja – Zvezdę. Dla serbskich nacjonalistów armia była ucieleśnieniem wrogów sprawy narodowej – komunistyczna ideologia armii przejawy serbskiej tożsamości traktowała jako zagrożenie solidarności robotniczej i etnicznej harmonii. Klub Partizan zawdzięcza swoją nazwę partyzantom Marszałka Tito, którzy rozbili armię czetników – serbskich nacjonalistów (...) walczących z nazistami w czasie II wojny światowej” [Foer, 2006, ss. 24-25]. Zdarzało się już wcześniej, że podczas meczów Chorwatów z Serbami w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa trzeba było ewakuować zawodników z boiska helikopterami.

Jak bolesne, dramatyczne i skomplikowane są losy bałkańskich nacji, połączonych ze sobą isticie gordyjskim węzłem, pokazuje „Kronika wydarzeń 1990-2000” zawarta w *Historii Chorwacji* [Pavličević, 2004, ss. 507-562]. W przypadku krajów byłej Jugosławii mamy do czynienia ze szczególnym melanżem brudnych sił politycznych, piłki nożnej i zwyrodniałych postaci kibicowania. Najlepszym przykładem, choć nie jedynym, jest serbski zbrodniarz wojenny Željko Ražnatović (ps. „Arkan”). Z pseudokibiców Crvene Zvezdy utworzył paramilitarne bojówki – „Serbską Gwardię Ochotniczą”. Przy ich pomocy dokonywał czystek etnicznych i rabunków na innych nacjach. Za zdobyte w ten niegodziwy sposób pieniądze „Arkan” chciał kupić stołeczną Crvenę Zvezdę. Po nieudanej próbie zadowolił się mniejszym belgradzkim Obiličem. Do podstawowego składu zespołu dokupił wielu liczących się zawodników, a klub doprowadził metodami partyzanckimi (dosłownie) do rozgrywek z najlepszymi drużynami Ligi Mistrzów. Zastrzelono go w taki sam sposób, w jaki on pozbywał się swoich przeciwników. Jednak podczas koncertu upamiętniającego „Arkana” 100 tys. oddanych fanów na stadionie Crvene Zvezdy długo skandowało jego imię.

Na Bałkanach, ożywianych silnym i od setek lat niesłabnącym nacjonalizmem, przestrzeń stadionu pełni rolę rezonującej membrany wzmacniającej siłę patriotyzmu, a wartości pozasportowe inkorporowane są do świata sportu (i na odwót). Na głównym obiekcie Dinama Zagrzeb znajduje się jedyna w swoim rodzaju tablica pamiątkowa, uwieczniająca pamięć tych kibiców klubu (niewymienianych z nazwiska, by nie pominąć żadnego), którzy nie wrócili z bałkańskiej wojny. Chorwaccy fani futbolowi regularnie składają tam wieńce z kwiatów, które tworzą charakterystyczną czerwono-białą szachownicę. W taki sam sposób czczą również każdą rocznicę bohaterskiej obrony Vukovaru. Wielotysięczne procesje kibiców ruszają pod pomnik z miejscowego stadionu. Na ich czele stoją przedstawiciele radykalnej grupy „Bad Blue Boys”.

Wielu serbskich zbrodniarzy wojennych było aktywnymi działaczami sportowymi i zapalonymi kibicami piłkarskimi. Regularnie chodzili na mecze ulubionych klubów nawet wtedy, gdy byli poszukiwani międzynarodowymi listami gończymi.

Uwaga ta dotyczy w szczególności aresztowanego w lipcu 2008 r. byłego prezydenta Republiki Serbskiej w Bośni – Radovana Karadžića. Jest on odpowiedzialny za masakrę w Srebrenicy, w której wymordowano 7 tys. chłopców i mężczyzn, co jest jednym z największych zbiorowych morderstw w powojennej Europie. Wykonawcą jego poleceń był inny, nadal ukrywający się zbrodniarz wojenny – generał Ratko Mladić – widywany jednak podczas meczów na trybunach stadionu w Belgradzie [Zawadzki, 2008, s. 1]. W odróżnieniu od tyrana Iraku, Saddama Hussajna, Radovan Karadžić nie ukrywał się w zatęchłej dziurze, ale po zmianie nazwiska oraz wizerunku spokojnie mieszkał w stolicy Serbii. Pracował legalnie, był na międzynarodowych konferencjach naukowych, podróżował, chodził na mecze. Pod zmienionym nazwiskiem wizytował nawet stadion San Siro w Mediolanie, by zobaczyć w akcji dwóch grających tam serbskich piłkarzy.

Po aresztowaniu Karadžića w Belgradzie odbywały się regularne demonstracje popierające go i wyrażające solidarność z nim jako bohaterem narodowym. Pseudokibice stołecznych klubów piłkarskich protestowali przed ambasadami europejskich państw przeciwko zatrzymaniu ich „guru” oraz wywoływali dzienne i nocne zamieszki, ścierając się ze wzmocnionymi oddziałami policji. Sytuacja zaangażowania serbskich pseudofanów futbolowych w sprawy społeczne podobna była do wcześniej przywoływanych wydarzeń budapesztańskich. Do eskalacji napięcia doszło podczas ekstradycji Karadžića do Hagi na proces sądowy. Na ulice Belgradu wyszło wtedy 10 tys. protestujących ludzi, „(...) którzy szybko się rozproszyli, gdy policja ostro zareagowała na ataki chuliganów piłkarskich, stałych i cenionych sojuszników prawicowych ultranacjonalistów” [Vasić, 2008, s. 9].

Uliczne walki odbywały się z użyciem kamieni i ostrych narzędzi ze strony chuliganów, a gazu łzawiącego i gumowych kul ze strony policji. „Grupa chuliganów piłkarskich niosła (...) portret Karadžića i transparent z groźbą wobec prozachodniego rządu: »Zabijemy was wszystkich«” [Skieterska, 2008, s. 8]. Nacjonałiści chcieliby, aby Karadžić był sądzony w Serbii, a nie w Holandii. Do apeli przyłączył się również używający wojennej retoryki nowy burmistrz Belgradu Aleksandar Vučić, będący zarazem liderem stołecznych nacjonalistów. Jeden z jego poprzedników – burmistrz Belgradu i premier Serbii Zoran Djindzić (doktor filozofii, uczeń Jürgena Habermasa) – jako zwolennik reform i rozliczania zbrodni wojennych został zastrzelony w 2003 r. przez strzelca wyborowego pod siedzibą rządu [Sahaj, 2007b, s. 201].

„Demony wojny” sprzężone z bieżącymi wydarzeniami społecznymi odżywały w Serbii wielokrotnie. Na początku 2008 r. nacjonalistyczna hydra podniosła łeb po uzyskaniu autonomii przez Kosowo, które stało się niezależną enklawą na terenie Serbii (jak niegdyś wolne miasto Gdańsk na terenie niemieckiej Rzeszy). Kilka dni po proklamacji na wielu europejskich stadionach piłkarskich pojawiły się transparenty z napisami w różnych językach: „Kosowo to Serbia!”. Napisy popierające stanowisko nacjonalistycznie nastawionych Serbów były widoczne

także na polskich stadionach podczas pierwszoligowych meczów w ramach rozgrywek Orange Ekstraklasy. Przyczyniło się to nawet do rozważań na temat ograniczenia wolności słowa kibiców. Prowizoryczny projekt Ekstraklasy S.A. zakładał, że delegaci PZPN będą sprawdzać treści widniejące na transparentach wnoszonych na mecze przed rozpostarciem ich na stadionie.

Hasła o identycznej treści widniały również na transparentach Młodzieży Wszechpolskiej, demonstrującej w większych miastach przeciwko uznaniu wolnego Kosowa. W kosowskim konflikcie stanęli oni po stronie Serbów. „Najbardziej gorąco mogło być na stadionie łódzkiego ŁKS. Kibice Jagielonii Białystok, wywieszając proserbski transparent, prawdopodobnie nawet nie zdawali sobie sprawy, że w drużynie z Łodzi właśnie debiutuje... Labinot Haliti, Albańczyk urodzony w Prisztinie (stolica Kosowa). Jeszcze przed rozpoczęciem rundy Haliti mówił w wywiadach, że skoro Polska zapowiada, że uzna niepodległość Kosowa, to on jest dumny z tego, że będzie tu grał. I że ma jedno marzenie – wystąpić w reprezentacji Kosowa” [Sarzało, Walczak, 2008, s. 2]. Na odważny gest zdobył się znakomity serbski pływak Milorad Cavić. Na dekorację medalami na mistrzostwach Europy w Eindhoven wszedł w koszulce z hasłem „Kosowo to Serbia”. Zawodnik ten na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie rywalizował z samym Michaeliem Phelpsem.

Taka demonstracja światopoglądowa, jaką pokazał serbski pływak oraz kibice na wielu europejskich stadionach, u zawodnika na meczu piłki nożnej skończyłyby się żółtą lub czerwoną kartką, a następnie karą dyscyplinarną. Kary takie są jednak zwykle nieskuteczne dla tych, którzy pragną być żywymi tablicami z ideologicznym wyznaniem. Dotyczy to zwłaszcza serbskiego koszykarza Milana Gurovića, grającego w barwach sopockiego Prokumu Trefl. Zawodnik ten nie może występować w Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, ponieważ ma na ramieniu wytatuowaną podobiznę zbrodniarza wojennego Dragoljuba „Draży” Mihailovića. Generał ten (odpowiedzialny za czystki etniczne dokonane na Chorwatach) jest jedną z ważniejszych ikon serbskich nacjonalistów. Koszykarz ma wprawdzie nakaz zakrywania tatuażu na meczach opaską, ale podczas międzynarodowego spotkania z chorwackim Partizanem opluł sędziego głównego i paradował po hali sportowej bez koszulki, ku oszałamiającej radości serbskich fanów.

Bałkański nacjonalizm zdaje się rozprzestrzeniać wraz z zainfekowanymi nim zawodnikami i – w jeszcze większym stopniu – z pseudokibicami. Nacjonalistyczne wartości stale obecne w piłce nożnej wychodzą dziś poza sferę jej wpływów, do dyscyplin i konkurencji sportowych dotychczas wolnych od chuligańskich zachowań. Wraz z wkroczeniem na światowe korty tenisowe zawodników z suwerennych Bośni, Chorwacji i Serbii od razu pojawiły się problemy z ich fanami. Kibice elitarnego tenisa przyzwyczajeni są do pewnego etosu i kanonu zachowań. Nawet specyficzni kibice australijscy na kortach Melbourne Park – w sposób barwny i żywiołowy dopingujący swoich faworytów różnych nacji – musieli być

zszokowani konfrontacją z przybyszami z Bałkanów oraz ich równie głośnymi, co niedzenteleńskimi zwyczajami zapożyczonymi z piłkarskich stadionów. Doszło nawet do tego, że w trakcie prestiżowego Australian Open w 2009 r., po meczu Serba Amara Delicia z urodzonym w Bośni Amerykaninem Novakiem Djokoviciem, bałkańscy pseudokibice starli się we własnym chuligańskim turnieju – zbiorowej bójce. Skądinąd na tym turnieju padł rekord frekwencji – w upalny dzień korty odwiedziło prawie 70 tys. osób, tj. tyle, ile przychodzi na mecze światowej sławy zespołów piłki nożnej, krykieta, rugby czy Formuły 1. Australijscy kibice (potomkowie emigrantów) potrafią docenić dobrą grę, niezależnie od nacji zawodnika, który występuje na korcie. „Kto słyszał 15-tysięczny tłum na Rod Laver Arena, kiedy Jelena Dokic pokonywała kolejne rozstawione zawodniczki, nie zapomni tego do końca życia. Historia dziewczyny, która pokonała kryzys i odniosła sukces, mocno chwyciła ze serce Australijczyków. Wybaczyli Jelenie to, że kilka lat temu zdradziła ich dla Serbii i na meczach nie żałowali gardeł” [Mikiel, 2009, s. 6].

Przykładów transcendowania zachowań chuligańskich (tak charakterystycznych dla piłki nożnej) do innych dyscyplin sportowych jest znacznie więcej i nie ograniczają się one do przedstawicieli krajów bałkańskich. Wręcz przeciwnie: możemy się na nie natknąć na wszystkich kontynentach, nawet przy okazji tak prestiżowych imprez, jak Igrzyska Panamerykańskie, które odbyły się latem 2007 r. w stolicy Brazylii Rio de Janeiro. Wówczas to brazylijska publiczność zagłuszała hymny narodowe reprezentacji gości i wygwizdywała poszczególnych zawodników. Podobna sytuacja miała miejsce podczas Igrzysk Olimpijskich w 1980 r. w Moskwie, skąd wziął się słynny gest Władysława Kozakiewicza. W Brazylii po zdobyciu złotego medalu w judo przez drużynę Kuby w bójkę pomiędzy ekipami sportowców wdał się nawet komentator telewizji gospodarzy, mistrz olimpijski z Seulu – Aurelio Miguel. Pseudokibice, którzy go wsparli w walce, zdemolowali trybuny, a bijących się musieli rozdzielać żołnierze. Rzecznik prasowy Brazylijskiego Komitetu Olimpijskiego, Claudio Motta, starając się wytłumaczyć zachowanie swoich rodaków, skonstatował, że czerpią oni wzorce postępowania z meczów piłki nożnej, o których sądzą, że stanowią właściwy punkt odniesienia.

Jak pokazują liczne przykłady, wypierani ze stadionów piłkarskich pseudokibice są w stanie asymilować się z frakcjami politycznymi różnej proweniencji (komunistami, faszystami, nacjonalistami) oraz innymi subkulturami (chuliganami, skinheadami). Potrafią również okazywać swoją zorganizowaną siłę podczas wydarzeń społecznych, niemających żadnego związku ze sportem. Pseudofani siłą włączają się w dyskurs społeczny, za narrację przyjmując rozpychanie się łokciami i torowanie sobie drogi kopniakami i pięściami. Chuligani futbolowi potrafią przeprowadzić pogrom studentów podczas juwenaliów, potraktować antyglobalistów (alterglobalistów) jako sparingpartnerów, rozbić legalne parady

mniejszości seksualnych ochraniające przez policję. Chuligańskie incydenty na Australian Open i igrzyskach panamerykańskich napawają niepokojem, a jeszcze większym – zamieszki towarzyszące rocznicowym wydarzeniom na Węgrzech w 2006 r., gwałtowne starcia miejskie we Francji w 2007 r. i w Grecji w 2008 r. Nietrudno było bowiem zauważyć, że część aktywnych uczestników zajęć miała twarze zakryte szalikami i to nie jakimikolwiek, ale szalikami lokalnych klubów piłkarskich. Mam nieodparte wrażenie, że w najbliższym czasie dojdzie do re-negocjacji sił społecznych, a do wielogłosu społecznego dołączy wyraźny głos zarówno kibiców, jak i pseudokibiców sportowych. Istnieją już liczne stowarzyszenia kibicowskie zarejestrowane sądownie. Być może założenie przez nich partii politycznej jest tylko kwestią czasu.

### Literatura

- Barthes Roland (2000). *Mitologie*, tłum. A. Dziadek. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Billig Michael (2008). *Banalny nacjonalizm*, tłum. M. Sekerdej. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Čolović Ivan (2001). Piłka nożna, chuligani i wojna, tłum. M. Petryńska. W: Ivan Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*. Kraków: Universitas, ss. 247-279.
- Czubaj Mariusz (2007). *Polska, Polska! Życie futbolowe dzikich*. W: Mariusz Czubaj, *Biodra Elvisa Presleya. Od paleoherosów do neofanów*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, ss. 190-211.
- Dudała Jerzy (1999). *Fenomen kibicowania u progu XXI wieku. Przejawy wzajemnej tolerancji wśród kibiców*. W: Adam Rosół, Marek S. Szczepański (red.), *Tolerancja. Studia i szkice*, t. 6. Częstochowa: Wydawnictwo WSP, ss. 157-177.
- Duke Vic, Crolley Liz (1996). Football Spectator Behaviour in Argentina: A Case of Separate Evolution. *Sociological Review*, No. 2, ss. 272-293.
- Foer Franklin (2006). *Jak futbol wyjaśnia świat, czyli nieprawdopodobna teoria globalizacji*, tłum. A. Czarnecka. Warszawa: Wydawnictwo „Red Horse”.
- Grad Jan (2004). Obyczajowo-ludyczny wymiar jarmarku. W: Jan Grad, Hanna Mamzer (red.), *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, ss. 25-34.
- Gumbrecht Hans Ulrich (2003). Piękno sportu zespołowego. Futbol amerykański – na stadionie i w telewizji, tłum. K. Krzemieniowa. W: Andrzej Gwóźdź (red.), *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*. Kraków: Wydawnictwo Universitas, ss. 121-152.
- Jagielski Wojciech (2008). Futbolowa dyplomacja w Erewanie. *Gazeta Wyborcza* z 8 IX, s. 14.
- Jawłowski Albert (2007). *Święty ład. Rytuał i mit mundialu*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kapuściński Ryszard (2003). *Wojna futbolowa*. Warszawa: Czytelnik.
- Krawczyk Barbara, Krawczyk Zbigniew (1998). Socjologia sportu. W: Zbigniew Krawczyk, Kazimierz Z. Sowa (red.), *Socjologia w Polsce*. Rzeszów: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, ss. 441-457.
- Krawczyk Barbara, Krawczyk Zbigniew (1989). Sociology of Sport in Poland. *International Review for the Sociology of Sport*, No. 1, ss. 19-35.

- Krawczyk Barbara, Krawczyk Zbigniew (1971). Socjologiczne badania nad sportem w Polsce. *Studia Socjologiczne*, nr 1, ss. 223-235.
- Lenk Hans (1986). Notes Regarding the Relationship Between the Philosophy and the Sociology of Sport. *International Review for the Sociology of Sport*, No. 1, ss. 83-92.
- Lipiec Józef (2007). Pożegnanie z Olimpią. *Sport Wyczynowy*, nr 1-3, ss. 51-73.
- Lipoński Wojciech (1973). Colosseum świata. *Kultura*, nr 50, ss. 1, 4-5.
- Mikiel Marta (2009). Tu jest Australia, tu się kibicuje. *Tempo. Magazyn Sportowy* z 30 I, s. 6.
- Pavličević Dragutin (2004). *Historii Chorwacji*, tłum. Ł. Danielewska. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Rousseau Jean-Jacques (1966). *List do d'Alamberta o widowiskach*, tłum. W. Bieńkowska. W: Jean-Jacques Rousseau, *Umowa społeczna*. Warszawa: PWN; ss. 333-496.
- Sahaj Tomasz (2007a). *Fani futbolowi. Historyczno-społeczne studium zjawiska kibicowania*. Poznań: Wydawnictwo AWF.
- Sahaj Tomasz (2007b). *Społeczne korzenie chuligaństwa futbolowego*. W: Jerzy Kosiewicz (red.), *Społeczne i kulturowe wartości sportu*. Warszawa: Wydawnictwo AWF.
- Sarzało Jacek, Walczak Jerzy (2008). Kosowo to Serbia, futbol to polityka? *Gazeta Wyborcza*, dodatek „Sport” z 25 II, s. 2.
- Schopenhauer Artur (2000). *Aforyzmy o mądrości życia*, tłum. J. Garewicz. Warszawa: Czytelnik.
- Skieterska Agnieszka (2008). Nacjoniści bronią Karadżicia. *Gazeta Wyborcza* z 30 VII, s. 8.
- Sztompka Piotr (2008). Życie codzienne – temat najnowszej socjologii. W: Piotr Sztompka, Małgorzata Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak, ss. 15-52.
- Vasić Miłosz (2008). Serbia po Karadżiciu, czyli schyłek nacjonalistycznego mitu. *Gazeta Wyborcza* z 31 VII, s. 9.
- Zawadzki Mariusz (2008). Radowan Karadzić aresztowany! *Gazeta Wyborcza* z 22 VII, s. 1.
- Zowiśło Maria (2007). Sport jako sztuka. Wokół postmodernistycznej estetyzacji sportu. *Edukacja Filozoficzna*, nr 44, ss. 27-39.
- Zowiśło Maria (2001). *Filozofia i sport. Horyzonty dialogu*. Kraków: Wydawnictwo AWF.

MAGDALENA CZECH

Uniwersytet Jagielloński  
Instytut Socjologii

## Jak pojemne jest Camp Nou? Mit FC Barcelona i jego funkcje

*Some people believe football is a matter of life and death,  
I am very disappointed with that attitude.  
I can assure you it is much more important than that.*

Bill Shankly,  
menadżer FC Liverpool w latach 1959-1974

### Wstęp

Klub piłkarski FC Barcelona stanowi tak wielki konglomerat znaczeń, że można go przyrównać do systemu symbolicznego i rytualnego, poprzez który dokonuje się tworzenie, podtrzymywanie oraz wyrażanie katalońskiej tożsamości narodowej. Manuel Vázquez Montalbán, jeden z najpopularniejszych współczesnych katalońskich pisarzy, w powieści *Offside* opisał popularną Barcę jako „epicką broń kraju bez państwa (...) [której – M. Cz.] zwycięstwa (...) były jak zwycięstwa Aten nad Spartą” [Foer, 2006, s. 210]. Nawet obecnie, dawno po upadku dyktatury, nie zmienił się ów pompatyczny ton mówienia o FC Barcelona, nie przysły też jej związki z lokalną sceną polityczną. „Przedstawiciele zarządu rozmawiają o sprawach klubu tak, jakby były sprawami państwa. W różnych chwilach długotrwały prezydent Katalonii Jordi Pujol rekomenduje zmiany ustawień, formacji strategicznych i zasad rekrutacji. Największe katalońskie partie polityczne zawierają po cichu sojusze z kandydatami na przewodniczącego zarządu w nadziei, że przewodniczący zaprosi ich do łoża honorowej na środku stadionu” [tamże, s. 211].

W artykule przedstawię dwa rodzaje elementów składających się na całkiem potężny gmach semiosfery katalońskiego klubu piłkarskiego. Klub FC Barcelona jawi się jako nowy system symboliczny, w obrębie którego można rozpoznać stare, dobrze znane fragmenty – klub ten nie tylko stwarza własne, swoiste symbole, włącza też w swój obręb dawno ustanowione, oficjalne narodowe symbole katalońskie. W ten sposób powstaje swego rodzaju amalgamat znaczeń, który skłania do postawienia znaku równości między tym, co katalońskie i tym, co przynależne klubowi z Barcelony.

Następnie będzie mowa o micie jedności, który ma szczególne znaczenie w Katalonii, regionie silnie polietnicznym, a przy tym owładniętym w dużym stopniu nacjonalistyczną retoryką. Przywołany zostanie także mit wojny dobra ze złem, odgrywany w „świętej” rywalizacji FC Barcelony i Realu Madryt.

Wywód uzupełnią fotografie stanowiące część wyników pięciomiesięcznych badań wpisujących się w nurt socjologii wizualnej, przeprowadzonych przeze mnie w Barcelonie w 2006 r., kiedy to *Barça* nie tylko zdobyła mistrzostwo Hiszpanii, ale wygrała również Ligę Mistrzów.

## 1. Symbolika FC Barcelona a symbolika narodowa Katalonii



Fot. 1. Herb FC Barcelona wyszyty na klubowej koszulce  
Barcelona, 12.04.2006. Fot. M. Czech

„(...) z symbolem mamy do czynienia za każdym razem, kiedy dana sekwencja znaczeń sugeruje, że poza bezpośrednim znaczeniem przypisywanym im na podstawie funkcji znakovych istnieje jakieś *znaczenie pośrednie*, niejednoznaczność, konieczność interpretacji” [Eco, 1999a, ss. 154-155]. Powszechnie znane określenie FC Barcelony jako *Més que un club* („Więcej niż klub”) ma nie tylko wskazywać na jej wyższość nad innymi drużynami, ale zawiera także pewien naddatek znaczeniowy, który z pewnością nie sprowadza się tylko do sportowej rywalizacji

i który wprowadza nas w swoiste dla FC Barcelony uniwersum symboliczne.

Przyglądając się symbolom związanym z tym klubem, warto zwrócić uwagę na jego herb. Nie znajdujemy w nim żadnych odniesień do monarchii, tak częstych w symbolice oraz nazwach hiszpańskich klubów. Wystarczy spojrzeć na herby Realu Mallorca, Realu Betis Sevilla, Deportivo la Coruña, Osasuny Pampeluny, Racingu Santander, Recreativo Huelva, a także Espanyolu Barcelona i Realu Madryt – wszystkie one opatrzone są wizerunkiem korony górującym nad resztą klubowych symboli. Brak korony wcale nie oznacza, że symbolika klubu nie jest w odpowiednim stopniu „uświęcona”. Oznaczony tym herbem

strój piłkarski tak ściśle przynależy do sfery *sacrum*, że nie mogą się na nim znaleźć elementy profaniczne, takie jak logo sponsora czy reklama. Wyjątek od tej reguły uczyniono 7 września 2006 r., gdy na mocy podpisanej wówczas umowy na koszulkach FC Barcelony znalazło się logo UNICEF. Jednak logo organizacji charytatywnej to oczywiście coś „więcej niż reklama”. Joan Laporta, prezes klubu, w ten sposób uzasadniał przełamanie 106-letniej tradycji: „Dzięki tej bezprecedensowej umowie osiągnęliśmy pozycję ważniejszą niż klub, staliśmy się klubem dobroczynnym” [2]. Dolną część herbu FC Barcelona zajmują granatowo-bordowe pasy. Od katalońskich nazw tych kolorów pochodzi popularna nazwa klubu – *Blaugrana* (pasy w tych kolorach na koszulkach zawodników pojawiły się w 1904 r., wcześniej ich stroje były podzielone pionową linią na dwie części – bordową i granatową). W centrum herbu znajduje się skrót nazwy *Futbol Club Barcelona* „FCB”. Skrót ten nie jest pozbawiony symbolicznego znaczenia. W czasach dyktatury generała Franco nazwa klubu została zmieniona zgodnie z regułami języka hiszpańskiego na *Club de Futbol Barcelona*, ze skrótem „C de FB” [George, 1999, s. 48]. Po upadku reżimu natychmiast przywrócono katalońską nazwę a wraz z nią i jej skrót. Lewe górne pole herbu zajmuje krzyż św. Jerzego, patrona Katalonii, w prawym górnym rogu znajduje się natomiast żółto-czerwona *la senyera*, oficjalna flaga regionu.

*La senyera* tak mocno wtopiła się w symbolikę barcelońskiego klubu, że w wielu przypadkach flagi Katalonii i FC Barcelony są nierozłączne. Trudno orzec, czy mężczyzna na fotografii nr 2 trzyma flagą klubową czy narodową. Stanowią one jedność.



Fot. 2. Flaga klubowa czy flaga narodowa?  
Barcelona, 7.05.2006. Fot. M. Czech

Barwy klubowe są uzupełniane przez barwy narodowe także na inne sposoby. Ich ilustracją mogą być kolejne dwie fotografie. Zostały one, podobnie jak pierwsze z omawianych zdjęć, wykonane 7 maja 2006 r., kiedy to klub FC Barcelona świętował zdobycie tytułu ligowego mistrza Hiszpanii i ulicami miasta była prowadzona odświętna parada. Obecność symboli narodowych była wówczas szczególnie ważna – Barça okazała się najlepszą drużyną w Hiszpanii. Przebywając w otoczeniu rozemocjonowanych kibiców, odnosiło się wrażenie, iż nie tylko FC Barcelona jest mistrzem wśród hiszpańskich drużyn, ale i Katalonia w ogóle zasługuje na dominującą pozycję na tle Hiszpanii. Zdjęcia przedstawiają ludzi gromadzących się w okolicy centralnego placu miasta, Plaza Catalunya, w oczekiwaniu na przejazd specjalnego autokaru, z dachu którego piłkarze pozdrawiali wiwatujące tłumy.



Fot. 3. Flaga Katalonii jako uzupełnienie koszulki klubowej  
Barcelona, 7.05.2006. Fot. M. Czech

Przyglądając się tym zdjęciom, można wyróżnić trzy sposoby „używania” barw narodowych w połączeniu z barwami klubowymi. Na pierwszym (fotografia nr 2) wyraźnie widać płynność przejścia między symboliką klubową i narodową. Flaga katalońska może także uzupełniać, symbolicznie wzmacniać znak wspierania drużyny piłkarskiej, jakim w tym przypadku jest koszulka klubowa – to przykład dziewczyny z fotografii nr 3, która potraktowała flagę

jako dodatkowy element sportowego stroju. Flaga narodowa jako część stroju może także służyć „zamiast” dodatkowych emblematów sportowych zawartych w ubraniu, na co wskazuje fotografia nr 4. Przedstawiony na niej chłopiec, zamiast koszulki podobnej do tej założonej przez jego ojca i siostrę, przepasany jest katalońską flagą.



Fot. 4. Flaga Katalonii założona „zamiast” stroju klubowego  
Barcelona, 7.05.2006. Fot. M. Czech

*La senyera* zostaje włączona w symboliczną sferę klubu piłkarskiego podczas wszystkich meczów. Poza flagami, które często wnoszone są na stadion, przybiera ona często postać swoistej mozaiki złożonej z żółtych i czerwonych arkuszy kartonu trzymany nawet przez 60 tys. kibiców. Mozaika ta tworzona jest tuż przed rozpoczęciem rozgrywek i stanowi ważny element emocjonalny i estetyczny oprawy piłkarskich spotkań. Inspirację tego rodzaju formą można odnaleźć w projekcie nowego stadionu FC Barcelona (jego oddanie jest planowane na sezon 2011/2012) autorstwa Normana Foster. Stadion ma być opleciony z zewnątrz



Fot. 5. Wyciągnięte ręce kibiców  
zamiast drzewców flag  
Barcelona, 14.04.2006. Fot. M. Czech

misterną mozaiką złożoną z niewielkich płyt w kolorach klubu i flagi Katalonii.

O tym, jak istotnym elementem meczów FC Barcelona jest katalońska flaga, niech świadczy fotografia nr 5. Przedstawia ona satyryczny rysunek, który po-

wstał jako komentarz do zakazu wnoszenia drzewców flag na mecze koszykówki drużyny z Barcelony.

Drugim, *par excellence* katalońskim symbolem włączonym w uniwersum FC Barcelony, na który chciałabym zwrócić uwagę, jest narodowy hymn Katalonii. Utwór *Els Segadors* został oficjalnie uznany hymnem regionu uchwałą parlamentu z 25 lutego 1993 r. Jego tekst, upamiętniający tzw. wojnę żniwiarzy katalońskich przeciwko Kastylii w latach 1641-1651, został napisany przez Emilia Guanyavents i pochodzi z 1899 r. Muzyka powstała w 1892 r. i jest autorstwa Francesca Alió [Roca, 2000, s. 71]. To właśnie *Els Segadors*, a nie *Marcha Real* – hymn Hiszpanii – wybrzmiewa na Camp Nou podczas najważniejszych meczów. Nie uczyniono wyjątku od tej reguły nawet 28 listopada 1998 r., podczas obchodów stulecia klubu, gdy na stadionie zasiadał król Juan Carlos I [Massot, 1999, s. 74]. Kiedy w 2003 r. prezesem klubu został Joan Laporta, znany z popierania dążeń Katalonii do samostanowienia, hymn *Els Segadors* zaczął pojawiać się także podczas wyjazdowych meczów międzynarodowych. Pierwszy raz nastąpiło to latem 2003 r. w Manchesterze.

*Els Segadors* odegrano na stadionie Manchester City dzięki wrażliwości gospodarzy. Zapytali oni na tydzień przed meczem o to, który hymn chcą usłyszeć gracze Barcelony. Ekipa Barcelony bez wahania odpowiedziała, że powinien być to hymn Katalonii. Odchodząc nieco od przyjętych zasad, pracownicy City odszukali utwór w internecie i zgrali go w formacie Mp3. Internet – to dzięki niemu *Els Segadors* trafił do Manchesteru. (...) W programie meczu, który wręczano kibicom, Barcelona została przedstawiona jako drużyna, która gra w Hiszpanii, ale błędem byłoby nazwanie jej drużyną hiszpańską. Barcelona jest dumą Katalonii, regionu, który dąży do niepodległości – wspominał to wydarzenie Laporta [*Sport*, 11.08.2003, za: Duch, 2005, s. 152].

Armand Caraben, były menedżer Barcy, a także wzór katalońskiego patriotyzmu dla Laporty [Shobe, 2008, s. 101], w podobnym tonie opisał fenomen FC Barcelona w książce *Catalunya mes que un club*: „Barça jest inna, ponieważ pełni rolę porównywalną z reprezentacją narodową Katalonii, narodu bez państwa” [cyt. za: Vega, 2001, s. 132].

Chociaż pozycja hymnu Katalonii jest niezwykle istotna w symbolice narosłej wokół FC Barcelony, to nie on jest najczęściej wykonywaną pieśnią na Camp Nou. *El Cant del Barça* to aktualny hymn FC Barcelona, utwór bardziej popularny w Katalonii niż oficjalny hymn tego regionu (w obliczu tego faktu Departament Edukacji lokalnego rządu – *Generalitat* wydał w 2001 r. rozporządzenie nakazujące włączenie hymnu *Els Segadors* do obowiązkowego programu nauczania podstawowego [zob. 5]). Mimo że oba hymny wypełniają funkcję symbolu jednoczącego wspólnotę, to czynią to na różne sposoby. *Els Segadors* przynależy do sfery oficjalnych, także politycznych uroczystości, jego melodia wymusza powagę i wzniosłość. Z kolei *El Cant del Barça*, ze swoją banalnie prostą melodią i wyrazistym rytmem, jest śpiewana (czy raczej wykrzykiwana) bardzo powszechnie bez troski o jakość wykonania czy odpowiedni *entourage*. Tak jak melodie, odmienna jest również treść obu pieśni.

**Els Segadors**

*Catalunya, triomfant,  
tornarà a ser rica i plena!  
Endarrera aquesta gent  
tan ufana i tan superba!*

*Bon cop de falç!  
Bon cop de falç, defensors de la terra!  
Bon cop de falç!*

*Ara és hora, segadors!  
Ara és hora d'estar alerta!  
Per quan vingui un altre juny  
esmolem ben bé les eines!*

*Que tremoli l'enemic  
en veient la nostra ensenya:  
com fem caure espigues d'or,  
quan convé seguem cadenes*

**El Cant del Barça**

*Tot el camp  
és un clam  
som la gent blaugrana  
Tant se val d'on venim  
si del sud o del nord  
ara estem d'acord, ara estem d'acord  
una bandera ens agermana*

*Blaugrana al vent  
un crit valent  
tenim un nom  
el sap tothom  
Barça, Barça, Barça!*

*Jugadors, seguidors  
tots units fem força  
Son molt anys plens d'afanys  
son molts gols que hem cridat  
i s'ha demostrat, i s'ha demostrat  
que mai ningú no ens podrà torcer*

**Żeńcy**

*Zwycięska Katalonia  
znów będzie bogata i szczęśliwa!  
Wyprzyjmy tylko owych ludzi,  
tak butnych i pysznych!*

*Dobrze żnijmy!  
Dobrze żnijmy, obrońcy ziemi!  
Dobrze żnijmy!*

*Wybiła godzina, żeńcy!  
Czas być czujnymi!  
Gdy nadejdzie kolejny czerwiec  
Naostrzemy dobrze nasze sierpy!*

*Niech drży wróg,  
widząc nasze sztandary:  
jak ścinamy snopki zboża,  
Zetniemy kajdany, gdy nadejdzie czas!*

**Pieśń Barcy**

*Cały stadion  
Podnosi krzyk  
Jesteśmy niebiesko-bordowi  
Nieważne skąd pochodzimy  
czy to z północy, czy z południa  
Teraz jesteśmy zgodni, jesteśmy  
zgodni*

*Łączy nas flaga  
Niebiesko-bordowa na wietrze  
Bojowy krzyk  
Nosimy imię,  
które każdy zna  
Barça, Barça, Barça!*

*Zawodnicy i kibice  
Połączeni w jedną siłę  
Przez te wszystkie lata pełne wysiłku  
Zdobyliśmy wiele bramek  
i pokazaliśmy, pokazaliśmy  
że nikt nie jest w stanie nas pokonać*

Źródło tłumaczeń: *Els Segadors* – za: [6], *El Cant del Barça* – tłum. własne.

*Els Segadors* wydaje się być hymnem bardziej pasującym do XIX-wiecznego oblicza nacjonalizmu katalońskiego, inspirowanego tamtejszą tradycją romantyczną *Renaixença* – występują w nim odwołania do dawniejszej, bolesnej

historii, nawołuje się do zbrojnego powstania i wygnania „obcych” z ojczyzny [por. Prat de la Riba, 1906]. W *El Cant del Barça* odnajdujemy zupełnie inną retorykę, podkreślającą jedność wspólnoty, która przekracza granice etniczne: „Nieważne skąd pochodzimy, czy to z północy, czy z południa”. Retoryka ta przypomina założenia głównego nurtu współczesnej katalońskiej polityki, często nazywanego umiarkowanym nacjonalizmem [zob. Myśliwiec, 2006, s. 189 oraz McRoberts, 2001, s. 161], którego najważniejszym przedstawicielem jest wieloletni przywódca partii Convergència i Unió (CiU) Jordi Pujol.



Fot. 6. Kaplica w Camp Nou  
Barcelona, 14.04.2006. Fot. M. Czech

Nacjonalistyczny projekt proponowany przez CiU, oparty na fundamencie kulturowym (który często sprowadza się do znajomości języka), ma być dostępny dla wszystkich, także imigrantów stanowiących duży odsetek ludności Katalonii<sup>1</sup>. Ilustracją centralnej roli przypisywanej językowi katalońskiemu oraz inkluzywnego charakteru nacjonalizmu proponowanego przez CiU jest często cytowane zdanie Jordi Pujola: „Ten, kto używa języka katalońskiego i mówi po katalońsku do swoich dzieci, jest prawdziwym Katalończykiem” [Pujol, 1976, cyt. za: Strubell, 1988, s. 151]. Koncepcja Pujola znalazła odbicie w polityce językowej CiU w postaci m.in. darmowych kursów katalońskiego dla imigrantów. Dotyczy to również obcokrajowców grających w FC Barcelona, którym klub zapewnia lekcje języka oraz kultury katalońskiej. Może być to przydatne,

<sup>1</sup> Według danych z 2005 r., 64% mieszkańców Katalonii urodziło się w tym regionie. 23% pochodzi z innych części Hiszpanii, a 13% to imigranci z zagranicy. Por. [1].

biorąc pod uwagę, że wszystkie kontrakty – niezależnie od narodowości piłkarza czy jego gwiazdorskiego statusu – spisywane są w języku katalońskim [Shobe, 2008, s. 101].

Poza flagą i hymnem w symbolicznym uniwersum FC Barcelona odnajdujemy odbicia wielu innych symboli katalońskich. Należą do nich wykorzystanie w ikonografii klubu postaci świętego Jerzego, patrona regionu, organizowane na Camp Nou uroczyste obchody narodowego święta Katalonii *l'Onze de Setembre* oraz pokazy katalońskiego tańca *sardana*. W symbolikę klubu włączony jest także religijny wizerunek Czarnej Madonny z klasztoru w Montserrat, najważniejszego ośrodka kultu maryjnego w Katalonii. Pomnik przedstawiający Matkę Boską z Montserrat znajduje się przed wejściem do budynku Masia (zabytkowego centrum szkolenia młodzików FC Barcelona) oraz w niewielkiej kapliczce zlokalizowanej na Camp Nou tuż przy tunelu, przez który zawodnicy wychodzą na murawę boiska. Przedstawiciele klubu uczestniczą także w dziękczynnych pielgrzymkach do Montserrat [Duch, 2005, s. 302].

## 2. Mit jedności

Raoul Girardet w książce *Mythes et mythologies politiques* zajmuje się wielkimi tematami mitycznymi, które są stale obecne w europejskich wyobrazeniach politycznych. Należy do nich mityczny obraz jedności i przeświadczenie o jej uniwersalnie zbawczym charakterze. „Poza nią śmierć jest prawie pewna” [Girardet, 1986, s. 142, cyt za: Kowalski, 2002, s. 24]. Na rolę kategorii jedności wskazywała już krótka interpretacja hymnu klubu z Barcelony. Okazuje się, że mit jedności manifestuje się w symbolicznej sferze FC Barcelony w rozmaitych formach i na wielu poziomach.

Muzeum FC Barcelona „to najczęściej odwiedzane muzeum w mieście, częściej nawet niż wystawa płócien Picassa. Ponieważ nie było opłat za wejście, kolejki ciągnęły się naokoło parkingów stadionu, wypełnione ósmiolatkami i ich mamami, siwowłosymi mężczyznami odwiedzającymi starych przyjaciół w skrzynce na trofea i nastoletnimi dziewczynami, najwyraźniej szlifującymi znajomość historii klubu. Wszechobecny entuzjazm dla kilku przedmiotów i zdjęć w kolorze sepia poruszył mnie. Czułem się jak niewierzący, który obserwuje pielgrzymkę. A tak głęboka była ich wiara, że i ja uwierzyłem” [Foer, 2006, s. 209]. Muzeum FC Barcelona jest nie tylko „przechowalnią” trofeów zdobytych przez zawodników *Barçy*, stanowi przede wszystkim rodzaj lektury obowiązkowej dla kibiców klubu. Jest kwintesencją ducha FC Barcelony i obowiązkową jego wykładnią. Przekazuje historie dawnych bitew, ukazuje sylwetki bohaterów – u jednych budząc sentymentalne wspomnienia, a innych włączając w grono wtajemniczonych. Oferuje poczucie kontynuacji, niezmienności

starych tradycji, przenosi przeszłe wydarzenia do teraźniejszości, wprost do ich odbiorcy. „Mit ma charakter imperatywny, rozkazujący (...) szuka właśnie *mnie*: zwrócony jest ku mnie, muszę pogodzić się z jego intencjonalną siłą (...) [Barthes, 1970, ss. 42-43].



Fot. 7. Kibicowanie FC Barcelona – z ojca na syna  
Barcelona, 7.05.2006. Fot. M. Czech

Mityczna jedność FC Barcelony ma nie tylko wymiar historyczny, klub szczeni się też swego rodzaju wspólnotą geograficzną. W całej Hiszpanii działa 1001 fan-klubów *Blaugrany*, natomiast poza jej granicami funkcjonują 53 takie oficjalne (zresztą silnie sformalizowane) organizacje. Znajdują się one m.in. w Ammanie, Tokio, Pekinie, Gricama Town w Gambii, Casamance w Senegal. Pierwszy polski fanklub (*penya*) ma swoją siedzibę w Kielcach i liczy prawie 1200 członków [4]. Od pierwszych lat działania klubu międzynarodowy jest także skład piłkarzy występujących w bordowo-granatowych barwach. W FC Barcelona od 1911 r. grał Paulino Alcántara Riestrá – pierwszy Azjata występujący w europejskim klubie. Alcántara Riestrá był jednocześnie najmłodszym zawodnikiem, który grał w Barcy

(rozpoczął karierę seniora w wieku 15 lat) i to on do dziś jest najlepszym strzelcem klubu z wynikiem 374 goli w 375 meczach [Witzig, 2006, s. 133].

Jedność młodych i starszych kibiców, przekazywanie tradycji kibicowania z ojca na syna dotyczy wielu miłośników drużyn piłkarskich. Nie inaczej jest w przypadku Dumy Katalonii. Fotografie nr 7 można by podpisać sloganem kibiców klubu Cracovia Kraków „Dziękuję ci tato, że jestem pasiakiem”.



Fot. 8. Turyści w koszulkach FC Barcelona  
Barcelona, 1.05.2006. Fot. M. Czech

Spacerując ulicami Barcelony, można zauważyć, że koszulki klubu FC Barcelona szczególnie upodobały sobie dwie grupy: turyści oraz imigranci. W ich przypadku Barça działa jak wielka machina kreująca i podtrzymująca Andersonowską wspólnotę wyobrażoną [zob. Anderson, 1997]. Uczestnictwo w niej można łatwo manifestować. Na fotografii nr 8 zostali uwiecznieni dwaj turyści z Wielkiej Brytanii przechodzący promenadą w pobliżu portu, a na fotografii nr 9 – dwaj imigranci z Ameryki Południowej pracujący na placu budowy znajdującym się przy barcelońskiej plaży La Barceloneta, gdzie udali się na szybki posiłek.

Wspieranie jednej drużyny ma silny potencjał integrujący zróżnicowaną pod wieloma względami społeczność Barcelony. Niektórzy mówią: „Nieważne skąd pochodzisz, jeśli kibicujesz FC Barcelona, jesteś Katalończykiem” [Trallero, 2001, s. 109]. Chyba najbardziej wyrazistym tego przykładem jest postać założyciela

*Blaugrany*, Hansa Gampera, który choć z pochodzenia był Szwajcarem, dzięki zaangażowaniu w sprawy społeczeństwa katalońskiego i tamtejszego ruchu narodowego, z obcego stał się niemal synonimem katalońskości, zaczęto go nawet nazywać jak swojego – imieniem Joan [Vega, 2001, s. 103]. Kataloński antropolog Carles Feixa twierdzi, że „Barça jest doskonałym wyrazem otwartej i integracyjnej polityki Katalonii wobec imigrantów: dla większości przybyszów identyfikacja z klubem sportowym stanowi pierwszy krok do rozpoczęcia nauki języka katalońskiego i włączenia się w życie regionu” [Feixa, 1992, s. 17].



Fot. 9. Imigranci w koszulkach FC Barcelona  
Barcelona, 1.05.2006. Fot. M. Czech

Konstruowanie koncepcji siebie jest zawsze budowaniem granicy. Granica ta jest najmniej przenikliwa, jeśli opiera się na kontraście, zdecydowanym przeciwstawieniu „nas” i „ich”. Doskonale przeciągnięcie linii demarkacyjnej to drobiazgowe rozdzielenie grup tak, by nie pozostały „niezagospodarowane” obszary wspólne, by nie było wątpliwości, że „my” równa się „nie oni” i powstało wrażenie, że „my” stanowimy pod jakimś względem grupę jednolitą. W tym kontekście problematyczna, a nawet w pewien sposób podejrzana, staje się grupa, która nie jest ani własna, ani obca – mowa tu o zawodnikach i kibicach klubu RCD Espanyol de Barcelona. Klub ten, choć ma swoją siedzibę w Barcelonie, uważany jest, zgodnie z nazwą, za klub hiszpański – co w tym przypadku

oznacza „niekataloński”. Espanyol w rzeczy samej od 1912 r. – wówczas jako Real Club Deportivo Español – należał do klubów będących pod patronatem króla Hiszpanii, Alfonsa XII. Choć późniejsza historia Espanyolu zawierała okresy słabszej (w okresie Drugiej Republiki) oraz nasilonej „hiszpańskości” (po wojnie domowej), to dla kibiców FC Barcelona Espanyol zawsze pozostał klubem reżimowym [Serrahima, Poca, Gaya, 2004, s. 134]. Uczestnicząc w piłkarskich wydarzeniach w Barcelonie, wielokrotnie słyszałam pogardliwy okrzyk, należący notabene do najpopularniejszych wśród kibiców Barcy: „Real y Espanyol la misma mierda son!” („Real i Espanyol to jednakowe g...!”). Takie postrzeganie RCD Espanyol utrzymuje się pomimo starań *katalanizowania* klubu podejmowanych w ostatnich latach. Polegały one m.in. na zmianie nazwy z hiszpańskojęzycznej „Español” na kataloński „Espanyol”, i dopisaniu do niej słów „de Barcelona” („z Barcelony”). Zmieniony został także hymn klubu – początkowo był on śpiewany po hiszpańsku, później funkcjonował w wersji dwujęzycznej, a obecnie obowiązuje jego tekst kataloński. Koronny argument zwolenników FC Barcelony kompletnie lekceważących te zmiany jest prosty: kibice Espanyolu nadal pozostają w zgodzie z *ultrasami* Realu Madryt.

### 3. Mit walki dobra ze złem

*(...) zawodnicy wolnoamerykanki pozostają bogami,  
ponieważ choćby na parę chwil są tym kluczem, którym otwiera się Naturę,  
tym czystym gestem, który oddziela Dobro od Zła  
i odstania, wreszcie zrozumiałą, figurę Sprawiedliwości.*

Umberto Eco

*Niebo jest jak mecz, w którym Barça co minutę  
strzela gola Realowi Madryt*

Josep Maria Ballarín i Monset  
ksiądz i pisarz kataloński

Starcia FC Barcelony i Realu Madryt są wydarzeniami angażującymi rzesze osób i to rzecz jasna nie tylko tych, którym uda się zająć jedno z prawie 100 tys. miejsc na stadionie. Mecze, w których walczą obie drużyny poprzez transmisję telewizyjną tylko w Hiszpanii ogląda około 11 mln widzów [Duch, 2005, s. 134]. Jednak samo to wydarzenie nie sprowadza się do 90 minut, w których zamyka się sportowa rozgrywka. „(...) dyskusja sportowa (mam tu na myśli widowisko sportowe, mówienie o widowisku sportowym, mówienie o dziennikarzach, którzy mówią o widowisku sportowym) jest najprostszym środkiem zastępującym dyskusję polityczną. Zamiast poddawać ocenie działania ministra finansów (a do tego trzeba znać się na ekonomii i na czymś tam jeszcze), dyskutuje się o działalności trenera; zamiast krytykować działalność posła lub senatora,

krytykuje się działania sportowca; zamiast zastanawiać się (pytanie trudne i niejasne), czy taki to a taki minister podpisał bardzo niejasne układy z taką to a taką władzą, zastanawiamy się, czy wynik końcowego lub decydującego meczu będzie dziełem przypadku, wysiłku sportowego, czy dyplomatycznej alchemii” [Eco, 1999b, s. 227]. O meczu dyskutuje się na długo przed jego rozpoczęciem, a także po jego zakończeniu. FC Barcelona (symbol katalońskiej i regionalizmu) vs. Real Madryt (symbol hiszpańskości i centralizmu) staje się gorącym tematem codziennych rozmów: na ulicach, w szkołach, barach, w miejscach pracy i podczas rodzinnych posiłków wykładane są samozwańcze trenerskie taktyki i daleko posunięte interpretacje wyniku spotkania.



Fot. 10. Znaczący kadr z meczu FC Barcelona – Real Madryt będący częścią ekspozycji stałej muzeum FC Barcelona  
Barcelona, 1.05.2006. Fot. M. Czech

Sportowa rywalizacja sięga 1902 r. (Real wygrał wtedy u siebie 3:1), ale w wymiarze symbolicznym „wojna” między dwoma klubami trwała „od zawsze”, co więcej – nic nie zapowiada końca regularnych batalii. „Barça (...) na niewielką miarę pozwala Katalończykom wyobrażać sobie, że dołączyli do trwającej przez stulecia wojny przeciwko Madrytowi i centralistycznej polityce kastylijskiej. Pozwala im poczuć się w podobny sposób jak ich przodkowie pod jarzmem aroganckich imperialistów. – Katalończycy nie chcą, żeby Barça wygrywała – powiedział dziennikarz Joan Poqui. – Gdyby tak było, nie mogliby czuć się ofiarami” [Foer, 2006, s. 231]. Louis van Gaal, holenderski trener FC Barcelona

w latach 1997-2000 oraz 2002-2003, podobnie interpretuje „odwieczną” rywalizację obu drużyn: „Oni, Katalończycy walczyli ponad trzydzieści lat przeciw Franco i ta walka tkwi w nich bardzo głęboko. FC Barcelona jest dumą Barcelony, ale i całej Katalonii i jest to jednym z powodów, dla których zawsze będzie istniała walka między Barcą i Realem Madryt. Barça jest środkiem do uzyskania niezależności wobec centralnej władzy Madrytu” [Trallero, 2001, s. 205].



Fot. 11. Kibice FC Barcelona celebrując wygraną z Arsenalem Londyn, palą hiszpańską flagę Barcelona, 17.05.2006. Fot. M. Czech

Wojna ta rozgrywa się na różnych frontach i nie dotyczy tylko bezpośrednich spotkań obu drużyn – kibice śledzą wyniki meczów rozgrywanych przez przeciwnika w hiszpańskiej lidze, pucharze oraz w rozgrywkach europejskich i jego porażki świętują z taką samą lub nawet większą intensywnością niż własne zwycięstwa. Chociaż dla obserwatora z zewnątrz dany mecz może wydawać się kompletnie niezwiązany z konkurencją między Barcą i Realem, w rzeczywistości jest rozumiany właśnie w kryteriach wrogości między oboma klubami. Ilustracją włączania tej rywalizacji do sfery pozornie z nią niezwiązanej jest fotografia nr 11, która została wykonana 17 maja 2006 r., gdy Barça świętowała zwycięstwo nad Arsenalem Londyn i zdobycie Pucharu Ligi Mistrzów. Podczas całonocnej celebracji nie zauważyłam, żeby kibice Barcy podpalali flagę klubową Arsenalu czy narodową flagę Anglii lub Wielkiej Brytanii. Płonęła za to flaga hiszpańska.

Przenieśmy się jednak na główną arenę wydarzeń, na Camp Nou: „oe, força Barça, oe oe, força Barça oe...!” — „Campeones, campeones oe, oe, oe...!” („Mistrzowie, mistrzowie”) — „Visca Barça i visca Catalunya!” („Niech żyje Barça i niech żyje Katalonia”) — „Madrid, cabrón, saluda al campeón!” („Madryt, skurczybyku, pokłoń się mistrzowi”) — „És, madridista qui no boti és, és...!” („Kto nie skacze, ten z Madrytu”) — to niektóre okrzyki, które dominują podczas starcia wrogich zespołów na barcelońskim stadionie. Na Santiago Bernabeu usłyszelibyśmy pewnie: „olere, olara, ser del Barça es ser un subnormal” („Być za Barçą to być nienormalnym”) i „Es Polaco el que no bote, es, es, es Polaco el que no bote es...” („Kto nie skacze, jest Polakiem”<sup>2</sup>). Tego rodzaju zawołania to norma podczas wszystkich meczów. To, co wyróżnia zachowanie kibiców FC Barcelona podczas starcia z Realem Madryt, to ogromne zaangażowanie i niezwykle aktywny doping podczas całego spotkania. Kibice *Blaugrany*, w przeciwieństwie do kibiców angielskich, którzy przez cały mecz wspierają zawodników klubowymi pieśniami, z zasady nie tylko nie śpiewają, co więcej zdarza im się obrażać własnych zawodników, gdy grają gorzej niż zwykle. *El Clasico*, mecz przeciw Realowi, jest wyjątkiem — złamanie klubowej lojalności jest tu niewybaczalne.

W 2000 r. przedstawiciel firmowego sklepu FC Barcelona ogłosił, że wszystkie osoby, które przyjdą do sklepu z koszulką Barçy opatrzoną nazwiskiem Luísa Figo mogą być pewne, że sklep całkiem za darmo wymaże z nich nazwisko piłkarza. „Chciałbym tu i teraz zakazać nazywania nas jego imieniem, usunę wszystkie pamiątki, które po nim mamy” — oświadczył Gonzalo Nevado, przewodniczący fanklubu Luísa Figo [*El Mundo Deportivo*, 24.07.2000, cyt. za: Duch, 2005, s. 324]. Portugalski zawodnik był idolem barcelończyków, gdy jako kapitan drużyny świętował jej zwycięstwa; z dnia na dzień, po przyjęciu oferty prezesa Realu Madryt, jego imię stało się synonimem zdrajcy katalońskiej ojczyzny. I chociaż piłkarz próbował załagodzić całą sytuację, odwołując się do własnej tożsamości narodowej i odpowiadając na pytanie dziennikarza: „Jestem Portugalczykiem. — I madrytczykiem, prawda? — Jestem Portugalczykiem” [*La Vanguardia*, 20.10.2000 r., cyt. za: Duch, 2005, s. 325], gdy po raz pierwszy pojawił się na Camp Nou w białej koszulce madryckiego klubu, mecz ten został określony przez ochronę stadionu jako mecz najwyższego ryzyka, a po niebezpiecznych wycieczkach kibiców Barçy skierowanych przeciw Portugalczykowi podczas kolejnego spotkania (obrzucili go niebezpiecznymi przedmiotami, wśród których znalazła się też zakrawiona świńska głowa), Camp Nou po raz pierwszy od 1925 r. miał

<sup>2</sup> Katalończycy są często określane mianem *Polacos* (Polacy) — jest to związane z udziałem polskich żołnierzy w oddziałach katalońskich w czasie wojny domowej. Zgodnie z innym częstym wytłumaczeniem tego faktu wynika to z odmienności brzmienia mowy katalońskiej i kastylijskiej. W katalońskiej telewizji TV3 wyświetlany jest program satyryczny zatytułowany *Polonia*, natomiast podczas Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2006 r. wśród działaczy narodowych młodzieżówek powstał pomysł dopingowania polskiej reprezentacji piłkarskiej, skoro Katalonia nie ma własnej drużyny narodowej.

zostać zamknięty dla kibiców [tamże, s. 354]. Agresja katalońskich kibiców powodowana była nie tylko wyrazem żalu czy straty, należała do logiki podziału na „nich” i na „nas”, stanowiła element, który miał na nowo scalić grupę albo poprzez całkowite poniżenie (np. nazywanie go sprzedawczykiem czy Judaszem), albo wymazanie z pamięci tego, kto złamał mityczną jedność.

„Mity nakładają się wzajemnie, przenikają, gubią jedne w drugich. Subtelny, a zarazem silny system zależności umożliwił ciągłe przepływy, transformacje i interferencje” [Girardet, 1986, s. 13, cyt za Kowalski, 2002, s. 25] – mitologie narodowa i futbolowa przeplatają się, tworząc pewien naddatek znaczeniowy, owo „więcej” niż klub. Katalończycy we współczesnej Hiszpanii mogą wyrażać swoją tożsamość poprzez własne *quasi*-państwowe instytucje, takie jak *Generalitat*, poprzez partie polityczne, tysiące działających w regionie organizacji pozarządowych, zamiast wykorzystywać do tego rywalizację piłkarską. Jest ona jednak niezwykle skutecznym środkiem zaznaczania własnej odrębności narodowej. Sport daje możliwość eksponowania takich wartości moralnych, jak odwaga, waleczność, przywództwo, lojalność, opanowanie czy poświęcenie – cechy postrzegane jako istotne dla przetrwania narodu i kultury. Element rywalizacji pozwala dodatkowo podkreślić sytuację opresji, konfliktu, walki o przetrwanie i przedstawia je, z jednej strony, w niezmiernie udratyzowany i spektakularny sposób, a z drugiej – włącza tę rywalizację w domenę życia codziennego. Wrogość i konflikt interesów między Hiszpanią i Katalonią stają się w ten sposób tak samo oczywiste jak „odwieczna” wojna Realu z Barceloną. Chociaż ani jedno, ani drugie wcale oczywiste ani naturalne nie jest. „Musimy mieć jakąś narodowość, podobnie jak musimy mieć nos i dwoje uszu; brak którejś z tych rzeczy nie jest czymś niepojętym (...). Wszystko wydaje się nam oczywiste. A przecież to nieprawda. I właśnie ów fakt, że zaczęło nam się tak *wydawać* stanowi ważny aspekt nacjonalizmu, jeśli nie wręcz jego sedno” [Gellner, 1991, s. 15]. Sport i narosłe wokół niego mity są i będą należały do wdzięcznych przekazywaczy ideologii narodowej: „Mit jest pewną wartością, jego sankcją nie jest prawda: nic nie stoi na przeszkodzie, aby był wiecznym alibi” [Barthes, 1970, s. 41].

## Literatura

- Anderson B. (1997). *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski. Kraków: Zak. Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Barthes Roland (1970). *Mit i znak. Eseje*, tłum. W. Błońska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Duch Salvador J. (2005). *Futbol, metafóra d'una guerra freda*. Barcelona: Edicions Proa.
- Eco Umberto (1999a). *Czytanie świata*, tłum. M. Woźniak. Kraków: Wydawnictwo Zak.
- Eco Umberto (1999b). *Semiologia życia codziennego*, tłum. P. Salwa. Warszawa: Czytelnik.
- Feixa Carles (1992). *El Barça un fenomen inexplicable? Segre-lectura z 14 VI*, ss. 13-48.

- Foer Franklin (2006). *Jak futbol wyjaśnia świat, czyli nieprawdopodobna teoria globalizacji*, tłum. A. Czarnecka, Lublin: Wydawnictwo Redhorse.
- Gellner Ernest (1991). *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- George David (1999). Barcelona FC. W: Eamonn J. Rodgers, Valerie Rodgers, *Encyclopedia of Contemporary Spanish Culture*. Oxfordshire: Taylor & Francis, ss. 48-49.
- Kowalski Krzysztof (2002). *Europa. Mity, modele, symbole*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Massot Josep (1993). *Els Segadors, himne nacional de Catalunya*. Barcelona: Publicacions de l'Abadia de Montserrat i Departament de Cultura de la Generalitat de Catalunya.
- McRoberts Kenneth (2001). *Catalonia*. New York: Oxford University Press.
- Myśliwiec Małgorzata (2006). *Katalonia na drodze do niepodległości?* Bytom: Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji w Bytomiu.
- Prat de la Riba Enric (1906). *La nacionalitat catalana*. Barcelona: Tipografia L'Anuari de la Exportació.
- Roca Francesc (2000) (red.). *Teories de Catalunya*. Barcelona: Portic.
- Rovira, Antoni (2004). Vice President of Social Affairs. *FC Barcelona* z 22 IV, s. 17.
- Serrahima Maurici, Poca i Gaya Josep (2004). *Del passat quan era present*. Montserrat: L'Abadia de Montserrat.
- Shobe Hunter (2008). Football and the politics of place: Football Club Barcelona and Catalonia, 1975-2005. *Journal of Cultural Geography* Feb2008, Vol. 25 Issue 1, ss. 87-105.
- Strubell Miquel (1998). Language, Democracy and Devolution in Catalonia. *Current Issues in Language and Society*, vol. 5, nr 3, ss. 141-169.
- Trallero Manuel (2001). *Los siete pecados catalanes*. Barcelona: Ediciones Martínez Roca.
- Vega Pedro (2001). *Cataluña y España. Miradas cruzadas*. Barcelona: Ediciones de Bronce.
- Witzig Richard (2006). *The Global Art of Soccer*. Harahan: CusiBoy Publishing.

### Źródła internetowe

- [1] Anuali Estatistic de Catalunya. [http://www.idescat.cat/cat/idescat/publicacions/anuari/aec\\_pdf/aec-cap2.pdf?20080626](http://www.idescat.cat/cat/idescat/publicacions/anuari/aec_pdf/aec-cap2.pdf?20080626) [19.03.2009].
- [2] Barcelona rejoices at UNICEF shirt deal. International Herald Tribune Online, [13.09.2006].
- [3] [http://www.iht.com/articles/ap/2006/09/13/sports/EU\\_SPT\\_SOC\\_Barcelona\\_UNICEF.php](http://www.iht.com/articles/ap/2006/09/13/sports/EU_SPT_SOC_Barcelona_UNICEF.php) [12.03.2009].
- [4] <http://www.fcbp.pl/czlonkowie.php> [12.03.2011].
- [5] Rozporządzenie nr 870/XIX/06/2001 Departament d'Ensenyament, resolució de 29 de maig de 2001, que dóna instruccions per a l'organització i el funcionament dels centres docents d'educació infantil i primària de Catalunya per al curs 2001-2002 (Núm. 870, any XIX, juny 2001). Full de disposicions Actes administratius del Departament d'ensenyament <http://www.gencat.es/ense/indnorma.htm> [12.03.2009].
- [6] [http://www.definicja.com/Els\\_Segadors](http://www.definicja.com/Els_Segadors) [20.08.2009].

JACEK BURSKI

Uniwersytet Łódzki  
Katedra Socjologii Kultury

## Przemiany zjawiska kibicowania we współczesnym świecie

### Wstęp

Tekst stanowi próbę spojrzenia na rozwój futbolu jako sportu, w którym widownia pełni rolę współtwórcy widowiska. W szczególności interesuje mnie fenomen kibicowania klubom piłkarskim w Europie oraz przemiany tego zjawiska obserwowane również w Polsce. Ze względu na stan polskiej dyskusji, należy zdefiniować, czym w istocie jest kibicowanie i jaka była jego geneza. Należy również odpowiedzieć na pytania: jakie cechy charakteryzują współczesnego kibica oraz w jaki sposób zmienia się model kibicowania, wraz z postępującą komercjalizacją sportu, organizacyjnym i finansowym rozwojem dyscypliny oraz procesami wewnętrznej heterogenizacji środowiska kibicowskiego? Analizując te problemy, zrekonstruuję główne tendencje przemian kibicowania w ciągu ostatnich 150 lat z zaznaczeniem ich kluczowych momentów. Przedstawię również podstawowe typy kibiców, poczynając od chuliganów, a kończąc na *carnival fans*. Jednocześnie wskażę coraz mocniej zarysowujące się napięcia w strukturze – dosyć jednolitej do niedawna – widowni.

Moim zdaniem, istnieją pewne przesłanki pozwalające na ograniczone porównanie sytuacji państw zachodnich, w szczególności Wielkiej Brytanii z lat 70. i 80. poprzedniego wieku, z polskimi doświadczeniami po 1989 r. Może to pomóc w pokazaniu kierunku zmian, jakie czekają polski futbol w niedalekiej przyszłości.

Coraz większą rolę odgrywa zjawisko karnawalizacji widowiska piłkarskiego, które cechuje przesunięcie akcentu w środowisku kibicowskim na organizowanie się wokół grup zwanych ultras, odpowiedzialnych za prowadzenie dopingu i prezentowanie tzw. opraw, czyli przygotowanych wcześniej układów, na które składają się różnego rodzaju elementy wizualne połączone ze skoordynowanym śpiewem dużych grup kibiców.

Wraz z rozwojem infrastruktury stadionowej, coraz szerszym strumieniem inwestycji w polskim futbolu i co za tym idzie – rozwojem organizacyjnym klubów piłkarskich możemy spodziewać się dalszych zmian na trybunach stadionowych. Najbardziej niebezpieczny element widowni – chuliganie – powinien być z niej coraz skuteczniej wypychany. Tak było w Wielkiej Brytanii, gdy sprzężenie zwrotne między działaniami administracyjnymi, polegającymi na przystosowaniu prawa i infrastruktury do walki z niepożądanymi zachowaniami kibiców, a inwestycją dużych pieniędzy – szczególnie przez telewizję – w Premiership (angielską ekstraklasę piłkarską), przyniosły efekt w postaci zainteresowania futbolem jako nobilitującą rozrywką grup społecznych o wyższym statusie ekonomicznym. Poczynając od usunięcia miejsc stojących na stadionach, a kończąc na znacznej podwyżce cen biletów, nie tylko skutecznie zmieniono skład społeczny widowni piłkarskiej, ale dokonano rewolucyjnej zmiany wizerunku stadionów angielskich, jak również futbolu brytyjskiego w ogóle.

Ponadto jest jeszcze jeden element, który pozwala przewidzieć, w jakim kierunku będzie rozwijać się modernizacja polskiej widowni. Euro 2012, podobnie jak angielskie Mistrzostwa Europy w 1996 r., stawia poważne wyzwania polskiej piłce nożnej. Podstawowym zadaniem, któremu trzeba będzie sprostać, jest organizacja turnieju. Są jednak jeszcze istotne konsekwencje związane bezpośrednio z przemianami środowisk kibicowskich. Z jednej strony, Euro 2012 przyniesie nam „starcie” (metaforyczne) tradycyjnych grup sympatyków, skupionych wokół polskich klubów i wciąż mających w swoich szeregach amatorów walk chuligańskich, z nowymi sposobami kibicowania. By zbliżyć się do Europy Zachodniej, potrzebujemy na trybunach przedstawicieli grup o innym profilu kulturowym, dla których aktywność kibicowska nie jest podstawowym sposobem spędzania wolnego czasu, a pójście na mecz jest traktowane na równi z wyjściem do teatru bądź kina. Idąc tokiem analiz Erica Dunninga [Dunning, 1988], należy stwierdzić, że polskiemu futbolowi potrzebny jest kibic, dla którego przemoc fizyczna nie jest podstawowym sposobem komunikowania się i kluczowym elementem systemu wartości.

Próbuję też wskazać, w jaki sposób rozwija się bardzo wyrazisty i płynny świat społeczny polskich kibiców (używając terminologii Anselma Straussa), podążając śladami innych krajów europejskich.

## Zjawisko kibicowania – definicja i geneza

Badając świat kibiców piłkarskich, należy zastanowić się nad definicją kibica, nad tym, co jest dla niego znamienne. Czy jest to kwestia zachowania, wyglądu, formy samookreślenia? Czym kibic różni się od innych widzów?

Richard Schechner pisał: „W świecie sztuk *perform* znaczy wystawić, zagrać, zatańczyć, wystąpić ze spektaklem czy koncertem. W życiu codziennym *perform* to popisać się, pójść na całego, uwydatnić własne czynności na użytek tych, którzy je oglądają” [Schechner, 2006, s. 128]. Łącząc to z określeniem niemieckiego badacza futbolu Hermana Bausingera, że piłka nożna to „święto na co dzień” [Bausinger, 2005], możemy uznać, że mecz piłkarski jest dla kibiców tym, czym scena teatralna dla aktorów. Kibic podczas meczu piłkarskiego byłby kimś, kto performatywnie okazuje swoją tożsamość, kto wybiera stronę rywalizacji i wspiera ją, podejmując aktywne działania. Kibice emancypują się z tłumu obserwatorów gry, dodając do niej jeszcze jeden poziom. W pewien sposób stają się twórcami widowiska.

Współcześnie mamy do czynienia z wielką różnorodnością zachowań na stadionach. Różnorodność ta pojawia się na wielu płaszczyznach – warstwy, narodu, lokalnej kultury. Południowcy okazują swoje emocje inaczej niż Anglicy czy Szwedzi. Kibice płacący za karnet w loży honorowej zachowują się inaczej od tych siedzących tuż za bramką. Fani Tottenhamu wykorzystują symbolikę żydowską do określania własnej tożsamości, a fanatycy rzymskiego Lazio są kojarzeni z neofaszystami. Różne grupy to różne zachowania, różne systemy wartości. Tym, co łączy wszystkich kibiców, jest silna więź z drużyną, której się kibicuje oraz gotowość do prezentowania swojej tożsamości przed innymi.

Pierwsi widzowie piłkarscy pojawili się w II połowie XIX wieku. Źródła podają różne daty roczne, możemy jednak przyjąć, że ostateczna kodyfikacja reguł piłki nożnej nastąpiła ok. 1860 r. w Wielkiej Brytanii. To tutaj w 1854 r. powstał pierwszy klub piłkarski Sheffield FC, a w 1872 r. Football Association (FA), który był protoplastą federacji piłkarskich w kolejnych krajach. W tym samym roku rozegrano pierwszy mecz międzypaństwowy między Anglią i Szkocją. W 1888 r. po raz pierwszy poinformowano na łamach prasy o zamieszkach na stadionie. Richard Giulianotti uważa, że to, co się stało z futbolem w tym czasie, ma charakter Weberowskich procesów racjonalizacji [Giulianotti, 1999]. Modernizacja tradycyjnej gry doprowadziła do takiej organizacji futbolu, która pozwalała na efektywne funkcjonowanie w zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Nad wszystkim panowała FA, która będąc ciałem zrzeszającym kluby piłkarskie i jednocześnie posiadającym prawne możliwości wykluczania z rozgrywek, gwarantowała przestrzeganie reguł gry. Futbol szybko zyskiwał na popularności, szczególnie wśród napływających do miast robotników. W latach 1870-1880

ich płace zostały podniesione i dodano wolną sobotę. Więcej czasu i pieniędzy spowodowało wzrost zainteresowania rozgrywkami piłkarskimi. W ciągu 10 lat średnia frekwencja na meczach ligi angielskiej podniosła się ponad pięciokrotnie, do poziomu 23 100 osób w sezonie 1913-1914. Gwałtowny rozwój, jaki stał się udziałem tej dyscypliny, był pochodną procesów zachodzących na poziomie makrospołecznym – postępującej rewolucji przemysłowej, urbanizacji i racjonalizacji.

Futbol stał się jednocześnie ramą dla wspólnoty lokalnej, tworzącej się w środowisku miejskim, ale charakteryzującej się cechami właściwymi dla tradycyjnych społeczności wiejskich. W XIX wieku bowiem miała miejsce migracja ze wsi do miasta. Wraz ze zmianą środowiska życia musiały pojawiać się problemy aklimatyzacyjne, na które częściową odpowiedzią była identyfikacja z klubem. Dzięki niej możliwe było zakorzenienie w nowym miejscu i budowanie więzi ze współmieszkańcami. Futbol stał się w związku z tym elementem kultury miejskiej i robotniczej.

II połowa XX wieku jest okresem, w którym piłka nożna, jak również zjawisko kibicowania, przybiera formę, jaką znamy dzisiaj. Powstaje sieć świetnie zorganizowanych klubów piłkarskich rywalizujących ze sobą na arenie krajowej i międzynarodowej (Liga Mistrzów, Liga Europy UEFA). Coraz lepiej zorganizowane i bardziej popularne stają się rozgrywki między reprezentacjami krajów. Sfera kibicowania po II wojnie światowej również się przeobraża. Jednak dopiero w latach 1960-1990 możemy mówić o kibicach w dzisiejszym znaczeniu, dla których doświadczenie kibicowania wychodzi znacząco poza ramy uczestnictwa w meczu piłkarskim. Taki kibic ze względu na swoje zachowanie może być kojarzony zarówno z fanatykiem religijnym, jak i z członkiem struktury neoplemiennej. Michel Maffesoli w swojej analizie współczesnych społeczeństw jako przykład neotrybalizmu wskazuje środowiska kibicowskie [Maffesoli, 2008].

Jednym z najistotniejszych elementów kultury kibicowania w II połowie XX wieku był rozwój chuligaństwa stadionowego. Pierwszym krajem, w którym odnotowano istnienie ruchów chuligańskich, była Wielka Brytania, dźwigająca się z kryzysów wywołanych II wojną światową i zmagająca się z konfliktami rozsadzającymi tradycyjną strukturę społeczną. W latach 50. i 60. mamy do czynienia ze wzrostem zainteresowania meczami piłkarskimi na Wyspach Brytyjskich, szczególnie wśród młodzieży z klasy robotniczej. Druga połowa lat 60. to jednocześnie rozkwit subkultury skinheadów, którzy ze stadionów uczynili przestrzeń demonstrowania swoich przekonań. Według angielskich socjologów, przełomowymi były dwa sezony: 1966-1967 i 1967-1968, kiedy awantury stadionowe stały się główną pożywką tabloidyżujących się w owym czasie mediów [Hobbs, Robins, 1991]. Nie bez związku jest wytworzenie się wówczas specyficznego sposobu opisywania zdarzeń szokujących, sensacyjnych i przesiąkniętych prze-

mocą. Wszystkie te czynniki, oddziałując na siebie, doprowadziły do stworzenia na stadionach Wielkiej Brytanii atmosfery ryzyka, strachu, a zarazem przygody, która przyciągała żądnych ekstremalnych wrażeń widzów. M.in. te elementy pozwoliły narodzić się nowemu typowi kibica – chuliganowi. Grupy chuligańskie w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku stały się synonimem kibiców piłkarskich i jako takie były wyrazem kryzysu nie tylko futbolu, ale kryzysu społecznego w ogóle. W latach 80. wiele tragicznych wypadków, nie do końca zawinionych przez chuliganów, spowodowało zmianę, co prawda sterowaną i narzuconą centralnie (przede wszystkim przez administrację premier Margaret Thatcher), ale przyjętą przez ogół społeczeństwa. W efekcie mniej więcej od połowy lat 90. w Anglii, jak również w innych krajach europejskich na trybunach pojawiają się nowe typy kibiców.

Zmiany w świecie kibiców są odbiciem procesów zachodzących w całym współczesnym społeczeństwie i dowodem na to, że futbol jako element kultury podlega modernizacji. Są to m.in. przemiany w kulturze masowej, indywidualizacja i odejście od tradycyjnych form wspólnoty (w tym przypadku odejście od tradycyjnego typu subkultury [Muggleton, 2004]), a także specyficzne dla samej piłki nożnej zmiany związane z rozwojem futbolu jako istotnej sfery gospodarki, generującej ogromne środki finansowe i przyciągającej coraz większe rzesze widzów.

Nowy rodzaj udziału w widowisku piłkarskim wyraża kategoria *postfana*. Jest to konsekwencją tego, że wraz z modernizacją infrastruktury i podniesieniem cen biletów dotychczasowi bywalcy stadionów zostali „wypchnięci” z trybun przez zamożniejszą klasę średnią. Piłka nożna (szczególnie ta na najwyższym poziomie) stała się towarem luksusowym, dostępnym tylko za wysoką opłatą. Równolegle wprowadzono wiele przepisów regulujących zachowanie na stadionach. Kibice muszą przestrzegać rygorystycznych – w porównaniu do dawnych zwyczajów – zasad, jasno określających właściwe sposoby okazywania emocji. Inaczej czekają ich kary, np. wysokie grzywny.

Z przykładu Wielkiej Brytanii, gdzie po raz pierwszy na dużą skalę podjęto walkę z panującymi na stadionach przez dziesięciolecia chuliganami, korzysta się na kontynencie. Ze względu na liczbę chętnych przewyższającą znacznie liczbę miejsc na stadionie mecze Bayernu Monachium oglądają wybrańcy wylosowani z grupy oczekujących. Bezpośredni udział w widowisku piłkarskim jest mniej demokratyczny – z rozrywki dla mas staje się towarem dla wybranych, luksusem będącym atrybutem statusu społecznego. Czy jest to jednak rzeczywista przemiana? Czy istotnie nawet w samej Anglii możemy mówić o odejściu czasów chuligańskich?

Całkowite wyeliminowanie chuliganów ze stadionów jest raczej ewenementem na arenie europejskiej i ogranicza się głównie do Wysp Brytyjskich. Inne kraje, w tym Polska, cały czas notują przypadki awantur w trakcie spo-

tkań piłkarskich<sup>1</sup>. W porównaniu z doświadczeniami brytyjskimi w innych państwach użycie przemocy fizycznej jest inaczej wkomponowane w zestaw zachowań grup kibicowskich. Prowadzi nas to do opisu kolejnego typu zachowań, właściwego bardziej dla krajów Europy kontynentalnej. Przykładem jest futbol włoski, którego władze nadal mają poważne problemy z zapewnieniem bezpieczeństwa na stadionach Serie A. Właśnie Włochy stały się w II połowie XX wieku miejscem łączenia przemocy z żywiołem zabawy, czego przejawem był szybki rozwój ruchu ultras.

Historia ruchu ultras zaczyna się w końcu lat 70. XX wieku, kiedy fani Sampdorii Genua po raz pierwszy używają tej nazwy w odniesieniu do ruchu kibicowskiego<sup>2</sup>. Istotą aktywności ultras jest niebywała dbałość o stronę audiowizualną meczu. Członkowie grupy przygotowują specjalne połączenie chóralnych śpiewów, efektów pirotechnicznych, serpentyn, olbrzymich flag pokrywających całe sektory stadionu, mające uatrakcyjnić widowisko. Polscy kibice określają to mianem *oprawy*. Włoscy autorzy cytują kibica, który tak określa różnicę pomiędzy zwyczajnymi widzami a ultras: „Jako ultras utożsamiam się ze specjalnym sposobem na życie. Jesteśmy inni od zwyczajnych sympatyków z powodu naszego entuzjazmu i emocji. Oznacza to większą radość i cierpienie niż u kogokolwiek innego. Tak więc bycie ultras oznacza ponadprzeciętne uczucia z różnych punktów widzenia” [Dal Lago, De Biasi, 1994, s. 43].

Popularność ultrasowskiego sposobu kibicowania jest bardzo duża na całym kontynencie europejskim. Również w Polsce możemy obserwować szybki rozwój mniej lub bardziej sformalizowanych grup, zajmujących się tworzeniem opraw. Ich aktywność nie ogranicza się tylko do działań związanych z meczem piłkarskim. Grupy te mają wpływ na całe środowisko, należąc do najaktywniejszych i najlepiej zorganizowanych. W obrębie ultras tworzona jest symbolika, którą reprodukuje pozostali kibice danej drużyny.

Podejście do przemocy wśród polskich ultras możemy obserwować na przykładzie magazynu „To My Kibice”. Są w nim prezentowane osiągnięcia grup ultrasowskich z całej Polski, relacje z meczów (tylko od strony udziału kibiców), są też przygotowywane rankingi, w których klasyfikuje się poszczególne kluby np. pod względem frekwencji na meczach wyjazdowych.

---

<sup>1</sup> Ostatnie doniesienia o awanturach dochodzą również ze stadionów angielskich. Mecz Pucharu Anglii między FC Millwall i West Ham United był przerywany m.in. z powodu wtargnięcia dużych grup kibiców na boisko. Zamieszki miały też miejsce przed oraz po meczu na ulicach Londynu. Pojawiły się głosy w brytyjskiej prasie, że problem chuliganów nie został do końca rozwiązany. Nie podważa to jednak tezy o wypchnięciu chuliganów z trybun piłkarskich, lecz wskazuje na ich działalność poza stadionem.

<sup>2</sup> Nazwa *ultras* pochodzi od francuskich reakcyjnych grup politycznych, dążących do utrzymania siłą kolonialnego panowania w Algierii. Drugie znaczenie to skrajnie konserwatywne ugrupowanie polityczne we Francji w okresie restauracji Burbonów [Kopaliński, 1989].

Z jednej strony udział w meczu traktuje się jako zabawę, tworzenie widowiska, z drugiej – mamy do czynienia z apoteozą przemocy fizycznej, ponieważ równie dużo miejsca jak tworzeniu spektaklu poświęca się kultywowaniu przemocy w środowisku kibiców. M.in. na stronach „To My Kibice” można znaleźć relacje z bijatyk (tzw. ustawek) grup chuligańskich. Wymieszanie elementów zabawy i agresji, towarzyszące rywalizacji z innymi, jest charakterystyczną cechą ruchu kibicowskiego w Polsce.

Oprócz przemian, których efektem jest pojawienie się postaci *postfana* oraz rosnącej popularności ruchu ultras zagospodarowującego również ruch chuligański, możemy obserwować pokrewny do opisanych typów rodzaj zachowań na stadionach – *carnival fans*. Pojęcie to, którym posługiwał się m.in. R. Giulianiotti, oznacza kibiców skupionych na udziale w meczu przede wszystkim jako zabawie. Dobrym przykładem są fani szkockiej reprezentacji narodowej, tzw. Tartan Army, dopingujący drużynę przez 90 minut bez względu na wynik. Ten typ zachowań jest najczęściej spotykany podczas rozgrywek międzypaństwowych – mistrzostw świata lub Europy, gdzie kibicowanie przybiera formę multikulturowego festynu. Historię mistrzostw świata w ujęciu antropologicznym opisuje Albert Jawłowski w książce pt. *Święty ład. Rytuał i mit mundiali* [Jawłowski, 2007], posługując się pojęciem *kibice-karnawałowicze*, które można uznać za odpowiednik *carnival fans*. Jest to też typ zachowań dzielony z innymi dyscyplinami, np. siatkówką. Na poziomie kulturowym w pewnym sensie jest to powrót do pierwotnej roli futbolu jako gry z porządku karnawałowego, w której liczył się udział, niekoniecznie wynik.

## Zakończenie

Zmiany w świecie społecznym kibiców postępują bardzo szybko. W ciągu ostatnich 20 lat doszło w Polsce do powstania dobrze zorganizowanych, skupiających dużą liczbę osób grup kibicowskich. Aktywność tego środowiska, kiedyś ograniczona do wąskiej czasoprzestrzeni meczu piłkarskiego, obecnie skutecznie wychodzi poza jego ramy. Zdarza się, że grupy kibicowskie funkcjonują nawet po formalnym upadku klubu – tak było w połowie lat 90. w przypadku kibiców Zagłębia Sosnowiec. Trzeba jednak zaznaczyć, że klub bardzo szybko wyszedł z zapaści i w ciągu kilku lat awansował nawet do ekstraklasy. Coraz większą rolę w procesach więziotwórczych odgrywa sieć internetowa, w której powstają strony poświęcone nie tylko klubom, ale przede wszystkim kibicowaniu (m.in. [www.kibice.net](http://www.kibice.net)). Społeczność kibicowska podejmuje też konkretne akcje społeczne, upodabniając się poprzez to do ruchów społecznych działających na rzecz zrealizowania konkretnych postulatów. Przykładem jest organizacja protestu kibiców Łódzkiego Klubu Sportowego wobec odrzucenia wniosku

licencyjnego klubu, który miał pozwolić na kontynuowanie gry w polskiej ekstraklasie w sezonie 2009/2010.

Opisane przemiany składają się na złożony i, co ważne, wciąż rozwijający się świat społeczny. Możemy wskazać na procesy odnoszące się do samej działalności podstawowej (*primary activity*), która ewoluuje w nowe typy kibicowania. Należy też pamiętać o całej sferze zachowań, które mają miejsce poza stadionem. Współczesny ruch kibicowski jest daleko bardziej złożony niż ten, którym zajmowali się chociażby pierwsi socjologowie futbolu. Wraz z nim rozwija się socjologia sportu, w tym jej część zajmująca się zjawiskiem kibicowania. Polska, m.in. dzięki zbliżającemu się turniejowi Mistrzostw Europy w 2012 r., powinna stać się polem wzmożonych badań socjologów, antropologów i innych badaczy społecznych. Kibice w Polsce nadal są grupą w niewystarczającym stopniu zbadaną. Charakterystyczne cechy kibicowskich zachowań, m.in. połączenie rozrywki i przemocy (ultras), rozwój grup chuligańskich (praktycznie każdy klub piłkarski w Polsce ma wśród swoich fanów specjalne grupy do walki z innymi grupami), napięcia pomiędzy środowiskami kibicowskimi a klubami (konflikty pomiędzy kibicami a zarządem Legii Warszawa), były opisywane na poziomie medialnym. Podjęcie konkretnych inicjatyw badawczych byłoby alternatywą dla funkcjonującego w mediach jednostronnego i wybiórczego obrazu środowisk kibicowskich.

Zjawisko kibicowania na świecie rozwija się w ramach pewnego napięcia pomiędzy tradycyjnymi typami zachowań stadionowych, kulturą opartą na więzi pomiędzy klubem a społecznością, w której funkcjonuje, a procesami, które moglibyśmy nazwać globalizacyjnymi (mam na myśli multikulturowość, rosnącą wartość sfery rozrywki, w tym futbolu, dla gospodarek współczesnych społeczeństw, heterogenizację środowisk kibicowskich, powstanie nowych typów kibicowania, m.in. postfanów). Procesy te wydają się silnie wpływać na pierwotną kulturę kibicowania, która staje się bardziej otwarta (w sensie udziału różnych grup społecznych), zróżnicowana i mniej hołdująca przemocy fizycznej.

W Polsce cały czas dominuje tradycyjna kultura kibicowania, w której udział w widowisku piłkarskim jest rozrywką typowo męską, przesiąkniętą kultem przemocy fizycznej, związanej z rywalizacją i demonstrowaniem swojej tożsamości lokalnej. Przemiany, które stają się udziałem futbolu w Europie Zachodniej, docierają do nas dosyć powoli. Ich kierunek wydaje się jednak w części ustalony. Wraz z rozwojem ram strukturalnych (modernizacja stadionów oraz zmiany w prawie) będzie można skuteczniej walczyć z polskimi chuliganami. Jednocześnie nieuniknione wydaje się szersze wyparcie przemocy fizycznej ze stadionów, nie zawsze związanej z działalnością radykalnej części kibiców oraz przełamanie wizerunku piłki nożnej jako sportu dla młodych mężczyzn.

## Literatura

- Bausinger Herman (2005). Małe święta na co dzień. W: Agata Chałupnik i in. (oprac.), *Antropologia widowisk*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Dunning Eric (1988). *The roots of football hooliganism*. London: Routledge.
- Giulianotti Richard (1999). *Football. A Sociology of the Global Game*. Oxford: Polity Press.
- Hobbs Dick, Robins David (1991). The boy done good: football violence, changes and continuities. *The Sociological Review*, nr 3. London: Routledge.
- Jawłowski Albert (2007). *Święty ład. Rytuał i mit mundiali*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kopaliński Władysław (1989). *Słownik wyrazów obcych i obcojęzycznych*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Lago Alessandro Dal, Biasi Rocco De (1994). Italian football fans. W: Richard Giulianotti (red.), *Football, violence and social identity*. London: Routledge.
- Maffesoli Michel (2008). *Czas plemion*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Muggleton David (2004). *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu*, tłum. A. Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Schechner Richard (2006). *Wstęp do performatyki*. Wrocław: Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych.



WOJCIECH KOŁACZ

Uniwersytet Warszawski  
Instytut Socjologii

## **Wpływ metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego na zachowania kibiców**

Zjawisko chuligaństwa futbolowego zmieniało się w wyniku zmian społecznych oraz stosowanych metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa. Fundamentem teoretycznym artykułu jest inspirowana teorią Norberta Eliasa figuracyjno-procesualna koncepcja badaczy z Uniwersytetu w Leicester (Erica Dunninga, Patricka Murphy'ego, Ivana Waddingtona, Jona Williama). Zarysowanie historii chuligaństwa futbolowego w Wielkiej Brytanii i Polsce, wyróżnienie trzech etapów jego rozwoju oraz pokazanie skutków interwencji podjętych po tragediach na stadionach Heysel i Hillsborough pozwala dostrzec wzajemne powiązanie procesów na poziomie makro (strategie zapobiegania i zwalczania chuligaństwa) i na poziomie mikro (zachowania kibiców). Będzie to również próba odpowiedzi na praktyczne pytania: w jaki sposób można dążyć do upowszechnienia karnawałowych zachowań takich grup kibiców, jak szkocka Tartan Army czy duńscy Roligans? Jakie strategie zapobiegania i zwalczania chuligaństwa zdały egzamin w innych państwach i pozytywnie wpłynęły na zachowania kibiców? Co należałoby zmienić w Polsce, by na stadionach piłkarskich było bezpiecznie?

W literaturze przedmiotu pojawiają się opinie, że problem chuligaństwa futbolowego istnieje od lat 60. XX wieku [Chisari, 2004; Horak, 1991; Piotrowski, 2000]; [4]. Historia tego zjawiska jest jednak dłuższa. Chuligańskie wybryki na obiektach sportowych i próby zapobiegania im miały miejsce już w czasach starożytnej Grecji i Imperium Rzymskiego. Jak zauważa Przemysław Piotrowski [2000], negatywne zachowania kibiców wymusiły stosowanie środków bezpie-

czeństwa podczas Dionizjów odbywających się na wyspie Chios około 530 r. p.n.e., a także wprowadzenie zakazu spożywania alkoholu na stadionie w Delfach już ok. 450 r. p.n.e. Korzenie chuligaństwa stadionowego tkwią również w czasach Imperium Rzymskiego. Podczas wyścigów rydwanów dochodziło do walk pomiędzy zwolennikami różnych jeźdźców [Dudała, 2004]. Areny sportowe starożytnego Rzymu były także miejscem pierwszych morderstw popełnionych przez kibiców [Kowalski, 2000].

Chuligaństwo futbolowe po raz pierwszy pojawiło się w kolebce piłki nożnej – Anglii [1]. W 1314 r. król Edward II zabronił uprawiania tej dyscypliny sportu. Liczne zamieszki podczas meczów sprawiły, że monarcha obawiał się rozruchów społecznych i zdrady.

W dalszej historii chuligaństwa futbolowego można, zdaniem Giovanniego Carnibelli i in. [1996], wyróżnić trzy etapy rozwoju tego zjawiska:

- sporadycznej przemocy skierowanej przeciwko sędziom i piłkarzom,
- walki pomiędzy kibicami i przemocy skierowanej przeciwko policji lub służbom porządkowym wewnątrz stadionu,
- „ustawek”, czyli zaaranżowanych poza stadionem walk pomiędzy grupami kibiców.

Pierwszy z wymienionych etapów miał charakter spontaniczny i indywidualizowany, typowy dla meczów piłkarskich we wczesnych latach rozwoju dyscypliny [Andersson, 2001; Duke, Crolley, 1996; Hobbs, Robins, 1991]. Wówczas „przywoici, zwykli ludzie” reagowali na wydarzenia na stadionie wiatami, okrzykami, żartami, a czasami również gwizdami, zastraszaniem, rzucaniem przedmiotów w kierunku piłkarzy lub sędziów, fizycznym ich atakowaniem czy też wkroczeniem na płytę boiska [Walton, 2003]. Była to przede wszystkim przemoc werbalna, która jedynie od czasu do czasu przeradzała się w przemoc fizyczną. Prawdopodobieństwo zakłóceń porządku wzrastało po zakończeniu meczu, szczególnie gdy kontrowersyjna sytuacja miała wpływ na wynik spotkania. Spontaniczność takich aktów przemocy rodziła się z wydarzeń na boisku, takich jak niekorzystny wynik czy też nieprzychylna decyzja sędziego. Do zamieszek dochodziło jednak rzadko i angażowała się w nie niewielka liczba osób [Johnes, 2000].

Jak zauważają badacze z Uniwersytetu w Leicester, chuligaństwo futbolowe tego typu dominowało w Wielkiej Brytanii do połowy lat 50. XX wieku, przy czym szczyt tego zjawiska przypadł na lata od kodyfikacji piłki nożnej w 1863 r. do czasu początku I wojny światowej. Według E. Dunninga, P. Murphy’ego i J. Williama [1986], twórców figuracyjno-procesualnej koncepcji chuligaństwa futbolowego, społeczeństwo w owych czasach znajdowało się na niższym poziomie procesu cywilizacyjnego, co wyrażało się niższym progiem wrażliwości<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Używane przez Dunninga, Murphy’ego i Williama pojęcia *niższy poziom procesu cywilizacyjnego* i *niższy próg wrażliwości* nawiązują do terminologii Norberta Eliasa [1980].

W związku z tym istniało wówczas ciche przyzwolenie na otwartą przemoc, która znalazła swoje ujście w zachowaniach chuligańskich na stadionach piłkarskich. Przemoc stadionowa nie była wówczas definiowana jako problem społeczny, dlatego kwestie zapewnienia bezpieczeństwa na stadionie pozostawiano klubom [Walton, 2003]. W interesie klubów było osiągnięcie zysku, dlatego nie opłacało im się wprowadzać jakichkolwiek metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa. Zachowania chuligańskie nie były zatem niczym ograniczane.

Kontekst makrostrukturalny stanowił doskonałe warunki dla rozwoju chuligaństwa futbolowego, tworzonego głównie przez młodych ludzi wywodzących się z angielskiej klasy robotniczej [Williams, Dunning, Murphy, 1988]. Było to jednak chuligaństwo całkiem odmienne od znanego nam modelu grup chuligańskich rywalizujących między sobą lub walczących z policją – miało zdecydowanie bardziej zindywidualizowany charakter, czego najlepszym przykładem jest udział „pijanej i awanturnicznej” 70-letniej kobiety w zamieszkach, do jakich doszło w 1905 r. po meczu pomiędzy Preston North End i Blackburn Rovers [3].

Walki pomiędzy kibicami różnych drużyn zdarzały się w tym okresie bardzo rzadko. Wynikało to również z tego, że podróże fanów nie były wówczas powszechne. Jeżeli już do takich walk dochodziło, to negatywne działania kibiców najczęściej ograniczały się do walk na argumenty słowne – celem było bowiem poniżenie, a nie wyrządzenie krzywdy.

Badacze z Uniwersytetu w Leicester [Dunning, Murphy, Williams, 1986] pokazują, że po I wojnie światowej w Wielkiej Brytanii nastąpiła inkorporacja klasy robotniczej w główny nurt społeczeństwa. Wyrażało się to w uzyskaniu przez nią większości praw obywatelskich, poprawie sytuacji materialnej i wzroście znaczenia związków zawodowych. Miała miejsce dyfuzja cywilizowanych standardów i wejście na wyższy poziom procesu cywilizacyjnego. W tym okresie prawie do zera spadła liczba zachowań o charakterze agresji fizycznej, a najczęstszymi wykroczeniami było używanie wulgarnego języka oraz drobne przestępstwa, takie jak kradzież [Piotrowski, 2000].

Przemiany na poziomie mikro (w sferze zachowań kibiców) przełożyły się na przemiany na poziomie makro w postaci wzrostu reputacji piłki nożnej i pojawienia się na trybunach coraz liczniejszej grupy coraz bardziej wyemancypowanych kobiet. Dobre zachowanie kibiców sprawiło również, że władze nie widziały potrzeby podejmowania działań mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa na stadionie.

Analogicznie do Wielkiej Brytanii, chuligaństwo w Polsce przyjęło na początku formę spontaniczną i zindywidualizowaną, a przemoc była odpowiedzią na wydarzenia meczowe [Galernicki, 2006]. Do tego typu zakłóceń porządku podczas meczów piłkarskich dochodziło już w okresie międzywojennym. Obiektami ataku kibiców byli najczęściej sędzia lub piłkarze przeciwnej drużyny. Upowszechnieniu zachowań tego typu sprzyjał brak jakichkolwiek zabezpieczeń, w tym służb

porządkowych. W przypadku ataku skierowanego na sędziego piłkarze musieli występować w roli mediatorów, sędzia zaś dla załagodzenia sytuacji zmieniał swoją decyzję w celu przypodobania się agresorom. Podobnie jak w Anglii, bójki pomiędzy kibicami były bardzo rzadkie i dochodziło do nich najczęściej podczas meczów derbowych. Pierwszy etap rozwoju chuligaństwa futbolowego w Polsce trwał do lat 70. XX wieku [Dudała, 2004; Piotrowski, 2000; 2003].

Drugi etap rozwoju chuligaństwa zaczyna się, gdy spontaniczna oraz zindywidualizowana przemoc zostaje wyparta przez zorganizowaną, kolektywną działalność grup chuligańskich [Duke, Crolley, 1996]. Główną areną zajęć pozostał stadion, ale znaczenie tracą wydarzenia na boisku. Równoległe do oficjalnych rozgrywek piłkarskich odbywających się na płycie boiska na trybunach toczy się nieoficjalna rywalizacja, w której poprzez sukcesy w walkach z kibicami innej drużyny lub z policją zyskują grupy pseudokibiców. W ten sposób powstaje nieoficjalna „liga chuliganów”, która sprawiła, że dla chuliganów sukcesy i porażki w walkach ze zwolennikami innych klubów zaczęły być ważniejsze niż osiągnięcia drużyny, z którą się identyfikowali.

Za początek drugiego historycznego etapu rozwoju chuligaństwa futbolowego, czyli etapu walki pomiędzy kibicami i przemocą skierowanej przeciwko policji lub służbom porządkowym wewnątrz stadionu, naukowcy uważają lata 60. XX wieku [Duke, Crolley, 1996; Johnes, 2000; Walton, 2003]. Chuligaństwo wróciło wtedy na trybuny brytyjskich stadionów, gdyż proces inkorporacji i rozwoju cywilizacyjnego nie objął w równym stopniu całej klasy robotniczej i w rezultacie nastąpiło rozwarstwienie społeczne [Dunning, Murphy, Williams, 1986]. Powiększająca się liczebnie niższa warstwa klasy robotniczej produkowała agresywnych młodych ludzi, tzw. roughs, którzy zaczęli pojawiać się na stadionach piłkarskich. To właśnie oni stworzyli na trybunach własny świat brutalnej rywalizacji grup chuliganów utożsamiających się z różnymi drużynami piłkarskimi.

Zmiany zachowań kibiców piłkarskich były związane również z innymi przemianami na poziomie makrostrukturalnym. Wzrost przemocy stadionowej można uznać za odzwierciedlenie kryzysu Wielkiej Brytanii wyrażającego się w upadku Imperium Brytyjskiego, trudnościach ekonomicznych i rosnącym bezrobociu [Piotrowski, 2000]. Według E. Dunninga, P. Murphy’ego i J. Williamsa [1986], wzrost i przemiana chuligaństwa futbolowego związane były również z powstaniem „rynku czasu wolnego dla młodzieży”, większymi możliwościami wypraw na mecze wyjazdowe, a także zmianami w mediach (rozwój telewizji, powstanie komercyjnie zorientowanej prasy brukowej, nastawionej na poszukiwanie sensacji). Nie bez znaczenia były również zmiany w samej piłce nożnej. Wraz z rozwojem nowoczesnej kultury popularnej tradycyjny model kibica, emocjonalnie związanego z ukochaną drużyną, zaczął być zastępowany przez model „konsumenta”. Etykiecie takiej przeciwstawiali się chuligani.

Negatywne przemiany zachowań kibiców wywołały reakcję władz. W 1973 r. wprowadzono w Anglii zasadę segregacji kibiców, na stadionach zaś zaczęto wznosić wysokie płoty, które miały uniemożliwić przedostanie się chuliganów do sąsiednich sektorów czy na płytę boiska<sup>2</sup>.

Działania władz przyniosły jednak efekt odwrotny od oczekiwanego i w latach 80. doszło do kulminacji negatywnych zjawisk [Hobbs, Robins, 1991; Piotrowski, 2000]. Na stadionach i w ich otoczeniu zaczęły rozgrywać się prawdziwe wojny, w których brały udział zorganizowane oddziały chuliganów, takie jak Inter City Firm (chuligani identyfikujący się z West Ham United), Service Crew (Leeds) czy Bushwackers (Milwall). Policja i kluby uczestniczyły w tej wojnie i wprowadzały kolejne „więzienne” metody zapobiegające chuligaństwu. Odpowiedzią chuliganów było przyjęcie strategii, która miała na celu uniknięcie „opieki” policji [Maguire, 1986].

W latach 80. Anglicy po prostu nie radzili sobie z chuligaństwem futbolowym i jak twierdzi Nick Hornby w *Futbolowej gorączce*: „tragedia Heysel zbliżała się równie nieubłaganie jak Boże Narodzenie” [Hornby, 2003, s. 182]. Błędy strategiczno-organizacyjne podmiotów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo finału Pucharu Europy w 1985 r. oraz brak umiejętności współpracy żandarmerii z policją miejską umożliwiły angielskim chuliganom starcie z kibicami Juventusu, w wyniku którego zginęło 39 fanów włoskiej drużyny, a 450 zostało rannych [Chisari, 2004; Dunning, 2000; Hart, Pijnenburg, 1988]; [2].

Jaką naukę wyciągnięto z wydarzeń w Brukseli? Wydaje się, że zbyt powierzchowną. Po tragicznych wydarzeniach na stadionie Heysel powołano komisję sędziego Popplewella, która miała zbadać przyczyny tragicznych wydarzeń i przedstawić propozycje rozwiązania problemu chuligaństwa na stadionach piłkarskich. Jak zauważa Martin Johnes [2004], raport będący wynikiem prac tej komisji niemal całą uwagę skupiał na problemie chuligaństwa, tracąc z oczu kwestie bezpieczeństwa. Również parlamentarzyści nie potrafili uwolnić się od postrzegania tragedii przez pryzmat chuligaństwa, dlatego nie uświadomili sobie np. znaczenia rekomendacji zawartej w raporcie Popplewella odnośnie do montowania odpowiednich wyjść ewakuacyjnych w płotach odgradzających trybuny od płyty boiska.

Stadiony nadal były twierdzami, panowały na nich „więzienne” warunki, nie dbano o bezpieczeństwo widowni meczów piłkarskich. Taka sytuacja doprowadziła do tragedii na stadionie Hillsborough w 1989 r., gdzie zginęło 96 osób, a 730 zostało rannych, z powodu braku wyjść umożliwiających szybką ewakuację w sytuacji zagrożenia [Taylor, 1989].

---

<sup>2</sup> Ekstremalnym przykładem tego jest zamontowanie płotu pod napięciem na stadionie klubu Chelsea. Na szczęście zakaz sądowy nie pozwolił na używanie tego typu konstrukcji [Taylor, 1987].

Okres od lat 60. do 1989 r. to najtragiczniejszy czas w dziejach chuligaństwa futbolowego. Brak prewencyjnych działań, tradycja pozostawiania klubom kwestii bezpieczeństwa na stadionach, pojawienie się nowego typu mediów nastawionych głównie na sensacje i przestarzała infrastruktura stadionowa – wszystkie te czynniki doprowadziły do eskalacji przemocy pomiędzy grupami chuligańskimi. Analizowany okres to również początek prób działań i prawa skierowanego przeciwko chuliganom futbolowym.

W polskiej historii chuligaństwa futbolowego przejście do drugiego etapu tego zjawiska nastąpiło w połowie lat 70. [Dudała, 2004; Piotrowski, 2000, 2003]. Jednak dopiero w latach 80. nastąpił wzrost liczby chuligańskich ekscesów. Był to okres, w którym zwiększyła się liczba grup chuligańskich i zaczęła się tworzyć sieć koalicji i wrogości, co dało początek polskiej „lidze chuliganów”. W zachowaniach polskich kibiców można było zaobserwować powielanie angielskich wzorców dotyczących ubioru, skandowanych okrzyków czy symboli. Osobliwe były odniesienia polityczne, gdyż chuligani występowali w Polsce przeciw komunizmowi. Areny piłkarskie stały się miejscami, gdzie pojawiały się takie hasła, jak „a na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści”, a chuligani futbolowi zaangażowani byli również w demonstracje i strajki, które doprowadziły do rozmów Okrągłego Stołu [Callum, Riley, 2007, film dokumentalny]. Stadiony w czasach PRL-u nie były przygotowane na przyjęcie kibiców gości – nie było rozwiązań, które ułatwiłyby segregację fanów. Przed transformacją ustrojową tempo rozwoju chuligaństwa futbolowego w Polsce było wolniejsze, głównie przez blokadę informacyjną. Władze komunistyczne dbały bowiem o to, by do szerszego audytorium nie przedostawały się informacje o chuligańskich zamieszkach [Piotrowski, 2000].

Punktem zwrotnym był rok 1989 i przemiana ustrojowa w Polsce. W Wielkiej Brytanii lata 90. były okresem, w którym doprowadzono do zmniejszenia chuligaństwa futbolowego, w Polsce natomiast zaczął się dynamiczny rozwój subkultury chuliganów, a sytuacja na stadionach przypominała lata 80. w Anglii. Odpowiedzią władz na wzrost przemocy stadionowej było podjęcie działań, które zmierzały do ograniczenia tego zjawiska. Na stadionach zaczęły pojawiać się płoty, sektory buforowe i „klatki” dla kibiców drużyny przyjezdnej, o bezpieczeństwo dbała policja, która stała się największym wrogiem chuliganów. Chuligańskie zajścia na stadionach i poza nimi w latach 90. spotkały się z niespotykanym wcześniej zainteresowaniem mediów. Uwolnione od cenzury, po każdej kolejce ligowej informowały o awanturach i burdach spowodowanych przez kibiców. Gazety zaczęły prześcigać się w coraz bardziej sensacyjnych reportażach, w których dominowała retoryka wojenna. Przyczyniło się to do rozwoju chuligaństwa, które straciło swój miejski charakter właściwy dla lat 70. i 80. – pojawiło się także w mniejszych miejscowościach [Piotrowski, 2000].

Trzeci etap rozwoju chuligaństwa futbolowego charakteryzuje się coraz lepiej zorganizowaną działalnością grup chuligańskich. Wynika on ze stosowania skuteczniejszych metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa, które zjawisko to wypchnęły ze stadionu [4]. Areną chuligańskich zamieszek stają się miejsca ustronne, z dala od stadionu, takie jak błonia, łąki, parkingi, opuszczone stadiony. Walki grup chuligańskich często umawiane są przez telefon lub Internet, a policja zazwyczaj o nich nie wie. Chuligaństwo oddala się od piłki nożnej, a jedynym elementem łączącym go z tą dyscypliną sportu jest wyrażana przez chuliganów identyfikacja z klubem.

Tragedia na stadionie Hillsborough była punktem zwrotnym w historii chuligaństwa futbolowego w Wielkiej Brytanii. Tragiczne wydarzenia obnażyły słabości „więziennych” rozwiązań na stadionach piłkarskich, otworzyły władzom oczy na kwestie bezpieczeństwa widzów i dały impuls do zmian prawnych, które w latach 90. uczyniły obiekty należące do klubów angielskich najbezpieczniejszymi na świecie.

Zgodnie z wydanymi po tragedii na stadionie Hillsborough rekomendacjami raportu Taylora [1990], w latach 90.: zlikwidowano sektory z miejscami stojącymi, montując na nich krzeselka (projekt „all-seater stadiums”); zlikwidowano płoty, ogrodzenia i fosy; wprowadzono obowiązkowy monitoring przy użyciu telewizji przemysłowej; wprowadzono uciążliwe kontrole przy wejściu na stadion; założono Krajową Jednostkę Wywiadu Futbolowego (National Football Intelligence Unit – NFIU), a także zaostorzono prawo dotyczące zakazów stadionowych. Wszystkie te rozwiązania doprowadziły do stworzenia nowego systemu zapobiegania i zwalczania chuligaństwa, a o skali przemian świadczy fakt, że same przeobrażenia stadionów pochłonęły łącznie 500 mln funtów [Football Trust, 1997, za: Johnes, 2004].

Koszty wprowadzenia nowego systemu zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego przełożyły się na wzrost cen biletów, ale sprawiło to, że stadion stał się miejscem bezpiecznym i przyjaznym dla prawdziwych kibiców. Nie zraziły ich wyższe ceny biletów i zaczęli wykupywać karnety sezonowe [5]. Zwiększona liczba posiadaczy karnetów przełożyła się na dalszy wzrost cen biletów, a poza tym spowodowała zastąpienie gorącej atmosfery karnawałowym zachowaniem widzów-konsumentów [Giulianotti, 2000, za: Dunning, 2000].

W latach 90. stadiony brytyjskie uwolniły się od chuligaństwa futbolowego. Jak zauważa Geoff Pearson [4], nie oznacza to jednak zlikwidowania problemu. Chuligani zostali wypchnięci z obiektów sportowych. Świadczą o tym statystyki przytoczone przez Steve’a Frosdicka i Roberta Newtona [2006] – od 50 do 60% zgłoszonych aktów chuligaństwa futbolowego w Anglii miało miejsce z dala od stadionu, a 19% dotyczyło starć kibiców, których drużyny nie grały w danym dniu. W walkach grup chuligańskich, które Tomasz Sahaj [2002] porównuje do turniejów rycerskich, biorą udział zespoły o jednakowej liczbie kibiców, a na pla-

cu boju często obecny jest lekarz, który pomaga rannym. Zorganizowane grupy chuligańskie unikają coraz skuteczniej nadzoru policji, co wywołuje zaniepokojenie jej kierownictwa. Jak informuje Sir Norman Chester Centre for Football Research [5], Bryan Drew, kierownik wywiadu strategicznego i specjalistycznego (Head of Strategic and Specialist Intelligence) NCIS stwierdził, że powstała nowa, bardzo niebezpieczna mutacja „angielskiej choroby”<sup>3</sup>. Inwestycja w infrastrukturę stadionową i wprowadzenie surowych kar za chuligańskie wykroczenia zepchnęły chuligaństwo futbolowe w Wielkiej Brytanii do podziemia. Przyczyniła się do tego również decyzja Ruperta Murdocha, który po nabyciu wyłącznych praw do transmisji meczów ligi angielskiej w 1992 r. postanowił nie relacjonować ani w telewizji, ani w swoich gazetach przebiegu chuligańskich ekscesów [Dudała, 2004]. W ten sposób angielscy chuligani utracili jedno ze źródeł pozytywnych wzmocnień, jakim były w poprzednich latach media [Horak, 1991]. Obecnie sporadycznie dochodzi do chuligańskich incydentów właściwych dla drugiego etapu rozwoju chuligaństwa futbolowego, a dominuje etap trzeci.

Jeżeli chodzi o chuligaństwo futbolowe w Polsce, to obecnie znajdujemy się pomiędzy drugim i trzecim etapem jego rozwoju. „Ustawki” są już stałym elementem funkcjonowania grup kibiców, ale chuligaństwa nie wypchnięto jeszcze ze stadionów. Świadczy to w pewnym stopniu negatywnie o infrastrukturze polskich stadionów i systemie zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego.

Według G. Carnibelli i in. [1996], opisane wyżej etapy rozwoju chuligaństwa futbolowego są uniwersalne i właściwe dla wszystkich państw borykających się z tym problemem. Generalizacja ta nie wyklucza możliwości wystąpienia w czasach obecnych, kiedy dominuje trzeci etap, spontanicznych aktów przemocy widowni sportowej charakterystycznych dla pierwszego etapu lub zorganizowanej działalności grup chuligańskich swoistej dla drugiego etapu<sup>4</sup>.

Całkiem odmiennie na problem zapatruje się Torbjörn Andersson [2001], który uważa, że wyróżnione przez G. Carnibellę i in. [1996] etapy rozwoju są rezultatem redefinicji chuligaństwa futbolowego przez władze piłkarskie i media. Jak pokazuje na przykładzie Szwecji, w pierwszych latach XX wieku potępiano wszelkie ataki (zarówno werbalne, jak i fizyczne) kibiców na piłkarzy lub sędziów, tolerowano zaś przemoc fizyczną pomiędzy widzami. Cezurą oznaczającą przejście do drugiego etapu rozwoju chuligaństwa futbolowego w tym państwie był rok 1933, kiedy prezes Szwedzkiego Związku Piłki Noż-

<sup>3</sup> Mianem „angielskiej choroby” zaczęto określać chuligaństwo futbolowe w latach 70. i 80. XX wieku. W tym okresie kibice z różnych państw wzorowali się na zachowaniach angielskich chuliganów, co przyczyniło się do epidemicznego rozpowszechnienia się tego zjawiska.

<sup>4</sup> Wystarczy wspomnieć o przypadku byłego trenera Polonii Warszawy Mirosława Jabłońskiego, który został pobity w 1995 r. przez kibiców swojego klubu. Chuligani chcieli w ten sposób wyrazić swoje niezadowolenie z postawy zespołu w ostatnich meczach.

nej („Svenska Fotbollförbundet”), Anton Johanson, dokonał redefinicji tego zjawiska: „Koncerty gwizdów i temu podobne nie są czymś, czym byśmy się zajmowali”<sup>5</sup> [Västerviks-Tidningen, 1933, za: Andersson, 2001, s. 12]. Stale obecne spontaniczne akty przemocy werbalnej przestały być tak zdecydowanie potępiane, uwagę władz piłkarskich i mediów przyciągnęły zaś coraz częstsze konfrontacje pomiędzy grupami kibiców.

Przedstawione przez G. Carnibellę i in. [1996] etapy rozwoju chuligaństwa futbolowego trudno uznać jedynie za produkt społecznych definicji zjawiska. Oczywiście należy zgodzić się z T. Anderssonem [2001], że władze piłkarskie i media, koncentrując się na pewnych aspektach chuligaństwa, narzucają jego społeczne postrzeganie. Jednakże dostarczone w ten sposób definicje są wtórne wobec ogólnych przemian piłki nożnej i społeczeństwa. Na początku potępiano spontaniczną agresję widzów nie dlatego, że związek piłkarski czy media uznały, że bardziej zasługuje to na pogardę niż walki pomiędzy kibicami, lecz dlatego, że priorytetem było rozegranie meczu, a ataki skierowane na piłkarzy i sędziów mogły to uniemożliwić. Wraz z poprawą infrastruktury stadionowej, lepszym zabezpieczeniem obiektów przed wtargnięciem widzów na boisko, a także większą dostępnością środków komunikacji dla kibiców, którzy chcieliby obejrzeć mecz wyjazdowy swojej drużyny częściej dochodziło do starć pomiędzy wrogimi grupami kibiców, którzy szybko stworzyli kulturę chuligańskich „zadym”. Przemiany te nie uszły uwadze mediów i władz piłkarskich.

Historia chuligaństwa futbolowego pokazuje, że zachowania kibiców zmieniają się w wyniku zmian społecznych oraz metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego. Zmiana społeczna jest w dużej mierze niezależna od polityki społecznej, dlatego istotne jest, by na zachowania kibiców pozytywnie wpływać poprzez stosowanie odpowiednich metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa.

Na podstawie analizy historycznej można podzielić metody zapobiegania i zwalczania chuligaństwa na pozytywne i negatywne. Do pierwszych należą takie, które przyczyniają się do powstania i wzmocnienia kulturalnych wzorów zachowania kibiców, do drugich zaś rozwiązania doraźne, które nie docierają do korzeni chuligaństwa, w związku z tym nie zmniejszają rozmiarów tego zjawiska.

Metody pozytywne można określić jako:

- proaktywne – zachęcają do pozytywnych zachowań,
- niekonfrontacyjne – opierają się na dialogu i wczesnym rozpoznaniu sytuacji, nie zaś na sile,
- dyskretne – wyraża się to w wykorzystaniu wywiadu, spottingu (obserwacji) i w reagowaniu na incydenty we wczesnym etapie ich rozwoju,
- profilaktyczne – zapobiegają wystąpieniu negatywnych zdarzeń.

<sup>5</sup> „Whistling concerts and so on are nothing to exactly concern oneself about” (tłum. W. K.).

Metody negatywne są z kolei:

- reakcyjne – stanowią odpowiedź na dewiacyjne zachowania kibiców,
- konfrontacyjne – w głównej mierze opierają się na sile,
- demonstracyjne – opierają się na demonstracji siły,
- represyjne – represjonują negatywne zachowania chuliganów.

Do pozytywnych metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego można zaliczyć:

- przyjazną i bezpieczną infrastrukturę stadionową,
- odpowiedzialną politykę medialną,
- dyskretny styl ochrony policyjnej,
- wywiad,
- spotting,
- stewarding i ambasady kibiców (punkty kontaktowe),
- przedsprzedaż biletów,
- fan coaching.

Zgodnie z podejściem ekologicznym, zaniedbana infrastruktura stanowi „układ zachowania”, który powoduje u ludzi stres, wzrost niezadowolenia i agresywność prowadzące np. do chuligańskich incydentów [Matusiewicz, 1990; Piotrowski, 2003]. Z kolei stadion zadbane, bezpieczny i nowoczesny wyzwala w kibicach zachowania pozytywne, adekwatne do tak korzystnego środowiska. Najlepszym przykładem są stadiony w Wielkiej Brytanii czy Niemczech, które nie tylko są areną wydarzeń sportowych, lecz również pełnią rolę centrów handlowych czy rozrywkowych. Dobrą praktyką jest także tworzenie sektorów rodzinnych, które zachęcają do przychodzenia na spotkania piłkarskie kobiety i dzieci. Obecność na meczach całych rodzin zwiększa kontrolę społeczną, co przyczynia się do zmniejszenia chuligaństwa futbolowego.

Infrastruktura stadionowa stanowi fundament systemu zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego. Udoskonalanie prawa czy akcje społeczne promujące zasady fair play wśród kibiców nie mają szans powodzenia bez wyposażenia stadionów w bazę umożliwiającą kontrolę tłumu i zapobieganie przemocy. Jak pokazuje przykład Wielkiej Brytanii, inwestycje w infrastrukturę stadionową połączone z rozsądnymi zmianami prawa zwracają się w dłuższej perspektywie. Anglicy mogą obecnie pochwalić się najbezpieczniejszymi stadionami na świecie, największą frekwencją widzów na meczach, a także doskonałym poziomem sportowym i finansowym angielskiej ligi piłkarskiej Premiership, podczas gdy jeszcze w latach 80. sytuacja w każdym z wymienionych względów wyglądała całkiem inaczej.

Ponadto w walce z chuligaństwem ważne jest przyjęcie rozsądnej i etycznej polityki medialnej, która będzie unikać pogoni za sensacją, a promować zasady fair play i wartości sportowe. Poprzez propagowanie w mediach przykładów pozytywnych zachowań fanów można stworzyć przyjazną atmosferę na trybunach.

Kibice mają skłonność do poszukiwania publiczności dla swoich zachowań. Tendencję tę można wykorzystać pozytywnie [5]. Jak pokazał przykład szkockiej grupy kibiców Tartan Army [Giulianotti, 1991] czy duńskich Roligans, jeżeli media, zamiast skupiać się na działaniach chuligańskich, zaczną pokazywać pozbawione przemocy karnawałowe zachowania kibiców, to takie grupy symbolicznie pokonają chuliganów, a ich postępowanie stanie się na stadionach powszechne.

Przekaz medialny powinien kreować pozytywny wizerunek policji i władz, informować o udogodnieniach dla kibiców, zachęcać fanów do kulturalnego dopingu, a odciągać od zachowań dewiacyjnych. Komunikat powinien być jednoznaczny: chuligaństwo nie popłaca, gdyż będzie się wiązać z surową karą.

Podmioty odpowiedzialne za zabezpieczenie meczu powinny być w stałym kontakcie z mediami i kibicami poprzez foldery informacyjne, wielojęzyczne biura prasowe, konferencje prasowe i obecność rzeczników prasowych. Polityka medialna powinna opierać się na dwóch zasadach: po pierwsze, kibic przyjęty gościnnie i dobrze zaznajomiony z regulaminem to kibic zachowujący się spokojnie; po drugie, media lepiej poinformowane to media bardziej obiektywne.

Kolejną pozytywną metodą zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego jest dyskretny styl ochrony policyjnej („low profile policing”), który został skutecznie wykorzystany przez Portugalczyków podczas Euro 2004. Taki styl ochrony policyjnej opiera się na wymianie informacji, wywiadzie, spottingu oraz przyjaznych interakcjach policjantów z kibicami. W ten sposób policjanci wspierają pozytywne wzory zachowań, informują publiczność o strategiach zapewnienia bezpieczeństwa i na bieżąco określają poziom zagrożenia chuligaństwem futbolowym, elastycznie dostosowując do niego swoje działania. Dzięki temu mogą reagować na incydenty już we wczesnym etapie ich rozwoju i podjąć interwencję wobec jednostek, które zachowują się niewłaściwie (odpowiedzialność jednostkowa), nie zaś wobec bezosobowego tłumu.

Podczas Euro 2004 działania taktyczne policji podzielono na cztery poziomy [7]. Pierwszy poziom – zwykła ochrona policyjna – miał na celu zaznaczenie obecności policji i rozwiązanie mniejszych sporów. Ograniczał się do pieszych patroli policjantów.

W przypadku sytuacji konfliktowej dotyczącej małej liczby fanów następowało natychmiastowe przejście na drugi poziom, który polegał na zaangażowaniu małych (ok. 4-osobowych) oddziałów szybkiej interwencji. W ich skład wchodził standardowo umundurowani funkcjonariusze, którzy mieli za zadanie rozpoznać i wygasić sytuację konfliktową.

Jeżeli działania te okazały się nieskuteczne i istniała obawa, że konflikt może się nasilić, następowało przejście na trzeci poziom. Polegał on na zaangażowaniu oddziałów szybkiej interwencji składających się z większych grup policjantów, którzy byli wyposażeni w sprzęt obronny i pałki.

Gdy działania w ramach opisanych trzech poziomów okazywały się nieskuteczne, następowało przejście na ostatni, czwarty poziom działań taktycznych. Polegał on na zaangażowaniu wyposażonych w ubrania ognioodporne, kaski, ochraniacze, tarcze i pałki oddziałów prewencji (riot squads), które miały za zadanie przywrócić porządek publiczny. Działania w ramach czwartego poziomu uznawano za ostateczność. Poprzez wczesne interwencje w ramach poprzednich trzech poziomów starano się, by działania policji w możliwie dużym stopniu ograniczały się do działań w ramach poziomu pierwszego.

Dyskretny styl ochrony policyjnej doceniła Rada Unii Europejskiej, która w dokumencie 8243/05 ENFOPOL 41 („Police tactical performance for public order management in connection with international football matches”) stwierdziła, że działania policji portugalskiej podczas Euro 2004 przyczyniły się do stworzenia życzliwej, gościnnej i nieagresywnej atmosfery podczas turnieju. Styl ten pokazuje granice dozwolonych zachowań, fani uważają go za uprawniony, co zapobiega eskalacji przemocy. Ponadto otwartość policji na interakcję sprawia, że stanowiący większość kulturalni kibice czują wsparcie i starają się narzucić swoje standardy zachowania, nie akceptując zachowań chuligańskich. Marginalizuje to chuliganów i wytwarza kulturę samokontroli [Stott, Adang, 2004; Stott, Pearson, 2006].

Jednym z istotnych elementów dyskretnego stylu ochrony policyjnej jest wywiad. Agenci wywiadu mają za zadanie inwigilować środowisko chuliganów, identyfikować prowodyrów zamieszek, określać hierarchię grupy chuligańskiej oraz poznać jej zamierzenia i plany. Działania te prowadzą ubrani po cywilnemu policjanci, którzy przebywają razem z chuliganami, wtapiają się w ich grupy i inwigilują je od środka. Strategia ta pozwala dokładnie poznać strukturę grupy chuligańskiej, co umożliwia jej rozbięcie.

Wywiad jest źródłem informacji o działaniach grup chuligańskich, pozwalającym na zaplanowanie ochrony policyjnej z uwzględnieniem rzeczywistych zagrożeń. Zdobyta przez wywiad wiedza o strukturze i relacjach w grupie chuliganów ułatwia skuteczną segregację kibiców, która zmniejsza prawdopodobieństwo zamieszek poprzez rozproszenie na stadionie członków grupy chuligańskiej. Ponadto pozwala ona skierować profilaktyczne projekty fan coachingu do odpowiedniej grupy docelowej, czyli chuliganów lub osób podatnych na zaangażowanie się w działania chuligańskie. Warto zauważyć, że wywiad jest obecnie jedną z nielicznych metod, która może być skutecznie wykorzystywana w walce z chuligaństwem futbolowym właściwym dla trzeciego etapu rozwoju tego zjawiska („ustawek”).

Wywiad jest źródłem wiedzy o zorganizowanych grupach chuligańskich, która wydaje się być bezcenna w racjonalnym projektowaniu systemu zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego. Przy obecnym kształcie chuligaństwa, które coraz rzadziej jest spontaniczne i zindywidualizowane,

wywiad jest jedną z podstawowych strategii walki z tym zjawiskiem. Poza tym doskonale dopełnia się z takimi metodami, jak spotting, ochrona policyjna, stewarding, monitoring czy fan coaching.

Spotting jest metodą zbliżoną do wywiadu. Polega na przypisaniu do grupy kibiców specjalnie przeszkolonego, ubranego po cywilnemu policjanta-obszawatora (spottera). Osoba taka na podstawie prowadzonej obserwacji uczestniczącej lub nieuczestniczącej bada hierarchię grupy, zwyczaje i zachowania fanów, a także identyfikuje chuliganów w celu dostosowania taktyki zabezpieczenia meczu do potencjalnych zagrożeń. W przeciwieństwie do agenta wywiadu, spotter nie wtapia się w grupę chuliganów, a jego działania ograniczają się do obserwacji zachowań kibiców tuż przed, w trakcie i po meczu. Spotterzy monitorują zachowania widowni sportowej – obserwują fanów w kolejce do wejścia na stadion i w czasie opuszczania obiektu, są również obecni na trybunach.

Do obowiązków spottera może również należeć obecność na meczach wyjazdowych klubu i pomoc lokalnym siłom porządkowym lub policyjnym w wykryciu chuliganów. Zdobywa on i przekazuje informacje o zachowaniu kibiców oraz pełni rolę mediatora w rozmowach z fanami przypisanego mu klubu. Szczególnie istotna jest obecność spotterów wśród kibiców, którzy stanowią potencjalne zagrożenie dla porządku publicznego. Zdobycie informacji o intencjach grup chuligańskich pomaga określić poziom i źródła zagrożenia, a także zapobiegać incydentom.

Spotting, podobnie jak monitoring, jest jedną z metod, która likwiduje anonimowość kibiców, gdyż ci mają poczucie, że są cały czas obserwowani. Przewaga spottingu nad monitoringiem polega na tym, że w przeciwieństwie do kamer telewizji przemysłowej spotter pozostaje niezidentyfikowany, w ukryciu, co sprawia, że chuligani nie mogą uciec przed jego nadzorem. Poza tym spotter może informować o niebezpieczeństwie zaistnienia incydentu na podstawie interpretacji zachowań prowokacyjnych, takich jak zachowania werbalne, które często nie są widoczne na obrazie dostarczonym przez kamery sieci monitoringu.

Spotting umożliwia bieżące określanie poziomu zagrożenia chuligaństwem futbolowym, reakcję na incydenty we wczesnym etapie ich rozwoju oraz podjęcie interwencji wobec osób, które zachowują się niewłaściwie lub prowokują incydenty. Spotting doskonale dopełnia się z wywiadem. Dzięki wiedzy o grupach chuligańskich zdobytej przez agentów wywiadu organizatorzy meczu mogą racjonalnie rozmieścić na trybunach spotterów, by ci znajdowali się w pobliżu grup, które, zgodnie z informacjami zdobytymi przez wywiad, mogą stanowić zagrożenie dla porządku publicznego. Takie rozlokowanie spotterów zmniejsza ryzyko wystąpienia incydentów na trybunach, gdyż umożliwia kontrolę nad znanymi chuliganami i szybką interwencję w sytuacji zagrożenia. Obserwacje w ramach spottingu są również użyteczne dla agentów wywiadu, którzy mogą

w ten sposób uzupełnić wiedzę o inwigilowanych przez siebie grupach chuli-gańskich informacjami o ich zachowaniu podczas meczu.

Inna metoda, stewarding, jest praktykowana od wielu lat w Wielkiej Bry-tanii. Można powiedzieć, że stewardzi są to porządkowi o większym i bardziej zróżnicowanym zakresie obowiązków. O ile znane z polskich stadionów służby porządkowe zbliżone są w swojej funkcji do policji, to stewardzi stanowią łącznik pomiędzy siłami policyjnymi mającymi zapewnić porządek publiczny na stadionie a kibicami. Z jednej strony egzekwują przestrzeganie regulaminu czy przeprowadzają inspekcje obiektów sportowych i współpracują w tym zakresie z policją, z drugiej – opiekują się kibicami i pełnią funkcję informacyjną. Stewardzi pomagają kibicom podczas wstępu na stadion (np. poprzez wskaza-nie drogi do przypisanego miejsca), dbają, by widzowie nie opuszczali swoich miejsc podczas meczu, rozładowują zatory na drogach wyjściowych poprzez kierowanie ludzi do odpowiednich wyjść, udzielają widzom niezbędnych infor-macji, w szczególności na temat organizacji, infrastruktury czy umiejscowienia jednostek ratowniczych.

Stewardzi mogą rekrutować się ze stowarzyszeń kibiców. Stewarding w tym przypadku mógłby polegać na zajmowaniu się i towarzyszeniu grupom kibiców podczas meczów wyjazdowych. W dodatku rekrutowani ze stowarzyszeń ste-wardzi dysponują często informacjami o prowadzących zajęcia, które mogą być użyteczne w działaniach prewencyjnych.

Stewarding jest ciekawym rozwiązaniem podczas imprez międzynaro-dowych, takich jak mistrzostwa świata czy Europy. Sieć stewardów ułatwia kontakt z kibicami i może działać prewencyjnie. Dlatego też normą podczas takich imprez staje się organizowanie tymczasowych punktów kontaktowych (tzw. ambasad) przeznaczonych dla kibiców z różnych państw. Takie punkty zostały założone podczas Mistrzostw Europy w Belgii i Holandii w 2000 r. Wówczas to UEFA i Fundacja Euro 2000 (odpowiedzialna za organizację Mi-strzostw) zobligowały uczestniczące w zawodach państwa do przystania wraz z kibicami towarzyszącymi im stewardów, co ułatwiło komunikację i współpracę międzynarodową.

Kolejną z pozytywnych metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego jest przedsprzedaż biletów na konkretne miejsca na stadionie. Umożliwia ona efektywne wykorzystanie baz danych dotyczących zakazów stadionowych i wykluczenie chuliganów. Poza tym jest jednym z warunków wstępnych wprowadzenia efektywnej segregacji kibiców. Oczywiście przed-sprzedaż biletów nie chroni przed sfałszowanymi kartami wstępu czy nielegalną działalnością „koników”. Dlatego metodzie tej musi towarzyszyć kontrola kart wstępu i dokumentów tożsamości przy wejściu na stadion.

Fan coaching oznacza: współpracę pomiędzy kibicami a klubem, mediami, szkołami czy władzami lokalnymi; zaangażowanie fanów w życie klubu; inicjaty-

wy społeczne, które umożliwiają bezpośredni kontakt z kibicami. Fan coaching opiera się na założeniu, że fani, którzy będą mieli poczucie wpływu na klub i więzi z nim, będą mniej skłonni do niszczenia jego reputacji. Funkcjami fan coachingu są: odciążenie kibiców od chuligaństwa, ograniczenie destruktynych i agresywnych zachowań fanów, kształtowanie wzajemnego poszanowania wśród sympatyków różnych drużyn, pomoc w odnalezieniu tożsamości i pokazanie różnych sposobów radzenia sobie w życiu. Fan coaching nie ogranicza się do działań wykonywanych w dniu meczu, lecz polega na długofalowej pracy z kibicami każdego dnia. Do zadań pracowników fan coachingu może należeć: wsparcie socjopedagogiczne, pomoc w znalezieniu pracy lub placówki edukacyjnej, organizowanie wypraw na spotkania wyjazdowe, poprawianie relacji pomiędzy klubami a grupami kibiców, a także przekazywanie policji informacji o planach chuliganów związanych z określonym meczem. Projekty fan coachingowe najlepiej rozwinięte są w Niemczech, Holandii<sup>6</sup> i Belgii.

Opisane wyżej metody są dobrymi praktykami w profilaktyce i walce ze zjawiskiem chuligaństwa futbolowego. Z drugiej strony można wymienić wiele metod, które określam jako metody negatywne, a należą do nich:

- „więzienna” infrastruktura stadionowa,
- nastawiona na sensację polityka medialna,
- demonstracyjny styl ochrony policyjnej,
- zakaz uczestnictwa w meczu kibiców drużyny przyjezdnej,
- surowe represje karne,
- zakaz stadionowy.

„Więzienna” infrastruktura stadionowa charakterystyczna była dla Wielkiej Brytanii w latach 70. i 80., a jej elementy można dostrzec obecnie na obiektach piłkarskich w Polsce. Przeszarżała i źle utrzymana infrastruktura oraz wysokie płoty, fosy oddzielające trybuny od boiska czy tzw. klatki dla kibiców przyjezdnych stanowią „układ zachowania”, który powoduje u ludzi stres, wzrost niezadowolenia i agresywność, prowadzące np. do chuligańskich incydentów [Matuszewicz, 1990; Piotrowski, 2003].

---

<sup>6</sup> Szczególnie warto wspomnieć o programie fan coachingu realizowanym w miejscowości Cambuur Leeuwarden [Spaaij, 2005]. Inicjatywa ta koncentruje się na trzech poziomach prewencji: po pierwsze, poprawie lokalnych akcji profilaktycznych w szkołach podstawowych poprzez przeprowadzanie kampanii promujących wartości sportowe; po drugie, pracy z kibicami ukaranymi za incydenty chuligańskie, co ma zapobiec recydywie poprzez wspieranie szans zawodowych. Uczestnictwo chuligana w tej inicjatywie zostaje nagrodzone skróceniem czasu obowiązywania zakazu stadionowego; po trzecie, stworzeniu bezpiecznej atmosfery na meczach piłkarskich. O skuteczności programu świadczą: spadek liczby chuligańskich incydentów z udziałem kibiców drużyny z Cambuur Leeuwarden, brak przypadku recydywy wśród 19 chuliganów z orzeczonymi zakazami stadionowymi, którzy wzięli udział w projekcie, a także przyznanie twórcom programu w 2002 r. nagrody „Hein Roethof” za najbardziej skuteczną inicjatywę zapobiegającą przestępczości w Holandii.

Pełne oburzenia relacje medialne z chuligańskich ekscesów są dla chuliganów źródłem pozytywnych wzmocnień [Piotrowski, 2000, 2003]. Media, które niepokornym kibicom stale nadają coraz bardziej wymyślne etykiety („pseudokibice”, „młodociani przestępcy” czy „mordercy”), przyczyniają się do wzrostu solidarności, poczucia odrębności i tożsamości grup chuligańskich. W rzeczywistości relacje z incydentów są dla agresywnych kibiców uhonorowaniem i przedmiotem dumy. Dlatego też sumiennie zbierają oni wycinki prasowe dotyczące swej działalności, a forum, gdzie można pochwalić się swoimi dokonaniem, stanowią tzw. fanziny, czyli gazetki pisane przez kibiców dla kibiców. Oprócz relacji z chuligańskich zająć wpływ na wzrost chuligaństwa futbolowego mają również: prasowe przewidywania, że przy okazji danego meczu może dojść do walk pomiędzy kibicami, ksenofobiczne sprawozdania przed meczami międzynarodowymi, artykuły, które wyolbrzymiają niewielkie incydenty, nadając im niemal status wojny [5], czy też rankingi grup chuligańskich [Dunning, Murphy, Williams, 1986].

Sprawozdania medialne oprócz tego, że wzmacniają chuligaństwo futbolowe i pełnią funkcję instruktażową [Piotrowski, 2000, 2003]<sup>7</sup>, wywołują też atmosferę strachu. Stadion piłkarski, na który według doniesień prasowych przychodzi jedynie dzicz i kryminaliści [Kowalski, 2000], staje się miejscem nieprzyjaznym, co w rezultacie prowadzi do spadku frekwencji.

Kolejna z metod negatywnych, demonstracyjny styl ochrony policyjnej („high profile policing”), jest przeciwieństwem opisanego jako metoda pozytywna stylu dyskretnego. W taktyce tej korzysta się z paramilitarnych oddziałów prewencji wyposażonych w wozy policyjne, armatki wodne, broń gładkolufową itp., wyklucza zaś interakcję z kibicami i działania niekonfrontacyjne (wywiad, spotting, wymiana informacji). W przypadku incydentu chuligańskiego interwencja zostaje skierowana wobec wszystkich osób będących w miejscu zajścia (odpowiedzialność zbiorowa). Kibice postrzegają taką taktykę jako nieuzasadnioną, tracą szacunek do policji i zaczynają utożsamiać się z chuligańską częścią publiczności, co stwarza warunki, w których wysoce prawdopodobny jest konflikt i zamieszki na dużą skalę [6; 8].

Zakaz uczestnictwa w meczu kibiców drużyny przyjezdnej jest kolejną metodą negatywną, którą stosuje się z powodu nieumiejętności poradzenia sobie z chuligaństwem futbolowym. Jak zauważają Gerrit Valk i Otto Adang [1999], jest to rozwiązanie sprzeczne z tradycją podążania fanów za swoją drużyną. Wiąże się ono również z praktycznymi problemami wprowadzenia takiej meto-

---

<sup>7</sup> Według Vica Duke'a i Liz Crolley [1996], media odegrały kluczową rolę w rozpowszechnieniu „angielskiej choroby”. Relacje telewizyjne i prasowe z ekscesów w Wielkiej Brytanii zostały potraktowane jako wzór do naśladowania przez kibiców z innych państw. Podobną wartość instruktażową mają opisy walk, w których precyzyjnie wymienia się zastosowane przez chuliganów narzędzia.

dy i wyraźnym oporem kibiców, co może prowadzić do incydentów<sup>8</sup>. Poza tym metoda ta nie rozwiązuje problemu chuligaństwa futbolowego, a co najwyżej przenosi go w inne miejsce – poza stadion piłkarski [Tarnawski, Tarnawski, 1998, za: Gozdór, 2008].

Jeżeli chodzi o surowe represje karne dla chuliganów futbolowych, to postulat ich wprowadzenia bardzo często pojawia się w polskim dyskursie politycznym. Najczęściej zapomina się jednak o tym, że zaostrzenie sankcji prawnych nic nie da, nie poprawi sytuacji na polskich stadionach, jeśli kary nadal nie będą egzekwowane, a sądy będą nierychliwe. Jak stwierdza J. Dudała, „brak egzekwowania kar stanowi przyzwolenie na wszczynanie awantur” [2004, s. 221]. O surowości represji karnych można mówić dopiero po stworzeniu systemu, w którym przestępstwo i wykroczenie są bezwarunkowo karane, przy czym represje nie rozwiązują problemu. W Anglii zastosowanie w latach 80. surowych kar w postaci mandatów czy długich okresów pozbawienia wolności nie zmniejszyło chuligaństwa futbolowego [Kerr, de Kock, 2002]. Również P. Piotrowski [2000] argumentuje, że działania o charakterze represyjnym są kosztowne i niezbyt skuteczne.

Kolejną radykalną metodą w walce z chuligaństwem futbolowym są zakazy stadionowe. Po raz pierwszy wykorzystano je w Wielkiej Brytanii – w 1986 r. wszedł w życie „The Public Order Act 1986”, w którym wprowadzono taką sankcję. Brytyjskie zakazy stadionowe są często podawane jako wzór dla innych państw. Jednak obok dyskusji podkreślających skuteczność takich rozwiązań prawnych pojawiają się również głosy krytyczne obrońców praw człowieka i obywatela [Blackshaw, 2005; Pearson, 2005; Stott, Pearson, 2006]; [9]. Podkreśla się, że zakaz stadionowy częstokroć nie gwarantuje prawa do sprawiedliwej rozprawy, narusza swobodę przepływu ludzi i daje zbyt duże uprawnienia policji. Zdaniem Anastassii Tsoukali [9], zakaz stadionowy orzekany wobec osób jedynie podejrzanych<sup>9</sup> jest przejawem Foucaultowskiego narzędzia („dis-positif”) bezpieczeństwa, które narusza prawa i wolności kibiców piłkarskich w Europie od połowy lat 80. Taki środek karny jest oparty na podejściu skoncentrowanym na ryzyku (risk-focused). Władze karzą w ten sposób nie tylko przestępców, lecz także dewiantów, nie tylko osoby uznane za winne, ale również „potencjalnych” wichrzycieli porządku. Tak oto osoby, które nie zostały uznane za winne popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa, mogą zostać powstrzymane przed opuszczeniem kraju, a nawet mogą znaleźć się w areszcie domowym na czas określonego meczu piłkarskiego.

<sup>8</sup> Takich jak podczas finału Pucharu Polski rozegranego w Bełchatowie 14.05.2008 r., kiedy kibice Legii Warszawa zareagowali przemocą na zakaz uczestnictwa w meczach wyjazdowych swojego klubu.

<sup>9</sup> Zakaz stadionowy tego typu został wprowadzony w 2000 r. [ustęp 14B „The Football (Disorder) Act 2000”]. Sankcją taką może orzec sąd na wniosek policji wobec osoby podejrzanej o przemoc lub uczestnictwo w zamieszkach w kraju albo za granicą w sytuacji, gdy są podstawy, by wierzyć, że taki środek karny pomoże zapobiec chuligaństwu.

W opinii Geoffa Pearsona [2005] oraz Clifforda Stotta i G. Pearsona [2006], tego typu zakaz stadionowy nie jest konieczny do osiągnięcia celu w postaci ograniczenia chuligaństwa futbolowego, a można go zastąpić mniej restrykcyjnym rozwiązaniem w postaci dyskretnej ochrony policyjnej.

Przedstawiony podział metod zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego nie oznacza, że w pełni należy zrezygnować z negatywnych metod i stosować jedynie strategie pozytywne. Te drugie powinny być jednak podstawą systemu zapobiegania i zwalczania chuligaństwa futbolowego, gdyż pozwalają dotrzeć do korzeni tego zjawiska i mogą powoli prowadzić do jego zmniejszenia. Jednak z części wymienionych metod negatywnych, takich jak surowe represje karne czy zakaz stadionowy, nie można i nie da się zrezygnować, gdyż w sytuacjach ostatecznych są one często jedynym rozwiązaniem. Jeżeli chcemy doprowadzić do zmniejszenia chuligaństwa futbolowego, a nie jedynie do przeniesienia problemu poza stadion czy zaostrzenia konfliktu pomiędzy chuliganami a policją lub służbami porządkowymi, to profilaktyka powinna wyprzedzać represję. W Polsce dominują negatywne metody zapobiegania i zwalczania chuligaństwa. Aby na naszych stadionach piłkarskich było bezpiecznie, należy stosować metody pozytywne, które okazały się skuteczne w państwach zachodnioeuropejskich.

## Literatura

- Andersson Torbjörn (2001). Swedish football hooliganism, 1900-39. *Soccer & Society*, vol. 2, nr 1, ss. 1-18.
- Blackshaw Ian (2005). The „English Disease”: Tackling Football Hooliganism in England. *The International Sports Law Journal*, nr 1-2, ss. 90-91.
- Carnibella Giovanni, Fox Anne, Fox Kate, McCann Joe, Marsh James, Marsh Peter (1996). *Football Violence in Europe*. Oxford: Social Issues Research Centre.
- Chisari Fabio (2004). „The Cursed Cup”: Italian responses to the 1985 Heysel disaster. *Soccer & Society*, vol. 5, nr 2, ss. 201-218.
- Dudała Jerzy (2004). *Fani-chuligani. Rzecz o polskich kibicach*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Duke Vic, Crolley Liz (1996). Football spectator behaviour in Argentina: a case of separate evolution. *Sociological Review*, nr 44, ss. 272-293.
- Dunning Eric (2000). Towards a sociological understanding of football hooliganism as a world phenomenon. *European Journal on Criminal Policy and Research*, nr 8, ss. 141-162.
- Dunning Eric, Murphy Patrick, Williams John (1986). Spectator violence at football matches: towards a sociological explanation. *The British Journal of Sociology*, nr 37, ss. 221-244.
- Elias Norbert (1980). *Przemiany obyczajów w cywilizacji zachodu*, tłum. T. Zabłudowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Frosdick Steve, Newton Robert (2006). The nature and extent of football hooliganism in England and Wales. *Soccer & Society*, vol. 7, nr 4, ss. 403-422.

- Galernicki Jan (2006). *Nasza historia staje się legendą: 1989-2005: ŁKS ŁÓDŹ*. Łódź: Wydawnictwo „Giskard”.
- Giulianotti Richard (1991). Scotland's tartan army in Italy: the case for the carnivalesque. *Sociological Review*, nr 39, ss. 503-527.
- Gozdór Grzegorz (2008). *Bezpieczeństwo imprez masowych. Komentarz*. Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Hart Paul T., Pijnenburg Bert (1988). The Heysel Stadium Tragedy. W: Uriel Rosenthal, Michael T. Charles, Paul T. Hart (red.), *Coping with Crises. The Management of Disasters, Riots and Terrorism*. Springfield: Charles C. Thomas Publisher, ss. 197-224.
- Hobbs Dick, Robins David (1991). The boy done good: football violence, changes and continuities. *The Sociological Review*, nr 39, ss. 551-579.
- Horak Roman (1991). Things change: trends in Austrian football hooliganism from 1977-1990. *The Sociological Review*, nr 39, ss. 531-548.
- Hornby Nick (2003). *Futbolowa gorączka*, tłum. M. Hesco-Kołodzińska. Poznań: Zysk i S-ka.
- Johnes Martin (2004). „Heads in the Sand”: football, politics and crowd disasters in twentieth-century Britain. *Soccer & Society*, vol. 5, nr 2, ss. 134-151.
- Johnes Martin (2000). Hooligans and barrackers: crowd disorder and soccer in South Wales, c. 1906-39. *Soccer & Society*, vol. 1 nr 2, ss. 19-35.
- Kerr John H., Kock Hilde de (2002). Aggression, violence, and the death of a Dutch soccer hooligan: A reversal theory explanation. *Aggressive Behavior*, nr 28, ss. 1-10.
- Kowalski Radosław (2000). *Szalikowcy – potomkowie Hooligana: społeczno-kulturowe źródła agresji widowni sportowych*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Maguire Joe (1986). The emergence of football spectating as a social problem 1880-1985: a figurational and developmental perspective. *Sociology of Sport Journal*, nr 3, ss. 217-244.
- Matuszewicz Czesław (1990). *Widowisko sportowe. Analiza psychospołeczna*. Warszawa: Akademia Wychowania Fizycznego.
- Pearson Geoff (2005). Qualifying for Europe? The Legitimacy of Football Banning Orders 'On Complaint' under the Principle of Proportionality. *Entertainment and Sports Law Journal*, vol. 3, nr 1, ss. 1-10.
- Piotrowski Przemysław (2003). *Subkultury młodzieżowe: aspekty psychospołeczne*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Piotrowski Przemysław (2000). *Szalikowcy: o zachowaniach dewiacyjnych kibiców sportowych*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Sahaj Tomasz (2002). Kibice i pseudokibice. Analiza zjawiska chuligaństwa stadionowego. *Sport Wyczynowy*, nr 7-8, ss. 71-81.
- Spaaij Ramón (2005). The Prevention of Football Hooliganism: A Transnational Perspective. W: Vegas J. Aquesolo (red.), *Actas del X Congreso Internacional de Historia del Deporte*. Sevilla: CESH, ss. 1-10.
- Stott Clifford J., Adang Otto (2004). „Disorderly” conduct: social psychology and the control of football „hooliganism” at „Euro2004”. *The Psychologist*, nr 17, ss. 318-319.
- Stott Clifford J., Pearson Geoff (2006). Football Banning Orders, Proportionality and Public Order. *Howard Journal of Criminal Justice*, nr 45, ss. 241-254.
- Taylor Peter (1990). *The Hillsborough Stadium Disaster: Final Report*. Londyn: HMSO.
- Taylor Peter (1989). *The Hillsborough Stadium Disaster: Interim Report*. Londyn: HMSO.

- Taylor Ian (1987). Putting the boot into a working-class sport: British soccer after Bradford and Brussels. *Sociology of Sport Journal*, nr 4, ss. 171-191.
- Valk Gerrit, Adang Otto (1999). *Football hooliganism. Report for the Council of Europe*. Strasbourg: Rada Europy.
- Walton John (2003). Football, faintings and fatalities, 1923-1946. *History Today*, vol. 53, nr 1, ss. 10-17.
- Williams John, Dunning Eric, Murphy Patrick (1988). Football's fighting traditions. *History Today*, vol. 38, nr 3, ss. 5-7.

### Filmy dokumentalne

- Callum Carl, Riley Daniel (producent/reżyser) (2007). *Football hooligans international* (film dokumentalny). Wielka Brytania: Zig Zag Productions.

### Źródła internetowe

- [1] Football Hooliganism. The Free Encyclopedia. [http://en.wikipedia.org/w/index.php?title=Football\\_hooliganism&oldid=248328309](http://en.wikipedia.org/w/index.php?title=Football_hooliganism&oldid=248328309) [16.04.2008].
- [2] Hussey Andrew (2005). Lost lives that saved a sport. The Observer. <http://www.guardian.co.uk/football/2005/apr/03/newsstory.sport14> [17.04.2008].
- [3] Ingle Sean, Hodgkinson Mark (2001). When did football hooliganism start? Guardian. <http://www.guardian.co.uk/football/2001/dec/13/theknowledge.sport> [12.05.2008]
- [4] Pearson Geoff (2007). Fig fact-sheet four: hooliganism. <http://www.liv.ac.uk/footballindustry/hooligan.html> [23.03.2008].
- [5] Sir Norman Chester Centre for Football Research (2001). Fact sheet 1: Football and foot-ball hooliganism. <http://www.le.ac.uk/fo/resources/factsheets/fs1.html> [24.03.2008].
- [6] Stott Clifford J. (2005). The „hooligan wars” social identity and the importance of legitimacy in the exercise of power. Prezentacja PowerPoint. [http://www.liv.ac.uk/Psychology/staff/CStott/Exeter\\_2005.pdf](http://www.liv.ac.uk/Psychology/staff/CStott/Exeter_2005.pdf) [7.08.2008].
- [7] Stott Clifford J., Adang Otto, Livingstone Andrew, Schreiber Martina (2006). Policing, Crowd Dynamics, and Public Order at Euro 2004. Raport dla brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o projekcie „An European study of the interaction between police and crowds of foreign nationals considered to pose a risk to public order”. [http://www.liv.ac.uk/Psychology/staff/CStott/Final\\_Report\\_2004.pdf](http://www.liv.ac.uk/Psychology/staff/CStott/Final_Report_2004.pdf) [17.04.2007].
- [8] Stott Clifford J., Adang Otto, Schreiber Martina (2005). Crowd psychology and public order policing at Euro 2004, prezentacja PowerPoint. Lizbona: Instituto Superior de Ciências Policiais e Segurança Interna. [http://www.liv.ac.uk/Psychology/staff/CStott/Euro2004\\_debrief.pdf](http://www.liv.ac.uk/Psychology/staff/CStott/Euro2004_debrief.pdf) [9.08.2008].
- [9] Tsoukala Anastassia (2007). Security Policies & Human Rights in European Football Stadia. CEPS Challenge Papers, nr 5. <http://se1.isn.ch/serviceengine/FileContent?serviceID=47&fileid=B063F04A-2D99-4A8C-2373-109638254D1B&lng=en> [10.06.2007].

WOJCIECH WOŹNIAK

Uniwersytet Łódzki  
Katedra Socjologii Ogólnej

## Najlepsi na świecie? O fenomenie siatkówki i jej kibiców w Polsce

### Wstęp

Od połowy XX wieku socjologia sportu jest formalnie uznawaną subdyscypliną socjologii. Jednak zainteresowanie badaczy społecznym wymiarem sportu i kultury fizycznej ma znacznie dłuższą historię. Peter Donnelly wśród prekursorów wymienia Thorsteina Veblena, George'a Simmla, Herberta Spencera, George'a Meada i innych wybitnych przedstawicieli nauk społecznych. Podkreśla, że Heinz Risse w książce *Soziologie des Sports* z 1921 r. przedstawia pierwszą konkretną deskrypcję sportu jako odrębnego socjologicznego pola badań [Donnelly, 2006]. Dynamiczny rozwój subdyscypliny w początkach jej instytucjonalizacji odbywał się przy znaczącym udziale badaczy z Polski [Donnelly, 2005]. Niestety, te chlubne tradycje nie są kontynuowane, przynajmniej nie na znaczącą skalę i nie w kręgach socjologii uniwersyteckiej. Poza nielicznymi wyjątkami (np. regularne konferencje i działalność publikacyjna Salezjańskiej Organizacji Sportowej) trudno dzisiaj mówić o żywotności polskiej socjologii sportu, szczególnie pod względem realizowanych badań.

Jedynie zjawisko kibicowania oraz widowni sportowej jest obszarem badawczym stosunkowo często penetrowanym przez polskich socjologów. Przy tym refleksja dotyczy głównie kibiców piłki nożnej, a w szczególności ich zachowań dewiacyjnych i dysfunkcyjnych z punktu widzenia społeczeństwa. W ostatnich latach ukazało się kilka monografii podejmujących tę problematykę [Piotrowski, 2000; Kowalski, 2002; Dudała, 2004], jak również duża praca analizująca zjawiska rytuałów związanych z kibicowaniem w perspektywie kulturowej

[Jawłowski, 2007]. Z kolei opublikowana w 2007 r. monumentalna i niezwykle aktualna praca Tomasza Sahaja nosi wprawdzie podtytuł: *Historyczno-społeczne studium zjawiska kibicowania*, jednak tytuł *Fani futbolowi* nie pozostawia wątpliwości, na jakich zjawiskach koncentruje się uwaga autora.

W polskiej socjologii sportu problematyka dotycząca piłki siatkowej oraz jej kibiców nie była w sposób dokładny ani wyłączny omawiana, brak też empirycznych danych dotyczących tego tematu<sup>1</sup>. Jako że nie ma w polskiej literaturze przedmiotu omówienia historii tej dyscypliny i jej społecznych odniesień, zajmę się również tym wątkiem oraz krótką rekapitulacją badań społecznych, które w jakimkolwiek stopniu dotyczą tematu piłki siatkowej, jej popularności oraz recepcji<sup>2</sup>. Zaprezentuję też dane świadczące o znaczącej popularności piłki siatkowej oraz specyficznej, różniącej się od dobrze rozpoznanej socjologicznie zbiorowości kibiców piłkarskich, widowni siatkarskiej. Przedstawię również hipotezy badawcze oraz wątki, które powinny doczekać się empirycznej analizy w oparciu o dostępne źródła danych oraz socjologiczną intuicję. Wykorzystane w tytule stwierdzenie „najlepsi na świecie” jest lansowanym przez media określeniem polskich kibiców siatkarskich<sup>3</sup>. Niniejszy tekst nie ma na celu uzasadniania tego stwierdzenia, lecz pewną rekapitulację wiedzy na temat piłki siatkowej i jej kibiców w polskich realiach.

## 1. Historia

Piłka siatkowa jest jedną z dyscyplin sportu, której geneza jest łatwa do zrekonstruowania. Powstała 9 lutego 1895 r. w miejscowości Holyoke w amerykańskim stanie Massachusetts<sup>4</sup>. Podobnie jak w przypadku narodzin dyscypliny o cztery lata starszej – koszykówki (powstałej zresztą w oddalonym o kilkanaście kilometrów Springfield), kluczową rolę w jej stworzeniu i popularyzacji odegrał

---

<sup>1</sup> Na początku 2009 r. działające przy Szkole Głównej Handlowej Studenckie Koło Naukowe Zarządzania w Sporcie przeprowadziło na próbie 500 osób badania marketingowe dotyczące kibiców warszawskiej drużyny siatkówki AZS Politechnika. Wydaje się, że jest to największa jak do tej pory próba zbadania tego zjawiska. Mimo to ze względu na wąski i niesocjologiczny charakter badania, nie ma potrzeby rekapitulowania tu jego wyników [12].

<sup>2</sup> Kilka fragmentów niniejszego opracowania zostało opublikowanych w 2009 r. w lipcowym numerze miesięcznika „Polska Siatkówka” wydawanym przez Polski Związek Piłki Siatkowej [Woźniak, 2009].

<sup>3</sup> *Najlepsi na świecie* to także tytuł filmu dokumentalnego w reżyserii Krzysztofa Wesołowskiego o polskich kibicach siatkówki, nagrodzonego główną nagrodą na odbywającym się pod auspicjami Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego 25. festiwalu „Sport Movie & TV” w 2007 r.

<sup>4</sup> Holyoke do dzisiaj pozostaje „mekką” siatkarską. Mieści się tam siatkarska galeria sław (Volleyball Hall of Fame), do której grona są przyjmowani najwybitniejsi w historii dyscypliny zawodnicy (wśród nich trzech Polaków: Tomasz Wójtowicz, Stanisław Gościński i Edward Skorek), zawodniczki, trenerzy (wśród nich Hubert Wagner) oraz działacze.

Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (YMCA) i jego sportowi instruktorzy. Jeden z nich, William G. Morgan, w odpowiedzi na brak chęci niektórych podopiecznych do brania udziału w meczach kontaktowej i wymagającej znacznej sprawności fizycznej koszykówki opracował pierwsze ogólne zasady nowej gry zespołowej, którą nazwał *mintonette*. Po pierwszym pokazowym meczu rozegranym 7 lipca 1896 r. obserwatorzy, wśród nich profesor Alfred Halstead, którego można uznać za ojca chrzestnego nowej dyscypliny, nadali jej nazwę *volleyball* – ich zdaniem lepiej oddającą jej charakter.

Dyscyplina ta powstała przede wszystkim z myślą o osobach w średnim wieku, obu płci, niekoniecznie w świetnej kondycji fizycznej. Jej pierwsze zasady były dość podobne do obowiązujących dzisiaj. Dzięki instruktorom sportowym YMCA szybko zaczęła zyskiwać popularność w amerykańskich szkołach oraz na uniwersytetach, a dzięki ulokowanym w większości chrześcijańskich krajów świata oddziałom tej młodzieżowej organizacji rozpoczęła się jej międzynarodowa kariera. Z danych Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej wynika, że już 20 lat później w samych Stanach Zjednoczonych grę tę uprawiało 200 tys. osób [7].

Maarten van Bottenburg [2003] z holenderskiego Centrum Badań nad Społeczną Rolą Sportu, rozważając fenomen braku popularności futbolu amerykańskiego na Starym Kontynencie jako jednej z nielicznych porażek amerykańskiej ekspansji kulturowej, wskazuje na piłkę siatkową jako sztandarowy przykład dyscypliny sportu o amerykańskim rodowodzie, która uzyskała światową popularność, świetnie adaptując się pod różnymi szerokościami geograficznymi. Dzisiaj jej popularność i znaczenie w amerykańskiej kolebce jest dużo mniejsze niż w Europie czy Azji i ogranicza się głównie do świata sportu akademickiego oraz siatkówki plażowej – elementu subkultury kalifornijskich surferów (Gregg, 2005, ss. 1181-1182).

Polski rozdział w historii siatkówki przedstawia wszechstronnie w swej monografii Krzysztof Mecner [2002]. Pierwszy publiczny pokaz nowej gry miał miejsce w 1919 r. Początkowo uprawiano ją głównie w szkołach, pierwotnie pod takimi nazwami, jak „przebijanka”, „latająca piłka” lub „dłoniówka”. Jak pisze Mecner, dynamiczny rozwój dyscypliny rozpoczyna się w 1923 r., gdy powstają pierwsze sekcje siatkarskie w drużynach harcerskich i klubach sportowych. Pierwsze drużyny siatkarskie pojawiają się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Lwowie, Białymstoku, Lublinie, Poznaniu. W latach 1925-1928 kształtuje się pierwszy związek sportowy zajmujący się m.in. piłką siatkową, a powstanie w 1928 r. Polskiego Związku Gier Sportowych uznaje się powszechnie za początek zinstytucjonalizowanej piłki siatkowej w Polsce, do czego odwoływał się Polski Związek Piłki Siatkowej, obchodząc w 2008 r. 80-lecie istnienia.

W tym samym roku Łódź i Warszawa zorganizowały mistrzostwa swoich miast, rozpoczęła się również rywalizacja między różnymi ośrodkami. Rok później w Warszawie odbyły się pierwsze oficjalne Mistrzostwa Polski, w których wśród kobiet zwyciężył zespół AZS Warszawa, zaś wśród mężczyzn – drużyna YMCA Łódź<sup>5</sup>. Rekreacyjny charakter siatkówki ewoluuje w latach 30., gdy rozpoczynają się, jeszcze na niewielką skalę, pierwsze rozgrywki międzynarodowe i zawierane są pierwsze kontakty międzynarodowe polskich klubów, głównie z dominującymi wówczas w Europie klubami z Estonii i Łotwy, które, zdaniem Mecnera, stymulują rozwój dyscypliny. Do 1937 r. rozgrywki siatkarskie odbywają się na powietrzu, następnie oficjalne zawody przenoszą się pod dach hal sportowych.

Po wojnie, w listopadzie 1945 r. reaktywuje się związek sportowy, organizując w kolejnym roku pierwsze Mistrzostwa Polski, zakończone zwycięstwem siatkarzy Społem Warszawa i siatkarek Warty Poznań, a w kolejnym roku współinicjując powołanie w Paryżu Międzynarodowej Federacja Siatkówki (FIVB). Dwa lata później zorganizowano mistrzostwa Europy, a w trzy lata później mistrzostwa świata mężczyzn; pierwsze Mistrzostwa Europy kobiet odbyły się w 1949 r., zaś światowy czempionat trzy lata później. Podczas pierwszych Mistrzostw Europy kobiet sukces osiągnęła polska reprezentacja, stając na najniższym stopniu podium.

Kolejny istotny etap w rozwoju siatkówki stanowiło włączenie jej do rozgrywek olimpijskich w 1964 r. Międzynarodowa rywalizacja w kolejnych latach nabierała znaczenia i dynamiki. Z punktu widzenia popularności dyscypliny w Polsce niezwykle istotne były dwa czynniki. Po pierwsze, siatkówka stała się jednym z elementów propagowanego przez socjalistyczne władze sportu masowego. Była wówczas popularna ze względu na proste reguły i niewielkie wymogi w zakresie specjalistycznego sprzętu, traktowana jednak przede wszystkim jako sport rekreacyjny. Rozwijała się w powstających licznie nowych przyzakładowych klubach sportowych, a także, podobnie jak przed wojną, w akademickich zespołach sportowych. I dzisiaj, patrząc na kluby występujące w męskiej i żeńskiej najwyższej klasie rozgrywkowej, widać tę prawidłowość – obok drużyn o tradycji akademickiej z Olsztyna, Częstochowy, Warszawy, Białegostoku są w niej kluby powstałe właśnie w okresie PRL-u w ośrodkach przemysłowych (Bełchatów, Kędzierzyn Koźle, Radom, Kalisz, Bydgoszcz). Sukcesy reprezentacji narodowych w latach 70., szczególnie Mistrzostwo Świata z 1974 r. oraz zwycięstwo w Igrzyskach Olimpijskich dwa lata później, spowodowały masowy wzrost zainteresowania siatkówką wyczynową wśród kibiców oraz napływ do sekcji potencjalnych zawodników i zawodniczek.

<sup>5</sup> Przedwojenne dzieje siatkówki w niektórych ośrodkach doczekały się tekstów monograficznych, choćby w przypadku Olsztyna, gdzie tradycjom zawodów siatkarskich rozgrywanych przez polską młodzież przypisuje się znaczną rolę w integrowaniu tego środowiska w opozycję wobec germanizacji [Gąsiorowski, 2005].

## 2. Siatkówka dzisiaj

Przegląd zawartych w internetowych bazach danych (np. EBSCO, SAGE) tekstów naukowych analizujących rozmaite konteksty sportu wskazał, że piłka siatkowa nie była dotychczas traktowana jako odrębny obszar badań. Najwięcej publikacji na ten temat pochodzi z innych niż nauki społeczne dziedzin wiedzy, jak medycyna sportowa, a np. zespół badaczy z belgijskiego Gent przeprowadził rzetelne i wszechstronne badania dotyczące wpływu kolorystyki piłki siatkowej na skuteczność odbioru serwisu [Lenoir i in., 2005].

W tekstach z zakresu nauk społecznych odniesienia do piłki siatkowej pojawiają się stosunkowo rzadko, przeważnie przy okazji lub na tle opisu innych zjawisk okołosportowych. Przykładem może być analiza M. von Bottenburga lub badania nad agresją w sporcie prowadzone przez Sébastiena Guilberta z Uniwersytetu w Strasburgu, które w odniesieniu do zawodników uprawiających piłkę siatkową wykazały, niezbyt odkrywco, biorąc pod uwagę bezkontaktowy charakter tego sportu, że siatkarze rzadko stykają się z bezpośrednią agresją fizyczną, ale zdecydowanie częściej niż w innych dyscyplinach są obiektami agresji werbalnej [Guilbert, 2004].

Brakuje także badań poświęconych widzom piłki siatkowej. Jedną z przyczyn może być brak cech wyróżniających kibiców siatkówki na tle widowni innych dyscyplin sportu. Pod tym względem przykład polskich kibiców siatkówki jest być może wyjątkowy i z tego powodu godny empirycznych studiów.

Z doniesień Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej (FIVB) wynika, że popularność siatkówki w ostatnich latach ciągle rośnie. W pierwszej dwunastce rankingu czołowych drużyn narodowych świata (według stanu na 15 stycznia 2009 r.), tak wśród mężczyzn, jak i kobiet lokują się teamy z Ameryki Południowej, Północnej i Środkowej, Europy, Azji, a także dwóch krajów afrykańskich [6].

Jednym z czynników stymulujących wzrost popularności dyscypliny było niewątpliwie wprowadzenie w 1990 r. nowych rozgrywek – Ligi Światowej w siatkówce męskiej oraz trzy lata później Światowego Grand Prix dla kobiet. Trwające kilka miesięcy rozgrywki pozwalały kibicom corocznie (w odróżnieniu od igrzysk, mistrzostw świata lub kontynentalnych organizowanych w kilkuletnich odstępach) śledzić zmagania kilkunastu najlepszych drużyn narodowych. Formuła rozgrywek powoduje, że każdy zespół rozgrywa przynajmniej kilka spotkań na własnym terenie oraz tyle samo na wyjeździe. Daje to kibicom możliwość regularnego śledzenia zmagania najlepszych zawodników w barwach narodowych bezpośrednio lub na ekranie telewizorów. Wprowadzenie tych rozgrywek miało na celu popularyzację dyscypliny, uczynienie jej sportem bardziej „telewizyjnym”, przy wykorzystaniu nowoczesnych możliwości realizacji obrazu i dźwięku. Powszechnie uważa się, że oprócz przeprowadzonych przed dekadą zmian przepisów (pojawianie się libero – nowej pozycji na boisku oraz

zmiana punktacji – każdy set grany do 25 punktów, a każdy serwis kończący się zdobyciem lub stratą punktu), właśnie Liga Światowa i turniej Grand Prix przyczyniły się do dalszego wzrostu popularności siatkówki. Ze względu na możliwość regularnej rywalizacji najlepszych drużyn narodowych z różnych kontynentów znacząco wzrosła popularność siatkówki i jej zasięg. Turnieje kobiece odniosły szczególny sukces w Azji, gdzie dyscyplina ta stała się jedną z najpopularniejszych. Nie bez powodu na 17 finałowych turniejów Grand Prix, 14 zostało rozegranych na tym kontynencie.

Jednym z elementów wyróżniających piłkę siatkową na tle innych dyscyplin drużynowych, a który może przysparzać jej zwolenników, jest sposób punktacji. Rozgrywanie kilku setów, w których rozgrywka toczy się do określonej liczby punktów, zamiast typowego dla większości sportów zespołowych zdefiniowania czasu trwania meczu, sprawia, że każdy set może stanowić oddzielną, dramatyczną całość, każdy może się kończyć niezwykle emocjami, w przypadku innych dyscyplin podobnie kumulującymi się jedynie podczas ostatnich minut meczów. Taka forma punktacji powoduje też, że zasiadając na trybunach, kibice nigdy nie wiedzą, ile potrwa mecz. W sezonie 2008/2009 europejskiej Ligi Mistrzów siatkarzy zdarzył się mecz trwający 68 minut, jak i taki, który trwał 156 minut. Przyciąga to do tej dyscypliny również kibiców niekoniecznie pasjonujących się siatkówką czy kibicujących grającej drużynie, ale i tych, którzy po prostu lubią towarzyszące sportowej rywalizacji emocje. Warto jednak zauważyć, że z punktu widzenia dyktujących warunki w świecie współczesnego sportu stacji telewizyjnych, uzależnionych z kolei od reklamodawców, może być to kwestia utrudniająca kooperację. Poza tenisem ziemnym najpopularniejsze i najbardziej medialne sporty w skali globalnej to te, w których da się z góry określić czas trwania widowiska.

### 3. Popularność siatkówki na świecie

Próby oszacowania globalnej popularności poszczególnych dyscyplin sportu są niewątpliwie trudne, wyselekcjonowanie obiektywnych sposobów jej mierzenia lub trafnych wskaźników jest mało realne.

Można jednak przyrzeć się kilku klasyfikacjom opracowanym na podstawie różnych źródeł. Autorzy największej internetowej encyklopedii według szacunkowych danych dotyczących oglądalności sportów w telewizji oraz liczby osób uprawiających, choćby rekreacyjnie, poszczególne dyscypliny stworzyli zestawienie, w którym na pierwszym miejscu znalazła się piłka nożna z liczbą fanów szacowaną na 3,3 – 3,5 mld osób. Na kolejnych miejscach, z ponad miliardową rzeszą fanów, znalazły się: krykiet, hokej na trawie i tenis ziemny. Na 5. i 6. – *ex quo* piłka siatkowa i tenis stołowy (ok. 900 mln kibiców), a dziesiątkę zamykają: baseball, golf, futbol amerykański i koszykówka (400-500 mln) [13].

Metodologia przyjęta przez autorów tego zestawienia pozostaje tajemnicą, dlatego nie traktując jej szczególnie poważnie, należy zwrócić uwagę na niezwykle zróżnicowanie popularności poszczególnych dyscyplin na każdym z kontynentów powodujące, iż w skali globalnej to liczba ludności danego kraju determinuje wynik w podobnych klasyfikacjach. Patrząc z polskiej, a nawet europejskiej perspektywy, tak wysoka pozycja krykieta, hokeja na trawie lub tenisa stołowego jest niewątpliwie zaskakująca. Biorąc jednak pod uwagę ich niezwykle popularność w Indiach, Pakistanie czy innych krajach Azji Południowo-Wschodniej, najludniejszego regionu świata, przytaczane liczby stają się bardziej zrozumiałe. Z tego względu warto zapewne spojrzeć na to, jaki sport jest uprawiany w największej liczbie krajów (tab. 1).

Tabela 1. Narodowe organizacje sportowe zrzeszone w międzynarodowych federacjach

Międzynarodowa federacja	Liczba zrzeszonych organizacji narodowych
Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB) <a href="http://www.fivb.org">http://www.fivb.org</a>	220
Międzynarodowa Federacja Lekkiej Atletyki (IAAF) <a href="http://www.iaaf.org/index.html">http://www.iaaf.org/index.html</a>	213
Międzynarodowa Federacja Piłki Koszykowej (FIBA) <a href="http://www.fiba.com/">http://www.fiba.com/</a>	213
Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) <a href="http://www.fifa.com/">http://www.fifa.com/</a>	208
Międzynarodowa Federacja Tenisa Ziemnego (IFT) <a href="http://www.itftennis.com/">http://www.itftennis.com/</a>	205
Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego (ITTF) <a href="http://www.ittf.com/">http://www.ittf.com/</a>	205
Międzynarodowa Federacja Piłki Ręcznej (IHF) <a href="http://www.ihf.info">http://www.ihf.info</a>	159
Międzynarodowa Federacja Golfa <a href="http://www.internationalgolfederation.org/">http://www.internationalgolfederation.org/</a>	118
Międzynarodowa Federacja Hokeja na Trawie (FIH) <a href="http://www.fihockey.org/">http://www.fihockey.org/</a>	118
Międzynarodowa Federacja Baseballa (IBAF) <a href="http://www.ibaf.org">http://www.ibaf.org</a>	117
Międzynarodowa Rada Krykieta (ICC) <a href="http://icc-cricket.yahoo.com/index.html">http://icc-cricket.yahoo.com/index.html</a>	104

Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie (IIHF) <a href="http://www.iihf.com/">http://www.iihf.com/</a>	65
Międzynarodowa Federacja Futbolu Amerykańskiego (IFAF) <a href="http://www.ifaf.info/">http://www.ifaf.info/</a>	45

Źródło: serwisy internetowe federacji (12.03.2009).

Jak widać, pod tym względem piłka siatkowa nie ma sobie równych, żaden inny popularny sport nie doczekał się takiej liczby narodowych organizacji sportowych, które spełniły kryteria członkostwa w oficjalnych, uznawanych przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski, stowarzyszeniach. Powszechna obecność siatkówki w tych strukturach nie może być jednak uznawana za miernik rzeczywistej popularności w skali globalnej. Trudno porównywać siatkówkę z piłką nożną, sportami z amerykańskiej „wielkiej czwórki” lig zawodowych (baseball, futbol amerykański, koszykówka, hokej na lodzie), tenisem ziemnym, boksem zawodowym, a nawet najpopularniejszymi konkurencjami lekkoatletyki – przede wszystkim ze względu na zupełnie inną skalę środków finansowych w nie zaangażowanych. Relatywna słabość siatkówki w wymiarze globalnym pod względem wynagrodzeń sportowców, pieniędzy wydawanych przez reklamodawców, obecności w mainstreamowych mediach tym bardziej znacząco uwypukla jej wyjątkowość w polskich realiach.

#### 4. ...i w Polsce

Historia siatkówki w Polsce trwa już kilka dekad, jednak wydaje się, że wydarzenia ostatnich 10 lat ugruntowały jej pozycję i status jako drugiego najpopularniejszego obecnie sportu. Jak empirycznie sprawdzić powyższą tezę? Z najnowszych danych zgromadzonych przez GUS wynika, że pod względem liczby osób czynnie uprawiających sport jest to dyscyplina numer 2. W 2006 r. wśród pół miliona osób ćwiczących w 10,5 tys. sekcji sportowych osób trenujących siatkówkę było 22 886. Znacznie więcej osób uprawiało piłkę nożną – blisko ćwierć miliona, liczebna przewaga nad pozostałymi dyscyplinami była jednak znacząca. Lekkoatletykę trenowało niespełna 19 tys. osób, strzelectwo sportowe – 17,5 tys., zaś kolejną dyscyplinę zespołową – koszykówkę niespełna 15 tys. (14 258) [8, s. 277].

Te dane, podobnie jak relatywnie nieliczne, w porównaniu ze studiami prowadzonymi w innych krajach, badania aktywności sportowej wskazują na jej niski poziom w polskim społeczeństwie. Jak wynika np. z badań Janusza Charzewskiego [1997], w tych grupach, które względnie często deklarują jakąś formę sportowej aktywności, siatkówka należy do dyscyplin najczęściej uprawianych. Z kolei badania przeprowadzone w 2003 r. wśród studentów warszawskich uczelni publicznych, uniwersytetu i politechniki pokazały, że siatkówka jest

trzecią najpopularniejszą (po pływaniu i szeroko rozumianej gimnastyce) formą rekreacji ruchowej. Czynne i regularne uprawianie siatkówki zadeklarowało 15% respondentów [Jankowski, Lenartowicz, 2004, ss. 148-149].

W przeprowadzonych rok wcześniej badaniach sondażowych, reprezentatywnych dla całej populacji, co dwudziesty respondent spośród 41% deklarujących jakąkolwiek aktywność sportową wskazał na siatkówkę [3, s. 5].

W regularnie prowadzonych badaniach firmy ARC Rynek i Opinia „Sport i sponsoring sportu” [1] potwierdza się, iż polski kibic zdecydowanie woli „kanapowe” uczestnictwo w wydarzeniach sportowych niż wysiłek fizyczny lub wizytę na stadionie. W reprezentatywnej próbie badawczej 18% respondentów zadeklarowało uczestnictwo w jakiegokolwiek imprezie sportowej w 2008 r. (spadek o 10 punktów procentowych w porównaniu z 2005 r.). Spośród nich 62% uczestniczyło w meczu piłki nożnej, 16% w meczu siatkarskim, 7% koszykarskim, a wyścig kolarski oglądał co dwudziesty piąty badany. W rankingu najpopularniejszych sportów respondenci, którzy deklarowali duże lub bardzo duże zainteresowanie sportem, najczęściej (64%) wymieniali piłkę nożną (nieвелиki spadek w porównaniu z poprzednimi latami), następnie skoki narciarskie (45%, spadek o 12 punktów w porównaniu z poprzednim rokiem), Formułę 1 (45%, wzrost o 14 punktów w porównaniu z 2007 r.) i siatkówkę – 38%, spadek o 5 punktów. Kolejne dyscypliny (lekkoatletyka, zawody *Strong Man*, koszykówka, pływanie i boks) uzyskały o ponad 10 punktów procentowych mniej wskazań niż wymienione.

Biorąc pod uwagę te dane, można przyjąć, że Polacy wybierają częściej formę uczestnictwa w sporcie za pośrednictwem telewizji. Jak w tej dziedzinie wygląda popularność piłki siatkowej? W badaniu na reprezentatywnej próbie CBOS stwierdził, że to piłka siatkowa była najchętniej oglądanym sportem, ponad 3/4 badanych (77%) zadeklarowało, że na żywo bądź w retransmisjach śledzili zmagania polskich reprezentacji [2, s. 1].

Dane dotyczące oglądalności znają jedynie szefowie stacji telewizyjnych, udostępniane zaś są liczby wygodne dla mediów, stąd należy zachować ostrożność w ich interpretowaniu. Wskaźniki oglądalności są jednak zestandaryzowane i zobiektywizowane, więc nie można tych liczb pominąć. Dziennikarz „Gazety Wyborczej”, Przemysław Iwańczyk, korzystając z danych firmy AGB Nielsen Media Research, zestawiał informacje dotyczące średniej oglądalności meczów siatkówki oraz koszykówki podczas kilku jesiennych weekendów w dwóch kodowanych stacjach sportowych (Polsat Sport i TVP Sport). Na podstawie zebranego materiału wskazał, iż widownia meczów siatkarskich, licząca od stu kilku do prawie stu pięćdziesięciu tysięcy widzów była przynajmniej dziesięciokrotnie większa niż koszykarskich. Brak szczegółowych informacji dotyczących zasięgu obu stacji nie pozwala wyciągać zbyt daleko idących wniosków z tych danych. Przytaczane przez tego samego dziennikarza dane dotyczące najpopularniejszych transmisji w tematycznych kanałach sportowych w 2008 r. wskazują wyjątkowo duże zain-

teresowanie widzów transmisjami siatkówki. W Polsacie Sport na pierwszym miejscu tej klasyfikacji znalazł się mecz ligi światowej Polska – Japonia z ponad półmilionową widownią. Na drugim miejscu uplasowała się walka bokserska o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej pomiędzy Nikołajem Wałujewem i Evanderem Holyfieldem, a na trzecim – Grand Prix Kanady, czyli pierwszy zwycięski wyścig Roberta Kubicy w Formule 1. W pierwszej dziesiątce znalazły się jeszcze transmisje z dwóch innych meczów Ligi Światowej obok czterech meczów finałów mistrzostw Europy w piłce ręcznej (a więc zawodów o większym znaczeniu) oraz jeszcze jednego wyścigu F-1. Natomiast w polskiej wersji Eurosportu wśród dziesięciu najchętniej oglądanych relacji w 2008 r. znalazło się dziewięć meczów reprezentacji siatkarskiej w kwalifikacjach olimpijskich (w tym trzy z ponad milionową widownią) oraz jeden konkurs skoków narciarskiego Pucharu Świata [10, 11].

Z kolei Marian Kmita, szef redakcji sportowej w Polsacie, zwracając uwagę, że w jego stacji transmisje na żywo z rozmaitych rozgrywek siatkarskich prezentowane są codziennie, tak pisze o siatkarskiej widowni telewizyjnej:

Polski siatkarski widz jest nie tylko wyrobiony, ale i niesłychanie lojalny. Aż trudno pojąć, jak znajduje czas od poniedziałku do niedzieli na oglądanie meczów siatkarskich. A jednak to czyni, bo wyniki agencji badających telewizyjną oglądalność podają suche, obiektywne fakty bez jakiegokolwiek sympatii czy antypatii. Wynika z nich, że do oglądania przeciętnego siatkarskiego meczu ligowego, pokazywanego w płatnym, kodowanym kanale potrafi zasiąść od 150 do 220 tysięcy widzów. Co ciekawe, rozgrywki pań wcale nie ustępują pod względem oglądalności zawodom panów, które od lat były bardziej faworyzowane przez media. Pewnie ze względu na niewątpliwie wysokie walory estetyczne PlusLigi Kobiet przed odbiorcami skupiają się licznie także mężczyźni. W soboty i w niedziele, kiedy rozgrywki są pokazywane równoległe w Polsacie Sport i TV 4, te wyniki są podwajane, a nawet potrajane. Dość często łączna widownia lepszych meczów ligowych dobija prawie do pół miliona widzów, co w sumie czyni z siatkówki najlepiej oglądany sport zespołowy w Polsce. No a na deser we wtorki, w środy i czwartki mamy siatkarską Ligę Mistrzyń i Mistrzów. Tam też są bite rekordy oglądalności, jak choćby podczas ostatniego meczu Skry Bełchatów z Iskrą Odincowo. Ten mecz w Polsacie Sport oglądało średnio 308 tys. widzów, a były momenty, gdy telewizyjna widownia tego spotkania osiągała 460-470 tys. Jak na kanał tematyczny jest to wynik rewelacyjny, zbliżający stację do oglądalności telewizji otwartych takich jak TVP Info czy TV 4 [Kmita, 2008].

Ostatni wskaźnik, za pomocą którego można próbować zmierzyć liczebność siatkarskiej widowni w Polsce, to oczywiście frekwencja na meczach ligowych i reprezentacyjnych. Znowu jednak nie jest to łatwe i miarodajne ze względu na stosunkowo słabą infrastrukturę sportową w naszym kraju oraz niewielkie hale sportowe. Niestety, nawet Polski Związek Piłki Siatkowej oraz Profesjonalna Liga Piłki Siatkowej nie zbiera szczegółowych informacji dotyczących organizacji zawodów, również kluby na swych stronach internetowych rzadko podają liczbę widzów na meczach. Z nielicznych informacji można jednak wnosić, że hale dość regularnie mają komplet widzów, co w przypadku większości z nich oznacza widownię na poziomie 2-3 tys. kibiców. Nie są to być może liczby imponujące, lecz biorąc pod uwagę, iż niektóre pierwszoligowe stadiony piłkarskie zapętniają się

podobną widownią, nie należy ich lekceważyć. Oczywiście trzeba pamiętać, że w niektórych miastach piłka siatkowa jest jedynym sportem, który można oglądać na poziomie najwyższej klasy rozgrywkowej, co również wpływa na frekwencję.

Dane, które wyraźnie pokazują potencjał widowni siatkarskiej w Polsce oraz jej wyjątkowość na tle Europy, pochodzą ze stron internetowych Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej (CEV) organizującej europejską klubową siatkarską ligę mistrzów. Dzięki rozgrywaniu przez drużynę mistrzów Polski, Skrę Bełchatów, większości meczów w bardziej pojemnej niż bełchatowska łódzkiej hali sportowej podniosła się znacząco średnia frekwencja całych rozgrywek. Na mecze polskiej drużyny w grupowej fazie rozgrywek przybywało średnio 7 333 osoby, druga najchętniej dopingowana drużyna – słoweński ACH Volley Bled cieszył się przeciętną frekwencją na poziomie niewiele ponad 4 tys., przy średniej dla wszystkich meczów na poziomie 2 tys. widzów. W żeńskich rozgrywkach tego typu popularność polskiej drużyny była znacząco niższa, ponieważ Farmutil Piła grał we własnej hali, uzyskując średnią frekwencję na poziomie ponad 1700 widzów, czyli o ponad 200 więcej, niż wynosi deklarowana pojemność piłkarskiej hali. Na stronie konfederacji podkreśla się również, że 9-10-tysięczna frekwencja na meczach mistrzów Polski jest absolutnym rekordem tych rozgrywek. Komplet publiczności na tych meczach też są pewnym wskaźnikiem. Druga w kolejności pod względem frekwencji na meczach słoweńska drużyna ACH Volley z 5-tysięcznej miejscowości Bled rozgrywa swe mecze w stolicy kraju w hali o pojemności 6 tys. widzów, w której podczas meczów Ligi Mistrzów gromadzi się około 4 tys. kibiców. Frekwencja w niemieckim Friedrichshafen na meczach tamtejszego VfB, najlepszej niemieckiej drużyny, wynosi około 4 tys. widzów w hali o pojemności 4,5 tys. miejsc. W rosyjskim Kazaniu klub o nazwie Zenit dysponuje halą o pojemności 7 tys. miejsc, która podczas meczów siatkarskiej Ligi Mistrzów wypełnia się maksymalnie w połowie [5]. Liczby te stanowią kolejny argument na rzecz tezy o niezwykłym statusie i popularności piłki siatkowej w Polsce. W związku z powyższymi danymi na oficjalnej stronie Europejskiej Konfederacji pojawił się następujący komentarz:

Czy ktokolwiek zdziwi się, że Polska jawi się jako prawdziwie siatkarski kraj? Pewnie nie, skoro ta dyscyplina zawsze cieszy się wielkim zainteresowaniem ze strony lokalnych mediów, a mnóstwo zagorzałych fanów regularnie wypełnia hale sportowe w całym kraju. W każdym razie mamy kolejne potwierdzenie tej opinii, jako że trzy mecze „u siebie” PGE Skry Bełchatów podczas pierwszej rundy ligi mistrzów obejrzało na żywo 22 tys. osób. Po przeniesieniu meczów do Łodzi hala została wypełniona do ostatniego miejsca przez rozszalałych fanów obserwujących ostatni mecz z Panathinaikosem Ateny [5].

Na rosnącą popularność siatkówki ma wpływ niewątpliwie jej jednoznacznie pozytywny wizerunek w mediach. Brak skandali korupcyjnych lub związanych z niestosownym zachowaniem kibiców wpływa na zainteresowanie sponsorów tą dyscypliną. W niektórych klubach ligowych pojawiają się problemy

finansowe, lecz mimo to poziom polskiej ligi siatkarskiej mężczyzn od kilku lat konsekwentnie się podnosi, o czym świadczą transfery uznanych graczy do polskiej ekstraklasy z najsilniejszych sportowo lig: włoskiej i rosyjskiej, w której nawet czołowe drużyny również miewają problemy z płynnością finansową. Gorzej sytuacja wygląda w przypadku polskiej ligi kobiet, ma to jednak związek z przeświadczeniem reklamodawców i potencjalnych sponsorów o mniejszej sile marketingowej sportu kobiecego.

Przykładem dość wyjątkowym na mapie polskiego sportu może być wsparcie firmy Polkomtel, jednej z największych w Polsce, udzielane od lat męskiej reprezentacji siatkarskiej, a od 2005 r. (po drugim z rzędu zwycięstwie w mistrzostwach Europy) także reprezentacji kobiet. Od sezonu 2007/2008 Polkomtel jest również sponsorem tytularnym męskiej i kobiecej najwyższej klasy rozgrywkowej, dzięki czemu Polski Związek Piłki Siatkowej jest jedną z najbogatszych federacji sportowych w Polsce. Badania wskazują, że działalność ta przynosi efekty. Autorzy raportu firmy monitorującej rynek sponsorski podkreślają, że aż 3/4 osób, które uczestniczyły w meczach siatkówki, kojarzyło Plus GSM z siatkówką. Wymieniając marki spontanicznie, respondenci częściej wspominali nazwy tych firm, które sponsorują piłkę nożną (Tyskie, Telekomunikacja Polska i Orange) [1]. Dzięki wsparciu sponsorów polskie kluby są w stanie zatrudniać reprezentantów i reprezentantki Polski (będących przecież również w europejskiej i światowej czołówce), a także sprowadzać wartościowych zawodników z zagranicy. Oznacza to, że kibice siatkarscy mogą na co dzień oglądać podczas rozgrywek ligowych swoich ulubionych zawodników. W powszechnej opinii dziennikarzy i fachowców, dzięki trwającej w ostatnich latach „złotej erze” siatkówki w Polsce polska liga męska stała się trzecią (po rosyjskiej i włoskiej) najsilniejszą w Europie (a zatem i na świecie) ligą siatkarską [Kmita, 2008].

Kolejnym argumentem dotyczącym wzrostu popularności siatkówki jest rosnąca liczba portali internetowych poświęconych siatkówce oraz ich użytkowników biorących udział w wymianie poglądów, przeważnie kulturalnej, na wielu forach i blogach.

## 5. O wyjątkowości polskiej siatkówki i jej kibiców

Można przyjąć, iż kibicami siatkówki są wszyscy interesujący się piłką siatkową, uczestniczący w meczach ligowych albo reprezentacyjnych lub oglądający tę dyscyplinę w mediach<sup>6</sup>.

Warto wykorzystać triadyczną typologię Przemysława Piotrowskiego [2000, ss. 9-11]. Pierwszy typ uczestników widowisk sportowych wymieniony przez tego

<sup>6</sup> Szczegółowe rozważania terminologiczne dotyczące kibiców i szeroko rozumianej widowni sportowej zob. Sahaj, 2007, ss. 81-92, 98-101.

autora to *chuligani* – osoby, dla których widowisko sportowe jest jedynie pretekstem do wzięcia udziału w sytuacji konfrontacyjnej ze zantagonizowaną grupą kibiców innej drużyny – sytuacji, która niejako „uzasadnia” w rozumieniu tej grupy widzów agresję i przemoc, będące sensem ich udziału w sportowym wydarzeniu. Wydaje się, że w przypadku kibiców siatkarskich trudno znaleźć jednostki spełniające powyższe kryteria, a kategoria ta pasuje głównie do kibiców piłkarskich. Medialne relacje oraz policyjne raporty rzadko odnotowują zdarzenia kryminalne z udziałem fanów innych dyscyplin. Agresywne zachowania prowadzące do aktów przemocy były sporadycznie odnotowywane podczas meczów hokeja na lodzie lub koszykówki w niektórych śląskich miastach oraz w Łodzi. Wedle medialnych doniesień, inspiratorami byli najczęściej kibice piłkarscy, odwiedzający hale sportowe podczas meczów rozgrywanych z drużynami, z których fanami byli skłóceni. Siatkarskie hale nie były do tej pory arenami podobnych wydarzeń.

Druga kategoria wymieniona przez P. Piotrowskiego to *kibice-fani*, emocjonalnie zaangażowani po stronie jednej z rywalizujących drużyn, identyfikujący się z nią, wspierający ją, traktujący zwycięstwo jako osobisty sukces, personalnie również biorący do siebie porażki swojej drużyny. W sytuacji stresu lub frustracji mogą oni przejawiać zachowania agresywne. Niektórzy kibice, szczególnie klubowej siatkówki, na pewno mogą znaleźć się w tej kategorii, zwłaszcza kibice poszczególnych drużyn klubowych. Aby wyodrębnić cechy różniące siatkarską publiczność tego typu od tej obecnej na innych arenach, należy przeprowadzić rzetelne badania wśród zorganizowanych grup kibiców dopingujących kluby startujące w różnych dyscyplinach.

Szczególnie ciekawa wydaje się kolejna kategoria, tj. *konsumenci* (ang. *consumption oriented spectators*) lub *prawdziwi kibice*. W skład tej grupy wchodzi przeważnie osoby dojrzałe, o relatywnie wysokim statusie społecznym i ekonomicznym, tworzące publiczność, dla której celem udziału w widowisku sportowym jest niejako autoteliczna chęć partycypacji w rozrywce na wysokim poziomie, dobrze zorganizowanej i zapewniającej oprócz emocji również przeżycia estetyczne, a także możliwie komfortowe warunki uczestnictwa. Wydaje się, że znaczna część polskiej publiczności siatkarskiej należy do tego właśnie typu, co można uzasadnić kilkoma faktami.

Po pierwsze, kibice od lat jedynie dzięki siatkówce mają okazję regularnie oglądać reprezentację narodową w sporcie zespołowym rywalizującą jak równy z równym z przedstawicielami światowej czołówki<sup>7</sup>. Zdobyte wicemistrzostwa

<sup>7</sup> Również piłkarze ręczni dostarczali w ostatnich latach polskim kibicom powodów do dumy i radości, zdobywając medale Mistrzostw Świata w 2007 i 2009 r. Dla zaistnienia „fenomenu polskich kibiców siatkówki”, a nie „szczypiorniaka”, duże znaczenie mają rozgrywki Ligi Światowej i możliwość regularnego oglądania najlepszych zawodników reprezentacji w polskich halach. Zdecydowana większość polskich szczypiornistów gra w klubach zagranicznych, a polskim drużynom trudno będzie rywalizować pod względem finansowym o ich sprowadzenie do kraju.

świata w 2006 r. w Japonii oraz mistrzostwa Europy w 2009 r. w Turcji większość kibiców oglądała w telewizji. Jednak odkąd polska drużyna męska uczestniczy w rozgrywkach Ligi Światowej, widzowie przynajmniej kilka razy w roku w różnych miastach Polski mogą na żywo oglądać najlepszych zawodników świata. W przypadku konkurencji żeńskiej podobną rolę spełnia cykl rozgrywek Grand Prix. W ostatnich kilku latach polskie siatkarki oraz siatkarze wielokrotnie zwyciężali w tych konfrontacjach. I choć nie były to turnieje rangi mistrzowskiej, emocje i wysoki poziom spotkań niewątpliwie stanowiły źródło rozrywki i kibicowskiej satysfakcji, być może rekompensującej w pewien sposób porażki w innych popularnych dyscyplinach. Kibice żadnej innej dyscypliny sportu nie mają tylu okazji do dopingowania na żywo swoich faworytów w meczach z klasowymi rywalami.

Cytowane wcześniej dane z różnych źródeł potwierdzają pozycję numer 2 piłki siatkowej wśród gier zespołowych w Polsce. Możliwość regularnej rywalizacji polskich reprezentacji w ważnych zawodach międzynarodowych oraz relatywnie znaczne (w porównaniu z innymi dyscyplinami) sukcesy spowodowały zdystansowanie koszykówki, mimo że jeszcze niewiele ponad dekadę temu dzięki masowej popularności amerykańskiej ligi NBA oraz niezłych występów reprezentacji (ćwierćfinał Mistrzostw Europy w 1997 r.) wydawało się, że właśnie piłka koszykowa będzie stanowiła drugą, najważniejszą po futbolu, dyscyplinę sportową w Polsce<sup>8</sup>.

Nastąpiła również synergia między wprowadzeniem niezwykle „medialnych” rozgrywek Ligi Światowej, sukcesami reprezentacji a odkryciem przez stacje telewizyjne oraz sponsorów potencjału drzemiącego w siatkówce. Dzięki sponsoringowi firmy Polkomtel oraz zainteresowaniu stacji Polsat kibice mają zarówno w mediach kodowanych, jak i otwartych wiele możliwości śledzenia różnych siatkarskich rozgrywek, profesjonalnie realizowanych i komentowanych, a także

Meczów reprezentacji jest zaś znacznie mniej niż w przypadku siatkówki, stąd mniej okazji dla polskiej publiczności do oglądania polskich zawodników w konfrontacjach z wysokiej klasy rywalami. Kłopoty Polskiego Związku Piłki Ręcznej z utrzymaniem i/lub pozyskaniem sponsora strategicznego po zdobyciu drugiego z rzędu medalu mistrzostw świata świadczą o niskiej ocenie potencjału tej dyscypliny.

<sup>8</sup> Można przypuszczać, że spadek popularności koszykówki wśród Polaków związany jest z kilkoma czynnikami, które nie wystąpiły w przypadku piłki siatkowej, dlatego warto o nich wspomnieć. Po pierwsze, brak transmisji telewizyjnych z ligi NBA w otwartych kanałach zapewne przyczynił się do zmniejszenia fascynacji koszykówką zza oceanu. Po drugie, dominacja w polskich klubach graczy zagranicznych, którzy stanowili często komplet zawodników występujących w podstawowych składach drużyn polskiej ligi. Przyczyniło się to do pogorszenia jakości gry polskiej reprezentacji, która przez 11 lat nie była w stanie zakwalifikować się do jakiegokolwiek mistrzowskiego turnieju. Sezon NBA 2008/2009 przyniósł popularność Marcinowi Gortatowi, pierwszemu Polakowi, który miał okazję zagrać w finale słynnej ligi zawodowej – wraz z mistrzostwami Europy zorganizowanymi w Polsce zwiększył zainteresowanie mediów tą dyscypliną. Bez sukcesów reprezentacji na miarę oczekiwań kibiców i podwyższenia poziomu rozgrywek ligowych oraz znaczenia w nich polskich koszykarzy trudno jednak będzie mówić o ponownym boomie na koszykówkę w Polsce.

omawianych i dyskutowanych w specjalnych programach poświęconych tej dyscyplinie. To wszystko ma niewątpliwie znaczenie dla kibiców-konsumentów.

Być może właśnie na przykładzie piłki siatkowej najlepiej widać przemiany społecznych funkcji sportu we współczesnej Polsce. Kibice oraz dziennikarze sportowi często wspominają o tym, że sport oraz organizacje sportowe funkcjonujące w Polsce tkwią jeszcze w okresie PRL-u, najczęstszą egzemplifikacją jest tu Polski Związek Piłki Nożnej oraz jakość widowisk, poziom korupcji czy standard większości aren piłkarskich w Polsce.

Jak pisze Zbigniew Krawczyk, sport w PRL-u pełnił często funkcje kompensacyjne, mitotwórcze, był swoistym „oknem na świat”, a niekiedy drogą awansu społecznego. Dotyczyło to zarówno sportu w perspektywie spektatorskiej, jak i sportu dla mas. Z dzisiejszej perspektywy widać, że również w Polsce staje się on coraz częściej, chociaż w znacznie mniejszej niż w innych krajach skali, elementem kapitalistycznego świata, podlega regułom rynku, ma być hedonistyczną rozrywką [Krawczyk, 2006, ss. 173-175]. Stąd wkraczają doń elementy typowe dla świata reklamy, marketingu czy biznesowego zarządzania. Promowane, a niekiedy kreowane, są nowe formy widowiska sportowego, w którym zachowanie publiczności bywa do pewnego stopnia koordynowane lub reżyserowane. Krawczyk dostrzega pozytywne strony tych zjawisk m.in. w podniesieniu poziomu bezpieczeństwa oraz rugowaniu z aren sportowych ekstremalnych, pełnych agresji i przemocy form kibicowania. Komerccjalizacja oraz profesjonalizacja organizacji widowisk łączy się często z koniecznością podnoszenia kosztu udziału w widowiskach, co może stanowić barierę dla udziału osób niepożyczanych z punktu widzenia organizatorów lub kibiców-konsumentów.

Sport należał zawsze do świata kultury popularnej. Jako fenomen niezwykle zróżnicowany, tworzył hierarchie poszczególnych dyscyplin, podziały na sporty elitarne i popularne. Dzisiaj w coraz większym stopniu podlega takim samym przemianom co świat kultury, związanym z merkantylizacją i wprężeniem go w logikę biznesowej działalności [Mosz, 2005, ss. 222-227]. Siatkówka stanowi dobrą egzemplifikację tych tez. Ten wątek mógłby w przyszłości stać się kanwą rozważań badaczy zajmujących się sportem w perspektywie kulturoznawczej. Fenomen piłki siatkowej i jego transformacja w polskich realiach stanowiłyby źródło empirycznych danych.

Mecze polskiej reprezentacji siatkarskiej należą do widowisk, w których publiczność coraz częściej wychodzi z roli wyłącznie peryferyjnych uczestników sportowego spektaklu, a awansuje do roli współtwórców. T. Sahaj wspominając o podobnej roli twórców opraw na meczach piłkarskich (dając jedno z nielicznych w swej pracy poza piłkarskich odniesień do zorganizowanej grupy kibiców siatkówki z Piły), pisze o rywalizacji między zespołami kibiców poprzez śpiew, strój, muzykę, oprawę plastyczną dopingiu [Sahaj, 2007, ss. 45-46].

W przypadku siatkarskich meczów ligowych jest podobnie, natomiast w trakcie meczów kadry lub podczas rywalizacji polskich drużyn klubowych z drużynami zagranicznymi trudno mówić o jakiegokolwiek rywalizacji. Kibice biorą udział w widowisku, reagując żywiołowo, chociaż niekoniecznie zawsze spontanicznie, na przebieg meczu. Podbudowywana przez media opinia o polskich fanach jako „najlepszych siatkarskich kibicach na świecie” niewątpliwie dodatkowo motywuje ich do starań o sprostanie temu określeniu. W zagranicznych relacjach telewizyjnych, prasowych czy internetowych tyle samo miejsca, co przebiegowi meczów, poświęca się często niezwyklej atmosferze na trybunach. O wyjątkowości polskich kibiców świadczą również wypowiedzi siatkarskich bohaterów, nawet jeśli kurtuazyjne, to podkreślają specyfikę polskiej publiczności. Przykładem może być wypowiedź uznawanego za najlepszego siatkarza świata Brazylijczyka Giby (wyróżnionego m.in. tytułem najlepszego zawodnika Mistrzostw Świata w 2007 r.), po meczu rozegranym w marcu 2009 r. w łódzkiej hali sportowej pomiędzy Skrą Bełchatów a Iskrą Odincowo, w barwach której występuje ów doświadczony i utytułowany zawodnik: „Po raz kolejny polscy kibice byli wspaniali. Znowu stworzyli niesamowity spektakl i to chyba oni byli jego głównymi bohaterami. My byliśmy na drugim planie” [Derdzikowski, 2009]. Wypowiedź ta podkreśla szczególną rolę konkretnej, polskiej publiczności w tworzeniu sportowego widowiska.

Tezę o konsumpcyjnym charakterze widowni siatkarskiej potwierdza do pewnego stopnia to, iż Polscy kibice nie przejawiają agresji wobec rywali, jak również nie wyładowują złości lub frustracji na zawodnikach swojej drużyny nawet w przypadku rozczarowujących i niespodziewanych porażek. Mogłoby to świadczyć o wysokim poziomie emocji, nietworzących jednak niezwykle silnego, osobistego, zaangażowania. Zjawisko *chwilowej afiliacji* powoduje, że nawet w przypadku znacznych emocji wywołanych dramatycznym przebiegiem sportowej rywalizacji nie pojawia się agresja, a emocjonalne reakcje nie trwają długo [Sahaj, 2007, s. 54].

Przykładem tego w piłce siatkowej może być bezkrytyczne wsparcie reprezentantów Polski, brak reakcji negatywnych, charakterystycznych dla innych dyscyplin sportu. W momencie najbardziej rozczarowujących porażek polscy zawodnicy mogli liczyć na wsparcie swoich fanów pocieszającym skandowaniem „Nic się nie stało! Polacy, nic się nie stało!”. Raul Lozano, trener z ponad trzydziestoletnim stażem, prowadzący męską reprezentację siatkarzy w latach 2005-2008, mówiąc o polskich kibicach w filmie dokumentalnym *Najlepsi na świecie* zauważył, że pod względem frekwencji, zaangażowania w doping, umiejętności stworzenia atmosfery wielkiego widowiska na trybunach przypominają oni kibiców południowoamerykańskich, z Brazylii i jego rodzinnej Argentyny. Różnica, jego zdaniem, polega na całkowitym braku agresji wobec rywali, tak

kibiców, jak i sportowców, a także niezwyklej lojalności polskiej publiczności, niezależnie od rezultatu i formy drużyny.

Komercjalizacja sportu, za element której można uznać wspomniane „sterowanie” dopingiem czy bezkrytyczne, „estetyczne” podejście do sportu, bywa krytykowana z różnych stron. Zasadnym wydaje się wspomnienie o krytyce ze strony kibiców piłkarskich. Dyskredytowanie „jednodniowych kibiców”, pogardliwie przezywanych „piknikami”, przychodzących na mecze po to, by przeżyć emocje, bawić się, „poczuć atmosferę”, a dopiero w drugiej kolejności śledzić wydarzenia na parkiecie, nie zawsze przejmując się końcowym wynikiem, koncentruje się na pewnej sztuczności tego zjawiska, medialnej kreacji i decydującym wsparciu sponsorów. Takie argumenty można znaleźć na forach internetowych poświęconych piłce nożnej, na których komentatorzy dowodzą wyższości „prawdziwego”, niejako atawistycznego dopingu publiczności podczas meczów piłkarskich. Wydaje się jednak, że tendencje modernizacyjne w polskiej piłce, dotyczące tak zarządzania klubami, piłką reprezentacyjną, jak i infrastruktury stadionowej, mogą wymuszać podobne procesy wśród polskiej publiczności piłkarskiej. A fakt, iż siatkówka jest jedyną dyscypliną sportową, na którą, m.in. dzięki wspomnianym działaniom i zjawiskom, wytworzył się w Polsce specyficzny pozytywny snobizm pozwalający choćby na pozyskiwanie sponsorów, może sugerować, że decydenci sportowi, ludzie biznesu chcący na sporcie zarabiać oraz przedstawiciele mediów będą starali się iść tą drogą również w innych dyscyplinach.

Drugi wątek krytyki polskich fanów siatkówki jest innego typu, a dotyczy czysto sportowych, motywacyjnych skutków bezgranicznego uwielbienia publiczności dla siatkarzy. Jej wyrazicielem był nieżyjący już wybitny siatkarz, a następnie dziennikarz i analityk świata sportu Zdzisław Ambroziak. Pisał gorzko o komercjalizacji sportu, o teatralizacji dopingu i podporządkowaniu się regułom widowiska, zamiast sportowej rywalizacji. Najmocniej jednak krytykował polską publiczność za jej bezwarunkowe wsparcie i niezasłużone niekiedy uwielbienie dla zawodników, za wierne skandowanie „Nic się nie stało!” i „Jesteście najlepsi!” nawet po porażkach. Uważał, że to demoralizujące, pisząc: „a niechby nasi ulubieńcy zostali choć raz w życiu wygwizdani po marnej grze – to także niekiedy wychodzi na zdrowie” [Ambroziak, 2005, ss. 133-135]. Obawiał się, że taka demotywuująca postawa może uniemożliwić zawodnikom osiągnięcie istotnych sukcesów międzynarodowych. Renesansu formy polskich siatkarzy i medalu Mistrzostw Świata w 2006 r., najważniejszego od ponad 30 lat, Zdzisław Ambroziak niestety nie doczekał.

M.in. ze względu na akademickie korzenie piłki siatkowej, intuicyjnie trafią, opartą także na istniejących opisach kibiców-konsumentów w innych dyscyplinach, wydaje się hipoteza, że fani piłki siatkowej dysponują wyższym statusem

społeczno-ekonomicznym niż kibice innych dyscyplin sportu<sup>9</sup>. Konstatacja ta wymagałaby jednak empirycznego danych.

Inną ciekawą poznawczo kwestią jest wpływ kibiców na osiągnięte przez dopingowanych przezeń zawodników wyniki sportowe. Powtarzane regularnie przez sprawozdawców sportowych frazesy o „przewadze własnego boiska” czy „ścianach, które pomagają gospodarzom” potwierdzają statystycznie lepsze wyniki odnoszone przez drużyny (z różnych dyscyplin sportu) grające na własnych obiektach i przed własną publicznością. Zależność taka, przeważnie tłumaczona przez znajomość własnego boiska, większy stres zawodników drużyn nieznanący obiektu, poddanych presji ze strony kibiców oraz przez zmęczenie podróżą była i jest nadal badana w różnych kontekstach, nie tylko z perspektywy socjologicznej lub psychologicznej [Sahaj, 2007, ss. 89-90]. Badania Thomasa Dohmena w realiach niemieckiej ligi piłkarskiej udowadniają, iż błędy lub podatność na wpływ społeczny sędziów jest kolejnym znaczącym czynnikiem [Dohmen, 2008]. Z kolei w brytyjskich badaniach Nicka Neave’a i Sandy’ego Wolfsona zaobserwowano dużo wyższy poziom testosteronu zawodników podczas spotkań „u siebie”, czyli czysto fizjologiczną reakcję organizmu na grę na własnym obiekcie, pod wspierającym i krytycznym okiem własnej publiczności. Właśnie specyficznej motywacji dostarczanej przez publiczność badacze przypisują te wartości [Neave, Wolfson, 2003]. Przeprowadzenie badań na ten temat w polskich realiach byłoby niezwykle interesujące, biorąc pod uwagę specyficzne cechy kibicowania siatkówce w Polsce, a także nieistotny z punktu widzenia metodologii badań oraz statystyki, ale obiecujący poznawczo fakt, że w ostatnich trzech latach, a więc za kadencji trenera Raula Lozano, polska reprezentacja męska na 50 meczów rozegranych przed własną publicznością przegrała 7 (14%), podczas gdy w meczach poza krajem poniosła 31 porażek w 82 meczach (38%).

Tożsamość i jedność każdej wspólnoty jest budowana m.in. wokół wydarzeń kluczowych, historycznych, niekiedy obrastających legendą, nazywanych czasem formacyjnymi. W przypadku sportu są to najczęściej pamiętne zwycięstwa bądź klęski na boisku. Kibice polskiej siatkówki mieli jednak okazję przeżyć kilka wydarzeń o całkowicie pozasportowym charakterze, poczynając od dziś już nieco zapomnianego, a mającego miejsce niespełna dekadę temu poważnego kryzysu, grożącego w swoim czasie destrukcją polskiej reprezentacyjnej siatkówki, z którego udało się wyjść na prostą w sposób niezwykle, jak na polskie standardy, sprawni i bezbolesny, umożliwiający osiągnięcie sukcesów na arenie

---

<sup>9</sup> Z badań Carla Stempela z Kalifornijskiego Uniwersytetu Stanowego testującego Bourdiejską teorię pola w odniesieniu do różnych dyscyplin sportu wynika, że w warunkach amerykańskich siatkówka jest sportem egalitarnym, uprawianym wspólnie przez ludzi z różnych grup i warstw społecznych [Stempel, 2005]. Kazimierz Doktor pisał kilka lat temu, nie podając jednak żadnych danych empirycznych, że w polskich realiach rekreacyjne uprawianie siatkówki charakteryzuje lepiej wykształcone i sytuowane segmenty społeczeństwa [Doktor, 2002].

międzynarodowej. Z kolei dramatyczne wydarzenia ostatnich lat: nagła śmierć jednego z najlepszych polskich siatkarzy Arkadiusza Gołasia, a także zakończona tragicznie choroba gwiazdy polskiego sportu Agaty Mróz niewątpliwie wzmocniły solidarność (zamanifestowaną np. w postaci masowego odzewu na apel o oddawanie krwi oraz badania szpiku) wśród kibiców siatkówki, dopisując dodatkowe rozdziały do opowieści o tej dyscyplinie sportu.

### Zamiast puenty

Wyjątkowość zjawiska siatkarskiego w polskich realiach została już dawno zauważona przez gremia decyzyjne Międzynarodowej Federacji Siatkarskiej, a potwierdzona decyzją o przyznaniu Polsce organizacji Mistrzostw Świata seniorów w 2014 r. Będzie to pierwszy turniej tej rangi w grach zespołowych zorganizowany w Polsce. Ta perspektywa potwierdza nie tylko intrygującą poznawczo, ale być może także aplikacyjnie istotną potrzebę prowadzenia empirycznych badań tej problematyką.

### Literatura

- Ambroziak Zdzisław (2005). *Swoje wiem i piszę*. Warszawa: EFOR.
- Bottenburg Maarten van (2003). Thrown for a Loss?: (American) Football and the European Sport Space. *American Behavioral Scientist*, nr 46, ss. 1550-1562.
- Charzewski Janusz (1997). *Aktywność sportowa Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo AWF.
- Derdzikowski Bartłomiej (2009). Oba zespoły mają równe szanse na awans. **Wywiad z Gibą**. *Gazeta Wyborcza* z 4 III.
- Dohmen Thomas (2008). Do Professionals Choke Under Pressure. *Journal of Economic Behavior and Organization*, vol. 65, ss. 636-653.
- Doktor Kazimierz (2002). Humanistyczne problemy sportu wyczynowego. W: Zbigniew Dziubiński (red.), *Antropologia sportu*. Warszawa: Salezjańska Organizacja Sportowa, ss. 165-169.
- Donnelly Peter (2006). The Sociology of Sport. W: Clifton D. Bryant, Dennis L. Peck (red.), *21<sup>st</sup> Century Sociology*. Thousands Oak – London – New Delhi: Sage Publications, ss. 205-213.
- Donnelly Peter (2005). Editorial. 40<sup>th</sup> Anniversary of IRSS. *International Review for the Sociology of Sport*, vol. 40, nr 3.
- Dudała Jerzy (2004). *Fani-chuligani. Rzecz o polskich kibolach*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie ŻAK.
- Gąsiorowski Andrzej (2005). Z dziejów sekcji piłki siatkowej AZS Olsztyn. Tradycja i teraźniejszość. W: Stanisław Zaborniak (red.), *Z dziejów kultury fizycznej w Polsce*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, ss. 309-319.
- Gregg Robert (2005). Volleyball. W: Gary W. McDonpgh, Robert Gregg, Cindy H. Wong (red.), *Encyclopedia of Contemporary American Culture*. London – New York: Routledge, ss. 1181-1182.

- Guilbert Sebastien (2004). Sport and Violence. A Typological Analysis. *International Review for the Sociology of Sport*, vol. 39, nr 1, ss. 45-55.
- Jankowski Krzysztof W., Lenartowicz Michał (2004). Sport and physical recreation involvement of Polish universities' students. W: Jerzy Kosiewicz, Kazimierz Obodyński (red.), *Sport and Society*. Rzeszów: Wydawnictwo KORAW, ss. 144-149.
- Jawłowski Albert (2007). *Święty ład: rytuał i mit mundialu*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kmita Marian (2008). Kibice chcą siatkówki w telewizji. *Gazeta Wyborcza, Magazyn Sport* z 15 XII.
- Kowalski Radosław (2002). *Szalikowcy – potomkowie Hooligana: społeczno-kulturowe źródła agresji widzów sportowych*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Krawczyk Zbigniew (2006). Sport w zmieniającej się Europie. W: Jerzy Kosiewicz (red.), *Sport, kultura, społeczeństwo. Księga pamiątkowa w 75-lecie urodzin Profesora Zbigniewa Krawczyka*. Warszawa: Wyższa Szkoła Ekonomiczna, ss. 167-183.
- Lenoir Matthieu, Vansteenkiste Joost, Vermeulen Jelle, Clercq Dirk de (2005). Effects of contrasting colour patterns in the volleyball reception. *Journal of Sport Sciences*, vol. 23, nr 8, ss. 871-879.
- Mecner Krzysztof (2002). *80 lat polskiej siatkówki*. Warszawa: Polski Związek Piłki Siatkowej.
- Mosz Jakub (2005). Sport w interpretacjach kulturowych. W: Zbigniew Dziubiński, *Sport jako kulturowa rzeczywistość*. Warszawa: Salezjańska Organizacja Sportowa, ss. 220-228.
- Neave Nick, Wolfson Sandy (2003). Testosterone, territoriality, and the 'home advantage'. *Physiology & Behavior*, vol. 78, ss. 269-275.
- Piotrowski Przemysław (2000). *Szalikowcy: o zachowaniach dewiacyjnych kibiców sportowych*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Sahaj Tomasz (2007). *Fani futbolowi. Historyczno-społeczne studium zjawiska kibicowania*. Poznań: AWF.
- Stempel Carl (2005). Adult Participation Sports as Cultural Capital. A Test of Bourdieu's Theory of the Field of Sports. *International Review for the Sociology of Sport*, vol. 40, nr 4, ss. 411-432.
- Woźniak Wojciech (2009). Kibic, socjolog, analityk. *Polska Siatkówka*, nr 22, ss. 26-27.

### Źródła internetowe

- [1] ARC Rynek i Opinia (2008). Sport i sponsoring sportu. [http://www.arc.com.pl/image/www/SportSponsoring2008\\_ARC\\_Rynek\\_i\\_Opinia.pdf](http://www.arc.com.pl/image/www/SportSponsoring2008_ARC_Rynek_i_Opinia.pdf) [25.02.2011].
- [2] CBOS (2008). Ocena perspektyw rozwoju polskiego sportu po igrzyskach olimpijskich w Pekinie. Komunikat z badań. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej. [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K\\_150\\_08.pdf](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_150_08.pdf) [25.02.2011].
- [3] CBOS (2003). O aktywności fizycznej Polaków. Komunikat z badań. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej. [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2003/K\\_023\\_03.pdf](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2003/K_023_03.pdf) [25.02.2011].
- [4] CEV (Confédération Européenne de Volleyball, Europejska Konfederacja Piłki Siatkowej). [http://www.cev.lu/mmp/online/website/main\\_menu/volleyball/european\\_cups/indexit/4680/index\\_EN.html](http://www.cev.lu/mmp/online/website/main_menu/volleyball/european_cups/indexit/4680/index_EN.html) [20.09.2009].

- 
- [5] CEV. Impressive attendance for the League Round, with record-breaking figures in Belchatow. [http://www.cev.lu/mmp/online/website/news/news\\_online/755/1711/13675\\_EN.html](http://www.cev.lu/mmp/online/website/news/news_online/755/1711/13675_EN.html) [20.09.2009].
- [6] FIVB (Fédération Internationale de Volleyball, Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej). World rankings. <http://www.fivb.org/en/volleyball/Rankings/Rankings.htm> [25.02.2011].
- [7] FIVB. Volleyball Story. [http://www.fivb.org/TheGame/Volleyball\\_Story.htm](http://www.fivb.org/TheGame/Volleyball_Story.htm) [25.02.2011].
- [8] GUS (2008). Mały Rocznik Statystyczny Polski. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny [25.02.2011].
- [9] [http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_maly\\_rocznik\\_statystyczny\\_2008.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_maly_rocznik_statystyczny_2008.pdf) [25.02.2011].
- [10] Iwańczyk Przemysław (2009). Ile tak naprawdę warta jest polska siatkówka. Wpis na blogu z 2 I. <http://iwanczyk.blox.pl/2008/11/Ile-tak-naprawde-warta-jest-polska-siatkowka.html> [25.02.2011].
- [11] Iwańczyk Przemysław (2008). Kibice chcą oglądać siatkówkę, boks i Małyszka. Wpis na blogu z 5 XI. <http://iwanczyk.blox.pl/2009/01/Kibice-chca-ogladac-siatkowke-boks-i-Malysza.html> [25.02.2011].
- [12] Studenckie Koło Naukowe Zarządzania w Sporcie. Raport „Kibicu, daj się poznać”. Wersja skrócona. [http://www.sknsport.agp.pl/notatki/Raport\\_wersja\\_s\\_krocona.pdf](http://www.sknsport.agp.pl/notatki/Raport_wersja_s_krocona.pdf) [25.02.2011].
- [13] Wiki Answers. What is the most popular sport in the world? [http://wiki.answers.com/Q/What\\_is\\_the\\_most\\_popular\\_sport\\_in\\_the\\_world](http://wiki.answers.com/Q/What_is_the_most_popular_sport_in_the_world) [25.02.2011].

